

Trzmie

Trzmie C II 20 (a-b)

*fi
pi
iz
bo
gl
ni
de
w
ro
sz
po
pa
na
gl
bl
za
da
ko
sta
[a)
Jer
ki*

*Ka
ic*

sicut est verè, Verbum Dei. Toż też wy przez przeciwną przyczynę, nie jesteście naszym smutkiem y naszą obelgą? Brzmia bowiem codziennie Kościoły naszymi głosami, a wasze serca na to są nieczule.

Zkądżeście wzięli, Chrześcianie, tę nieczulość, tę łączą słowo Boskie pogardę? Nie od Heretyków. Przez iak krwawe wojny nie rozdzielali oni łona Europy y swej Ojczyzny, dla iedney fałszywey gorliwości o cześć tego słowa pokoju? Nie od starego Zakonu. Przypatrzcie się Izraelitom, nie na gorze Synaj, przestraszonym przez odezwanie się głosu Boskiego w pośród grzmotów y błyskawic. Ale obaczcie ich przywiązanych do samego prostego wykładu podanego im prawa: kiedy po długich ciężkościach niewoli Babilońskiej, będąc odeślanido swej ojczyzny przez łaskawość (a) Artaxerxesa, znowu wystawili mury Jerozolimskie, y w pokoju zaczęli obrządki religii oyców swoich,

Ledwo co Esdraś stojąc w pośród Kapłanów y Lewitów, á w reku trzymając Księgę Świętą, otworzył usta swoje na

B

tu-

(a) 2. Esdra 8. 7.

tlumaczenie prawa, którego już byli y
ięzyka zapomnieli: tak zaraz lud wszy-
stek rzucił się na ziemię, oddając pokłon
y chwałę Bogu: *Incurvati sunt, & adora-
verant Deum proni in terram.* Wszystkich
serca przeięte były uprzejmą pobożno-
ścią, wszystkich oczy rozplywały się we
łzy: y od siedmiudzieśiat lat niewoli, na-
wyknieni nie płakać tylko z smutku y z
boleści, w ten czas po pierwszy raz do-
znali, co to jest płakać z radości: *Flebat
omnis populus.* Zadnego między niemi nie
było słychać głosu, oprócz głosu wzdy-
chania. Ten jednak był takowy, że
mieszal publiczną uwagę; y że aż Lewi-
towie rozbiegłszy się po między zgroma-
dzonym gminem, musieli dla uciszenia
zabraniać ięczenia y płaczu: *Levite silen-
tium faciebant, dicentes: tacete, nolite flere.*

Coż byłá za przyczyna tak żywey y
pobożney uwagi? Był to Ezdrasz tłu-
macz Boski, którego słuchali iako same-
go Boga: były to księgi Moyżeszowe,
które szanowali iako słowo Boskie. A
przecież nie umarł Moyżesz na ziedna-
nie powagi słowu temu, nie one poddą-
ło narody Bałwochwalckie pod iarzmę

Bien. C. II. 20(a)

prá-

praw
chac
wana
niew
nam
miał
w na
prze
wszy
lalo?
lo? g
bie v

Z
ność
ciwk
prze
wil c
mone
illos.

nieu
netas
jest v
niu
nie p
Kości
sie

(a)

prawdziwey wiary. My, moi mili Słuchacze, mamy Ewangelią przypieczetowaną samąż Krwią Boską, zwyciężką nad niewiernemi y grubemi narodami. Te nam pokazały przez skutek, który ona miała w nich, iaki skutek powinna mieć w nas, gdy nam bywa przepowiadana przed obliczem ołtarzow. A z tym wszystkim, gdzież są lzy, któreby się tam lało? gdzie skrucha, któraby się tam czuło? gdzie nawet interes, któryby się sobie w tym zakładało?

Zálił się Ezechiel Prorok na bezbożność czasow swoich, kiedy wyroki przeciwko iawnym występkom doniesione przez Sług Boskich, słuchane były, mówił on, iako piosłki iakie: *Audiunt sermones tuos, & in canticum oris sui vertunt illos.* [a] Jakież teraz dać przezwisko nieuczciwości czasow naszych, a iako pojęta, którą się czuie w muzyce, daleko jest większa niż ukontentowanie w słuchaniu prawa Bożego? Coż za porównanie gorącości, która was prowadzi do Kościoła, z skwapliwością, która wás niesie na teatrum do owych widokow muzy-

Bz

zy-

[a] Ezech, 33, 31.

zycznych, gdzie co najwięcej ma w sobie lubości y miękkości, miane jest za przyłtoyne y niewinne. Właśnie iak gdyby lubość y miękkość płochych poezyi oczyszczona była przez lubość y miękkość śpiewania: albo uciecha teatralnych wynalazków y uciech muzyki, ktore ze wszystkich uciech umysłu są naydelikatniejszye y naybardziej wzruszające; były mniej niebezpieczne, kiedy są wraz złączone. Od początku iak tylko Chrześcianie nastali, zawždy bito na teatralną rozwiozłość: niemniej wolano na skutki muzyki: znaleziono teraz sposob połączenia tych obydwóch uciech; y mniema się ie być niewinne.

Ależ to nie wchodzi w moią materyą; co się iey tycze, y co jest przyczyną żalu mego, jest powszechna skwąpiwość do takowey uciechy. Nie żałuje się na nią ani kosztu, ani czasu; zawždy się jest gotowym iey zażywać; zawždy się w niej znajduie nowe powaby; przykłada się tam uwagi do wszystkiego, cokolwiek się tam słyszy: w dzień y w nocy nie spuszcza się z pamięci owych wyrażonych

ná

ná m
bralo
lody
mię
myśl
być
woda
poro
dawa
práw
rą ma
mow
czne
to ia
tego,
miał
(a) M
non t
o iak
moy
tać n
ská b
O
kanec
dal S
ten c

(a)

na myśli obrazków, które się z tamtąd zabralo: nie może się zapomnieć owego melodyjnego wyrażenia najmniejszych namiętności. Krotko mówiąc, uwaga, smak, myśl, na koniec y serce tam jest; a tuby być one powinny. Do czego nas przywodzi zepsowanie czasów! że musimy porównywać ambony z teatrami; y podawać Chrześcianom na wzor uważania prawa y prawdy, ową ich uwagę, którą mają na bajki. Ach! ludzie światowi, mówił Dawid, chcą mię ucieszyć ich baiecznemi rozmowami; ależ, Panie, nie jest to iako prawo twoje. O iak daleko do tego, żeby ich nieprzyjemne rozmowy miały podobny skutek w duszy moiej! (a) *Narraverunt mihi iniqui fabulationes, sed non ut lex tua.* Teraz wcale przeciwnie; o iak daleko do tego, żeby prawo twoje, moy Boże, miało się podobnie chwytac myśli y serc naszych, iako widowiśkă baieczne!

Otośmy tedy przyszli do owego opłakanego czału, na który z żalością poglądał Święty Paweł. *Erit tempus.* Przyjdzie ten czas, mówił on, kiedy ci, którzy się
zwać

zwać będą Chrześcianami, nie tylko
dobierać łobie będą nauczycielow doga-
dzających ich uszom; ale też uszy swoje
zatykać będą na prawdę, aby ie otwarte
mich na bayki. [a] *A veritate auditum
avertent, ad fabulas. verò convertentur.* Oto-
śmy już przyszli do tego oplakanego
czasu. A długoż on trwać będzie?
czyżże się zakończy? Czyliż nie owym
czasem obrzydliwości y przekлёtwa, kto-
rym groził Bog Żydom, jeżeliby kiedy
przyszli do pogardy prawd podanych im
słowem iego: [b] *Non custodientes mandata
mea & ceremonias, quas proposui vobis.* Na
pokaranie takowey pogardy, będę ich,
mówił on, wyniszczał z ziemi, dam ich
na pośmiejch y na urąganie Narodom.
Prawo moje mniey wam iest przyjemne
y mniey się was chwyta, niżeli bayka ia-
ka: otoż wy y dzieci wasze będziecie ie-
dyną baiek materyą, y poydziecie w przy-
słowie u całego świata. *Erit Israhel in pro-
verbium & in fabulam cunctis gentibus.*

Nie poszliżemy zaiste w bayki u po-
bliższych Narodow, które to my mniemamy
być w błędzie? Widziały nas o-
ne

(a) 2. Tim: 3. 4. (b) 3. Reg: 9. 7.

ne w
woie
rożst
go
widz
dy, p
szą c
nim l
sprze
regul
coby
y na
cunct
przy
wiar
niem
poni
go?
oni
kied
bard
niż c
go l
wiar
fobie
wo
śmie
częś

ne wytrzymujących przeciwko sobie tyle
woien y przelewających tyle krwi dla
roźstrzychnienia się względem prawdziwe-
go rozumienia słowa Boskiego; a teraz
widzą nas lżących ie przez nasze pogar-
dy, przez nasze zapamięnienie, przez na-
szą obojętność, a nawet y przez nasze
nim brzydzenie się, a ieszcze bardziey przez
sprzeciwianie się naszych obyczajow iego
regułom y prawom. Jestże co takowego,
coby było godniejszego ich urągania się
y naśmiewisk? *In proverbium & in fabulam*
cunctis gentibus. Na co się nam bowiem
przyda rożnić się przez szczerą prawdę
wiary naszej od błędzących; ieżeli się z
nimi mięzamy, y ieszcze bardziey nad nich
poniżamy przez rozwiozłość życia nasze-
go? Będziemyż my bardziey wierni niż
oni przez poddawanie rozumu naszego;
kiedy przez rozpustę obyczajow naszych
bardziey ieszcze nie posłuszni jesteśmy
niż oni? Czyliż tajemnice słowá Boże-
go będą u nas za prawdy y za źródła
wiary; kiedy my iego przykazania będziemy
sobie mieli za baśnie? Ni, owszem sło-
wo zbawienia stanie się dla nas słowem
śmierci. To materya moiey drugiey
części.

CZĘŚĆ

CZĘŚĆ DRUGA.

Porównanie, które Bóg czyni u Izaia-
sza w rozdziale pięćdziesiątym piątym
(a) między słowem, które obraca do lu-
dzi, y deszczem, który zsyła z Nieba, jest
okryślone y zmniejszone na tymże miey-
scu przez tę znaczną różnicę: że deszcz
spadający nie powraca do Nieba; ale wsiąka
w ziemię, y tam wzrostu używa kwieciami,
tam idzie w ziola y w owoce ku poży-
wieniu ludzkiemu, albo też ginie na pias-
kach y skalach: *Descendit imber de Caelo,*
& illuc ultra non revertitur: sed inebriat ter-
ram & germinare eam facit. Przeciwnym
zaś sposobem słowo Boskie zawsze ma
po sobie skutek: zawsze się bowiem wró-
ca do Boga, który je wyrzekł, a niewra-
ca się tam próżno: (b) *Verbum meum non*
revertetur ad me vacuum. Skutek jego nie-
pochybny jest spełnienie woli Boskiej:
Faciet, quaecunque volui. Już iaka to jest
wola dwójaka, mówią Teologowie. Pier-
wsza jest wola dobroczynna, która ma za
cel zbawienie nasze, jeżeli iścieśny po-
su-

(a) *Isaia 55. 8. 10. &c.* (b) *Ibidem.*

śluszni słowu iego. Druga jest wola surowa; która ma za cel káranie nasze, jeżeli mu jesteśmy nieposłuszni. Pierwszey sprzeciwić się, trafia się często: drugiey sprzeciwić się, nie podobna nigdy. *Verbum meum non revertetur ad me vacuum.*

Skutek tedy niepochybny słowa Boskiego, jest to służyć zawżdy ku chwale iego, albo przez nasze zbawienie, albo przez nasze skaranie: jest to albo nas zbawić albo nas zgubić; albo nam być za pokarm, albo za truciznę; krótko mówiąc, być naszym lekarstwem, albo naszą śmiercią: ależ nie jest naszą trucizną, tylko aż kiedy ie odrzucimy jako pokarm; nie jest naszą śmiercią, tylko aż kiedy ie odrzucimy jako lekarstwo: nie bawamy pogrążeni pod ciężarem woli Boskiey surowey y nieodbitey, tylko aż po sprzeciwieniu się naszej złośliwey wolności ponętom iego woli dobroczynney. Nie przypisujemy mu niepożyteczności słowa iego; przypisujemy ią raczey naszemu na złe go zażywaniu przez zartwardziałość serc naszych. On się od nas sere domaga, a my iemu podajemy skały,

Posyła on mię do was, iako niegdyś
Pro-

Prorokow do ludu swego: Idźcie, mowil on im, idźcie, mowcie do serca Jeruzalem: *Loquere ad cor Jerusalem*. Nie do uszy to waszych on mię posyła: do serc to waszych. Otoście obecni: gdzież wasze serca? podobno w waszych intereffach, w waszych roskoszach; po większey części dalekie one od Kościoła, w którym się być здаiecie: ale choć też tu są serca wasze, sąż otwarte y gotowe na przyjęcie słowa Boskiego? Sąż to serca, krotko mówiąc? Nie sąż to skały? Nie jesteścież z liczb y owych, na których żalił się Zácharyasz Prorok, że zamienili serca swoje w diamenty, aby się nie dali przeniknąć głosowi Bożemu: *Posuerunt cor suum ut adamantem, ne audirent legem*. (a) Jeżeli tak jest, będzie Bog kárał dobrowolną twardość serc waszych przez twardość niedobrowolną kary: a przez tę dwoiaką twardość, twardość złości y twardość kary, słowo zbawienia stanie się dla was słowem śmierci, odrzucenia y potępienia.

I. Poymuiecież, Chrześcianie, iaká jest nasza niewdzięczność y złość w naszym

na

(a) Zach: 7. 12.

na zle
zatwa
my c
wa p
stwor
wil
mi s
utwie
wzru
porzą
mien
stko
służ
omnia
wyni
ia nac
słaboś
každy
ie nie
wa t
nienia
y us
myśl:
lex tu
in hun
Jak

(a)

na zle zażywaniu tego nasienia Boskiego, zatwardzając na nie serca nasze? Sądźmy o niey iako Dawid, z mocy tego słowa panującej nad wszystkimi rzeczami stworzonymi: Słowo twoje, Panie, mówił Dawid, (a) ma w Niebie y na ziemi skutek nieomylny y wieczny. One utwierdziło ziemię; y ziemia została niewzruszona w miejscu swoim. One rozporządziło dzień; y dzień trwa nieodmienny w biegu swoim: albowiem wszystko jest tobie poddane, wszystko tobie służy, wszystko tobie posłuszne: *Quoniam omnia serviunt tibi.* Ja sam tylko w moim wyniesieniu, które mi czyni wolność moia nad inne stworzenia, znajduję moją słabość y moje poniżenie. Czuję się na każdy moment bliskim zguby przez moje nieposłuszeństwo, oddalając się od prawa twego. Potrzebą mi dla mego uchronienia się, mieć ie zawsze przed oczyma, y ustawicznie przywozić ie sobie na myśl: gdyby nie to, zginolbym: *Nisi quod lex tua meditatio mea est, tunc fortè perissem in humilitate mea.*

Jaka tedy jest moia niewdzięczność y
nie-

(a) Psal. 118. 89. etc.

niewierność! Niebo, ziemia y same owe
 szczere nic poprzedzające wszystkich rze-
 czy stworzenie, mają uszy na słuchanie y
 pełnienie słowa twego; a że nad bytność,
 ktoreyeś im użyczył, nadałeś mię wolno-
 ścią, ktorey one nie mają; ia zażywam na
 złe darow twoich, stając się głuchy na pra-
 wa twoie, y onym się sprzeciwiając. Jestem
 już przekonany, że po grzechu nie ma zbawienia, ieżeli się nie czyni pokuty. Z
 tym wszystkim cale życie moje iedynym
 jest grzechem: a ia nie myślę bynajmniej
 o pokucie. Jestem już przekonany, że od-
 właczać pokutę, iest to podawać się w nie-
 bezpieczeństwo zeyścia z świata bez poku-
 ty. Czuję to, że umieram codziennie, a od-
 włoczę pokutę codziennie. Jestem już
 przekonany, że ostatni dzień życia ciągnie
 za sobą wieczność; że lubo nie iest w mo-
 iej mocy uczynić sobie na ziemi życie
 szczęśliwe, iedynie przecie odemnie zawisło
 uczynić sobie wieczność szczęśliwą; jednak-
 że wszystkie moje starania ściągają się do
 życia terazniejszego, a wieczność pułzczam
 na szczęście. O Boże serca mego! Mo-
 żeż to być bez uciskow sumnienia? Mo-

żeż

żeż t
 lo fi
 fzey
 Ar
 ufyp
 walze
 człow
 czale
 rych
 iego
 nie m
 filnoś
 byż
 wany
 dy g
 dy św
 ra, ch
 głos
 on ie
 tylko
 y na
 czego
 czneg
 czneg
 iest z
 Ot
 po ka

żeż to być, żeby sumnienie nie odzywało się, y nie wyrzucało nam na oczy naszey szkaradney zatwardziałości?

Ani mówcie, że wás świat odwraca, y usypia, względem starania o zbawienie walze. Stawcie sobie bowiem w myśli człowieka głęboko zasypiaiącego, a tym czasem ściśnionego interesami, w których to idzie o iego wszystkie dobra, o iego wolność, o iego życie; który jednak nie może się zdobyć na najmniejszą ufilność, żeby się porwał z łóżka. Gdybyż jeszcze ten iego sen nie był przerywany? Ale kiedy go umyślnie budzą, kiedy go na wszystkie strony szarpią, kiedy światłobicie mu w oczy, y one mu otwierają, choćby nie rad; kiedy na niego ná cały głos wołają, że zginął, ieżeli nie wstanie; on jednak przylgnowszy do łóżka, będzie tylko prześtawał na samym wzdychaniu y na wyciąganiu rąk z gnuśnością, a niczego więcej nie przyda, żadnego statecznego przedsięwzięcia, żadnego skutecznego ruszenia się. Nie rzeczenież, że to jest złość albo głupstwo? że on zginiony?

Otoż to walc obraz, grzesznicy, kiedy po kazaniu, pełni oświecenia, wzbudzeni

y po

y porużeni przez uciski sumnienia waszego, nie możecie się odważyć na odmiannę życia. Podobni Faryzeuszom, którzy tknięci mocą słów Zbawicielowych: [a] *Mirabantur*, mowi Ewangelia, *sed non corripiebantur*, przydaie Święty Augustyn. Dziwowali się, ale się nie poprawiali. Stawiają wam przed oczy obraz waszych nierządów y bezecney niewoli, w którą wás w prawily wasze namiętności. Wzdychacie na to: a poprząwicie się? Pokazują wam nieślusznąć y okrucieństwo waszych lichw. Potępiacie się w tajemności; ale czyliż przyśiępuiecie do wykonania nad sobą wyroku waszego? Przywodzą wam na pamięć niespodziane zaskoczenia śmierci. Wzdrygacie się na nie; ale czyliż się na nie gotujecie? czyliż się nawracacie *Mirabantur, sed non corripiebantur*.

O iakiey nie potrzeba twardości, żeby wytrzymać przez długi czas takowe biedzenia się, a przecie nie dać się przewyciężyć? Nie iestże to właściwie, iako to zowie Święty Paweł, trzymać w niewoli prawdę, y więzić ją w niesprawiedliwości? *Qui veritatem in iniustitia detinent*. Grzech

to

[4] Joan: 7. 15.

to b
rych
swoi
mnie
wu E
szą p
nia.
prze
wyk
ferce
to b
wam
dliwe
tnoś
zi w
tinen
wasz
czase
Nale
ále
Wzt
się w
ca w
umy
wyol
mim

[4]

to był owych dawnych Filozofów, ktorych on nam tak żywo opisał w liście swoim do Rzymian. (a) Jesteścież wy mniej winni w waszym opieraniu się słowu Boskiemu? Weźła prawda w myśl waszą przez chwycenie się was takiego kazania. To jest nic, jeżeli też prawda nie przechodzi z myśli do serca, a z serca do wykonania. Do czego by przyszło, gdyby serce było sprawiedliwe y wierne; serce to bowiem y wolą władnie y rządzi sprawami. Ale że serce wasze jest niesprawiedliwe y zepsowane przez wasze namietności; tedy nieślusznie y przez gwałt więzi w myśli prawdę: *Veritatem in injustitia detinent*. Czuicież być związaną w myśli waszey tę prawdę? Pokazuje się ona tam czasem: ale wy ją zapychacie w ciemności. Nalega ona, kołace, y nie daie pokoju: ale wy ją trzymacie co raz cieśniej. Wzbudza ona waszą pamięć, y żywo się wyraża na rozumie, na wzruszenie serca waszego przez wstyd y trwogę: ale wy umykacie uwagi tym naprzykrzonym wyobrażeniom: y jeżeli tedy nie tedy mimo waszą wolą wyrywają się wam

nie

niektóre potajemne wzdychania, natychmiast potępiacie te poruszenia serca waszego, y wstydzicie się jego słabości. Nie zaniechajcie ona wołać ta to niepożyteczna prawda ze dna więzienia swego: Wroć, albo zginieś. Uchodź przed światem, albo zginieś. Czyn pokutę, albo zginieś. Ni, mówisz przez złość y zaciętość serca twego, ni, nie wrocę; nie będę uchodził okazyi; nie będę czynił pokuty. Dobrzeż, grzeszniku; jużż iej nie będziesz czynił: wyrok to zupełny y nie odmienny. Aleś ty go uczynił zupełnym y nieodmiennym. Nie chciałeś przystać na pierwszy sąd prawdy, kiedy ci mówiła: *Czyn pokutę*; musisz tedy podpaść pod ten drugi sąd: *Zginieś*. Twardość dobrowolna serca twego wnet się przemieni za sprawą sprawiedliwości Boskiej w twardość niedobrowolną kary twoiej.

II. A w tym, Mci Panowie, oto punkt prawa Boskiego ieden z najzdolniejszych napelnic nas trwogą o zażywanie na złe słowa jego: że tenże sam Bóg, który nam posyłał Prorokow z dobroci swojej, na oświecenie rozumu naszego y na wzruszenie serca naszego; na ostatek po-

tyła

tyła
rozu
nalsz
go
tak
twar
cord
groz
dura
myc
nią,
wroc
muie
waż
M
syna
żytk
wied
musz
go,
wyd
ni, n
Oto
y w
bie u
z sta

(a)

fyła ich nam z gniewu, na zaślepienie
rozu mu naszego y na zatwardzenie serca
naszego, kiedy nas widzi zażywających
go na złe. Tenże sam Bog, który nas
tak często upomina, żebyśmy się nie za-
twardzali na głos iego: (a) *Nolite obdurare*
corda vestra: równie też często tym nam
grozi, że nas sam zatwardzi: (b) *Ego ob-*
durabo cor. Zażywa on na to tychże śa-
mych Prorokow y tegoż samego naczy-
nia, którego z razu zażywał na nasze na-
wrocenie. Y to jest słuszność, ani to uy-
muie iego Oycowskiey uprzejmości. U-
ważcie bowiem to, co następuje.

Maiąc iaki dobry oyciec lada iakiego
syna, y iuż doświadczywszy być bez po-
żytku wszystkie łagodne sposoby na od-
wiedzenie go od iego rozwiozłości: a
musząc na zabezpieczenie upadkowi domu swe-
go, obeyść się z nim ostro, onego
wydziedziczyć y odstąpić: coż więc czy-
ni, niżeli przystąpi do ostatecznego iuż razu?
Oto zażywa wszystkich swych przyjaciół
y wszystkich osob zdolnych ziednać so-
bie usłuchanie u syna iego. Wytyła ich
z sławieniem mu przed oczy wszystkich
C iego

(a) Psal. 94. 8. (b) Exod. 14. 17.

iego występku, y wszystkich nieszczęśliwości wiszących nad nim. Częstoć zaś widzi bardzo dobrze, że te wszystkie ufilności będą daremne, przeto że przenik a do gruntu złośliwe serce syna swego. Z tym wszystkim jednak na pokazanie się niewinnym, na pokazanie go samego sobie być winnym, na uczynienie go niegodnym żadney wymowki, y ile taki jest, niegodnym przebaczenia; dla tegoż samego przyczynia perswazyi, pogrozek y postrachu, lubo się ztąd niespodziewa żadnego pożytku. A jestże w tym wina oycy? Onże to nie zna się do swoich powinności, czyli syn do swoich?

Co ia mam tedy pomyśleć sobie o postępku Pana Boga, który nateża swoje nalegania do uszu grzesznika; y o postępku grzesznika, który się czyni głuchym na głos iego? Co ia mam sobie pomyśleć, kiedy w rozdziale szóstym u Jzaiasza, [a] widzę Boga, że tak rzeke, troskliwie staraiącego się posłać iakiego Proroka do swego ludu upartego y zatwardziałego? *Quem mittam, & quis ibit*

[a] *Isaia 6, 8.*

no-

nobis
posła
go
puia
nolite
nie re
wayo
zniew
deat
conve
ludu
zeby
nie n
Co
dżę
niam
mow
loquer
wnid
przyo
ufluc
Jervon
y dw
stkich
z teg

(a)

Wobis? Kogo ja mam na to zażyć, kogo posłać? a potym takowy rozkaz dającego Jzaiaszowi: Idź y mow temu odstępniacemu mię ludowi: *Audite audientes, & nolite intelligere. Videte visionem, & nolite cognoscere.* To iest, słuchaycie, a nie rozumieycie; patrzcie, a nie poznawaycie. A potym ieszcze wyrażniew: *Excaca cor populi hujus, ne forte videat oculis suis, & corde suo intelligat, & convertatur, & sanem eum.* Zaslep serce ludu tego, tak żeby nie widział oczyma, żeby nie poymował sercem, żeby się nie nawrocil, y żeby go nie zleczył.

Co ja mam sobie pomyśleć, kiedy widzę Boga tyle razy, za tyle powtarzaniem, po tylu przedziwnych przygodach, mowiącego do Moyżesza: (a) *Ingrederere, loquere ad Pharaonem.* Idź do Faraona: wnidź do niego, mow mu. A tudzież przydającego: *Non audiet vos Pharaon: Ne uisucha cię Faraon. Induravi cor ejus & servorum illius: Zatwardziłem serce tego y dworzan tego. Podałem ich wszystkim ich zatwardziałości.* Coż wniesć z tego wszystkiego? ieżeli nie to: że Bóg

Cz

iest

(a) *Exod. 10. 2.*

jest to dobrotliwy y cierpliwy Oyciec, którego dobroć musiała na koniec poburzyć się gniewem; my zaś synowie wyrodni, których dobrowolna złość y zatwardziałość iuż się sprzykrzyła iego cierpliwości: a że w takowym stanie słowa iego, które on do nas obraca, które nateża, y których o uszy nasze obitanie się ze wszystkich stron sprawuie; są skutkami gniewu iego, y znakami zatwardziałości naszej.

Nie karze on nas, iako karał owe przewrotne Narody, którym Prorok Amos obwieszczał od niego nieobfitość, głód y pragnienie; nie iuż chleba ani wody, ale słowa zbawiennego: [a] *Non famem panis nec sitim aquae; sed audiendi Verbum DEI.* Nie na nas, ni, zabronił on zlewać się deszczom Niebieskim. Owszem przeciwnym sposobem, na którąż ziemię obficie one spadaia; a przytym wszystkim któraż ziemia stawiała mu się niewdzięczniejszą? Ach! iesteśmy raczey zliczby owych ludzi zatwardziałych, którym przez powtorzone zrzádenia zsyłał on swych Prorokow, pomnażał łaski, nauki,

upo-

[a] *Amos 8. 11.* [b] *Isaia 5. 6.*

upon
á z z
grąza
grzec
ich l
słowa
ludzi
Oto,
na lu
Dama
Arab
Dama
Dr
grześ
wasze
Słow
ia pr
niewi
grzm
mnie
ciężar
na Fr
Cięża
ny pr
bno i
na nas

(a)

upomnienia y prozby; y z pomnożonych
 á z zaniebanych łask swoich czynił po-
 grążający ciężar, który przyczyniając ich
 grzechu, przyczyniał też y przyspieszał
 ich kary. Y dla tego to Piśmo Święte
 słowa Prorockie stołuiące się do owych
 ludzi zatwardziałych nazywa *ciężarem*.
 Oto, wołał Jzaiaś, ciężar zgotowany
 na lud Moabski, ciężar zgotowany na lud
 Damaszku, ciężar zgotowany na Tyr, na
 Arabią, na Egipt: *Onus Moab ... Onus*
Damasci ... Onus Tyri ... Onus Aegypti.

Drżycieście powinni pod tym ciężarem,
 grzesznicy: na was się on toczy, grzmi nad
 waszemi głowami, y już już co nie spada.
 Słowa sług Boskich, które wam stawia-
 ją przed oczy wasze powinności, wasze
 niewierności, wasze zbrodnie, z większym
 grzmołem, z większą żarliwością, a z
 mnieyszym pożytkiem niżeli kiedy: oto
 ciężar zgotowany na Paryż, na dwor,
 na Francją: (a) *Onus, onus Verbi Domini.*
 Ciężar to ieszczeć zawieszony y zatrzyma-
 ny przez ostatek dobroci Boskiey, podo-
 bno iednak w samym już iego waleniu się
 na nas przez podobneż spuśtoszenia, ia-
 kie

kie tam obwieszczał Prorok: a straszliwiey ieszcze przez nieszczęśliwości wieczne.

Albowiem ach! czegoż będzie potrzeba na pogębienie nas. w dzień sądny? Dosyć kazań naszych, moich, czyich innych, ile ich tylko bez pożytku słyszeliście. Ey! coż więc, Mści Panowie, iaz który was kocham, który was mam we czci, którybym chciał życiełożyć dla waszego zbawienia; będę musiał odzywać się przeciwko wam? Ach! nawet choćbym przestał być, choćby mnie Bóg zniszczył: prawdy, których się z uści moich uczycie, wiecznie stać będą przeciwko wam, y nigdy nieustaną wzbudzać w was tey trapiącej myśli: Wiedziałeś to. Powinieneś był to czynić. Mogłeś to czynić. Nie chciałeś tego czynić! Aż zaż zapomniałeś o wyroku Zbawiciela, że każdy sługa, który wie wolę Pana swego, (a) a nie pełni iey, będzie ciężey karany.

O! jaki to tedy błąd żarliwości moiey y omanienie przychylności moiey. Ja mniemam, że pomagam do zbawienia

wa-

(a) *Lucas 12. 47.*

wa-
ga-
wie
dob-
czo-
niu
gm-
szy
mo-
czn-
O
tege-
był
ich
zo f-
iey.
nikr-
ich
Nie-
koś-
two-
wzb-
ich
ich
diabl-
klo-
praw

waszego; a iá mimo wolá moią pomagam do waszey zguby. Dla kilku zbáwiennych zdań y chęci, ktorychem podobao był przyczyną niektórym przeznaczonym, ukrytym w tym tu zgromadzeniu; wszystek ostatek zagarniony do gminu odrzuconych, będzie tym winniejszy y niegodniejszy odpuszczenia, żem iá mowił; niżeli żebym był zostawał w wiecznym milezeniu. O Boże miłosierdzia! O Boże Zbawicielu! nie dopuszczayże tego: nie dopuszczayże, żeby głos moy był raczey naczyniem ich zguby, niżeli ich náwroceniá. Jeżeli głos moy iest dużo słaby, orzyżwyj go głosem Krwi twoiey. Niechay głos Krwi twoiey przeniknie ich summienia. Niechay otworzy ich umysły na boiaźń obrazy twoiey. Niechay zmiękczy ich serca na słodkość miłości twoiey. Niechay głos Krwi twoiey zmiękczy samego Ciebie, y wzbudzi Cię do litości nad wielkością ich nędzy. Dla nichcito, Panie, dla ich zbawienia przelałeś tę Krew. Niech diabli rozpaczają; oni zaślúżyli sobie na piekło: oni w piekle już są niepodobni do poprawy, zacięci w swej złości y w swej zartwar-



twardziałości. Tyś za nich nie umarł, Ci zaś tu winni, ale za ktorychś Ty umarł: ich serca aczkolwiek twarde, nie są jednak tylko z ziemi y zgliny. Zmiękczy je raczey, niżeli żebys je miał pokruszyć ná niwecz; y niechay chwycenie się ich Krwi twoiey przemienienie teto naczynia gniewu y obelgi w naczynia miłosierdzia y chwały w szczęśliwey wieczności. *Amen.*



KAZANIE

D R U G I E.

Na PIĄTĄ NIEDZIELĘ

w POST.

Obrona udania się na życie pobożne.

Quis ex vobis arguet me de peccato? Joan: 8.

Kto z was dowiedzie ná mnie grzechu?

GDyby powstawanie świata przeciwko osobom przywiązany do postępowania w pobożności, mogło być szkodną przyczyną do odstąpienia ćwiczenia się w oneyże: o jakieyby przyczyny

ny
stap
go
Zyd
spol
obcl
glov
owi
czny
Bosk
E
zbie
umy
ce,
lzen
doy
tane
ktor
skier
słon
habe
oblu
wyr
nieg
Oyc
przy
[a

ny nie mleli byli Apostołowie do odstąpienia Chrystusa, widząc go obłożonego nayszkaradniejszemi potwarzami od Żydów? Nie tylkoć to nierozeznane popółstwo niegodnym sposobem z nim się obchodziło: ale toż czyniły y pierwsze głowy Synagogi, owi uczeni w Piśmie, owi Faryzeuszowie: nawet po publicznych mieyscach y w samey Świątyni Boskiej.

Ewangelia dzisieysza stawia nam ich zbiegających się tam do Chrystusa, tym umysłem, żeby byli przeczyli iego nauce, y żeby go byli szpocili przez różne lżenia, iak tylko mogą być naybardziej doymuiące. Nazywali go oni Sámarytanem, czarownikiem, sługą diabelskim; który pokrywał swe ladaiake życie błaskiem swoich czarow y swych cnot zmyślonych: (a) *Samaritanus es, & demonium habes*. Co było naprzod obwiniąć go o obłudę. Potym odpowiadając na iego wyrzucania im pogárdy, z którą byli dla niego y dla iego nauki; miało tego co Oyciec ich Abraham pragnął widzieć przyiście iego na świat, y widział ie z

ra-

42 *Obrona udania się na życie pobożne*
radością, to jest, przewidział ie: (a) *Exultavit, ut videret diem meum; vidit & gavisus est*: Z tegoż samego biorą pochop szpocić go iako głupiego, ziawiennika y bezrozumnego; o to, że nie przyszedłszy ieszcze do pięciudzieści lat, powiadał się być widzianym od Abrahama, już blisko od dwóch tysięcy lat zmarłego: a ieszcze bardziey o to, że lubo nawet Abraham umarł, przecież on chlubił się, iakoby miał życie y śmierć przywiązane do swego słowa: (b) *Abraham mortuus est, & tu dicis: si quis sermonem meum servaverit, non gustabit mortem. Quinquaginta annos nondum habes, & Abraham vidisti*. Co było powtore strofować go o nierozum.

Teraz, Chrześciański Słuchaczu, ludzie światowi za iedyne mają ukontentowanie, podobneż razy zadawać tym, którzy chwytaią się iego służby; y ieżeli nieprzychodzą aż do rzucania na nich kamiećmi, iako w ten czas porwali się byli do kamieni na Chrystusa; tedy nie zaniechują ich lżenia y zniewag. Jmiej te nawet *Nabożny* widzi się im zawierać w sobie

[a] *Joan: 8. 56.* (b) *Ibidem. 8. 52.* (c) *Ibid: 8. 57.*

sobie obelgę wszystkich innych przezwiśk, ktorými Żydzi chcieli zezpścić sławę Zbawiciela, gdy się go ważyli udawać *za obłudnika y za głupiego.*

Zaiſte temi to dwoma obrzydłemi przywarami więkſza część ludzi pobożnych bywaia, znaczeni od ludzi ſwiato-
wych. Nie maſz według nich tylko dwa rodzaje pobożnych: iedni, ktorzy ſą pobożni nieſzczerze; drudzy, ktorzy ſą pobożni ſzczerze: iedni, ktorzy oſzukuią; a drudzy, ktorzy ſą oſzukani. Pierwſi, mowia oni, przybieraią ſobie kolorow y imienia pobożności na oſzukanie oczu ludzkich: y ci ſą obłudnicy. Drudzy, oſzukani od ſwcy gorącoſci uwodzącej ich za pobożnoſcią, będąc niezdolni rozeznać wiążących ſię z nią omamień y zbytecznoſci, oſlep w nie lecą przez upor, przez wymyſły, albo też przez ſłabość rozſądku: y ci ſą nierozumni.

Miedzy temi dwoma oſtatniemi terminami nie maſz ſrzedku według libertynow, ktorzy nic nie znaiąc nad poięcie zmyſłow, nie poglądaią na udanie ſię na życie pobożne tylko iako na iakaś przywidzia-
ną ſwietną poſtać, na ktorey iedni oſzu-
kuia,

Obrona udania się na życie pobożne
 kuia się, a ktorey drudzy zażywają na
 oszukiwanie. Obroćmy dwie części tego
 kazania na obronę prawdziwey poboż-
 ności od tych dwóch nieśfulnesszych y zel-
 żywych przymówek,

Nie wstydzcie się iey, prawdziwi Chrze-
 ścianie, ktorzy honor służenia Bogu prze-
 kładacie sobie nad wszystkie honory y
 nad wszystkie powinności świata: po-
 winna widzieć się rzecz pełna chwały U-
 czniom Chrystusowym, że doznawają od
 grzeszników podobnegoż z niemi obcho-
 dzenia się, iakiego doznał ich Nauczy-
 ciel. Byłoby to dla nich z hańbą, być w
 lepszym poważeniu niżeli on, Wasza
 godność y zaśluga iemu się podobać: a
 za tym nie podobać się tym, ktorzy się
 iemu nie podobają. Jeżeli tedy zamy-
 ślam zbijać ich potwarzy, to nie dla
 uwolnienia was od zawstyżenia przez
 nie. Ponieważ te powinno dodawać bla-
 sku waszey koronie. Dosyć na waszą po-
 ciechę y na dodanie wam serca, upomnieć
 was, żebyście sobie mówili z Świętym
 Pawłem: nie byłbym, ni, Sługą Chry-
 stusowym, gdybym był tak nieszczęśliwy,

żebym

żeby
 mini
 Jedn
 tego
 wia
 ści
 nych
 pow
 gom
 two
 ski
 MA

czaf
 bie
 upo
 wśc
 pyc
 Nie
 sobi
 tliw
 ko

Obrona udania się na życie pobożne 45
żebym się ludziom podobiał: (a) *Si hominibus placeam, Christi servus non essem.*
Jedynie interes Boga pobudką mi do tego kázania. Nie powiedzą, żeby zawiaduiący słowem iego, podpadali słabości milczenia, w pośrzed tylu nierozsądnych y zuchwałych głosów, które śmieją powstawać przeciwko iego wiernym sługom. Panie, nie dopuszczay upadać sprawie twoiey w gębie moiey, ale użyycz mi łaski do utrzymánia iey z pożytkiem. Ave MARIA.

PIERWSZA CZĘŚC.

Często wzbudza podziwienie mała liczba prawdziwych wiernych; a czasem nawet prawdziwi wierni mają sobie za powinność utyskować na to. Ale upomina ich Święty Augustyn, żeby powściągali swe utyskowania, y obawiali się pychy, która może być w tym utaióną. Niechay grzesznik, mowi on, nie roi sobie, że mu wszyscy podobni, y cnotliwy niech nie rozumi, że sam tylko cnotliwy: (b) *Quisquis adhuc malus est,*

(a) Galat: 1. 10. (b) In Psal. 25. Enarr: 20

46 Obrona udania się na życie pobożne
*est, non putet neminem bonum esse. Quisquis
 bonus est, non putet se solum bonum esse.* Je-
 żeliby który zelant pełen Eliaaszowego
 ducha żalił się przed Bogiem na powsze-
 chne zniszczenie pobożności: (a) mógłby
 mu Bog pokazać, iako tam pokazał E-
 liaaszowi wiele tysięcy sług swoich, kto-
 rych powszechne zepsowanie nie nakło-
 niło do poklonienia się Baalowi. Na co
 jednak ludzie światowi nie przystają: [b]
 ale czyniąc sobie, mowi Święty Hiero-
 nim, nieiaka pociechę z rzadkości ludzi
 cnotliwych, chcą to wyperśwadować, że
 ich wcale nie ma, przeto że sami niechcą
 być cnotliwemi; a na osławienie tych,
 ktorzy są za takowych miani, potwarz
 jest im za dowod: [c] *Remedium paenae suae
 existimant, si nemo sit sanctus, si omnibus de-
 trahatur.*

Pierwsza potwórz, ktorey zażywają y
 z większym nad inne udawaniem się o-
 neyże, jest obwiniąć o obłudę tych, kto-
 rych cnota więcej rzuca blasku. Jakoż
 nie schodzi w tym na starych y na no-
 wych przykładach; zgorśzenia, przyznać

to

[a] 3. Reg: 19. 14. [b] Paul: ad Rom: 11. 4. [c]
Epist: ad Asellam.

to p
 ztąd
 cie, p
 z nay
 M
 scy u
 tyle
 inney
 wicie
 kiedy
 mawi
 mię
 de pec
 człow
 na ni
 czeni
 piękn
 z nie
 mow
 ięzyk
 my.
 człow
 niedo
 kiem
 wszy
 Sw
 wdę

to potrzeba, są zbyt częste: ależ zwykle ztąd wnoszenia sobie na ubliżenie cnotcie, przyznać też to potrzeba, że są jednym z największych zgorzleniem świata.

Mogłoby się życzyć tego, żeby wszyscy udający się na życie pobożne, mieli tyle doskonałości, żeby nie potrzebowali innej obrony, oprócz tej, ktorej Zbawiciel nasz zażył przeciwko Żydom; kiedy za odpowiedź na ich zelżywe przemawiania, rzekł im: *quid ex vobis arguet me de peccato?* Ale nie maż oprócz Boga człowieka, ktoby mógł podać cnotę swoją na niebezpieczeństwo takowego doświadczenia. Będzie zawżdy w naszych najpiękniejszych przymiotach pomieszanie z niedoskonałościami, które im będą uymować ceny, a nas podawać na ludzkie ięzyki, w jakimżekolwiek stanie będziemy. A iako to jest rzecz przyrodzona człowiekowi, który się czuie do swoich niedoskonałości, chcieć ie utaić przed okiem innych; tak idzie za tym, że we wszystkich stanach muszą bydź obłudni.

Święty Augustyn chce to mieć za prawdę powszechną y bez wszelkiego okryślenia

48 *Obrona udania się na życie pobożne*
ślenia. Wiedźcie o tym, mowi on, że we
wszystkich życia przedsięwzięciach są ob-
łudni: (a) *Scitote omnem professionem habere fi-*
ctos. W tym iednak jest niesprawiedliwość
ludzi światowych, że nie stosują, tej prą-
wdy tylko do samych nabożnych: że na
nich wszystkich poglądają, z omylnym
nabiciem sobie głowy, że wszyscy po-
winni być doskonali, wolni od namię-
tności y ułomności ludzkich: miasto te-
go coby mieli przyznać, że iako między
ludźmi woiennymi są prawdziwi y fał-
szywi bohaterowie, y między ludźmi pil-
nującemi nauk mądrzy y mędrkowiei;
tak też y w innych życia przedsięwzię-
ciach nie powinno być dziwno, że przez
nieuchronny skutek słabości serca ludz-
kiego, znajdują się między idącemi za
wiarą Chrześciańską y za cnotą, prawdzi-
wi y zmyśleni wierni, prawdziwi y zmy-
śleni pobożni: *Scitote omnem professionem*
habere fictos.

To zaś jest niesprawiedliwości dopel-
nieniem, do ktorego przychodzą ludzie
światowi, że w rozeznawaniu obłudni-
kow w materyi tyczącej się cnoty by-
nay-

(a) *In Psal: 97. num: 13.*

nayn
nia
ia
życi
kto
za p
goś
ienia
nych
dla i
same
lub
staie
choć
naro
na s
choć
kluz
stało
się n
są ni
lecze
teres
kto
zania
wają

najmniej nie przestrzegając tego rządze-
 nia się słusznością, którego przestrzega-
 ją względem innych w każdym innym
 życia przedsięwzięciu. Albowiem żeby
 kto był udawany za iunaka tylko, a nie
 za prawdziwego bohatera, potrzeba cze-
 goś więcej, niżeli podejrzenia y ro-
 zienia sobie: trzeba pewnych y dozna-
 nych dowodów boiaźliwego serca. Y
 dla jednego iunaka tylko, a w rzeczy
 samey dowodnie boiaźliwego, cały naród
 lub cały kray, z którego on jest, nie zo-
 staie oszpecony podobnąż zakałą. A
 choćby też ta zakała spływała na cały
 naród, nie wniesionoby ztąd, że nie maś
 na świecie prawdziwego męstwa. A
 choćby też ztąd y tę niesłuszną kon-
 kluzyę wniesiono, toby się jednak nie
 stało na rozładek ludzi nieznaających
 się na męstwie, albo takowych, którzy
 są nieprzyjaciółami wszystkich ludzi wa-
 lecznych, albo takowych, którzy mają in-
 teres w ich szpoceniu, albo takowych,
 którzy są już znaiomi z iawnego poka-
 zania błahości serca swego. Nie by-
 wając zapomniane tylko względem ludzi

D

po-

pobożnych te cztery przestrogi, iakożkolwiek są potrzebne do słuszności w sądzeniu.

Czyliż bowiem nie napatrzeć się tego codziennie, że naprzód podeyrzenia, urojenia sobie y powieści bez wszelkiego fundamentu w umyśle ludzi światowych miane bywają za niepochybne dowody obludy? Powtore, że obludę szczegółną y doznaną iednego iakiego na pozor tylko pobożnego przenosi się y stosuje powszechnie do całego rodzaju ludzi pobożnych. Potrzebie, że obluda owych nie szczerze pobożnych obrocona bywa na ohydzenie samego nawet udawania się na życie pobożne, y jest u ludzi światowych fundamentem sądzenia, że pobożność nie jest nic więcej tylko same prożne imię. Poczwarte, że ci, którzy tak sądzą, y na swoje perswazyę otrzymują w tym wiarę u innych, są iawni nieprzyjaciele pobożności, ludzie światowi, w rokoszach zatopieni, mający w tym swoy interes, żeby ją widzieć wyrugowaną z świata, y po więkšzey części sławni już przez swoje życie iawnie niepobożne?

bożn
żenia
ludzi
żmy
go ni
l.

z nie
funda
ktory
dobr
na to
sze do
ważne
bie p

O
cznic
ni ta
wiał
w dzi
wie
myw
kie tu
dnych
wzga
wroc
nam

Obrońca udania się na życie pobożne si
bożne? Te cztery miary nic nie wa-
żenia, nie wyniszczają ich obwiniania
ludzi pobożnych o cbludę? Ale poka-
żmy dokładniej y w szczególności ie-
go nic nie ważenie y nieślusznosc.

I. Pierwsza nieślusznosc pokazuje się
z niedostatków dowodów. Chodzi tu o
fundamenta obwiniania cięzkiego, w
którym idzie o cały honor y o całe
dobre imię obwinionego: będziez dosyć
na to, przytoczyć przeciwko niemu wa-
szedomniawiania się, wasze wątpienia,
wasze podeyżrzenia y wasze uroione so-
bie perswazyje?

Obwiniają Żydzi Chrystusa y jego U-
czniów o gwałcenie Szabat. Cożto o-
ni tam zrobili? Oto Nauczyciel uzdra-
wiał chorych, a Uczniowie zbierali kłoski
w dzień Sobotni. Oprocz tego Ucznio-
wie z pogardą podania Oyców, nie u-
mywają tak swoich przed iedzeniem. Ja-
kie tu porównanie tych spraw przyklá-
dnych albo obojętnych z szkaradnością
wzgardy y łamania prawa? Jakie prze-
wrocenie rozumu w owych zaslepionych
namiętnością cenforách, którzy śmieją
Dz. 24. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 840. 841. 842. 843. 844. 845. 846. 847. 848. 849. 850. 851. 852. 853. 854. 855. 856. 857. 858. 859. 860. 861. 862. 863. 864. 865. 866. 867. 868. 869. 870. 871. 872. 873. 874. 875. 876. 877. 878. 879. 880. 881. 882. 883. 884. 885. 886. 887. 888. 889. 890. 891. 892. 893. 894. 895. 896. 897. 898. 899. 900. 901. 902. 903. 904. 905. 906. 907. 908. 909. 910. 911. 912. 913. 914. 915. 916. 917. 918. 919. 920. 921. 922. 923. 924. 925. 926. 927. 928. 929. 930. 931. 932. 933. 934. 935. 936. 937. 938. 939. 940. 941. 942. 943. 944. 945. 946. 947. 948. 949. 950. 951. 952. 953. 954. 955. 956. 957. 958. 959. 960. 961. 962. 963. 964. 965. 966. 967. 968. 969. 970. 971. 972. 973. 974. 975. 976. 977. 978. 979. 980. 981. 982. 983. 984. 985. 986. 987. 988. 989. 990. 991. 992. 993. 994. 995. 996. 997. 998. 999. 1000. 1001. 1002. 1003. 1004. 1005. 1006. 1007. 1008. 1009. 1010. 1011. 1012. 1013. 1014. 1015. 1016. 1017. 1018. 1019. 1020. 1021. 1022. 1023. 1024. 1025. 1026. 1027. 1028. 1029. 1030. 1031. 1032. 1033. 1034. 1035. 1036. 1037. 1038. 1039. 1040. 1041. 1042. 1043. 1044. 1045. 1046. 1047. 1048. 1049. 1050. 1051. 1052. 1053. 1054. 1055. 1056. 1057. 1058. 1059. 1060. 1061. 1062. 1063. 1064. 1065. 1066. 1067. 1068. 1069. 1070. 1071. 1072. 1073. 1074. 1075. 1076. 1077. 1078. 1079. 1080. 1081. 1082. 1083. 1084. 1085. 1086. 1087. 1088. 1089. 1090. 1091. 1092. 1093. 1094. 1095. 1096. 1097. 1098. 1099. 1100. 1101. 1102. 1103. 1104. 1105. 1106. 1107. 1108. 1109. 1110. 1111. 1112. 1113. 1114. 1115. 1116. 1117. 1118. 1119. 1120. 1121. 1122. 1123. 1124. 1125. 1126. 1127. 1128. 1129. 1130. 1131. 1132. 1133. 1134. 1135. 1136. 1137. 1138. 1139. 1140. 1141. 1142. 1143. 1144. 1145. 1146. 1147. 1148. 1149. 1150. 1151. 1152. 1153. 1154. 1155. 1156. 1157. 1158. 1159. 1160. 1161. 1162. 1163. 1164. 1165. 1166. 1167. 1168. 1169. 1170. 1171. 1172. 1173. 1174. 1175. 1176. 1177. 1178. 1179. 1180. 1181. 1182. 1183. 1184. 1185. 1186. 1187. 1188. 1189. 1190. 1191. 1192. 1193. 1194. 1195. 1196. 1197. 1198. 1199. 1200. 1201. 1202. 1203. 1204. 1205. 1206. 1207. 1208. 1209. 1210. 1211. 1212. 1213. 1214. 1215. 1216. 1217. 1218. 1219. 1220. 1221. 1222. 1223. 1224. 1225. 1226. 1227. 1228. 1229. 1230. 1231. 1232. 1233. 1234. 1235. 1236. 1237. 1238. 1239. 1240. 1241. 1242. 1243. 1244. 1245. 1246. 1247. 1248. 1249. 1250. 1251. 1252. 1253. 1254. 1255. 1256. 1257. 1258. 1259. 1260. 1261. 1262. 1263. 1264. 1265. 1266. 1267. 1268. 1269. 1270. 1271. 1272. 1273. 1274. 1275. 1276. 1277. 1278. 1279. 1280. 1281. 1282. 1283. 1284. 1285. 1286. 1287. 1288. 1289. 1290. 1291. 1292. 1293. 1294. 1295. 1296. 1297. 1298. 1299. 1300. 1301. 1302. 1303. 1304. 1305. 1306. 1307. 1308. 1309. 1310. 1311. 1312. 1313. 1314. 1315. 1316. 1317. 1318. 1319. 1320. 1321. 1322. 1323. 1324. 1325. 1326. 1327. 1328. 1329. 1330. 1331. 1332. 1333. 1334. 1335. 1336. 1337. 1338. 1339. 1340. 1341. 1342. 1343. 1344. 1345. 1346. 1347. 1348. 1349. 1350. 1351. 1352. 1353. 1354. 1355. 1356. 1357. 1358. 1359. 1360. 1361. 1362. 1363. 1364. 1365. 1366. 1367. 1368. 1369. 1370. 1371. 1372. 1373. 1374. 1375. 1376. 1377. 1378. 1379. 1380. 1381. 1382. 1383. 1384. 1385. 1386. 1387. 1388. 1389. 1390. 1391. 1392. 1393. 1394. 1395. 1396. 1397. 1398. 1399. 1400. 1401. 1402. 1403. 1404. 1405. 1406. 1407. 1408. 1409. 1410. 1411. 1412. 1413. 1414. 1415. 1416. 1417. 1418. 1419. 1420. 1421. 1422. 1423. 1424. 1425. 1426. 1427. 1428. 1429. 1430. 1431. 1432. 1433. 1434. 1435. 1436. 1437. 1438. 1439. 1440. 1441. 1442. 1443. 1444. 1445. 1446. 1447. 1448. 1449. 1450. 1451. 1452. 1453. 1454. 1455. 1456. 1457. 1458. 1459. 1460. 1461. 1462. 1463. 1464. 1465. 1466. 1467. 1468. 1469. 1470. 1471. 1472. 1473. 1474. 1475. 1476. 1477. 1478. 1479. 1480. 1481. 1482. 1483. 1484. 1485. 1486. 1487. 1488. 1489. 1490. 1491. 1492. 1493. 1494. 1495. 1496. 1497. 1498. 1499. 1500. 1501. 1502. 1503. 1504. 1505. 1506. 1507. 1508. 1509. 1510. 1511. 1512. 1513. 1514. 1515. 1516. 1517. 1518. 1519. 1520. 1521. 1522. 1523. 1524. 1525. 1526. 1527. 1528. 1529. 1530. 1531. 1532. 1533. 1534. 1535. 1536. 1537. 1538. 1539. 1540. 1541. 1542. 1543. 1544. 1545. 1546. 1547. 1548. 1549. 1550. 1551. 1552. 1553. 1554. 1555. 1556. 1557. 1558. 1559. 1560. 1561. 1562. 1563. 1564. 1565. 1566. 1567. 1568. 1569. 1570. 1571. 1572. 1573. 1574. 1575. 1576. 1577. 1578. 1579. 1580. 1581. 1582. 1583. 1584. 1585. 1586. 1587. 1588. 1589. 1590. 1591. 1592. 1593. 1594. 1595. 1596. 1597. 1598. 1599. 1600. 1601. 1602. 1603. 1604. 1605. 1606. 1607. 1608. 1609. 1610. 1611. 1612. 1613. 1614. 1615. 1616. 1617. 1618. 1619. 1620. 1621. 1622. 1623. 1624. 1625. 1626. 1627. 1628. 1629. 1630. 1631. 1632. 1633. 1634. 1635. 1636. 1637. 1638. 1639. 1640. 1641. 1642. 1643. 1644. 1645. 1646. 1647. 1648. 1649. 1650. 1651. 1652. 1653. 1654. 1655. 1656. 1657. 1658. 1659. 1660. 1661. 1662. 1663. 1664. 1665. 1666. 1667. 1668. 1669. 1670. 1671. 1672. 1673. 1674. 1675. 1676. 1677. 1678. 1679. 1680. 1681. 1682. 1683. 1684. 1685. 1686. 1687. 1688. 1689. 1690. 1691. 1692. 1693. 1694. 1695. 1696. 1697. 1698. 1699. 1700. 1701. 1702. 1703. 1704. 1705. 1706. 1707. 1708. 1709. 1710. 1711. 1712. 1713. 1714. 1715. 1716. 1717. 1718. 1719. 1720. 1721. 1722. 1723. 1724. 1725. 1726. 1727. 1728. 1729. 1730. 1731. 1732. 1733. 1734. 1735. 1736. 1737. 1738. 1739. 1740. 1741. 1742. 1743. 1744. 1745. 1746. 1747. 1748. 1749. 1750. 1751. 1752. 1753. 1754. 1755. 1756. 1757. 1758. 1759. 1760. 1761. 1762. 1763. 1764. 1765. 1766. 1767. 1768. 1769. 1770. 1771. 1772. 1773. 1774. 1775. 1776. 1777. 1778. 1779. 1780. 1781. 1782. 1783. 1784. 1785. 1786. 1787. 1788. 1789. 1790. 1791. 1792. 1793. 1794. 1795. 1796. 1797. 1798. 1799. 1800. 1801. 1802. 1803. 1804. 1805. 1806. 1807. 1808. 1809. 1810. 1811. 1812. 1813. 1814. 1815. 1816. 1817. 1818. 1819. 1820. 1821. 1822. 1823. 1824. 1825. 1826. 1827. 1828. 1829. 1830. 1831. 1832. 1833. 1834. 1835. 1836. 1837. 1838. 1839. 1840. 1841. 1842. 1843. 1844. 1845. 1846. 1847. 1848. 1849. 1850. 1851. 1852. 1853. 1854. 1855. 1856. 1857. 1858. 1859. 1860. 1861. 1862. 1863. 1864. 1865. 1866. 1867. 1868. 1869. 1870. 1871. 1872. 1873. 1874. 1875. 1876. 1877. 1878. 1879. 1880. 1881. 1882. 1883. 1884. 1885. 1886. 1887. 1888. 1889. 1890. 1891. 1892. 1893. 1894. 1895. 1896. 1897. 1898. 1899. 1900. 1901. 1902. 1903. 1904. 1905. 1906. 1907. 1908. 1909. 1910. 1911. 1912. 1913. 1914. 1915. 1916. 1917. 1918. 1919. 1920. 1921. 1922. 1923. 1924. 1925. 1926. 1927. 1928. 1929. 1930. 1931. 1932. 1933. 1934. 1935. 1936. 1937. 1938. 1939. 1940. 1941. 1942. 1943. 1944. 1945. 1946. 1947. 1948. 1949. 1950. 1951. 1952. 1953. 1954. 1955. 1956. 1957. 1958. 1959. 1960. 1961. 1962. 1963. 1964. 1965. 1966. 1967. 1968. 1969. 1970. 1971. 1972. 1973. 1974. 1975. 1976. 1977. 1978. 1979. 1980. 1981. 1982. 1983. 1984. 1985. 1986. 1987. 1988. 1989. 1990. 1991. 1992. 1993. 1994. 1995. 1996. 1997. 1998. 1999. 2000. 2001. 2002. 2003. 2004. 2005. 2006. 2007. 2008. 2009. 2010. 2011. 2012. 2013. 2014. 2015. 2016. 2017. 2018. 2019. 2020. 2021. 2022. 2023. 2024. 2025. 2026. 2027. 2028. 2029. 2030. 2031. 2032. 2033. 2034. 2035. 2036. 2037. 2038. 2039. 2040. 2041. 2042. 2043. 2044. 2045. 2046. 2047. 2048. 2049. 2050. 2051. 2052. 2053. 2054. 2055. 2056. 2057. 2058. 2059. 2060. 2061. 2062. 2063. 2064. 2065. 2066. 2067. 2068. 2069. 2070. 2071. 2072. 2073. 2074. 2075. 2076. 2077. 2078. 2079. 2080. 2081. 2082. 2083. 2084. 2085. 2086. 2087. 2088. 2089. 2090. 2091. 2092. 2093. 2094. 2095. 2096. 2097. 2098. 2099. 2100. 2101. 2102. 2103. 2104. 2105. 2106. 2107. 2108. 2109. 2110. 2111. 2112. 2113. 2114. 2115. 2116. 2117. 2118. 2119. 2120. 2121. 2122. 2123. 2124. 2125. 2126. 2127. 2128. 2129. 2130. 2131. 2132. 2133. 2134. 2135. 2136. 2137. 2138. 2139. 2140. 2141. 2142. 2143. 2144. 2145. 2146. 2147. 2148. 2149. 2150. 2151. 2152. 2153. 2154. 2155. 2156. 2157. 2158. 2159. 2160. 2161. 2162. 2163. 2164. 2165. 2166. 2167. 2168. 2169.

takowe frazki obracać im w wielki występki? Z podobną śmiałością y z podobnym zaślepieniem obwiniają oni Chrystusa y Świętego Jana o obłudę: na jakichże fundamentach? na fundamentach równie chymerycznych y wcale sobie przeciwnych. Chrystus, mówią oni, iada czasem z celnikami y iawnogrzebnikami: Jan Chrzciel nie ie, ani pije. Zkąd wnoszą, że ieden jest pijak, obżarty, y przyjaciel równie rozpustny iako też y ludzi rozpustnych: *Homo vorax & potator vini, peccatorum amicus*. Drugi zaś że jest opętany y wspierany od biesa w ostrości swych postów: (a) *Et dicunt, demonium habet*.

Tak to ludzie rozpustni, którzy nie przestrzegają żadnego pomiarkowania, y odważają się na wszystkie zbytki w namiętnościach swoich, nie sądzą o ludziach pobożnych, tylko według tego, co w sobie samych czują. Jako nie wiedzą tego, co to jest wstrzemięźliwość w jedzeniu; co ustawiczne przebywanie bez przywiązania; co poufalskość bez grzechu; iako post y wstydlivość widzą się im

nie

(a) *Matth: 11, 19.*

nie
z p
zna
Bosk
szem
swad
mye
sne
by f
jest
we w
fweg
się z
się i
cok
czay
wszy
żyny
K
fzcze
ry,
nagá
inny
chwa
człow
inter
iedyn

nie mogące się pogodzić z potrzebami y z pragnieniami przyrodzonymi; iako nie znają, co to panowanie, ktorego łaska Boska użycza sercu nad iego náy mocniejszymi skłonnościami: tak fałszywie perswadują sobie przez doznane na sobie samych doświadczenia y przez swoje własne czucia, że dosyć jest mieć serce, żeby się stać iego niewolnikiem; że dosyć jest być w przyjaźni, żeby się wchodziło we wszystkie niegodziwości y występki swego przyjaciela; że dosyć jest wdawać się z Panami y pilnować dworów, żeby się ich przywór nabrało; y że na koniec, cokolwiek życie cnotliwe ma niezwyyczajnego y podziwienia godnego, to wszystko nie dzieje się tylko przez sprężyny złości y oszukania.

Która to przewrotność w sądzeniu, ięszcze jest niesprawiedliwsza z tey miary, że częstokroć ma się za obraźliwe nagány w ludziach pobożnych, na co w innych ludziach pogląda się iako na chwalebne przymioty. Niechay który człowiek pobożny pilno dogląda swych interessów domowych; iużci to człowiek iedynie patrzący swoiey korzyści. Niech sobie

sobie poczyną z ośtrożnością; iużci nie
dowierzający y chytry. Niech popiera
praw swoich u sądu; iużci kłutnik. Niech
się pokazuje z poszanowaniem dla ludzi
będących na dostojenstwach; iużci pod-
chlebca y uwodzący się polityką. Niech
się bromi przeciwko uciemienieniu; iużci
mściwy, popędliwy. To wszystko w
człowieku mniej dbającym o cnotę, bę-
dzie miane za dozor, za przezorność, za
mądrość, za potrzebne przykładanie się
do spraw swojej familii y do powinno-
ści swego stanu. Ale w człowieku po-
bożnym wszystko to stanie się pienia-
ctwem, łakomstwem, zawziętością, chy-
trością, nienawiścią. Będą po nim wy-
ciągać, czego nie wyciągaia od wszystkich
innych ludzi. Będą chcieli, żeby od tego
momentu, iak tylko się udał do cnoty,
nie tylko został bez wszelkiej niedosko-
nałości, ale też y nieczuły na swoje inte-
ressa choćby też iak naylsprawiedliwsze.

Wy tak censurujący, żebym was przy-
wiodł do wyznania waszey niesłuszności,
chcieycie mi tu odpowiedzieć. Niechay-
by człowiek pobożny wyrzekł się wszy-
stkiego starania o swoje interessa; niech-
by

by si
nie t
tom
dobr
wzg
że to
nicz
hyda
wasz
wąż
gą sa
zawz
nom
do i
pob
y dr
dzie
miot
ścior
coś
wiza
nalos
ciwo
go w
Z
fund
prze

by się dał drzeć każdej ręce; niechby nic nie trwał o swoją familię y o swoje potomstwo; niechby sobie miał za nic swoje dobre imię; niechby nie miał żadnego względu na nikogo: nie rzeczećż zaraz, że to jest coś niehumanicznego, człowiek do niczego, człowiek życia niegodny y ohyda rodzaju ludzkiego? Co tedy są za wasze wymysły y za wasza złość: ponieważ na koniec, którąkolwiekby on drogą szedł za pobożnością, jego postępek zawsze jest podległy waszym przykazaniom? Coż mu już pozostaie za sposob do ich uniknienia, jeżeli nie odstąpienie pobożności a chwycenie się waszych zdań y drog? Na ten czas wy przyznawać będziecie, co słuszność, jego dobrym przymiotom, y przebaczać jego ułomnościom: będziecie mu obracali w cnotę, coście mieli w nim za rzecz najobrzydliwszą: przy wszystkich swoich niedoskonałościach będzie on sama szczerość, uczciwość y poczciwość: y to jest coś lepszego według was, niżeli pobożność.

Z tym wszystkim jednak na tym to fundamencie świat grzeszny powstaie przeciwko wiernym: rozpościerając ną-
zbyt

56. *Obrona udania się na życie pobożne.*
zbyt ich niedoskonałości, udając ich in-
tencye za złośliwe, y czyniąc szkaradne-
mi grzechami ich ułomności wiążące się
więc z ich humorem y ich naturą. Jeżeli
wy nie macie przeciwko nim innych do-
wodów o obludę tylko takowe rozumu
waszego zaprzątnięcia: tedy oni powin-
ni być wolni od waszych przymówek; y
ludzie prawdziwie pobożni nie są tak
rzadcy, iak rozumiecie.

II. Tym czasem przysłańmy na to, że
nie masz tak trwałey cnoty, ktoraby nie
była podległa ułomnościom ludzkim.
Napatrzono się upadków znacznych; na-
patrzeć się ich ieszcze y po dziś dzień.
Ależ to druga nieślusznosc równie ciężką
iako y pierwsza, przypisować obludę ie-
dnego tylko, całemu zebraniu tych, co się
udają na życie pobożne.

Wszystkie winy osoby się winowaycow
trzymają: iest to reguła słusznosci przyię-
ta wszędzie. Jako się nie iest enotliwym,
tylko przez swoje własne cnoty; tak też
nie może się być niedoskonałym y złym,
tylko przez swoje własne niedoskonało-
ści y złości. Szpetność matki tym wy-
datnieyszą czyni piękność iey dzieci.

Roz-

Roz
kaza
Slug
wier
było
iey
się
Prze
cey
ko z
fkon
nich
nie p
ko c
nien
wszy
przy
roku
decen
fiacin
nego
zgub
wyc
go s
iaki
pełn

(4)

Rozwiozłość iednego z synów ieszcze okazalości dodaie mądrości braci iego. Sługa ładaco daie lepiey poznać szacunek wierności innych: y choćby z nich nie było tylko ieden słatecznie pilnujący swojej powinności, tedy przeto samo staie się miłszy y szacownieyszy panu swemu. Przeciwnym sposobem w materyi tyczącej się pobożności, obluda iednego tylko zlewać będzie niesławę y na naydoskonalszych: już przeto samo nikomu z nich nie przebaczą. Ach! Mci Panowie, nie potrzeba było łaskowości Boskiej tylko dzieściciu sprawiedliwych, do zaślonienia oczu sprawiedliwości iego na wszystkie obrzydliwości Sodomitow, y przywiedzenia iey do zatrzymania wyroku ich zatracenia: [a] *Non delebo propter decem.* A teraz nie potrzeba tylko dzieściciu winnych, ba iednego tylko winnego w oczach złośliwego świata, żeby zgubić na sławie wszystkich ludzi pocztowych: żeby im wszystkim iednego iakiego stanu, iedney iakiey sukienki, iednego iakiego przezwiska będącym, przypisać pełne obelgi okryślenia, ktorych żadna

znay-

58 *Obrońca udania się na życie pobożne*
 znajdującą się w szczególny osobie o-
 kazalność cnoty nigdy nie będzie mogła
 zagladzić. Nie z ich uczynków, ale z
 samego tylko imienia sądzić ich będą za
 winnych: *Per nomen rei sumus*. Czyliż
 podobną, żeby te wyrzucanie na oczy,
 którym Tertulian za czasów swoich gro-
 mił pogan nieprzyjaciół wiary Chrystuso-
 wey, mogło być teraz słusznie obracane
 przez wiernych Chrześcian do ładałakich
 Chrześcian? Nazywacie nas świętośzká-
 mi. Rzecz prawdziwa, że chcemy być
 pobożnemi, y staramy się wypełniać o-
 bowiązki pobożności. Y więcże to jest
 nasz występki, y co ná nas ściągá wa-
 szá nienawiść y wasze pogardy? *Per nomen*
rei sumus. Jeżeli komu z nás trafi się
 jakie pobłádenie, iestże to co takowego,
 mówił Święty Augustyn, coby wam da-
 wało moc do czynienia nás wszystkich
 uczestnikami tego zgorśzenia y hańby?
 Należyż się wam wykrzykiwać: otoż to
 życie tych pobożnych ludzi: [a] *Ecce quae*
faciunt Christiani. Oto życie tych zmy-
 ślenie pobożnych: pobożnych, imię y
 przedsięwzięcie swoje fałszujących. Nie
 bę-

[a] *Aug: in Psal. 30. Enarrat: 3. num: 11.*

będziecież nigdy mieli tego względu na słuszność, żebyście każdego mieli w tym poważeniu, iakiego kto godzien; y pierwey zważyli, uznali, niż potępiali?

Do tego rozeznania y uwagi nie byli podobni poganie: (a) *Non separat, non discernit.* Mieli oni swoy interes w ośławianiu Chrześcian, y w ich gnębieniu, czyli to prawdziwych, czyli fałszywych, pod iednemiż potwarzami. Ale my, Mci Panowie, którzy żyjemy pod iednymże prawem, którzy iesteśmy złączeni przez iednęż religią y iedenże obowiązek do czci Boskiej: przez iakie my zaślepienie mamy się za rozdzielonych ná dwie różne części, z ktorych iedna ma sobie za chwałę być pobożną, druga ma sobie za chwałę nie być pobożną; kędy obelga iednych jest pociechą drugich; kędy zdania, rządzenia się y inter-sa są wcale przeciwne. Jakiegożkolwiek iesteśmy stanu, czy nie duchowni, czy duchowni; czy duchowni świeccy, czy zakonni: nie dosyćże jest, żeśmy obowiązani do służby iednegoż Pana, do czci iednegoż Boga, żebyśmy mieli iedenże interes w nie-
roz-

(a) *Aug: ibidem.*

60 Obrona udania się na życie pobożne
rozstawianiu występku swoich, y w
czynieniu sobie pospolitego honoru z
szczegulnego honoru każdego z nas? Je-
den z was diabeł iest, mowil Chrystus
do Apostołów: (a) *Ex vobis unus diabolus
est.* Chciał to zaś on mówić o Juda-
szu. Ow jeden diabeł zkaziłże zacność
cnoty swych iedenastu towarzyszków?
Choćbyż y dwunastą część ludzi udaia-
cych się na szukanie cnoty, była równie
obrzydła iako Judasz: cożby ztąd było
za prawo do składania hańby y obelgi
na wszystkich innych ich towarzyszków?
Ani nawet do myśli przyszło towarzyszom
Judaszowym, żeby byli przez domysły
dochodzili, na ktoregoby z nich mogła
paść ta przymowka. Nie stał się im
przeto Judasz ani bardziey podeyżrzany
ani mniej miły. Już w sam dzień swe-
go wydania, gdy ich Chrystus przestrzegł,
że jeden z nich miał go wydać: nie oba-
wiali się oni tylko iedynie o siebie:
każdy z nich nie myślił tylko o prze-
życiu się w swoim sumnieniu: y smutnie
pytali Chrystusa: Ach! Panie, czyliż nie
ja? (a) *Numquid ego sum, Domine?*

Ta-

(a) *Joan. 6. 71. (b) Matth. 26. 22.*

T
zezn
niu,
now
fobec
więk
gorli
niani
się na
y w
godz
III
te fa
że,
woś
y ra
rzy
z ni
zdra
ich
N
JEZ
bil
y F
Zyd
wán
w K

Takoweby powinno być y u nas rozeznanie w mowie y prostota w sądzeniu, nadewszystko względem osob y stanów duchownych. Przeciwным sposobem, względemci to tych ludzi z naywiększą iadowitością wybucha zbytnia gorliwość ludzi światowych: aż do zganiiania nawet występku ludzi udających się na życie pobożne na samą pobożność y wiarę. To trzecia krzywda ieszcze niegodziwła nizeli pierwsze dwie.

III. Coż bowiem pospolitszego nad te fałszywe rozważanie? Jako to być może, mowicie, żeby cnota, wiara, poczciwość, pobożność, były co prawdziwego y rzetelnego na świecie: kiedy ci, którzy ie nam przepowiadają, y ktorzy z nich szukają honoru, pierwsi są do ich zdradzania, y dają nam przykłady w swoich postępkach wcale przeciwne?

Na te rozważanie odpowiedział Pan JEZUS, kiedy tegoż samego czasu, gdy był na obludę Piśmiennych Żydowskich y Faryzeuszów, upominał pospolstwo Żydowskie, żeby się nie rządziło ich sprawami, ale ich nauką, którą opowiadali w Katedrze Moyżeszowej, imieniem Bożkim

skim y od Boga: (a) *Quaecunque dixerint vobis, facite: secundum opera vero illorum nolite facere.* Nie było to iasnie opowiedzieć, że wiara nie iest ufundowana na niestateczności y odmienności ludzkiej, a że się nie na innym fundamencie wspiera tylko na powódze Boskiej? O! coby to była zaiste zá wiará, żeby záwiśła od naszych obyczaiow, od naszych namiętności, od naszych występkuw, od naszych ustawicznych niestateczności, którym zepsowanie serc naszych czyni nas podległemi?

Nic owszem lepiej nie dowodzi Boskiego przymiotu w wierze naszej, iako iey niewzruszona trwałosc w postrzod rozchwizłości y obrzydliwości, nie tylko tych, ktorzy się iawnie pokazuią iey nieprzyiaciolami, ale też y iey opowiadaczow y iey własnych synow. Od iak dawnego czasu bylaby iuż ona zniknela, gdyby zá podporę nic więcey nie miała, tylko obyczaje y przykłady ludzkie? Ledwie co była założona, iako zaraz musiała się wtydzieć swych nowych naśladowcow: ktorzy nawet ogłasziąc ią, czy-

nili

(a) *Matth: 23. 3.*

nili i
dome
Swię
(a) k
fzkad
Swię
Chrz
o wi
zienia
towa
zadav
oman
velle,
co w
tyran
lnych
rych
swyc
dwor
pouf
przy
zgod
oweg
iakini
pać f

[a]

nili iey hańbę przez swoje postęпки. Wiadome są utyskowania Świętego Pawła y Świętego Jana na obludnych Chrześcian, (a) ktorzy się czynili Apostołami; y przeskadzali im w ich pracách. Oplakiwał Święty Cyprian [b] ułomność owych Chrześcian wieku swego, ktorzy gorliwi o wiarę aż do ponoszenia więzow y więzienia, gotowi będąc krwią przypieczętować Ewangelią, tym czasem fałsz iey zadawali przez swoje uczynki. Lecz godne omamienie, mowił on! *Christum confiteri velle, & Evangelium Christi negare.* Ledwie co wiara została bezpieczną od zaiadłości tyrannow, znalazła ich nowych w własnych swych obrońcach, w owych ktorych ona czciła za swoje oracula y za swych wodzow. Biskupi przyzwani do dworu Konstantyna iako przyiaciele y poufali, wnosząc tam światło Ewangeli, przynieśli tam oraz zgorzienie swych niezgod, swey wyniosłości, swey zazdrości y owego naybezpieczniejszego potwarzania się, iakim tylko kiedy zepsowane serca szarpać się mogły. Gdy by ten Monarcha nie-
rzył

[a] Rom: 16. 18. Joan: Epist: 3. 9. (b) Epist: ad Moyse: & Max.

rzyl był wiarę obyczajami, iako pełni
 siebie libertynowie czasów naszych, nie
 musiałeby się był powrócić do pogań-
 stwa, albo też wpaść w nieuznawanie za-
 dnego Bóstwa? Czyliżby się nie wpadało
 w to codziennie, czytając obrzydliwo-
 ści dające się widzieć wszędzie po histo-
 ryach Kościelnych? gdyby zdrowy ro-
 zum nie napomykał czytelnikom tey
 mądrey uwagi: że ponieważ ten powszech-
 ny potop złości y zepsowania wylany
 od tylu wieków na świat Chrześcijański,
 ieszcze nie pochłonął wiary ani innych
 cnot z nią się wiążących: być musi ko-
 niecznie, że one za wynaleźcę y obrońcę
 mają iakąś moc wyższą nad wszystką moc
 ludzką: a którą inną, ieżeli nie moc ie-
 dnego Boga?

Ni, mędrkowie, ni; nigdy wy nie wyru-
 guiecie z świata, ani zagluzujecie w sobie
 uznawania iedney religii, która powinna
 mieć zwierzchność nad naszymi obyczai-
 ami. Rozgłaszajcie, iak chcecie, że li-
 czba obludników rośnie y pomnaża się
 codziennie. Sam Chrystus to powie-
 dział: że mało jest wybranych y mało pra-
 wdziwie dobrych. Ato! iakożkolwiek są
 rzad.

rzad
 śni
 chie
 bi
 przet
 tego,
 sądzi
 są.
 rzec
 swego
 trzeb
 rze, p
 winn
 Już
 wnie
 cho
 czai
 wdon
 kszaj
 kami
 wypl
 bowi
 osoby
 was,
 wy, n
 Judas
 kradz

rzadcy, zawždy ich iest dosyć na przyciśnienie was do uznania, choćbyście nie chcieli, wiary y cnoty. Wy nawet nie biiecie na obłudnie cnotliwych, tylko przeto że sądzicie ich obowiązaniem do tego, żeby byli szczerze cnotliwi; a że sądzicie ich w tym winnemi, że tacy nie są. Więc według samychże was iest to rzecz prawdziwa, że potrzeba czcić Boga swego, y żyć według swoiey wiary; że potrzeba być cnotliwym, y być nim i szczerze, pod karą zostania niepocziwym y winnym obłudy.

Już iezeli to są prawdy; to są równie dla was, iako y dla innych; y choćby liczba tych, którzy swemi obyczaiami przeczą tym niewątpliwym prawdom, była ieszcze bez porównania większa; przecież wszyscy iesteśmy dłużnikami względem prawa. Przykład złe się wypłacających bynajmniej nie znosi obowiązku tyczącego się iedynie waszey osoby. Trzeba się wam wypłacać za was, y każdemu za siebie. Nie będziecie wy, ni, potępieni, ani dla zdradzieństwa Judasza, ani dla rozwiozłości y świętokradztwa tych, którzy przepowiadają

E. wam

66. *Obrona udania się na życie pobożne*
wam Ewangelią, pokażą się winnemi o
zelżenie iey świętobliwości przez swoje
pogorszenia. Nie będzie to dla ich grze-
chow, że zostaniecie potępionemi: ia-
koż tedy mielibyście być wymowieni y
ułprawiedliwieni dla ich grzechow? Na
fundamencie prawa Boskiego będą sądze-
ni oni y wy. Wyście sądzili o pra-
wdzie prawa Boskiego z ich uczynkow,
z owychto skutkow ich przewrotney y
ułomney woli: powinniście byli o niey
sądzić z ich nauki, wspartey na słowie
y powadze Pana Boga.

Jako bowiem ci gorzący ludzie mo-
gą mieć dosyć mocy na pociągnięcie
was za swym przykładem, ci którzy
przez to samo ściągają na się wąż gniew?
Ktoż ja jestem, mowił S. Augustyn,
gdybym był tak nieszczęśliwy, żebym
w grzech wpadł? ktoż ja jestem y kto-
bym ja był, na wplatanie was weń przez
moy przykład? [a] *Quid enim ego sum? quid*
sum? Jestemże ja cały świat Chrześci-
ański? całe dziedzictwo Syna Bożego?
Jestemże ja sam Syn Boży? Ten, który
wam przynosi prawo Boskie, jest czło-

wiek

[a] *In Psal. 36. Enarr. 3. 19.*

wiek
przy
Ten
rozw
Swie
iego
(a)
DEL.
fznic
wie
co l
co u
miser
sum
maci
niko
być
nim
oblu
wam
mar
po t
wzo
cna
Mec

(a)

wiek zepszowany: ale prawo, które on przynosi, czyliż jest prawo zepszowane? Ten, który ie wam opowiada, jest lakomy, rozwiozły: a Bogże jest takowy, mówi. Święty Augustyn? Bog to przez usta jego każe: winuycież Boga, jeżeli śmiecie: (a) *Non est malus, qui tibi loquitur, sermo DEI. Accusa Deum, si potes.* O! grzesznicy godni użalenia, grzesznicy prawdziwie nędzni, którzy się tym rządziecie, co ludzie czynią, a zapominacie o tym, co uczynił, y co czyni Bog wasz! (b) *O miseros homines! qui homines intueudo, Christum obliuiscuntur.* Niech tak będzie! nie macie w całym terazniejszym wieku nikogo przed oczyma, kto by wam mógł być wzorem cnoty: wszystko wam w nim jest podeyrzane o nieszczerość y obludę. Ale czyliż wasz Zbawiciel jest wam podeyrzany, grzesznicy? czyliż on marnie stracił trudy y Krew swoją, kiedy po to z Niebá zstąpił, aby był waszym wzorem? Czyliż nie wiecie, przez iak zagną y długą potomność pustelników, Męczenników, Świętych różnego wieku

E2

y wszel-

(a) In Psal. 118. num: 4. (b) Serm: 351. de penit. n. n. E. R.

68 *Obrona udania się na życie pobożne*
y wszelkiego stanu, powága iego przy-
kładow y prawda iego prawa dotrwała
aż do was? Na to potrzebá oczy obra-
cać, a nie na tych, których postęпки
cślawiacie, y których obłuda widzi się
wam godna brzydzenia się. Nie iestże
to bowiem iakieś przecudne rozumu za-
przątnienie, gádać na tych, których
rozwiozłości czynią obelgę Ewangelii:
a mniemac, że łameż ich rozwiozłości
czynią wam wolność do popelniania te-
go iawnie y w oczach świata, czego oni
dopuszczają się iedynie w tajemności, y
co się staraią utaić przed oczyma wszy-
stkich?

IV. A to iest, M Ci Panowie, czwar-
tym y ostatnim stopniem nieśtulzności
w tym gorszącym obwinianiu: ta to nie-
przyzwoitość ich sędziow y ich oskarży-
cielow. Czyliż winowayca poymany
y przekonany o zaboystwo, będzie przy-
ięty w zadawaniu wzajemnym zábo-
stwa lub w donoszeniu o nie? A iakoż
tedy ludzie bez cnoty, bez pobożności,
wážą się przyganiać cnotcie zmyśloney,
y uymować się za prawdziwą y szczerą
pobożnością? Przynajmniey iezeli iestę-
śmy

śmy
bez
nie
straś
zośta
ludzi
ści;
grze
świa
trzn
Jesze
wdzi
wo
iedn
cho
fzno
kfi
miar
dew
ści
niep
wiar
fzpe
pow
mu
Po
żeby

śmy niecnotliwi, jesteśmy tacy, mówią oni, bez obludy, y nie sadzimy się na udawanie się za cnotliwych. To zuchwałość straszliwa! że iawnemi rozpustnikami zostali, y że sobie mają za chwałę gorszyć ludzi przez publiczne zbrodnie y sprośności; iużci będą mieli prawo wyiawiać grzeszników skrytych, y otwierać oczy świata na nierządy potajemne, które opatrność Rządcy Boga trzyma w zatajeniu. Jeszcze gdyby to byli ludzie iacy prawdziwie dobrzy, którzyby sobie te prawo strofowania przywłaszczali; mogliby iednać sobie powagę przez oświecenia pochodzące z ich gorliwości y przez słuszność ich pobudek. Ale żeby naywięksi namietności niewolnicy, nayniepomiarłkowańsi w swych zbytkach, a nadewszystko, naynieświadomsi powinności życia Chrześciańskiego, a za tym naynieposłobnieyszy do sądzenia o nim, mieli wiarę w potwarzach, któremi ważą się szpecieć obyczaje ludzi pobożnych: to się powinno zdawać rzeczą nieznośną każdemu rozum mającemu.

Powiadasz, że nikogo nie znayduiesz, żeby żył pobożnie. A iakoż kogo takiego

kiego miałbyś znaleźć, pyta Cię Święty Augustyn? Ty ani wiesz, co to być pobożnie: (a) *Nullas tibi rectè vivere videtur, quoniam quid sit rectè vivere, ignoras.* A iakożbyś kogo takiego miał znaleźć? Ty otoczony jesteś jedynie od ludzi bezsumiennych, którzy sąmą tylko przy tobie tchną rozpustą, y czynią cie nieczulym na wszystko wdziek y przyjemność cnoty: *Partim non inveniunt bonos, dum ipsi mali sunt.* A iakożbyś kogo takiego miał znaleźć jeszcze raz? Ty przed takimi uchodzisz, ty się boisz na nich napaść; tybyś rad wszędzie nic innego nie widzieć tylko rozpustę y rozwiozłość, y wyperswadować to sobie, że wszyscy ludzie tacy są iak ty. *Partim timent invenire, dum mali esse semper volunt.* O iakie w tym świadectwo przeciwko fałszowi sobie dajesz, y iakim się być wyjawiał? Nie możesz tego pojąć, żeby kto udający się na życie ostre, pobożne y powściągliwe, mógł być wiernym w powinnościach stanu swego: *Nalli calibi credentes pudicitiam;* mowi Święty Hieronim: a myśliszże o tym? Mniemac że nikt

nie

(a) *Serm: 331. de poenit. num: 11. E. B.*

nie i
ga:
meg
o nie
głaz
sanct
tur.

C
gnie
ludz
meg
owy
mag
ney
mar
wan
bez
czy
ciel
złoś
nia
kto
gwa
fie,
ich

[a]

nie jest czyłty, że nikt nie wierzy w Boga: nie iestże to obwiniac siebie samego o nieuznawanie żadnego Bostwa, o niewstyd, o bezbożność? nie iestże to rozgłaszać swoią hańbę? (a) *Ostendentes quom sancti vivant, qui male de omnibus suspicantur.*

Obroćże przeciwko tobie samemu ten gniew, który chcesz wzniecić przeciwko ludziom pobożnym. Mow do siebie samego, co tam Zbawiciel nasz mowil do owych fałszywie gorliwych, którzy domagali się surowości przez prawo opisaney na niewiaſtę na cudzołostwie poymaną, y chcieli ją skazać na kamienowanie: [b] *Niechay ten, który z was iest bez grzechu, rzuci na nią pierwszy kamień.* W czym nie było przedsięwzięcie Zbawiciela znosić prawo; ale tylko odiać tym złośliwym oskarżycielom śmiałość udawania się zaumiących się o prawo Boskie, ktore samiż tylą bezecnemi sposobami gwałcili. Tegoż samego czasu, schyliwszy się, pisał on palcem na ziemi w oczach ich grzechy ich skryte. (c) Wásze nie-
pra-

[a] Hier: *adversus Vigil.* [b] Joane. 8. 7. [c]

Hier. lib. 2. in Pelag.

prawości, grzesznicy, wypisane są nie na piasku, ale na walcym sumnieniu, charakterami równie trwałemi jako y wy. Obroćcie tam wasze przyganie: a jeżeli się nie poprawicie; uczynicież przynajmniej to, do czego wstyd przywiodł na ten czas owych Żydów: powymykali się oni, a niewiaśłą oskarżoną zostawili na sąd Chrystusów. Naśladujcież ich; zostawcie temu, który widzi wskroś serca, rozeznawanie niewinności y prawdy od kłamstwa y obludy. Sądźcie wprzód sami siebie, niżeli będziecie śmieli sądzić braci waszych. A gdy oddzielicie od liczby obludników tych wszystkich, których potępiacie za małe niedoskonałości, a z których wy złośliwie czynicie grzechy szkaradne; tych wszystkich, których potępiacie o grzechy cudze przestroione na grzechy ich własne; tych wszystkich, których potępiacie na fundamencie zaprzątnięcia waszych rozumów fałszywemi perfwazyami przeciwko samej nawet pobożności y religii: w ten czas uznacie, że pobożność nie jest to próżne imię, że liczba tych, którzy jej pełnią y pożytecznie y uczciwie, nie
 jest

jest
 sądzi
 beze
 dy o
 dobre
 szcze
 nie r
 Trze
 tni

E
 Chry
 Ewa
 wil
 im u
 pobo
 wdę
 myś
 iakin
 nią
 dy o
 iedn
 nych
 naz

jest tak mała, iako się wam здаie; y że sądzić o nich inaczey, iest to iedne nay bezecnieysze świadectwo, iakiebyście kiedy dać mogli sami przeciwko sobie. Podobno rzeczenie, że są ludzie pobożni y szczerze; ale ieżeli są wolni od obludy, nie mogą uniknąć przygany o nierozum. Trzeba oddalić te drugie lżenie w ostatecznym punkcie.

CZESC DRUGA.

ROzumiem, Mści Panowie, że mam rzecz z Chrześcianami, u których Chrystus, iego tajemnice, iego nauka y Ewangelia iest prawdą. Bo gdybym mówił do niewiernych, pierwey, niżelibym im usprawiedliwił udawanie się na życie pobożne, powinienbym wywieść im prawdę wiary: co nie iest dzisiaj moim zamiślem; ale tylko dać poznać iadajakim Chrześcianom: iaką krzywdę czynią prawdziwym wiernym. Mowię tedy do ludzi wszystkich iedneyże wiary, iednych więcej, drugich mniej uczonych y gorliwych: iako też Zbawiciel nasz mówił do Żydow, swoich ziomkow y swo-

74 *Obrona udania się na życie pobożne*
y swoich braci; y mówię, że zadawać
nierozum udaniu się na życie pobożne,
jest to nie znać wiary, iey się sprzeciwiać
y bić na nią; słowem, nie być Chrześci-
aninem.

Albowiem w czym to wy zaśadzacie
ten mniemany nierozum? w tych dwóch
rzeczach: naprzód, w pogardzie, którą
sprawuie udanie się na życie pobożne,
honorow, rokoszy y potrzeb służących
do życia. Co jest przywodzić ludzi po-
bożnych do słabości umysłu y do po-
dłości w ich zdaniach y chęciach, nie
mogącey się zgodzić wcale ze wszystkie-
mi powinnościami towarzystwa polity-
cznego. To pierwszy nierozum, kto-
ry śmiecie im zadawać. Drugi jest w
pobudce tey pogardy dobr terazniey-
szych, która to pobudka za cały funda-
ment nie ma tylko uroienie sobie dobr
wiecznych, niewidomych oczom naszym
y tylko przez ostrość dowcipu pozna-
nych. To ich drugi według was niero-
zum. Jeden jest podłość umysłu, a dru-
gi zaprzątnienie sobie umysłu. Dwa rodza-
ie ludzi pobożnych, którzy się rozumieją
być szczerze pobożni: iedni są podli

y słabi, a drudzy zaprząttnieni uroionemi sobie perfwazyami: podli y słabi, nikczemnie unikając honorów y powinności życia; zaprząttnieni mniemaniami, zuchwale odstępuiąc wszystkich dobr teraznieyszych dla niepowinnych rzeczy przyszłych. Mści Panowie, powiedzcie mi tu zdanie swoje, pierwey niżeli wkroczemy w materią,

Zgadzam iá się z wami, że między udaiącemi się na życie pobożne znajduiá się umysły podle y umysły różnemi perfwazyami zaptrząttnione. W którymże ich słanie nie masz? Nie potrzeba chodzić szukać ich po pułstyniach, ani po Kłasztorach: póđźcie do miast y dworów; przejdźcie dosttoieństwa y urzędy; zwážcie zbior skłonności y przymiotów tych wszystkich, ktorzy one osiadaia; káždy tam przynosi swoje przyrodzone utalentowanie: a przecież ieżeli urzędnik nie iest sposobny do utrzymania urzędu z honorem, to iego hańby nie składa się na urząd; zostáie ona przywiązana do niegodności urzędnika.

Niechayże tedy będą y ludzie udaiący

się na życie pobożne nieczemni albo też zaprząttnieni uroionemi sobie perswazyami; tu nie o to idzie. Idzie tu o to, żeby wiedzieć, czyli udawanie się na życie pobożne jest tego przyczyną, czyli też ich własny y przyrodzony humor. Już co ia wam wywieść mam, náprzód jest to, że pobożność przez swoje gruntowne maxymy, y przez swoje istotne prawdy, ktoremi się rządzi, jest tym, co może być nayprzyzwoitszego do uczynienia umysłu wielkiego, y do podniesienia go nad wszystko, cokolwiek się wam widzi być wspaniałym. Powtore, że przeciwnym sposobem podłość umysłu y próżne zaprząttnienie a nawet przewrocenie rozumu jest z strony ludzi światowych, którzy żyjąc w wierze Chrześciańskiej, zakładają sobie chwałę w zaniedbywaniu y pogardzie udania się na życie pobożne, ktore jest samym blaskiem, że tak rzekę, y kwiatem wiary.

I. Wy nie pomylicie tego, żeby mógł być rozsądek, odwaga y honor w wyrzeczeniu się uciech młodości, w wyrzeczeniu się sposobow zbogacenia się, w wyrzeczeniu się zabiegow o wyższe
szczę-

szczę
nam
man
wspa
dlug
dzen
Ni,
tylko
remu
obiet
szczę
ścian
glup
Pa
oracz
swe z
okol
łożby
nym
kożk
ten
o r
Chrz
mny
cit.
N
[a]

szczęście, w wyrzeczeniu się na ostatek
namiętności, które w poważeniu y mnie-
maniu świata miane są za namiętności
wspaniałe, piękne y zacne. Na to we-
dług waszego zdania potrzeba być z uro-
dzenia głupim, nieczulym y bez serca.
Ni, Mści Panowie, nie potrzeba na to,
tylko dobrze poznać Pana y Boga, kto-
remu się służy, tylko się spuścić ná iego
obietnicę, y złączyć mocną nadzieię z
szczerą wiarą. To prawdziwego Chrze-
ścianina wolnym czyni od przygan o
głupstwo, o nierozum y o nikczemność.

Patrząc, mowi Święty Augustyn, na
oracza spokojnym umysłem rzucającego
swe ziarna, y podejmującego tyle trudów
około zagrzebania ich w ziemi, nie mia-
łoby się go za niebędącego przy zupeł-
nym rozumie? Ale nadzieia żniwa, ia-
kożkolwiek jest niepewna, usprawiedliwia
ten iego postępek; nadzieia też y wiara
o rzeczach przyszłych różni między
Chrześcianami mądrych od nierozu-
mnych: (a) *Ut non sit imprudentia, spes fa-*
cit.

Niedziwuję ja się, że Moyżesz dziecię
ieszcze

(a) In Psal. 68, num, 6.

78 *Obrona udania się na życie pobożne*
 jeszcze dał się uwieść blaśkiem tronu Faraonowego, którego mniemany był być dziedzicem. Nie znał on na ten czas nie piękniejszego, iako być Krolem. Ale że Moyżesz dorósł, upomniony o tym że był naznaczony od Boga na uwolnienie ludu iego, y na poddanie naywyższemu iego panowaniu Egiptu y samegoż Faraona: że Moyżesz, mówię, z tą wiarą y z tak mocnym statkiem odstąpił honorow dośtoyności Krolewsk:ey: (a) *Fide Moyses grandis factus negavit se esse filium filiae Pharaonis:* W czymże tu było iego głupstwo? Owszem byłoby było w przestawianiu na prawach szczęścia swego obecnego, a w zaśypianiu na rozkazy y obietnice Boskie, dla ponęty próżnych słodocy krotkiego życia. A co dba człowiek pobożny, że się widzi w pogardzie u ludzi, byle tylko miał poważenie y miłość u Boga swego?

Co dbał Święty Ludwik, że za pożytek z swych świętych zamyśłow y trudow nie odniósł tylko káydany y po tym śmierć w nieprzyjacielskim kraiu? kiedy umierając, czuł się dosyć szczęśliwym

(a) *Hebr. 11. 24.*

wym
roka
mini.
możn
biuiał
zwyc
dobn
ko p
wą s
iakiel
niach
wdzi
wym
men

C
w wi
niał
sobie
statk
Przy
linus
o ty
pach
sta s
cza

(a)

wym, żeby był śmiały mówić owe Pro-
roka słowa: (a) *Introibo in potentias Do-*
mini. Umieramci, ale wchodzę w wiel-
możności Bożkie. Któryż wojownik pod-
bijaący królestwa, umierający na łonie
zwycięstwa, ośmieliłby się mówić co po-
dobnego? Nie masz oprócz samej tyl-
ko pobożności, co by mogło tę szczęśli-
wą sprawować ufność; y przy niej, w
jakichkolwiek nieszczęściach y poniże-
niach przepędziło się życie; było się pra-
wdziwie możliwym, mądrym y szczęśli-
wym, kiedy się nim jest w ostatnim mo-
mencie.

Co tedy wy zowiecie podłością tercą
w wiernych, to jest gruntowną ich wspania-
łością; a owe wyniosłe zaprzatnienie
sobie myśli, które wy przyczytuiecie ich
światkowi, jest prawdziwą ich chwałą.
Przytrafia się mylić, mówi Święty Pau-
linus, y na pyśze y na pokorze: widźcie
o tym, mówi on, że bywa y święta
pycha y złośliwa pokora: (b) *Est & san-*
cta superbia & humilitas iniqua. Y nau-
cza nas, co to jest ta święta pycha.
Jest

(a) *Psal. 70. 16.* (b) *Epist. 21. que est secunda
ad Amandum.*

80 Obrona udania się na życie pobożne

Jest to gardzić światem y wszystką jego władzą przeciwną władzy Boskiej: jest to niczego się nie bać tylko Boga, y nie nie kochać tylko Boga. Większe nam nadane serce, niż żeby względem czego inszego uwodziło się boiaźnią lub miłością: [a] *Nihil nisi Deum timeamus: nihil supra Deum diligamus.*

Byłaż to podłość umysłu, albo iakie zaprzątanie sobie rozumu, albo głupstwo owego wiernego Márdocheusza, kiedy z pogardą łaski y gniewu Amana, nie chciał przykłękać y skłaniać się przed nim? (b) *Non flectebat genu, neque adorabat eum.* Bynaymniey, ale to była święta pycha, którą w nim wzbudzała jego pobożność, y która przy owej wszystkiej niewoli, w którą cały dwór wpadł był, nie dopuszczała mu oddawać iednemu niegodnemu faworytowi czci należącej się Bogu, y Krolom wyobrażeniom Boskim.

Byłoz to głupstwo owego wspaniałego Eleazára, y przy starości swoiey tak mężnego w trzymaniu się prawa Boskiego; że przyiaciom swoim, którzy mu pod-

[a] *Ibidem Epist. 21.* [b] *Esth. 3. 2.*

pod-
z wo-
rzecz-
y ta-
nostr-
pstwo
Nabu-
przyw-
sagow-
wolen-
dzi, k-
de bac-
Był-
flaneg-
szniko-
nie go-
(c) N-
postol-
czali
o Ch-
tym p-
milcz-
jest p-
pstwo
Święt-
ściach

2. M.

poddawali sposoby pogodzić sumnienie z wolą Antyocha, odpowiadał: Jestżeto rzecz przyzwoita na wiek moy, zmyślać, y tać się z wiarą moią? (a) *Non ætatis nostræ dignum est fingere.* Byłż to glupstwo owych pacholąt Jeraelskich, że Nabuchodonozorowi, który ich chciał przywieść do poklonienia się swemu posagowi, grożąc im ogniem, rzekli: Raczey wolemy ogień, nie mamy inšzey odpowiedzi, którąbyśmy ci dali: (b) *Non oportet nos de hac re respondere tibi.*

Byłż to glupstwo Jana Chrzciciela posłanego na przepowiadanie pokuty grzesznikom, że mówił w brew Herodowi: nie godzi ci się mieć żony brata twego: (c) *Non licet tibi.* Byłż to glupstwo Apostołów, że się z tym głośno oświadczeni urzędowi zabraniającym im mówić o Chrystusie, że oni nie mogli być w tym posłuszni: *Non possumus.* Nie tylko milczeć nie będziemy; ale ani nam to rzecz jest podobna. Na koniec byłż to glupstwo tylu Męczenników y tylu innych Świętych statecznych w ich powinnościach, iść za temi zacnemi przykładami,

F z po

z. Mach: 6. 30. [b] Dan: 6. 10. [c] Marci 6. 18.

z pogardą wszystkich względów y wszystkich interesów ludzkich? To prawda, że przez to tracili łaskę y obronę Panów, że zamykali sobie przystęp do honorów y godności, że się podawali na urągania y pośmiewiska iławne. Y jeżeli to, w tym rozumieniu macie ich za umyśły podle y bezrozumne; tedy wy nie wiecie, co to jest mądrość y wielkość umyśłu. Nauczcież się, że ta mądrość y wielkość w nich jest, w owych ich zdaniach y chęciach, których prawdziwa pobożność dodaie, y których świat ze wszystkim swoim blaskiem, y z owym pysznym swoim pokazowaniem się, iakie się tylko pomysłić może, nigdy wam nie doda.

II. Wy jednak z mądrością y wielkością umyśłu chlubicie się. Jakimże prawem? y zakończmy tą ostatnią uwagę. Dałem wam widzieć mądrość y wielkość umyśłu wiernych, którzy się wam здаią być nikiemni y bezrozumni, przeto że nadewszystko przekładaia sobie wiarę, którą wyznają. Nauczcież mię wy wzajemnie, iaka jest mądrość y wielkość umyśłu tych, którzy mają sobie za honor mieć wiarę, a nie

mają

maia
ści;
wedl

W
fwey
duze
dla s
czna
Wie
nie
czyn
potr
się o
rym
bożn
szym
tnoś
stkie
serca
dłoś
wien
cie p
winn
dzki
nić
scion
ludz
keze

maią wstydu zaniedbywać iey powinności; ktorzy się oświadczają, że wierzą, a według swey wiary nie żyją.

Wierzyć Boga, a Boga sobie czynić z swey rokoszy y z swey fortuny, wierzyć duszę być nieśmiertelną, a nie żyć tylko dla swego ciała. Wierzyć nadgrode wieczną, a nic nie czynić na iey zaśluzenie. Wierzyć wieczne karanie, a nic nie czynić na iego uniknienie. Jest to, co wy czynicie, grzesznicy, y co głupstwem zwać potrzeba. Ku wamcito obracać należy się owe naśmiewające się użalenie, z ktorym więc odzywacie się nad ludźmi pobożnymi. Was to, przy wszystkim waszym dowcipie, przy wszystkiej świętowości waszego urodzenia y przy wszystkiej mniemaney wspaniałości waszego serca obwiniać się należy o słabość, o podłość y nikczemność. Nie życie bowiem według waszey wiary; że nie macie przyzwoitego na nią serca; że iey powinności są wam straszne; że względ ludzki zastrasza was, y że niechcecie uczynić naymnieyszego gwałtu namiętnościom waszym. Y wamże to nazywae ludzi pobożnych bezrozumnymi y nikczemnymi?

84 *Obrona udania się na życie pobożne*

Podobno rzeczesz, że ty nie masz żadney wiary. Kiedyż tak, nauczże mię tedy, co to jest za mądrość tych, którzy żyją bez wszelkiey wiary? Przynajmniey masz ieszcze rozum. Żyjeszże według iego toba rządzenia? Wyznać musisz, że on się ci naprzykrza przynajmniey tyle co wiara: że on iako y wiarą przepisuie ci powinności, którym iednak nie masz tyle męstwa, żebyś się poddał: że on iako y wiara ma swoje bodźce y gryzienia: że te bodźce y gryzienia musisz zatłumiać, żebyś był takim, iakim jesteś: a że ieżelibyś śmiał mowić: ia jestem bez rozumu; z tak małym wstydem, iako mowisz: ia jestem bez wiary; przywiódłbyś się równie łatwo do stanu bestyi, iakoś przyszedł do stanu nieprzyjaciół wiary.

Jeżeli po tym roztrząśnieniu nie poznajesz głupstwa ludzi światowych y mądrości ludzi pobożnych, to tego jest przyczyna, że nie poymuiesz, iako też y oni, co to jest Bog. Jakoż tedy śmiesz sądzić o rzeczach Boskich, y o powinnościach y o obyczajach, tych, którzy mu służą? Nie godzienieś tego zawstydzenia,

ina,
wici
nim
nić.
nam
Pan
znac
idzie
kam
ię
wy
rificio
P
zná
ścią
zna
jest
nior
nie
dziw
wyr
iaki
Pele
wyr
czeg
wala
(•) 3

ina, które w dzisiejszey Ewangeli Zbawiciel nasz czyni Żydom, y które po nim każdy wierny słusznie ci może uczynić. (a) *Vos dicitis, quia Deus vester est, & non cognovistis eum.* Wy powiadacie, że Pan iest Bogiem waszym: a wy go nie znacie. Ale ja go znam; y dla tego nie idzie mi o chwałę moią; iedynie ja szukam iego chwały: y iemu cześć oddaę z teyże samey pogardy, z którą wy pokazuiecie się dla mnie: [b] *Honorigifico Patrem, & vos inhonorastis me.*

Prawdziwy wierny poznać Boga, y zná go być tak wielkim, że iego wielkością mierzy wszystkie inne wielkości; ani zna na ziemi być co wielkiego, co nie iest Bogu posłuszne. Gdy tak iest napełniony poznawaniem wielkości Boskiej, nic go nie ćmi, nic nie łudzi, nic w podziwienie nie wprawia. Jest on, według wyrażenia Świętego Pawła, właśnie iako iaki Posel u cudzoziemskiego dworu. (c) Pelen Majestatu Pana swego, którego tam wyraża, niczemu się tam nie dziwuie, niczego się nie spodziewa. Nie zaniechYWając przyzwoitego względu dla tych, do
kto.

(a) *Joan. 8. 54.* (b) *Ibidem v. 49.* (c) *2. Cor. 5. 10.*

których go posłano, zachowuje się z
 pierwzyny względem dla tego, który
 go posłał. Wszystkie cześć, którą mu
 czynią, jest dla niego nieczcią, iezeliby
 była przeciwną chwale iego Monarchy:
 nie, wchodzi on przeciwko swojej po-
 winności w żadne łagodzenie rzeczy:
 mowi wolno, a czasem y hardo. Jest-
 że to wyniosłość, zuchwałość albo po-
 mięszanie rozumu? Jest to mądrość y
 wierność. Jest to że się zna na swym
 panu, a za tym, że go czci według za-
 branego o nim wielkiego mniemania:
Ego honorifico Patrem meum, ego novi eum.

Ale wy niewolnicy świata, wy grze-
 sznicy, znacież wy waszego Boga? Zna-
 cie wy go w słowach: *Vos dicitis, quia
 Deus vester est;* ale czyliż go znacie w
 skutku? Wicież wy, co to jest Bóg?
Non cognovistis eum. Gdybyście wiedzie-
 li, czyliżbyście zarowno kładli iego
 interessa z interessami waszemi, y iego
 prawą z waszemi uciechami? Nie prze-
 kładalibyżecie służby iego nad wszystkie
 czci świata? Wy zaś codziennie wyżey
 sobie kładzecie fromotną służbę światą
 nad honor służenia Bogu? Nie mieliby-
 żeście

żeśco
 raia
 w
 Mie
 ko
 roz
 go
 ście
 zna
 śis
 J
 ry
 zab
 bra
 na
 mn
 iak
 laś
 wa
 gdy
 col
 spo
 śle
 na
 na
 gd
 gn

żeście za szczęśliwych tych, którzy starają się mu podobać? Wy zaś macie ich w pogardzie, jako odrzutek świata. Mielibyście o co pilniejsze starania, iako o pełnienie jego rozkázow? Jego zaś rozkazy u was są nic: wy nie boicie się go obrażać: wy czynicie wszystko, abyście o nim zapomnieli, abyście go nie znali: nie znacie wy go, ni: *Non cognovistis eum.*

Jnączey wy służycie temu światu, który znacie; tym Panom, o których łaskę zabiegacie; tym osobom, których wyobrażenia w dzień y w nocy stoją wam na myśli. Wy je znacie; albo raczey mniemacie, że je znacie. Służycie im, iak gdyby ich moc była bez końca, ich łaska bez odmiany, ich uroda bez farbowania, ich obietnice bez oszukania; y iak gdyby ich serce było czule ná wszystko cokolwiek dla nich czynicie. Przeciwnym sposobem służycie Bogu, iak gdyby był ślepy na wasze niewierności, obojętny na wasze niewdzięczności, niezdolny wam nądgrodzić, nie mogący was karać: iak gdybyście mogli uniknąć się przed jego gniewem y schronić się przed jego okiem

88 Obrona udania się na życie pobożne
kiem: iak gdybyście mieli zawždy żyć,
albo żeby on miał z wami umrzeć.
Nie znacie wy, ni, ani światá, ani Boga:
Non cognovistis eum.

Z tym wszystkim jednak znać ciebie,
Panie, iest to, mowił Salomon, korzeń y
źródło nieśmiertelności: (a) *Radix im-*
mortalitatis. Jest to, mowił Jeremiasz, ie-
dyna biegłość, z ktorey się człowiek
má chlubić: (b) *In hoc gloriatur scire &*
nosse me. Jest to, mowił Zbawiciel, ży-
cie wieczne: (c) *Hac est vita aeterna, ut*
cognoscant te. Więc nie znać ciebie, a
znać wszystko oprócz ciebie, iest to źrzo-
dło śmierci, iest to wstyd y hańba czło-
wieka, iest to iego nieszczęśliwość wie-
czna. Przecież, o Boże sprawiedliwości
y prawdy! Oycze moy! mowił Chrystus,
świat cię nie zna: (d) *Pater julte, mundus*
te non cognovit. Niechayże on tedy zanie-
cha w pokoju tych, ktorzy mają sobie
za honor znać cię, y za iedyną roskosz
kochać cię. Niech wyzna, że masz sług,
ktorzy ci się kłaniają, ktorzy ci służą w
duchu y w prawdzie, bez żadney przy-
gány

(a) *Sáp: 15. 3.* (b) *Jerem: 9. 24.* (c) *Joan: 17. 3.*
(d) *Ibidem 17. 25.*

gany o próżne zaprzątnienie sobie rozumu, niemniej iako y obludę.

A wy, moi Bracia, ktorzy doznaciecie szczęśliwości tego świętego stanu, i jeżeli przy tym doznaciecie wzgardy od Mocarzow ziemskich, cieszcie się, że iesteście z liczby owych maluczkich, wezwanych przez umyślne wybranie do poznawania Bogá. Mowcie z Zbáwicielem naszym, sercem wdzięczności pełnym: [a] *Confiteor tibi, Pater, Domine Celi & terræ.* Oddaie ci dzięki, moy Oycze, moy Boże, Panie Nieba y ziemi; błogosławię cię, że nie iestem z owych mędrkow, przed ktoremiś zakrył prawdy twoie; ale z owych prostych y maluczkich, ktorymś ie objawił: *Abscondisti à sapientibus, & revelasti parvulis.* Użycz mi łaski, żebym dobrze zażył tego szczęśliwego poznania, a potym w wieczności zbierał tego owoce. *Amen.*



KA



KAZANIE

Na PONIEDZIAŁEK po PIĄTEJ NIEDZIELI w POST.

O Zażywaniu czasu.

Adhuc modicum tempus vobiscum sum, & vado ad eum, qui me misit. Quaretis me, & non invenietis. Joan: 7.

Jeszcze mały czas jestem z wami: a idę do tego, który mię posłał. Szukał mię będziecie, a nie nalezicie.

Nayiaśniejszy Panie.

TE pełne pogroźek słowa obracał niegdyś Chrystus do zatwardziałych Żydów: te obraca dzisiaj do grzeszników. Podobno oni zatykaia sobie na nie uszy, y zamykaia serce. Z tym wszystkim idzie tu o ich interes wieczny; Szuka ich on teraz, iako szukał Żydów. iako przyjaciel y iako Zbawiciel.

W tej zaś postawie kilka tylko miesięcy miał jeszcze żyć z niemi: po których miał powrócić do Nieba, aby zażywał nad niemi nie już miłosierdzia y dobroci, ale surowey sprawiedliwości:

Adhuc

*Adhuc
vado.*

*DI
wien
iego,
jest
tylko
li; á
Adhuc
moi
sobie
ne d
za se*

*K
mian
dłuż
nie i
Co
uczy
albo
bre
go
D
drog
prze
czas
pier*

Adhuc modicum tempus vobiscum sum. & vado.

Dla nas, Mili Panowie, ten czas zbawienia już się nie mierzy trwaniem życia jego, ale trwaniem życia naszego: nie jest Chrystus z nami jako Zbawiciel, tylko tak długo, iak długo będziem żyli; á iakże długo spodziewamy się żyć? *Adhuc modicum tempus.* Troche czasu, moi mili Słuchacze: niecháy każdy to sobie mowi, albo ma to sobie za rzeczonne do siebie. Troche czasu, ale máiące za sobą długą wieczność.

Który to czas jest nam pozwolony pod miarą: nie jest to w naszej mocy przedłużyć go. Ale wieczność bez miary: nie jest to w mocy naszej skrócić ją. Co ieszcze jest w mocy naszej, jest to, uczynić sobie tę wieczność szczęśliwą, albo nieszczęśliwą; á iak? oto przez dobre albo przez złe zażywanie użyzonego sobie czasu.

Do należytego zażywania tego tak drogiego czasu wzywam ia was dzisiaj przez trzy następujące uwagi. Jle do czasu przeszłego; wiele go straciliśmy: to pierwsza uwaga. Jle do czasu teraźniejszego;

szego; co go mamy, bardzo jest bystre: własze
to druga uwaga. Jle do czasu przyszle- świec
go; co go nam zostaje, bardzo jest nie- Ze ze
pewne: to trzecia uwaga. nic o

Ztąd troie wniesienia. Wiele czasu lo na
przeszłego straciliśmy; wiele nam tedy tempu
trzeba nadgradzać: to materyą pierwsze- nadzy
go punktu. Czas terazniejszy, który y bez
mamy, bardzo jest bystry y bardzo kro- natur
tki; wiele nam tedy trzeba ochraniać: nasz y
to materyą drugiego punktu. Czas przy- ności
szły, co nam zostaje, jest bardzo niepe- wzy
wny, a podobno iuż nic; wiele nam te- my
dy trzeba się obawiać y dużo się mieć dobra
na ostrożności: to materya trzeciego ale za
punktu. Utrata przeszłego, bystrość te- ty: k
razniejszego, niepewność przyszłego. pioni
Wiele do nadgradzania, wiele do ochra- winn
niania, wiele do obawiania się. iako
Pełniąc te trzy powinności, będziemy zażywać skarb
należycie czasu naszego. Prośmy Boga go,
o łaskę do tego przez przyczynę Nayś: moż
MARYI &c. Ave MARIA. godz

PIERWSZA CZĘŚC.

Jest to ta myśl Seneki, ale którą przy-
wła-

(a)
dum

yfpre: włafzczyli łobie Oycowie Święci, y po-
 yfzle- ſwięcili przez ſwoie iey zażywanie: (a)
 nie- Ze ze wſzyſtkich dobr ſwiata, nie maſz
 czasu lo naſze włafne: (b) *Omnia aliena ſunt,*
 tedy *tempus tantum noſtrum eſt.* Rodziemy ſie
 wſze- nadzy y ogołoceni, bez mowy nawet
 tory y bez rozumu. Sam tylko czas daie nam
 kro- natura: a z owym czasem, iako z włafnym
 niac: naſzym dobrem y nam tylko w ſzczegul-
 przy- noſci włafciwym, nabywamy powoli
 epe- wſzyſtkiego, czego nie mamy. Czynie-
 te- my uſtawicznie zamianę czasu za inne
 nieć dobra: nie tylko za bogactwa y honory;
 iego ale za ſiłę, za rozum, za biegłość, za cno-
 te- ty: ktorych to dobr nie nabywa ſię za
 ego. pieniądze. A za tym nie nam nie po-
 hra- winno być droższego y ſzacownieyſzego
 niac iako czas, ponieważ ten ieſt iedynym
 wac ſkarbem zdolnym ku nabyciu wſzyſtkie-
 oga go, cokolwiek doſtatecznie wygodzić
 ayſ: może naſzym potrzebom y zupełnie do-
 godzić naſzym chęciom.

Zatym co to ieſt za nieſzczęśliwość,
 kiedy obracaiąc uwagi naſze na przeſzłe
 zaży

(a) *Senec: Epiſt: 1.* (b) *Meditat: apud Bernar-*
dum cap. 6.

zażywanie lat naszych; widzimy, że zamiast wielkich dóbr, któreśmy mogli przez nie pozyskać; marnieśmy je lub niegodziwie strawili; y za wszystko z nich pożytek nie odnieśliśmy tylko iedyne nic lub nieprawość? O! iakiego wstydu y żalu nie powinniśmy my czuć z tego dwoyga tak ładaiakiego zażywania iednego naydroższego daru, którego nam użycza natura? Y iaki za to będziemy my musieli oddać rachunek Bogu iego pierwszemu dawcy?

I. Oddaycie go teraz sobie samym ten to pelen hańby rachunek. Na czymże się przepędziły pierwsze czasy życia waszego, które więc nazywają się samym życiem kwiatem? Oto na szukaniu próżnych uciech, na zabieganiu o próżne honory. Zażywaliście ich słodczy dwadzieścia lub trzydzieści lat: coż żąd za korzyść macie teraz nad tych, którzy ich nie zażywali tylko dwie lub trzy godziny? Wszystko minelo się zarowno dla was y dla nich: a to co minelo, już nie nie iest. Coż naznaczacie za różność między honorami, któreście odbierali w rzeczy samey, y między honorami, który-

ktory
fen?
stało
szcze
uroic
rown
Dorm
fwoy
Zebra
fwen
fny l
leżli
bil in
nawa
giem
mam
men.
T
ka; z
napr
tym
rzec
staie
czas
Jako
ko l

(a

ktorycheście nie odbierali tylko przez sen? Wszystko zarowno pogrążone zostało w owej niezbrodzoney przepaści szczerego nic, y honor rzetelny y honor uroiony. Alboż to darmo Dawid porównywał życie grzesznikow ze snem? *Dormierunt somnum suum.* Skończyli sen swoy: to iest, przepędzili życie swoje. Zebrali oni wielkie dostatki, nádali się swemi uciechami. Sny to podchlebne, sny ludzace: gdy się ockneli, nic nie znaleźli w ręku swoich: (a) *Dormierunt, & nihil invenerunt in manibus suis.* Czas iako nawalny potok wszystko zabrał z biegiem swoim. *Habet hoc etas, ut primum formam tollat: tum rem, denique famam & nomen.*

To iest własna czasowi, mawiał Seneka; zabiera on wszystko powoli: zabiera naprzod wdziek y piękność rzeczy; potym rzecz samą; na ostatek y pamiątkę rzeczy. Przestaie się podobać się; przestaie się y być; trwa się ieszcze nieiaki czas w pamięci ludzkiej. (b) Ale iak? Jako para, iako cień, mowi Salomon: iako lekka, piana, ktora nieco znaczy po

wo.

(a) *Psal. 15. 6.* (b) *Sap: 2. 3. & 5. 9. &c.*

wodzie drogę y ślad okrętu: iako głos, który zostało na powietrzu po jakim wielkim grzmocie. Na ostatek ow cień, owa para, owa piąna, ow głos rozchodzi się: a nawet pamięć ich nie zostało.

Uważay rzecz albo osobę nayulubieńszą ci teraz w świecie: tę powabę, którą w niey znayduiesz; spodzieway się, że iey tam już nie znaydziesz jutro: iey nawet obecność, iey widzenie spodzieway się wnet potym utracić: pamięć na nią, na koniec, która w tobie zdaniem twoim ma trwać wiecznie; spodzieway się uyrzec zagładzoną powoli. Ani będziesz lubił, ani będziesz widział, ani o tym pomyślisz więcej. Te są stopnie owego szczerego nic, w którym czas pogrąża wszystkie rzeczy: *Primum formam, tum rem, denique famam & nomen.*

Coż tedy po owym śnie lubym znayduiesz w ręku twoich? Znayduieszże koszty y starania, któreś podeymował dla twych uciech? Znayduieszże honor, któryś w nich marnie strwonił? Znayduieszże owe zupełne ukontentowanie, któreś sobie roił? Owe na ostatek uspokojenie y spoczynek twej nienasyconey

y o.

y okropney namiętności? Ba czyliż znayduiesz owe chwile, dni, lata, młodość, czas ná koniec, któryś na nich strawił? *Nihil invenerunt in manibus suis.* Bynajmniey, szczerę nic pozostaie pośnie, szczerę nic pozostaie po ucieście. A dla tego nic, straciłeś ow czas, ktorego mądre y Chrześciańskie zażycie miało ci sprawić twoią szczęśliwość w tym y w przyszłym życiu.

Zasłte przez ten czas, o! iak wielu cnotami mogłeś się był zbogacić? iak wielki zbior zasług mogłeś był wnieść do skarbow wiecznych? Co młodzi dając się prowadzić pierwszym promieniom łaski Boskiey y światła rozumu, y obracając na pożytek niewinność swych pierwszych lat, porwali koronę nadgrody przed owemi stárcami długim y utesknionym próżnowaniem strawionemi? Jak wiele jest domow, w których starši bracia dają sobie wydzierać młodszym święte owe prawo pierworodności y dziedzictwa wiekuisłego; dla nasycenia się z E-zawem blahemi słodyczami jedney potrawy do ich smaku przypadającej: [a]

G

poda-

[a] Gen: 27. 34.

podając się tym czasem y na niebezpieczeństwo być pożeranemi, iako y on, od ubolewania na swoje głupstwo; y na niebezpieczeństwo przeciągnięcia swych rozpaczających głosów aż na tamten świat. *Frugit clamore magno.*

II. Ależ jeszcze mniejby było żalu, gdybyś był czas twój marnie y na nic obrocil; lecz zażyłeś go niegodziwie y na grzech: o iako iá cię mam za nędznego! Ow czas, owa uciecha już nie jest; ale była. Słodycz iey już nie trwa; ale iey nieprawość trwa jeszcze: y to to ci zostaje w zamianę czasu twego. Wszystkie owe rzeczy przeszły iako cień, mowi Mędrzec: (a) *Transferunt omnia illa tanquam umbra.* Nie mylcie się tu iednak, mowi Święty Bernard; przeszły one y poszły z rąk, wyszły z czynienia; ale nie z sumnienia: (b) *Transferunt à manu, non à mente.* Popelnianie złego, te przemiiia; ale popelnienie złego, te nie przemiiia nigdy: *Facere in tempore fuit, fecisse in sempiternum manet.* Zabijanie brata było to ukontentowanie, ktorego okrutny Kaim niechciał umknoć swej namiętno-

ści:

(a) *Sapi. 5. 9.* (b) *De confid. lib. 5. cap. 1.*

ści: t
mom
dzie
żyl z
szę ie
im c
zbrod
oyca
zosta
cie.
zawe
były
szuka
dzać
stroś
y cia
koch
swoi
pouf
Z ty
lena
zatw
otrzy
był.
bym.

(a)

ści: te ukontenowanie nie trwało tylko moment: ale popełnione zabicie, to będzie trwać bez końca; ten robak będzie żył zawsze, ta gryzota będzie żarła duszę jego wiecznie. Będzie uchodził Kaim od mieysc zaboystwa a świadkow zbrodni twoiey: wyżenie się z oczu oycy swego y krewnych swoich, (a) y zostanie błakającym się po całym świecie. Po swych nierządach Magdalena zaważmie do nich obrzydliwość, iakiey były godne; będzie ich odpuszczenia szukać u nog Zbawiciela; będzie zaglądać swe próżności przez wszystkie ostrości pokuty; będzie nienawidziła świat y ciało swoje równie iako się w nich kochała; zaśluzi sobie na koniec przez swoją gorącość ducha wchodzić w poufale rozmowy z Synem Boskim. Z tym wszystkim iednak Kaim, Magdalena y wszyscy inni grzesznicy, czyli to zatwardziali, czyli pokutuiący, nigdy nie otrzymają tego, żeby ich grzech nie był był. Przyznaie, że jest zgładzony; chciałbym, żeby był zapomniany, żeby był

Gz 22-

(a) Gen: 4. 10

zakryty niezliczonemi cnotami: zawsze jednak będzie to prawda, że był.

To Dawidowi w gorącości jego pokuty było przyczyną, że mówił: Ach Panie! grzech mój zawsze stoi przed oczyma memi: grzech mój ustawicznie jest przy mnie y przeciwko mnie: (a) *Peccatum meum contra me est semper*. Wszystko zniknęło: uroda, wdzięk, namietność, młodość: wszystko to przeszło. Sam tylko grzech pozostał mi, y przeciwko mnie powstał, jako mój nieprzyjaciel, mój cenzor, mój prześladowca. Wszyscy mi podchlebiają, cześć wyrządzają, y zdają się wzywać mnie do uspokojenia się y ukontentowania. Sam tylko grzech mój tego mi nie dopuszcza, y rozdziera mnie przez swoje gryzienia. *Peccatum meum contra me est semper*.

Przecież nie tylko ten okropny widok nie przywodził go do starania się o pozbycie go z pamięci; ale jeszcze przeciwnym sposobem, mówi S. Chryzostom, miał on sobie za nieustanną powinność przywozić go sobie na myśl. Codziennie, mówi ten Święty Doktor, wyrabiał

ON

[a] Psak 50.

on f
sweg
woś
swoi
sweg
piętn
Uwa
wdzi
stwo
kto
wspa
ty
mam
bien
tkier
tują
y n
ohy
ie, i
dzm
swoi
niu.
ście.
z od
umy
iego

(a) A

on sobie niby obraz, nie lubości grzechu swego, ale goryczy, hańby y obrzydliwości jego. Zanurzał, mowi on, myśli swoje w ropie y w szpetności występku swego: (a) *In conscientia non secus atque in pictura singulis diebus saniem suam cernebat.* Uważał w nim z ięczeniem swoją niewdzięczność ku Bogu, swoje okrucieństwo ku Uryaszowi, y iawne zgorzelenie, ktore dał swym poddanym. O! co za wspaniałość umysłu! odzywa się tu Święty Jan Chryzostom. *O generosam animam!* Zuchwałość grzesznika w chlubeniu się z swoich grzechow, jest zbytkiem niewstydu: ale w człowieku pokutującym jest zbytkiem podłości umysłu y nikczemności, kryć przed samym sobą ohydę grzechow swoich, y popełniwszy je, nie śmieć się ich wstydzic przed ludźmi; a nawet pochodzącą ztąd boleść swoją y swoy żal za nie trzymać w zatajeniu. Dawid zaś popadłszy te nieszczęście, że uczynił iawnym grzech swoy; z odważnym y wspaniałym żalem, przez umyślnie na to ułożone pieśni, czyni też jego pamiątkę y pokutę zań iawną: aby

wia-

(a) *Hom: 2. in Psal: 50. circa medium.*

wiadomość, którą o tym zostawiał swemu wiekowi y wszystkim innym potomnym wiekom, mogła być nie tylko przykładem wszystkim grzesznikom; ale y iemuż samemu ustawiczną pobudką gorącości ducha y pokuty.

Ztąd, moy miły Słuchaczu, z tego postępku Krola grzesznika, wnieś sobie słuszne potępienie twego postępowania sobie, y obowiązek, który masz, wetować go. Straciłeś życie twoje, na czymże? na nierobieniu nic. Co większa, straciłeś ie na złe czynieniu. Trzeba ci tedy napępniać te szczere nic tylu lat: trzeba ci nadgradzać za nieprawość tylu lat. Już co to jest nadgradzać? Pytay się o to Świętego. Anzelma, on cię nauczcy.

Dobrze zażywać czasu terazniejszego, nie jestże to dostatecznie nadgradzać za czas przeszły? Nie jest, jest to iedynie tylko zadość czynić powinnościom terażniejszym, iedynie wypłacać obowiązki y nby dochody terażniejsze z twego długu przeszłego. Czyliż oprócz tego nie masz do wypłacania innych powinności, innych zaciągnionych obowiązków y nby dochodów należących się przed-

prze-
gu?
do
dobr
z dob
wyp
szle
teraz
i ac g
Jnac
twoie
szych
wośc
szle.
ten S
e b
qua

T
się z
twier
ie w
same
grom
miał
Teba
dnos

[4]

przedtym y pozostałych z dawnego długu? To zaś jest, co potrzeba ściągnąć do czasu teraźniejszego: połączyć, coś dobrego powinien był przedtym czynić, z dobrym, któreś teraz winien czynić: wypłacać obowiązki y dochody przeszłe wraz z obowiązkami y dochodami teraźniejszymi: a to iak? oto przyczyniając gorącości twych dobrych uczynków. Inaczej, jeżeli będziesz okryślał cnoty twoje do samych powinności teraźniejszych, będziesz zawždy winien sprawiedliwości Boskiej za twoje niewierności przeszłe. Ten tylko iedyny jest sposób, mowi ten Święty, nadgrodzić utratę czasu: [a] *Sz & bona, quæ olim facere negleximus, & ea, quæ nunc facere debemus, faciamus.*

Ten obyczaj nadgradzania widziż ci się zbyt ostry? co zaś? na iegoż ci ułatwienie nie dosyć jest, pomnieć na twoje występki y rozwiozłości przeszłe? Te same pomnienie dosyć było niegdyś gromadom pokutujących do porzucania miast pustkami, a do napełniania iaskiń Tebaidy pustelnikami. Milczenie, odludność, głód y pragnienie nie były im stra-

[a] *Ansel: in cap. 5. Epist: ad Ephes.*

straszne: przeto że mieli przed oczyma daleko straszniejszy widok, owe ustawiczne sławanie im na pamięci ich nieprawości. Wy zaś, śmieli grzesznicy a bojaźliwi pokutnicy, boicie się pokuty, a nie boicie się grzechu. Macie myśl zaprzętą roieniami się wam rokoszy, a walsa nieprawość nie ma tak żywego bodźca, żeby was ze snu waszego obudziła. Nie myślicie zgoła tylko o pomnażaniu grzechów: a nigdy o ich porzuceniu, nigdy o nadgodzie za nie.

Ależbo świat woła na mnie; ze wszystkich stron brzmi koło mnie głos jego: iakoż się mu zbronić y nie otworzyć mu serca? A twój grzech niczego ci nie mówi? nie maże on swego gryzienia, żeby ci się dał poczuć? Głos krwi Ablowej podnosił się aż do Nieba, wołając o zemstę do Boga: a głos twych iawnie gorzących przykładów, skodliwych tylu niewinnym duszom; głos Krwi Chrystusowej, podeptaney przez twe powtorzone upadki y przez twoje świętokradztwa; nie iestże zdolny wzruszyć nieczulość serca twego? Świat cię ciągnie do uciech: a żal pozyskany przez

przez
wędz
ich s
nie u
niew
dla c
godz
Boga
po t
mon
chra
tery

ne,
Kto
im
kow
Cz
szly
nie
iak
jed
mi

przez twe przeszłe uciechy nie iestże ci wędzidłem? nie wyrzucaż ci na oczy twoich ślepych zapędów y twych zbytków? nic uczyż cię na koniec, że co dla dusz niewinnych mogłoby być niewinne, to dla ciebie, któryś tyle zawinił, iest niegodziwe; że wiele kroć razy obraziwszy Boga, wieleś mu winien nadgrody; a że po tylu latach straconych, wszystkich momentów ochraniać ci trzeba. Te ochranianie czasu terazniejszego iest materią tey drugiey części.

CZĘŚĆ DRUGA.

CO to iest ochraniać swego dobra? Jest to nie dać mu nic iść na stronę, ale wcale obracać go na pożytek. Ktore to staranie tym iest potrzebniejszy, im dobro iest nietrwalwsze y droższe. Takowy iest osobliwie czas terazniejszy. Czas przeszły nie iest iuż nic; czas przyszły nie iest ieszcze nic; czas tylko terazniejszy iest rzecz nieiaka, ale rzecz nieiaka między dwoygiem nic; iest to niby jeden naydrobniejszy proszek zostający między dwoma podobnemiz proszkami nie

zostającymi; wszystko troje z sobą powiązane, y wymykające się po sobie z równą szybkością. Coż jest nietrwałszego y krotszego? Z tym wszystkim jednak jedynie tylko przywiązuąc każdą sprawę naszą do tego prozku, do tego uchodzącego punkciku, można co zacząć czynić. Przywiązywać uczynki nasze do przeszłego, jest nierozum; przywiązywać je do przyszłego, jest to często zu chwałość; przywiązywać je do terażniejszego, a od terażniejszego rozciągając je do przyszłego, to tylko jest ochranianie własne prawdziwey mądrości. Y takowe było owe Dawida. Odtąd, mówi on, chcę zacząć robić, y Boga się chwycić: *Dixi, nunc capi*. Bez tego nieustannego y pilnego przestrzegania czasu terażniejszego, iak się tylko pokazuje, upływa on y ginie wszystko.

Stawiajmy sobie w myśli czas, mawiał Filozof Rzymski, iako iaki wielki strumień, bystro przypadający do nas. Co go upłynęło, nie cofnie się ku nam; co płynie do nas, ieszcze nie przyszło: jedynie co jest obecnego, to na naszą korzyść obrócić możemy: ale pomnimy, że

ten

ten
rzek
tow
nie p
te r
kwa
płyn
Pom
fros
wiel
tylk
nie
czon
prze
rząd
stkie
rani
wie
szy
uży
cie
zwa
ma
pow
Nie
mo

ten strumień nie jest to iaka nieustanna rzeka; a że iakożkolwiek widzi się obfitować w przybierające wody, przecież nie popłynie zawsze: [a] *Velut de torrente rápido, nec semper casuro, hauriendum*. Pokwapiamyż się czerpać z niego, poki płynie nie umknąwszy się z naszej mocy. Pomnimy, że przy wszystkiej swojej obfitości, nie przychodzi do nas tylko w wielkiej szczupłości, ani się daie czerpać tylko po kropli. Wiek cały nie innego nie jest tylko jedna ośnova z nieskończonych momentów. Jeżeli chcecie przepędzić cały wiek z honorem, y sporządzić sobie wieczność zasług, wszystkie wasze momenta obracaycie na staranie się o wieczność; niech interes zbawienia waszego będzie największym waszym interessem: y życie y czas nie jest użyczony tylko dla zbawienia. Chcieycie bowiem, Mści Panowie, należycie zważyć te trzy krotkie prawdy. Nie masz momentu, ktoregobyście nie powinni robić na zbawienie wasze. Nie masz momentu, ktoregobyście nie mogli robić na zbawienie wasze. Nie
masz

[a] *De brev: vite cap: 2.*

masz momentu, do ktoregoby też Bog nie mógł przywiązać zbawienia waszego.

I. Nie masz momentu, ktoregobyście nie powinni robić na zbawienie wasze: czyli przeto, że Bog, ktorego oko zawsze jest na was otwarte, nie czyni nic tylko ku temu końcu: bez ustanku myśli on o tym, żeby was uczynił szczęśliwymi w Niebie przez prace w życiu. Słuszna tedy rzecz jest, żebyście byli pilni około szczęśliwości waszey, ponieważ on sam tak się do niey przykłada. Czyli przeto, że według Świętego Piotra Apostoła, [a] mamy nieprzyjaciela, który krąży około nas, iako lew ryczący, szukając każdego momentu pogody do pożarcia nás. Słuszna tedy rzecz jest, żebyśmy równie gorąco pragneli y szukali zbawienia naszego, iak on gorąco pragnie y szuka zguby naszej. Czyli przeto, że Zbawiciel nasz upomina nas mieć się na ostrożności, czuć y modlić się bez przestanku y każdego momentu: [b] *Videte, vigilate, orate.* [c] *Oportet semper orare, & nunquam deficere.* Ktora to czuy-

ność

(a) 1. Petri 5. 8. (b) Marci 13. 33. (c) Luca 18. 1.

ność
go
w un
wien
wyw
być
pode
cie
II.
ście
Jaki
życi
Jak
pod
wa,
stan
nie
Mo
prz
zdr
cza
we
zan
że l
gul
ter
wi

ność y modlitwa ustawiczna, nie inszego nie jest, tylko nieustanna pilność tak w unikaniu tego, co może szkodzić zbawieniu, iako też y w szukaniu y zachowywaniu tego wszystkiego, co mu może być pomocnego. Ale czyliż te staranie podobne jest do wykonania? Posłuchajcie tey drugiey prawdy.

II. Nie masz momentu, ktoregobyście nie mogli robić na zbawienie wasze. Jakie bowiem jest rozłożenie momentow życia waszego. Na co się one dzieli? Jak liczne y różne starania czynią iego podział? Jedzenie, sen, nauka, rozmowa, zabawy waszego wieku y waszego stanu, zachowywanie dobr, wychowanie potomstwa, usługi ktore się oddaje Monarsze y oyczyźnie, powinności tak przystoyności iako też y pobożności, zdrowie, choroba; przypadki fortuny y czasow, niespodziane przygody szczęśliwe lub nieszczęśliwe. Z tego to powiązania chwil y spraw spleta się życie. Jestże by iedna z nich, ktoraby nie była szczególnie naznaczona od władzącey światem Opatrzności ku sprawowaniu zbawienia? by iedna, ktoraby nie była wam po.

pochopeć do jakiej cnoty: raz do trzeźwości, drugi raz do umartwienia, inny raz do wierności, do cierpliwości, do pokory, do uczynności, do żarliwości, do pobożności? Powiadacie, że wszystkie zwykłe życia zatrudnienia jedynie służą do odroczenia was od Nieba; owszem przeciwnym sposobem są najbezpieczniejszą do niego drogą. Za każdym ważnym postąpieniem w życiu podaje się wam iaka cnota zdolna was przywieść do świętobliwości. Jeżeli czekacie do zaczęcia robienia na zbawienie, wielce sposobnego czasu y zupełnego uwolnienia się od interesów: tedy nigdy się nie znajdziecie dosyć wolnemi. Tu prawdziwie mówić się może, że czas chwytać trzeba, iak się tylko pokazuje. Wybieranie momentów nie jest w waszej mocy: same tylko ich zażycie do was należy. Nie ma zaś żadnego z nich, któryby nie mógł być pożyteczny zbawieniu waszemu: na koniec żadnego, do którego by Bóg nie mógł przywiązać zbawienia waszego. To trzecia prawda.

III. O! przez iak liczne podobieństwa y rozmaite wyrażenia chciał nas Chrystus

flus
króć
okol
nie z
uprzy
pierw
wskal
niol
niep
była
z nie
dług
Po
blubi
wzor
się c
wno
przy
cym
jest
prze
czek
trze
ieże
mon
opat

O zażywaniu czasu m

mus nauczyć, że łaski zbawienia często-
kroć bywają przywiązywane do pewnych
okoliczności, których uchybiwszy już się
nie znajduje tej łatwości. Woda owej
uprzywilejowanej sadzawki uzdrawiała
pierwszego tylko chorego, który w nią
wskakiwał owego momentu, kiedy ją A-
niel zamęcił. Lecz ten moment był
niespodziany wszystkim chorym, y ich
była rzecz pilnować nań; ani na kogo
z nich spadał dar Boski, (a) tylko we-
dług miary jego pilności.

Potrzeba być na straży u bramy O-
blubieńca, z świetną lampą w ręku, na
wzór owych mądrych Panien; ieżeliby
się chciało być przypuszczonym zaro-
wno z niemi do jego uczty. Moment
przysięcia jego jest momentem sprawują-
cym naszą szczęśliwość: ale ten moment
jest nam niewiadomy. Nie możemy go
przewidzieć, atoli iednak możemy nań
czekać: a żeby się mogło nań czekać,
trzeba być nań gotowym. Biada nam,
ieżeliby ten stanowiący o doli naszej
moment zastał nas w niegotowości: nie-
opatrzonych w olej y w światło; za-
ba,

(a) *Matth: 25. 12.*

bawionych dla pozyskania go próżnym
zebraniem ratunku od cudzey miłości;
y przyciśnionych do wołania na przy-
jaciół naszych: náuczcie mię, iakbym
dobrze umarł, iakbym za grzechy moje
żałował, iakbym się stawił przed Bo-
giem: *Date nobis de oleo vestro.* Rzecz
on wam bowiem: już was nie znam.

Czas zostania poznany od niego y
powrotu do łaski iego, był ow drogi
moment, kiedy wzruszał błoćko twego
serca, iako tam Anioł ową sadzawkę, y
wołał na cię, iako na paralityka: *Surge;*
powstań: *Tolle grabatum, ambula.* Weź lo-
żko twoje; chodź, sił się. Ow moment,
kiedy łaska Boska pobudzała serce twoje
do czytania, do modlenia się, do iakich
spraw pobożnych, iako niegdyś serce Au-
guścyna: *Tolle, lege.* Weź, czytaj; słuchay y
poymuy co czytałś. Podobno chybiwszy
tych momentow nie byłoby już uleczenia
dla owego przez trzydzieści y ośm lat
chorego, ani nawrocenia dla owego od
młodości zanurzonego w rokoszach Au-
guścyná. Już żeby się postrzegło te momen-
tá, y nie puszczało się ich bez skutku, o ia-
kiey nie potrzeba uwagi na wszystkie dnia

mo.

mome
wdy
tu,
mogl
go.

Z
su za
bani
wiel
sobie
naw
nie m
gdyb
nie f

Pr
kto
Apo
pow
Redi
Co
że n
czas
wola
nas
y ob
wier

(a)

momenta: według owej straszliwej prawdy, że nie masz żadnego momentu, któryby w wyrokach Boskich nie mógł być dokonaniem zbawienia waszego.

Z tym wszystkim jednak o! iako czasu zażywamy na złe? Jak wielą sposobami dajemy go sobie zabierać? Ba iak wielą sposobami nie zabieramy go sami sobie? Zdaje się, iakby czas był naszym największym nieprzyjacielem; iakbyśmy nie myśleli tylko o jego zgubie; właśnie iak gdyby on nie był dolyć szypki na umknienie się przed nami.

Przeciwno temu zabieraniu nam czasu, które ponosimy od świata, uzbraia nas Apostoł: kiedy nas napominá do odkupowania czasu, przeto że dni są złe. (a) *Redimentes tempus, quoniam dies mali sunt.* Co jest właśnie iak gdyby nam mówił, że nam świat zabiera, y wydiera nasz czas; że go więzi, y zażywa iako niewolnika do spraw ciemności; że do nas należy uwalniać go z tey niewoli, y obracać na sprawy światłości y zbawienia: *Redimentes tempus.* Jakoż nie poy-

H

mujem

(a) *Ephesi 5. 16.*

muiem, że zamiast tego, cobyśmy mieli uwólniać czas nasz od więzow nieprawości, być iego wybawicielami y odkupicielami: *Redimentes tempus*; ieszcze iestśmy iego nieprzyjaciółami y zkazicielami. Nie mówiąc bowiem do innych Chrześciań, wy Mościwe Panie y Panny, pozwolicie mi potwierdzić rzecz tę wyliczeniem tu szczegulności.

Zaitle caluteńki poranek poświęcać dogadzanu ciała waszemu przez niepomiarowane wysypianie się, albo strojeniu się w mniey skromne y zbytkuiące ozdoby: á tym czasem zaniedbywać duszy waszey y iey nayspilnieyszych potrzeb, iak gdyby się was nic nie tykały. Umieć tyśiączne sekreciki służące do zachowania wdzięku, dostatku ciała, a nawet y cery na twarzy: a pogardzać wżyskie sposoby utrzymania się w niewinności y w czystości serca. Przeglądać się po dwadzieścia razy na dzień w zwierściedle, dla przypatrzenia się tam swey postawie aż do naymnieyszych okolicności: a nie mieć tyle baczenia, żeby przynaymniey raz rzucić oczymá na sumienie, dla weyżrzenia w swe grzechy. Nie
jestżeto

jestżeto
iedyn
Traw
prożn
bo kt
wasze
szanie
przyn
nawet
czyna
dosko
potrz
żeby
wied
na w
dzać
dnie,
zbran
dran
cać
ne
C
życie
ga.
pisać
plak
nie;

ieśćżeto poddawać tyrannii ciała ow czas
iedynie wam nadany dla duszy waszey?
Trawić dni całe na wizytach częstokroć
proźnych, u ludzi, którym wy ieścieście, al-
bo którzy wam są naprzykrzeni: a domy
wasze y interesa wasze zostawiać w zamę-
szaniu. Stárać się o wlyzyskie sposoby
przymilenia się w obcowaniach z ludźmi: a
nawet nie dać się nauczyć sposobow po-
czynania sobie z Bogiem. Rozumieć
doskonale, iakich śrzodkow chwytac się
potrzeba, y w iakie miny przybierac się,
żeby poprzeć swego szczęścia: a nie
wiedzieć zkąd zacząć, żeby trzymać
na wodzach swe namętności. Przepę-
dzać na grze naypięknieysze godziny we
dnie, naypóźnieysze w nocy: a Bogu
zbraniać się oddać daniny iednego kwa-
dransa modlitwy. Nie ieśćżeto poświę-
cać czas rospuście świata, któryście win-
ne słuźney słuźbie Boga?

Chrześcianie! obeyrzycie się nieco na
życie. Jakto one przechodzi y iak zbie-
ga. Ach! gdyby się chciało szczerze o-
pisać y wyznać sobie samym swoje o-
plakane y śmiechu godne iego zażywa-
nie; nie masz, ni, by iedney białogłowy,

ktoraby się nie wstydziła swego sprawowania się; by iednego z młodzieży, któryby się nim nie brzydził; by iednego, któryby nie postanowił odtąd lepiej ochrániac tego takiego dobra, którego strata iest nienadgradzona.

Trwa się iednak w tym zaślepieniu w ową głupią nadzieję, że będzie zawždy dosyć czasu do pomyślenia o swym zbawieniu. Pokażmy iego niepewność, a za tym że wiele się mamy obawiać względem rzeczy przyszłych.

TRZECIA CZĘŚĆ.

Jest to ieden z tytułow naychwalebniejszych Bogu, tytuł Krola wieków, który mu iest dany od Świętego Pawła: (a) *Regi saeculorum immortalis*. Y Bog zdaie się być tak gorliwy o tę cześć państwa swego, y o te prawo, które ma nad wszystkiemi czasami, że go nie użycza nikomu. Nie należy do was, mówią nam Chrystus, wiedzieć czasy y momenta; które Oyciec moy ma w swojej władzy: (b) *Non est uestrum nosse tempora*

(a) 1. Tim: 1. 17. (b) Aflor: 1. 7.

vel m
state.
iutrze
szle;
niżeli
świat
nikt
go n
nikt
názna
nnie
rok
iest t
Już z
może,
wo;
naczy
iest
lenia
Z
wie,
Ni,
żyja
Non
uczy
ie in
rozr

vel momenta, quæ Pater posuit in sua potestate. Tak mało zawiśł odemnie dzień iutrzeyszy, iako y wżysłkie wieki przeszle; y dzień śmierci moiey nie więcej, niżeli moje narodzenie. Przyszedłem na świat tego momentu, kiedy Bog chciał; nikt go nie wiedział: wynidę z niego tego momentu, ktorego się iemu podoba; nikt go nie wie: moment ten iuż jest nâznaczony w iego myśli, względem mnie jest niepewny. Jest to ieden wyrok w umyśle Boskim, względem mnie jest to trefunek szczery y iedne *być może*. Już z szczerego trefunku y z iednego *być może*, czynić sobie nieiaką regułę y prawo; kłaść ie na fundament zamysłów naszych y naszego szczęścia wiecznego: jest to takowy posłêpek, który do uzalenia pobudza.

Z tym wżysłkim iednak, M Ci Pano-
wie, jest to posłêpek pospolity u ludzi. Ni, mawiâl ieden z starożytności, nie żyją ludzie, ale tylko żyć gotuią się: *Non vivunt homines, victuri sunt.* Poydę, uczynię, wplątâm tego człowieka w moje interesa, nabędę tego urzędu, zażyję rozrywki tey wiosny, wybuduię tego la-
ta,

tá, zakończę te prawo tey zimy. Wszyfko się obraca do tych myśli. A gdy przyida te umysłone czasy, nie widać, żeby wynikały owe ułożone sobie w głowie okazy y sposobności: *Non vivunt homines, victuri sunt.*

Ato tym mniey ieszcze względem intereffow zbawienia. Pomyśle o zbawieniu, mowi się; potargani więzy moje, ułatwię się z sumnieniem moim, przystanę do Boga: *victuri sunt.* Myślcież tedy o tym, potargaycie więzy wasze, przyłóżcie ręki do dzieła, czyńcie zaraz, co czynić macie. Nie przychodzi do tego nigdy: *Non vivunt.*

W czym ja upatruję, Mści Panowie, troiaka niepewność, ktoraby powinna przyczynić naszego obawiania się, y rozbić nasze omamienie. Pierwsza jest: czyli jest iaki czas przyszedł dla mnie? Druga: iaki będzie względem mnie ten czas przyszedł? Trzecia: iaki ja będę względem tego czasu przyszedłego? Na tak chwiejących się podporach można co gruntownego zakładać?

I. Czyliż dla ciebie jest czas przyszedł? Będę myślał, mowisz, o zbawieniu mo-

im

im w
Będę
iędze
o tym
iędze
tym
bie ja
Ni
go b
nym
dał v
we ż
wego
wneg
czon
w ro
pośr
cego
iąceg
de a
że ś
niefz
paraf
cą t
ktor
zlicz

(1)

Wszystkim w starości: a jestże dla ciebie starość? Będę o tym myślał roku przyszłego: a jestże jeszcze dla ciebie jaki rok? Będę o tym myślał około Wielkieynocy: a jestże dla ciebie Wielkanoc? Będę o tym myślał jutro: ale czyliż jest dla ciebie jakie jutro?

Nie było go dla owego nieszczęśliwego bogacza, który widząc się zatrudnionym obfitością swoich dochodów, układał wielkie osnowy na długie y szczęśliwe życie. Nie było go dla tego y owego przyjaciela, dla tego y owego krewnego, którycheś się napatrzył zakończonych niespodzianą śmiercią, jednego w rozmowie z tobą, drugiego u stołu w pośrodku swych przyjaciół, innego bawiącego się iaką ręczną robotą, innego grającego, innego śpiącego: (á) *Stulte, hac no-
ste animam repetent à te.* Głupsze, tey-
ż samy nocy zginiesz podobno równie nieszczęśliwie iako y oni. *Quæ autem
parâsti, cujus erunt?* Ach! w co się obro-
cą twoie osnowy, twoie przedsięwzięcia,
ktoreś poukladał? gdzie się oprą owe roz-
liczne daremne pragnienia?

Biada,

Biada, mówił Anioł w objawieniu Świętego Jana, biada tobie, chępliwa Babilonio, tak próżna w twej potędze, a jeszcze próżniejszy w twych zamyślach! (a) *Vae, vae, civitas illa magna Babilon, civitas illa fortis. Vae!* Czemuż biada? bo kiedyś o tym najmniej myślała, nastąpiła godziną sądu twego: *Quoniam una hora venit iudicium tuum.* Y na ten czas [co za przeczudne słowa, Mści Panowie!] w ową nie spodzianą godzinę tego straszliwego sądu: [b] *Poma desiderii anime tue discesserunt à te.* To jest, owoce prożnych chęci duszy twojej oddaliły się, rozsypany się, zniknęły przed tobą. A to Duch Boży tak rozmawia: *Poma desiderii anime tue discesserunt à te.*

Wybaczcie, Mści Panowie, że od tego świętego wyrażenia odwracam na momentik myśli wasze do baiecznego udręczenia owego tyranna, który będąc ścisniony nędznym głodem w piekle, widział już pod swoją gębą wiszące owoce, do których iednąk skoro rękę sięgał, natychmiast umykały się. Wyobrażenie to omamienia grzesznika w uroio-

nym

(a) *Apoc. 18. 10.* (b) *Ibidem 18. 14.*

nym iego pragnieniu zbawienia swego. Wzdychasz do owego czasu uspokojenia się, kiedy będąc uwolniony od zamieszania namiętności twoich, spodziewasz się przyiść do sposobności naprostowania sumnienia twego. Pragniesz tego momentu, mniemałeś nawet, że już go dosiagasz. Będzie to zaraz, mówisz, skoro rozporządzę tyna mego, skoro zakończę te prawo, skoro się pozbędę tego urzędu; natychmiast porzucę moje nieporządności, y oddam się całego Bogu. Biada tobie! *Vae, vae!* Czas ten, który za cel miałą te pragnienia twoie, niespodzianie śmierć odetnie; y owe wszystkie twoie zamyśły, wszystkie twoie pragnienia odlecają: *Et postea desiderii discesserunt à te.*

II. Co większa, choćbyś był pewien czasu przyszłego; iakiż będzie ten czas względem ciebie? Znajdzieszże w nim owe mniemane sposobności, owe ułatwienia się, których żądaś do zbawienia twego? To drugie źródło niepewności. Posłuchay zdania Salomona: [a] *Ne gloriaris in crastinum.* Nie chlub się z jutrzejszego, y nie podchlebiay nim sobie

[a] Prov: 27. 1.

sobie bynajmniey: *Ignorans, quid superventura pariat dies.* Nie wiesz bowiem, co dzień iutrzeyszy porodzi, y iakie wynikięcia na świat wyda. Wcale dobre porównanie, M Ci Panowie. Czeka się więc bowiem narodzenia dziecięcia: ale iakie one będzie? iakiey płci? iaka będzie iego komplexya, iego szczęście, iego fantazyja; iakie iego życie y iego koniec? to ciemności, skrytości niedościgłe: *Ignorans, quid superventura pariat dies.*

Ale iaki też będzie y ow dzień, ow rok, ow zgola czas, któryś sobie założył na odmianę obyczajów? Jaki on będzie? podobno z daleko większemi zatrudnieniami, niżeli ten, którego zaniebdywałś. Ty sobie w nim zakładasz zakończenie twych interesów; a on podobno przyczyni ich zwalenię się na ciebie. Te małżeństwo, o którym myślisz dla syna twego, będzie podobno dla ciebie źródłem kłopotów: koniec tego prawa, będzie wpłataniem w drugie: do tego urzędu, który chcesz porzucić, poczujesz się znowu przywiązany przez nowe niespodziane interesa. Ty iedynie wzdychaś do pokoru, a uyrzysz odradzającą się

się v
ritas,
W t
trudn
potra
ciągu
nazy
minat
dzisie
szego
rayś
mow
zolin
ly
tym
cogn
pacen
mily
cy:
umy
tua.
go B
bach
pod
ci ie
ll

(

nie wojnę: (a) *Cum dixerint pax & securitas, tunc repentinus superveniet interitus.* W tym tedy samym dniu wojny y zatrudnienia, iakżkolwiek on jest, robić ci potrzeba około zbawienia; w tym przeciągu czasu, mowi Święty Paweł, który nazywamy dzishay: (b) *Donec hodie cognominatur.* Ten czas, który teraz nosi imię dzishayszego, jutro weźmie imię wczorayszego: a na coż można zażyć dnia wczorayszego? Już on nie nasz. Bodayby, mowił JEZUS do niewdzięczney Jeruzolimy, bodayby oczy twoie otworzyły się na twoie prawdziwe dobre, w tym teraznieyszym dniu twoim: (c) *Si cognovisses, & quidem in hac die tua, quæ ad pacem tibi.* Ten dzień teraznieyszy, myśli Bracie, dzień to do ciebie należący: Bog ci go zostawuie do zażywania, y umyślnie ci go daie dla zbawienia: *Dies tua.* Dni następuiące są dni własne samego Boga, który ie ieszcze trzyma w skarbach swoich, y onych użyczą iak mu się podoba: *Quæ posuit in sua potestate.* Czyliż ci ich użyczy on? czyliż ci ich nie umknie?

III. A choćby ci ich y użyczył, y takowych

(a) 1. Tess. 5. 3. (b) Hebr. 3. 13. (c) Luc. 12. 42.

wych, i takich pragniesz, wolnych od wszelkiego zamięszania y sposobnych do twego zbawienia: ty sam iednak iakiż będziesz względem tych dni sposobnych? Będzieszże miał te zdania y chęci, które masz teraz? To trzecia niepewność.

Nie doznaiemyż, że na każdy dzień równie w sercach naszych, iako też y w rozumach, dzieie się ustawiczna odmiana zdań, humorow, smakow, zamyśłow, skłonności? Co się nam podobało wczoraj, już się nam nie podoba dzisiaj, a jutro będzie y w obrzydzeniu. Bieg czasu, iakożkolwiek здаie się być nieznacznym y mniey pojęty, daie się iednak dobrze czuć duszy naszej; sprawuie on w niej, mowi Święty Augustyn, dziwne skutki: (a) *Faciunt in animo mira opera*. Zacierają w niej wyobrażenia przeszłe, a na to miejsce wśiewa nowe: *Inferebant mihi species aliās*. Y czyniąc nas ucztami iednych odmian, czyni nas przeciwnymi sobie samym y niepodobnymi do poznania się.

Zaprzata was teraz myślenie o nawroceniu. Widzicie w nim, czymbyscie u-

Spokoili gryzoty sumnienia waszego. Pogładcacie na nie iako na owoc nie już dojrzały, ale który ma dojrzeć swego czasu. Obiecuiecie sobie, że na ten czas będziecie mieli więcej odwagi; że wasze namiętności będą słabsze, y wasze przywiązania nie tak mocne. Przyidzie ten czas, życzę tego; ale za sprawą okropnego omamienia, nie postrzeżecie go. Ciężko wam będzie uwierzyć, żeby tak prędko przyszedł. Nigdy się nie będziecie czuli dosyć gotowemi do nawrocenia się. Będziecie chcieli zwłoczyć od dnia do dnia, od miesiąca do miesiąca, aż do ostatney starości. A w starości, Chrześciane, w starości odmieniaż się życie? Czyliż pospolicie nie przynosi się do niey wszystkich skłonności innych wieków: z temi tylko dwoma różnościami, że na ten czas daleko więcej słabości, a daleko mniej rozumu. Prożnowanie staie się na ten czas niechronne, dla niesposobności do czynienia czego. Ani czując, przechodzi się od dobrowolnego snu życia do pomiewolnego snu śmierci. Y nie poczyną się otwierać oczu na czas, który się straciło, aż kiedy

już nie masz więcej czasu na powetowanie
jego straty.

O! iak straszny widok, sławić sobie
w oczach owego ostatnią zgubą grożą-
cego Anioła, tak iako jest odmalowany w
objawieniach Świętego Jana, jedną nogą
stoiącego na ziemi, a drugą na morzu,
wznoszącego rękę ku Niebu, y poprzy-
sięgającego na żywego Boga: że nie bę-
dzie już więcej czasu: (a) *Quia tempus non
erit amplius*. Co być má w dzień skoń-
czenia świata.

Ale o! iak y to dogłębiące przele-
knienie się grzesznika! kiedy widząc się
jedną nogą już tylko, y chwiałego się
na ziemi, a drugą już w grobie; nie cze-
kając tylko zawołania Boskiego, na wy-
zgonienie duszy swojej: będzie przerażo-
ny ową okropną myślą: już dla mnie
czasu więcej nie będzie: *Tempus non erit
amplius*. Zylem trzydzieści, lub czter-
dzieści, lub sześćdziesiąt lat: o co czasu!
Już go nie masz więcej. Zżywałem u-
stawicznie na złe tych licznych lat.
Trzebaby Bogu zadosyć uczynić za te
tak ładaiakie y pełne hańby zażywanie.

Do

(a) Apocj 10. 7.

Do z
fu.
niekt
otwie
cznoś
sie p
Wida
on p
iego.
mnie
życiá
zapor
im B
iacioł
Strat
pić
czasu
Coż
wiek
rozum
ści w
pożer
to w
więc
cey
Z
Braci

Do zadość uczynienia potrzebaby czasu. A gdzie już czas? Widzę wieki nieskończone, ową strasliwą wieczność otwierającą się oczom moim. Ale wieczność nie jest czas: jest to tylko, gdzie się przypłaca złego zażywania czasu. Widzę wiecznego mego Sędziego: oto on przed oczyma memi: oto ja przed jego. Potrzeba oddać rachunek z najmniejszego słowa próżnego. A iako z życia całego, zatopionego w szpetnym zapomnieniu o moim zbawieniu y o moim Bogu? Tracę wszystko, dobra, przyjaciół, uciechy, godności, ziemię całą. Stratą wszystkiego nie mogę się dokupić przynajmniej iednego momentu czasu? Ni, ani nawet momentu czasu. Coż mi tedy zostało? ciało ná pastwę wiekuistą ognia: dusza, pamięć, dowcip, rozum na wieczne zważanie nieślusności występku moich: serce na wieczne pożeranie go nienawiści y rozpaczy? Oto wszystko, co mi zostało. Ani już więcej czasu, więcej odpocznienia, więcej Boga, oprócz Boga nienawistnego. Zabieźmy tym utyskowaniom, moi Bracia. Obroćmy te uwagi ná lata nasze,



sze już przeszłe. A ponieważ dziś do nas Bóg mówi, dziś go zaraz słuchajmy: *Ille die si vocem ejus audieritis.* Nie dawajmy się sobie zatwardzać ani na jeden dzień, ani na moment ieden: *Nolite obdurare corda vestra.* Abyśnać zatwardziałość nie rościagnęła się od dnia do dnia, aż do skończenia wszystkich dni naszych. Nadgradzajmy za przeszłe, ochraniajmy terazniejszego, obawiajmy się przyszłego; to iedyny sposób przeyscia od czasu do szczęśliwey wieczności. *Amen.*



KAZANIE

Na WTOREK po PIĄTEY
NIEDZIELI w POST.

O obnowie.

Quidam dicebant, quia bonus est. Alii autem dicebant: non, sed seducit turbas. Nemo tamen palam liquebatur de illo, propter metum Judaeorum. Joan: 7.

¶ Jedni powiadali, że jest dobry. Drudzy zaś mówili: nie, ale zwodzi ludzi. Wszakże o nim ~~ten~~ iawnie nie mówił, dla bojaźni Żydów

Nay:

Nayiaśniejszy Panie.

o nas
Ho-
way-
eden
obdu-
dzia-
dnia,
zych.
niay-
przy-
a od
Amen.

JEżeli nowy blask nauki Chrystu-
sowej nie mogli uniknąć tego, żeby
był nie był materyą do mów Zydów;
tedy jego cnoty y dobroczynności nie
powinny mu były iednać tylko same o-
świadczenia wdzięczności y pokazowa-
nia podziwienia. Z tym wszystkim iednak
ludzie byli podzieleni względem niego.
Mędrzsi uznawali go za człowieka dobre-
go. Zuchwalsi y niebacznieysi mieli go za
zwozdziciela. Y ci gorę mieli z tylą po-
wagi, że nakażywali innym milczenie, y
przywodzili ich do nieśmienia odezwać
się wolno: *Nemo palam loquebatur, propter
metum Iudeorum.*

Y Coż w tym widzi się wam dziwniey-
szego? czyli cierpliwość Zbawiciela w
znoszeniu wyuzdanych ięzyków; czyli
zuchwłość Zydów w szarpaniu jego sła-
wy; czyli niekzemność tych, którzy bę-
dąc przekonani u siebie o jego cnocie,
nie śmieli gęby otworzyć na jego obro-
nę?

*autem
tamen
Iude-
is ma-
m za-*

We wszystkim tym, M Ci Panowie,

y-

I mate-

materya do naśladowania w cierpliwości Syna Boskiego: materya gniewu częścią w zuchwałości, częścią w nieczemności Zydowskiej; ale nadewszystko materya brzydzenia się w szkaradności występku tak szkodliwego, tak szpetnego, a jednak tak powłzechnego, iako jest obmowa.

Dwoiaka szkaradność różni ją od innych grzechów. Naprzód, wszyscy ludzie nienawidzą ją, wszyscy potępiają; a wszyscy dają się do niej przywodzić: co ją czyni niepodobną do wymowienia. Powtore, wszyscy ludzie wyciągają za nią nadgrody, y onę sądzą być potrzebną; a nikt nie myśli o nadgodzie za nią: co ją czyni nienadgodzoną.

Obmowa niewymowiona. Obmowa nienadgodzona. Grzech to jest, który się nie może wymówić przez żadną pokrywkę: grzech, który się nie może zagładzić przez żadną nadgodę: iaki tedy pokoy zostawie on dla sumnienia y iaką nadzieję do zbawienia? Niech te obławianie się, Boże moy, będzie wędzidłem zuchwałości słów naszych, y wagą wstrzymującą ich lekkości: przez moc łaski twoiej, y przez przyczynę Najsław: MARYI Panny. Ave MARIA. PIER-

P
D
dzior
tak n
niego
sądził
ie,
stwer
kożk
cież
wna
praw
dieru
niż
ku, a
proc
permo
ci ży
bez
iste
bycz
Nie
strac

PIERWSZA CZĘŚĆ.

DObre imię, M Ci Panowie, jest to dobro powszechne wszystkim ludziom. Nie masz z nich nikogo wcale tak nieszczęśliwego, ktoby nie miał do niego własnego sobie prawa; y ktoby nie sądził się być ohowiązanym utrzymywać ie, częstokroć nawet z niebezpieczeństwem dobr swoich y życia swego. Jakkżkolwiek byłoby szczęśliwe życie, przecież jest okryślone, mówi Mędrzec, pewną liczbą dni, po których trzeba podlegz prawu śmiertelności: [a] *Bonæ vitæ numerus dierum*. Ale dobre imię daley zachodzi niż życie: przechodzi od wieku do wieku, ani będzie miało inszego końca oprocz końca świata: *Bonum autem nomen permanebit in ævum*. Przez nie po śmierci życie człowiek dłużej siebie, y życie bez niego jest nieiaką śmiercią. One zaś jest związkiem wszelkiego życia obyczajnego y wszystkich społeczności. Nie ma się już w nich mieysca, gdy się straci dobre imię. One to utrzymuje

12

Pa-

[a] *Ecclesi. 41. 16.*

Panow w powadze, Szlachtę w zacności, osoby prywatne w znaydowaniu wiary, y każdego w bawieniu się sprawami swego stanu: a włzędzie gdzie go nie masz. Panowie, ludzie możni, Urzędnicy, Xiążęta, Krolowie, są to tylko próżne imiona.

A zátym poniewaź wszyscy ludzie iednakowy mają interes w zachowywaniu dobra tak wielkiego: nie powinnożby się poglądać iako na powszechnie prawo, na ową, radę Mędrca dla każdego w szczegulności: (a) *Curam habe de bono nomine*. Staráy się o dobre imię: a nie tylko o własne tobie, ale y o cudze: iako o dobro, ktore ci jest pospolite z całym narodem ludzkim. Ktokolwiek zatyka uszy na te tak godne uwagi prawo, nie jestże bez wymowki; y nie zasługujęż sobie, iako mowi Salomon, być óbrzydliwością ludzką? (b) *Abominatio hominum destructor*.

Zostaniem w tym wyperśwadowani przez rostrząśnienie pokrywek obmowcy ná wymowienie grzechu swego. Jest to łprawiedliwość, mowi on, którą sobie jest winien, y którą sobie czyni: Gadano źle

(a) *Ecclesi* 41. 15. (b) *Prov*: 24. 9.

źle o mnie, ia też co podobnego czynię. To pierwsza pokrywka. Jest to sprawiedliwość, którą czyni prawdzie: Ludzie złośliwi świat oszukują; otoż ia chcę mu odkryć te oszukanie. To druga pokrywka. Jest to na koniec wyrzuciąca się lekkość: Pierwey się wyrzekło, niż się postrzegło. To trzecia wymowka. Ależ powiedział Święty Paweł: któżkolwiek jesteś, człowiecze, który się ważył pośądzać; widz o tym, że przez twoje sądzenia czynisz się nie podobnym do wymownienia cię od winy: [a] *Inexcusabilis es, o homo omnis, qui iudicas*. A jeszcze bardziej ty, któżkolwiek jesteś, człowiecze, który przez obmowę śmiesz rozgłaszać twe pośądzania: iakieżkolwiek przytaczasz pokrywki na twoie w tym od winy złożenie się, przecież wymowki mieć nie będziesz: albowiem siebie samego potępiasz, pośadzając y obmawiając innych: *In quo enim iudicas alterum, te ipsum condemnas* Obaczemy to wnet.

I. Obrażono cię przez uszczerbek uczyniony w honorze twoim, albo też w honorze osob tobie miłych. Uczynio-

no

[a] *Rom: 2. 1.*

no to przeciwko rozumowi, przeciwko
 słuszności, przeciwko ludzkości, przeci-
 wko prawu Boskiemu, przeciwko prawom
 ludzkim. Prawda to jest: ależ czyliż to
 wziętiko daie ci prawo do oddawania za
 swoje? Czyliż się godzi osobom prywa-
 tnym tego sobie pozwalac? Jeżeli tako-
 wy jest zwyczaj wojny, gdzie moc
 jest miasto prawa: tożto wojna zaczęła
 się między tobą y twemi sąsiadami, po-
 krewnemi, współziomkami, między lu-
 dzmi jednegoż kraju, jednegoż miasta,
 jedneyże krwi? Wasze domy sążto place
 potyczki, gdzie się gubi y zabija bliźnie-
 go? Gdyby ci był uczynił krzywdę
 na fortunie, iako ci ją uczynił na hono-
 rze, śmiałżebyś sam sobie czynić spra-
 wiedliwość, y z dobr iego nadgradzać
 sobie, mocą y uczynkiem, a nie postę-
 pkiem prawnym? Brałżebyś za sędziego
 szkody y za regułę nadgrody, two-
 ie widzi mi się y twoją urazę? Nie bał-
 żebyś się wykroczyć za miarę słuszności,
 y wpaść w niesprawiedliwość, chcąc za-
 dosyć uczynienia. Dla tego umiejętność
 rządzenia postanowiła trybunały, kędy-
 by sędziowie bez wszelkiej namiętno-
 ści

ści zważali przeciwne prawa stron one popierających, y uwalniali je od niebezpieczeństwa mszczenia się z wykroczeniem. O! iako te niebezpieczeństwo wykroczenia daleko jest większe w materyi tyczącey się honoru, chcąc przez siebie samego nadgradzać poniesiony w nim uszczerbek? Wykroczenie tu wcale jest nieuchronne, y dla uwadzenia się namiętnością, która cię podżegá, y dla łatwości do dogodzenia oneyż: ponieważ nie potrzeba do tego inney broni, oprócz ięzyka, ani inney usilności, oprócz mowienia.

Ty mniemasz, że sobie przywracasz honor, okrywaiąc nieprzyjaciela twego niesławą. Rozumiey owszem, że przez tę niegodną y niegodziwą zemstę czynisz samemu sobie obelgę, y podaeisz się w niesławę. Między wszystkimi grzechami obmowa nosi na sobie piątno podłości y niktzemności, które ją czyni obrzydłą wszystkim zacnym umysłem. Przeto też Duch Święty odmalował nam w Pismie Świętym obmowcę napełnienyszymi obelgi farbami. Raz mowi, że to

jest

jest waż kasaiaący po cichu: (a) *Si mordeat serpens in silentio*. Ze to jest owa żmija kryiaća iad pod ięzykiem swoim: (b) *Venenum aspidum sub labiis*. Drugi raz, że to jest zdrayca czuwaiący na otrucie, który śmierć podać w puharze: (c) *Plena veneno mortifero*. Jnny raz, że to jest ow umyślnie zasadzony zaboyca, który ostrzy groty swoje na przebicie niewinnego w ciemnościach: (d) *Ut sagitent in obscuris immaculatum*. Ktoreto wszystkie porownania zamykają w sobie wyrażenia podłości umysłu y ładaiakości serca, która wszelką obmowę czyni hańby pełną.

Potrzeba się zemścić, mowisz, albo się wyrzec prawa do tego, żeby się było mianym za czleka uczciwego. A zażyjeszże na to trucizny albo zdradzieckiego zaboystwa? Udaszże się do tych niepoctiwych sposobow, nie lękając się poysć w ohydę powszechną? Bitwa, iawna kłotnia, publiczne wypowiedzenie sobie przyiaźni: aczkolwiek te sposoby prawem Boskim są zabronione, przecież się światu podobają, ma się ie sobie za honor.

Ale

- (a) *Eccł. 10. 11.* (b) *Rom. 3. 13.* (c) *Jac. 3. 8.*
(d) *Psal. 63. 5.*

Ale
podły
bie w
się.
pozwa
y tru
to o
niew
stępu
sca c
fyc
go;
inacz
a kol
wić
stkie
wzga
Ale
od p
mnie
spiec
zdro
przy
w n
żera
iający
go n

Ale puinał y trucizna samym tylko podłym umysłem przyzwoite; ani ich sobie wspomnieć można bez wzdrygnięcia się. Jakóż tedy bez wzdrygnięcia się pozwala się sobie obmowy. Co puinał y trucizna jest na życie nieprzyjaciela, to obmowa jest na jego dobre imię: ponieważ przez te wszystkie sposoby następuje się nań zarówno, ani iemu miewsca dając dobronienia się, ani mając dosyć serca do pokazania się w oczach jego; ale tylko tając się, stawiając mu się inaczej, nawet czasem podchlebiając mu, a kolorami przyjaźni pokrywając nienawiść y zdradzieństwo. Ktore to wszystkie sztuki są ostatniey podłości y najwyższey ładaiakości serca.

Albowiem żebyśmy nie odstępowali od przytoczonych z Pisma podobieństw: mniema się więc człowiek być w bezpieczeństwa, przy zupełnych siłach y zdrowiu; kiedy przez niepoczciwe sztuki przyślugującego mu się trucizną zdrajcy, w momencie czuje w wnętrzościach pożerający go skryty ogień, y przyprawu-iający go o śmierć; tak, że ani się od niego może uwolnić, ani doyrzec ręki,

kto.

ktora go zabija, ani nawet na kim zaślawnąć swego podeyżrzenia. Nic nie jest godniejszego użalenia nad to w kondycyi ludzkiej.

Takoważ jest dolá człowieka pocztewego, który przy wszelkiej szczerości cnoty swoiey czuje się zgubionym na sławie przez obmowę. Będąc dotąd we czci, mniemając się mieć prawo do mieszczczenia się między ludźmi y do pokazywania się między nimi, nie mając się czego zawstydzic; iużci w iednym dniu widzi się wyzutym z poważenia, y wytykanym pálcem; wszystkie twarzy odmienione dla siebie, y imię swoje latające po wszystkich posiedzeniach. Trzydzięści lat iego zaślugiwania sobie na dobre imię nie będą mogły wytrzymać przeciwko iednemu zadanemu razowi od ięzyka. Trzeba mu się będzie kryć na koniec; dla czegoż? Oto, że w táimności: *In silentio, in obscuris*: przez złość iednego zazdroznego, przez skwapliwość iednego ciekawego, przez milczenie iednego niechającego się narazić, y przez prośotę iednego lekkowiernego, będzie na niego nieprzytomnego wystawiony

try-

trybu
dzia
iego
fądz
Ale p
go p
posł
czey,
go in
obmo
niepr
wyflu
wuiac
Bo
jest t
spraw
by te
by pr
się; a
łości
ciwke
wstyc
trzeb
Ale v
ciel i
przyi
to ok

trybunał obmowy; y będą tam opowiedziane jego sprawy; będą tam śladowane jego zamyśły; przyjdzie mu tam zostać sądzonym bez wszelkiego miłosierdzia. Ale pierwey niżeli się przystąpiło do tego potępienia go, nie powinnożby się posłuchać jego bronienia się? Nie inaczej, w każdej innej materji y u każdego innego trybunału. Ale u trybunału obmowy, pierwsze prawo jest, potępiać nieprzytomnego; drugie, potępiać go bez wysłuchania; trzecie, potępiać nie zostawiając miejsca do poparcia się.

Bo gdyby był przytomny, to co nie jest tylko prostą rozmową, stałoby się sprawą rozmowną y sprzeczką; trzeba by tego popierać, co się powie; zkądby przyszło do przymówek y do lżenia się; a na to nie zawsze się ma dosyć śmiałości y czoła: byłoby to wykroczyć przeciwko obyczajności, y przyiść aż do niewstydu; wie się bardzo dobrze, jak się potrzeba obchodzić z ludźmi uczciwymi. Ale właśnie na to czas, kiedy nieprzyjaciół jest nieprzytomny, y kiedy żaden z przyjaciół jego nie może się zań ująć: to okazyja sposobna szarpnąć go spokojnie,

nie, bezpiecznie y kształtnie; to się nazywa rozeznaniem y ostrożnością: y jest to jednym z największych punktów przeczności światowej.

Nie inaczej, M*Ci* Panowie, owe męstwo umysłu, modz w posiedzeniu wytrzymać bez zmięszania się obcowanie z osobami, które się ma w nienawiści; mieć wszelki wzgląd przyzwoity na ich dostojność; pokazywać po sobie, że się przystaie na ich zdania, przybierając sobie minę przymilającą się; krotko mówiąc, wychwalać ich, ieżeliby tego potrzeba, y im podchlebiać; częstokroć aż do tego przychodzi zdradzieństwo. Ale gdy się nie widzi już osoby; w ten czas otwiera się serce, nie tai się niczego, nie przebacza się w niczym: rzeczy fałszywe y prawdziwe, skryte y iawne, wątpliwe y pewne, szczerze uczynione y tylko na żart; czego się tylko przez domysł dochodzi y co się wie dowodnie, wszystko zarowno: byle tylko zemścić albo przynajmniej urazę przywiodło się do zamierzonego kresu: byle tylko honorowi y sławie zadało się niedościgłą ranę, ktoreyby raz ciężki dał się poczuć, a nie

iey

iey w
kał m
iacio
prze
dzy
przy
win
żmii
go p
Ty
szczę
wzięt
ne, n
chod
nym
kiedy
małz
manib
widzi
się w
nie ie
obelg
ieście
tego
ieśt
mow

(a)

czy- iey wynaleźćć poznać. Będiesz go szu-
 est to kał między temi, ktorzy masz za nieprzy-
 prze- iaciół swoich, y ktorzy podobno mają
 przyczynę być niemi. A on iest mię-
 między temi, ktorzy ty liczysz za swych
 wy- przyjaciół, y ktorzy mają sobie za po-
 owa- winność pokazywać się niemi. Otoż
 awi- żmiią y waż: *Serpens in silentio*. Jakże
 ty na go poznać lub wynaleść?

ie, że Tym czasem honor zgubiony: owe
 raiąc szczęście tyła staraniami ná sławie y
 mo- wziętości wyniesione, zostaje zruynowa-
 po- ne, nakształt owey kosztowney Nabu-
 ć aż chodonożora statuy, zá iednym niespodzia-
 Ale nym od kamienia poniesionym razem:
 czas kędyż ręka, ktora ten raz zadała? Nie
 nie masz iey, mowi Prorok: (a) *Lapis sine*
 żywe *manibus*. Raz się tylko czuie, a nie rękę
 oliwe widzi. Już kryć tak rękę waszą, kryć
 co na się wam przed waszym nieprzyjacielem,
 myśł nie iestże to podawać się wam samym w
 vszy- obelgę? y owa podła y szpetna zemsta
 albo iestże przyzwoita do przywrocenia wzię-
 ę do tego wam honoru? A zatym próżna to
 or- iest pokrywka, nie iestście przeto wy-
 ranę, mowieni: y łami się potępiacie, rozu-

mie

(a) *Daui 2. 45.*

miejąc, że się usprawiedliwiacie: (a) *in quo judicas alterum, te ipsum condemnas.*

II. Rozumi się, że się lepiej zostaie usprawiedliwionym przez ową pozorną pokrywkę gorliwości o dobre obyczaje. Jest to sprawiedliwość, powiada się, która się czyni prawdzie, odkrywając obłudę, y dając poznać ludzi złych za takich, iący są. Dobrze, ale przez obmowę to ma się poprawiać obłudę. Nie wpadaszże w nią sam, udając, że w niey kogo inszego poprawiasz? To co ci się widzi być w tobie gorliwością o prawdziwą cnotę, czyliż nie iest łzczerym poruszeniem interessu, nienawiści lub zazdrości? Ci, ktorych masz za ludzi ładajakich potajemnie, czyliż nie zarobili sobie na te przymowki u ciebie, przez sam blask ich zacności?

Jakoż obmowa nie ma zwyczajnieyszey sobie materyi, ktoraby iey złość bardziey pobudzała y wzruszała, iako cnotę doznaną y w publiczney czci będącą. Łatwiey się przepuści zgorzzenia ludziom ładajakim, niżeli żeby się miało darować ludziom pocziwym ich cześć y

pow
Jawn
wszy
chcą
mowi
brane
wam
przy
y wy
iawic
wy fi
uważ
to w
rzech
moci
prze
dobr
okry
mala
ponit
N
utwi
wien
cnot
kożk
droc

powagę, którą im iedna ich pobożność. Jawne złe pokazuje brzydkość swoją wszystkim, którzy tylko oczy mają, y chcą je otworzyć. Przykrzy się o nim mówić, iako też y słuchać. Ale złe przybrane w farby y pozory dobrego, te wam dać widzieć w jego właściwych przymiotach; odkryć wam ogień pychy y wyniośłości pod popiołem pokory; wyiawić nierząd y rozwieżłość, gdzieście wy same tylko pomiarkowanie y wstyd uważali: to ucześnie w rozmowach, to wydystryllowanie się biegłości w złorzeczeniu. Nie ma się, powiada Mędrzec, mocniejszey broni, y ktoreyby skutek przeciwko cnocie był pewniejszy, iako dobre przerabiać na złe, y wybranych okrywać ohydą y nieśławą: [a] *Bona in mala convertens insidiatur, & in electis imponit maculam.*

Na co wierny Chrześcíanin powinien utwierdzić swoy umysł, będąc tego pewien, że poki tylko będą na ziemi ludzie cnotliwi, zawždy będą y obmowcy. Jakożkolwiek on sobie obierze ścieżkę w drodze cnoty, zawždy jego postęпки będą

da podległe złym ięzykom. Jeżeli się pokazuje iawnie z swym nabożeństwem; to świętoszek dla oka y obłudnik: a jeżeli się z nim kryje w osobności; to odludek y dziwak. Jeżeli jest skromny y cichy, to bojaźliwy: a jeżeli jest gorliwy, to gorączka. Jeżeli sobie postępuje roztropnie, mówią, że to chytrość; a jeżeli idzie szczerością, powiadaia, że to nieuwaga, albo lekkość. Takowy jest zwyczaj, ani się kiedy odmieni: y gdy tym czasem zaniechuje się w pokoju bezbożnych, lecących oślep gościńcem piekielnym; na niedoskonałości ludzi pobożnych biie się bez litości, właśnie iak gdyby wielkie w świecie zgorżzenia czynili, albo gdyby się bardzo bolało na niebiespiczeństwo ich zbawienia.

Gdzie nie zachodziła w tym punkcie gorliwość Świętego Hieronima? kiedy w pośród rozwiozłości owych czasow, dwie zacne białogłowy, Paula y Melania, chwyciły się pobożności, obyczajem ieszcze bardziej ie rożniącym od innych przez blask cnoty niżeli przez świetność ich wielkiego urodzenia; zaraz uyżrzano censury, naśmiewania się y obmowy odstę-

stępui
obrac
Nulla
Coż
szły w
o czy
tylko
pobo
xillum
pospo
by ie
stanac
iętnoś
na pr
ly po
swych
po w
winno
wod,
nawet
to w
śmiew
stre z
mowi
się z
dla uc

stępujące wszystkich innych materyi, a obracające się na te Święte Panie: (a) *Nulle alie Romanae urbi fabulam praebuerunt.* Coż takiego prze Bog! mowił on, te poszły w przysłowie Rzymowi! Nie masz już o czym innym wowy w posiedzeniach, tylko o tych, które podnieśli chorągiew pobożności! *Quam quae pietatis levavere vexillum.* Ach! gdyby one były szły za pospolitym zwyczajem płci swojej, y gdyby je było widziano w ich różnych stanach y latach rozpraszające swoją mądrość, swoy czas, a nawet swoy wstyd, na próżności y głupstwa: znalazłyby były podchlebcow y łagodnych tłumaczow swych rozwiozłości y lekkości. Ale że po wszystkie czasy, wierne w swych powinnościach, uczyniły powszechny rozwod, nie tylko z nieporządnościami, ale nawet y z słodyczami światowemi: przeto wszędzie znayduią cenforow y nasmiwaczow; y ich umknienie się y ostre życie idzie na pośmiech. Raz o nich mowią, że to się dzieie dla pokazania się z postawą osobliwości; drugi raz, że dla utrzymania iakich konaszchtow w tym

K

wię-

[a] Hier: Epist: ad Asell.

wiekszym zataieniu; inny raz, że się chce przewodzić nad drugierni; inny raz, że się dało komu innemu sobą rządzić; czasem też, że się już nie ma, z czego by się podobalo; czasem, że się sobie kogo zbrzydilo, a czasem, żeby się kogo przez to uludzilo.

Ale czyliżby ci ludzie, których wy sprawy tak złośliwie szpocicie, nie mieli przez co, gdyby chcieli, przyiść na potępienie iako y wy, z pochwałami od świata, w pośrzod dostatkov y rokoszy, ową to obfzerną y walną drogą, która wiedzie na przepaść? *Videlicet, non licet eis applaudente populo perire cum turbis.* Potrzebaż im dla zarábienia na potępienie, odstępować zbytkow, igrzyfk, schadzek? Potrzebaż im poświęcać życie na umartwienia y na uczynności Chrześciańskie? Na coż szukać piekła przez tak przykre drogi? nie potrzeba im tylko was naśladować, a znaydą go snadnie, wstępując w ślady wasze: *Licet eis applaudente populo perire cum turbis.*

Wyznaycie prawdę. Co wam ludzi dobrych czyni tak podeyżrzanemi y tak winnemi, iest to iedyne sprzeciwianie

się

się waszych obyczajów ich obyczajom. Rospaczywszy, żebyście ich mogli naśladować, chłodzicie się przez wálze obmowy; y żebyście się nie mieli kogo wstydzić za wasze nierządy, chcielibyście to wyperswadować, że wszyscy ludzie są bez cnoty. [a] *Remedium penae suae existimant, si nemo sit Sanctus.* A zatym nie zakładaycie sobie honoru w tey szarpiącey cudzą sławę żarliwości, którą nie tylko bynawnie nie służy do wyławienia obludników; ále ielżcze przeciwnym sposobem iedynie służy do políczenia was między nich; y do ohydzenia was, dając widzieć ten iad, który napelnia serca wasze.

Mowicie, że nie macie żadnego iadu przeciwko nikomu, y żadnego zamyśłu szkodenia czyiey sławie: że to tylko tak gadacie dla utrzymania uciechy w rozmowie: że w tym idziecie za przyrodzoną skłonnością, która wás wiedzie do żartów: że to czynicie, nie z żadney waszey złości, ale z szczerey lekkości. Rozumiecież, że przez tę trzecią pokrywkę wymowiliście się lepiej od winy?

K.

III.

(a) Hier: Epist: ad Asellam.

III. Łatwo jest wyiać wam ten błąd z głowy przez wasze samych y przez wasze własne zdania. Jaka bowiem jest wasza niedotkliwość y boleść na wszystko, cokolwiek się daie słyszeć czyniącego uszczerbek honorowi waszemu? Choćby też to nic więcey nie było tylko iedne złe przyśluguiające się słowo, iedne mniey podchlebiające opisanie waszych obyczajów; co wam więc mowi na ten czas serce wasze? Z iakim odzywacie się tonem na niebaczność ięzykow, na wolność pośądzenia, na zepsowanie wieku terazniejszego, na ciężkość razu, który te iedyne słowo zadać może izczęściu waszemu, y na uymę powzżenia, które się wam należy. Jakięgo nie naczynicie żalenia się, domągania się, y rozpościerania praw waszych.

Przemnie wam odpowiadać będą, że to słowko wyrwało bez uwagi; że nie to mowiło przed ludźmi rozsądnymi y pod naywiększym sekretem; że się nie było początkiem obmowy; iednym słowem, że się nie mowiło tylko prawdę. Jakież względ będziecie mieli na te niczego warte wymówki?

Nie

Nie
nie p
nor
jest
zagoi
iested
mow
niby
bie r
krete
że to
miały
powi
nie
rozsi
że po
postę
tych
ło
A
ce w
to na
skarż
jest
bez c
ry in
kwol

Nie miałeś na to uwagi, rzeczysz: a nie powinienżeś był mieć ią? moy honor mnieyszyż przeto ponosi uszczerbek? iestże się przeto mniey obowiązany do zagoienia rany, którą mi zadano? Nie iesteś źrzodłem y początkiem tey obmowy. A nie dosyćże iest, żeś iey iest niby kanałem, y że się ona przez ciebie rozeszła? Nie mowiłeś tylko pod sekretem y z ludźmi rozsądnymi. A zkadże to wiesz, że te rozsądne osoby będą miały więcej rozsądku, niżeli ty? Nie powiedzialesz nic przeciwko mnie, co by nie było prawda. A zniósłżebyś, żeby rozsiewano to wszystko, co się tylko może powiedzieć prawdziwego o twoich postępkach? Jestże co we wszystkich tych odpowiedziach, co by się nie zdawało słusne y wcale rozsądne?

A często podle osoby, a nawet będące w naywiększey nieślawie, bywają na to nayboleśniejście y nayprędzcie do uskarżania się. Mowią więc śmieie: gdzie iest sumnienie ich obmowców? Będąc bez czci, ubiegają się za cieniem czci, który im odbiera obmowca. Chcą, żeby kwoli ich miano szkrupuł y wzgląd, kto-
rego

rego one same dla siebie nie mają; y żeby nie ważono się mówić o zgorzeniu, które czynią, gdy tym czasem one nie boją się być pogorszeniem całemu światu.

Takowe zdanie ma się o obmowie, kiedy się czuje iey szturm na swe własne imię: ale kiedy iey sami zażywacie przeciwko cudzey sławie, w co się na ten czas obraca te zdanie? Czyliż owa postać szkaradności niknie wam z oczu? Będąc tak surowi y przenikający na obmowy cudze, ślepiż iesteście na wasze? Mowicie więc: jakim czołem śmieją tak gadać o mnie? Jakim tedy y wy czołem śmiecie tak gadać o drugich? Te wasze ubolewanie y sarkanie jest przeciwko wam samym świadectwem: [a] *In quo judicas alterum, te ipsum condemnas.*

A to tym bardziey, że iczełi będziecie chcieli zważyć swoje postęпки, y zayrzeć w swoje serce, użyżycie się być z liczbowych, do których Zbawiciel mówił: Wyrzuć balkę, która jest w oku twoim: a potym będziesz myślił o dobytciu dziła z oka brata twego. Czego się ie-dnak nie zachowuje bynajmniey. Na-

flu-

flucha
y ter
użył
to uc
Jerem
lus est
Za
byści
poczu
żwion
się d
Com
gany
wych
w wy
gdyb
iak w
w wa
żeby
poszl
cie f
gory
gdyb
też t
a że
czas

że: słuchać się wszędzie: oto to uczynił ten y ten. Ale darmo ucha nadstawiać, nie usłyszysz się nikogo mówiącego: otom ia to uczynił. Słuszne to było żalenie się Jeremiasza: [a] *Attendi, & auscultavi: nullus est dicens, quid feci?*

Zaiste, moi mili Słuchacze, gdybyście natychmiast, skoro w posiedzeniach poczuiecie wasz wesoły humor rozrzużwiony na obyczaje bliźniego, udawali się do tey potajemney uwagi: *Quid feci?* Com ia czynił? na iakie zarobiłem przygany? iakim dał pochop do mow złosliwych? Mielibyście tyle upodobania w wyjawianiu táiemnych nędz cudzych: gdybyście tylko chcieli pilno rostrząśnoć, iak wiele źrzodeł zawstyżdenia się macie w was samych? Coż na przeszkodzi, żeby one nie były odkryte; y żebyście nie poszli w przyśłowie tym, z ktorych chcecie się naśmiewać? Czyliżbyście tak z gory powstawali na nieprzytomnych: gdyby wam na myśl przychodziło, że też także y wy będziecie nieprzytomni; a że gdybyście mogli słyszeć, co na ten czas będą mówić o was, obaczylibyście,

że

że was tak dobrze znają, iako wy mnie-
macie, że znacie innych; y że między
obmowcami iako między węzami: nay-
zimniejszy, nayskrytsi y ktorých náymniej
się ma w podeyżrzeniu, są najiadowitsi y
nayszafszniefi?

Ta tedy upokarzająca uwaga: *Quid*
feci? com ia sam czyni? powinna w
was wzbudzać te drugą: co ia to mówię?
coż ia chcę mówić? a obiedwie powin-
ny poprawić tę bezecną skłonność wa-
szego ięzyka do gadania bez rozsądku.
Coż bowiem jest nierozsądniefszego, a
oraz pełniefszego hańby, iako dodawać
broni przeciwko sobie samemu; y przez
same szpocenie y obwinianie, ściagać na
siebie obmowcow y oskarżycielow? To
się jednak przytrafia obmowcy, mowi
Święty Hieronim: *Accusamus, quod faci-*
mus: contra nos ipsos disert, in vitia nostra
invehimur. Żadną tedy pokrywką, kto-
raby tyść mogła, nie podobna tu ochro-
nić złości swojej. Nie pozyska się inney
sławy, następując na cudzą, oprócz sła-
wy niepoczciwego człowieka.

A iezeli ta pobudka nie jest zdolna
odwrocić was od tego występku, druga
po-

podó
Tá
steści
z nie
ne, i
to zł
żrzye

I
ne fo
mow
w ier
morte
się z
To
lekar
lekar
tá n
podo
do w
zach
Pow
iąceg
pow

[a]

podobno będzie miała więcej skutku. Ta zaś jest, że jeżeli weń wpadacie, iścieście w niebezpieczeństwie niepowsiania z niego nigdy: jest to złe niewymowne, iakoście to widzieli: ale jeszcze jest to złe nienadgrozione, iako to wnet użyżycie.

CZĘŚC DRUGA.

DUch Święty przestrzega nas w tym wyraźnemi słowy: (a) *Attende, ne forte labaris in lingua tua.* Patrzcie, mówi on nam, żebyście się nie potkneli w języku: *Et fiat casus tuus insanabilis ad mortem:* A żeby upadek wasz nie stał się złem nieuleczonym y śmiertelnym. To jest, żeby grzech wasz nie został bez lekarstwa. Czemuż? przeto, że iedyne lekarstwo obmowy jest nadgroda; a że ta nadgroda po wielkiej części jest niepodobna, zetrzech miar. Naypierwey, ile do wielkości szkody, która częstokroć zachodzi daley nad wszelką nadgrodę. Powtore, ile do nikczemności obmawiającego, który nie może się odważyć na powinności nadgrody. Potrzecie, ile do złości

złości ludzkiej, którzy pospolicie zanie-
sobie mają tę nadgrody, y nie uważają iey.

I. Pierwsza rzecz w materji tyczący
się nadgrody iest, że powinna się równać
ze szkoda. Już ktoreż oko y rozum
tyle má przeniknienia, żeby dobrze po-
znał iey wielkość w materji obmowy?
Rostrząśniycie ośm stopniow grzechu te-
go, iako mu tę rozmaitość naznaczaia y
onę wyliczaia Teologowie. Pierwszy y
náyshkaradnieyszy rodzaj iest, przypisać
komu fałszywie złe, ktore nie iest; co się
właściwie nazywa potwarzą. Drugi iest,
wyiawić złe, ktore iest, ale iest skryte.
Trzeci iest, przyczyniać do zlego wia-
domego. Czwarty iest, wyłożyć dobre
na złe. Piąty iest, nie przyznać dobrego,
kiedy przynależy ie powiedzieć. Szos-
sty iest, uiać go. Siódmy iest, zamilczeć
go y one pominoć. Ośmy iest, powie-
dzieć ie, ale słabo y niechętnie. Przy-
patrzcie się złości tych rozmaitych ra-
zow ięzyka; poznacie, że nie maż z nich
tak lekkiego, żeby nie mógł pomieścić
pokoju domow y Państw, nasiać rozer-
wania y niezgody; a że mało iest klutni,
woyn y nieprzyjaźni, gdzieby obmowa
nie

nie p
iem.

Ja
cey n
Multi
si qu
sprze
pierv
przy
wyia
zlego
story
ły n
wiek
okru
staie
bfe
obm
łatw
bre,
zani
tylk
zvia
publ
Je
wac
deyż

nie przyłożyła się iakim z tych obyczajem.

Jakoż powiada nam Mędrzec, że więcej język krwi rozlał, niżeli miecz. (a) *Multi ceciderunt in ore gladii; sed non sic quasi qui interierunt per linguam.* Y nie masz sprzeczki o ciężko szkodliwych skutkach pierwszych stopniow obmowy; iakie są przeczytać komu fałszywie co złego, wyiawić złe tajemne, y przyczynić do złego wiadomego. Swiecka y święta historia dosyć tego przykładow dochowały na postrach następujących wieków; a wiek terazniejszy ponawia aż nadto te okrutne przykłady. Ale czyliż się przystaie na szkody, ktore czynią y najsłabsze razy obmowy? Maż się sobie za obmowę wolność, ktorey się sobie tak łatwo pozwala, złe tłumaczyć rzeczy dobre, nie przyznawać ich, uymować ich, zamilczać ich, albo też ie iakokolwiek tylko powiedzieć. Ztąd iednak o! iaki związek nieszczęśliwości y prywatnych y publicznych pochodzi!

Jestże co zwyczajniejszego w rozmowach, iako sprawy chwalebne czynić podeyżranemi, nawet one chwalać, iako y

nay-

najszczerzszym sprawom przydawać ducha konfzachtow, y nayskromniejszy ducha pychy, y nayniewinnieyszym ducha sprośności, a oraz obludy. Jákich imion y iákich farb nie kładli Faryzeuszowie ná sprawy Chrystusowe? Obyczay życia iego prosty y bez osobliwości, udawali oni zá rozwiozle sprawowanie się: iego niezbranianie się iadać z celnikami, za pełną pogorszenia skłonność do biesiad: iego żarliwość w nauczaniu ludzi, y iego dobre powodzenie w pociąganiu ich do słuchania siebie, za namawianie do spiskow y buntu: iego gorącość w sprzeciwianiu się zabobonnym podaniom; zá powstawania na Zakon: iego cuda na koniec, za sprawy umowione z Beelzebubem. Czegoż oni przez to szukáli? Nic innego, tylko żeby było ściagnoć nań nienawiść narodu, zemstę Rzymian, przeklęctwa Kapłanow: krotko mówiąc, krzyż y śmierć! A nie dokazaliż tego? Ukrzyżowali go wszyscy, lubo nie swemi rękami, ale swemi ięzykami. Nie kosztowało to ich nic więcey, tylko że go obmawiali, y przekręcali na złe, cokolwiek on czynił dobrego.

A

A
dobro
mnie
kazy
stokr
taiąc
y nap
odkry
nie,
też
byż
szcza
ziemi
bieni
blásk
cheu
by u
kaza
rzecz
bylb
N
to g
stów
go f
nie?
ienie
niżel

A nawet nie potrzeba y przekręcać dobrego na złe; sprawność w iego umnieyszeniu, w uięciu mu za podaną okazją zacności y szacunku, nie maż częstokroć tychże samych skutkow? Czytając Asfwerus kroniki krolestwa swego, y napadłszy tam, że Żyd Mardocheusz odkrył mu był iedne wielkie sprzyśiężenie, pytał się urzędnikow swoich, iaką też on za to odniósł nadgrode. Gdybyż w ten czas owi urzędnicy zazdroszcząc wyniesienia iednemu cudzoziemcowi, szukali byli kolorow na osłabienie wagi tey przyługi, y na zaćmienie blasku takiego dzieła wierności: Mardocheusz zostałby był bez nadgrody; byłby umarł na szubienicy, którą mu Aman kazał iuż był wystawić: a co daleko rzecz straszliwsza, cały naród Żydowski byłby był wycięty po całym krolestwie.

Na ostatek, choćby się nie otworzyło gęby, y nie mowiło naymnieyszego słowa, nie małżże doysć sztucznego sposobu obmowy przez same milczenie? Jedne umyślne zamilczenie y utajenie cudzego talentu, czasem szkodliwsze niżeli naywiększa obmowa. Będąc strwożony

żony Faraon iednym snem okropnym, szukał wszędzie wykładu nań. Gdyby w ten czas podczaszy, który doznał w więzieniu przywileiu Jozefa ná przepowiadanie rzeczy przyszłych, zaniechał był złośliwie, oznaymić go Krolowi, o! co nieszczęśliwości nie naczyniłoby było owe milczenie! Byłoby przedłużyło nieślušność, ktora się działa z człowiekiem niewinnym. Co większa, byłoby było przyczyną spustoszenia krolestw, ktorego całość zawiśła była od szczęścia Jozefa.

Z tym wszystkim cała ta osnowa dawnych przypadkow tak dalekich od okanaszego, jest iedyną historyą czasow naszych: y gdyby się mogło doysć tego, co dwory y familie wprawia w tak niezwykłe rozruchy, przyznałibyśmy, że nic w nich nie jest tak potężnego iako sprężyny ięzyka. Zważaź się to?

Mąż się na to uwagę, że częstokroć nie wyiawiając zacności iednego iakiego człowieka, umykając wiadomości o iego talentach, tym ktorzyby ią mieć powinni, dając mniej wierne świadectwo pięknym przymiotom; używając umyślnie

ocią-

ociąg
złośli
gło
nie lu
stokr
terest
nie d
wiek
iaki
na n
kane
iā n
ści,
przy

Je
wiod
dług
dliw
wać
stapi
o to
li te
o ni
czys
to,
przy
z rą

ociągania się, tairnia się, oziębłości y
złośliwego milczenia, w tym coby mo-
gło być z korzyścią tych, ktorych się
nie lubi: uważaź się to, mowie, że czę-
stokroć przez to zadacie się ciężki raz in-
teressom publicznym; a że przeszkodze-
nie do szczęścia iednemu iakiemu czło-
wiekowi, iest przeszkodą dobru całego
iakiiego Państwa? To nie przychodzi
na myśl: nie otwiera się oczy na te opła-
kane skutki: iedynie chce się iść za swo-
ią namiętnością, dogodzić swey zazdro-
ści, przeszkodzić postąpieniu wyżej nie-
przyjaciela.

Jeżeli się wam w czym takowym po-
wiodło: biada wam! Bo na koniec we-
dług tego niezmiernego mnostwa szko-
dliwych skutkow trzeba będzie miarko-
wać nadgrode. Z ktoreyże strony przy-
stąpicie do iey czynienia? Nie idzie tu
o to, żeby wiedzieć, czyście przewidzie-
li te okropne skutki, albo ni; czyście
o nich zamysłali; czyście ich prągneli;
czyście się o nie starali: idzie tu tylko o
to, żeby wiedzieć, ieżeli ich iesteście
przyczyna. Dosyć iest, ze grot wyszedł
z ręki waszey: ieżeli ztąd rana śmiertel-

na,

na, już wy popełniliście zaboystwo. Dosyć jest, żeście wrzucili iskrę, y że ta iskra wznieciła ogień: już wy jesteście przyczyną pożaru. Wy tedy pierwsi jesteście, ktorzyście winni zań nadgrodzić. To zaś jest rzecz niepodobna do wykonania, y która wcale nigdy nie przychodzi do skutku.

Albowiem, żeby się do tego przyszło, do iákichby nie trzeba przystąpić szczególności? Trzebaby szukać wszystkich tych uszy, w które obmowa weszła; wszystkich tych ust, przez które przeszła; wszystkich tych serc, ktorych się chwyciłá; iść za iey śladem y za iey biegiem po wszystkich posiedzeniach; poznawać iak daleko zaszedł iad, ogień, pożar, który wznieciliście; y ztąd sądzić o wielkości szkody; y do niey słołować nadgrode. Poradźcie się sićbie, y powiedzcie mi, wy obmowcy: czuiecież się wy podobnemi do takiej usilności? nie tylko ile do niezmierney obśzerności tego przedsięwzięcia, ale też powtore ile do wászey własney nikczemości.

II. Przy wszelkiej wászey wspaniałości umysłu, będziecież się mogli kiedy

na to odważyć, żebyście siebie samych gani-
li; żebyście temu przeczyli, coście po-
wiedzieli; żebyście sobie za nic poczyta-
li być miani za szalbierzów, za potwar-
ców, za nierozłądnych, za nieuważnych;
a przynajmniej za szkrupulatów y bo-
jaźliwych? Trzeba się jednak odważyć
na ściąganie na się tych wszystkich ty-
tułów, y strawić pochodzący z nich
wstyd, jeżeli się chce wypełnić powinność
zagładzenia obmowy, y załstawić dal-
szy iey bieg. A jestże się tak zdiętym
żałością za swoy występki, y pragnie-
niem swego zbawienia, żeby się zdoby-
ło na tę usilność Chrześciańskiej współ-
niałości?

Owżem miasto poddania się temu
ciężkiemu obowiązkowi, o! czego się
nie czyni na ukrycie go przed sobą! Nie
podchlebiaż się sobie zawždy, że to, co
się powiedziało, nic nie jest; że ci, kto-
rzy was słuchali, mniej to mają uważać;
że ta mowa poydzie w zapomnienie; że
chcieć iey przeczyć, jest to ponawiać iey
pamięć, y przyczyniać złego, które się mo-
gło uczynić? Nie w tymże położeniu
umysłu przystępuje się do Kapłana, y pro-

fi się go o rozgrzeszenie? Około wszystkich innych grzechow łatwiey jest o wyliczanie często aż do pomniejszych okoliczności. Nie masz oprócz obmowy, w ktorey zwyczajnie łądzi się za powinność, żeby nic nie powiadać z dokładnością, y żeby wszystko zawiać w tym prostym wyznaniu, że się zle mówiło o bliźnim. Ale iak y z iakich pobudek? iakiemi słowami, w iakiey materyi, z iakiemi osobami, z iakim skutkiem y z iakiemi wynikającymi ztąd okolicznościami tyczącymi się tak fortuny iako y honoru bliźniego? To potrzeba wyłożyć. To iednak jest, o czym zamilczeć, a nawet y zapomnieć, przyznaie się sobie przez zwyczaj wolność. Inaczeż spowiedź, powiada się, byłaby iednym udręczeniem, równie naprzykrzonym Spowiednikowi iako y spowiadającemu się. Trzebaby na niey opowiadać wszystkie rozmowy. Tam się idzie oskarżać siebie, a nie historye prawić. Zgadzam się na to. Oskarżajcież się tedy. Złście mówili, obmawialiście. Zaćmione to y prozne oskarżania się. Ależ przez waszą obmowę, nierozsądek y niebacznosc, byliście

liście
naw
do t
tey
wan
a n
wasz
II
dofy
liby
iey
ludz
wan
bliź
otw
dzie
was
ko
prz
mo
za
Bec
go,
wal
wia
wa

liście przyczyną tych kłotni, tych niewiści, tej nienawiści; przeszkodziliście do tej korzyści, do tego małżeństwa, do tej zgody. To materya waszego rachowania się z sobą y waszego oskarżania, a nadewszystko nieuchronna materya waszey nadgrody.

III. Ale choćbyście potrzebie, mieli dosyć męstwa do czynienia iey, nie byłobyżecie od tego odwroceni, zważając iey daremność, na fundamencie złości ludzkiej? Będzie się miało ukontentowanie w słuchaniu was szarpiących sławę bliźniego; znajdziecie na to uszy wcale otwarte y umysły wcale gotowe: a znajdziecież ie równie gotowe do słuchania was w chwaleniu? Nic tak zimnego iako chwalenie; ani się go słucha tylko z przykrością: nic tak żywego iako obmowa; ta ucieszy, rozrzyżwi y miana jest za delikatność y subtelność dowcipu. Będzie wam dana wiara w powieści zlego, bez wszelkiej inney rękojmi oprócz waszey śmiałości w powiadamaniu go: w powiadamaniu zaś czego dobrego nie będzie wam wiara dana ani nawet na waszą

przyście. Nie potrzebá będzie więcej iak iednego żartu na oszpeccenie cnoty pocziwego iakiego człowieka: a całé znaczne piśma wychodzące na iey obrońę nie przywrocą iey blasku przeszłego. Przeto samo, że odwoływanie, na które się odważycie, będzie miało postać nadgradzania, iuż nie będzie tylko powinnością wymuszoną, która nie odniesie innego skutku tylko pogardę waszey boiaźni u tych, którzy pochwalali owe wasze dowcipne powieści. Spuszczą oni na was sámych ciężar, który wy chcielibyście złożyć z sumnienia waszego. Powiedzą wam, iako tam Żydzi Judażowi, gdy im porzucił pod nogi odpłatę swego zdradziectwa, wyznając z uciskiem sumnienia niewinność Chrystusową. (a) *Quid ad nos? tu videris.* Co to do nas należy? to nie nasza sprawa: ieżeliście włożyli potwarz, to tym gorzey dla was.

Taka iest mowa u świata y upor przy pierwszych mniemaniach, które więc zawezmą ludzkie rozумы. Wyrzyta w nich zostaje obmowa na miedzi: pochwała na piasku: obmowa zanosi tam na so-

bie

[a) *Matth: 27. 4.*

bie znaki wolności, poufałości, prawdy: przeciwnym zaś sposobem przywracanie sławy, zanosi na sobie znaki ostrożności, dwoistości w mowie y przymusu. Przyśtać tedy na to potrzebą, że y z strony świata y z strony obmowcy, równie iako też y w samym rodzaju szkody, wiele jest przeszkód wcale nieprzełomanych do należytego za ten grzech nadgrodzienia.

Ale gdzie ja záchodzę, Chrześcijańcy Słuchacze? do czego prowadzą te trzy uwagi? Nie wnosicież wy z nich, że ponieważ nadgroda za obmowę jest, po ludzku mówiąc, niepodobna, a nikt nie jest obowiązany do rzeczy niepodobnych; więc też nie ma się żadnego obowiązku nadgradzać za nią. O! iaka tu brama otwarta do niepokuty!

Owłzemicito to samo przyczynia szkodliwości tego nieszczęsnego grzechu, że częstokroć przechodząc wszelką nadgródę, jednak wyciąga koniecznie nadgródy. Obmowa nie tylko jest wzięciem honoru, ale niejakim zabójstwem, niejakim nastąpieniem na życie przyśloynie mięszcące między ludźmi człowieka uczciwego. Już iezeli zupełne niepodobieństwo

stwo przywrocenia życia umarłym, nie jedna zdrażliwemu zaboycy zgładzenia jego zbrodni: iakoż ciężkość przywrocenia uczciwego człowieka do jego honoru, ma uwalniać obmowcę od kary y od obowiązku za obmowę? Ni, odioleś życie nieprzyjacielowi twemu; toż y sam życie utracisz: ta jest kara zaboycy. Wzioleś honor y sławę bliźniemu twemu przez rozgłoszenie się twoiey obmowy; toż y sam, ieżeliby tego potrzeba, postradasz honoru y sławy przez rozgłoszenie się y hańbę twego własnego odwołania: ta jest kara obmowcy. Jak ta tak y tamta rownie potrzebna dla bezpieczeństwa honoru, iako też y życia ludzkiego.

Z tym wszystkim jednak daleko jest do tego, żeby Bog wykonywał na was surowość tego prawa. Odpuszczą on obmowcy karę zwyczajną na zaboycow a nawet y na złodzieiów, lubo ten jest godzien tego obojga. Woli się z nim raczej obchodzić iako z dłużnikiem rzetelnie winnym: a nawet do iakieyżkolwiek wielkości dług już przyszedł, nie domaga się od niego, tylko nadgrody należącey się na pocziwość, y raczej sfo-

suią-

suiąc
niżel
nika.
czu,
wied
nym
szcze
M
ludz
wola
jedn
ra i
groc
two
mog
nay
nia
cye
się
ile
ich
res
wi
nie
wr
pe

fuiącey się do iego dobr y możności, niżeli do szkody y do prawa pożyczalnika. Cała nadgroda, moy miły Słuchacz, staie na odwołaniu tego, coś powiedział. Powiadasz się być niezdolnym do nadgrody; á iestésze nim po szczerości serca?

Mowisz, że nie przezwyciężysz złości ludzkiej; że oni nie uwierzą twemu odwołaniu. Mnieysza o to: przezwyciężysz jednak twoią własną nikiemność, która iest naywiększą przeszkodą do nadgrodenia obnowy. Uczynisz jednak z twoiey strony wszystko, co będziesz mogł. Jeżeli ci ludzie nie uwierzą, przynajmniej zostaną w obowiązku wierzenia ci. Nie będziesz iuż winien błędnych wyprowadzać z błędu. Przeniesie się grzech od ciebie do nich; od ciebie, ile któryś niczego nie zaniechał, żebyś ich wywiódł z omylnego zdania, w któregoś ich wprowadził; do nich, ile którzy uwierzywszy ci w twoich obmowach, nie będą ci chcieli wierzyć w twoim przywracaniu sławy.

Ależ nie możesz się odważyć na te pelne hańby odwołanie: iest to usiłność, kto.

ktora ci się widzi niepodobna do skutku. Powiedźże jeszcze raz, czy to mówisz po szczerości? A śądziłżebyś to za rzecz niepodobną temu, coby się ważył uczynić uszczerbek w honorze tobie samemu? Nie nauczyłbyś go szukać sposobow do uczynienia sobie tego rzeczą podobną, przyciskając go do tego prawem? Nie wynayduieszże sam tych sposobow w zachodzącey okazji, y nie zażywał ich, kiedy rzecz idzie o utrzymanie twego dobrego imienia?

Skoro iaka lada iaká wieść poczyną się dawać słyścić o tobie, o iaka jest twoia skwapliwość, żeby ją zatłumić w samym wszczynaniu się, żeby doysć iey wynaleźcy, żeby wyjąć błąd z myśli twym przyaciółom, żeby ich wprowadzić w przejęcie na się po części starania około wyięcia tego błędu innym! Rozmowy, listy, nawiądziny, uwiadomienia rozmaitę: wszystko to jest ci rzeczą podobną, á nawet widzi się rzeczą łatwą: nic ci w ten czas nie ciężko, przeto, że tam idzie o ciebie y o twoy honor. Czemuz te wszystkie powinności są ci niepodobne do wykonania względem twe-

go bl
a to
nor
bro:
utrzy
chran
nor
leś i
bo p
musi
N
straż
wan
niu,
nieb
ty J
rozn
iniqu
będa
wzru
cia
infla
wyr
Zyc
dac
przy
spra

go bliźniego, ktoregoś naruszył honoru? a to tym bardziey, ze twoy własny honor iest twoie szczegulne y własne dobro: możesz według swego upodobania utrzymywać ie, o nie nie dbać, onego ochraniać, albo nim száfować? Ale honor cudzy, iest to cudze dobro: wydar- leś ie przez twe obmowy. Za tym al- bo przywrocenie, albo potępienie być musi.

Nie drżycieź, Chrześcianie mili, na tę straszliwą przemianę? Jestże kto między wami tak bezpieczny o swym sumnie- niu, żeby się nie czuł podległym temu niebezpieczeństwu? Język, mowi Świę- ty Jákob Apostól, iest to niby cały świat rozmaitych nieprawości: *Lingua universitas iniquitatis*. On, mowi tenże, zapalony będąc samymże ogniem piekielnym, wzrusza y zapala cale koło y bieg ży- cia naszego: *Inflammat rotam nativitatis, inflammata à gehenna*. Co za przedziwne wyrażenie pochodzących szkód z ięzyka! Zycia naszego koło, *Rotam nativitatis*, bę- dąc w ustawicznych obrotach rozmaitych przypadkow, obracać się y rozpościera za sprawą y poruszeniem ięzyka, który ie
napel-

napelnia nieprawościami. To jest, wszystkie części y rozmaite wieki życia zostają więc zarażone tą nieszczęsną trucizną obmowy y iey skutkow. A gdzież są nadgrody za tę nigdy dołyć nieopłakaną złośliwość? W którychże posiedzeniach nie słyszeć odzywającej się obmowy? W którychże posiedzeniach widzi się kiedy uczynioną za nią nadgrode? Ráchuycie się tedy, grzesznicy, z sobą y z Bogiem. Obmow bez liczby, a żadnego przywrocenia sławy: y możecież wy uysć potępienia?

Bądźcie go tym pewnieysfi, że to wam powinno być za rzecz pewną, że Bog, który odpuszcza niepowściągliwość, pychę, bluźnierstwo, bezbożność, na sam szczerzy żal prawdziwie skruszonego serca: nie odpuszcza nigdy szkody y uymy, a osobliwie uymy honoru, ieżeli żal nie jest wsparty dostatecznemi usiłowaniami o nadgrode owej szkody. Bez tego, daremne są śpowiedzi, ostrości życia, iasumużny. To wszystko nie przywraca bliżniemu honoru cierpiącemu w nim uszczerbek: to też wszystko nie może uwolnić od niebezpieczeństwa przyścia na potępienie.

A

A
wzbud
mniem
dosyć
ucisko
bez p
iako y
będzie
serca
będzie
chać
żebyś
go la
zlego
Da
cia r
wych
się z
praca
wneg
cie s
wąt
moc
wafz
U
łosie
bow

A nie iestże to dosyć, Chrześciance, na
wzbudzenie w was baczenia na stan su-
mnienia waszego? Jest bez wątpienia
dosyć, y podobnom wzbudził aż nadto
uciskow w sercu waszym. Będąż te uciski
bez pożytku? Zatlumiecież ie ieszcze,
jako y tyle innych? Nadaremnoż zawždy
będzie Bog kołatał boiaźnią do drzwi
serca waszego? Nigdyż się go bać nie
będziecie? Ba czyliż nie będziecie ko-
chać samych siebie z tą uprzejmością,
żebyście się nie chcieli potępić dla owe-
go ladaiakiego wstyżenia się odwołać
złego, ktoreście powiedzieli?

Daycież tedy sobie czas przed śmier-
cią, na wypłacenie się bliźniemu z tako-
wych długow. Takowe porachowanie
się z sobą po tylu latach niedbalstwa, iest
pracą wcale godną Chrześcianiną staro-
wnego około zbawienia swego. Chwyć-
cie się tey pracy odważnie; a iezeli po-
wątpiwacie o swych siłach, wezwicie,
mocy Paná Boga zawždy gotowego ku
waszey pomocy.

Uczyńmy co więcey. Pociągnimy mi-
łosierdzie iego do ułatwienia nam sposo-
bow na zagładzenie obmow naszych y

na otrzymanie ich odpuszczenia; a to przez wzajemne y powszechne odpuszczenie sobie wszystkich obmow naszych. Mowiono zle o nas; mowiliśmy my zle o drugich. Zapomniemyż, darujemy: odpuśćmy winowaycom naszym, aby nam winowáycy nasi odpuścili.

Powiedziałeś to, Panie: (a) *Dimittite, & dimittemini*: Odpuście, a będzie wam odpuszczono. Słuchamy tedy słowa two- go, y pokładamy ufność w prawdzie ie- go. Tyś nasz Oyciec y nasz Sędzia po- wszechny: przyimiżcie powszechną ofia- rę wzajemnych długow naszych. Skła- damy u nog twoich wszelką urazę o- krzywdy, któreżkolwiek można uczynić sławie naszej; y wszystkie nadgrody, którychbyśmy się za nie domagać mogli. Składamy w rękę twoich wszystkie na- sze interessa y wszystek nasz honor. In- szego honoru już nie pragniemy, tylko czcić y kochać ciebie; tylko czcić y ko- chać braci naszych; ponieważ to nam przykazuiesz. Odpuść nam, ponieważ my odpuszczamy: y ziednocz nas wszy- stkich w tobie wieczną miłością. *Amen.*

KA.

(a) *Luca 6. 37.*

Oves me
& sequ
& non
Owca
ida za
zgina

W
swoie
ciwn
pomy
z za
nas o
tylko
ne.
pogl
czki,
sterz



KAZANIE

Na SRZODE po PIĄTEY
NIEDZIELI w POST.

O Przeznáczeniu.

*Oves meæ vocem meam audiunt, & ego cognosco eas,
& sequuntur me: & ego vitam æternam do eis,
& non peribunt in æternum. Joan: 10.*

Owce moje słuchaia glosu mego: a ia ie znam, y
ida za mną: ia im wieczny żywot darowam: y nie
zginą na wieki.

Nayiaśnieyszy Panie.

WYobrażenie przeznáczenia, ktore
nam Zbawiciel w tey rozmowie
swoiey przed oczy stawia, duzo iest prze-
ciwne mniemaniom naszym. My ani
pomyślimy kiedy o tey tajemnicy tylko
z zatrwożeniem się: to zaś, czego on
nas około tey tajemnicy náucza, samey
tylko przyjemności y uprzymości peł-
ne. Mowi on o przeznaczeniu naszym,
poglądaiąc na nas iako na swoje owie-
czki, oświadczaiać się być naszym pa-
sterzem, y ofiaruiąc krew swoia y życie
swoie

swoie dla naszego zbawienia wiecznego: *Bonus pastor animam suam dat pro ovibus suis.* Wszystko zaś, czego się domaga od nas, nie jest nic więcej, tylko wzajemność wierności naszej: żebyśmy go znali, ponieważ on nas zna; żebyśmy go słuchali, ponieważ on do nas mówi; y żebyśmy szli za nim, ponieważ on nam raczy być przewodnikiem. *Et cognoscunt me mea ... & vocem meam audiunt ... & sequuntur me.*

Jeżeli co jest strasznego w przeznaczeniu, tedy to daleko mniej pochodzi z Boga pasterza naszego, niżeli z nas owieczek niewdzięcznych y niepowolnych iego nas prowadzeniu y iego głowowi.

Co ja tedy sobie dziś biorę za materią, nie innego nie jest, M.Ci Panowie, tylko naprostować wasze mniemania około tey godney wielkiej uwagi tajemnicy: y pokazać wam w niej, nie mówię, naywyższą władzę Pana Boga, ale iego miłościerną mądrość: krotko mówiąc, obrócić to na pociechę waszą, co w was tak często nieuspokoienie y pomięszanie sprawia.

To
wienie
skarbo
gactwa
ctwa
wszyst
wiadom
sapien
towar
pokor
wiecz
ie por
poszar
Jest
mości
y wi
może
zgubi
tam
tam
naszy
też to
przez
przez
niepo
wied

To prawda, że Święty Paweł z zadziwieniem szanuje niezbrodzoną głębokość skarbow Boskich. Ale coż to są za bogactwa tych skarbow? Nie są to bogactwá iego potegi y iego zupełney nad wszystkim władzy, lecz iego mądrości y wiadomości: [a] O! *Altitudo divitiarum sapientie & scientie DEI!* Skarby to są zgottowane dla tych, ktorzy z ufnością y z pokorą pracują okolo ich pozyskania: ale wiecznie zamknięte dla tych, ktorzy chcą ie porwać przez zabiegi sprzeciwiające się poszanowaniu Majestatu.

Jest to skarb umiejętności y wiadomości Boskiey; umiejętność, przezorność y wiadomość ludzka zasiągnąć tam nie może. Umiejętność Origenesa tam się zgubiła: umiejętność Manicheyzykow tam się zaślepila: umiejętność Pelagianow tam się zniknęła: umiejętność Teologow naszych tam się wikła codziennie. Ale iest też to skarb y mądrości Pana Boga, który przez przedziwny swoy postępek, kryjąc przed nami, cokolwiek w tey tajemnicy iest niepożytecznego y niebezpiecznego do wiedzenia, odkrył nam w niey, cokolwiek

nam

nam może być pożytecznego. Toć źródło uspokojenia moiego, kiedy mną myśli moje miewać poczną. Obroćmy to na materią tego kazania.

Jest tedy, MCI Panowie, w rozporządzeniu przeznaczenia, y co niepożytecznego y niebezpiecznego do wiedzenia, y co pożytecznego y potrzebnego do wiedzenia. Coż jest za mądrość Pana Boga! oto ukrył przed nami, co w nim jest dla nas niepożytecznego y niebezpiecznego; a objawił nam, cokolwiek w nim jest pożytecznego y potrzebnego. Jestże co mędrszego, a tudzież dla nas co pełniejszego pociechy? Coż jest za nieuwaga człowieka! Wybaduje się on o tym, co Bog ukrył przed nim iako rzecz niepożyteczną; a zaniedbuje tego, co mu Bog objawia iako rzecz potrzebną. Jestże co nieuważniejszego a nawet y co żuchwalszego! Bog w materji tyczącej się przeznaczenia, chciał względem nas połączyć y tajemnicę y wyjawienie. Tę tajemnicę, którą Bog przed nami kryje, my ją chcemy przeniknąć: źle robimy: to moja pierwłza część. Te wyjawienie, ktore nam Bog czyni, my

ie ch
robier
patrze
dawa
dzie
moca
Nays

P
P
tylko
dobr
nie
ktor
prapa
me
wier
skier
prap
ktor
ich
na
we,
mu

ie chcemy przed sobą zataić: znowu źle
 robimy: to moja druga część. Jeczmy,
 patrząc na nasze głupstwo. Tudzież od-
 dawamy dzięki Mądrości Boskiej. Bę-
 dzie to pożytkiem tego kazania za po-
 mocą łaski Boskiej: ziednay ją nam
 Najsświętsza Matko Boska. Ave MARIA.

PIERWSZA CZĘŚĆ.

PRzeznaczenie według słow Święte-
 go Augustyna, nic inzego nie iest,
 tylko przewidzenie y zgotowanie łask y
 dobrodzieystw Boskich; ktore nieomył-
 nie sprawia zbawienie tych wlystkich,
 ktorzy zostaią zbawieni: (a) *Præscientia &*
preparatio beneficiorum DEI, quibus certissi-
mè liberantur, quicunque liberantur. Za-
 wiera one w sobie y sprawę myśli Bo-
 skiej; *præscientia*: y sprawę woli Boskiej;
preparatio. Sprawę myśli Boskiej, przez
 którą w powszechnym skarbie łask swo-
 ich, ktorych poznać moc y skuteczność
 na wlystkie serca, widzi on łaski tako-
 we, ktore są przyzwoite ku niepochybne-
 mu doprowadzeniu każdego człowieka
 M. do

(a) *De dono persever: Cap: 14.*

do terminu iego zbawienia. Sprawę woli Boskiej, przez którą on postanawia dać temu á temu oweto łaski y niepochybne sposoby iego zbawienia.

Pewna rzecz jest, że te przeznaczenie nie jest pospolite dla wszystkich ludzi; że ten osobliwy wzgląd jest tylko na niektórych; że sposoby użyczone wszystkim innym, lubo dostateczne do ich zbawienia, nie doprowadzą ich iednak do niego nigdy, dla ładańskiego onych zażywania z szczerę y ich dobrej woli; że często w iednymże domu, ieden będzie wybrany do Nieba, drugi zaniechany w pospolitym gminie; że między dwoma Apostołami Macieiem y Judaszem; między dwoma bracią Ablem y Kaimem; między dwoma bliźniętami Jakóbem y Ezawem; iedni byli przeznaczeni, a drudzy odrzuceni. Toć jest, co nas trwoży y trzymá w zawieszeniu y obawianiu się: owa to ciemność y niedościgłość tego pytania, ktore więc każdy z nas zadaie sobie w tajemności serca swego: któż ja jestem teraz? co będę w wieczności? jakimże miejsce pozyskał w myśli y w sercu Boskim? Jestemże u niego w tym po-

O przeznaczeniu

położeniu co Jakób, czyli w przeznaczeniu co Ezau? Kochaź on miłością osobliwszą, czyli też miłością zwyczajną? Słowem, czy też jestem przeznaczony? O! czyżby ja nie czynił, gdybym miał o ty wnosć? o! iakąbym ja miał ufność w Bogu moim? z iakąbym ochotą y z iaką ukontentowaniem postępował w drogach jego? Z tym wszystkim iednąk ta wiadomość na pozor tak pożyteczna ku zbawieniu naszemu, iest to tajemnica, którą Bog przed nami kryie. Dla czegoż?

Naprzod dla tego, że nic nie iest niepożyteczniejszego, a nawet y niebezpieczniejszego iako ta pożądana wiadomość.

Powtore dla tego, że nic nie masz pożyteczniejszego y z większą korzyścią dla nas, iako ta niewiadomość, w ktorej zostaiemy w tym punkcie.

I. Albowiem nie zachodząc w fałszywe zaprzątnięcia sobie myśli, daymy to, żeby ci Bog pozwolił wiedzieć twoy stan y twoją dolę wieczną: żeby ci obia- wił, że imię twoie iest zapisane w księ- dze żywota, cożbyś za korzyść od

O przeznaczeniu

obiawienia? Czyliżby prze-
bawienia stała ci się łatwiey-
e námiętności miałyżby mniej
szeczy podpadające pod zmyśły
powaby, twoja wolność mniej
szeczności, diabli mniej uśilności na
ienie cię? Wiedziałbyś, żeś jest prze-
znaczony. A przy tey wiadomości już-
y to ci nie potrzeba było poskramiać
twych ladaiakich skłonności, martwić
twojego ciała, strzedz się okazyi do złego,
wyzuwać się z miłości świata y iego
dobre fałszywych; czynić za twe grzechy
szczerey pokuty z potrzebnemi przywro-
ceniami y zadofyć czynieniami; iednym
słowem, dźwigać krzyża twego? Miał-
byś tedy przy tym obiawieniu też same
trudności y też same powinności, które
cię teraz przyciskają. Pełniże teraz też
powinności w tych ciemnościach, w kto-
rych cię Bog trzyma; á użyżysz się na
koniec w liczbie przeznaczonych.

Przeciwnym sposobem, gdyby nanie-
szczęście twoie Bog ci pokazał, że się ci
darmo czego domagać w iego krolestwie:
o! co by to była za przyczyna do ro-
spaczy? Jakbyś mógł znieść życie? Já-
kim-

kim-
kiel-
nie
sob-
nia-
ryb-
cię
za
spo-
nie
Cz-
dia-
gár-
ż-
żeś
ma-
prz-
wo-
fzc-
zna-
zaż-
zur-
sko-
że
Ty

kimbyś okiem poglądał na Niebo? Jakiebyś sobie czynił w myśli wyobrażenie rzeczy przyiżłych? Jakbyś obmierzył sobie samemu? Ziakiemibyś utyskowaniami odzywał się przeciwko Bogu, któryby nie kontentuiąc się porzuceniem cię na całą wieczność, unknął ci nawet za życia owej blahey słodyczy, albo spodziewania się twego zbawienia, albo niewiedzenia o twej nieszczęśliwości? Czyliżbyś mu nie mowil, iako tamrowi diabli mowili Chrystusowi, gdy ich wyganiał z ciał opętanych: [a] *Quid nobis & tibi, venisti ante tempus torquere nos?* Cożeśmy ci uczynili, żebyś przyspieszał mąk naszych, y przychodził nas dręczyć przed czasem?

Co większa, gdyby człowiek miał dowodną wiadomość o swym wiekuitym szczęściu, czyliżby był choć jeden przeznaczony, któryby nie chciał także też zażyć nieco uciech światowych? Nie rozumiecie bowiem, żeby te fałszywe roskoszy nie miały dla sprawiedliwych teyże samey powaby, co dla grzeszników? Tylko że tamtych wstrzymuje bojaźń y

mi-

miłość Boga, na ktorey zbywa innym. Już gdyby raz wędzidło boiaźni zerwało się przez niepochybną pewność zbawienia, w iakimby się nie było niebezpieczeństwie puszczania się ná zżywanie rokoszy, ktore oprócz zwykłych swoich ponęt, miałyby ieszcze ná ten czas powabę bezpieczeństwa od kary?

Niemali mieysca do mniemania, że Sólomon puścił się ná nieprawość z daleko większą łatwością, oglądając się na hojność dobroci Pana Boga ku niemu? Użyczył mu Bog serca mędrszego y przeznieszego niżeli komu z ludzi, ktorzy przed nim byli, y ktorzy po nim być mieli: (a) *Cor sapiens & intelligens*. Ani potrzeba było czego więcej na uczynienie go powoli y niby po stopniach niedbalym, rozwiozłym y wyuzdanym na rozpustę. Będąc pewien opieki Pána Boga nád sobą, poglądał on na ow czas swego błędzenia iako na krotki ten, który miał być wnet rozbity za powrotem oświecenia. Y nieieście to właśnie natura człowieka y zwyczajna skłonność

serca

ferca iego, zażywać ná złe darow Bo-
skich, im są osobliwsze y rzadsze? Ach!
zażywamy ná złe bogactw, zażywamy
na złe zdrowia, władzy, dowcipu. Z
wiarą o wieczności piekła, oślepi wpada-
my w grzech: przy doświadczeniu na-
głego spadania śmierci, żyjemy bez po-
kuty: w pośrodek ciemności y izkopulow
względem zbawienia, postępujemy sobie,
iako pewni zbawienia. Ach! cóżby to
było, gdybyśmy rzeczą samą mieli pe-
wność o nim; y żeby śmierć y piekło nie
miały nic w sobie, czymby w nas wzbu-
dziły trwogę!

Już jeżeli przeznaczeni w takimby by-
li niebezpieczeństwie zażywania na złe
swojej pewności o swym szczęściu wie-
cznym; dopieroż odrzuceni od Boga, iak-
by oni zażywali swojej pewności o ich
nędzy? Stawcie sobie w myśli ich pu-
szczenie się na nadgradzanie sobie na ten
czas za męki wieczne przez rozkoszy
doczesne; ruczcie ich wściekłość w
mśczeniu się na Bogu, na ktoregoby już
nie poglądali tylko iako na wynalazce ich
nieszczęśliwości. O! iakaby brzydkość
napełniła świat cały! gdyby przeznacze-
ni z bezpieczeństwa bez wszelkiej boiaźni,
a od-

a odrzuceni od Boga z rozpaczą bez wszelkiej nadziei, opuścili cnotę, a puścili się na nieprawość. Aniby już w ten czas pokoju, ani iedności, nie tylko między narodami, ale ani w iednychże domách, między rodzicami y dziećmi, między bracią y krewnemi, dla zazdrości lub nienawiści iednych ku drugim. Mogłże Ezau ścierpieć Jakóba, skoro go zobaczył obdarzonego błogosławieństwem cycowikim? O! iakim wybuchaniem nienawiści y nieukontentowania dał się on rozdzierać? iakie tam były wrzaski, iakie ryczenia! (a) *Irrugit clamore magno consternatus*. Nic innego nie stanowił on u siebie tylko zabić brata: *Occidam Jacob, frátre meum*. Z tym wszystkim nie chodziło tam, tylko o niektóre korzyści przywiązane do dostojności starszego z braci. Mogłże Kaim ścierpieć Abła, skoro użył Boga łaskawiey poglądającego na niego? Mogłże nawet Kaim ścierpieć siebie samego, skoro go Bog odpędził od oblicza swego? Nie miałże się on za położonego w

ostł-

(a) *Geni 27. 34.*

ostat
qui
on
cioł
Abl

Z
szan
ściac
watr
wyr
nasz
koś
cy,
tego
uzna
mno

Il
w o
Prze
ly z
zba
na
na
finit
tem
stat,

[a]

ostatnim obrzydzeniu u świata? [a] *Omnis, qui invenerit me, occidet me.* Nie sławiałże on sobie we wszystkich, tyluż nieprzyjacioł gotowych pomścić się na nim krwi Ablowey?

Ztąd sądźcie o powszechnym zamieszaniu, ktoreby we wszystkich społecznościach ludzkich y w sercu kaźdey prywatney ołoby, sprawiła ta wiadomość wyrokow Boskich względem wieczney naszej doli. Zatem pochwalmy głębokość zostawioney nam o nich tajemnicy, á przekonani o okropnych skutkach tego szkodliwego nas uwiadomienia, uznaymy powtore pożyteczność ciemności takowego przed nami zataienienia.

II. Ta pożyteczność zamknięta jest w owych słowach Swietego Prospera: Przeznaczenie wybrania naszego do chwaly zakryte jest przed nami, mowi on, aby zbawienna boiaźń utrzymywała nieustanną pokorę; y żeby ten, co stoi, miał się na ostrożności, żeby nieupadł: [b] *Præfinitio electionis abscondita est, ut perseverantem humilitatem utilis metus servet; & qui stat, videat, ne cadat.* O! co tu cnot w nie-

[a] Geni: 4. 14. (b) De vocat: gentium lib: 2.

niewielu słowach! pokora, bojaźń, gorącość ducha, czuyność. Nie są to w prawdzie najzłotocześniejsze cnoty, ale są ich podpory y niby zaślaniające mury; bez których owe przezacne cnoty nie mogłyby się utrzymać w duszach naszych. Albowiem w coby się obrocila wiara, nadzieia, miłość Boga, iego cześć, y cokolwiek może być najwyższego w darach nadprzyrodzonych: bez pokory, która mię uczy znać się na mym niedostatku y nieudolności; bez bojaźni, którą mię nakłania do posłuszeństwa Panu, pod którym zostałem; bez czuyności, która mię pilnym czyni we wszystkich mych powinnościach; bez gorącości ducha, która dodaie szacunku y zaślugi wszystkiemu, cokolwiek tylko czynię dobrego. Tych zaś wszystkich cnot naturalne mam źródło w zakryciu mi zbawienia mego.

Bo gdyby ta, na ktorej tyle należy, tajemnica była dla mnie bez zakrycia, gdyby mi zbawienie moje było pewne: podobno moglbym być pokorny, oglądając się na moją niegodność; bać się też Boga, y służyć mu z gorącością y z czuynością, na odwdzięczenie mu

mu za
mąlo
bezpiec
niecha
reby i
wynos
nie mo
nia na
sność,
iey nie
starani
czayni
czuwa
wszyst
mość
ścia na
dosyć
bez ic
wdzię
mniey
o wie
nam p
potrze
niemś
Ale
Boga,
lub z

mu za dobroczynność tak wielką, a tak mało zaśluzoną. Ale o! iakby daleko niebezpiecnieysza była owa skłonność do zamiechania obawiania się nieszczęścia, któreby już nie mogło na mnie przypaść; do wynoszenia się z szczęścia, którego mi nie można już było odiać; do wpadnięcia na koniec w próżniactwo y w gnuśność, z przyczyny pewności o doli moiej niepotrzebuiącej już żadnego o nią starania. Coż jest między nami zwyczajnieyszego, iako tracić wszystkie poczuwanie się do obawiania się y uniżania, wszystką pilność y wszystką uprzejmość ku pierwszym wynalezcom szczęścia naszego; skoro tylko poczuimy się dosyć mocnymi na utrzymanie się w nim bez ich pomocy? Toćto czyni tylu niewdzięcznych ludziom; a byłoby ich mniej względem Boga, gdyby pewność o wiekuistym szczęściu naszym mogła nam podchlebić nieiakim już Boga niepotrzebowaniem y onemu niepodleganiem?

Ale gdy ja uważam, że jestem w ręku Boga, który zarówno mię może zgubić lub zbawić; y gdy nie mogę tego wiedzieć

dzieć, czyli on zażyje mocy swojej na moją zgubę czyli na moje zbawienie: nie byłęby w rozum obrany, gdybym mając to przed oczyma, przecież w sercu swoim żywił iakieżkolwiek poruszenia pychy? Na iakimżekolwiek stopniu urodzenia lub szczęścia postawił mię Bog, mogęż ja mieć iaką ztąd przyczynę podchlebiania sobie; a nie raczey obawiania się: ieżeli on tylko tych próżnych darów nie wysypał na mnie tak hojnie, umykając mi nayıpierwłego ze wszystkich darów, który to iest łaska zbawienia y przeznaczenia? Co za przepaść do upokorzania się! ba co za przepaść do lękania się? Chodzę, mowi Święty Augustyn, w pośrzed ciemney nocy, nie mogąc ani na krok postąpić bezpiecznie: (a) *Ego autem stans in hac nocte tenebrosa, hac ignorans: timor & tremor venerunt super me.* Pomykam się w latach; ale bynajmniej nie postępuję w poznawaniu Boskich zamysłów okolo mnie. Widzę się być między Niebem y ziemią; ale nie widzę kędy iest mój termin, czyli tam na wysokości, czyli tam w głębokości; tuż przy Bogu, czy daleko od Boga.

(a) *Soli cap: 26.*

Słysz
dzionyc
pewni
wien s
maia w
szcza ic
bynaym
Ale i
styn: E
Same
wszystk
mnie b
venerunt
Święty
Aposto
cony,
wienia:
probus e
um, &
moie; y
posłusz
Y toć
tych d
do po
nia.

Nie

(a) C

Słyszę herezyą nauczającą swych zwiedzionych synów: [a] że powinni być tak pewni swego zbawienia, iako go był pewien sám Chrystus: y że wiara, którą mają w dzielności Krwi iego, nie dopuszcza ich sumnieniu powątpiwać o tym bynajmniey.

Ale ile do mnie, mowi Święty Auguſty: *Ego autem stans in hac nocte tenebroſa: Same* ia tylko ciemności y chmury ze wszystkich stron widzę: to wzbudza we mnie boiaźń y drzenie: *Timor & tremor venerunt super me.* Ale ile do mnie, mowi Święty Paweł: *Ego autem: Lubo* iestem Apostoł, żebym jednak nie został odrzucony, przywiódłszy tylu innych do zbawienia: *Ne cum aliis predicavero, ipse reprobus efficiar: Dla tego: castigo corpus meum, & in ſervitute redigo: Karzę* ciało moje; y przez chłoſtanie go trzymam ie w poſłuszeńſtwie iako iakiego niewolniká. Y toć to ieſt, co pobudza ludzi świętych do czuynoſci, do gorácoſci ducha, do podeymowania pokuty y umartwienia. ○

Nie maſz nikogo aż do ſamych nawet
przey-

(6) Calvin: *confess: de foy art:*

przeżytranych na potępienie, którzyby się nie pobudzali do cnoty przez tę zbawiającą niepewność. Co bowiem powrotów do Boga, co odrywania się od świata, przynajmniej tedy nie tedy y na czas? Co modlitw, co iałmużn, co przykładnych uczynków Chrześcijańskiej miłości, sprawiedliwości y pobożności; do których ludzie zli nie daliby się nigdy przywieść, gdyby, poki tylko są jeszcze na ziemi, nie zostawali zawieszeni między boiaźnią y nadzieią tey lub owey wieczności.

Y w tymcyto właśnie jest cud mądrości Boskiej, w tey szczęśliwey niewiadomości: w tym, że źli będąc wstrzymywani przez nieiaki promyki nadziei, nie pozwalają sobie wszystkiego, coby tylko złego czynić mogli; sprawiedliwi zaś przez boiaźń y wzgląd na skryte sądy Boskie, muszą być ku złym z poszanowaniem y z uczynną uprzejmością: co sprawia związek w społecznościach y dobry porządek w świecie.

Przecudna ná to uwaga Świętego Augustyna. (a) Moi Bracia, mówi on, nie gor-

(a) *De Bapt: lib: 4. cap: 3.*

gorzcie
kow, a
ich sta
wy wie
różniet
nich po
niezbo
ciała: a
ukonte
nych iu
niżeli v
Multi q
pellantu
sunt.
wielce
mnic
die, vid
Co ci
dzicie
będą
to, co
Wy
odmia
widzi
ká dw
owego
dla o

gorzcie się, widząc między wami grzesznikow, a nawet heretykow. Coż wiecie o ich stanie przyszłym? Co większa, co wy wiecie o ich stanie y ich położeniu terażnieyszym w myśli Boskiej? Wy na nich poglądacie z ubolewaniem, iako na niebożnych, iako na członki odcięte od ciała: a Bog podobno na nich patrzy z ukontentowaniem, iako na złączonych już z Kościołem, y wiernieyszych, niżeli wy, w powinnościach pobożności: *Multi qui aperte foris sunt, & heretici appellantur, multis bonis & Catholicis meliores sunt.* Przyczyną zaś, którą on tego daie, wielce iest przenikająca, y wzięta z tajemnicy przeznaczenia: *Quid enim sunt homines, videmus; quid cras futuri sint, ignoramus.* Co ci ludzie są dzisiay, widzicie: ale widzicież to, co będą jutro? widzicież to, co będą w dalszym swym życiu? widzicież to, co będą w godzinę śmierci?

Wy podobno już rozpaczacie o ich odmianie y lekárstwie: ale ie Bog wie y widzi. Gotuie on dla owego człowieka dworskiego odrzucenia y niełaski; dla owego wyniosłego pogardy y poniżenia; dla owego chciwego y zbytne uwodzącego

cego się za korzyścią, utratę dobr własnych; dla owego rokosznika choroby; dla owego zatwardziałego uderzenia piorunow y inne przypadki niespodziane. Wszystkie te lekarstwa má on zachowane w swych skarbach; zażyje ich, gdy będzie czas temu: widzi ich skutek przed jego nastąpieniem, y już teraz ma w nim swoje ukontentowanie: (a) *Hæc condita sunt apud me, & signata in thesauris meis.*

A zatym teraz powinienem dochowywać tym grzesznikom, lubo zaślepionym od swych namietności, nie tylko litości, ale y poważenia y poszanowania: patrząc w ich osobach, nie na to, co się mym oczom pokazuje, ale co się pokazuje oczom Boskim; nie na ich błędzenia teraznieysze, ale na ich nawrocenie y wierne słuzenie Bogu przyszłe. A lubo ta ich wierność, względem mnie iest tylko przyszła; atoli już, mowi daley S. Augustyn, przytomna iest y pewna względem Boga, przed którym wszystkie czasy y wyniknienia są obecne. *Apud quem presentia sunt, quæ futura sunt; etiam ii, quod futuri sunt, jam sunt.* Jędrzey w swoiey łodzi

(a) *Deut: 32. 34.*

dzi w pośród swych sieci nie był tylko jednym rybakiem przed ludźmi; w tedy jednak był to Apostoł przed Bogiem. Mateusz siedzący na cie nie był tylko jednym chełwym żdiercą; był to jednak Ewangelista przed Bogiem. Paweł pilnujący odzienia kamiennących Szczepana zabójców, y prowadzący od Synagogi do Damaszku żołnierzów, był prześladowcą Chrześcian; już on jednak był naczyniem wybrania, naznaczonym na niesienie do narodów Imienia Zbawicielowego y wiary Ewangelicznej. Magdalena przy stole Faryzeusza nie była tylko jedną iawnogrześnicą; w oczach jednak Chrystusowych była jedynym wzorem czystey miłości Boskiej. Augustyn w Kartagineńskich posiedzeniach y po Mediolańskich Akademjach, nie był to tylko jeden gorzący rozpustnik, y pełen próżności krasomowca; w oczach jednak Boskich był to Święty Doktor y Opowiadacz łaski iego.

Przystosujemy tę prawdę do tego, co się w oczach naszych dzieie: (R. 1689) do owych niezliczonych familli odłączonych przez sto dwadzieścia lat od Ko-

ściola Chrystusowego; a od niedawnego czasu tak szczęśliwie powracających do łona jego. Wy gorzko oplakiwaliście ich długie przyłgnienie do błędu: Bog zaś znajdował swe upodobanie w ich bliskiej powolności do nawrocenia się. Oni się wam widzieli być cudzoziemcami w powszechnej naszej oyczyźnie, dla owego pomnienia na krew, którą ona niegdyś przypłaciła ich odlączenia się: Bog zaś zachowywał ku nim zawsze Oycowskie serce; oglądał się on na nowe owoce, które mu mogą kiedyś przynieść, przywracając między nas ducha zgody y jedności, uczynności ku ubogim, poszanowania y gorącej chęci ku słowu zbawienia: w których to cnotach podobno oni bardziej ćwiczyli się, niżeli my. Być to może, że wy powątpiewacie o szczerości ich powrotu, albo przynajmniej o ich skutku: ale Bog, który widzi przeciąg wszystkich wieków, y szczególności wszystkich przypadków, widzi w dalszym czasie tegoż samego wieku, czego wy tam nie widzicie: że ci ludzie słabi y podobno chwiejący się, w kilku latach będą podobno najmocniejszymi pod-

podpo
cami
nieysz
mento
kradzi
nida
Boskie
Dokt
szcze
ie do
racoś
wym
Kości
dy w
szkop
Dz
twey
znieny
ści p
domo
bacz
się
się n
łości
gorz
por
maia

podporami wiary, naygorliwzemi obrońcami Stolicy Rzymiskiej, y nayspokornieyszemi chwalcami Świętych Sakramentow, ktore ich przodkowie świętokradzko lżyli: że z nich y z ich krwi wynidą Święci Zakonnicy, gorący w służbie Boskiej duchowni, uczeni y mądrzy Doktorowie, wysocy Pralaci, y wyżsi jeszcze przez swe cnoty, niżeli przez swoje dostojenstwa, ktorzy przywrocą gorącość ducha, iaka była w pierwiastkowym Kościele. Bo z tym wszystkim Kościół ten jest opoką niewzruszoną, kędy wszystkie błędy znaleźć muszą swój szkopuł.

Dzięki, Panie, dzięki nieśmiertelnej twej dobroci! żeś pokoy życia terazniejszego przywiązał do niewiadomości przyszłego. Szczęśliważ to niewiadomość! ktora nas uczy poskramiać niebaczność sądzenia naszego, nie przenosić się nad nikogo, patrzeć bez obruszania się na postęпки grzeszników: znosić z miłością nie tylko ich błędzenia, ale y ich gorszenia, ich występki, a nawet y ich upor w odrzucaniu wiary: a to względ mając ná niedościgłe wyroki przeznacze-

nia tak ile do nich, iako też y ile do nas. Pomyśl naż to ciemność! która nam zostawia dosyć światła na doprowadzenie nas do terminu zbawienia naszego przez ciasne ścieżki, ależ niebezpieczne, pokory, boiaźni y gorącości ducha; lubo nie dosyć na zaślepienie nas przez fałszywe zabłyśnienia ufności y bezpieczeństwa. Ciemności takowe są owszem źródłem światła, ponieważ widzieć się w nich daie oczywiście mądry postępek Pana Boga, nie tylko z tajemnicy, ktorey tu chce dochowywać utajoney, iakom to już pokazał; ale też y z wyjawienia, ktore nam tu czyni: co mi zostaje pokazać w drugiej części.

CZĘŚĆ DRUGA.

Jeżeli kto może powątpiwać o swoim przeznaczeniu, to ten, kto szuka o nim wiadomości z zbytnią ciekawością. Ta ciekawość widzieć daie, że on nie jest z trzody Chrystusa, który, iako to uważyl Święty Bazyli, dobrze powiedział, że iego owieczki słuchają słowa iego; ani sobie pozwalają przeczyć słowu iego, lub

one

one r
audium
Rzecz
na, za
im, y
w ieg
żyją
pocz
ktory
przyp
słow
chcieć
pozwa
iego
niedo
spraw
Coż
swoic
wieni
wdy
I.
czne,
czenia
Bogá
to,
mego

(4)

one rostrząsać: (a) *Oves meae vocem meam audiunt, non disputant, neque discutiunt.* Rzecz to jest tylko marnotrawnego syna, zachodzić w rachunek z oycem swoim, y chcieć zobaczyć, iaką też ma część w jego majątności. Synowie rozumni żyją sobie spokojnie, spuściwszy się na pocztliwość rodziców swoich: y kiedy który oyciec z dobroci swoiey raczy więc przypuścić synów do wiedzenia zamysłów swoich względem ich podziału, chcieć ie głębiej przenikać, niżeli on pozwala, jest to się czynić niegodnym jego im zwierzania się, przez te swoje niedowierzanie czyniące krzywdę y jego sprawiedliwości y jego uprzejmości. Coż tedy jest, co nam Bog wyiawia o swoich rozporządzeniach względem zbawienia naszego wiecznego? Trzy prawdy dostateczne do uspokojenia naszego.

I. Pierwsza jest, że zbawienie wieczne, które jest dopełnieniem przeznaczenia naszego, jest wspólne dzieło y Bogá y człowieka. Stworzenie cię, jest to, mowi Święty Augustyn, dzieło samego Boga bez ciebie: ále usprawiedliwienie

(a) *In Psal. 115. Lucæ 12. 15.*

wienie y zbawienie twoie, jest to dzieło Boga wraz z tobą: (a) *Qui fecit te sine te, non justificat te sine te.* Jest to dzieło łaski iego: rzecz prawdziwa, mowi Święty Paweł; ale łaski iego zemną: *Sed gratia Dei mecum.* Mogł powiedzieć Apostoł, przydaie Święty Bernard; że to jest dzieło Boskie przezemnie: aleby to było bardzo mało. Wolal tedy powiedzieć, że mną: chlubiąc się, że nie tylko był naczyniem Boskim; ale też nieiako y towarzyszem Boskim, przez własne swoje przyzwolenie: (b) *Præsumens se, non solum operis esse ministrum, per effectum; sed & operantis quodammodo socium, per consensum.* W tymci to rozumieniu czyniemy tak często ową modlitwę do Boga: Przybądź mi na pomoc, Pánie, y nie opuszczay mię: *Adjutor meus esto, ne derelinquas me.* Bo na cobyśmy, mowi S. Augustyn, wzywali go na pomoc, y iakby on nam pomogl; gdybyśmy z nim nie robili, y gdyby on z nami nie robił: (c) *Si non esses operator, ille non esset cooperator.*

O!

[a] *Serm. 15. de verbis Apost. nunc 169. E. B. num; 11.* [b] *De gratia & lib. arbi. cap. 11.* [c] *Serm. 13. de verbis Apost. nunc 156. E. B. n. 11.*

O!
ka po
moi r
moie
ga, że
niego
utysko
wiem
nią w
czynia
Drzał
czny
żebyn
chwał
niewa
ne; a
ktore
okoli
ności

A
łożer
wien
byna
był
znac
ie ty
na te

O! iaka to jest przyczyna pociechy, iaka podpora nadziei moiej! Albowiem, moi mili Słuchacze, gdyby zbawienie moje zawiśło tak iedynie od samego Boga, żebym ja się w niczym nie mógł do niego przyłożyć; nie miałbym mieysca utyskować na to, to prawda: będąc bowiem Bog panem chwały twoiej, może nią władność według woli swojej, nie czyniąc przez to nikomu krzywdy. Drżalbyśmy jednak y żyłbyśmy w ustawicznym nieuspokoieniu y obawianiu się, żebym podobno w iego rozporządzeniu chwały wieczney nie był pominięty; ponieważ iego rozrządzenie byłoby mi tajne; a wszystkie sił dusznych położenia, którebyśmy w sobie widział, w takowych okolicznościach nie miałyby żadney działalności na pozyskanie mi zbawienia.

A przypuściwszy wcale przeciwnie położenie okoliczności, gdyby moje zbawienie tak wcale zawiśło odemnie, żeby bynajmniej nie zawiśło od Boga: gdyby był Bog wszystkie sporządzenie przeznaczenia moiego spuścił iedynie na mnie tylko sprawowanie się: o! cobym ja na ten czas, moi mili Bracia, miał za
przy-

przyczynę do lękania się, a prawie do rozpaczki! w samym moim poznawaniu mego nieznania się, mey niestateczności, mey słabości, a mocy y wściekłości nieprzyjaciół zbawienia mego; w samym moim ułlawicznym doznawaniu mego błędzenia y ponawiania upadków. Widzę, że w chodzeniu około mey fortuny, w popieraniu mych interesów, będąc wsparty radą y pomocą mych przyjaciół, przy wszystkich ufilnościach mey roztropności, y przy wszystkim przyłożeniu mego rozumu, chwytam się tylu fałszywych środków, y doznaję tylu niepomyślności tak przeciwnych mym mniemanym powodzeniom. Cożby to było dopiero w interesie tak delikatnym y tak zaćmienionym, jako jest wyrabianie szczęścia mego wiekuiszego? Widzę, że przy tylu laskach, których mi Bog użył, tyle mi się razy potknoć przytrafia w drodze cnoty. Cożby to było, o moy Boże! gdybyś mnie w tej drodze zostawił nanie samemu! Krom tedy nieuczynionego mi objawienia przeznaczenia mego, którego mi Bog nie powinien był czynić, iakośmy to wywiedli; coż on
mogł

mogł
mnie
że m
oden
uczy
tak f
mogł
tylko
tak
niepo
uspo
stem
A
pow
temu
moc
moim
stko
pano
puśc
puśc
puśc
zbyt
ba:
zafl
wie
I

mogł uczynić z większą korzyścią dla mnie, nad to, że mię w tym upewnił, że moje zbawienie zawisło od niego y odemnie? Miałże on mię samego tylko uczynić zbawienia mego panem? Będąc tak słabym, iako jestem, iakbym ja się mógł załadzać na sobie? Miałże on sam tylko być iego panem? Gdy on jest tak w niczym niepodległym y niczego niepotrzebującym, byłżeby ja bardziej uspokoiiony y ubespieczony, niżeli jestem?

A przeto, moy Boże, czegom ja nie powinien temu mądrymu umiarkowaniu, temu szczęśliwemu połączeniu twoiey mocy z moją słabością, twoiey łaski z moim współrobieniem? Wiem, że wszystko jest podległe twemu naywyższemu panowaniu, a za tym że mię możesz opuścić: ale wiem, że nigdy nie będę opuszczony, jeżeli nie będę chciał być opuszczony. Wiem, że uczynki moje są zbyt podle, żeby miały być godne Nieba: ale wiem, że przez złączenie ich z zasługami Syna twego, nie masz nic zbyt wielkiego dla mnie w Niebie.

II. Druga prawda, którą nam Bog obia-

obiawia względem przeznaczenia naszego: że w tym wspólnym dzile, wszystko czego on po nas żąda, są same tylko nasze dobre uczynki. Możliwość, zacność, bogactwa, wielkość y subtelność dowcipu: są to środki pożyteczne do świata, ale mniej potrzebne narzędzia do szczęścia wiecznego y do łaski u Boga. Wszystko to może czynić Krolami, uczonemi, bogatemi y posiadającemi państwa zwycięzcami; ale nie przeznaczonemi.

Na wyperśwadowanie nam tego, coż Bog czynił po wszystkie wieki? oto tych miał zawżdy w pierwszym affekcie, którzy byli mniej znaczni z przymiotów szacownych u świata. (a) *Non multi potentes, non multi nobiles*; mowi Święty Paweł. Mało możnych, mało zacnych. Pastuszkowie pierwsi byli wezwani do stajenki, Krolowie dopiero tam po nich przychodzą. Rybacy wyniesieni zostali na Apostołstwo, a Filozofowie odrzuceni.

Gdy też przyjdzie na sądzenie nas Chrystus, nie na przeznaczeniu, ale na naszych własnych uczynkach zasądzi sądswoy. Rzeczczę on nam: Podźcie, moi

przy-

(a) 1. Cor. 1. 26.

przyjaciele, przeto że ja was przeznaczyłem? Ni, ale przeto że ja laknołem, a wyście mnie posilił: w mym laknieniu: przeto że ja pragnolem, a wyście mnie ochłodzili w mym pragnieniu. Te uczynki przybrane w zaślągi Krwi moiej, są prawdziwą ceną ku nabyciu chwały. Podobnież względem potępicńcow: Uważaycie, mowi Święty Jan Chryzostom, słowa wyroku: (a) *Ite maledicti: Idźcie precz przekłęci, przez kogoż przekłęci? Przez Oyca mego, czyli przezemnie? Ni, ale przez łamyche was y przez wasze sprawy. Te to was przekłętymi y potępionemi czynią bezemnie: Non enim Pater, sed opera eis sua maledixerunt. Idźcie w ogień zgotowany biefowi; paratus diabolo. Nie wam, nie ludziom innym; którym Krew moją y Krzyż moy otworzyły drogę do Nieba. Ale ponieważ przez wazą złość y przeciwko wlystkim moim zamysłom, czyniliście sprawy diablow, y przez to uczyniliście się godnemi ognia, który był zgotowany dla nich; bądźcież towarzyzami ich nieszczęśliwości, ponieważ* *chcie-*

(a) *Homil: 80. in Matth.*

chcieliście być uczestnikami ich uczynków. Sprawy wasze były iedynie trezynkami śmierci: toż nie masz dla was inzego życia tylko śmierć na całą wieczność.

Do przeżyźrzenia się tedy w sprawach naszych potrzeba nam obrocić starania nasze. To wiadomość prawdziwie godna naszej pilności y naszej ciekawości. Jakie są moje uczynki? coż uczynilem, coż czynię, coż chcę czynić dla Nieba? Jeżeli nic nie czynię, daremnie się mam za przeznaczonego. Na co ci się przyda wiedzieć, czyli cię Bog wybrał, czyli nie wybrał? Kiedyś tego iest pewien, iakoś być powinien, że te wybranie cię nigdy nie spełni się bez twoich własnych uczynków? Na co ci się przyda szperać w tym: czyli cię Bog przeznaczył, zapatrując się na twe dobre uczynki, albo też czyli one są skutkiem twego przeznaczenia: kiedyś tego pewien, iakoś być powinien, że koniecznie twoie dobre uczynki powinny wchodzić w ułożenie tej tajemnicy. Nie masz tylko ten iedyny sposob na uwolnienie cię od wiążącej się przy tej tajemnicy trwogi. A

to P
[a]. S
fram
filuy
mi f
nie
przez
staw
daie
a dia
chce
wasz
dobr
bryc
stwa
tach
nieb
glos
nam
pow
kow
wasz
niu
boy
żeli
bier

to Piotr Święty o tym nam powiada:
[a] *Satagite, ut per bona opera certam ve-*
stram vocationem & electionem faciatis. U-
siłuycie, moi Bracia, a usiłuycie wszelkie-
mi sposobami: *Satagite*, żebyście wezwa-
nie y wybranie wasze uczynili pewne
przez wasze dobre uczynki. Nie prze-
stawajcie na świadectwie, które wam
daie wiara wasza. Drżą w piekle diabli,
a diabli wiarę mają. Jeżeli wiarę waszą
chcecie uczynić pożyteczną zbawieniu
waszemu; utwierdzajcież ją przez wasze
dobre uczynki. Świadectwo to do-
brych uczynków popiera w nas świade-
ctwa wiary: owe to ćwiczenie się w cno-
tach, sprzeciwianie się pokusom, unikanie
niebezpiecznych okazyi, a nadewszystko
głos sumnienia naszego, opowiadający
nam nasze powinności, y czyniący nas
powolnemi do ich pełnienia. Jeżeli ta-
kowe przysposobienia czuiecie w duszy
waszey, dobrze sobie tuszcie o zbawie-
niu waszym. Jeżeli ich nie czuiecie,
boycie się o zbawienie wasze. Ale ie-
żeli ieszcze czuiecie w niey przyspoło-
bienia przeciwne, ow wstręt, owe obrzy-
dze-

dzenie, ową niechęć do cnoty: co wam rzekę, moi mili Słuchacze? Ze już po waszym zbawieniu? Nie rzekę wam tego, bo gdy was widzę jeszcze przy zupełnym życiu, y sposobnych do odmiany, to, czym jesteście dzisiaj, zakrywa przed oczyma memi to, czym możecie być jutro. Ale to wam śmiem powiedzieć bez wżenia się, że jeżeli w tym odwroceniu od dobrych uczynków trwać będziecie aż do końca życia; koniec wasz pokaże wam, żeście nie byli przeznaczeni. Ależ do ćwiczenia się w tych dobrych uczynkach, potrzeba pomocy Boskiej. Zgadzam się na to: a to też jest trzecią prawdą, ktorej nas Bog naucza: że jego pomoc jest na pogotowiu w potrzebach naszych, a że jedynie od nas zawisło z niej korzystać.

III. Ktorey to prawdy tak często bronil przeciwko herezyi Kościół Boży, y o ktorej nie dopuszcza nam wątpić własne sumnienie nasze. Na wszystkich nas włożył Bog obowiązek zachowywać przykázania jego: wszystkim nam tedy użyć fil potrzebnych do ich zachowywania. Bo iakoby mi to przykazował pod
 karą,

karą,
 moie
 Bog,
 rzy g
 poku
 ad p
 mają
 przy
 żalov
 się n
 Po
 go:
 pom
 brze
 stwie
 złoś
 prze
 naleg
 w te
 zy w
 was
 żeli
 przy
 ko
 chcę
 dza,

(a

karą, coby było nie w moiej mocy, nad moje siły y nad moią możność? Niechce Bog, mowi Święty Piotr, żeby niektorzy gineli, ale żeby wszyscy przyszli do pokuty: (a) *Nolens aliquos perire, sed omnes ad penitentiam reverti.* Wszyscy tedy mają pomoc, żeby nie gineli, y żeby przyszli do pokuty. Bożakby się mogło żalować, że się co popełniło, czego by się nie miało było w mocy nie popełnić?

Popytaymy się każdy sumnienia swego: kiedyżeś czuło, że ci zbywało na pomocy Boskiej? Gdyś już było nad brzegiem przepaści y w niebepieczęstwie grzechu, nie czułożeś ciężaru twej złośliwey wolności, żeby było przemodz przeciwko twym gryzotom y przeciwko naleganiom łaski Boskiej? Nie czuiecież w ten czas, grzesznicy, że owe lube więzy waszey zwiedzioney wolności ieszcze was bårdziej przywiązują do złego, niżeli wasze własne namiętności? Nie przyznacież mi się, że gdybyście się tylko mogli raz odważyć na wyrzeczenie: *chcę tego*: łaska Boska, która was poprzedza, y która was teraz wzbudza przez

usta

(a) 2. Petri 3. 9.

uśta moje, gotowaby była wciąż was wspomagać y nie odstępować.

Laska owa słaba, mowicie, zwierzchna y powierzchowna; ale nie owa zwyciężająca y tryumfująca. Moi mili Bracia, Chrześcianie pierwszych czasow nie zarzucali tych subtelnie wymyślonych różnic przeciwko naleganiom wiodącym ich do starania się o swoje zbawienie. Wierzyli oni w szczerości serca, co im przepowiadali Apostołowie: (a) że Bóg tego chce, żeby wszyscy byli zbawieni: żeby wszyscy przyszli do światła y poznania prawdy. Ze te światło oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat. (b) Ze dla wszystkich ieden tylko jest pośrednik. (c) Ze ten pośrednik był wydany na odkupienie wszystkich. Słuchali oni, bynajmniey nie wątpiąc, żeby to nie miała być prawda, co mówił Święty Paweł: że zbawienie nie jest w władzy chcącego, ani w władzy biegącego; ale w władzy Boga czyniącego miłosierdzie: (d) *Non est volentis, neque currentis, sed miserentis Dei.* Nie że-

by

(a) 1. Tim: 2. 4. (b) Joan: 1. 9. (c) 1. Tim: 2.

5. (d) Rom: 9. 16.

by Bog umykał swego miłosierdzia tym, którzy go chcą dostąpić, ale że chcieć go dostąpić jest to zawsze skutkiem szczerego iego miłosierdzia.

Chrześcianie owych czasów na słowo Apostołów robili około swego zbawienia, iako przekonani u siebie, że to było w ich mocy: y kiedy zgrzeszyli, iedynie w tym winowali swoje niesprawienie się wiernie ku Bogu. My subtelniejszy a złośliwi, wynaleźliśmy sposób przyczytywać Bogu grzechy, które przeciwko niemu popełniamy; y utrzymywać umykanie mu naszego posłuszeństwa przez iego umykanie nam pomocy, y przez urojone zbywanie nam na iego hojności. Ni, ni, Bog jest sprawiedliwy, szczodroblivy, miłosierny dla wszystkich; y nasze próżne subtelności iedynie tylko winniyszemi nas czynią.

Zbierzmy te trzy prawdy y zastawmy je przeciwko wszystkim naszym wątpliwościom. Dzieło zbawienia naszego jest w ręku Boskich y w ręku naszych to pierwsza prawda. Jest one w ręku naszych przez dobre uczynki: to druga prawda. Jest w ręku Boskich przez iego pomoc,

O

a po.

a pomoc, na ktorey nam nigdy nie zbywa: to trzecia prawda. Co tedy jest zaślepotą naszą, zaniedbywać tych prawd pewnych, pożytecznych y potrzebnych do zbawienia naszego; a szperać w tajemnicach, ktorých wiadomość na toby się nam tylko przydała, żeby była rozpustą albo udręczeniem życia naszego. Co zaślepotą badać się, czy zaisze będziemy zbawieni? a porzucać sposoby, żebyśmy byli zbawieni; y wątpić, czy Bog chce, żebyśmy byli zbawieni? Co zaś; moy Boże, tybys mię miał na to tylko stworzyć, żebyś mię potępił! Ty Oyciec moy; a Oyciec moy uprzejmiej, dowodniej, niżeli ci wszyscy, co te imię noszą: [a] *Tom pater nemo*. Obroćcie, grzesznicy, obroćcie niedowierzania wasze przeciwko wam samym, nie przeciwko Bogu: wątpcie o waszey woli, nie o woli jego.

Dziwna to jest, mowi Święty Augustyn, że macie to u siebie zawždy za rzecz pewną, że chcecie zbawienia waszego; a że podaćecie w wątpliwość, czyli Bog chce zbawienia waszego: że w

tym

[a] *Tertul.*

tym wolicie się ipuszczać na waszą, ułomność, a niżeli na nieodmienneść jego obietnicy: (a) *Miror homines infirmitati suae se malle committere, quam firmitati promissionis Dei.* A to przeto, mowicie, że wola Boska nie jest wam pewna? A wola wasza, moi mili Sluchacze, jestże wam pewnieysza? *Quid ergo! tuane tibi voluntas de te ipso certa est?* Ale podźmy do dowodów: odpowiedzcie mi. Wy chcecie zbawienia wászego. Cożeście też uczynili dla tego zbawienia? Bog zaś czego nie uczynił?

Wydobył wás z niczego; stał się człowiekiem podobnym wam y dla wás Obmył was we Krwi swoiey z kału pierworodnego grzechu; oddał was od owych nieszczęśliwych wieków bałwochwalstwá, y odłączył od społeczności narodów zagrzebánych w niewiadomości y w błędzie: trzyma Anioła przy boku wászym, któryby was bronił y powodził: oświeca rozum wasz, pobudza serce wasze przez częste nádchnienia, odwracające was od nieprawości, a prowadzące was do cnoty: nigdy a nigdy w grzech

Oz *De predestinatione* nie

[a] *De predest. lib: 1. cap: 11.*

nie wpadacie, żeby wam nie otworzył
oczy, pokazując wam niebezpieczeństwo,
y wiodąc was do unikania przepaści. Z
oka was nie spuści, iak gdyby każdy z
was sam tylko był na świecie: krotko
mówiąc, uczynił dla was wszystko, aż
nawet do położenia życia. Oto tyle,
moi mili Bracia, uczynił Bog dla wasze-
go zbawienia.

A wy cożście też uczynili, nie mo-
wię, równego temu, co on uczynił; ale
coście też przecie uczynili: y co czyni-
cie, a dla was samych? Nie tylko się źle
zgadzacie z iego staraniami, ale ie czy-
nicie daremnemi, y im się zastawiacie: wy
poglądacie na zbawienie, iako na nay-
mnieyszy wász interes: wy bez żadnego
ważenia się przenosicie nad nie wszystkie
zabiegi waszey wyniosłości, wszystkie lu-
dzenia was waszych uciech, wszystkie
roienia się waszey próżney myśli. Zgo-
ła spicie cale życie wasze na interes
zbawienia waszego; a mowicie, że szcze-
rze chcecie zbawienia wászego? Nie ma-
cie w tym żadnego niedowierzania z stro-
ny siebie? Wszystkie wasze nieufanie o-
bracacie przeciwko Bogu? Chcecie, że-
by

by on w oczach waszych w tym życiu podpisał wyrok przeznaczenia waszego? Nie chcecie na jego słowołożyć kilku lat pracy? (a) *Lavamini, lavamini*, mówi on przez Proroká Jzaiaszá; *Lavamini, mundi esote*. Obmywajcie się y oczyszczajcie z bezeczności grzechów waszych. Gdybym wam był nie dodał łask na ich uniknienie, Sakramentów na ich zgładzenie, Krwi moiej na wasze poświęcenie: podobno moglibyście mruczyć na mój postępek y na moją obojętność względem użyczenia wam pomocy. Ale kiedy teraz jesteście tak obficie obdarzeni skutkami mey szczodroblowości, robcież tedy y pracujcie: *Quiescite perversè agere*: poprzestańcież złe robić: *Discite benefacere*: weźcież się do dobrego. A kiedy tak wasze usilności będą przyłączone do moich: *Venite, arguite me*: Na ten czas podźcie, wnidźcie ze mną w rachunek: żalcie się ná mnie, jeżeli będziecie śmieli; domagajcie się odemnie mych obietnic: obwiniajcie mię o niesprawiedliwość y o obojętność ku wam: *Venite, arguite me*. Ale kiedy ja czynię wszystko,

(a) *Isaie 1. 16.*



śko, a wy nie czynicie; kiedy ja sy-
pię łaski moie, a wy je odrzucacie: ro-
zumiecież, że możecie słusznie przeciw ko
mnie mruczyć; że możecie słusznie uda-
wać, że chcecie zbawienia waszego, a że
ja go nie chcę; że możecie lękać się skry-
tości przeznaczenia waszego, a nie lę-
kać się rozwiozłości życia waszego? Od-
puść, Panie: nam milczeć y wstydzić się,
a tobie Oycze y Synu y Duchu Święty,
niech będzie moc y chwała po całą
wieczność. *Amen.*



KAZANIE

Na CZWARTEK po PIĄTEY
NIEDZIELI w POST.

O pokucie S. Mągdaleny.

*Et ingressus domum Pharisei, discubuit. Et
ecce mulier, quæ erat in civitate peccatrix* Lucæ 7.

*Y wszedłszy w dom Faryzeuszow, siadł do
stołu. A oto przychodzi niewiasta, która była w
mieście grzesznica.*

Nay-

Nayiaśnieyszy Panie.

Kiedyż oczucimy się z tego śmiertelnego zasypiania, które nie uymu-
iać nam nic z naszej czułości na inte-
ressa życia terazniejszego, czyni nas nie-
czulemi y zdrętwiałemi na interesa zba-
wienia naszego? Będąc zawždy gotowi
do grzechu, jesteśmyże kiedy gotowi do
pokuty? Wiedząc wszystkie sposoby do
oddalenia się od Boga, wiemyż drogę,
ktoraby nas do niego znowu przyprowa-
dziła? Zyiąc na koniec w ustawicznym
potrzebowaniu pokuty, poieliżemy kie-
dy należycie, co ona jest? Oto jest, Mci
Panowie, iey doskonały wzor, który nam
pokazuje wszystkie do niey przeszkody,
y naucza nas wszystkich iey powinno-
ści: Mágdelena zalewająca się dziś łzami
przy nogach Zbawiciela świata. Nic nie
przeszkadza do naszego nawrocenia, co-
by było nie było do iey nawrocenia pra-
wie nieprzełamana przeszkodą. Wstyd
y oglądanie się na ludzi, miłość ku swe-
mu ciału, nálog do złego: są to przyro-
dzone przeszkody do pokuty.

Wstyd

Wstyd y oglądanie się na ludzi y stawanie nam ná pamięci, co o nas będą mówić; trwoży nasz rozum. Kiedy te stawanie na pamięci rozbiie się, miłość ku nam samym, a osobliwie ku naszemu ciału, przywiązuie nasze serce. A gdy już y rozum y serce nasze zdaią się nakłoniłone do pokuty; tedy ieszcze nálog iak przez gwałt trzyma życie nasze przywiązane do złego, y czyni nam nieiakié niepodobieństwo do wywikłania się. Ludzkie tedy o nas sądzenie, MGi Pano wie, właściwie psuie nasz rozum. Miłość naszego ciała psuie nasze serce. A nálog do złego psuie życie y obyczaje nasze. Już kiedy rozum, serce y obyczaje są zepłowane, coż może być za nadzieia zbawienia?

Coż to tedy iest pokuta? (á) *Dissolutio & eversio præteritorum*, mowi Święty Grzegorz Nilński. Jest to zupełna odmiana naszego rozumu, naszego serca y naszych obyczajów. Coż to iest czynić pokutę? Jest to odmienić rozum: to pierwsza powinność. Jest to odmienić serce: to druga powinność. Jest to od-
mienić

[4) *Oraz: ad eos, qui durius iudicant.*

mienić obyczaje: to trzecia powinność. Odmienić rozum; to początek pokuty. Odmienić serce, to istota pokuty. Odmienić obyczaje, to skutek pokuty. Są to trzy części dzisiejszego dzieła Magdaleny, y które będą podziałem tego kazania.

A żebym wam zaraz objaśnił, co się zamyka w tych trzech słowach. Odmienić rozum, jest to gardzić tym, co się szacowało; a szacować, czym się gardziło. Odmienić serce, jest to nienawidzieć, co się kochało; a kochać, co się nienawidziło. Odmienić obyczaje, jest to nie czynić, co się czyniło; a czynić, czego się nie czyniło. Nie są to, Mści Panno- wie, prawdy przyjemne. Ale, Duchu Święty, złap do dusz naszych; ty je im ośłodziś. Oto cię prosimy przez przyczynę Najswiętszej MARYI Panny. Ave MARIA.

PIERWSZA CZĘŚĆ.

Jest to oszukanie siebie samego, mówi Święty Augustyn, zasadzać się na uprzątnieniu zwierchney postawy grzechu, nie wrywając iego korzenia: *Pecca-*

ta radere & non eradicare fictio est. Nągłębszy zaś korzeń grzechu w rozumie iest; ponieważ zepszowanie ferca y zepszowanie obyczajów pochodzą z zepszowania myśli. Nie maż tedy prawdziwego y stałego nawrocenia, tylko te, które się poczyną od rozumu.

Ztądci się poczela pokuta Magdaleny. Nie z iakiego humoru: wiodła ona życie bardzo dalekie od melancholii y od okropnych uwag. Nie z iakiey potrzeby: będąc wolną w swych sprawach, y nie czuiąc żadney domowey ciężkości, mogła iść wcale swobodnie za swoią skłonnością. Nie z iakiego zbrzydzenia sobie ani z żadnego nieukontentowania: miał ieszcze dla niej świat wżyskie swoje przymilenia: młodości y urodzie nigdy tam nie zbywa na sprzyianiach: tym dwom przymiotom zawżdy się świat przymila: kiedy się zaś przymila, ma się go sobie za wiernego; a gdy się go mniema być wiernym, iako mu nie pokazać wierności? Ani tedy z iakiey potrzeby, ani z iakiego sobie zbrzydzenia, ani z iakiego humoru umyśliła się nawrócić Magdalena. Uczyniła to z zupełnym poznaniem

y z mocnym przekonaniem rozumu swego; *Ut cognovit*. Uczyniła to z zupełną pogardą tego wszystkiego, co dotąd znaydowało u niey poważenie: a z szczerego poważania sobie tego wszystkiego, co się iey przed tym widziało godne pogardy. Uczyniły tu naprzód, objaśnienie tego wybornego wzoru; powtore, przystosowanie.

I. Dotąd Magdalena poważała sobie rządzenia się y mniemania światá. Nie miała ona dotąd inakszego poznawania y miarkowania prawdy, przystoyności y uczciwości. Do tego ona tylko stosowała swoje sprawy: ztąd brała miarę swojej wziętości. Jak świat robi? co on rzecze? co sobie pomyśli? To było iey regułą y naygłównieyszym rządzenia się początkiem. Z tym wszystkim iednak: *Ut cognovit, quod accubuisse in domo Pharisaei*. Jak się tylko dowiedziała, że Chrystus był na obiedzie u iednego sławnego Faryzeusza: co iey na ten czas nie musiało przychodzić na myśl według owych dawnych iey perłwazyi? Tam obiad y biesiada; tam dom obcy, a dom Faryzeusza. Poyść mieć wesołość y uciechę

ciechę biesiady przez tak niezwykły y dziwaczny postępek, iaki był ow, oktoym zamyślała. Wniść w dom obcy, gdzie nie była zaproszona; gdzie nie tylko iey nie pragniono, ale jeszcze miano ją w pogardzie. Podawać się na naśmiewiską Faryzeusza y iego przyiaciół; owych to ludzi w swym mniemaniu y uporze zaciętych, wielce zwierzchney postaci prawa przestrzegających; owych cenforow nieulagodzonych, chcących poprawiać cały naród ludzki, subtelnych w przenikaniu cudzych intencji, y zaglądających aż do samego gruntu duszy: byłżeto czas, miejsce, osoby y okoliczności pogodne do iey zamyśłu? Byłż to nawet rozeznanie, poyść przez owe lzy swoje czynić ofobiście swych przeszłych nierządow wyznanie y niby uroczytą w pogorzonych naprawę, przy licznyim posiedzeniu, publicznie, przy Nogach nowego Proroka? Nie byłż to właśnie potwierdzać podeyżrzenia, które o niey miano, y pobudzać one na się jeszcze złośliwsze? Nie byłż to dawać pochop do sądzenia, że owe iey nowe obrocenie się do Chrystusa iedyną, tylko

było

było obludą? y że po długim nalogu, nie mogąc się obeysć bez wszelkiego przywiązania, nie odrywała ona serca swego od świata, tylko iedynie dla oddania go owemu człowiekowi niezwyčajnemu, na ktorego w pośrzed publiczney uczty wylać miała drogie wonności? Wszystkie te oglądania się, zgadzające się z duchem świata, nie omieszkałyby były przed tym zastraszyć iey, y przywieść ią do odmiany swych zamyśłow, a przynajmniej wyperśwadować iey, że ieżeli iey przysłało wziąć się do pokuty, tedy przynależało upatrywać na to pogodnieyszego czasu, szukać tajemności y unikać zgorzzenia. Przedtym, mowię, byłaby ona poszła za temi uwagami: bo na ten czas rządząc się iedynie duchem świata, iego tylko sobie zdania y rządzenia się poważała, y iego się tylko źle o niey sądzenia obawiała. Ale dziś pełna innego ducha, y wyperśwadowana, że to iedyny jest interes, pozyskać swoje zbawienie; że nieprawość jest na nie śmiertelnym szkopulem; że całe iey życie jest splugawione grzechami; że sama tylko pokuta zdolna jest one zgładzić; że Bog

śędzi

sędzia karzący nieuchronnie nieprawości, nie może umknoć miłosierdzia swego pokucie; a nadewszystko że tego Boga miłosierdnego ma przed oczyma swoimi, u stołu Faryzeuszowego: *Ut cognovit*. Temi tak pełnemi postrachu y pociechy prawdami przeięta, nie tylko precz z rozumu swego uprzęta ow szacunek, w którym miała zdania y rządzenia się świata, y przenosi go wszystko a wszystko na prawdy dotyczące się zbawienia; ale ięszcze potłumia w umyśle swoim wszystkie swoje lękanie się przymówek y złego o niej sądzenia świata, ani się już obawia tylko samych sądów Boskich. O! iaka to odmiana w rozumie iedney grzesznicy! Po przelożeniu tak doskonałego wzoru, uczynimy iego przystosowanie.

II. Na ten wzor, M Ci Panowie, grzesznik prawdziwie wzruszony, powinien uwalniać rozum swoy od dwojakiey niewoli. Bywszy aż dotąd niewolnikiem fałszywych zdan świata, nie powinien już o nich ani pomyśleć, tylko chyba one ganiąc. Bywszy niewolnikiem próżnych y nierozeznanych sądów ludzkich, nie powinien już o nich ani pomyśleć, tylko

ko
na n
dan
A
być
szcz
my
kut
żał
ięze
wui
zgac
w se
czai
wie
wro
ścić,
N
mie
nian
szac
mie
trze
lu.
man
uka
pow

ko onemi gardząc. Ta dwoiaka odmiana rozumu iedynym iest dowodnym fundamentem pokuty.

Ani, M*Ci* Panowie, mniemajcie to być zbytkiem iakim surowości: iest to szczerą y rzetelną potrzebą. Potrzeba myśleć, rozważać y sądzić w stanie pokuty, inaczey niżeli się myśliło, rozważało y sądziło w stanie rozwiozłości. Bo iezeli y po przyiętej iuż pokucie zachowuie się ieszcze w rozumie zdania nie zgadzające się z tym, coby potrzeba czuć w sercu, y pokazować zewnątrz w obyczajach: iakoż y serce y obyczaje przywiedzie się do należytey poprawy y nawrocenia. Już co to iest inaczey myśleć, niżeli się myśliło?

Nie iest to tylko zawieszać rozum wasz między prawdami Boskiemi y mniemaniami światowemi; y dzielić wasze sobie szacowanie między te dwoiakię dobrą, między ziemskie y Niebieskie: ale nie potrzeba iuż ani oglądania się, ani podziału. Szczęśliwi bogaci; to nauka y mniemanie świata: szczęśliwi ubodzy; to nauka y zdanie Boga. Szczęśliwi co w poważeniu y w pochwałach zостаia; to nau;

nauka świata: szczęśliwi co w przeszłości; waniu; to nauka Boska. Szczęśliwi, co żyją w wesołości; to nauka świata: szczęśliwi co życie pędzą we łzách; to nauka Boska. Chcieć w rozumie swoim połączyć te nauki y zdania, lubo wcale przeciwnie; y pogodzić ie z sobą: iest to przedsięwzięcie nie podobne do wykonania y oczywiste samemu sobie przeczenie. Też same mieysce, ktore do tych czas te światowe mniemania miały w poważeniu waszym, potrzeba dać naukom Syna Boskiego. Nie tylko trzeba sobie mocno w umysł wpaiać tę Ewangeliczną prawdę: *Beati, qui lugent*; że się iest szczęśliwym w utrapieniu: ale też być przekonanym mocno o tey drugiej prawdzie: *Vae vobis, qui ridetis*; że się iest nieszczęśliwym w życiu rokosznym.

Dla tego przypomniycie sobie, moi mili Słuchacze, co się działo w myśli waszey, patrząc przed waszym nawroceniem na ludzi szczęśliwych u świata. Wyście poglądali na ich szczęśliwość z ządrością. Czasem owego powrownywania, któreście czynili waszych nie iednakowych stanów, przypłacaliście wzdy-

cha.

cha
liś
wa
chy
prz
pok
iakt
iact
mo
iakt
y d
żeś
ted
luda
dzia
szyc
pow
Toż
bieg
tery
Toż
wzb
Toż
win
bow
nia,
was

chaniami. Za materią rozmow nie mieliście tylko tego noszenie się, owego poważenie, ich łożenia kosztow, ich uciechy, onym sprzyjania, z ktoremi ich poprzedzaia, y ich blask, z ktorym się oni pokazuia światu. Nie mogliście tego poiać, iakby było można żyć szczęśliwym, nie mając tylu y tylu dochodow: iakby było można obeysć się bez grow y kompanii: iakby można nawyknoć do tesknienia cnoty y do przykrości pokuty. Ach! teraz jużście porzucili nieprawość: powinniście tedy odmienić mniemania. Trzebaż ku ludziom dobrym obrócić waszą przesadzaiącą się zazdrość. Toż ich y waszych skłonności sprzeciwianie się sobie, powinno wzruszać wasze wzdychania. Toż wasze prawdziwe powinności y zabiegi o wasze zbawienie, mają być materią waszych zwyczajnych rozmow. Toż ślepotą ludzi światowych powinna wzbudzać wasze użalenie y uholewanie. Toż z ich postawy y obyczajow powinniście się starać wyzuwać. Choćbyście bowiem iakiekolwiek podejmowali starania, przecież mimo waszą wolą, będą w was zawsze zostawać ich przykre ostatki.

P

Będą

Będą zawżdy w kształcie waszego sobie poczynania y mowienia niektóre przywary, które ze wstydem waszym znakiem będą, że wam kiedyś świat dał zakosztować swych náuk. Odstrychniecie się tedy od niego, y wykorzeniacie z siebie y najmnieysze iego się was chwycenia.

Widząc Magdalene ponoszącą od Faryzeusza szkalowanie z zawstyżeniem się y z milczeniem, ktożby był mowił, żeby ona była pięknego dowcipu? Mogła ona jednym słowem zawstyżić Faryzajką pychę: atoli milczy; miała iego pogardę; nie pokazuje się mądrą przeciw rozwiozłościom świata, ani żarliwą z uszczerbkiem powinney miłości. Wie ona, że się udała na pokutę, a nie na naprawę narodu ludzkiego: y że może światem gardzić, ale nie z niego natrzęcać się. Mniej ona trwa o to, że ją świat u siebie potępia: pogardziła ona iego maxymy y nauki iego rządzenia się; pogardzi y iego o niej sądzenia.

Daremnie bowiem, moi mili Słuchacze, mielibyście w pogardzie iego maxymy, to jest, iego sądzenia o rzeczach

w po-

w pospolitości; ieżelibyście też nie gardzili
iego sądem y mniemaniem, które mo-
że mieć w szczególności o was samych.
Sędzia on ślepy y nieznający się na
wszystkich innych rzeczach; nie będzie
z większym oświeceniem y rozsądkiem
względem was. Pamiętajcie dobrze tę
prawdę. Poki tylko będziecie się tak u-
wodzić próżnym oglądaniem się na świat,
że będziecie się báli podać was w po-
gardę przez pełnienie powinności waszej,
poty w duszy waszej nie będzie pra-
wdziwego nawrocenia. Bo u kogoż bo-
icie się być w pogardzie? Czy u świę-
ta, czy u Boga? Jeżeli u święta? Tedy
on ieszcze jest u was w szacunku. Te-
dy on ieszcze jest u was czymś. Już
u kogo świat jest czymś, Bog jest ni-
czym. A u kogo Bog niczym, z jakim
u tego skutkiem może być pokuta?

Nie mówię ja tego, żeby było potrze-
ba umyślnie sprzeciwiać się przytło-
nościom światowym, tym umyśłem że-
byście ściągneli na siebie naśmiewania
się, y zarobili sobie na mniejsze powa-
żenie. Ale tylko potrzeba iść prosto za
waszemi prawdziwemi powinnościami.

bynaymniey nie uważając, co świat na to mówić może. Jeżeli pochwała wasze im poddawanie się y wasze pomiarowanie, nie cieszcie się y nie wynoście z tego; a jeżeli ie gani y szydzi, nie żażycie się przeto y nie traćcie serca: będąc tego pewni, że między ladaiakim światem y między prawdziwym Chrześcianinem musi być pogarda wzajemna. Y to to jest, co mówił Święty Paweł: (a) że mu świat był ukrzyżowany, y że on był ukrzyżowany światu. To jest, iako to wykladaia. Oycowie Święci: że świat y on oddawali sobie wzgardę za wzgardę, obojętność za obojętność: a że gdy świat poglądał na niego, iako na winowaycę, iako na umárłego; on też podobnemi oczyma poglądał na świat.

Jakoż, cożkolwiekbyś czynił, iakożkolwiekbyś sobie postępował; wiakimżekkolwiekbyś był stanie, czyli to cnotliwego czyli naganego życia: nie jestże to rzecz prawdziwa, żebyś nie uniknął złych ięzyków? Jeżeli żyiesz rozwiozł, nie obeydzieś sie bez tego, żeby o tobie nie gadano, skrycie, albo też y oczywiście;
do

[a) *Galat:*

do ucha, albo też y w publicznych posiedzeniach. Przeciwn wszelkiej swoiey woli staniesz się materyą mow y powieści. Świat złośliwy nie przebacza y najwierniey mu służącym: a iakby miał przebaczać tym, ktorzy go odstępuią, przyśtaiąc do cnoty? Będą mowić, żeś blahego y boiaźliwego umysłu; żeś sobie chymerami zaprząłnoł głowę; że cię nałożniczkowie ozioneli. Insi będą mowić, że ty masz w tym inny koniec; że pod tą odmianą są utajone inne interessa; że cię wnet zobaczą, iako tylu innych, powracającego do twych pierwszych skłonności: na ostatek, żeś ty więcey tego umiał, niż żebyś miał wszystkiego zapomnieć. Będiesz miał swoje mieysce w owej nieskończoney liczbie iadowitych baśni, ktore teraz bardziey niżeli kiedy wychodzą ku rozrywce ludzi światowych przeciwko osobom oddalonym od świata. Y będzieszże bladł na to, moy miły Bracie? Będieszże się lękał tych sądow? Dobądź tu twey dawney odwagi. Ten censuruiący krytyk, ten złośliwy sędzia, iest to świat; y tenże sam świat, o któryś ty tak dobrze umiał nie dbać, gdy się

się on ważył przyganiać twym rozwi-
 złościom. Te iego sądzenia nie mogły
 cię na ten czas odwrócić od twych plo-
 chych przedsięwzięć: za coż cię miała od-
 wracać od twoich cnotliwych zamyśłów.
 Za nic sobie miałaś gorszyć go przez
 twoie nieprawości: za coż się masz oba-
 wiać iemu się narażić przez iawne do-
 wody pokuty? Na ten czas trzeba się
 go było obawiać: teraz nim trzeba gar-
 dzić, żeby już samego tylko Boga sobie
 szacować, y iego się tylko bać. Y to
 jest odmiana rozumu koniecznie potrze-
 bna do pokuty. Podźmy już do dru-
 giej odmiany, która to jest odmiana ser-
 cą:

CZĘŚĆ DRUGA.

W Sercu to dopełnia się pokuta, ia-
 ko też y grzech dopełnia się w
 sercu. Nie jest grzech grzechem w ro-
 zumie, ani też w powierzchownym u-
 czynku, jeżeli serce nań nie zezwala, y
 onego nie potwierdza. Podobnym wca-
 le sposobem pokuta, nie jest tylko szcze-
 rym początkiem pokuty w rozumie; nie
 jest tylko iedynym pozorem pokuty w
 spra-

sp
ty
se
w
de
re
da
ch
sz
ke
y
m
st
P
rz
ie
fi
sw
ia
co
S
m
cz
ve
pe
m
(1)

sprawach zwierzchnych; a w ten czas tylko prawdziwie pokutą, kiedy jest w sercu. Już wszystkie affekty panujące w sercu ściągają się właściwie do tych dwóch, do miłości y do nienawiści; które to dwoie poruszenia są mu naybardziej przyrodzone. Nieporządność grzechu w sercu na tym się zasadza, że grzesznik popelniając grzech, zakłada swoy koniec w stworzeniach, w sobie samym, y w swym cieles; że tam tylko obraca miłość swoją; y że się brzydzi tym wszystkim, cokolwiek go od tego odwraca. Przeciwnym sposobem przyzwoity porządek, który przywraca pokutą, w tym jest, że człowiek pokutujący poddając się pokucie, obraca do Boga, iako do swego prawdziwego końca, pierwszą swoją miłość; a brzydzi się tym wszystkim, cokolwiek go od niego odwróciło. Ztąd Święty Augustyn wnosi, że sama tylko miłość Boga y brzydzenie się grzechem czyni prawdziwą pokutę: (a) *Penitentiam veram non facit, nisi amor DEI & odium peccati*. Przypatrzmy się tym dwom odmiianom w sercu Mągdaleny.

Przy-

(a), *Serm: 3. de nativ: in append: Aug: Serm: 117. E. B.*

Pozwoliła ona tej głupiej miłości ku sobie y ku swemu ciału przyiść do znacznych występku. Marnotrawność, próżność, pieśczenie się y troskliwe przestrzeganie zdrowia swego: znaki to nieporządnego affektu Magdaleny ku swemu ciału. Te wszystkie znaki psuie ona tyłaż przeciwnemi skutkami słuśzney y świętey nienawiści: a to nie dbając o ciało, o ow widok głupiej marnotrawności: upokarzając ciało, ow to widok próżności: trapiąc ciało, ow to widok niegodnego pieśczenia się z sobą: [a] *Stans retro secus pedes ejus: lachrymis cepit rigare pedes ejus, & capillis capitis sui tergebát.*

Jest to iednym z pierwszych skutkowiey nienawiści ku swemu ciału, że o nie nie dbá, że ie odziera z owych szát miękkih y kosztownych, z ktorych pochodzący szkody nie poznaie się, tylko aż kiedy za nią trzeba zadosyć czynić. Wyniosłość, trefienia y wytworne ozdoby głowy; wszystko to ma się sobie za frazki. Z tym wszystkim iednak, mowi Tertulian. *DEUS si fuerit in pectore, apparebit & in capite feminarum.* To jest: jeżeli

bia,

białogłowa ma Boga w sercu; widzieć go tam będzie y na głowie. Widzieć go na głowie Magdaleny. Nie przychodzi ona do trybunału pokuty, do Nog Zbawiciela, tając pod obludną, zaślona pompe swych włosów, ani kryjąc przed oczyma swego sędziego, co chowa dla oka świat, uczestnika swych grzechów: którym to kształtem zmyślane pokutnice ważą się teraz wymagać Kapłańskie rozgrzeszenie. Magdalena z rozczochranemi włosami, bez kształtu, bez ozdoby, porzuca owe swoje zbyt wymyślne o siebie staranie się, ową gorszącą rozrzutność na stroje, owe rozkoszne wonności y owe prożne przymilania się, których miłości własnej użycza moda.

Do tego powszechnego wyzucia się, a niewątpliwego skutku nienawidzenia siebie, przydaie ona upokarzanie ciała swego. Doznaciecie tego tak dobrze, że pycha, że chęć do pokazania się, że ukontentowanie z niepospolitego was poważania, że pragnienie pierwszeństwa y duch pánowania, są to przywary nierozdzielne od życia światowego. Otoż tego ducha tłumi Magdalena uniżeniem się.

się, milczeniem, niepokazywaniem się: *Stans retrò secus pedes ejus*. Nie wdaje się ona z gośćmi; nie bierze miejsca w posiedzeniu; stoi iako niewolnica, czekając rozkazu: *Stans*. Nie śmi przystąpić; mieści się na ułtroniu y za drugimi: *Stans retrò*. Nie pokazuje się oczom Zbawiciela: boi się obrazić czystości jego weyzrzenia; przypada do Nog jego, daleka od jego widzenia: *Stans retrò secus pedes ejus*. Wie ona, że oczy y oblicze Zbawiciela, y tak poufale przybliżenia się do niego, iedynie są tylko dla jego przyiacioli: a zaś dla człowieka grzesznego iuż to naywięcey, że się do nog cisnąć może: (a) *Peccator ad pedes, justus ad caput*; Mowi Święty Ambroży. Tych się ona trzymała w dalszym życiu swoim: y kiedy owo była przylgnęła do nauk Chryśtusowych aż do obruszenia na się nieukontentowania y mruczenia Marty; nie oddaliła się od Nog jego. Tam ona założyła swoje uspokojenie, znalazłszy tam perwey miejsce swey ucieczki. Tam i-go nauki y jego rad słuchała: (b) *Sedens secus pedes Domini audiebat verbum illius*.

A

(a) *In Luc. 1. 6. num: 6.* (b) *Luo: 10. 39.*

A czyliżby ona nie odmieniła była postępku y zdania, gdyby była żyła za naszego wieku? Widziałaby ona ludzi wszelkiego wieku y wszelkiew kondycyi, wychodzących z kloaki grzechow swoich, y natychmiast domagających się poufalości Boskiej; życzących sobie pocałowania Zbawiciela, nie upadłszy pierwey do Nogiego; przechodzących od słodyczy rozwiozłości do spokoyności nabożeństwa, nie zażywłszy przykrości pokuty. Ach! żebyć zostać z grzesznika y z rozpustnika, nabożnikiem; nic więcey nie trzeba tylko żeby lubić swoy pokoy: y nie iest to nic więcey, tylko odmienić swoje ukontentowania. Ale żeby zostać z grzesznika, prawdziwie pokutuiącym; potrzeba przeysć od słodyczy do gorzkości, od wesołości do łez y boleści. Co ieszcze iest innym skutkiem zbawienney nienawiści Magdaleny ku swemu ciału: trapi się ona y płacze: *Lachrymīs cepit rigare pedes ejus.*

Nic tak łatwego iako płakać dla omylonych nadziei, dla pomieszanych rozkosz, dla zruynowanych fortun y dla innych interessow podpadających pod zmy-

zmyśli y przyrodzonych. Na oplakiwanie takowego złego ma się lez dostatek w oczach swoich. Ale na oplakiwanie grzechu swego, iako Magdalena, y na gorzkie brzydzenie się swoją niewdzięcznością ku Bogu; na przyście aż do takiego nateżenia żalu: potrzeba być duszy głęboko przerażoną: potrzeba się mocno nienawidzić.

To jednak nie jest tylko połowa dzieła. Potrzeba na fundamencie tego nienawidzenia samego siebie założyć miłość Boską. Nie dosyć to jest wyzuc się ze wszystkiego, upokarzać się, trapić się. Ale potrzeba te zbawienne wyzucie się, te upokarzanie się, te trapienie się obracać ku interessom y ku chwale Bogá. Ponieważ w nieprawości wszystko się obracało do siebie samego iako do swego mniemanego końca: potrzebá, żeby w pokucie wszystko się obracało do Boga iako do swego prawdziwego końca. Magdalena dopełnia dzieła. Wszystkie swoje starania y wszystką miłość swoją obraca ona do Chrystusa. Jeżeli płacze, to na obmycie łzami Nog iego; *Lachrymís capit rigare pedes ejus*. Jeżeli zaniechy-

chy-
No-
nie
nier-
geba-
ści-
mie-
y s-
wz-
tka-
żni-
boi-
two-
oto-
Et
cho-
gn-
pra-
ca-
mi-
się-
mi-
bo-
tlu-
lec-
ca-
cz-

chywá wonności, to dla wylania ich na
Nogi iego: *Et unguentó ungebat*. Jeżeli
nie dba o włosy swoje, to na ocieranie
niemi Nog iego: *Et capillis capitis sui ter-
gebat*. Jey oczy, iey włosy, iey wonno-
ści, owe to zabawki iey nagannych na-
miętności, staia się narzędziem należytey
y świętey miłości. Y na pokazanie, że
wszystkie te służby oświadczenia, są sku-
tkami iey miłości, a nie wstydu, ani boia-
źni; albo że przynajmniey iey wstyd y
boiaźń otwieraiąc iey serce pokucie, o-
tworzyły też ie miłości JEZUSOWEY:
oto się ona odważa całować Nogi iego:
Et osculabatur pedes ejus. Oto nie wy-
chodząc za swoy stan pokutnicy, przył-
gnowşy do Nog iego przez pokorę y
przez boiaźń, lgnie do nich przez swoje
całowania, ktore to są wyrażeniem iey
miłości ku niemu. U Nog iego leży, że
się lęka; całuje ie, że kocha. Ależ iey
miłość tak dalece górę bierze nad iey
boiaźnią, że iey boiaźń zostaię niby za-
tłumiona y zalana od miłości. Tak da-
lece, że Syn Boski, nie patrząc na boiaźń,
całą załugę y skutek iey pokuty przy-
czytując wielkości iey miłości: *Remittun-*

tur

tur ei peccata multa, quia dilexit multum.
 Wiele się iey grzechow odpuszcza, albowiem zdobyła się na wielką miłość. Nic się nie równia z miłością, którą ona ma ku Bogu, tylko nienawiść, którą ma ku sobie: y ta to odmiana miłości y nienawiści sprawuie odmianę iey serca. Oto nasz wzor y nasze zwierciadło: upatruymy w nim naszych niedoskonałości, y staraymy się one zagładzić.

II. Chrześcianie, którzy się domagacie łaski pokuty, albo przynajmniej iey pragniecie, poymiycie dobrze te dwa początki, nienawiść ku sobie, y miłość ku Bogu waznemu. Bez tego nie będzie ani pokuty ani odmiany serca: *Pœnitentiam certam non facit, nisi odium peccati & amor Dei.* Nazywam ja nienawiścią ku sobie a miłością ku Bogu, zupełne przenoszenie Boga nad wszystko cokolwiek nie iest Bogiem: tak żeby wszystkie dobra porównane z Bogiem, y wszystkie przykrości porównane z obrazą Boską, zdawały się wam blahe y pogardy godne. To to iest nienawidzieć siebie, a kochać Boga: iest to bowiem z łzczerey chęci podobania się Bogu, porzucać wszystko, cokolwiek się

wam

wam może podobać. A przynajmniej do tego nas, Chrześcijańscy Słuchacze, powinna wieść pokuta. Bez tego zaś nie tylko dużo dalecy jesteśmy od miłości Boga, ale nawet y bojaźni jego nie mamy, y serce nasze nie odmieniło się bynajmniej.

Najpierwey tedy do tego przenoszenia Boga powinniśmy przyzwyczaić serce nasze, do kochania go nad wszystkie dobra, y do bania się go nad wszystkie przykrości, które nas tylko mogą odwrócić od niego. Macież to sobie za zbytnią ostrość? Drożyż się to Bog z łaską swoją? kiedy wam mówi przez Proroka: Nawróćcie się z samego gruntu serca waszego, iak głębokoście byli zabrnęli: (a) *Convertimini, sicut in profundum recesseratis*. Przystąpcie do mnie tak blisko, iakoście się byli odemnie oddalili. Ach! oddaliliście się byli przez przenoszenie w sercu waszym nademnie iednego niegodnego stworzenia. Nie przybliżycież się do mnie, tylko przez przenoszenie mię w sercu waszym nad wszystkie stworzenia, *Sicut in profundum recesseratis*.

Wy-

Wygnałiscie mię byli z serca waszego, dając w nim panować stworzeniu: nie wroczę ia się do niego, aż dopiero kiedy tam będę panował nad wszystkimi stworzeniami. Albowiem w iednymże czasie nie może być w sercu tylko ieden panujący początek. Wyłożmy iaśniej powinności zawarte w tym słowie *panowanie y przewyższanie*: a tylko poradzcie się w tym waszego serca, poznacie, czyli iest pokutujące.

Pytam się was tedy, Chrześciance; pod czas waszey rozpusty coż był za początek wszystkiego, panujący w sercu waszym? Oto miłość waszego ciała, waszych rokoszy, was samych. Tey miłości was samych poddawaliście wszystkie inne kochania. Powinniście byli kochać honor, cnotę, Boga nądewszystko: ale że ow honor był wędzidłem waszym rokoszom; że owa cnota była przykra waszemu ciału; że owa miłość y bojaźń Boga sprzeciwiała się miłości was samych; przetoście zaniechywali y tłumili wszystkie owe słuźnie w was wzniecające się kochania. *Amor sui usque ad contemptum DEI*, mowi Święty Augustyn.

Teraz

Ter
cza
nier
wca
mil
to
DE
T
niu
gul
ani
go;
bier
ani
ga
ani
mie
dne
praw
mia
od
Bo
Bog
mov
lum

Teraz tedy w stanie pokuty, co za początek wszystkich spraw waszych powinien panować w sercu waszym? Oto wcale przeciwny. Na ten czas była to miłość was samych: wiec teraz powinna to być boiaźń y miłość Boga. *Amor DEI usque ad contemptum mundi.*

To się widzi rzecz łatwa w rozważaniu y w myśli: ale przystąpmy do szczerulności. Rozumi się tu przez to, że ani miłość życia, ani boiaźń postradania go; ani miłość zdrowia, ani boiaźń osłabienia go; ani miłość poważenia u ludzi, ani boiaźń utracenia go; ani miłość bogactw, ani boiaźń odpadnienia od nich; ani miłość pokoju, ani boiaźń pomieszania go: zgoła żadney boiaźni, żadney miłości nie powinno być w sercu prawdziwie pokutuiącym, ktoraby nie miała być zatłumiona albo umiarkowana od panuiącey w nim boiaźni y miłości Boskiej. Nie boymy się niczego oprócz Boga; nie kochaymy niczego nad Boga, mowi Święty Paulinus: (a) *Nihil nisi illum timeamus; nihil supra illum diligamus.*

Q

Po-

(a) *Epist. 21. ad Amandum.*

Poradźcie się w tym waszego serca, y niech wam wálze serce odpowi.

Radził się niegdys serca swego Święty Paweł, wodząc go po wszystkich przykrościach y pokusach trafiających się w życiu. Odpowiedź zaś, którą od niego odbierał, tá była, że miał za rzecz pewną; że za łaską Boską, ani śmierć, ani życie, ani rzeczy terażniejszy, ani przyszłe, ani głód, ani żelazo, ani szczęście, ani nieszczęście, słowem, nic stworzonego nie odłączyłoby go nigdy od miłości Boskiej: (a) *Certus sum, quia neque mors, neque vita, neque creatura alia poterit nos separare à charitate DEI.* Ani mi mowcie, że niebezpieczna jest przywodzić sobie na myśl te wszystkie gwałtowności: omámienie to. Przebaczacie w tym sobie, y chcecie się tylko oszukać. Jako w materji wiary, niczego się nie wierzy w pospolitości, ieżeli się nie jest gotowym odpowiedzieć w szczegulności na każdy punkt wiary: nie inaczej, wierzę to. Tak też w materji miłości Boga: ieżeli nie jesteś gotow powiedzieć na cożkolwiek złego lub ná cożkolwiek dobrego: nic

[a] Rom: 8. 19.

nie a nie z tego wszystkiego nie jest
mym końcem, nie z tego nie jest mym
Bogiem, nie z tego nie odłączy mię od
mego Boga: tedy nie przenosisz Boga
nadewszystko; nie masz żadney miłości
ku Bogu: a za tym pokuta twoja iedy-
nym jest urojeniem: nie odmieniłeś ty
bynaymniej serca. A iakoż odmienisz
postępki, życie, obyczaje? Co jednak
jest trzecią powinnością y skutkiem po-
kuty. Y czym ja kończę te kazanie.

TRZECIA CZĘŚĆ.

Kiedy się już przyшло aż do odmia-
ny rozumu y serca, byłoby też la-
two odmienić y obyczaje, gdyby nie
nalog, który ieszcze ciągnie do złego.
Człowiek tedy pokutujący powinien przy-
kładać wszystkiego swego starania na wy-
korzenienie tego nalogu, a na nabycie in-
nego przeciwnego temu nawyknięcia.
Już nawyknienie, iakieżkolwiek bądź, po-
mnaża się przez sprawy, utrzymuje się
przez sposobienia się, odnawia się przez
okazy. Trzeba tedy koniecznie na ze-
prowanie nawyknienia do grzechu, porzu-

cać sprawy, sposobienia się y okazye grzechowe, a starać się o sprawy o przyśpobienia y okazye cnot przeciwnych. Trzeba tego unikać, co się czyniło, a czynić to, czego się unikało.

I. Przeyźrzyćcie się w postępkach Magdaleny po owym sławnym iey nawroceniu. Obączycie tam z iak wielką odwagą porzuciła zaraz wszystkie sprawy grzechowe; y z iak wielkim przyłożeniem się, starała się wygładzić w swym humorze, w swych żądzach, y w swych namiętnościach wszystko, cokolwiek było zdolnego przyśposobić ią do grzechu. A przez wcale przeciwne staranie, odmieniając, iako mówi Święty Grzegorz wielki, liczbę swych występkuw w równą liczbę cnot: *Convertens ad virtutum numerum, numerum criminum*: y znaydując w sobie samey, z czego by Bogu tyle uczyniła ofiar, ile ich uczyniła roskoszy: [a] *Quot in se habuit oblectamenta, tot de se invenit holocausta*: Przez ostre umartwienie poświęcała dla niego zmysły swoje y umarzała lubieżne ciało swoje. Sposobiła się przez gorącość ducha swego do
wypel-

(4) Hom: 33. in Evang.

wypełnienia wszystkich swych powinności. Jedynie tylko szukała okazji widzieć Chrystusa, z nim mówić, iego słuchać, w niego się wpatrywać, aż do przepędzania dni przy nogach iego, aż do nieodstępowania go w iego podróżach, aż do Krzyża, do grobu, a nawet daley niż do grobu.

Będąc na ostatek wyzuta z widzenia Nauczyciela swego, a nie mogąc ieszcze iść za nim do Nieba; oderwała się od widzenia świata, y szukała w skalach y iaskiniach grobu, aby już nie żyła tylko przez złączenie ducha swego y serca swego z wiecznym widokiem y celem miłości swoiey.

II O! jako takowy stan, M Ci Panowie, zdaie się być straszny! Życia ośtrość, milczenie, oddalenie się od kompanii, przywiązanie do modlitwy y do obecności Boskiej. Co to za przykrość! co za gwałt natury! Toż to rozumiał Zbawiciel, odpuszczając iey grzechy, y odprawując ją owemi słodkimi słowy: (a) *Vade in pace*: podź w pokoiu? Gdzież pokoy w takowym sposobie życia? Jest on

on tam, MCI Panowie, jest on tam: w owymże łanym wyrzuciu się z tyłu burzliwych uciech; w owym ustawicznym ćwiczeniu się w tyłu cichych cnotach, w owym pokonaniu namiętności, które gubią niewinność y spokojne życie. Tam szukáycie pokoju: tam on tylko jest, ani kędy indziej: *Vade in pace.*

Tam się jednak sobie tego pokoju nie zakłada, odstępuiąc życia światowego. Czyni się sobie wcale inne osnowy. Przyśtaie się więc na odmianę życia: przychodzi czas, gdy się na to odważyć porzeba. A coż lepszego może się uczynić, doznawszy już niezdolności y nieostatku uciech? Już się ich nie kosztuje tylko z niesmakiem: już się sobie sprzykrzyło słuchać szemrania ludzkiego, widzieć się wytykanym palcem: porzucić się tedy życie gorzzące: czyni się, wzdychając, ośtatnie pożegnanie z grzechem y z tym wszystkim, co w nim jest ohydneho y bezecnego. Ale czyliż się ie czyni zawsze z tym wszystkim, cokolwiek w nim jest milego y nęcącego? Czyniż się ie zawsze z uciechami, które się ma sobie za obojętne? Czyniż się

ie zawżdy ziswemi wygodami y z przyiemnemi obcowaniami? Wszystko to, mowia, może się zgodzić z cnotą y z łaską Boską. Nie podobná potargać za iednym razem tak dawnych y tak mocnych węzłow. Jeszcze potrzeba nieco wybáczyć. Straciloby się wszystko, domagáiąc się wiele. Byle tylko Bog był kontent, to darmo co y mówić. On zaś kontent, kiedy się go nie obraża. Ale w tym też jest trudność, żeby wiedzieć, czyli Bog jest kontent z takowego życia; czyli go tylko one nie obraża; czyli to jest na koniec odmienić życie? Jest to ie odmienić według was, ale nie według Ewangelii. Jest to go odmienić według was; albowiem jest to zaniechać iawnych spraw grzechowych. Ale iestże to zaniechać sposobienia się do grzechu y okazyi do grzechu? To iednak jest. czego potrzeba zaniechać według Ewangelii.

Bo z tym wszystkim ow nowy stan tak spokojny, w którym żyć chcesz, wychodząc z twych nieprawości; owe umiarkowanie, które chcesz uczynić między życiem ladaiaim, którego czuiesz niebezpieczeństwo, y między życiem usilującym

cym o doskonałość, którego się lekasz ostrości; owe uroione sobie połączenie świata z Bogiem: nie jestże to oweż same życie gnuśne y rokoszne, które cię niegdyś wprowadziło w nieprawości? Takowe życie gnuśne w piętnastu lub w dwudziestu lat, było szkopulem na twoją niewinność: a we czterdziestu lub w pięciudzieści lat nie będzie szkopulem na twoją pokutę? Powiadasz, żeś na ten czas był młody, y że zbywanie ci na doświadczeniu wplątało cię w rozwiozłości świata, który ieszcze dla ciebie był nowy: teraz zaś kiedy już masz więcej lat y doświadczenia, same przypomnienie sobie twej przeszley rospuśty przywie-dzie cię do powtornego w nią wpadnie-nia. To się będzie działo u ciebie. Bog też z strony swoiey co uczyni? Pierwsza twoja gnuśność nie podobała mu się, tak dalece, że aż ściągnelá ná cię od-cięcie ci łask iego, y puszczenie ferca twego za namiętnościami twemi. A czyliż ten drugi powrot gnuśności mniej mu się nie podobać będzie? czyliż cię będzie czynił mniej godnym gniewu iego, po tylu powtorzonych upadkach y prze-nie-

niewierzeniach się? Z niewinności wpadłeś w gnusność; a z gnusności wpadłeś w nieprawość. Teraz z pokuty znowu wpadałeś w gnusność: nie wpadnieszże znowu y w nieprawość? Gnusność w niewinności przywiodła cię do nieprawości. Do czegoż cię nie ma przywieść gnusność w pokucie, jeżeli tylko nie do gardzenia pokutą y nie do zatwardziałości? Prawdą, żeś tyle przewiodł na sobie, żeś na koniec wybrnął z owej wyuzdaney rozpusty; jest to wiele: ale przyszedłżeś do cnoty? Zstąpić z drogi szerokiey, którą się szło na zgubę, nie jest to wnieść na drogę ciasną, która jedyna jest na doyscie zbawienia. Zszedłszy z niej przez grzech, nie powraca się na nią tylko przez pokutę: oziębłość zaś nie jest pokutą: jest tylko bliską sposobnością do grzechu y do powrotnego w grzech wpadnienia.

Rzeczecie mi, że potrzeba mieć przecie iaki wzgląd na ułomność ludzką. Ale czyliżem ja go powinien mieć więcej niżeli Święty Paweł? Był on Oycem wezwanych do wiary Chrześcijańskiey Pogan. Poglądał on na nich w tym stanie

nie iako na słabe dzieci, y ktorzyby powinni byli być rządzani z przebaczeniem y z miłością, w ich usiłowaniach o zgładzenie ich grzechow, y o wykorzenienie nalogow dawnego ich bałwochwaltwa. Coż on im mowi? (a) *Humanum dico propter infirmitatem carnis vestrae*. Moi bracia, mowił on do Rzymian: Mowię ia wám iako człowiek y iako ludziom, dogadzając słabości ciała waszego. Jakież to dogadzanie? Oto takie: *Sicut enim exhibuistis membra vestra servire immunditie ad iniquitatem; ita nunc exhibete membra vestra servire iustitie in sanctificationem*. Jakoście obracáli ciało y zmysły wasze na służbę bezecności, ku grzeszeniu; tak też obracáycie ie teraz na służbę sprawiedliwości, ku ich poświęceniu: *Sicut enim exhibuistis ... ita nunc exhibete*. Niechay wasz stan przeszły będzie za prawidło y za miarę waszego stanu nowego. Niechay też same rzeczy, ktore wam służyły do grzechu, służą wam teraz do cnoty. Niechay podobna gorącość, iaká was nieśła do świata, niesie wás teraz do Boga. A iest to, mowi Święty Paweł, obchodzić się

z wa-

(a) *Rom: 16. 18.*

z wami z pobłażaniem: *Humanum dico*. Bo gdybym wam chciał mówić, iak słu-
żna y iak się ściśle należy, tedybym
wam mówił, żeście powinni być daleko
inaczej gorliwsi o dobre, niżeliście byli
o złe: bo na ten czas służyliście sobie y
światu; miało tego co teraz służyć Bo-
gu, który to Pan daleko iest inakszy. Kie-
dy tedy nie domagam się od was tylko
rowney odwagi y gorącości; przebaczam
słabości ludzkiej, y dużo spuszczam z
służności prawa, które ma Bog na was:
Humanum dico propter infirmitatem carnis.
Oto duch Świętego Pawła, iego folgo-
wanie y iego oglądanie się na ulomność
naszą.

Na coż więc uskarżacie się? Oto na-
kazują wam post, wy zaś lubicie wasze
zdrowie, ktoremuby on mógł szkodzić. A
lubiliżście ie, kiedyście ie podawali w nie-
bezpieczeństwo przez tyle szkaradnych
zbytkow? Szafowaliście nim na ten czas
przez niebaczne wylanie się na rokoszy.
Zaniechaycież go teraz przez sprawiedli-
we poświęcenie go powinnościom po-
kuty. Obowiązują was, żebyście się roz-
stali z gorszącemi przyjaciółmi, którzy

was

was podają w nieślawę; wy zaś nie możecie na to przyśtać, żebyście kiedy odśtapili przyjaciół waszych. A iak ich wielu porzuciliście z szczerzego podeyżrzenia y dla podłych interesów, z wyniosłów, z wyniośłości; z ządrości? Opuśćcież y tych z miłości waszego zbawienia y waszego dobrego imienia. Przepisują wam ialmużnę; wasze zaś dostatki trzymają się waszego serca. A trzymaliż się go, kiedyście ie rozprasiali na głupie kofzty, na bieśiady, mody, y gromady służących? Rozłypuycież ie teraz w ręce tych, którym zbywa na wfzystkim, y ktorzy nie mają inżey maiętności oprócz uczynności ludzi bogatych. Zalecają wam modlitwę, iako daninę winną Bogu; wy liczycie ie momenta, y podczas niey umieracie z utefknienia. A liczyliżeście godziny strawione ná próżnych rozmowach, na rozrywkach, nocy na tańcach y grach? Wfzystko to nic u was było dla świata: czyliż słuszna, żebyście nic nie łożyli dla Boga? *Sicut exhibuistis ... ita nunc exhibete servire iustitie.*

A kiedy do tego przydzież, moy miły Słuchaczu, będzie można mowić, żeś

iuż

już odmienil obyczaje y życie. Aż dotąd
zaś tenże sam jesteś, y nicś się nie odmie-
nil: aż dotąd nie będziesz miał pokoju.
Nie będzie to do ciebie rzeczone: *Vade in
pace*: Podź w pokoiu. Do samych to tyl-
ko pokutujących, naśladowców Magda-
leny ta mowa. Jle do ciebie, który iej
nie naśladujesz, śmiały grzeszniku, a ni-
kczemny pokutniku; ty w twoiej gnu-
sności samego tylko pomieszania y nie-
uspokoienia doznawać będziesz. Zaćmio-
ne sumnienie twoje w tyśiączne wprawi-
cie biedzenia się. Po wszystkie chwile,
same tylko będą ubespieczania się y nie-
pewności; same tylko nowe co raz usil-
ności y nowe na umyśle upadania. Bę-
dziesz chciał, y już nie będziesz chciał.
Będziesz miał nadzieję, y już będziesz bez
nadziei. Będziesz się zbliżał do Boga, y
będziesz czuł rękę iego niby zastawiają-
cą się twemu zbliżeniu się. Będziesz zno-
wu obracał oczy twoje do świata, y bę-
dziesz się czuł odwracającym od niego przez
uciśki sumnienia twego. Będziesz przebu-
dzany przez pomnienie na nieprawości
twoje, y tak nie doznasz pokoju pokuty.
Będziesz tu chciał nadstawić nadzieją w
miłosierdziu y we Krwi Zbawiciela twe-

go; ale wyrzyszył się truchlejącym od lękania się sprawiedliwości jego. Według tego iako będziesz wzrastał w lata, będziesz miał nieukontentowanie widzieć się wzrastającym też w gnuśność przez słabość wieku; a oraz widzieć wzrastające twoje sumnienia uciski y twoje lękania się, przez owe nieznaczące pomykanie się lat twoich ku nieuchronnemu trybunałowi twego wiecznego Sędziego. Tamże, moi mili Bracia, tamże znajdziemy ow pokoy, z ktorego nas gnuśność nasza wyzuła za życia? Bynaymniej, nie masz pokoju dla nieubożnych: powiedział to Prorok. Ze zaś nie masz pokoju dla gnuśnych, powie da to wam doświadczenie. Nie masz pokoju tylko w niewinności: szczęśliwy, kto iey mógł dochować. Albo w gorącey pokucie: szczęśliwy, kto się iey może chwycić! Prośmy do niey o łaskę, y niczego nie zapomina my na iey otrzymanie. *Amen.*



Co
diceb
gna
strun
Z
de
le cu
miej

sob
wfsz
rad
Jdz
du,
prz
Ch
y r
ne



KAZANIE



Na PIATEK po PIATEY
NIEDZIELI w POST.

O wielkiey potrzebie zbawienia.

Collegerunt Pontifices & Pharisei concilium & dicebant: quid facimus? quia hic homo multa signa facit ... & venient Romani, & tollent nostrum locum & gentem. Joan: II.

Zebrali naywyżsi Kaptani y Faryzeuszowie radę y mówili: coż czyniemy? oto ten człowiek wiele cudow czyni ... Przyjdą Rzymianie, y wezmą miejsce nasze y nasz narod.

Nayiaśniejczy Panie.

CO tylko jest znaczniejszy dla
śwey umiejętności y możności o-
sob w Rzeczypospolitey Żydowskiej.
wszystkie znayduią się zgromadzone na
radę w iednym z naywiększych interessie.
Jdzie tam rzecz o bezpieczeństwo naro-
du, o bliskiego wielkich rozruchow z
przyczyny zbiegania się liczego ludu do
Chrystusa, w miastach, w polach, a nawet
y na pustyniach. Tak gęste y tak wol-
ne kupienie się ludzi może, mówią oni,

stać

stać się podeyżrzane Rzymianom, wzburzyć w nich obawianie się, y zdawać się im początkiem y nasieniem buntu, za tym ścigać ich woyska na ziemię Judzką, y na koniec sprawić zburzenie miasta y narodu: *Venient Romani, & tollent nostrum locum & gentem.*

Coż za obwarowanie się przeciwko niebezpieczeństwu tak straszne okoliczności pociągającemu za sobą? Oto trzeba uprzątnąć jego przyczynę, odeymuiąc życie Chrystusowi: *Expedi, ut moriatur.* Tuż za postanowieniem następuje y wykonanie. Chrystusa na śmierć podano. Ale coż się stało? Przyszli Rzymianie, zburzyli miasto, spalili Kościół, wycieli ludzi, a ostatek zabrali w niewolę. Też to jest powodzenie roztropności światowej y mądrych obrad tylu przezornych na dostojenstwa wysadzonych osób? Też MCi Panowie; y to jest, co się dzieie zawsze, kiedy tylko zakłada się sobie koniec, albo szuka się środków na przyście do niego, dogadzając namietnościom swoim.

Naygłówniejszy koniec y prawdziwy interes Żydów był ten, żeby było utrzymać chwałę ich państwa; a ta chwa-

ła, według ich Prorokow, była przywią-
zana do przyścia Messyafza; y ow tak
iuz wstawiony JEZUS, sprawil te o sobie
mniemanie, że był Messyaszem. Potrze-
ba tedy było dla przyścia do tego na-
leżytego końca chwały y utrzymania
Pánstwa poradzić się Prorokow, roztrzą-
snoć cuda, otworzyć oczy na prawdę
Chrystusowego posłania od Boga, y poyść
za nim ze wszystkim ludem: a przez te
sprawiedliwe śródki nie tylko by się by-
li nie podali w podeyżnienie u Rzymian,
aleby ieszcze oddali byli cześć powinna
Bogu, nie nie uwłócząc Cesarzowi z ie-
go czci, ktorey się mogli od nich doma-
gać.

Ależ oni miało przywiązywania się do
prawdziwych reguł roztropności, iedynie
idą za swemi namietnościami; za funda-
ment y początek swych obrad kładą nie-
nawieść, którą mają ku Chrystusowi; za-
zdrość, którą w nich wzbudzaią iego cu-
da; y pychę, która w nich sprawuje po-
gardę iego ubóstwa. Dziwować się
tu, że na tak omylnym fundamencie sta-
nowią konkluzyą tak przeciwną naywie-
kszemu ich interesowi, y tak szkodli-

258 *O wielkiej potrzebie zbawienia*
wą ich Rzeczypospolitey? *Expedit, ut*
moriatur.

Z tego przykładu, M Ci Panowie, coż za nauka? Ale czyliż ja tu przychodzę nauczać was reguł roztropności ściągającej się do rządu domowego, albo do rządzenia Państwami, albo do rządzenia się w pożyciu publicznym? Atoli rzecz to jest dosyć wiadoma, że pierwsza z tych reguł jest, przenosić zawždy interes główny y przewyższający, nąd wszystkie inne interessa na pozor tylko y pomniejszy. Przysłofuymy tę naukę do iakiey materyi zacnieyszy, y godnieyszey tego świętego miejsca. Chcę ja was nauczać roztropności Świętych Pańskich. Wpoycie tedy to sobie w umysł, że wász główny interes, wásza potrzeba y wász najwyższy koniec jest wásze zbawienie; a za tym trzeba ie przenosić wcale powszechnie nąd wszystkie inne wásze interessa, nąd wszystkie inne wásze potrzeby.

Zawierając rzecz we trzech słowach: zbawienie jest interessem wszystkich wieków, interessem całego życia, interessem kázdego momentu. Jeżeli te trzy uwagi nie przekonywają was o wielkiej potrze-

trze-

trzebie zbawienia; albo jeżeli te przekonanie nie przywiązuje do niego wążego serca; na co mi się zda przepowiadać wam inſze prawdy Chreſcijańskie? y na co ſię wam zda być Chreſcijanami? Nie ieſteśmy bowiem Chreſcijanami, mowi Święty Auguſtyń, tylko dla wieku przyſzłego, to ieſt, dla zbawienia. Podnieſmyż tedy oczy naſze nad wiek teraznieyſzy, y proſmy Boga, żeby nas oſwiecił względem intereſſu naſzego wiecznego. *Ave MARIA.*

CZĘŚC PIERWSZA.

LUbo nas Bog ſtworzył dla ſwoiey chwały, żebyśmy go poznawali y iego kochali: ponieważ iednak y na to nas ſtworzył, żebyśmy chwalać go, przyſzli do uczeſtńictwa iego chwały, y zoſtawali z nim w wiecznym ſzczęſciu: prawdziwie y gruntownie to ſię mowić może, że cokolwiek on dla nas czynił w poprzedzającej wieczności, y po wſzyſtkie wieki przeſzłe, cokolwiek dla nas czynić ma w wieczności przyſzley y po wſzyſtkie wieki naſtępujące; nic ſię nie działo

y dźać nie będzie, tylko dla naszego własnego zbawienia; a za tym że zbawienie nasze jest interessem y sprawą wszystkich wieków.

Pomkniemy naprzód oczy nasze za przeszłe wieki. Co Bog dla nas czynił? Święty Paweł często to stawiał przed oczyma pierwszym Chrześcianom, nie przykrzmy sobie, tego posłuchać. Przed wszystkimi wiekami, mowi on, przed ustanowieniem y stworzeniem świata: *Ante constitutionem mundi*: Już nas Bog wtedy obrał: *Elegit nos*: Na coż? nie żebyśmy byli Xiążętami ani Krolami; ale poprzedzając wszystką inną godność, żebyśmy byli Świętymi: [a] *Elegit nos, ut essemus Sancti*. O! dziwna dobroci Boga! Jeszcze świat nie był, a już Bog myślał o nas! Bog był sam, a Bog myślał o nas! iez: żeśmy nie odebrali byli życia, a Bog myślał o naszym zbawieniu.

Gdy już umyślił stworzyć ten świat widomy, zaczął dzieło swoje od stworzenia Nieba, które nam gotował na królestwo y na termin zbawienia: [b] *Paratum vobis regnum à constitutione mundi*. A

do pie-

[a] *Ephes: 1, 4.* [b] *Matth: 28. 32.*

dopiero to po stworzeniu tego królestwa niebieskiego przyłożył wszechmocności swojej do stworzenia innych dóbr, które świat napelniają. To zaś wszystko na przyozdobienie człowiekowi doczesnego jego mieszkania, y na słuzenie mu za drogę do Nieba. *Omnia enim nostra sunt*, mowi Święty Paweł, (a) *Sive mundus, sive vita, sive presentia, sive futura.*

A że to przewidywał Bog, że będąc człowiek urodzony wolnym y panem woli swojej, miał podpadać niebezpieczeństwu zgrzeszenia y stania się przez grzech niegodnym tego królestwa; tedy na to postanowił piekło wieczne, żeby przywiązał człowieka do starania się o swoje zbawienie, przynajmniej przez bojaźń karania. Piekło tedy nie jest właściwie postanowione tylko szczerym umysłem zbawienia naszego.

A że Bog widział, że ten grzeszny człowiek nie byłby zdolny sam przez się ustrzedz się piekła, y wydobyć się z swego grzechu: tedy zaraz nazańczył mu Wybawiciela, Zbawiciela, swegoż własnego Syna, który się ofiarował na śmierć dla

dla zbawienia wszystkich ludzi: (a) *Qui dedit semetipsum in redemptionem pro omnibus.* Wszystko tedy, cokolwiek Bog, względnie na nas, czynił przed wszystkimi wieki y po wszystkie przeszłe wieki, nic innego nie było, tylko gotować nam zbawienie, y nas przygotowywać do zbawienia.

Za tą pierwszą uwagę, o iakie podziwienie powinno opanować rozum Chrześcijański! kiedy uważa, że Bog, taki, jakim go nam rozum y wiara sławia, do był z iedynego nic człowieka, takiego, jakim go być znamy; aby go wyniosł aż do tronu chwały swoiey, y przybrał za towarzysza szczęścia swego. Zdumiał się Job, wpadłszy w tę myśl, y wołał: Coz to jest człowiek, o wielki Boże! że go do tey doniołości wynosisz? (b) *Quid est homo, quia magnificas eum?* Ba což to jest człowiek, przydawał on, że uniżasz ferce twoie aż do niego; że się z nim jednoczysz; że zakładasz ukontentowanie tu oie w kochaniu go, w zostawianiu kochanym od niego y w czynieniu tego kochania trwałym na całą wieczność? *Quid*

appo-

[a] 1. Tim: 2. 4. [b] Job 7. 17.

apponis erga eum cor tuum? O co to za przyczyna do dziwowania się! Ale o co to za przyczyna do zdumiewania się! że człowiek będąc napoiony tą prawdą, y przekonany przez swoją wiarę, że jest naznaczony do Boga, aby był szczęśliwym tymże samym szczęściem co Bóg; mruży oczy swoje na te szczęście, y ma sobie za przykrość tę szczęśliwość wieczną y te osiągnięcie Boga! Ale o co za przyczyna do wstydu! że zapominając y zaniedbując tego dobra, które nam jest nagotowane przed wszystkiemi innemi dobrami świata; przywiązujemy serce y starania nasze do wszystkich owych podłych dobr, które nie są nas godne; do owych to cześci y uciech ziemskich, krotko mówiąc, do wszystkiego tego, co tylko może nas odwrócić od zbawienia, y przywieść do utraty Boga! Nie potrzebaż na to zawołać? O co to jest człowiek, y co jego za przewrotność!

Quid est homo, quia magnificas eum?

Sarka się, gdy się czasem widzi Monarchę iakiego, obierającego sobie faworyta z między naypodleyszych poddanych swoich, dającego mu naywiększy przy-

przystęp do siebie, obsypującego go honorami y dobrodzieystwy, y dzielącego się z nim słodyczami y korzyściami najwyższey dostojności. Ale iaka się nie wzburza złość, gdy się widzi owego faworyta wcale niezasłużonego, oddającego niewdzięcznością za wylane na się łaski, przykrzającego sobie w sprzyjaniu swego Monarchy, y szydzącego z iego przychylności z urażliwą pogardą? Otoż cokolwiek wam przyidzie na myśl przeciwko temu ładaiakiemu poddanemu, mówcie toż samo przeciwko sobie samym. Ach! myćto iesteśmy temi faworytami, bez wdzięczności y bez serca, równie iako też bez wszelkich zasług. Myśli o nas ten dobroczynny y uprzedzający Bog; my ani o nim pomyślim. On myśli o nas od wieczności; my o nim zapominamy całe życie. On nas przysposabia sobie za synow, y przybiera za dziedzicow; my o iego dziedzictwo nie dbamy.

Posłuchay Niebo, y ty ziemio, mowi on przez Proroka Jzaia. Wypiełgnowałem synow, wyniosłem synow: a iak wysoko wyniosłem ich[?] aż do Nieba, aż do

do mnie samego: *Filios enutrivit & exalta-
vi*. A oto dzieci moje mną gardzą. Izra-
el mię nie zna. Znać mię niechce. Nie
ma rozumu, nie ma uwagi na interes
zbawienia swego. [a] *Israël me non cogno-
vit; populus meus non intellexit*. Ach! ieże-
li nie macie tyle rozumu, żebyście to
poznali, że zbawienie jest interesem y
sprawą wszystkich wieków, ile do tego,
co się działo po wszystkie wieki przeszłe:
czyliż możecie nie poznawać tego, przy-
najmniey ile do tego, co się dziać bę-
dzie po wszystkie wieki przyszłe?

Na czym wy ie przepędzać będziecie?
na iedney z tych dwóch zabawie. Albo
na zażywaniu szczęśliwości zbawienia,
albo na opłakiwaniu iego utraty. To
wasza zabawa na całą wieczność. Nie
jestże to sprawą y interesem wszystkich
wieków? Y czyliż ta druga uwaga po-
zwala wam o tym wątpić?

Odziedziczyć wiecznie szczęśliwość
nieograniczoną y niezmierną, wniść w
radość Pańską, żeby iuż z niey nigdy nie
wyniść: to to jest, co nam założono za
nadgrode trudów naszych. Ey! moi Bra-
cia,

cia, małeż tu służności przestrzeganie u Pana Boga naszego! Przez jakąż pracę możemy sobie załużyć na nadgrode bez końca? Jeżeli powinno być niejakie sfosowanie się pracy do nadgrody, tedy nadgroda bez końca nie powinna się otrzymywać tylko przez pracę bez końca [a] *Aeterna requies eternò labore rectè emitur.* Zadziwcie się, mowi Święty Augustyn, na miłosierdzie Boskie. Gdyby się on od nas domagał wieczności pracy, kiedyżbyśmy mogli przyść do nadgrody wieczney? Chciał tedy, ten pełny łzodroblliwości Bog, żeby nasza praca miała koniec, a żeby nasza nadgroda była bez końca. Kontentnie się on pracą tak krotką, iako życie nasze; a gotnie nám w Niebie nadgrode tak daleko zachodzącą iako życie iego, y tak długą iak wieczność. Jakoż tedy możemy znieść na sobie naszą niewdzięczność, y wymowieć naszą gnuśność? Ta praca tak lekka, tak krotka, tak wielką nadgrode za sobą ciągnąca, przestrasza nasze zmyśły y umysły: iey się wzdrygamy: niechcemy się schylić na podniesienie tey korony po-

rzu-

(a] *In Psalm 23. num: 24.*

rzuconey, że tak rzekę, przed nogami
naszemi. O korono Błogosławionych!
korono radości y ukontentowania! ko-
rono nieśmiertelności! Ciebieżbym miał
odziedziczyć, nie zasłużywszy na cię, nie
pragnowśzy cię, nie myśliwśzy o tobie?
Ey coż takiego, M Ci Panowie! łoży się
swoie dobrą, swoją krew nawet, żeby się
przyłzło do owych błahych honorow,
ktore świat zdradzający rozdaie synom
swoim. Samażby tylko korona zbawie-
nia miała być takowa, któraby nas nie
kosztować nie miała.

Odpowiedźcie mi szczerze. Gdyby-
ście wy teraz tak gnuśno, tak źle robili
na waszą fortunę, iak na wasze zbawie-
nie; iakiebyście mieysce mieli na świe-
cie? Do czego byście przyłzli? W ia-
kim byście nie byli zapomnieniu? Ach!
o szczęście doczesne tak się staracie, a na
interes wszystkich wiekow lat dwadzie-
ścia y trzydzieści spicie? Ockniecie się
wy na koniec, ale, iako mowi Prorok,
na waszą hańbę y nieszczęście: (a) *Evi-
gilabunt in opprobrium, ut videant semper.*
Ockniecie się, żebyście widzieli zawždy,
cze-

czegoście niechcieli dobrze widzieć: to jest, wielkość y szacunek dobra, któreście utracili. Na żalowaniu tej straty wieki y wieczność całą trawić będziecie: *Evilabunt, ut videant, semper.*

O co tam za żal! mogłem pozyskać moje zbawienie; miałem do tego sposoby: rozum, serce, ciało przy zupełney sile y zdrowiu. Miałem do tego różne okazy: tysiąc rozmaitych widokow uczynności, cierpliwości y wszelakich cnot. Miałem do tego czas: co się lat przepędziło na nieprawości, albo przynajmniej na próżnowaniu! Miałem do tego natchnienia: co oświeceń, uciskow, łask od Boga; co przykładow, namow, rad od ludzi? Mogłem tedy pozyskać moje zbawienie: a nie chciałem go pozyskać. Pragnłem go, umyśliłem się o nie starać, poczynilem na to obietnice, poczynilem osnowy: zacząłem już, w kroczyłem nieco: uczynilem pozor, iakobym go chciał, a nie chciałem go. A chciałem wcale y zacięto wszystkiego, co mię od niego odwracało. O co tam za żal! ba co za rozpacz! O to to rzecz jest, gdy się wam mowi o zbawie-

wienie. Jestże cośgodniejszego waszych uwag y waszych zabiegów?

Było to celem zabiegów y uwag Świętego Ambrożego. Poglądał on na siebie zostającego tu na ziemi iako na iedney wielkiej drodze kończącey się dwoma wielkimi przepaściami; to jest, wiecznością szczęścia y wiecznością nędzy. Potrzebą koniecznie, mowił on, żebym wpadł w iedną z tych dwóch przepaści, lub w tę lub w ową wieczność: *In hanc vel illam eternitatem cadam, necesse est.* Nie masz śródku, nie masz wybiegu; trzeba sobie obrać iedną stronę, trzeba na iedną stronę przystać. Jeżeli możecie zastanowić się między nimi dwoma, zaстанowcie się, stańcie tu gdzie jesteście; gdzie jesteście tak kontenci: przeszkodźcie upływowi czasu. Ale jeżeli przeciw wszystkim waszym usilnościom czas y lata ciągną was za sobą, będziecież tak niebaczniemi, żebyście mrużyli oczy na te niebezpieczeństwo? Wieczność szczęśliwa, wieczność nieszczęśliwa; Niebo albo piekło, sąż wam oboje zarowno? O przedziwne sprzeciwianie się sobie człowieka w swych postępkach!

pkach! Jest on tak pilny w nieopuszczaniu innych przyzwoitych mu ostrożności. Na puszczenie się w podróż, uważa iaką jest chwila czasowa: na pożyteczne obrocenie swych pieniędzy, upatrjuje dla siebie wszelkiego bezpieczeństwa: zawždy się chwyta tego, co jest bezpieczniejszego: w naymniejszych swych interessach niczego niechce powierzyć trefunkowi. A w interessie tyczącym się wieczności, w sprawie wszystkich wieków wszystko spuszcza na trefunek. W tym on bez ostrożności, bez uwagi, bez obawiania się, bez poruszenia. Czytam kroniki czyli opilania wieków przeszłych. Ustawiczne tam ciągnięcie się potajemnego knowania, zabiegów, związków, ugod, woyn, odmian w państwach: trony powywracane, krolestwa poobcinane, narody poprzenoszone, imiona poczynione nieśmiertelnemi przez podchlebstwo śmiertelnych. W tym wszystkim jestże co, iaka część, iakie miejsce, dla interessu wszystkich wieków? Narody y Krolowie utrzymali swoje domaganie się y swoje prawa, obronili swych kraiow, rozszerzyli swoje panowanie y swoją sławę.

Tyle

Tyle
roz
iedn
czy
nieś
a na
iedn
nan
czy
res
inta
w d

wie
co
geli
rzai
nier
ki
chu
to t
tym

(a

Tyle rozruchow, tyle usilności y tyle krwi rozlancy, dla iednego próżnego dymu! dla iednego zagonu ziemi! Co też oni uczynili ná pozyskanie Nieba? Nabyli nieśmiertelności w mniemaniu ludzkim; a nabyliż iey u Boga? Z tym wszystkim jednak dla tego tylko byli ludźmi, y panami, y poddanemi, y wszystkim tym, czym byli. Albowiem sprawa ta y interes wszystkich wiekow, jest też sprawą y interessem całego życia. Obączycie to w drugim punkcie.

CZĘŚC DRUGA.

Dawszy nam Bog mieysce na świecie z sposobami do robienia na zbawienie, zdaie się, że nam powiedział to, co tam ow Krol w przypowieści Ewangelicznej mowił do slug swoich, powierzając im swych pieniędzy do robienia niemi: kupeczcie, handluycie, robcie, póki aż nie przyidę z domaganiem się rachunku: (a) *Negotiámini dum venio.* Jest to tedy powszechná zabawa dla ludzi w tym życiu, robić złożonemi w sobie darami

(a) *Luce 19. 13.*

rami Pana Boga na jego chwałę y na swoje zbawienie: *Negotiamini*. Sprawa tedy y interes zbawienia jest prawdziwie sprawą y interessem całego życia.

Tym czasem każdy wiek życia wynajduie sobie ołobną zabawę, przeciwną wcale staraniu się o zbawienie. Młodość zabawia się swemi rokoszami; wiek dojrzały swemi interesami; starość swemi słabościami. W młodym wieku mowi się: ieszcze to nie czas myśleć o mym zbawieniu. W dojrzałych latach mowi się: nie mam na to czasu. Przy schyłku życia mowi się: już czas nie potem. Z tym wszystkim jednak zbawienie jest interessem y sprawą każdego wieku życia.

Powinno się o nim myśleć w młodym wieku, poświęcając rokoszy dla zbawienia. Powinno się o nim myśleć w dojrzałych latach, stosując interesu do zbawienia. Powinno się o nim myśleć przy schyłku życia, wypłacać się przez swoje słabości za postęпки przeciwne zbawieniu. Inaczey wszystkie lata życia nie są tylko jedynym kłopotow y niedz powiązaniem, ktore się kończy nieszczęśliwością wieczną.

1. Co to chce znaczyć Salomon, kiedy nam przed oczy stawia mądrość wolaiącą na publicznym miejscu: Dzieci, pokiż lubić będziecie dzieciństwo? Pokiż, nierozumni, szukać będziecie tego, co wam szkodzi? Pokiż, nierozeznani, brzydzić się będziecie umiejętnością? [a] *Uſquequo parvuli diligitis infantiam: & ſtulti noxia cupient: & imprudentes odhūnt ſcientiam?* Coż to tá za umiejętność, ieżeli nie umiejętność zbawienia, bez ktorej, wszystko, cokolwiek się umi y czyni, iedynym ieſt dzieciństwem, głupstwem y nędzą? Przeto też ieſt to pierwſzą nauka, którą Bog uprzedza naſz rozum, tak przez nauczania rodziców naſzych, iako też przez tajemne naſze poczuwania ſię do wſtydu y wſtrzeźliwości, ktore nam więc dają poznawać ukryte zle pod ponętą roſkoſzy.

Ta roſkoſz, mili Słuchacze, ieſt pierwſzą trucizną niewinności. Ledwie coſmy nadſławili uchą na głos mądroſci Boſkiej, żaraz ſłyszeliſmy około ſiebie głosy ſynów ſwiata wzywające naſ do roſkoſzy. Podźcie z nami, mówią oni. (b)

S

Veni

(a) Proverbs 1. 22. (b) Ibid: 1. 11,

Veni nobiscum. Zażyjemy słodczy dobr
terazniejszych, poki młodzi jesteśmy.
Uwieczaymy się kwieciami, pierwey ni-
żeli zwiędniecie. To nasza czałtka y szczę-
ście; to cały interes młodości: (a) *Hac est*
pars nostra, & hac est fors. Ale tudzież
mądrość Boska upatrująca naszego zba-
wienia, nateża swoje nalegania, dla za-
hartowania nas na ich ludzenia. Moy-
synu, nie wdaway się z nimi; nie słu-
chay ich; nie wierz ich podchlebstwom:
Fili mi, ne acquiescas eis ... ne ambules
cum eis.

Przypomniycieź sobie ow czas, grze-
sznicy. Głos Boga y głos rozumu mo-
wił wam, że zabawa młodości waszey
jest sposobić się do zabaw lat dalszych;
a przez owe zabawy do zbawienia. Głos
zaś bezrozumnego świata mówił wam,
że to wasza rzecz uwiecznać się rożami,
y patrzeć swego ukontentowania: *Coro-*
nemus nos rosīs. Wyście mu uwierzyli.
Wyście poglądali ná owe przyzwoite
wam zabawy y na same zbawienie iako
na staraniá uprzykrzone. Wyście mo-
wili: ieszcze to nie czas o tym myśleć:

czas

(a) Sapi. 1. 9.

czas to zażycia uciech: *Coronemus nos ro-*
sis. Do czegożście przyszli? Cij sami
 zwodziciele, ktorzy zrazu nie mówili
 wam tylko o uwięczaniu się rożami, do
 iakich was potym uciech wzywali? ná
 co was nie podwadzili? Nie boymy się
 niczego; mówili wam; nie przebaczymy
 nikomu; uciemieźamy niewinnych, wdo-
 wy, sieroty; niech tylko moc y gwałt
 prawem naszym będzie: (a) *Sit fortitudo*
nostra lex justitie. Nigdybyście byli te-
 mu nie wierzyli, żeby było tak łatwo
 przechodzić od wesołości do niewstydu;
 a od lubieżnych rokoszy do niesprawie-
 dliwości y do wściekłości. Zwyczajne
 to takie co raz daley postępowanie. Le-
 dwo co się zakosztowało rokoszy, iużci
 przychodzi do upoienia się. Traci się
 bojaźń, y wstyd, y oglądanie się na ia-
 kieżkolwiek obowiązki. Ciało rozpie-
 szczone przez rokosz staie się niezdolne
 do prac zwyczajnych w życiu. Rozum
 zanurzony w zmysłnościach nie przyi-
 muie nauk y uwag potrzebnych. Serce
 opanowane od podłych żądz nie wzrusza
 się do wielkich rzeczy: y nie tylko iest

S₂ nie-

(a) Sap: 2. 11.

nieczule ná chwałę przyszłego życia, ale nawet porzuca wszystkie staranie o honor życia terażniejszego. Takowe są postępowania y powodzenia człowieka młodego, który rozumi się być w wieku rokoszy.

Czegoż trzeba było ná powściągnięcie ślepey skwapliwości tego wieku y na wstrzymywanie go w iego skłonności? [a] *In quo corrigit adolescentior viam suam?* Jedyny na to był sposob, mowi Dawid, zachowywać nauki mądrości y prawdy tyczące się zbawienia: *In custodiendo sermones tuos.* To tedy było zabawą, sprawą y intereffem młodości. Y że się tego zániedbało, fromota y rozwiozłość naybezpieczniejszych łamietności rozchodzi się ná całe życie.

II. Wnidźcie bowiem w wiek słateczny; wiek to, iak mówią, intereffow: więc przyłóżcie się tam do intereffow przy owych wászych nawyknieniach do rokoszy. Trzeba pomyśleć o gospodarstwie, trzeba się itarać o postanowienie, trzeba zacząć robić ná fortune: to bowiem iest celem wászych zabiegow: to są intereffa światowe. A iestże to przy-

ZWO-

zwoitym sposobem do otrzymania w tym pożądanego skutku, że się przepędziło młodość na słuzeniu rokoszy? w próżnowaniu, w niewiadomości y w zaniedbaniu wszystkich waszych powinności: że się napelniło serce nałogami ladaiaakimi, y przeciwnemi wszystkim cnotom, ktorych tylko potrzebuie życie z ludźmi uczciwe y dobra pospolitego przestrzegające?

A choćbyś też był y panem serca twego, tak dalece, żebyś odstępil na ow czas twych rokoszy, kwoli zamiśłom o szczęściu twoim: czyliż to rzecz łatwa przyiść do pozyskania fortuny stałej y zdolney uczynić cię szczęśliwym, zaniechawszy starania o zbawienie twoie? Nie wieśźże, że szczęście y zbawienie w ręku są jednegoż pana; a że ten pan, Bog iest. (a) Nie bylżeś w tym nigdy uwiadomiony: Ze nie masz mądrości, ani roztropności, ani rady przeciwko Bogu? Ze wszelkie przedsięwzięcie ułożone przeciwko zamiśłom Boskim y sprawowane nie iego duchem, nie iest tylko ową źle rozpoczętą osnową, ktora nie może wyniść tylko na szkodę swego robotnika? Ze ci, co się
czy-

czynią Krolami. Xiążętami, pánami, bogaczami przez samych siebie, (a) nie według woli Boskiej; mniemając, że przez to obroczą ná się podziwienie, y napelnia domy swoje honorami y dostatkami, jedynie tylko wiatr fiejá, a zbieraia nawalności? (b) *Ventum seminabunt, & turbinem metent.* To iednak mówią Prorocy, y dowodzą tego skutkami.

Nie będę ja wani przeczył, żeby nie miało być ludzi wyniosłych, łakomych, złośliwych, a z tym wszystkim szczęśliwych w swych przedsięwzięciach; ale z iak to wielą uciskami sumnienia? A ieżeli ich nie czuią, tedy to z iak wielkimi kłopotami, obawianiami się, zazdrościami? A ieżeli umieią ie polykać dla spokojnego zażywania słodyczy ich szczęścia; przynajmniejż na iak długi czas? iak wiele żalów te słodyczy nie pociągają; albo nie pociągna za sobą? Już nigdy szczęście nie iest szczęściem, kiedy go trzeba żalować, kiedy się go potrzeba wstydzic, kiedy się potrzeba wypłacać żalem y łzami z lichwy od fałszywego honoru y od omylnych uciech przeszłych.

Nie

(a) *Isaia 30. 1.* (b) *Osce 8. 1.*

Nie będę też wam mowić, żeby ci wszyscy, co myślą o swym zbawieniu, mieli mieć pomyślne powodzenie w ośnowach szczęścia swego. Zbyt często trafia się widzieć, że y ludzie cnotliwi zawodzą się na swoich zamyślach y wpadają w utrapienia. Ale iako ci ludzie szukają Boga nadewszystko, y przekładają sobie zbawienie nade swe szczęście y fortunę; tak mniej o to dbają, że nie mają szczęścia, kiedy na nadgroczenie sobie za to mają Boga y zbawienie.

Y to to jest, co czyni zbawienie pierwszym interessellem y pierwszym dobrem: że te może pocieszyć człowieka cnotliwego choćby też w utracie całego świata; a że y świat cały nie może pocieszyć grzeszniką w utracie iego zbawienia.

Ale o! co grzeszników ponoszą wraz te obydwie utraty, y utratę ich szczęścia y utratę ich zbawienia? W tey kondycyi kładźcie wszystkich owych zuchwałych bogaczów, ktorzy widziano y dobywających się z ziemi y powracających w ziemię: ktorzy wzbudzali tyle zazdrości, a potym wzbudzili tyle użalenia nad sobą. Na iakich myślach y trudach nie

zeszło ich życie, żeby było przywieść do skutku owe wielkie zamyśły, które im ich chciwość y wyniosłość głupie okryślała; a które im pycha ich własna, albo też ich dzieci; a jeszcze częściej ich trwonienie, ich rozpusta albo też gnusność, psowały, y jeszcze w krótszym czasie, niżeli oni ie' sobie ułożyli.

Już ja jestem tego zdania, że upadek y zniszczenie takowych fortun iedynie pochodzi z pogárdzenia zbawieniem y z zapomnienia o nim. Bo gdyby ci ludzie, pierwey niżeli wnidą w interessa, stawiali sobie przed oczy interes ich zbawienia, iako regułę y prawidło swych interessow; gdyby mówili: Panie, potrzebna mi fortuna, potrzebne bogactwa; ale prawo twoie miłsze mi niżeli miliony złota y srebra: [a] *Bonum est mihi lex oris tui super millia auri & argenti*. Nie iestże to rzecz pewną, że miłość zbawienia y prawa Bożego byłaby ich przywiodła do odcięcia wszystkiego tego, cokolwiek w ich sposobach zbogacenią się y w zażywaniu ich bogactw, iest przeciwnego zbawieniu y prawu: iako to nie-
spra.

śprawiedliwość, oszukiwanie, lichwa, uciemżanie, zbytki, wymyślne wygody, y wszystkie inne występki, które na nich ściągnęły z nienawiścią ludzką przeklęctwo Bożkie.

Jak wielu bogaczow poniżonych muszą teraz mówić w sercu swoim, z owym tak źle sławnym w dziejach Machabey-
skich Krolem: w iakiej przepaści smutku, w iakim utrapieniu pogrążony ja teraz jestem, ja, którym się widział tak szczęśliwym y lubym w szczęściu moim?
(a) *In quos fluctus tristitie ... qui jucundus eram & dilectus in potestate mea.* Ale też o iakich złości nie napopełniałem? Przeto też widzę się niemi zagnębnym: *Propterea invenerunt me mala ista.*

Prożne to są uwagi na ten czas! Powinien on ie był czynić prędey. Ale iako było o tym pomyśleć na ten czas? Miał on dolyć innych intereślow. A iakich? Potrzeba było rabować, ruynować y niszczyć ludzi: potrzeba było szukać na to sposobow, y one znaydować. Takowe starania wszystek iego czas zabierały. Nie miał go on na pomyśle-

nie,

nie, w co się iego bogactwa obrocić miały, kiedyby ie przyszło opuścić przez śmierć; y w co się on sám miał obrocić po swoiey śmierci. Te staranie powinno być dla niego bardziey pobudzające, bardziey się go tyczące y chwytające, niżeli iego dostatki y roskoszy. O tym tedy on powinien był nayszczerzeż myśleć. Ow wiek powinien mu był być czasem myślenia raczey o swoim zbawieniu, niżeli o którymkolwiek innym interessie; z tym wszystkim nie myślał on o nim.

III. Podobno on chciał o tym myśleć w starości, ile w wieku przyzwoitszym do tetrycznych uwag? To prawda; ale to wielkie nieszczęście, że po owym mniemaniu, że w pierwszych życia iego latach nie czas ieszcze było myśleć o swym zbawieniu: w dalszych zaś latach że się nie miało czasu myśleć o nim: nie też nie jest zwyczajnieyszego, iako mniemać, że w swych ostatnich latach iuż nie czas o nim myśleć. Tym się sobie głowę zaprzęta, że starość jest wiekiem słabości, w którym się iuż o nic nie dba tylko o przeciagnienie życia swę-

go; w którym się już nie ma tyle sił, żeby się przewyciężyło swoje nalogi; w którym się już sobie częstokroć ma za wstyd porzucić swych dawnych przyjaciół, y być mędrszym niż oni.

O! mój miły Bracie, takżeś długo żył, a ieszcze się tego nie nauczył, iak pokonać te słabe wyperswadowania sobie! Ach! nie składayże zapomnienia o twym zbawieniu na słabości wieku: nie obwiniaj o to tylko twój fałszywy wstyd y twoją podłość umysłu. Wstydzisz się w twym wieku odmienić obyczaje: a przed kimże się tego wstydzisz? Jak niewiele już zostaje z towarzyszw twoiey rozpuszty, którzyby mogli ganić twoją odmianę? A y z tych niewiele, o co ich podobno oczekują twoiey odmiany, aby poszli za iey przykładem? Tym czasem ostatek świata wstydzi się tego, że nie widzi w tobie odmiany. Mówię, ostatek świata, niecnotliwego nawet y zepsowanego. Jakożkolwiek on bowiem jest zepsowany, przecież mu się stary grzesznik nie podoba; nie cierpi on go tylko z obrzydliwością. Starośćby to się powinna wstydzić tego, że się nie nawraca,

mo-

mowil Święty Ambroży: (a) *Erubescat senectus, quæ emendare se non potest.* A to tym bardziey, mowi tenże Święty, że choroba ciała pomaga do zdrowia duchowi: (b) *Infirmity corporis sobrietas mentis est.* Stosuje on nawet do tey materiy, co tam Święty Paweł mowil do Koryńczykow: że w słabościach swoich doznawał nowego przybywania sobie mocy: (c) *Cum infirmor, tunc potens sum.* Jakoż w starości zmyśły są przytępione, ależ y namiętności także: co czyni rozum mocnieyszym: (d) *Ad reprimendas libidines fortior.* Na ow czas iuż się przyszło do siebie po owych płochych uwodzeniach się młodości. Poznaie się pożyteczność wstrzemięźliwości. Poznaie się próżności światá, który was opuścza. Na ostatek, czuie się nieuchronną potrzebę albo odstąpienia wszelkiey nadziei, albo obrocenia nadziei swoiey ku iedynemu dobru zbawienia swego.

Dla tego starość iest to wiek myślenia o zbawieniu, albo wyrzeczenia się na zawsze

- (a) *Epist. ad Valent. contra relat. Symmachii.*
 (b) *Lib. 1. Hexaem. cap. 8.* (c) *2. Cor. 12. 10.* (d)
 1. *Hexaem. 8.*

wſze myſlenia o nim. Jeſt to wiek myſlenia o zbawieniu, poniewaſz mniew ſię w nim znayduie przeſzkod a więcey łatwoſci: a że Bog dla tego nas dochował do niego, żebyſmy nie tylko o zbawieniu myſlili, ale też żebyſmy ſię y za grzechy innych lat wyplacali; cierpliwie znoſząc ſłaboſci, ktore to ſą ich okropnemi skutkami.

Jeżeli w ten czas nie myſli ſię o ſwym zbawieniu, do czegoż może ſię obrocić ſwe zamyſły? Coż może być za cel chęci czowiek? ieſzcze y w ſtaroſci ſwiatowego, ktory iuſz widzi, że ſwiat przed nim niknie, a że wſzytkie rzeczy podpadaiące pod zmyſły, iuſz ſię dla niego kończą? We wſzytkich mniewſzych latach ma ſię przed ſobą zawſze, czego ſię ſpodziewać; choćby też to nie nie było tylko ſtaroſć. Może ſię do niey nie przyiſć; łoży ſię iednak na to, żeby ſię do niey przyſzło; y takowe łożenie zawſzdy ſię wſpiera iaką nadzieią: [a] *Eſt incertum eſt*, mowi Święty Ambroży *eſt tamen, quod ſperetur*. Ale w ſtaroſci, przydaie on, iakiż inny wiek obiecować ſobie

(a) *Epist. no. in design. Eradii.*

fobie można; á co się łoży y pòdaie w nie-
 bezpieczeństwo ieżeli nie wieczność. *Sene-*
lus aliam etatem, quam speret, non habet.

Już, M Ci Pánowie, puszczając w niebe-
 bezpieczeństwo wieczność, możesz to przy-
 puścić zdrowy rozum? Puszczają się che-
 tnie w niebezpieczeństwo iedną część
 swej majątności, tym umysłem, żeby
 przyczynić drugiej: y to iest co czyni
 handle w życiu ludzkim. Ale puszczając
 w niebezpieczeństwo wszystko, a puszczając
 wszystko dla niczego; iest to, czego się
 nie czyni nigdy. Nie masz nikogo tyl-
 ko grzesznik, który wiedząc w jakim zo-
 staie niebezpieczeństwie trwając zacięto w
 grzechu, á przytym znając cenę duszy
 swoiey y potrzebę zbawienia swego;
 przecież odważa wszystko dla iedney ro-
 skofzy, która iest iedyné nic. O oplakane
 omamienie! co to iest bowiem ta roskofz?
 co to iest wszystek zbior bogactw cale-
 go świata w porównaniu z duszą waszą y
 z iey zbawieniem? Sąż to dobra, ktore-
 by się kłaść mogły na szali, iedne na
 przeciw drugim? Teć to pytanie zadacie
 wam sam Chrystus: (a) *Quam dabit bo-*

mo *commutationem pro anima sua*? Odpowiedźcież mu. On umarł, żeby duszę walszą zbawił; á wy całe życie wasze przepędzacie ani pomyśliwszy o niej.

Na to nie potrzeba, mowicie, tylko iednego dobrego momentu: bo ten interes y sprawa wieczności, ten interes y sprawa całego życia, iest też interessem y sprawą każdego momentu. To prawda. Ale zkąd weźmiecie tego dobrego momentu? Obaczmy w tey ostatniej części, czyli go będziecie mogli znaleźć.

TRZECIA CZĘŚĆ.

ZE zbawienie ludzkie nie ma inszego nieprzyaciela tylko grzech, było to powodem Zbawicielowi naszemu, że tak pilno zalecał, żeby się mieć na ostrożności y modlić się; mieć się na ostrożności, żeby się weń nie wpadło; modlić się, żeby się otrzymało łaskę do powitania z niego przez pokutę: (a) *Vigilate & orate*. Czuyność y modlitwa potrzebna na każdy moment grzesznikowi: albowiem zaniedbywając iey, nie masz żadne-

go momentu, któryby grzesznika nie czynił bardziej niepewnym swego zbawienia, bardziej nieposobnym do jego pozyskania, y bardziej niegodnym otrzymać go. Zbawienie tedy względem niego jest sprawą y interessem każdego momentu. Są to trzy uwagi straszne każdemu, kto jeszcze nie zatłumił gryzot sumnienia swego.

I. Nie maż żadnego momentu, któryby nie czynił grzesznika bardziej niepewnym iego zbawienia: nie tylko przeto, że mu mniej czasu zostaje; że na każdy moment czas się skroca y czyni go bliższym śmierci; że lata przedłużenia życia, które sobie aż po ow moment roził, podobno już przychodzą do miesiący tylko y do dni: ale też przeto, że jeżeli co jest pewnego w tym samym, tedy to, że będzie zawiawiedziony w swych zamysłach, y zaskoczony w ten czas, kiedy się tego najmniej spodzieie. Chcecież wiedzieć moje w tym domysły? Oto te są. Wiem ia, M Ci Panowie, na jakim mieyscu każe: że w pośzod świetnego dworu, kędy po utesknionym odmcie wielkich interessow umieją się rozerwać

przez

przez ieszcze większe uciechy: przyśtoy-
nieć, iezeli to być może; atoli w pośrzed
dośłatkow, obfitości y wesolości. Ztąd
co idzie?

To, że właściwie y osobiście wy zá-
warcu iesteście pod owym wyrokiem Jo-
ba: (a) *Ducunt in bonis dies suos, & in puncto
ad inferna descendunt.* Ludzie, ktorzy ży-
ją w dośłatkach, a ktorzy poydą do gro-
bu: iakże prędko? Oto w iednym mo-
mencie: *In puncto ad inferna.* Nie iestże
to bowiem zwyczajny koniec życia ro-
skosznego? Trzeba pospolicie gwałto-
wnych chorob albo naprzykrzonych śla-
bości, żeby wycisnęły duszę z ciała wy-
cieczonego pracą, strawionego głodem,
wysuszonego nędzą. Ale bogące, ro-
skosznicy w iednym momencie znáydu-
ją śmierć w pośrzed owych wygod swey
możności: noszą ją oni w swey otyłości:
przyzywają iey do swych częstych a nie-
pomiarowanych biesiad: przyspieszają ją
przez swoje námiętności, y nagle ją na
sie sprowadzają przez swoje rozpustv. Po
większey części nie uchodzą oni krwa-
wych razow wojennych, tylko zachowu-

T

iac

iąc starość swoją na niespodziany raz, który ich trupem kładzie w pośrzod ich przyacioł. Jestże która zima, albo która wiosna, któraby podobnych widoków nie stawiała przed oczy, Urzędnikom na ich sądowych stolicach, wielkim Panom w ich pałacach, prywatnym bogączom w pośrzod ich rodzin? Jest tedy dla was, którzy w wielkich dostatkach życie, ośobliwa racja niepewności y lękania się rzeczy przyszłych.

Druga racja ieszcze mocniejszy jest: że nie tylko życie w wielkich dostatkach, ale też w wielkich grzechach. Już oprócz tego niebezpieczeństwa, które wszystkim ludziom grozi, dla wielkich grzeszników jest ośobna pogroźka, która ośnowę ich życia daleko słabszą czyni. Jest na to wyrok Nieba dokładny: (a) *Viri Sangvinum & dolosi non dimidiabunt dies suos.* Wielcy grzesznicy, mówi Dawid, czyli to ich nieprawość będzie iawna, iako morderców y rozlewców krwi: *Viri sangvinum:* czyli to będzie potajemna, iako obłudników: *Et dolosi:* powszechnie wszyscy ci ludzie połowy lat swo-

ich

ich nie dożyją: *Non dimidiabunt dies suos.*

Zwykło się w śmiech obracać ten wyrok, patrząc na tylu grzeszników przeciągających życie swoje y nieprawości swoje aż do zgrzybiałości. Jednakże nie tylko się z niego nie śmiecie; ale iещче wiedźcie o tym, że przez toż samo ten wyrok Boski do skutku przychodzi. Wicież wy prawdziwe jego rozumienie? (a) Nauczcie się go od Świętego Grzegorza. Mowi on, że zwyczajna jest grzesznikom dzielić rozłożenie życia swego na dwie części bardzo nierówne. Naznaczają oni pierwszą y dłuższą część swym roskoszom; drugą zaś y krótszą swemu zbawieniu. Bog się śmieie z tego ich podziału. Zostawuie im do ich woli ową długą część życia, którą naznaczają swym roskoszom. Ale kiedyż przyidzie owa część uroioną, którą oni zachowują swemu zbawieniu? Nigdy, odcina ją sprawiedliwość Boska. Do iakiegożkolwiek wieku bezecne y niecnotliwe życie swoje przedłużą, przecieź będą niespodzianie zaskoczeni od śmierci; a owe zaskoczenie będzie miało tenże sam skutek na potęg-

T₂ pie-

[a] In Job lib: 5. cap: 28.

O wielkiej potrzebie zbawienia
 pienie ich duszy, iak gdyby ich naypię-
 knieysze lata byly odcięte: *Non dimidia-*
bunt dies suos.

Wy, ktorzy mię tu słuchacie, w kto-
 reyże części biegu waszego iścieście? Je-
 ścieścież ieszcze w połowie naznaczoney
 waszym roskoszom? Kiedyż przydzie-
 cie do owey drugiey połowy zachowa-
 ney pokucie y staraniu się o zbawienie
 wasze? Czyliż iey tylko Bog nie skrocił?
 ba czyli iey tylko wcale nie odciął?
 Podnieście oczy; nie widzicież ręki Bo-
 skiey piszącey na was iako tam na Bal-
 tazará wyrok odcięcia dni waszych: *Mane,*
Thecel, Phares. Liczcie, ważcie, oddziel-
 cie, przetnycie, odetnycie. Kiedyż ten
 wyrok pokaże się w skutku? Kiedy przy-
 dzie do wykonania? Ale kiedy przy-
 dzie do wykonania, będziezże na ten
 czas w łasce Boskiej y w stanie zbawienia?
 Dzisiaj nic o tym nie wiesz; izaliż jutro
 będziesz to wiedział lepiej? Będziesz
 bardziey tego niepewnym, ale też y bar-
 dziey do tego niepodobnym. To dru-
 ga do uwagi materya.

II. Nie doznaieszże tego, że odwłó-
 cząc, staiesz się mniej panem serca twe-
 go;

go; a co raz bardziey niewolnikiem namiętności y nalogow panujących nad tobą. Przypomnieney sobie stan owego Samsona będącego w mocy Filistynow: jest to właściwie twoy stan. Coż oni uczynili z tym sławnym wojownikiem? naprzod wylupili mu oczy: (á) *Erueunt oculos ejus*. Potym związali go y zamkneli: *Vinctum catenis & clausum carcere*. Na ostatek obrocili go iako iakie bydle do obracania kamienia we młynie: *Et molere fecerunt*. O iak ciężka niewola! A jestże mniey ciężka niewola grzesznika obłożonego laty y grzechami? Utracił on światło; zostaie skrępowany tysiącznemi bezecnemi więzami; podał się w pogardę przez swoje bestyálskie żądze y przez swoje ladańskie sprawy. Pomiar-kuyże tu stan twoy, moy miły Słuchacz.

Mieliście niegdyś nieiakie oświecenie, nieiakie światelko wiary, boiaźni Boga y względu na niego; nieiakie poznawanie wálzkiego zbawienia, nieiaką troskliwość względem rzeczy przyłżlych; wszystko to zagłuzowało się: y owa odrobina, która

wam

wam z tego pozostała, niknie co dzień bardziej: Bog, wiara, rzeczy przyszłe, wszystko to staie się wam ciemne y niepewne: iuż się tego nie widzi, tylko iak przezenigłę y przez tyśiączne nowe coraz powątpiwania: co raz bardziej wasze wątpliwości, wasze ciemności, wasze zaciemnienia wzmagają się.

A co większa, że też wasze więzy, wasze łańcuchy, wasze w grzech zaplątania się co raz pomnażają się y wzmacniają. Przed tym nie było tylko iedne objectum, które cię płało; teraz unosisz się za każdym: co tylko widzisz, wszystko cię wabi y pociąga. Zrazu iedna cię tylko namiętność zwodziła; teraz cię wszystkie namiętności obśiadły. Do lubienia roskoszy przyłączyła się miłość pieniędzy. Nie byłeś na ten czas tylko niewstydlivy; teraz iesteś chciwy, a iutro będziesz marnotrawny; a z marnotrawnego, nienasycony, y żłnierca, y okrutny; y po stopniach idąc, bez wiary, bez czci, bez rozumu.

Ná wyplątanie się z tylu więzow, które ci czynią co dzień trudniejszy zbawienie, iakieyby ci nie potrzeba odwagi? a w coż się obrocila twoia odwaga? Je-
szcze

szczęć podobno masz ią do wojny, y przeciwko nieprzyjaciółom, ktorzy nie są twemi nieprzyjaciółami tylko mimo swoją y twoią chęć. Ale maszże co odwagi y śmiałości przeciwko twym prawdziwym nieprzyjaciółom, iacy są nieprzyjaciele zbawienia twego? Do iakiey nie przychodzisz nikczemności, podłości y nędzy; im się bardziey pomykasz w drogach nieprawości y w nałogu grzechu? (a) *Quamvis fastus es nimis, iterans vias tuas;* wyrzucal to na oczy ludowi Izraelskiemu Jeremiasz. Smiem ią to wyrzucać tym wszystkim, ktorych ich urodzenie wynosi nad lud pospolity; a ktorych ich namiętności poniżają nad naypodleyszych niewolnikow. Nie jesteś iuż, ni, owym Samsonem tak sławnym przez swoje dzieła, przez swoją moc y przez swoy wielki umysł. Nie znać iuż w tobie krwi tylu wielkich ludzi, znacznych przez swoje czyny y przez swe cnoty. Nie jesteś iuż tylko iedynym niewolnikiem naybezczennieyszych namiętności twoich y cudzych. Kiedyż na to obrocisz uwagę? Kiedyż się tego wstydzisz poczniesz? Kiedyż

dz przyłożył uśilności, żebyś z tego wybrnął, y powrócił na drogę uczciwości y zbawienia? Jeżeli ta uśilność widzi ci się trudna teraz, kiedyż ci się na nią zdobyć będzie można? Na każdy moment staj się mniej sposobnym, żebyś tego dokazał. Powiedzmy na koniec, że na każdy moment staj się bardziej niegodnym łaski Pana Boga, żebyś do tego przyszedł.

III. Bo co to jest, moy miły Bracie, ow skarb Boski, o którym mówił Święty Paweł do Rzymian; owe to bogactwa jego dobroci, jego cierpliwości y jego długiego wytrzymywania? [a] *Divitias bonitatis ejus & patientiae & longanimitatis.* Jest to względem ciebie owe zdrowie, owe latá, owe długie życie, którym ci się cieszyć Bog pozwala. Około czego odpowiesz na dwoie pytania Świętego Pawła. Czyliż nie wiesz, mówi on, co jest zá zamyśł Boski w tey łasce zwierchney y doczesney, którą ci on wyświadcza? Nie wieszże, że jego dobroć nie przedłuża dni twoich tylko na przywiezienie cię do pokuty? *Ignoras, quoniam*
beni.

[a] Rom: 2. 4.

benignitas ejus ad pœnitentiam te adducit?
 To pierwsze pytanie. Drugie zaś te: czy-
 liż tak nieczuły jesteś na twoy interes
 wieczny, że gardzisz tą łaską, ktorey on
 dla ciebie umyślnie dobywá z skarbu do-
 broci swoiey? *An divitias bonitatis ejus*
contemnis? Nie wieszże, że się czynisz ie-
 niegodnym przez tę pogardę? a że przez
 swoją zátwardziałość zaśluguiesz sobie,
 żeby ci Bog zamknął na zawsze skarb cier-
 pliwości swoiey, y żeby tym czaſem zbier-
 rał twoie nieprawości, twoie ponawiania
 upadkow, twoie pogardy do skarbu zemſty
 swoiey, na wyſypanie go na cię w ow ſtraſzli-
 wy dzień gniewu ſwego: *Secundùm duritiam*
tuam theſaurizas tibi iram in die iræ.

Nie do ciebież to on obraca przez
 Jzaiasza owe pełne piorunów wyrzucanie?
 [a] *Tacui, ſilui, patiens fui: quaſi par-*
turiens loquar: diſſipabo & abſorbebo. Mil-
 czałem, nicem nie mówił, znosiłem w
 cierpliwości: odezwę ſię na koniec z krzy-
 kiem równiającym ſię wołaniom rodzą-
 cych: a ten krzyk przyspieszy twoją
 zgubę y potępienie: *Diſſipabo & abſorbebo.*

Jest też to ieſzcze pogroźká Jeremia-
 ſza

fza do grzelnika niepokutującego: (a) *Derelinquet divitias suas, & in novissimo suo erit insipiens.* Będzie musiał, mowi on, zostawić dla innych dobra swoje: y iego ostatni dzień będzie dokonaniem y przekonaniem głupstwa iego. Cały świat uzná ie, cały świat będzie nad nim ubolewał: ale on poniesie wszystką iego ciężkość: *In novissimo suo erit insipiens.*

Y zaiſte, ktoreż dziwnieysze y szkaradnieysze głupstwo, iako przenosić rzeczy blahe nad naywiększey wagi, pozor tylko mające nad prawdziwe, znikome nad nieśmiertelne, czas nad wieczność, nie nąd wszystko? Ktoreż bardziey niewymowione y nieoplakane głupstwo, iako odkładać staranie o zbawienie, interes y sprawę wszystkich wiekow, interes y sprawę całego życia, interes y sprawę każdego momentu, aż do ostatniego momentu życia? Będąc przymuszony do pufczenia się w długą iaką podróż, czyliżbyś przygotowania się do niey odkładał na sam moment wyjazdu? Będąc przyciśniony do czynienia rachunkow niebezpiecznych całej twoiey fortunie, czyliż-

(a) czyliżbys czekał z układaniem ich, owego czasu, kiedy ie już czynić potrzebą? A będąc obowiązany do rachunkow zawiklanych z długiego y nagannego życia, zwłoczył y odkładał przygotowanie się aż do ostatniego momentu. Obiecuiesz sobie zuchwale, że na ow moment będziesz miał dosyć mocy y przytomności rozumu, na utrzymywanie twej sprawy przed Sędzią wiecznym, y dosyć miękości serca ná obrocenie się na ten czas do Boga przez szczerą pokutę y przez prawdziwą miłość?

Przywiedź sobie na pamięć y sław sobie przed oczyma tych wszystkich, którychś widział przychodzących do tego ostatniego kresu; ich strwożenie się, ich mieszanie się, ich lękanie się, ich ciężkość ná sercu y upadanie ná umyśle; a częściey ieszcze ich zatwardziałość, ich nieczułość, ich niewzruszanie się ku przyszłemu życiu. Toż to iest iść do Boga, umierać pokutuiącym, umierać Chrześcianinem, umierać dobrze? Czyliż w ktorey inney sprawie człowiek mądry śmiałby się pokazać z takowym przyspołobieniem? Na coż ci się przyda wizy-

ślika mądrość, umiejętność y polityka ra po
 światowa, y owe wszystkie przyzwolte Miał
 przymioty do rządzenia królestwy; kie- dział
 dy się użył na śmiertelney pościeli dany
 nawet bez pierwszych początkow umie- iego
 iętności potrzebney do dobrej śmierci? tni
 Kiedy miało wszystkich owych pro- niem
 żnych imion, któreś sobie miał za taki wko
 honor, nie będziesz widział na sobie tyl- czas
 ko te dwa nędzne tytuły, śmiertelnego Jzma
 y grzesznika? Nie poczuiesz twego bego
 głupstwa? nie pokażeż się one równie o- dzie
 czom ludzkim iako y Boskim? bezb

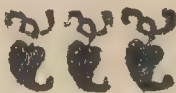
Bierzże pożytek z głupstwa cudzego, zoś
 żebyś się stał prawdziwie mądrym; a że- wsty
 byś do tego przyszedł, poprzedzay osta- utra
 tni moment. Nie wpadaj w omamie- pow
 nie owych, którzy zawždy znaydują no- owa
 we przeszkody w każdym przypadku ży- dana
 cia swego, y którzy zawždy potrzebują koni
 czasu wygodniejszego y wolnego od nien
 wszystkiego zgiełku y zatrudnienia. ptu

Ach! gdyby był Jozef Patryarcha szedł sam
 za tym błędem, nigdyby był nie pozy- w n
 skał zbawienia: wszystkie przygody ży- krop
 cia iego zdawały się kłaść mu do zba- nie
 wienia iaką niespodzianą przeszkodę, kto- stan

polityka ra powinna mu była odbierać myśl o nim.
zwoite Miałże on czas myśleć o nim, gdy się wi-
kie. dział zamkniętego, wnetże potym y zaprze-
ościeli danego od swych własnych braci? Czymże
umie. iego myśl y iego serce mogły być zaprzą-
nierci? tnione na ten czas, jeżeli tylko nie burze-
pro. niem się złości, gniewu y niechęci przeci-
a taki wko wynależcom nędzy iego? Miałże on
ie tyl. czas myśleć o zbawieniu swoim w pośrzed-
lonego Jzmaelitow, będąc niewolnikiem tego gru-
wego. bego narodu, y zostając w mocy ich, a tu-
ie o. dzież patrząc na ich sprostności y ich
bezbożności? Miałże on do tego czas,
zostając w sidłach bezsumiennej y bez-
złego, wstydney niewiasty? Miałże go w owym
a że. utrapieniu, w którym go zanurzyć była
osta. powinna niesprawiedliwość iego pana, y
amie. owa żalność, że się widział przeto w kay-
a no. danach, że miał dużo cnoty? Miałże na
u ży. koniec ten drogi czas, kiedy za uwolnie-
ebuia. niem go z więzienia, wszystko rząd Egi-
o od. ptu spuścił na niego Król; y kiedy on
szedł sam ten wszystko ciężar dźwigać musiał
pozy. w niebezpieczeństwach obfitości y w o-
ży. kropnościach nieurodzaju? Czemu on
zba. nie mówił, iako więc wy; głód u-
kto. stanie, obfitość powroci się, zamieszkania
ra. uspo;

uspokoia się; umknę się ode dworu, o-
trzymam od Króla uwolnienie mię od u-
rzędow. W ten czas będę cały swoy, y
o niczym więcej nie będę myślił tylko
o moim zbawieniu.

Na takowych to roieniach sobie zwy-
kło się codziennie fundować swoy upor,
załadzając się na rzeczach przyszłych, a ni-
gdy na teraźniejszych. Atoli na tera-
źniejszych powinno się załadzać zbawie-
nie swoje. W stanie, w którym nas Bog
stawia, w wieku, w którym się znajdu-
jem, w położeniu szczęścia, w którym
iesteśmy, zarabiać nam na nie potrzeba.
Dzisiaj, mówi Święty Paweł; w tym kro-
tkim przeciągu życia, który nazywamy
dzisiaj: (a) *Donc bodie cognominatur*. Te
dzisiaj jest nasze, jutro zaś nie jest na-
sze: y kto to wie, jeżeli te jutro nie bę-
dzie wieczność? Bodayby ona była dla
nas szczęśliwa: w Imię Ojca y Syna y
Ducha Świętego Amen.



KA-



KAZANIE

Na KWIETNĄ NIDZIEŁĘ.

O Kommunii Wielkonocney.

Dicite filie Sion: Ecce Rex tuus venit tibi mansuetus. Matth: 21.

Powiedzcie córce Syońskiey: oto Krol twoy idzie tobie cichy.

Nayiaśnieyszy Panie.

TEmi to pełnemi pociechy słowy obwieszczał Zacharyasz Prorok przyście Messyasza, y sposobił Zydow do przyięcia go. Te też są słowa, które Ewangelista stosuje do publicznego wiazdu Chrystusowego do Jeruzalem; y które my stosować możemy do jego przychodzenia do nas w Kommunii, osobliwie pod ten czas wielkonocny. Krol ci to nasz do nas przychodzi: *Ecce Rex tuus.* Ale Krol cichy y pełen łagodności: *Mansuetus.* Przychodzi on z władzą nad nami, ponieważ jest Krol; ale y z dobrocią ku nam, ponieważ jest pełen łagodno-

dności. Ato powszechnie względem wszystkich, którzy go tylko przyjmują, zażywa on tych dwóch przymiotów.

Już w Chrześcijaństwie znajduję ią troiakich ludzi, którzy przystępują do *Kommunii*: nabożnych, niedbałych, y bezbożnych. Jako y w Jerozolimie trojacy ludzie mniej lub więcej zachodzą do wiazdu Chrystusowego. Náprzód Uczniowie, powtore obywatele, potrzebie Pismienni Żydowscy y Faryzeuszowie.

Uczniowie pokwapili się wynieść na przeciw niemu: to wyobrażenie *Kommunii* gorąco nabożnych. Obywatele spokojnie siedzieli w swych domach, nie wiele o nim myśląc: to wyobrażenie *Kommunii* niedbałych: Pismienni y Faryzeuszowie w wielkim byli krzątaniu się, ale około sprzyśiężenia się na iego śmierć: to wyobrażenie *Kommunii* bezbożnych.

Materya ta, *MCi* Panowie, tak iest potrzebna, tak służąca do czasu teraźniejszego, y tak przyzwoicie podzielona, że tego iey przodkowania przez iey przyzwoitość y iey prostotę nie podobna nie przenieść nad inne kształtniey wymy-
sło-

wszy- słone osnowy. Co tedy sobie zakładam na
za- teraznieysze kazanie, iest to przelożyć wam
ie ia- we trzech punktách, iako Chrystus wzglę-
ia do- dem ludzi nabożnych, niedbających y bezbo-
ch, y- żnych, pokazuje w Komunii y swoją moc
tro- y swoją dobroć: swoją moc, że iest
hodzą- Krolem: swoją dobroć, że iest pelen lago-
przod- dności: *Rex mansuetus*.

otrze- Dzisiaj, Mści Panowie, oprocz okazyi
eufzo- mowienia do wszystkich tych, ktorzy sie tu
znayduią, mam szczęście znaydować
przywzwoitą dla każdego naukę w samym-
ś na- że prostym wykładzie Ewangelii. Przy-
mmu- łożcie tedy uwagi, mniey na to, coby
spo- mogło kontentować ciekawość rozumu,
nie iako na to, co może przysposobić serce
żenie do ćwiczenia się w powinnościach czasu
y Fa- teraznieyszego. Prosiemy cię, Panie, o
iu się, przyzwzwoitą do tego łaskę przez zasługi
nierć: Syna twego y przez przyczynę Matki
nych, iego Nayswiętszey. *Ave MARIA*.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wldząc Zbawiciel nasz, że iego go-
dzina zbliżała się, a że Żydzi od
zmartwychwstania Łazarza myśleli o ie-

U go

go śmierci, postanawia dopuścić, żeby był wydany w ich ręce: a to na pokazanie, że iego śmierć była skutkiem raczey iego dobrej woli, niżeli ich złości. Chce tedy, żeby iego wiazd do miasta obrocil na niego oczy wszystkich. Podaie zaś tym do myśli ludziom wierzącym w niego, żeby go przyieli z okazaloscią y w nieiaki sposób tryumfu. Ten zaś tryumf zasadza się na oddaniu mu troiakiey usługi. Jedney z powinności: drugiey z poszanowania: trzeciey z miłości. Z powinności, czynią oni, co JEZUS im rozkazuje: [a] *Fecerunt, sicut praecepit illis JESUS*. Z poszanowania, śpiewają iego pochwały, y wielbią go z błogosławieniem: (b) *Clamabant dicentes: Hosanna*. Z miłości, zwłoczą z siebie łuknie na okrycie niemi drog, przez ktore on przechodzi: [c] *Sternebant vestimenta sua in via*. A to też jest, cośmy powinni czynić przy *Kommunii* nabożney.

I. Pierwsza usługa, jest usługa z powinności y z obowiązku, ktora zawiera w sobie przygotowania nakazane od Chrystusa, ktore nayprzod trzeba wypełnić:

Fece-

(a) *Metth: 21. 6.* (b) *Ibid: 21. 9.* (c) *Ibid: 21. 8.*

Fecerunt
pr
poy
ba
na
ta
re
wyc
T
go
(a)
Pan
świ
bie
się
Poy
wi
prz
rok
Sak
a że
nie
hys
fun
tem
a r
(a)

żeby pokaza-
raczey
Chce
brocił
e za
w nie-
y w
try-
jakiey
giej z
i. Z
S im
e illis
iego
awie-
Z mi-
krycie
nodzi
A to
przy
z po-
tera w
Chry-
elnić:
e-ce-
21. 8.

Fecerunt, sicut praecepit illis JESUS. Co on przykazał swym Uczniom, było to poyść przygotować, czego było potrzeba do iego wiazdu. Co on przykazuje na iego godne przyięcie, iest to należyta spowiedź grzechow naszych, y szczerre oderwanie się od naszych niegodziwych affektow.

Te przykazanie iest nam imieniem iego obwieśczone przez Świętego Pawła: (a) *Probet autem se ipsum homo, & sic de Pane illo edat.* Niech się człowiek doświadcza, mowi on, niech się sam w sobie przegląda; y w tym przysposobieniu się niechay pożywa tego Chleba. Poymuiecież te słowa, moi Bracia? mowi Święty Chryzostom. (b) Nie iest nam przykazano same tylko czasy y chwile roku zważać; żebyśmy przystępowali do Sakramentalnego Stolu we dni uroczyste, a żeby we dni powszednie byliśmy od niego dalecy. Jest nam przykazano, żebyśmy roztrząsali siebie samych, nasze sumnienie y nasze obyczaje. Tym czasem u nás zwyczaj miarkować się czasami, a nie gorącością y czystością duszy na-

U₂ szey:

(a) 1. Cor: 11. 28. [b] Homil: 28. in 1. Cor.

szey: *Tempore moti magis accedimus, quàm studio animi.* Atoli dzień dobrego sumnienia dniem iest uroczystym. Wszelki inny dzień, choćby uroczysty, dla innych, dla was iest dniem powzednim. Naprzod tedy powinniście o tę zupełną czystość usiłować: żebyście przez nią wszystkie dni roku czynili sobie uroczyste, y nie lżyli dni uroczystych przez znaydowanie się dusz waszych w stanie ladaiakim.

Ale, dodaie tenże Święty, to wam ieszcze iest przykozano, żebyście doświadczali sami siebie; y żebyście się przegladali w sobie swemi własnemi oczyma, a nie tylko oczyma cudzemi: *Neque iussit alteri alterum probare, sed sibi se ipsum.* Nie dosyć iest pokazać się godnemi Chleba Niebieskiego w oczach ludzkich; być w mniemaniu pobożności; być powierzchownie przysposobionemi do Komunii przez rozgrzeszenie Kapłańskie. To, iest potrzebne, przyznaię, ale to nie dosyć. Oprócz tego iesteście ohowiązani, moi mili Słuchacze, dochodzić szczerości duszy waszey, y pozywać siebie samych do sądu wewnętrznego; kędy ni oko ludu, ni oko Kapłańskie nie iest zdol-

ne przenikność; kędy nie macie za sędzię go y za świadkow tylko siebie samych: *Faciens iudicium, ad quod populo non pateat aditus; & probationem, que careat testibus.*

Jeżeli serce wasze nie jest czyste y proste; jeżeli się nie czuiecie oderwanemi od waszych nągannych skłonności; jeżeli nie jesteście w mocnym przedliwzięciu nigdy nie związywać węzłów, któreście porwali; jeżeli na koniec wasze obietnice y przyśięgi nie są w sercu waszym takowe, iakie były w ustach waszych: daremne są te wszystkie powierzchowne zachody rozgrzeszenia y zadość czynienia. Jako Kapłan, Námieśnik Boski, nie może was sądzić, tylko według waszey własney powieści, tak iego sąd jest daremny, y iego rozgrzeszenie próżne, jeżeli wasza powieść nie jest szczerą. Wasza tedy rzecz jest siebie doświadczać, oskarżać y sądzić pierwey, niżeliby was Kapłan sądził: *Probet autem se ipsum homo.*

Osobliwszą to dobroć Boska, że nas w tym sądzie postanowił za oskarżycielow nas samych, y że odpuszczenie wszystkich grzechow naszych przywiązał do naszego własnego wyznania! O! moi mili

mili Słuchacze, gdyby on był zlecił komu innemu nie nam powinność oskarżania nas, iako to jest w sądzie ludzkim; y gdyby na otrzymanie odpuszczenia grzechów naszych, potrzeba nam było podawać się u sądu Kapłańskiego na obwiniania tych wszystkich, którzyby tylko chcieli na nas gadać: o coby to była za przykreść! co za wstyd! a ieszcze bylibyśmy dużo szczęśliwi, modz powrócić do łaski Boskiej choć takowym kosztem. Alłści mamy sprawę z Bogiem, który iedynie tylko chce naszego zbawienia, a nie naszego jawnego zawstydzenia. Dla tego nie nieprzyjaciół naszych naznaczył nam za oskarżycielów w grzechach naszych, ale właśnie nasze sumnienie. Nie powierzył komu innemu oprócz nas, mocy na obwinianie nas, ale tylko władzy na rozgrzeszanie nas. Wolał on przywiązać zgładzenie grzechów naszych do szczerości własnego naszego wyznania, niżeli do obcego roztrząsania: żebyśmy się nie mogli uskarżać ani na surowość sędziów, ani na nienawiść oskarżycielów, ale na nas tylko samych, iężeli by nas odpuszczenie chybiło: *Pro-*

bet autem se ipsum homo. Pokwapiaycież się tedy, chcąc przystąpić do tego Niebieskiego Chleba, uścić się w tym pierwszym oświadczeniu mu służby z powinności y z obowiązku; aby o was można było mówić, iako tam o Jerozolimskich wiernych: *Fecerunt, sicut praecepit illis JESUS.*

II. Dotego pierwszego oświadczenia mu służby, potrzeba przydać drugie z poszanowania y względu, które to zawiera w sobie wychwalania go, modlitwy y wewnętrzne cnot sprawy. Owe liczne rzesze, które się ubiegały zayść drogę Synowi Boskiemu, nie kontentowały się uszanowaniem go w milczeniu: (a) *Ceperunt gaudentes laudare Deum voce magna.* Zdzięci radością, powiada Święty Łukasz, poczeli wielkim głosem wychwalać Boga. Nie mieli ci ludzie na piśmie kształtnie ułożonego pieśnia z pochwałami: same ich serce mówiło, y do ust im podawało szczere y wierne wyrażenia skrytych ich affektów: *Voce magna.* Y nie były te wychwalania oziębłe, nie były wymuszone, nie były ze zwyczaju tylko y bez uwagi. Były wolne, gorące, ogłaszane z radością y z ukon-

tentowaniem: *Gaudentes*. Na ostatek obroczone były do samego Boga. Nie poglądali oni na Chrystusa iako na człowieka, ani iako na iakiego Króla; ale iako na zesłanego od Boga, iako na Mesiassza, iako na Syna Boskiego: *Ceperunt gaudentes laudare Deum voce magna*.

Co dla nas jest wzorem, który nas naucza, ale oraz y potępia, o nasze bez wszelkiego poczuwania się milczenie, o nasze wymyślne modlitwy, o nasze małe zgadzanie się naszego ku niemu poznanowania z naszą wiarą. Przyjmuemy go, mowimy, iako naszego Boga. A nie przeczemyż naszej wierze przez naszą oziębłość, przez nasze utęsknienie, które czuimy w jego obecności; y przez nasze spieszenie się, żeby iak nayszybciej odejść? Coż mu za honor czynimy przez owe długie odmawianie modlitw, których nie rozumiemy, y których nie chcemy zrozumieć; które często nas przywodzą do mówienia więcej, niż chcemy; często też mniej, niżesmy powinni: które nie mogą wyrazić wszystkich naszych potrzeb prywatnych: których prawie nigdy się nie mówi tylko ze zwy-

czai:

czaiu: które nie są złożone tylko ku pomocy prostych, y które nie mogą być pożyteczne tylko przez osobliwe przyłożenie y serca y myśli?

Ktoż tedy nauczył ow lud Izraelski, a nawet dzieci, odzywać się do niego z taką gorącością? Nayzacnieysze cnot akty, któreśmy powinni czynić przy Komunii, nie zawierają się w ich okrzykach? *Hosanna Filio David! Hosanna in excelsis!* Życie y chwała Synowi Dawidowemu! Życie y chwała na wysokościach, temu co kroluje na wysokościach! To akt wiary. [a] *Benedictum, quod venit, regnum Patris nostri David.* Niech będzie błogosławione krolestwo, które przychodzi, Ojca naszego Dawida! To akt nadziei. *Hosanna! Benedictus! pax in Caelo & gloria in excelsis.* Niech będzie błogosławiony na wieki! niech odbiera cześć y pochwały! niech pokoy y chwała będzie w Niebie! To akty miłości, pragnienia, ufności; to wzdychania y wielbienia. Zkądże oni brali tych uprzejmych afektów? Oto z serca, moi Bracia. Nie mamyż my go wcale, żeby się też zdoby-

bywało na podobną wdzięczność y wspa-
niałość? Otworzymy ie tedy Chrystuso-
wi, y za przykładem iego Uczniow z tą
dániną czci daymy mu dowod miłości
naszey

III. Nie było to dołyć dla nich, oddać mu
cześć przez pienia y okrzyki, y uślać zie-
mię liściem y gałazkami. Na lepsze o-
świadczenie mu swey uprzejmości y wy-
lewaiącego się ku niemu serca, wyzuwa-
ia się oni z tego, co sobie najpotrze-
bniejszego y najmilszego widzą; z wła-
snychże swych sukien, y ścielą ie pod
nogi iego. A to iest, co nam miłość Bo-
ska przepisuię równie iako y im? Nie
żeby mu czynić powierzchownie mniej
potrzebne ofiary, które nas prawie nic
nie kosztuią, y z ktorych wyrzucie się
mniej nas obchodzi; owe to nieco ial-
mużn, owe nieco włosow, owe nieco
daremnych ozdób, które się poświęca na-
bożeństwu dnia iakiego przez próżne po-
kazywanie się z skromnością; to iest, o-
we nieco liścia, które się zrywa lekką
ręką, y które z czasem pogodnym zno-
wu się odradzaia; (a) *Frondes cadebant de*
arbori.

(a) *Marci 11. 8.*

arboribus. Ni, ni, Chrześciance: trzeba wyrwać z korzeniem; trzeba się nam wcale wyzuwać; trzeba porzucać, co się nas naybardziej tycze, co jest naybardziej z nami skleionego y ziednoczonego, nasze iako naybardziej nam przyrodzone namiętności; ową zazdrość, owe odwrocenie, ową nieużytość dla bliźniego, owe dogadzanie nam samym, owe ustawiczne szukanie naszych uciech y naszych wygod. Wszystkie te nalogi, którychś ty, moy Boże, we mnie nie stworzył, które są we mnie iedyndem skutkami moiey przewrotney woli; wszystkie owe wymyślne pokrywki, owe względy, owe próżne oglądania się, które mi przeszkadzają oświadczyć się przy tobie, y które mi są powodem do chwytania się obyczajów y maxym światowych: składam ie, moy Zbawicielu, pod nogi twoie, na wyrobienie ci z nich zwyciężkiego znaku, y na wywyższenie cię na nim iako iedyndego widoku miłości moiey: (a) *Straverunt vestimenta sua in via, & eum desuper sedere fecerunt.* To istotna y koniecznie potrzebna posługa y danina miłości.

Do

[a] *Matth. 23. 7.*

Do kogoż, Chrześciance, obracamy się z tym ostatnim służby dowodem? komu oddaemy serce nasze? Podobno temu, kto o tym bynajmniey nie myśli, kto go wcale nie godzien, kto o nie nie dba y one odrzuca, kto go nie przyimuie tylko dla swey próżney chluby, kto go nie opanowyywa tylko na iego y na swoją zgubę wraz z nami. Ale oto Zbawiciel, który z tylu przyczyn godzien naszego serca, który się go tak drogo dokupił, który o nie z takim naleganiem prosi, iakby do niego żadnego nie miał prawa; ten, który nas poprzedził podarunkiem swego serca, swego Ciała, swoiey Krwi y wszystkiego, czym iest; przed tym na Krzyżu, á teraz na Oltarzu; tenże Bog tak rozrzutny dla nas, nie nie przemoże w sercu naszym? nie uczynimyż go iego Panem?

Onże, dla ziednoczenia się z nami przez Przenayświętzy SAKRAMENT, będzie miewał cały porządek świata; a my, dla ziednoczenia się z nim, nie będziemy chcieli zerwać iednego płochego przywiązania do próżności ziemskich; iednego bezecnego przywiązania, które
nam

nam czyni obelgę w oczach świata; iednego niegodziwego przywiązania, które nas przywodzi do żalowania go; iednego przywiązania godnego piekła, y które nie może tego uchybić, żeby nie pociągnęło za sobą naszej wiekuiłstey nędzy? Oto, Panie, cud niewdzieczności, który ludzie na przeciw cudowi miłości twoiej stawiają. Ludzie niewdzieczni, do czego wy przywodziacie Boga waszego? Serce wasze, iakieźkolwiek iest, iuż to wszystko iest, czego się on od was domaga: iego on chce koniecznie. Po-
wiedzcież, co ma czynić na otrzymanie go; w iakiey go cenie kładziecie. Potrzebaż dobr, honorow, cudow? Ty-
leć iuż ich dla was uczynił nad wszystkie wasze pragnienia. Wasze naysmielsze y nayniezwyczajnieysze myśli, byłyby kiedy zaszły, iak daleko zaszła iego mądrość, sposobiąc was do wzruszania się na iego miłość.

Daycie, moi Bracia, w rozumach waszych mieysce tym uprzejmym uwagom: y iezeli wasze lëkanie się uludzenia światowego y fidel diabelskich czyni was bo-
iazliwemi w przystepowaniu do niego,
dla

dla nieufania stateczności y wierności
serca wászego: tedy pomniycie na to, że
to on na umocnienie go domaga się ie-
go mu na wieczną służbę oddania się;
y że wam mowi przez Proroka: *Ecce
Rex tuus, venit tibi mansuetus.*

Chce on, żebyście szli na przeciw niemu;
ale tego nie chce, tylko sam przychodząc do
was? Jego zadatki, jego poprzedzające
postępki, godne wászego postępowania
ku niemu. Mogł on wam przykazać
to, ponieważ jest wászym Krolew. Ale
jeżelibyście nie szli do niego tylko za ro-
kazem, wásze postępowania byłyby wy-
muszone; byłoby to stawiać mu się, nie-
zanosząc mu serca; a on serca tylko wa-
szego pragnie. Pragnie go, mówię; ale
go wam nie wyrywá, bo się przymusza-
niem y gwałtownością brzydzi. Jest on
Krolew, ale pełnym łagodności: *Rex man-
suetus.* Z rąk tedy wászych chce mieć
serce wásze.

Niechay te serce będzie pełne uło-
mności y niedoskonałości, wie on to, y
tym się nie zraża. Byle go tylko uiewi-
dział zepłowanego, y uwikłanego w be-
zecznych nałogach y w ładaiákich ża-
dzech;

dzach; byle tylko iedynie doskonałym y wierniejszym potrzebą go było uczynić: wnet go iego łagodność obfitością łask swoich napelni. Tymci to on umysłem domaga się iego sobie oddania, y chce go opanować: aby wam dał poznać, że iest waszym Krolem, waszym Panem; a że nie masz dla was prawdziwego pokoju, tylko ten, ktorego się zażywa pod iego rządem: *Ecce Rex tuus, venit tibi mansuetus.*

Dla tego owi nieoziembli iego Uczniowie pod czas iego wjazdu do Jerozolimy niesli w rękę palmy y oliwne gałązki: palmy na znak zwycięstwa, gałązki zaś oliwne na znak pokoju. Y ieżeli tych dwóch owoców z Komunii waszych nie czuiecie, boycie się, żebyście nie byli z liczby owych obojętnych obywatelów, których to on oziembłości y nie dbaństwa przychodzi naprawiać. Co iest materyą drugiego punktu.

CZĘŚĆ DRUGA.

Władz Zbawiciela naszego miał uczynić honor całemu Jerozolimskiemu.

skiemu miastu: ale owe miasto mniej dbało o ten honor. Po wiekszey części iego obywatele bawiący się w domach swoich spokojnie poglądali na tę gorącość pospólstwá; y radość z uyrzżenia Messyásza mało co się chwytala ich serca.

Trzy zaś żródła ich niedbalstwa. Naprzód, niewiadomość dobrowolna y umyślna: *Quis est hic?* pytali się siebie. Ktoż to jest ten, dla którego tak wielki rozruch? Właśnie iak gdyby owe poruszenia, które iego nauka sprawowała w umysłach, y iego sprzeczki y walczenia z Kapłanami y Nauczycielami prawa, w Kościele y po innych miejscach publicznych; y iego żarliwość przeciwko pyrze y obludzie Faryzeuszow; nie powinny w nich były wzbudzić sprawiedliwej ciekawości iego widzenia y słyszenia. Jch tedy umyślna niewiadomość pierwsza jest przyczyną ich gnuśności.

Drugą, ich małe sobie poważanie iego osoby: *Hic est JESUS Propheta à Nazareth Galilee.* To JEZUS jest, ow to Prorok z Nazaret miasteczka Galileyjskiego. Właśnie iak gdyby ślepi uzdrowieni, paralitycy do sił przywroceni, umar-

li wskrzeszeni, y tyle innych cudow uczynionych w ich oczach, na dowod tego, że był Mesyaszem y prawdziwym Synem Boskim, nie powinny w nich były sprawić inšzego mniemania o iego mocy niżeli o mocy Prorokow.

Trzecia na koniec przyczyna ich nie skwapiania się ku niemu, były owe ich zatrudnienia się swemi interessami: (a) *Vendentes & ementes in Templo*. Przedawali y kupowali nawet w Kościele, z pogardą Świętego mieysca. Ktore to trzy przyczyny niedbalstwa równie są teraz zwyczajne Chrześcianom komunikującym, iako były na ten czas Żydom Jeruzolimskim, obojętnym dla Chrystusa.

I. Naprzod, niewiadomość dobrowolna y umyślna. Nie możemy, mówimy więc, bawić się z Bogiem: na wzruszeniach wewnętrznych, na przyzwoitych ich wyrażeniach, a nawet na uwadze zbywa nam: czuiemy w sobie serce oschle y rozum niepoymujący. Coż więc? Dusze Chrześcianańskie, toż nie czujecie ważnych dolegliwości, y nie wiecie, że ten co przychodzi do was, jedynie

W

przy-

(a) *Matth: 21. 12.*

przychodzi dla waszego uzdrowienia?

Czegoż więcęcy było potrzeba owemu Jerychuntyńskiemu (a) ślepemu na ośmienie go do mówienia za sobą? oprócz poznania z samego owego gwaru y szelstu ludu idącego za Chrystusem, że to on przechodził; y oprócz gorącego iego pragnienia odzyskania wzroku? Gmin przechodzący nie chcąc znosić naprzykrzonego wołania tego nędznika, chciał go przywieść do umilknięcia, przecież on nie przestawał wołać; nic go od tego nie mogło oderwać: y im więcęcy znajdował przeszkod, tym bardziey natężał swoje nalegania: miey nademną politowanie, Synu Dawidow! Panie, spraw, niech przeżyżrę: *Domine, ut videam.*

My, moi mili Słuchacze, przystępując do Sakramentalnego Stolu, czyliż mamy jaką przeszkodę do gorącości naszych modlitw? Owszem wszystko tam wiedzie nas do nabożeństwa. Tłum ludzi cisnących się zarowno z nami do przyięcia Zbawiciela, nie tylko nas od niego nie odwraca, ale ieszcze powinien w nas wzbudzać gorące iego pragnienie przy-

kla-

kładem gorącego swego pragnienia y nabożeństwa. Wszystkich iedenże tam jest zamiysł, iedynie żebrać pomocy Boskiej. A cała przeszkoda iedynie w nas jest. Tłum naszych własnych zdań y naszych nieporządných affektów nakazuje nam milczenie, y czyni nas niememi przed Bogiem. Uwolniemy się od tego náprzykrzonego tłumu; odstrychniemy te przeciwne naszemu uzdrowieniu myśli. Niech w nas nie będą tylko te dwa poznawania: poznawanie nędz duszy naszej, y poznawanie mocy obecnego Zbawiciela naszego. Na ten czas te tylko dwa widoki mając przed oczyma, nie będziecie się więcej uskarżać na waszą oziębłość w modleniu się. Będziecie każdy na ten czas iako ow chory, obojętny względem wszystkich innych interessów y troskliwości ziemskich; a iedynie wzruszony gorącym pragnieniem zdrowia swego y żywym ufaniem w doskonałości lekarz'a swego. Bedąc on zaprzatniony temi dwoma poruszeniami umyśłu, coż więc czyni, gdy go uyżrzy? Dobieraż on wymownego wyrażenia na pobudzenie iego litości? Częstoć nie ma sił,

żeby nawet mowil: ale iego poglądania
więcey mówią, niżeliby mogli mówić iego
język. Mowią one, cokolwiek on czuje,
czegokolwiek pragnie; y lekarz rozumie
go dobrze.

Otoż to, M*Ci* Panowie, wzor dla nas,
kiedy przystępuiem do Najsświętszego
Ciała Chrystusowego. Nie potrzebuie
on naszej wymowy ani do zabrania wia-
domości o naszych dolegliwościach, ani
do wzruszenia się na nie. Jeżeli ięzyko-
wi naszemu zbywa na słowach, pozwól-
my mówić sercu naszemu. Mowa serca
daremna jest przed ludźmi, nie rozumie-
ią iey oni bynajmniey. Ty sam, Boże
moy, poznaiesz iey znaczenie, ty prze-
nikasz do gruntu serca. Jeżeli ia ci nie
mogę otworzyć serca mego przez moje
słowa, otworzę ci go przez moje pra-
gnienia; przez wstydzenie się moiey nieu-
miejętności y oschłości, przez żal za mo-
je grzechy; przez ufność w pomocy mi-
łosierdzia twoiego, w posilku łaski two-
iey y w dzielności Sakramentu twoiego.
Jeżeli zaś na tyle y tak uprzemych po-
budek zostaiemy bez wszelkiego wnę-
trznego czucia w sobie zapalenia do na-
bo-

boże
wier
my
II
szej
o la
Pan
zga
fzon
Jest
swo
wni
mos
zda
ko
J
my
kran
stus
ciel
Sed
byl
pra
bec
ia
wz
prz

bożeństwa, tedy być musi, że albo nie wiemy o nędzach naszych, albo wątpimy o mocy y dobroci JEZUSOWEY.

II. A to też jest drugim źródłem naszej nieczułości: owe podle mniemanie o łasce Sakramentu. Daremnie my, Mści Panowie, mowiemy, że wierzymy: nie zgadza się to z wiarą, być tak mało wzruszonym owemi cudami, które się wierzy. Jest to rzecz dziwną, że wiara, która przy swoiey ciemności, powinna być naypewniejszyą ze wszystkich naszych wiadomości, tak mały ma w nas skutek; że się zdaie nie inaczej być w nas wyryta, tylko iako iakie piśmo na piasku.

Jestże to u nas prawda, żeby to, co my przyimuiem w Przenajświętłym Sakramencie, było Ciałem y Krwią Chrystusa, żeby Chrystus był naszym Zbawicielem, żeby ten Zbawiciel był naszym Sędzią, y żeby ten Zbawiciel y Sędzią był naszym Bogiem? Jeżeli to są u nas prawdy wiary, iakoż być może, że w obecności tego Sakramentu nie wzbudzią w nas przynajmniej tey boiaźni y względu, który więc czuiemy w sobie przy obecności Królów, Sędziów, y monarchów

carstw ziemskich? Cośmy krwi nie prze-
lali przed tym, utrzymując te prawdy
przeciwko herezyi przeciwney temu Sa-
kramentowi? A teraz nie mamy tyle
męstwa, żebyśmy ie utrzymowali przeci-
wko naszemu przykrzeniu sobie y tefknie-
niu w obecności iego.

Zkądże te przykrzenie sobie pocho-
dzić może? Czyliż z pospolitego żąży-
wania tego Chlebá? A nie byłoż one ie-
szcze pospolitsze za pierwszych wieków?
Przyimowano go co dzień: powierzano
go w ręce wiernych: nosili go oni z so-
bą w swych podróżach: chowali go w
swych domach podczas prześladowania.
Nie potrzeba było naczyń drogich y o-
kazałych obrządkow na utrzymywanie w
nich powinienego ku niemu względu.
Szczerość ich wiary, w naymnieyszey
części przecudnego tego Chlebá dawa-
ła im widzieć wszystko, cokolwiek mo-
gło być godnego ich ku niemu polzano-
wania.

Miało ich naśladowania, o! co za wstyd
dla nas! równiamy się owym niktze-
mym Izraelitom, którym manna stała się
pokarmem nielmacznym, bywłszy przed

tym

tym
Pat
niez
Sloc
li, (s
fiw.
by
zda
był
nie
wili
per
Z
nie
go
wa
prz
kło
gar
zast
stat
iesz
nie
Zy
że
go,

tym ich zdrowiem y życiem na puszczy. Patrzyli oni ná nią spadającą z Nieba z niezmierną radością y z podziwieniem. Słodkość, którą w niey na ten czas czuli, (a) przechodziła smák wżytkich mięsów. Możnaż było nawet pomyśleć, żeby ow chleb delikatny, (b) który się zdawał być Chlebem Anielskim, miał być poyść u nich w pogardę, aż do czynienia im ckliwości? To oni iednak mówili potym: *Anima nostra jam nauseat super cibo isto levissimo.*

Z tym wżytkim iednak owa manna nie była tylko blahym wyobrażeniem tego Chleba Boskiego, ktorego my pożywamy. Jeżeli Żydzi gardzili manną, przynajmniej nie czynili iej czci y pokłonów. My niewdzięczni, łączemy pogardę z pokłonami. Boże chwały, Boże zastępów, Boże sprawiedliwości y Majełtatu: czemuż tak sobą dla ludzi szafujesz? Czemu nie karzesz tego ich sobie niełmakowania, iakoś kárał niegdyś owe Żydowskie morem powszechnym? Mnieyże cię obchodzi wzgarda Ciała Syna twego, niżeli pogárda owey manny na puszczy?

(a) *Exod: 16. 15.* (b) *Sap: 16. 20.*

szczy? Ze ty się z nami obchodzisz z mniejszą ostrością, toż my powinni cię przyjmować z mniejszym poszanowaniem? Toż twoje nam przebaczenie powinno nas czynić wolniejszymi w umykanu cię powinnego względu? Ależ nie moja to rzecz poburzać cię; jestem ja, Panie, nie potrochu uczestnikiem tego pospolitego nieposzanowania; ani ci go przekładam tylko łącząc się sam z gminem grzeszników, na prośzenie cię o jego odpuszczenie. Też odpuszczenie rozciągnij jeszcze na ową gnusność, która nas przywodzi do zanoszenia przed Ołtarz troskliwości o nasze próżne interesa, y która jest trzecią przeszkodą do gorącego nabożeństwa przy naszych Komuniach.

III. Skoro co Zbawiciel wszedł do Jerozolimy, tak zaraz udał się do Kościoła, y znalazł go pełny kupczących, przedających, odmieniaczów pieniędzy, y wszystkiego zgicłku y zamieszania, iakiego się więc napatrzeć na rynkach y ulicach publicznych. Co widząc, zawołał: takżeście z domu modlitwy uczyni-

li iaskinią lotrowską: (a) *Vos fecistis illam speluncam latronum.*

Bog na miejscu świętym jest przytomny, żeby się wam tam używał, y na odwrot odbierał kadzidło wálzego nabożeństwa, ofiarę wálzych pochwał, danię wálzey wdzięczności: a wy tam przychodźcie rozpościerać w oczachiego dymy wálzych namiętności, y knować w myśli chimeryczne wálze osnowy. On wam jest przytomny w istocie y w osobie; w naturze ludzkiej y Boskiej: y lubo tey przytomności okazałość kryje przed wami, niczego wam jednak nie jest zbronny, czym tylko jest. Wy zaś przeciwnym sposobem nie jesteście mu przytomni tylko pozorem y postawą. Lepszą was część, rozum, rzecz, czy sobie w myśli stawianie, wola, rozważanie, wszystko to umyka się od powierzechowney służby, którą mu ciało wálze oddawać się zdaie: y tym czasem myślą y affektem błakacie się wszędzie, gdzie was tylko upodobanie lub interes wabi. Udaiać, że rozmawiacie z Bogiem; rozmawiacie myślą z wálzemi przyziaciami,

(a) *Matth: 21. 13.*

łami, sprzeczacie się z waszemi nieprzy-
 iaciółami, daiecie rozkazy waszym służy-
 cym, układacie osnowy waszego szczęścia
 y waszych rozrywek: a tak czynicie z
 Kościoła y z Stolu Pańskiego iedyny
 stoł intereffow, iedyny rynek publiczny,
 iedyne mieysce uciechy, iedyną schadzkę
 grow, iedyny plac bitwy, krotko mo-
 wiąc, iedyną iąskinię łotrowską; ponie-
 waż przez te roztąrgnienia umysłu wa-
 szego z ciężką krzywdą Boską umykacie
 mu czci, względu y powinney uwagi
 na Naywyższy Majestat: *Vos fecistis illam
 speluncam latronum.*

Mowcie, że wasze interessa, za ktore-
 mi się unosi myśl wasza, nie mają nic
 w sobie niegodziwego, że są nawet po-
 żyteczne y potrzebne. Coż niewinniey-
 szego y pożytecznieyszego do ofiar Olta-
 rza, iako były owe gołąbki, ktore prze-
 dawano w Kościele: a przecież z iaką
 gorliwością powypędział Chrystus tych,
 ktorzy ie przedawali: wywracając, z bi-
 czem w reku, ich stoły y stolice: *Et ca-
 thedras vendentium columbas evertit.*

Nie poznaie się, M Ci Panowie, nie
 zważa się należycie szkodliwych skutkow
 lada-

przy-
stępu-
żęscia
ie z
dny
czny,
adzkę
mo-
onie-
wa-
kacie
wagi
illam
tore-
a nic
t po-
niey-
Olta-
prze-
iaką
tych,
z bi-
ca-
nie
kow
a-

ładaia-
kich przez świętokrad-
stwo y przez
zelżywość; ale też ładaia-
kich przez nie-
dbalstwo y przez oziembłość. Nie tyl-
ko, mówię, szkodliwych dobru duszy,
ale też y dobru ciała y interesom docze-
snym. Z tym wszystkim jednak pisząc
Święty Paweł do Koryńczyków, a widząc
wielu chorych między niemi, nie przy-
czytywał owych ich chorób tylko iedy-
nie ich oziembłości w przyjmowaniu
Chleba Niebieskiego, y ich niedbalstwu
w poznawaniu jego różnicy od chleba
pośpolitego: (a) *Ideo inter vos multi infir-
mi & imbecilles & dormiunt multi.*

Bywacie częstokroć po wielkieynocy
złożeni chorobami. Wy ie przyczytu-
iecie umartwieniu y zachowywaniu Wiel-
kiego Postu. Omamienie to waszey wła-
sney miłości. Przyczytuycie ie raczey,
za zdaniem Apostoła, oziembłości wa-
szych Komunii. Chleb ten, który po-
winien was tuczyć na żywot przyszły, y
jest wam pewnym zadatkem szczęśli-
wey nieśmiertelności, nie wzbudza wa-
szego pragnienia; y widzi się wam mniej

ga-

(a) 1. Cor: II. 30.

godny waszey troskliwości y pilności, niżeli chleb mąteryalny, który zachowuje wasze ciało. Otoż przynajmniej sprawi w was większe oglądanie się na waszą śmiertelność, y wzbudzi w was większe obawianie się o nią, dając wam poznać przez chorobę nietrwałość ciała y życia waszego, o które się tak staracie.

Bo na koniec ten Chleb nadprzyrodzony nie tylko jest żywnością, ale też przyczyną y początkiem terazniejszego y przyszłego życia: *Eccce Rex tuus venit tibi.* Jeżeli zaś słabości ciała, których Król ten zażywa iako bicia iakiego na poprawę waszey gnusności, nie przywodzą was do gorącości ducha potrzebney przy Komunii; boycie się, żeby się nie rozgniewał aż do odpędzenia was od Stołu swego y od społeczności wybranych swoich, iako tam wypędził z Kościoła czyniących mu nieczęść przedawców.

Y zaiście jest to naypospolitsza kára, ktorey on zażywa na pokaranie gnusności. [a] *Quia tepidus es, incipiam;* mowi on w obławieniach uczynionych Świętemu

temu Jánowi: *incipiam te exomere*. Poczneę cię wyrzucać z ust moich na pokaranie twej oziębłości. Porównaycie te słowá z owemi słowy Ewangelisty, kędy powiada, że poczoł Chrystus wyrzucać z Kościoła tych, którzy mu swym handlem czynili zelżywość: [a] *Capit ejicere vendentes & ementes in Templo*. A te podobieństwo wyrażenia niech w was wzbudzi boiaźń podobnegoż karania.

Ach! jeżeli kto z was kiedy wpadł w nieszczęście ladaiakiego przystępowania do Komunii, iego sumnienia wzywám na świadectwo: czemuż on może przypisać swoją nieszczęśliwość? przez jakie stopnie zapadł w nią, jeżeli nie przez częste niedbałe Komunie? Dusze zwiedzione, które liczyły liczbę Komunii wászych, a nie pożytek z nich: otworzcie oczy wáśze na głębokość przepaści, w którą leccie: uczynicie tylko jeszcze jaki krok w tym zwyczajnym postępowaniu wáśzey oziębłości y dobrowolney ociężałości; a uyrzycie się wplątane w świętokraństwo, w zatwardziałość y w zupełną nieczulość: są to zwyczajne skutki gnuśności człowieka y pomysł Boga.

Ależ

[a] *Matth: 21. 12.*

Ależ wywierając on swoją władzę, pokazuje też oraz swoją dobroć: *Rex mansuetus*. Jego surowość przeciwko nieszanującym Kościoła, nie przeszkadza chorym udawać się do niego. Ślepi y chłomi przecisnęli się przez gmin, żebrząc jego pomocy, y zaraz zostali uzdrowieni: [a] *Acceſſerunt ad eum cæci & claudi in Templo, & ſanabat eos*. My to jesteśmy ci chorzy, ślepi na nasze powinności, y chwiejący się w jego służbie. Przez Komunią zaś został on w Kościele sercem naszego; y jedynie tylko naszego żalu, naszej ufności y naszych prośb czeka, do uwolnienia nas od naszych ułomności y słabości. Jdźmyż tedy do niego, y padniemy do nog jego: mowmy do niego każdy szczerem y prawdziwie skrużonym sercem: Panie, jestem ieden ślepy, ieden paralytyk, ieden niemy. Nie mam ni fil, ni światła, ni mowy, ni uczucia. Świat y jego ludzenia omamiły mię, y uczyniły złodowaciałym. Nie służę ci, nie kocham cię, iakoś tego godzien: nie poznaię cię, iakom powinien. Siebie nawet samego nie poznaę y nie czuję

unic.

[a] *Matthi 21. 14.*

uniesiony daleko od siebie przez rozmaite obce widoki, które zmyślił moje wabią. Sprawże, żebym był sam swoy, abyłm za tym oddał się tobie. Wyrwij mię z siideł oziembłości, która mię czyni niegodnym łask twoich, y któraby mię mogła przywieść do ostatniey bezbożności. O tym to okropnym stanie ładaiących *Kommunii* zostaie nam ieszcze mówić.

TRZECIA CZĘŚC.

Kiedy wierni Uczniowie byli zabawieni przyimowaniem Chrystusa, kiedy lud był podzielony względem tego, co miano sądzić o iego osobie y o iego nauce; tym czasem Piśmienni Żydowcy, Faryzeuszowie, pierwsze głowy Synagogi, y cokolwiek było w mieście ludzi znaczniejszych powagą, wszyscy myśleli o sposobach, ktoremiby go byli zgubili. Byli zaś do tego wiedzeni dwoiakim umysłu poruszeniem, gniewem y boiaźnią. Widzieli, że lud y dzieci nawet wykrzykiwali po ulicach y w Kościele: *Hosanna Filio David*. Zdrowie y chwala

chwała Synowi Dawidowemu. Zli tedy
 byli o to, powiada Święty Mateusz: (a)
Indignati sunt. Y báli się go, powiada
 Święty Marek: (b) *Timebant eum.* Zli
 byli o honor, który mu czyniono. Bali
 się iego żarliwości w gromieniu ich py-
 chy y obludy. Y te dwie pobudki wio-
 dły ich do popierania śmierci iego: *Quæ-
 ribant, quomodo perderent eum.*

Dwojacy Chrześciane są teraz między
 nami, którzy utrzymują miejsce Faryze-
 uszow y owych Pismiennych Żydo-
 wskich. Jedni przez swoy gniew; a ci
 są, którzy żyją w błędzie: drudzy przez
 swoją bojaźń; a ci są, którzy żyją w nie-
 prawości. Przełożmy tym dwom rodza-
 iom nieprzyjaciół Chrystusowych opła-
 kane skutki ich niewierności y ich bez-
 bożności.

I. Udać się naprzód do was, moi
 mili Bracia, przywiezieni od niedawne-
 go czasu (R. 1689.) z łona błędu do łona
 powszechney Matki Kościoła Katoli-
 ckiego. O jaką złośćią nie zapalano was
 niegdyś przeciw temu Boskiemu Sakra-
 mentowi, który teraz jest waszą pocie-
 chą?

[a] *Matth. 21. 15.* (b) *Marci 11. 18.*

li tedy
z: (a)
owiada
Zli
Bali
h py-
i wio-
o: *Quæ-*
miedzy
aryze-
Zydo-
a ci
y przez
w nie-
rodza-
oplâ-
h bez-
as, moi
dawne-
do lo-
Katoli-
no was
Sakrá-
pocie-
chá?

chá? Jakim wy okiem poglądaliście na nas upadających przed ołtarzami z uznawaniem za Boga, co zmyśli nasze nie uznają tylko za chleb, na nas prowadzących go z pompą po ulicach, na nas udających się do niego po ratunek w naszych utrapieniach, na nas biorących go w godzinę śmierci na strawne ku dostąpieniu zbawienia naszego? Ządawano nam u was zabobony, uwłoczenie czci Boskiej, bałwochwalstwo. Widząc nas oddających mu pokłon, iako Synowi Boskiemu pod tym Sakramentalnym cienniem utraionemu, gorszono się równie, iako się gorszyli Pismienni Żydowscy, widząc, że dzieci nazywały go Synem Dawida, y że go czciły iako Messyasza. Myśmy wam w ten czas odpowiadali, iako tam Chrystus Żydom: Jakoż mamy milczeć y nie wyznawać tego, coby same kamienie ogłaszały ná iego honor, ieżelibyśmy my chowali milczenie: *Si tacerint, lapides clamabunt.*

Nie inaczej, iakieźkolwiek subtelności powynaydował błąd na zaćmienie prawdy: iednakże kamienie Kościołow naszych, dawność ich murów, wspaniałość

ich ołtarzow, wszystkie te znaki pobożności dziadow naszych; mówię, waszych y naszych, ponieważ wszyscy jesteśmy iedneyże krwi: wszystko to, moi Bracia, opowi wam, że przed stem pięciudzięci lat y wy y my byliśmy w iedneyże wierze; żeśmy przyjmowali Chrzest z iednemiż ceremoniami y w iednymże duchu pobożności; żeśmy chodzili do iednegoż trybunału oskarżać się o swoje winy, y że z rąk iednychże sędziow odbieraliśmy rozgrzeszenie; żeśmy na ofiarę Bogu ofiarowali iedenże chleb y wino za żywych y zmarłych; żeśmy przyjmowali ten Chleb życia iako pokarm potrzebny y zadatek pewny zbawienia naszego, nie gorsząc się bynajmniej z nieudzielania wszystkim Kielicha: a we wszystkich tych punktach zgadzaliśmy się powszechnie z całym światem Chrześciańskim od dwunastu y od piętnastu y od siedemnastu set lat. Umyśli zwodzące y gwałtowne ręce, pobudzone duchem kłamstwa y nieposłuszeństwa, wydarły was z rąk naszych y z łona Kościołow naszych, przywiodły was do odstąpienia w nich grobow y popiołow krewnych

waszych, ich imion podanych potomności w świętych rejestrach, iako też y ich zapisow y funduszow wyrzuty na marmurach y mosiądzach. Nie mściliśmy się my poruynowania naszych ołtarzow przez zepsowanie tych pobożnych pamiątek, a tudzież nienagannych świadkow iedności Oycow waszych z nami w wyznawaniu wiary. Niceśmy my nie utracili ani z pożanowania, któreśmy winni byli ich pamięci; ani z posłuszeństwa, któreśmy winni byli wierze. Oddaycie wy teraz też cześć ich wierze y ich pamięci. O co kamienie na was wołać będą, ieżeli wy sławicie się głuchemi, a my niememi: *Si tacuerint, lapides clamabunt.*

II. Aleć nieprzyjaciele takowi nie są nayzłośliwsi, ponieważ są zwiedzieni przez błąd y złość cudzą. Nayniegodnieysi są wymowki y przebaczenia owi nieprzyjaciele domowi, owi fałszywi Chrześcianie, albo rączey owi przewrotni Piśmienni, owi obłudni y zacięci Faryzeuszowie, ktorzy przez swoją własną złość y przez swoje wpoione nałogiemi przywiązanie do grzechu, odwážają się na nie-

część Sakramentu przez świętokradzką Komunię. Niecnotliwi świętokradzcy, którzy ięczycie za wspomnieniem na ten dzień uroczyſty pojednania ſię z Bogiem, naznaczony wam od Kościoła Bożego! Oto już ten dzień tak pomyślny dla wiernych, a tak ſtraſzny dla wás; ten dzień poprawiający wſzyſtkich innych dni, w który dla powrotu do łaski Boſkiej trzeba wam wybrnąć z nieprawości waſzey. Jak wy ſie lękacie dnia tego! *Timebant enim eum.* Jakbyście wy radzi byli, żeby oczy ludzkie były na was mniej otwarte, abyście mogli ukryć przed niemi wáſz poſtępek, a umknoć ſię bez hańby przed tym nieuchronnym prawem! Ależ, mówili Faryzeuſzowie, widząc tłum ludu okolo Chryſtuſa: *Ecce mundus totus poſt eum abit.* Jakoż tego nie czynić? Świat-ci to cały przyſtępuje do niego: ieſt to zwyczaj; trzeba iść za nim; możnaż mu ſię ſprzeciwić bez zoſtania w hańbie? Ależ też z drugiey ſtrony, iakże? więcze odſtąpić roſkoſzy, oderwać ſię od tylu moich miłych nałogow, uczynić powszechny rozwód z światem y z grzechem? Nie tak; ale obludną maſzkarką, czci Bo-
skiej

fkien
piia
bezp
wſz
ciela
meg

C
ściy
ſię n
to tu
że n
y o
tuus.

Je
dla
mur
nad
dzia
dzie
ny
ze: k
wala
mier
& m
to d
Bog
em r
(a)

skiey y pobożności pokryć niewstydy, pijaństwa, niesprawiedliwości, gwałty y bezprawia; y do opanowaney od tych wszystkich biesow duszy przyiąć Zbawiciela duszy moiey y dawcę zbawienia mego.

Oto, grzeszniku, szkaradność niezbożności y niewierności twoiey. Nie przeląkłżeś się na nią? Możeszże nie pamiętać na to, że to tu z Krolem twoim sprawa? Ba możeszże nie wiedzieć o wielkości iego władzy y o surowości iego pomsty? *Ecce Rex tuus.*

Jesteś ty owym miastem obrzydłym, dla swego pysznienia się z swych wież y murów; ową niewdzięczną Jerozolimą, nad którą w owże sam dzień opowiedział on te straszliwe pogroźki: Przydzie czas: *Venient dies.* Czas naznaczony na twoie zburzenie: (a) *Venient dies in te:* kiedy nieprzyjaciele twoi otoczą cię wałami, y nie zostawia kamienia na kamieniu: *Et circumdabunt te inimici tui vallō, & non relinquent lapidem super lapidem.* A to dla twego niepoznania dnia nawiedzin Boga twego: *Ed, quod non cognoveris diem visitationis tue.*

Wie-

(a) *Lucę 19. 43.*

Wiedziałeś go ten to dzień: Kościół Boży oznaymiał ci go głosem twych pasterzów y przykładem twych braci. Potrzeba było znać się do wzajemności na poprzedzenia Króla tego, który cię zapraszał na ucztę wesela Syna swego. Potrzeba było wynieść na przeciw temuż Oblubieńcowi, który przez zbytek przychylności y poufałości uprzedzał cię: *Ecce Sponsus venit: Ecce Rex tuus venit*. Tyś nie niewzruszony jego nawidzeniem y jego do ciebie skwapianiem się, uczyniłeś ie sobie przyczyną pomięszania, boiaźni y nieukontentowania: *Timebant eum*. Przyмуżony na koniec iść za gminem wezwanych, śmiesz się pokazywać u Stolu Pańskiego, nie tylko nie będąc przybrany w szatę godową, ale jeszcze okryty wrzodami twych obmierzłych y gorszących występku. Przyjmujesz Ciało y Krew Pańską do iedyney kloaki zepsowania, do owego ferca splugawionego rozmaitemi brzydkościami. Spodziewałeś się tegoż samego z tobą obchodzenia się, którego tam doznała niewierna Jerolim: tegoż samego spustofszczenia, które nie zostawiło w iey murach kamienia na kamień.

kamieniu, y ktore nie zostawi we wszystkich duszy twoiey mocach nie calego, nie zdrowego: *Non relinquent lapidem super lapidem.* Spodzieway się spustoszenia w rozumie, ktory będzie pokarany zamięnieniem y nie będzie już znał Boga swego: spustoszenia w sercu, ktore stanie się lupem najpodlejszych y najokrutniejszych namiętności: spustoszenia we wszystkich zmysłach, ktore odtąd iedynemi będą niewolnikami rozpusty y bestyalstwa.

Do tego to oplakanego stanu niepochybnie bywa przywiedziony grzesznik przez ładaiakie przyimowania Komunii. Nie postrzegaszże tego, moy miły Słuchaczu? Nie czuieszże się ieszcze otoczonym y ściśnionym temi okropnemi wałami, ktore ci na koniec zamkną wszystkie wyjście ku miłosierdziu Boskiemu? *Circumdabunt te inimici tui vallō.* W tym ściśnieniu cię nędzy y zamieszania, nie maszże ulitowania nad tobą samym?

Ach! ma ie twoy Zbawiciel. Jeżeli on wywiera nad tobą gniew swoy przez sprawiedliwy skutek mocy swojej: nie wywiera go tylko z płaczem przez uprzejmy

my skutek dobroci swojej. Widzenie wiążących nieizczęśliwości nad Jerozolimą, które są prognostrykiem twoich, wyściska mu łzy z oczu: *Videns civitatem, flevit super illam.* Ach! mówi on, gdybyś ty wiedział przynajmniej w tym dniu, który ci jest użyczony, który jeszcze jest twój, którego możesz zażyć na otrzymanie odpuszczenia: gdybyś wiedział, co może sprawić twój pokój y twoją szczęśliwość: *Si cognovisses & tu, & quidem in hac die tua, quæ ad pacem tibi.* Słupy człowiecze, który do Stołu Świętego przystępuiesz z Świętokraństwem w sercu: stoy, otwórz oczy. Przypatrz się szkaradności grzechu twego, w co się podajesz, w jaką się przepaść wrzucasz. Przypatrz się przynajmniej Izom Boga twego. On cie kocha, znosi cie z tak wielką cierpliwością; już od tak dawnego czasu wzywa cie do pokuty; iemu tak jest ciężko przystąpić do wyroku ostatecznego y do owego razu stanowiącego o twym zatraceniu. Jakoż być może, żeby serce twoje było tak twarde, żeby wytrzymało łzy jego, y nie zmieczyło się na nie? Jakoż być może, żeby, kiedy stawałś przed

oita-

oita-
ktor
przy
nieg
cich
poft
twej
niec
był
zdra
nie
znos
Filiu
dnik
twe
ten
tak
cie
Zeb
dy
szon
two
na
zaży
ktor
ło
meg

ołtarzem, widok tego baranka pokoju, który ci się daie przez ręce Kapłana, nie przywodził cię do zżymania się na twoie niegodziwe zdradzieństwo? żebyś w samey cichości tego Baranka niewinnego nie postrzegał surowości pogrozek Sędziego twego? żeby, gdy do niego zbliżałz twe nieczyste usta, natychmiast serce twoie nie było tknięte wspomnieniem sobie na zdrajcę Judasza? żebyś sam do siebie nie obracał owego hańby pełnego y nie- znośnego strofowania: *Juda, Juda osculô Filium hominis tradis*. Ach! zdrajco, obludniku, oto tu pocałowaniem Zbawiciela twego zdradzałz? Zeby na koniec na ten czas sumnienie twoie y wiara twoja, tak się z sobą niezgadzaiaące, nie były ná cię katami rozdzieraiącemi serce twoie? Zebyś w tymtu nawet momencie, kiedy ia do ciebie mówię, będąc przestraszony skutkami niepochybnie idącemi za twoim świętokráctwem, nie miał mieć na myśli tey uwagi: Ja nieszczęśliwy! zażywam ładánko Krwi ubóstwioney, którą Bog dla mnie przelał. Depcę Ciało iego, które on przyoił dla zbawienia mego. Coż iuż za nádzieia zbawienia może

może być dla mnie? kędyż mi szukać innego Zbawiciela?

Ni, grzeszniku, ni, nie szukay go: nie znaydziesz go żadnego inzego. On jeszcze jest Zbawicielem twoim: y iakożkolwiek obrażony, przecież też same ma serce dla tych, którzy go obrażają, które miał niegdyś dla owych, którzy go krzyżowali. Do ciebie tylko należy odmienić serce twoie, y uczynić ie sobie wcale odmienne od tego, które masz. Możesz tego łatwo dokazać przez prędką y szczerą pokutę; y pokuta nie jest nic niepodobnego przy łasce Boskiej; y ná łasce Boskiej nie zbywa tym, którzy go o nią gorąco proszą. Pełniłyż tedy powinności tak sprawiedliwe y tak łatwe; a napelnieni słodyczami miłosierdzia iego tu na ziemi, będziemy uczestnikami chwały krolestwa iego w szczęśliwey wieczności: *Amen.*





KAZANIE

Na PONIEDZIAŁEK po
KWIETNEY NIEDZIELI.

O ładaiakich spowiedziach.

Quare hoc unguentum non venit trecentis denarius, & datum est egenis? Dixit autem hoc, non quia de egenis pertinebat ad eum; sed quia fur erat. Joan: 12.

Czemu tego olejku nie przedano za trzyście groszy, a nie dano ubogim? A to mówił, nie iżby miał staranie o ubogich; ale iż był złodziejem,

Nigdy podobno obluda nie pokryła się y nie poczęła sobie zuchwalej, iako w tym Judaszowym przyganianiu Magdalenie; zgorzyl się on z iej hojności na cześć Chrystusową pokazaney; a iego zgorzzenie widzi się być skutkiem ufilney gorliwości o ubogich: przeciwnym jednak sposobem jest tylko skutkiem podley y nienasyconey chciwości. Nawykłszy on bowiem obracać na swoy pożytek iaką część ialmużn od ludzi pobożnych zebranych, ktorych iego Nauzczyciel uczynił go był podskarbnym; po-
glądał

glądał na owe trzyśta groszy, iako na polow, który powinien był wpaść w jego ręce. Chce się jednak udać za człowieka pełnego uczynności, lubo w rzeczy samey złodziey jest y świętokradzca.

Oto teraz, MCI Panowie, czas między wszystkimi czasami roku, poświęcony uroczystym powinnościom pobożności: ale też śmiem to mówić, że to jest czas między wszystkimi czasami roku, oddany obludzie, świętokraćtwu y nieuszczepowaniu rzeczy náyświętszych; a to przez ladaiakie w nim zażywanie Sakramentu pokuty y Sakramentu Nayswiętszego: ktore to Sakramenta ze wszystkich Sakramentow postanowionych dla naszego zbawienia, są takowe, których zażywanie jest częstsze, a za tym więkšzey ostrożności potrzebujące.

Zamrużmyż oczy na wszystkie obrzydliwości obludy w powszechności, a iedynie obroćmy ie teraz na zważanie tychto dwóch rodzajow obludy. Ten jest moy zamiysł, którym sobie záłożył na te dwa dni: dziś będziem mówić o ladaiakich spowiedziach, jutro o ladaiakich kommuniach. Uczeń zdrayca Boga swe-

go,

go, b
ktory
gli po
ia dol
tak ży
dzili
pokut
Do
kuty
potrze
znać,
chy f
nie f
wiedź
są to
krame
wary,
ściom
kradzi
mość
łożeni
gnieni
Un
roztr
psuie
do g
będąc

go, będzie wiernym zwierściadłem, w którym ci niezbożni obludnicy będą mogli poznać swoją nieprawość, a oraz swoją dołę. Bogby to dał, żeby nią byli tak żywo przerażeni, żeby się aż pobudzili do iey uchodzenia przez szczerą pokutę y przez prędkie nawrocenie się.

Do godnego przyięcia Sakramentu pokuty y do pozyskania iego pożytkow, potrzeba, iako to każdemu wiadomo, poznać, wyiawić y zbrzydzić sobie grzechy swoje. Poznać ie przez roztrząśnienie sumnienia, wyiawić ie przez spowiedź, zbrzydzić ie sobie przez skrucę: są to trzy przednieysze części tego Sakramentu Boskiego. A zatym trzy przywary, przeciwne tym trzem powinnościom czynią go daremnym y świętokradzkim. Naprzod, umyślna niewiedomość grzechu: powtore, zmyśłone przełożenie grzechu: po trzecie, chęć y przyłgnięcie do grzechu.

Umyślna niewiedomość psuie szczerłość roztrząśnienia. Zmyśłone przełożenie psuie szczerłość spowiedzi. Przyłgnięcie do grzechu psuie szczerłość skrucy. Już będąc tak zkażony w swych przednieyszych

szłych częściach Sakrament, coż za inny skutek mieć może, oprócz zguby owego grzesznika, który umarza jego moc, y lży jego świętość. Chrześcianie, przezyrcie sumnienia wasze, y zwiďte dobrze jego skrytości. Ale proście Boga, żeby wám do tego dopomógł przez swoje oświecenia za przyczyną Najświętzey Matki Syna swego. *Ave MARIA.*

PIERWSZA CZĘŚĆ

Szczerłość w Sakramencie pokuty jest tak potrzebną, że Dawid wykladając tajemnicę poiednania się grzesznika z Bogiem, zasadza ją na zeyściu się y związaniu miłosierdzia z prawdą. Bog, mowi on, odpuścił nieprawość ludu swego, y pokrył wszystkie jego grzechy. A to iak? oto miłosierdzie y prawda zesły się z sobą, y dały sobie pocałowanie pokoiu: (a) *Misericordia & veritas obviaverunt sibi.* To jest, że w tymże samym czasie, kiedy prawda wychodzi z ust y z serca grzesznika, miłosierdzie też natchniał wychodzi z serca Boskiego: ich

zaś

zaś zeyście się staie się u trybunału pokuty, y te szczęśliwe zeyście się dopełnia tajemnicy pojednania się z Bogiem: (a) *Misericordia remittentis, & veritas confitentis*. Ty grzeszniku, zamykasz przed Bogiem serce twoie, zatrzymując w nim nieprawość, y kryjąc prawdę: Bog też zamyka przed tobą serce swoje, zatrzymując w nim miłosierdzie swoje. Nie będzie tedy dla ciebie ni przebaczenia ni odpuszczenia.

A to też jest, o co się bies wszelkimi usilnościami stara. Jako to bowiem nie jest w iego mocy założyć tamę wylewaniu się miłosierdzia Boskiego: tak w tym iego sztuka jest, żeby zatrzymać prawdę w sumnieniu y w ustach człowieka. Y pierwsza iego usilność zaraz wywiera się na pamięć, przywodząc ją do zapominania y niepoznawania grzechu swego, przez umyślne staranie się o niewiadomość, która jednak nie może mieć wymowki w nikim mającym poteniu rozum.

Niewiadomość ta, o ktorey mówię, jest niewiedzenie rzeczy, ktore się może y

po-

(a) *Hugo Card.*

powinno wiedzieć; a których się iednak nie wie: a to w troiaki sposób, iako mowi Święty Bernard: (a) *Aut sciendi incuriâ, aut discendi desidiâ, aut verecundiâ inquirendi.* To iest, że albo się mało co dba o to, żeby ie wiedzieć, albo że się sobie ma za wielką ciężkość, żeby ie wiedzieć, albo że się ma boiaźni one wiedzieć. Y w tей troiakiey niewiadomości nie nie masz, mowi Święty Bernard, coby mogło służyć ku wymowce niewiedzącemu. *Et quidem ejusmodi ignorantia non habet excusationem.* Ktore to zdanie przepisuie nam trzy powinności: pierwsza iest, żebyście roztrząsali grzechy wasze sami u siebie: wy o to mniej dbacie; wásza tedy niewiadomość nie iest bez winy; *Sciendi incuriâ.* Druga iest, żebyście roztrząsali grzechy wasze należycie: wy w tym macie wielką ciężkość; wásza tedy niewiadomość nie iest bez winy; *Discendi desidiâ.* Trzecia iest, żebyście roztrząsali grzechy wasze wiernie y szczerze: wy się w tym obawiacie zawstyżenia; wásza tedy niewiadomość nie iest bez

wi-

[a] *Tract: de Bapt: ad Hug: de S. Victore cap. I. E. B.*

winy
uda
ści,
go v
I.
same
mnie
na r
go
oska
tem
dzie
kow
prze
gwa
do
bow
trze
y u
kim
stot
dna
ied
odb
odb
San
nik

winy, *Inquirendi verecundiâ*. Prożne to udawania, prożne pokrywki niewiadomości, na ktore Bog nie będzie miał żadnego względu.

I. Naprzod, potrzeba się rachować samemu z sobą y samemu roztrząsać sumnienie swoje, a nie spuszczać się w tym na roztrząsanie Kapłana, postanowionego od Boga na sądzenie cię, a nie na oskarżanie cię, ani na dręczenie rozmaitemi pytaniami; ale tylko na przywiedzenie cię do poddania się iego rozładowi: chyba żeby rozum grzeszniká albo przez przyrodzoną słabość, albo przez gwałtomność choroby, stał się niezdolny do należytego przyłożenia się. W tych bowiem okolicznościach nieodbita potrzeba tę pomoc uczyniłaby potrzebną; y uczynność Spowiednika mogłaby jakim sposobem zastąpić słabość lub prostotę spowiadaiącego się. Na ten czas jednak trzebaby się zawsze lękać owego jednostaynego zdania Oyców Świętych: że odbierać rozgrzeszenie, nie jest to zawsze odbierać o odpuszczeniu ubespieszenie. Sam bowiem tylko Bog, który ferca przelnika, poznaie ich szczeróść. Ale ile do ludzi

rozmaitey płci y rozmaitego stanu, którzy będąc zanurzeni w nierządach albo w wykrętach światowych, w nich są przezorni aż do niemienia nie za niedościgle przenikaniom rozumu swego; a przecież kiedy przychodzi do zadofyć uczynienia wielkonocney powinności, za początek spowiedzi swoiey, nie wstydzą się rozpościerać swey nieumiejętności, słabości swey pamięci, y lekkości swego rozumu w uważaniu rzeczy: mówię to, że ile do tych ludzi, oczywiście się pokazuje ich nieszczerze postępowanie. Gdzież bowiem podziwiał się w ten czas owa wielkość pamięci, którą tak dobrze umi się pokazywać na wszystkich przypadkach, baśniach y frazłkach światowych: na owych najmniej przykrościach, które mniemają się sobie być uczynione, na cudzych ladaiakich postępkach, których ma się sobie za honor wiedzieć wszystkie okoliczności? Wszystkie to w pamięci twoiey wyraźnie jest wyryto na marmurze y na miedzi: same tam tylko grzechy twoie są pisane na piasku: y jeden moment zagląda wszystko.

Mówisz, żeby cię się pytać: á iestże
to

u, kto: to tam miejsce prawnego wypytywania? albo n albo Tam dobrowolnego oskarżania się, a niewymuszonych odpowiedzi domaga się ich są Bog po tobie. Jeżeli to tam miejsce prawnego wypytywania, zachowayże tedy niedo- jego; a jego prawni obyczay; y zaczynay od adosyć opowiedzenia twego imienia, twych lat, ości, za twego stanu, twego sposobu życia, twego dają się twego urzędu. Nie są to grzechy, (ta zwyczajna odpowiedź na takowe pytania) a obości rozumu nawet śmi się sobie dank dawać w tak oziębłych odpowiedzi. Atoli niesłusznie owiem y przeciwko wszelkiemu rozumowi. Nie wielkość są to grzechy, to prawda; ale są to częstogęsto okazy grzechow: są to znaki do rozeznania ich wielkości: są to wagi do poznania ich ciężkości. A jaką ciężkością grzechy Xiążęci lub Krola nie przechodzą grzechow innych ludzi? Nie miasz ieszcze temu dwóch set lat, iako ieden mądry Spowiednik powiedział iednemu wielkiemu Monarsze y Cesarzowi: Wyspowiadałeś mi się grzechow człowieka, grzechow twej ołobie własnych: opowiedzże mi teraz grzechy Cesarza.

Nie ieszcze to zaiste w niektórych Panach y w niektórych osobach znacznie-

fzych niedoskonałość y ułomność, albo
 raczey iedyne omamienie godne wcale
 użalenia: że chcą być nieznaomi tym,
 ktorých sobie za lekarzow dusz swoich
 obrali? Czyliż ci lekarze będą mogli
 poznać ich zepsowanie; co większa, czy-
 liż mu będą mogli zabieżeć potrzebnemi
 lekarstwami; iżełiby nie poznali iego
 źródła? Te zaś źródło ktoreż iest
 względem wiekszey części grzeszników,
 iżełi nie niebezpieczeństwo y ladaiakie
 zażywanie ich stanu? [a] Krolową Jzra-
 elską żoną Jeroboama szła się radzić Pro-
 roka z strony choroby syna swego. Zia-
 kiegoż ona wykwintu odmieniała suknie,
 chcąc się ukryć w oczách iego, y utaić
 przed nim, kto była? Podobno bala się
 y z niejakim pozorem słuszney przyczy-
 ny, żeby Prorok zaćmiony będąc bla-
 skiem majestátu, nie obawiał się był wol-
 no mówić, y żeby był nie zataił przed
 nią prawdy? Umyśłem wcale przeci-
 wnym y z pobudki wcale inney. tai się
 przed Spowiednikiem swoje imię y swoy
 stan; czyni się to na odcięcie mu sposobu
 poznania prawdy y mowienia prawdy.

Tako-

(a) 3. Reg: 14. 1.

Takowe bowiem imię zanosi czaſem z sobą do myśli tych, którzy ie ſłyszają, hiſtoryą całego życia pełnego obrzydliwości. Takowy ſtan wyiawiony, daie mieyſce do ſzperania w przepaściach nieſtuſzności y nieprawości, na ktore nigdy ſię oczu otwórzyc nie domyślono. A ludzie noſzący takowe imiona, y zoſtaiący w takowych ſtanach właſnie naybardziej ſię z niemi tają y pokrywają ie naywymyſlnieyſzym y nayuporczywſzym milczeniem.

Oprocz tego, chceſz, żeby cię pytano y wymagano na tobie wiadomość o twych grzechach, o twym ſumnieniu y o tobie ſamym. A iakże to być może, żeby człowiek, z ktorymeś nigdy nie miał pożycia, ktory cię nigdy nie widział, ktory nie wie twych ſkłonności, twych nałogow; iako też y ſkłonności y nałogow owych oſob, z ktoremi miał zachowanie y przyiaźń; żeby mowię, ten człowiek mógł wnieść w należyte roztrząśnienie niezliczonych grzechow, ktorych poznanie zawieſło od poznania tych okoliczności? A choćby też ten człowiek obcy względem ciebie, ktoremu one ſą
nie-

niewiadome, przez swoją przezorność
 mogli się obeysć bez wiedzenia ich, y bez
 niego mogli ci zadać wszystkie pytania
 zdolne przywieść go do zupełnego prze-
 niknięcia położenia duszy swoiey; ty sam,
 ty przelazniku, który w wewnętrznym sta-
 nie twoim iedyne widział ciemności, na
 które najmnieyszey nie miał uwagi; bę-
 dziełzże mogli na same proste spytanie cię
 Spowiednika należycie ie zaraz zważyć,
 y tak prędko przebież myślą wszystkie
 mieysca, czasy y okoliczności, zdolne
 wzbudzić w tobie pamięć twych grze-
 chów: żebyś mogli za tym lekkim y po-
 wierchownym zwiedzeniem bezpiecznie
 odpowiedzieć: *Uczynitem lub nie uczyni-
 tem.* Na ostatek, będziełzże mogli na fun-
 damencie tey niegruntowney a prawie
 tylko na domyśle daney odpowiedzi, brać
 rozgrzeszenie, y Kapłan one ci dawać?
 Bynajmniej, boby to było wdawać się
 w niebezpieczeństwo brania y dawania
 rozgrzeszenia nadaremno. Potrzeba te-
 dy trzymać się nauki Świętego Pawła,
 y poddawać się prawu, które on wkłada
 na człowieka grzesznego: które to jest,
 samemu doświadczać się y rachować się

z so-

z sobą: (a) *Prohet autem se ipsum homo.*

II. Mówię powtórę, że potrzeba roztrząsać grzechy swoje szczerze, należycie y do gruntu. To jest, obyczaiem stosującym się do wielości, rodzaju y trwania grzechów waszych. Na co jest bowiem postanowioną spowiedź; y co za koniec zakładamy w niej sobie? Jeżeli nie poprzedzenie sądu Bożego y ubezpieczenie się przeciwko jego surowości, przez ową surowość, którą, sami siebie sądząc, przeciwko sobie wywieramy? [b] Przestrzega nas o tym Święty Paweł, gdy nam na tymże miejscu mówi, że jeżelibyśmy sami siebie sądzeni, nie byłibyśmy sądzeni od Boga: *Si nosmet ipsos judicaremus, non utique judicaremur.*

Już żebyśmy się dobrze sądzeni, to jest, z należytych y mądrych rozeznaniami; *Si nos judicaremus*: powinniśmy sobie brać za wzór należytość y przezorność Boską w sądach jego. Lubo iemu nic nie jest tajnego, y wszystko jednym rzuceniem oka przeniká; z tym wszystkim nie omieszkiwa uwiadomić nas przez swych

Pro.

[a] 1. Cor: 12. 28. [b] Ibidem 11. 31.

Prorokow, że z zapaloną pochodnią (a) wzirać będzie we wszystkie skrytości Jeruzalem, na doyscie iego nieprawości: umyślnie bierze on na się imie przeglądacza ferc ludzkich; (b) dla czegoż? ieżeli nie dla tego, żeby przywiódł człowieka do niekontentowania się powierchownym w sumnienie swoje zayrzewaniem, ale owszem do przeglądania wskroś ferca swego y wszystkich iego kryiowek, ieżeli chce uysć surowości roztrząsania Boskiego.

To dla ciebie miara, grzeszniku. Tym miarkuy pilność twoią w roztrząsaniu twych grzechow. Masz podobno na sobie ciężar grzechow calorocznych, a nawet y wielu lat. Przeszły ná wskroś sumnienie twoie te wrzody, wola twoia zepsowana, rozum skażony, myśl bezcenościami zaprzatniona; oczy, ięzyk, uszy, zgola wszystkie twe zmyśły zarażone. Powiadał to Dáwid o sobie po swym cudzołóstwie y mężoboyłstwie: czemuż tego nie miałbyś mówić o sobie po rownych a podobno y większych twych wykroczeniach przeciwko ludziom y Bogu?

(a)

Soph: 1. 12. (b) Psal: 7. 10. Jerem: 17. 10.

[a] P
mea
wan
chov
starc
Jak
gnier
tego
winn
ryż
by

M
chur
Jeze
stap
wpil
dkie
żelz
nie
dla
szyc
chal
się
ieft
że
do

(a)

[a] *Putruerunt, & corruptæ sunt cicatrices meæ, à facie insipientiæ meæ.* Na zmiarkowanie tylu ran, czyliż iedna godzina rachowania się z sobą y pomyślenia wyścierczy? A iakiego ieszcze pomyślenia? Jak wielą staraniami y różnemi roztargnieniami przerywánego? Y ty będziesz tego mniemania, żeś zadosyć uczynił powinności porachowania się z sobą. Ktoryż w świecie interes masz tak lekki, żeby nie był godzien większey pilności?

Masz więc oddawać iaki znaczny rachunek od dawnego czasu zaciągniony. Jeżeliż według biegu czasu, wszystkie postąpienia sobie, iak się trafiły, starałeś się wpisać, y wszystko mieć ułożone porządkiem: w takowych okolicznościach mógłbyś sobie siedzieć spokojnie y o nic się nie troskać. Ale jeżeli dla lenistwa lub dla innych spraw miłszych y przyjemniejszych, wszystkiegoś ni tak ni owak zaniedbał; jeżeli z drugiey strony ten, który się od ciebie domaga rachunku, równie jest surowy iako y mocny; jeżeli widzisz, że szczęście y życie twoie przywiązane do wiernego wyrachowania się, a że y
szczę-

[a] *Pśál: 37. 5.*

szczęście y życie twoie jest w iego ręku: będzieśże się kontentował na ułożenie rejestrow iednogodzinnym lub iednodziennym wśzystkiego przeżyźrzeniem? Tygodnie y miesiące nie będąż na tym słusznie trawione? Nie porzuciszże wśzystkich innych zabaw? Nie umknieszże się od twych przyjaciół? Nie zakażeszże wśzystkim twoim służącym o sobie powiadać? Nie przyłożyszże na koniec wśzystkiey twej pamięci, przemyśłu y wśzystkich sił rozumu na przypomnienie sobie wśszegulności każdego wziętku y wydatku y całego porządku twego zawiadowania: przeto, że się o uszy twoie obija ow nalegający głos Pański? [a] *Redde rationem villicationis tue.* Moi Bracia, jestże względem was mniey mocny, mniey żywy, y mniey nalegający głos Pana Boga? Jestże względem was Bog w tym rachunku mniey surowym Dozorcą, mniey przezornym Sędzią, mniey niepodległym Panem? Przepędziłeś rok cały, starając się wśzystkie prawie iego momenta napędzić twemi rokoszami y grzechami: a masz sobie za rzecz ciężką po-
świę-

święcić dni kilka uwadze na tyle dni ladaia-ko przepędzonych? Kiedyż ie tedy oplakiwać będziesz? Ba kiedy ich wetować będziesz? Nie tylkoż ich wetować y oplakiwać nie będziesz; ale nawet iedney godziny czasu żalować będziesz na ich sobie przypomnienie? Będzieszże się kontentował iuż ostatniego dnia wielkononey spowiedzi rzucić się do nog Spowiednika, poddać się oziemble iego py-taniom, albo mu też opowiedzieć w po-wszechności twe bezecności; bez wszelkiego inszego wzruszenia na umyśle o-procz tylko wstydu z ich opowiadania, y pragnienia wziąć iak naysprzedzey od nich rozgrzeszenie? Y w tymże stanie, ięzeli-by ci się trafiło zapomnieć iakiego grzechu, mniemałz niewiadomość twoią godną być wymowki? Niegodna iey; zawodzisz się, a twoja gnuśność iest w tym całą winą: *Discendi desidia*.

III. Zawodzisz się na ostatek, ięzeli za trzecią kondycyę nie przystępuiesz do tego roztrząsania wiernie y wcale szczerze. Zwyczajko się czynić z sobą rachunek, y częstokroć troskliwie w niektórych punktach powszechnych, w ktorých nie widzi się dla siebie przy-

przyczyny do wstydu, które nie pociągają za sobą ani nadgradzania ani przywrócenia, y których poprawienie nie bynajmniej nie męci w obyczaju życia. Ale ile do do innych grzechów bardziey zatrudniających y niedotkliwych; których źródło iest albo w fortunie, albo w sposobie życia, albo w naydelikatniejszey części serca: iako to w materyi pożytek, handlow, kontraktów, zamian, y innych przemysłów ku korzystaniu z swych pieniędzy: iako to w materyi urzędów y dochodów duchownych y w szruce ich sobie wyrabiania, ich odmienniania, y ich iako naywięcey ogarniania: iako to w materyi prawowania się y w sposobie przyznawania lub czynienia sprawiedliwości: iako to w materyi niechęci, zemści, obmów: iako to w materyi nieprzystoyności y niegodziwych wolności w małżeństwie lub nie w małżeństwie. W tych pełnych trucizny źródłach nie śmi się siagać do gruntu, że podobno nie mogłoby się znieść ich zarazy. Nie chce się rzucić okiem na te szeregzące się wrzody, żeby się nie musiało zażyć na nie żelaza y ognia. Nie chce się nawet od-

odkr
ich
kied
toż
w do
mny
knel
niu
hárte
niep
swoi
beda
wola
dzie

T
grze
żyw
żeby
strze
cied
ucz
bie
posł
dov
pod
my
ślad

odkryć ich ludziom znającym się, ani się ich spytać o zdanie, ani się ich dołożyć kiedy w wątpliwości. Zgola czyni się toż samo względem sumnienia, co więc w domach swoich czynią wielu nikczemnych gospodarzow; którzy żeby unikneli trudności zachodzącej w gromieniu y w karaniu, wolą mrużyć oczy, y hártować umysł na dziejące się w nich nieprzyzwoitości; patrząc spokojnie na swoją ohydę y szkodę, a tym samym będąc u siebie nie tak panami iako niewolnikami swych sług y swych własnych dzieci.

Takowy jest stán tych, którzy swe grzechy podniecaią, którzy ie u siebie żywią, którzy im pobłażają; y którzy, żeby się nie wstydzieli swych szpetności, strzegą się z niemi pokazać przy zwierciadle. Szukają oni nawet przyczyn na uczynienie sobie wolności do ich w sobie cierpienia. Przytaczają po sobie bieg pospolity zwyczaj, przebaczenie urzędow, milczenie albo obojętność praw, podział lub różność w mniemaniach samychże tych, których jest rzecz o tym sądzić. Y z tych wszystkich słabych ra-

cyi

cyi czynią sobie mur przeciwko skrytym mrużeniom sumnienia y natury. Co by powinni szukać objaśnienia w swych wątpliwościach, y wołać z Dawidem do źródła wszystkiego światła: Oświeć mię, Panie, y rozpedz ciemności moje: (a) *Illumina, Deus meus, tenebras meas*: To oni kochają się w swych ciemnościach, y staraia się ich przyczyniać. Nie ty, Boże moy, mowi Święty Augustyn, przyczyniasz ciemności naszych: (b) *Tenebrae non obscurabuntur à te*. Owszem ty mimo nasze pragnienie wyprowadzasz promienie oświecenia z samychże ciemności, przez owe potajemne nas strofowania sumnienia naszego, przez owe nagle y nie spodziane trwogi, ktore nas tedy nie tedy przebudzaia na niebezpieczeństwo stanu naszego: (c) *Deus illas non tenebrat, sed magis illuminat*. My zaś nieprzyiaciele pokoiu naszego, co czyniemy? Oto przeciwko tym zbawiennym oświeceniom zastawiamy nasze próżne pokrywki y nasze fałszywe mniemania. Dodajemy do ciemności grzechow naszych, ciemności ro-

(a) *Psal: 17. 19.* (b) *Ibidem 138. 12.* (c) *Ibidem Psal: 138. num: 15.*

iących się nam śmiechu godnych per-
swazyi, ciemności naszej niewiadomości,
naszych nieszczerości, naszego niedba-
stwa w ich poznawaniu, w ich roztrzą-
saniu, w ich wyznawaniu: *Dum non confi-
tentur peccata sua, sed insuper defendunt, te-
nebras tenebrant suas.* A iakoż, wnosi on,
wynidziem z tych pomnożonych cie-
mności nie tylko już grzechu, ale y nie-
szczerości; my ktorzy tyle ciężkości
mamy, żebyśmy się choć z samych tyl-
ko ciemności grzechu wydobyli? *Quomo-
do evades à duplicibus tenebris, qui in simpli-
cibus laborabas?* To dopiero pierwszy
szkopuł pokuty, ta umyślna niewiado-
mość w przeglądaniu y w roztrząsaniu
grzechow. Oto drugi niemniej niebe-
spieczny, zmyślone y obłudne przełoże-
nie grzechow: co jest materyą mego dru-
giego punktu.

CZĘŚĆ DRUGA.

PRzy większej części grzechow wiąż-
że się wstyd; a choćby się przy nich
y nie wiązał, przecieźby on był zawsze
przy spowiedzi; zawsze bowiem rzecz
jest

jest wstydu pełna, wyznawać się winnym. Tenci to wstyd wielkim jest udręczeniem przy spowiedzi. Ten pierwszy jest przyczyną lękania się ludziom młodym, a początkiem niezliczonych świętokraństw y wieczney zguby niezmiernemu gminowi Chrześcian; ktorzy będąc wzwyczajeni od pierwszych lat swoich dawać się uwodzić tey niełzczęśney skłonności, uczynili sobie złe zażywanie Sakramentow zwyczajne a prawie wrodzone. Ktore to uwodzenie się nie tylko jest niebezpieczne młodzieży, ale częstokroć nawet y ludziom wieku podeszłego: ktorzy widząc się ufundowanych przez ich sprawy albo przez ich stan w mniemaniu cnoty, a potym przez nieśczęście západłszy w poniżające ułomności, wielką ciężkość mają w ich wyjawieniu; y mniej się lękaia niebezpieczeństwa swego zbawienia, niżeli postradania uroionego sobie honoru y poważenia. Wstyd, nikczemność, zaślepienie y milczenie pełne głupstwa; a głupstwa nayopłakańszego, w iakie mógł kiedy wpaść rozum ludzki. Uważcie bowiem iego rozmaite stopnie.

I. Pier-

I. Pierwszy jest, nie bawszy się samego złego, bąć się cienia złego; nie bawszy się wstydu, który się wiąże przy grzechu, bąć się wstydu, który się wiąże przy leczeniu grzechu. Otoż tak nierozumna ślepota byłaby owego nędznego człowieka, który będąc dotknięty owemi okropnemi nieszczęśliwościami, które więc są owocami rozpustnego życia, wolałby ginoć w swej chorobie y zarazie, niżeli się zwierzyć swego stanu iakiey pomocney ręce.

Nie możesz znieść fromoty z wyznania na się niewierności sprzeciwiającey się świętobliwości twego stanu; y mowisz, że wstyd twoy dużoby tego przypłacił: a coż jest tak godnego wstydu w tym wyznaniu, coby nie było daleko iego godnieysze w samym grzechu? Kędyż był na ten czas wstyd, który cię teraz zdeymuie? Skoroś poczuł, że cnota twoia wolniała, że się serce miękczyło; nie powinieńś był wstydzić się, blednić, drzeć, uchodzić y wydzierać się, że tak rzekę, łobie samemu; raczey niżeli się plugawić grzechem, który wyiawić miało ci się kiedyś zdawać być większym wstydem, niżeli żeś go popełnił? Z Nie

Nie wstyd zostania ośławioną w oczach męża, sędziów y wszystkiego ludu, odwrócił Zuzanne y Jozefa od cudzołóstwa y niedotrzymania wiary; ale wstyd sam grzechu. Mniewy oni się lękali pokazać się winnemi, ale tylko być winnemi. Nie wołała Zuzanna: co rzekną o mnie, jeżeliby się kiedy mój grzech wyjawil? ale: coż się ze mną dziać będzie w oczach Boskich, jeżelibym zezwoliła na jego obrazę? (a) *Melius est absque opere incidere in manus vestras, quàm peccare in conspectu Domini.* Wpaść ludziom w ręce, lub pójść u nich na pogardy, to prawda, mówiła ona, wielka to nieszczęśliwość, wielkie poniżenie: ale w porównaniu by z iednym przeciwko Bogu występkiem, jest to niemale dobro, jest to chwala moja: *Melius est, quàm peccare in conspectu Domini.*

Jużes ty od tego odpádl, grzeszniku: utraciles tę chwałę, wpadaiąc przez grzech w pogardę y w niełaszkę u Boga: iakież teraz masz mieć prawo do dobrego o tobie mniemania u ludzi? Słuszna, żeby cię oni mieli w pogardzie, na odwrot za

po-

pogardę, w ktorey ty miałeś Boga. A choćby cie oni y poważali lubo wcale godnego pogardy; o coby ci miało chodzić, żeby ze wszystkich ludzi ieden iaki człowiek nieco spuścił z wysokiego mniemania, ktoreby wszyscy o tobie mieli, byleby cię tylko przywrocił do łaski y do szacunku u Boga? O iakbyś ty wiele zyskał przez tę blłą stracę? A to tym bardziey, że chcąc uniknąć przez twoie milczenie hańby zostania w poniżeniu przez szczere wyśpowiadanie się, podaeisz się koniecznie na większą hańbę y wstyd. Co iest drugim stopniem głupstwa y zaślepienia.

II. Jakiż ci teraz wstyd: przewycięzać trzeba? Oto wstyd uznania się być winnym grzechu, ktorego same wspomnienie do zżymania się przywodzi; ani go śmiesz wymówić: chciałbyś go nawet ukryć sam przed sobą. Prawda to iest, ale czyliż go iuż nigdy nie wyiawisz? nie wynidzież nigdy ten przykry y okropny sekret z serca twego? Czyliż zawżdy w nim przebywać będzie bez dania ci poczuć ciężaru swego? Ba czyliż w nim przebywać będzie bez dania ci

porzuć szkodliwej płodności grzechu? Czyliż to być może, żeby nieprawość w ziemi nieodwilżanej od przebywającej łaski Boskiej, wkorzeniona, nie rodziła innych nieprawości tegoż lub innego rodzaju? Sam grzech języka, iako mówi Apostoł, jest powszechnym zbiorem wszystkich grzechow, jest iskrą ognia wzniecającą wielki pożar: (a) *Lingva ignis est, universitas iniquitatis*. Dopieroż iakie plemie, iakie ciągnienie się grzechow, nie musi pochodzić z grzechu daleko inaczej zaraźliwego niż nieprawość języka? Jeden tylko grzech jest ci teraz przyczyną wszystkiego twego wstępu y twej przykrości: te iedyne więzy język twój zatrzymują. Coż się będzie działo, kiedy te więzy, będąc wzmocnione zbiorem niezliczonych innych więzow, staną się łańcuchem nieznośnym twemu językowi, a strasznyim twej pamięci y pomyśleniu? Dopieroż, kiedy od świętokradzkiego zelżenia spowiedzi przez twoje zamilczenie, postąpisz do świętokradzkiego przyimowania Ciała y Krwi JEZUSOWEY? A ieszcze bardziej, kiedy po zatłumieniu gryzot sumienia

(a) Jac: 3. 6.

nia twego o takowe świętokradztwo, też świętokradztwo poydzie ci w nalog?

Będzie tedy na ten czas musiała koniecznie przyść na cię iedna z tych dwoch wielkich nieszczęśliwości: albo że widząc się niezdolnym powściągnąć swoją skłonność do grzechu, iako też y przezwy-
ciężyc swoy wstyd, będziesz wpadał z świętokradztwa w świętokradztwo y z przepaści w przepaść, aż do ostatniey niepokuty y śmierci przyzwoitey człowiekowi odrzuconemu od Boga; albo że przez niezwycayną ufilność, do ktorey spodziewania się twoia nikczemność nie zostawuie mieysca, zebrałszy za iednym razem wszystkie bezecności życia twego, y wylawszy ie w oczach Spowiednika, będziesz musiał strawić w dniu iednym wszystek pochodzący z nich wstyd. A to przeto, żeś za pierwszym występkiem twoim nie mogł być tyle siebie samego panem, żebyś się był ośmielił wyiawić go na spowiedzi. Już, M Ci Panowie, na uniknieme tak lekkiego zawstydzenia, podawać się na ktoreżkolwiek z tych dwoch straszliwych niebezpieczeństw, nie iestże to oplakane głupstwo?

III. Z tym wszystkim jednak jest jeszcze jego trzeci stopień: a ten jest podawać się na poniesienie wstydu prawdziwego, pewnego y nieuchronnego; dla uniknięcia wstydu fałszywego, uroionego tylko y chymerycznego. Jakoż co prosię za próżne jakieś sobie uroienie przywodzi cię do taenia nieprawości twoich? czego się boisz?

Czyliż tego, że Spowiednik jest człowiek uczony, człowiek przezorny; a za tym że przeniknie do gruntu twe serce, dojdzie wszystkiej jego złości, y ztąd sam tylko wstret y obrzydliwość zawezmie ku tobie? Owszem przeciwnym sposobem, jeżeli jest człowiek biegły w poznawaniu twoiej choroby; tedy lepiej się będzie znał na przeciwnych iej lekarstwach, lepiej będzie wiedział sposoby one ci przymilić. Proścacy y nieuczzeni nie są sposobni do dozoru interessow sumnienia. Chcieć ich obierać sobie za Spowiedników y za rządcow sumnienia, iako się zbyt często trafia; jest to chcieć być zawiedzionym. Jest to czynić względem duszy y iej zbawienia wiecznego, **czegoby się nie chciało czynić względem**

zdro-

st ie-
st po-
wdzi-
dla u-
onego
o pro-
przy-
oich?

zdrowia: to jest, onego powierzać lekarzom niebiegłym, albo niedbałym, którzyby miało zachowania życia ieszcze śmierć przyspieszyli. Człowiek uczony, a ośbłiwie w materyi tyczącey się sumnienia, iedynie jest godzien ufania mu, y nie tylko bać się go nie trzeba, ale owszem szukać go ufilnie.

jest
rny; a
serce,
ztańd
zawe-
nym
gły w
lepiey
ey le-
sposo-
nieu-
cessow
ie za
nienia,
chcieć
wzgle-
znego,
ledem
ro-

Boisz się go, mówisz, przeto, że jest cnotliwy. Owszem ieszcze przez to powinien ci być miłszy. Jego cnota uczyni go bardziey litościwym dla twoiey nędzy, bardziey ubolewającym nad twemi ułomnościami, bardziey cierpliwym w wysłuchaniu cię, bardziey uczynnym w ratowaniu cię; bardziey żarliwym, bardziey chętnym, bardziey pilnym w leczeniu cię; y możnieyszym u Boga ná uproszenie ci odpuszczenia twych grzechow y na otrzymanie ci skutkow iego dobroci.

Podobno się boisz ostrości iego cnoty? Nie lękay się bynaymniej. Ostrość życia ludzi świętych dla nich tylko jest fa-myh, a nie dla grzesznika chcącego się nawrócić do Boga. Mogąż oni zapomnieć, że ten Bog jest szczerą dobroć, że

to

to on dla grzeszników przyszedł na ziemię, y przelał Krew swoją. Przeto samo, że są jego urzędnikami, y szafarzami Ciała y Krwi jego, nie powinniż oni szafować nią w duchu łagodności y miłości? Tajemnicę to pokoju y pojednania oni sprawują. Pokoy zaś nie czyni się przez ostrość gromienia y pogrozek. Zapomina się wszystkiego, kiedy się odpuszcza; y syn marnotrawny przy nogach Kapłańskich pewien być powinien, że tam znajdzie nie brata gniewającego się, ale oycę litującego się nad jego nędzą, y wcale gotowego przytulić go do siebie.

Z tym wszystkim nie możesz się odiać tey myśli, że ow człowiek będzie cię już wiedział, iakiś jest; a że owa wiadomość wyrazi na jego pamięci obraz twych rozwiozłości, który poty trwać będzie, poki y jego życie. O iaka nikczemność nie zawiera się w tey nędzney myśli? Też rozwiozłości, z któremi się tak taisz, nie miały współzbrodniow, towarzyszwow, sprawcow y innych przez ponufłość o wszystkim wiedzących? Sąż one takowe, żeby nikogo nie było, kto-

by

by o nich wiedział tylko ty a Bog. Wszyscy ci ludzie panami są twych tajemnic. A byliż zawsze wierni w ich dotrzymywaniu? Ba czyli będą zawsze wierni? O iak wiele takowych tajemnic, ktore, same w nich spółkowanie, zdawało się modz uczynić nienaruszone! były jednak wyjawione trefunkiem, przez lekkomyślność, przez iakąś fantazją; a ieszcze częściej umyślnie, przez zemstę, przez zazdrość y przez zwyczajny skutek wrodzoney owey złości ludziom światowym, w ktorzych interes y rozkosz są zamiast uczciwości y zdrowego rozumu. Człowiek zaś ten, ktoremu powierzysz tajemnic sumnienia twego, przynajmniej nie będzie miał żadnego interessu w ich wyjawieniu: twoy sekret zostanie iego sekretem, twoia u ludzi więtość iego więtością: nie będzie ci mógł uczynić uszczerbku w honorze bez osławienia siebie, ani ci szkodzić bez zguby swoiey. A choćby też y miał w pamięci grzechy twoie; czyliż będzie mógł nie pamiętać pokazanego za nie żalu twego y ich wyspowiadania się? Czyliż mniej zbudowanym zostanie z twego upokorzenia się y z twey pobożności, niżeli był zgorz-

ny z twych niedoskonałości y z twych ułomności. Czyliż, krotko mówiąc, te wszystkie obawiania się nie są próżnemi uroieniami, ktoremi się zaprzatasz bez wszelkiei racyi y fundamentu?

Tym czasem uchodząc przed tym uroionym sobie próżnym wstydem na co się nie podajesz? Oto podajesz się na ponoszenie kiedyżkolwiek owego naybardziejzey poniżającego y náystraszliwszego wstydu: wstydu iaki będzie stawić się obciążonym owym niezmiernym nieprawości ciężarem ná sądzie powszechnym. Wstydu prawdziwego y pewnego, albowiem wstyd ten będzie miał za fundament nie powieści ani mniemanie, ale własne sprawy twoie. Wstydu nieuchronnego, albowiem wstyd ten pochodzić będzie z oświecenia Boskiego, ktorego dosyć będzie we wszystkich rozumach ku poznaniu cię za takiego, iakim jesteś. Wstydu na koniec wiecznego, albowiem owe przystanie do umysłu twego, zawziętego sobą brzydzenia się, ktore w nim ten wstyd zostawi, trwać będzie bez zagładzenia po całą wieczność. Miało tego, co w tym życiu wszystko się przy-

przykładá do utaienia twey nieprawości, Kapłan przez swoy rozładek, Kościół przez swoje ustawy, ludzie dobrzy przez swoją przychylność ku tobie a przez gorliwość y gniew przeciwko śmiałości obmowców: ná ten czas wszystko powszechnie przykladać się będzie do twey hańby y obelgi. Ofiara zgotowana brzydzeniu się tobą wszystkich wieków y wszystkich narodów, wiesz to, wierzysz to: y wiara ta nie może cię przywieść do odważenia się żebyś poświęcił ieden lekki cień zawstydzenia się uniknieniu tyła złego?

Moy miły Bracie, jeżeli jest jeszcze w tobie jakie rządzenie się, nie mówię, pobożnością, ale rośtropnością y zdrowym rozumem, możesz nie poymować głupstwa wiążącego się przy twoim wstydzie? Ach! wołał Święty Augustyn, ow to wzor prawdziwie pokutującego człowieka: Czuję, Boże moy, że mi jest przykro wyiawiać grzechy moje; wiem, że mi nic nie jest miłszego, iako moja własna u ludzi wziętość y poważenie: tym czasem ty mi przykazuiesz, ty chcesz, żeby język moy uczynił ci z tego o mnie dobre.

brego mniemania ofiarę: potrzeba, że bym poszedł, y rzucił się do nog człowieka, y wstydził się w oczach jego. Poydę tedy, Panie: racz przyjąć tę ofiarę zawstydzenia się mego; o gdyby te zawstydzenie się mogło być zadośćuczynieniem za ową okropną bezwstydność grzechow moich: [a] *Accipe sacrificium confessionum mearum de manu linguae meae.* To wspaniale poczynania sobie ludzi szczerze pokutujących, wyzutyk ze wszystkiej chęci do grzechu, y zdiętych prawdziwym żalem. Tą trzecią powinnością zakończę ia te kazanie.

TRZECIA CZĘŚĆ.

Powinność to, moi mili Słuchacze, istotna pokuty. Można się obeysć bez roztrząsania sumnienia, kiedy grzech jest oczywisty y na pamięci stojący. Można się wcale obeysć bez spowiedzi, kiedy ięzyk y inne powierzechowne od natury nadane narzędzia mowy są niezdolne y zdrętwiałe. Ale nie można się obeysć bez żalu; a żalu takowego, który-

[a] *Confess: lib. 5. 1.*

by był zdolny potargać y uprzątnąć wszystkie przywiązanie do grzechu. Złość tedy nieszczerze pokutującego jest w swym naywyższym stopniu, kiedy mając zupełne poznanie grzechow swoich, y czując w sobie dosyć mocy y odwagi do wyspowiadania się, przecież woli zamilczyć na spowiedzi iakiego grzechu milszego y bardziey chwytającego za serce nad inne. Ktore to zamilczenie dzieje się obyczajem dwoiákim, przez złość grubą y przez złość wykrętną. Obie zaś zarowno przeciwne świętości Sakramentu.

I. Złość gruba jest nieszczęsnym owocem woli, niehcącey nigdy wybrnąć z grzechu, bądź to, że roskoż trzyma ją przywiązaną do grzechu przez samą nowość ponęty, iako się to trafia ludziom młodym: bądź to, że przez długi nałóg uczyniło się sobie z grzechu, że tak rzekę, nieiaki stan y professya, a że w nim zasadziło się swoje szczęście, y zatopiło swoje serce; iako się to trafia owym starym a chciwym skapcom; owym, którzy w sobie żywią dawne nienawiści; owym, którzy zostali bogatemi z cudze-

go dobra. Kiedy bowiem zostając w takowym położeniu będzie się więc przyciśnionym przez różne uwagi, czyli to domowe, czyli polityczne, do zado-
 fcyć uczynienia zwyczajowi y do przy-
 ięcia Sakramentow: na ten czas sumnie-
 nie po nieiakiach passowaniach się bierze
 gorę nad swemi gryzotami, y przysłaie
 na szkodliwy zamiysł ofzukania Spowie-
 dniká przez zdradliwe zamilczenie swych
 nieprawości: mając tudzież oczy ludu
 Chrześciańskiego, który sądzi za prawdzi-
 wego wiernego, albo za grzesznika po-
 kutującego, owego Chrześcianina, który
 sprzeciwia się y przeczy wierze swoiey,
 a lży y próżnym czyni Sakrament po-
 kuty.

Wzgląd bowiem powinny temu wszy-
 stkiemu u niego nic nie jest. Przyłgnie-
 nie do swey nieprawości iedynie nim rzą-
 dzi, y pędzi go do świętokraćwa. Jest
 to ow grzesznik, ktorego nam opisuie Da-
 wid: *Comprehenderunt me iniquitates meae, &*
non potui, ut viderem. Ogarnęły go, poyma-
 ły go nieprawości iego: *Comprehenderunt me:*
 pociągnęły go do sądu świętego, związa-

Wszystko to uczyniły

ly iego
 na m
 iuż n
 szcze
 szcze
 vider
 nie o
 nie n
 przez
 na to
 w po
 ściey
 oto

II.
 niepr
 ni ia
 y po
 sem
 mnie
 stapi
 czne
 mnie
 buna
 prag
 chu
 niu
 dać

ły iego język, zakryły mu oczy zmysłową maszkarką pokutnika. Nie ma on już mocy nic widzieć, ni swego nie-szczęścia teraznieyszego, ni swych nie-szczęśliwości przyszłych: *Non potui, ut viderem*. Niczego nie zważa, na nic się nie ogląda: innego w nim poruszenia już nie ma, oprócz owego poruszenia woli przez wcale grubą złość puszczającej się na to, żeby już trwać w trzymaniu się y w pokrywaniu nieprawości swoiey. Częścicy ieszcze przez złość wykretną. A oto iak.

II. Ludzie niektorzy przywiązani do nieprawości równie iako y pierwsi, y pilni iako y pierwsi w unikaniu mruczenia y pogorszenia iawnego; mają jednak czasem ciężkość w zatłumieniu gryzot sumnienia swego. Chcieliby tedy bez odstąpienia grzechu, uciszyć oraz y publiczne mruczenia, y mruczenia swego sumnienia: przystępować do świętego trybunału na zadosyć uczynienie oczom y pragnieniom ludzkim: spowiadać się grzechu swego na zadosyć uczynienie sumnieniu swemu: a jednak się go nie spowiadać na zadosyć uczynienie swey chęci y przy-

przywiązaniu do niego. Ale iako to są rzeczy nie mogące się z sobą pogodzić: spowiadać się grzechu y nie spowiadać się; tak co ich jest za sztuka y wynalazek? O. to przykładają wszystkiego dowcipu swego na pogodzenie tego obojga: to jest, na opowiedzenie grzechow swoich, z taką jednak ostrożnością y pomiarkowaniem, żeby Kapłan nie mając podeyrzenia o nie szczerości ich powieści, nie mógł o nich sądzić tylko daleko niżej nad rzetelną prawdę. Przez co podchlebując sobie wraz y próżną pociechą z wyspowiadania się grzechow swoich, w sposób przynajmniej taki, który się im widzi być dostateczny; wraz y nie szczęśliwym ukontentowaniem z ich nie wyspowiadania się, przeto, że Spowiednik nie postrzeż ich szkaradności: rozumieją, że mogą wraz zżywać y korzyści grzeszników y korzyści pokutujących.

Która to sztuka równie jest pospolita, iako też y czyniąca krzywdę Sakramentowi, y szkodliwa onymże samym. Komuż? rzeczesz mi; ach! podobno tobież samemu, który udajesz, iakobyś mię nie rozumiał. Tobie, białogłowo, która to

, pod

to to są pod zwierzchną posławą pobożności,
ogodzić; pokrywasz skłonność ciągnącą cię do ro-
adać się; zwiozłości światowych." Przychodził
zek? "O. więc z posturą skromności y pokory, oplá-
ipu swe. kiwać przy nogach sług Boskich, żeś się
to jest, zbyt kochała w świecie y w ciele two-
h, z ta im, w twym piękrzeniu się y w twej
arkowa- twarzy. Tożto już wszystko? A po-
deyżrze- wiadaśże, do czego przychodzi ten zby-
nie mogli tek, te zbyt, o które się obwiniaś? Dá-
ey nad ielśże to poznać, że często przychodzi
niebuiąc aż do bałwochwalstwa iakiegoś względem
wyspo- siebie samej; aż do niemienia za cel twe-
spofob- go przymilania się y twego wszelkiego
n widzi- łtania, tylko samą siebie; aż do pra-
śliwym- gnienia, żeby wszystkich oczy były dla
owiada- ciebie takie, iakie są twoje, to jest, tak
nie poio- zaprzatnione twoją doskonałością, tak u-
mogą- wiklane? Powiadaśże wszystko, co wiesz
nikow y o postąpieniu tego uwikłania w fercach
ludzkich; y iak ieśśś kontenta z siebie,
kiedy możesz wymodz na nich oświad-
kramen- czenie ich żądź, których ieśśś przyczy-
m. Ko- ną, y których zwierzania się słuchasz z
o tobiez upodobaniem, z niebepieczeństwem zo-
mię nie- stania w nich współ winną wnet potym?
ktora to Wszystko ta piekielna umiętność zalo-
pod Aa tow,

tow, która łatwo zamienia się w zmyślność, a często w bestyalską namiętność: wszystko to, mówię, w jednym momencie przychodzi do ucha Spowiedniká, zawinięte w słowie kochania się w świecie y upodobania w swym ciecie. A nie jest-że to naigrávać się z lekkowierności Kapłanow y z majestatu świętego trybunału?

Z owych też Urzędnikow osiadaiających we czci stolicę publiczne y sprawiedliwości, przyjdzie więc który oskarżać się o strawienie czasu y o niedbalstwo w zadolyc czynieniu powinnościom stanu swego. Strawienie czasu, niedbalstwo, próżnowanie, są to grzechy powszednie, lubo takowe, że przestrzega nás Chrystus, że z nich potrzeba będzie oddać rachunek Bogu. Ale strawienie czasu w sędzi, kiedy jeszcze dla interessu Familii albo dla próżney skwapliwości, wszedł na urząd przed przyzwoitym wiekiem, bez biegłości w prawach, bez sposobności do ich pojęcia, a nawet y bez chęci do ich uczenia się. Ale strawienie czasu na rozrywkach, na zalotach, na grach, na widowkach, na biesiadách, złączonych z po-
wszech.

wszecznym obrzydzeniem sobie zabaw sądowych. Ale strawienie czasu, kiedy tym czasem ci, których sprawy są mu powierzone, dla jego opieślności y niesposobności tracą swoją fortunę, swoje dobra, a czasem y życie. Ale strawienie czasu, o którym się mniema, że się go należyście nadgradza, gdy się powierzą sprawę sposobności kogo innego; y gdy na jego powieść, podobno uwodzącą się interesem albo namiętnością, stanowi się o dobrach, o szczęściu y niewinności ludzkiej. Ale na koniec strawienie czasu, które przez nieślusznosci, których jest przyczyną, pociąga częstokroć obowiązkiem nędzy. Tyleż straszliwych nieślusznosci będą się zwaly strawieniem czasu? Będzieże sędzia tego wyrażenia zażywał bez wszelkiego szkrupulu; y będzie rozumiał, że się będzie mógł domagać przez powinny wzgląd na jego dostojność, żeby bez innego wypytowania się, na tym słowie przestawał Spowiednik, y nie wchodził głębiej?

Jak wielu widzimy takich, którzy powiadaia: mowiłem niebacznie o bliźnim. To jest, częstokroć: szarpalem jego sławę

nielitościwym sposobem. Mowilem o nim, czegoby mi nigdy nie przebaczył, gdyby wiedział, żem ia to mowil. Mowilem na koniec, coby potrzeba wyrażnie y iawnie odwołać. Oskarża się często siebie, że się gadało słowa próżne, ciesząc się w kompanii z drugiem. A iakie to były słowa? Oto dwoiako brzmiące, szydzące, niewstydlive, rosputne, ladaiało zażywaiące Pism świętych y słow poświęconych najsświętszym tajemnicom wiary. Chciałeś się pokazać dowcipnym z ulzczerbkien skromności y wiary Chrześciańskiej: y przez iedne zmyśłone wyiawienie chcesz zagładzić prawdziwe zgorzzenia y prawdziwe zelżenia rzeczy świętych? Spowiadasz się, a taisz się? zdaiesz się powiadać, a nic nie powiadasz? y nie poznajesz tego, iako ta chytrość twoia niegodziwa? Poznay to, moy miły Sluchaczu, z krzywdy, którą ona czyni Chrystusowi, zastanawiając, przeciwko ięgo chęci, bieg ięgo miłosierdzia y ięgo dobroci ku tobie: poznay y z szkody, którą czyni tobie samemu, czyniąc ci niepożytecznemi y náypewnieysze sposoby do zbawienia.

Moy

Moy Zbawicielu, byliśmy poddani diabłu przez nędzny stan urodzenia naszego, y przez nowe związki, w któreśmy z nim potym weszli: byliśmy zkazani na śmierć y na piekło: wyrok na to już był wyszedł. Wziołeś ty go, mowi Święty Paweł, ten to wyrok śmierci y potępienia naszego: przybiłeś go, mowi on, do krzyża twego: [á] *Delens chirographum decreti, quod erat contrarium nobis, & affigens illud cruci.* Zgluzowałeś go przelaniem krwi twoiej; gluzuiesz go ieszcze y codziennie w Sakramencie pokuty, ofiarując y łącząc z nim krew twoją na zgładzenie każdego grzechu naszego. Nie wdzięczni, zakamieniali grzesznicy! Zażywają oni na złe twej dobroci; obracają wniwecz sposoby, któreś ty obrał ku ich zbawieniu; robią sobie truciznę z lekarstwa, któreś dla nich zgotował we Krwi twoiej; przychodzą poburzać sprawiedliwość twoją u sądu miłosierdzia twego; oddzierają od Krzyża twego ten wyrok swego potępienia, któryś tam był przybił; y przywracają mu moc na siebie przez swoje świętokraństwa.

Moy

Moy

(4) *Ad Coloss: 2. 4.*

Moy miły Bracie, zwąsałże to? Myśl sobie, że kiedy Kapłan wznosi rękę na rozgrzeszenie cię, w tym twoim stanie nieśzczerości, który mu nie jest wiadomy: tegoż samego czasu Chrystus, którego obraz masz przed oczyma, ten Chrystus, któremu nie tajną prawdą, odrywa od Krzyża rękę swoją na wydanie wyroku, twego w złości zatwardzenia y odrzucenia. O co tu za przeciwność w mniemiach y w wyrokach! *Ego te absolvo*, mowi Kapłan: *Ego*, ia, który tylko jestem sługa, y który tylko mam oczy cielesne; który nie sędzę tylko według twej powieści, który nie przemogę przeciwko kłamstwu ani przeciwko obludzie; ia cię uwalniam: *Ego te absolvo*. Ale ia, mowi Chrystus, który przenikam skrytości sumnienia, y który wiem złość serca twego; ia, który chcę, żeby poddani moi uznawali mię w sługach moich, y który krzywdy, które im się dzieją, mam za krzywdy uczynione samemuż mnie; ia, który po tyle razy przeklinałem obludników, ludzi podwoynego serca y zwodzicielow; ia, który mam wszelką moc uwalniać y potępiać: ia cię potępiam.

On

On cię potępia, moy miły Bracie! Ach! twoy Bog cię potępia. Ach! na coż ci się przyda rozgrzeszenie y uwolnienie dane od człowieka, przeciwko potępieniu wydanemu od Bogá? Nie ocuciszże się nigdy z tego tak nagannego omamienia: iakoby taienie grzechow twoich mogło ci się na co przydać? Na coż więc takiego, moy miły Bracie, na co? Taisz się przed Kapłanem, przed wszystkiemi ludźmi: a iestże to utaić się przed Bogiem? Bynaymniej, mowi Święty Augustyn, ale to iest tylko utaić Boga przed sobą. O co to iest za zaślepicie nasze! kiedy ia nie będę chciał wyznać ci grzechow moich, będzieszże ie mniej wiedział, ty Panie, oko zawždy otwarte na mnie y na rozwiozłości życia mego; który mi ie kiedyś odkryiesz; który ie kiedyś odkryiesz, choćbym nie chciał, przed całym światem? *Etiamsi nollem confiteri, quid occultum esset in me tibi?*

Chcieć mi się utaić przed tobą, nie iest to mnie się taić przed tobą, ale to iest ciebie taić przedemną, ciebie oddalać odemnie; ciebie odpędzać, ciebie nie chcieć mieć przed oczyma: *Te mihi absconderem, non me tibi.*

tibi. A niechcieć mieć Boga przed oczyma, nie jestże to tracić moje szczęście y moje zbawienie wieczne? Ach! nie tylko żebym miał chcieć tać grzechy, które mi są wiadome; ale jeszcze proszę cię, żebyś je odkrył tym wszystkim, którzy ani ich wiedzą, ani znają, raczey niż żebyś mię miał sam nie znać y ukryć się przed okiem moim w dzień sądny. *Noverim me, noverim te.* Niech znam siebie, y niech dacie poznać siebie tak jasno, żebym ciebie poznawał, ciebie oglądał y odziedziczał wiecznie. *Amen.*

KAZANIE

Na WTOREK po KWIE-
TNEY NIEDZIELI.

O ładaiakich Kommuniach

Judas Iscariotes, unus de duodecim, abiit ad summos Sacerdotes, ut proderet eum. Marci 14.

Judasz Iszkariot, jeden ze dwunastu, odszedł do najwyższych Kapłanów, aby go im wydał.

Z Ciężkością pojąć możemy, żeby się
był znalazł nie tylko między Ucznia-
mi

mi Chrystusowemi, ale nawet w całym zgromadzeniu ludzi, umyśl tak podły a z tym wszystkim tak śmiały, żeby się był ważył wydać takiego Nauczyciela nieprzyjaciółom jego. Obrzydliwość szkaradnego zdradzieństwa przeszła aż na imię zdrajcy, y uczyniła je niesławne u wszystkiej potomności. Zkądże pochodzi, że nie przeszła aż na tych niegodnych Chrześcian, którzy w obecności świętych ołtarzów, w oczach świata, przy widoku słońca, ponawiają to codziennie, co Judasz raz tylko, y to w ciemnościach odważył się popełnić?

Chcę mówić o tych, którzy pokrywając swoją bezbożność maskarką pobożności, nie obawiają się przystępować do stołu Świętego: na pozor na ufzanie Chrystusa pocałowaniem pokoju y iedności; ale w rzeczy samey ná zdradzenie go tym niegodziwyszym świętokraństwem, że go one lży, nie już takiego, iaki był na ten czas, zesłanego na cierpienie dla zbawienia naszego; ale takiego, iaki jest teraz, niecierpiętlwy y uwielbiony w Niebie, tak, że go już żadne zelżywości y zniewagi dosiędź nie mogą.

Wy-

Wynayduycie między Judaszem y świętokradzcą Chrześcianinem. iaką chciecie, różnicę: przecież jest to zdanie Świętego Pawła, na ktore niepodobna co odpowiedzieć: że Chrześcianin, ktory niegodnie komunikuie, winien jest Ciała y Krwi Pańskiej. (a) *Reus Corporis & Sangvinis Domini*. Jakoż winien, y przez iaki grzech? Czyli przez ow grzech katow, ktorzy Chrystusa męczyli, nie znając go? czyli przez ow grzech Faryzeuszow, ktorzy wiedząc o iego cnotách, prześladowali go iawnie? Ni. Chrześcianin świętokradzca nie ma równości w grzechu swoim z grzechem Faryzeuszow: ponieważ do ich zuchwałości przydaie on nikczemną obłudę. Nie ma on równości z niewiadomością katow: ponieważ rozmyślnie odważa się na wszelką szkaradność swego zdradziectwa. Zna on swego Pana iak Judasz. Zdradza on go iak Judasz. Winny rownie iak on: niech się spodziewa być sądzony y potępiony iak on. *Judicium sibi manducat, & bibit.*

Dnia wczorayszego mieliśmy za materyą do mowienia ładaiakie spowiedzi: po-

każmy

każmy dzisiaj we dwóch częściach tego kazania niegodziwość y pokaranie ladaickich Kommunii.

Judasz jest wzor, który komunikujący świętokradzca zakłada sobie na zdradzenie Boga. Judasz jest wzor, który Bog zakłada sobie na pokaranie takiego świętokradzcy. W pierwszym punkcie szkaradność zdradzieństwa. W drugim punkcie surowość pokarania.

Dobroćby to twoia, Panie, sprawić raczyła, żeby te kazanie same tylko dusze niewinne w tym zgromadzeniu znalazło, y one uzbroido przeciwko niebesspieczeństwu. Ale tyle Kommunii, a tak mało nawrocania się, czyliż to nie powinno nam być przyczyną lękania się, żeby podobno sameż nasze Kommunie nie były grzechami? Choć też nasze sumnienie nie nam o to nie mówi, nie dowierzamy temu iego milczeniu; y prosimy Boga, żeby pomieřzał ten iego fałszywy pokoy, przez owe razy łask swoich dosyć mocne ku zmiękczeniu go na poczucie nędzy stanu swego. Prosimy y Naświętżey MARYI Panny o przyłączenie swcy przyczyny do proźb naszych. Ave MARIA.

PIER.

PIERWSZA CZĘŚĆ

Jest spór o to między Uczonemi; Czyli Judasz przyiolił Komunią z Ręki Chryśtuśowej, pierwey niżeli wyszedł z wieczerzy, czyli też wyszedł z niey ieszcze przed postanowieniem Przenayświętzego SAKRAMENTU. Święty Ambroży, Święty Augustyn, Święty Bernard, idą za pierwszym mniemaniem. Nie zbywa iednak na poważnych Autorach y na mocnych dowodach mniemaniu drugiemu. A tak w tey różności zdań, nie będę ia porownywał z Komunią Judaszową, Kommunii grzesznika; ale tylko z iego zdradzieństwem.

Trzy okoliczności przy nim zachodzą: zdradza Judasz Nauczyciela swego z zupełnym poznawaniem: to złośliwość iego zdradziectwa. Zdradza go w pośrzed iego dobrodzieystw: to niewdzięczność iego zdradziectwa. Zdradza go przez fałszywe oświadczenia przychylności y uprzejmości: to bezwstydnosć iego zdradziectwa. Złośliwość, niewdzięczność y bezwstydnosć: trzy przymioty szkaradności,

ści.
ucz
nie
Na
god
Zna
z n
nik
zbr
my
ted
wia
y fl
C
nan
mn
prz
ieg
y p
koy
fwe
mu
zm
dzi
cz

ści. wcale równie oczywiste y w zbrodni ucznia y w świętokraństwie grzesznika.

I. Zmyślony ten uczeń Chrystusow nie mógł nie wiedzieć, ani o zachości Nauczyciela, którego zdradzał, ani o niegodziwości zbrodni, którą popełniał. Znał swego Nauczyciela; z nim obcował, z nim przebywał, y że tak rzekę, przeniknął go prawie. Poznał też swoją zbrodnię; namyślał się około niej, umyślił ją y postanowił. Nie można go tedy wymówić od winy pod zasłoną niewiadomości, nierozeznania, uniesienia się y skwapliwości.

Choćby był nie był należycie przekonany o Bóstwie Chrystusowym, iako to mniemali niektorzy Piśma Tłumacze; przynajmniey iednak nie mógł wątpić o jego mocy y cnocie więcej niż ludzkiej y przewyższającej moc y cnotę Proroków y napełnionych Duchu Bożego.

Rozdawał on z innemi Apostołami, swemi własnymi rękami, prawie niejakie-
mu całemu narodowi chleby y ryby rozmnożone słowem Chrystusowym. Wdziął nie dawno na swoje własne oczy czterodziennego trupa, owego Łazarza

umar-

umarłego y przegnilego, powstałego na głos iego, y wychodzącego żywego z grobu. Choćby go był tedy nie uznał za Proroka, uzbrojonego mocą Boską, nie powinienże go był czcić iako człowieka sprawiedliwego, y szanować w nim blasku naywyższej y nayszczerzej cnoty? Jeżeli poważenie y podziwienie, w którym go miał u siebie zrazu, y które go pociągnęło do udania się za nim, ośtygło w nim było y zwolniało; tedy to nie było, aż dopiero po ponęcie, którą poczuł do pieniędzy. Ale czyliż ta podła chęćka panująca w iego sercu, mogła zepchnąć Chrystusa z wysokiego poważenia w iego rozumie? Rozum iego y przy owej chciwości, którą serce iego było zarażone, zawsze nosił wyobrażenie zacności y mocy tego, którego zdradzał; a za tym niepochybnie nosił y żywe wyobrażenie obrzydliwości występku, na który się odważał.

Jakoż bowiem miałby był przed sobą utać iego straszliwe okoliczności? Chodził on do starszych w Synagodze: targował się z niemi: Co mi dacie, a iá go wam wydám? *Quid vultis mihi dare?* Za

taką

taką
ści
tedy
kow
czy
zdra
kieg
ny
wyr
niże
zyfk
mog
prze
we
nog
trzy
ciela
ie t
poft
to i
łako
czy
to i
iego
grze

[a

taką cenę będziecie go mieli: za trzydzie-
ści srebrników on jest wasz. W równi
tedy położył cenę trzydziestu srebrni-
ków ze wszystką zacnością swego Nau-
czyciela y ze wszystką bezecnością swego
zdradzieństwa: y w niegodności tego ta-
kiego porównania przeważyla szala z stro-
ny zdradzieństwa. Umyślił on raczey
wyrzec się chwały zostawania wiernym,
niżeli nieśczętnego ukontentowania z po-
zyskania trzydziestu srebrników. Ale
mógłże on zapomnieć, że kilka dniami
przedtem szacował trzyśta srebrników o-
we wonności wylane od Magdaleny na
nogi JEZUSOWE? (a) Owe wonności
trzyśta srebrników, a życie iego Naucz-
ciela trzydzieści? Jedenże to rozum da-
je te obydwie zdania; y jest regułą iego
postępkow y iego uwag? Tak jest, jest
to iedenże rozum, ale zwiedziony przez
łakomstwo, y przez nie z otwartemi o-
czyma wprowadzony w nieprawość. Y
to jest, w czym się pokazuje złośliwość
iego zdradzieństwa.

Podźmy teraz do złości twoiey,
grzeszniku. Mnieyże ty poznaiesz, ni-
żeli

żeli ten niepoczciwy uczeń, czyli to za-
 cność twego Nauczyciela, czyli beze-
 cność twego grzechu? Chrystus, to pra-
 wdą, nie jest ci tak wiadomy iako iemu,
 ani z widzenia iego cudow, ani z bla-
 sku iego cnot. Ale iego cuda, iego cno-
 ty, y wszystko zgola, czym tylko
 jest, wiadome ci z wiary: iuż być ci wia-
 domo z wiary, jest to być wiadomo pe-
 wnicy niżeli z widzenia. Rzeczysz mi,
 że jesteś bez wiary. A gdzieżes podział
 ową wiarę, którą miał w twej pierwszej
 niewinności? Miałes na ten czas wiarę.
 Czemuż iey iuż nie masz? Jakożes ją
 utracił? Czyliż rozum przywiódł cię
 do iey odstąpienia? Bynaymniey, ale
 tylko namiętności zaślepily twoy rozum.
 Pierwey niżeliś utracił wiarę, utraciles
 niewinność, y nie wpadles w niedowiar-
 stwo tylko przeto, żeś zabrnął w grze-
 chy. Przy tym ponoszeniu strofowania
 w sercu, iakoż możesz żyć spokojnie w
 twej niewierności? Co więc, iakoż
 możesz pokazywać po sobie pobożność,
 uczciwość y szczerść w społeczności z
 ludźmi?

Co? niczego nie wierzysz, a przycho-
 dzisz

dzisz
 wierz
 iestze
 wino,
 go E
 stes t
 zmys
 przed
 y sław
 niom
 sobie
 wiod
 bądź
 bez z
 wierz
 zmys
 Al
 twoy
 się w
 oweg
 winn
 ry, y
 nie i
 owsz
 T
 oltar
 wać

to za- dzisz oddawać pokłon Bogu z temi, którzy
beze- wierzą? Ciało y Krew Zbawiciela nie
to pra- jestże u ciebie nic innego tylko chleb y
iemu, wino, iego tajemnice tylko iedyny żart, ie-
ni z bla- go Ewangelia tylko iedyną bawką: y ie-
go cno- steś tak niepocziwy, tak obłudny, tak
tylko- zmyślony; że przychodzisz przyklekać
ci wia- przed tym chlebem, zmyślać sobie postać,
mo pe- y stawić się przeciwnym swoim mniema-
sz mi, niom? Wynidź raczey z Kościoła, podź
podział sobie precz. Jeżeli cię twoy rozum przy-
erwżey wiodł do odstąpienia Boga y iego wiary,
wiarę, bądź niewiernym po szczerości, bez obludy,
ożes ią bez zdrady: y jeżeli się boisz oszukać się
dł cię wierząc, wstydzże się oszukiwać ludzi,
ey, ale zmyślając, że wierzysz.

rozum. Ale choćbyś nie rad, przecież rozum
traciłeś twoy wierzy: serce to tylko twoie boi
dowiar- się wierzyć, y chciałoby nie wierzyć, dla
w grze- owego lękania się idących za wiarą po-
fowania winności y uczynkow. Już bać się wia-
pynie w ry, y pragnąć iey nie mieć, nie tylko to
y, iakoż nie jest dowodem utraconey wiary, ale
ożność, owszem, że się ią ma y czuie.

ności z Ty ią tedy masz, y przynosisz ią przed
oltarz, kiedy tam przychodzisz przyjmowa-
wać tego Boga, korego udajesz, że nie

rycho- Bb znasz
dzisz

znasz. Zdrayca oraz twego Boga y twego sumnienia: twego Boga, w ktorego wierzyś; twego sumnienia, ktore chcesz przywieść do niewierzenia. Jego iednak zdrądzasz, kiedy y sumnieniu twemu gębę zatykasz.

Ale komu go wydaiesz? Nie już iako Judasz Synagodze, Kapłanom, ani Faryzeuszom: ale tymże samym namiętnościami, ktoremi ci wszyscy niecnoliwi nieprzyiaciele byli poburzeni przeciwko niemu. Ich to wyniośności, ich zawziętości, ich nienawiści, ich ządrości, ich nieszanowaniu Boga, ich bezbożności, wydawał go Judasz. Gdyby nie tegwałtowne y wyuzdane namiętności, nigdyby ani pospolstwo, ani starszyzna nie następowali byli na honor y życie Chrystusa. Czyliż nie też same y inne jeszcze daleko bężeńieysze namiętności znayduią się w sercu twoim, grzeszniku? Pierwey niżeliś się odważył przyiąć Zbawiciela twego do serca opówanego od tych wszystkich biefow; o iak wiele razy wchodziłeś, że tak rzekę, w umowę y w naradzanie się z nim? Jak wiele razy ważąc się między szkaradnością świętokradzkiego komuniko-

wania

y twe
ktorego
chcesz
jednak
mu ge-
uż iako
Fary-
niętno-
wi nie-
yko nie-
iętości,
ieszano-
awał go
yuzda-
olstwo,
na ho-
eż fame
sze na-
twoim,
dważył
erca o-
biefow;
tak rze-
z nim?
szkara-
nunko-
wiania

wania y ciężkością rozstania się z twemi
biefami, mowileś biefowi łakomstwa, bie-
sowi roskolzy, iako tam Judasz owym Fa-
ryzeuszom: (a) *Quid vultis mihi dare, &*
ego eum vobis tradam? Coż mi dacie,
dacież mi dwadzieścia lub trzydzie-
ści lat roskolzy, dostatku, zdrowia? za tę
cenę gotowem odstąpić pobożności, wia-
ry, duszy moiej y Boga mego. Wasze
poduszczenia przemagać u mnie będą nad
wszystkie iego prawa, wasze naymniey-
sze napomknienia nad iego łaski: y ieżeli
będę Chrześcianinem, tedy to tylko na
pozor, abym był tym spokojniey y be-
spieczniey wasz: *Et ego eum vobis tra-*
dam.

Wszystkie te umysłu poruszenia zawie-
raią się mniey lub więcej wyraźnie w
odwrażaniu się grzeźnika na popelnienie
raczey świętokradzétwa, niżeli na odstą-
pienie swey nieprawości: y ieżeli te umy-
słu poruszenia umykają się przed iego u-
wagą, tedy się to dzieie przez owe umy-
ślne y iuż nalogiem wkorżenione nied-
balstwo; ktore ieszcze przyczynia złości

Bb1

tego

(a) *Matth: 26. 15.*

tego zdradzieństwa. Przypatrzmy się powtore tego niewdzięczności.

II. Zdradza Judasz Nauczyciela swego w pośród jego dobrodzieystw. Obaczmy Zbawiciela naszego u stołu z nim iedzącego; na ziemi umywającego mu nogi; w ogroycu modlącego się, zalewającego się łzami y wiele ponoszącego za niego. Przecież patrząc na te wszystkie cuda dobroci te złośliwe serce, ieszcze się bårdziej zatwardza, y umacnia w swej złości. Ach! gdyby był JEZUS zażył swego prawa y swoiey mocy! Wiedział on bowiem, powiada Święty Jan, że mu Oyciec jego wszystko dał w ręce: (a) *Sciens, quia omnia dedit ei Pater in manus.* Mogł tedy zgubić swego nieprzyjaciela, poprzedzić jego zamyśły, przeszkodzić im, y odiać do wykonania ich wszystkie sposoby. Nie czyni tego; dopuszcza iść rzeczom ich przyrodzonym biegiem, y zostawiając go jego wolności, spuszcza się sam na wolą Oyca swego.

Nie omieszkiwa tym czasem pobudzać zdrajcy do pokuty. Wzywa on Uczniów

(a) *Joan: 13:3.*

czni
iac
Mov
wszy
Ta p
wyie
cym
czyr
iace
p
że ie
z ni
wet
ktor
ścią
in c
zeni
nią;
tem
tylk
mu.
ba
dum
zdra
go,

(a)

czniow swoich do czystości serca, unia-
iać się do ich nóg na obmycie onychże.
Mowi im: Wy jesteście czyści, ale nie
wszyscy: (a) *Vos mundi estis, sed non omnes.*
Ta powszechna przestroga, okryślona tym
wyjęciem, nie byłaż zamachem zmierzają-
cym do serca zdrajcy? Nie inaczej: ale
czyni on ieszcze coś bårdziej przenika-
jącego.

Powiada on wyraźnie swym Uczniom,
że iest zdradzony, a zdradzony od iednego
z nich: [b] *Unus ex vobis tradet me:* że na-
wet iest zdradzony przez iednego z tych,
ktorzy z nim na ten czas do iedneyże misy
ściągali rękę: [c] *Qui intingit mecum manum
in catino.* Wszyscy Uczniowie potrwo-
żeni domagali się wiedzieć o nim z imie-
nią; nie wyiawił go iednak tylko Świę-
temu Janowi: y to po cichu, przez znak
tylko y pod sekretem: Ten to iest, rzekł
mu, ktoremu teraz podam kawałek chle-
ba zmaczanego: (d) *Ille est, cui ego intin-
ctum panem porrexero.* Co większa, ow
zdráycia tłumiać gryzoty sumnienia swe-
go, y przychodząc do ośtatniej zuchwa-
łości,

(a) *Joan: 13. 19.* (b) *Marci 14. 18.* (c) *Ibidem.*

(d) *Joan: 13. 26.*

łości, śmi go pytać: Czyliż nie ia? (a) *Nunquid ego sum?* Na co mu J E Z U S odpowiada: Tyś powiedział. Ale żeby był jeszcze tym większy przyłożył usilności na wzruszenie jego zátwardziałości, iemu się tylko samemu zrozumieć daie.

Zadziwcie się na tak łagodne postęпки dobroci Zbawiciela. Nie wyiawia on grzechu tylko na przestrogę grzesznika, y na wzruszenie go, ale bez zawstyżenia go. Zdaie się iakoby dla rozwiązania jego ięzyka ku wyznaniu swego zdra-dzieństwa usypiał uwagę wszystkich innych Uczniów; y iak gdyby oni nie mieli ani uszu ku słyszeniu tego, co im mowi, ani oczu ku widzeniu tego, na co patrzą. Słyszą JEZUSA mówiącego Judaszowi: Idź, czyn prędko, co masz czynić: (b) *Quod facis, fac citius.* A żaden z nich nie rozumie tego, co on chce przez to znaczyć: (c) *Hoc nemo scivit, ad quid dixerit ei.*

O jaką ślepotą potrzeba było być uderzonym, żeby się było mniemało modz uniknąć potęgi takiego Pana, przed kto-

rym

(a) *Matth: 26. 25.* (b) *Joan: 13. 27.* (c) *Ibidem.*

rym
serca,
stkim
nie o
mnie
przy
go p
człow
us qu
do o
czaiu
tem o
by fi
rowa
ofiarc
czeki
przy

Te
Ewan
kolo
(c) Q
A ob
pogc
iego
krwa

(a)

a? (a) rym sameż myśli y nayskrytższe zamyśli
 Z U S serca, nie mogły się utaić? Z tym wśzy-
 żeby stkim iednak wychodzi zdrayca, y nie się
 rzyło- nie oglądając na te zbytki dobroci, nie-
 twar- mniey iako y na te znaki potęgi, idzie
 rozu- przyspieszać wykonanie swego bezbożne-
 go przedsięwzięcia. Tym czasem Syn
 stępki człowieczy odchodzi też także: (a) *Fili-*
 ia on *us quidem hominis vadit.* Ale dokąd? oto
 znika, do ogrodu oliwnego według swego zwy-
 zenia czaiu: (b) *Secundum consuetudinem in mon-*
 zania *tem olivarum.* Jakimże umysłem? oto, że-
 zdra- by się tam modlił: żeby tam siebie ofia-
 a in- rował sprawiedliwości Oycá swego iako
 mie- ofiarę gotową ku zabiciu, y żeby tam o-
 mo- czekiwał wykonania przedsięwzięcia nie-
 na przyjaciela swego.

Ten zaś niewdzięcznik, iako powiada
 Ewangelista, iedynie był zatrudniony o-
 kolo wynalezienia okazyi na wydanie go:
 (c) *Querebat opportunitatem, ut eum traderet.*
 A okazyja, ktora mu się widzi do tego
 pogodna, jest ow właśnie sam czas, kiedy
 iego Nauczyciel upadający na ziemię y
 krwawym potem zwątlony, podaje się na-
 ponie-

[a) *Marci 14. 20.* (b) *Lucę 22. 39.* (c) *Matthę*
 26. 16.

poniesienie śmierci krzyżowej za wszystkich krzyżowników swoich, y za tegoż samego, który go zaprzedaie. O co to za poczwara niewdzięczności! y co potrzeba było mieć za serce, żeby się było na to odważyć?

Oto serce twoie, grzeszniku świętokradzco; serce człowieka czyniącego zelżywość Ciału y Krwi Zbawiciela. Wyznay szczerze, że co cię czyni tak odważnym na jego zelżywości, iest to samaż jego cierpliwość y jego milczenie: a że gdyby ten wielki Bog, którego idziesz lżyć majestat przy samym nawet ołtarzu, chciał na ten czas, nie mówię, dobyć swoich piorunow ani swego głosu ogromnego, ale tylko pokazać zdradzieństwo, które zamysłasz: powszechne brzydzenie się takową zbrodnią zdolneby było odiać ci nawet pomyślenie o niej, y przywieść cię do zupełnego wyrzeczenia się oneyże. Gdyby owa białogłowa tak układająca się, przystępując do stołu Pańskiego, poczuła wszystkie swoje skryte rozpusty wypisujące się na swym czole widomemi literami; y ow sędzia swoje niesprawiedliwości, y ow Kaptan swoją obłudę, y

wszy: ow woyskowy Urzędnik swoje uciemię-
a tegoż zania: żadenby z tych ludzi nie mogł
o to za znieść tey hańby, y niechciał by się ná nią
potrze- podać.

yle na Alez Bog milczy, przebacza, dosyć ma
na upominaniu w powśzechności, że się
święto- fobie zdradziecko z nim poczyną: y ieżeli
go zel- kiedy iaśniej mówi do złośliwego czło-
Wy- wieka, tedy to tylko czyni w skrytości,
odwa- w sercu, w sumnieniu. Człowiek złośli-
samaż wy nie wstydy się o to iawnie: nie prze-
: a że to wychodzi mniej uspokojonym z Ko-
idziesz ścioła, ani też mniej wyniosłym: ale
starzu, wszystko dzieie się tylko między Bogiem
swo- y nim.

omne- Ale przecież między Bogiem y nim;
o, kto- iakoż tedy nie iest ściśniony ciężkością
nie się swej niewdzięczności, albo przeniknio-
lić ci ny dowodami dobroci Boga swego? Oy-
wieść ciecci to rownie ubolewaiący na wystę-
oney- pki dzieci swoich, iako też przestrzega-
kłada- iący ich niewyjawiania. Przestrzega on
kiego, ich honoru nieiako podobnie iako swego.
pusty Jakożkolwiek są oni niegodni przystępo-
memi wać do iego stołu, przecież ich nie od-
awie- pędza. Obowiązał się on karmić ich
de, y tam samymże Ciałem swoim y Krwią
ow swo-

swoią; nie odstępuię bynajmniey tego prawa, któreż sobie sam przepisał: sąć oni niewdzięczni, ależ są synowie iego. Synowie niewdzięczni, otworzcie oczy; ba otworzcie raczey serca wasze uprzejmościom Oyca waszego. Tegoż samego czasu, kiedy mu czynicie zniewagę, gotow on wam odpuścić; y owszem mówi y nalega o odśłapienie nieprawości waszych. Pełno około was Kaplanow po całym Kościele oczekuiących grzeszników, którzyby się chcieli nawrócić. Czemuż nie udaiecie się do nog ich, żebrać pomocy od użyczoney im władzy, y uwalniać się od trucizny, którą w sercu kryiecie?

Chcecież, żeby Zbawiciel wasz rzucił się sam do nog waszych; y żeby kwoli was, ponowił ieszcze ow cud pokory swoiey, ofiaruiąc się obmyć was z nieprawości waszych, y grożąc wam nielaską swoią, ieżelibyście zbraniali się iego obmycia? (a) *Non habebis partem mecum*. Nie groziż wam? nie przywodziż wam na pamięć owey myśli: że nie macie się spodziewać zbawienia, ieżelibyście śmieli pokazać się u stołu iego bez obmycia się?

Ani

Ani
moż
ni p
stąpi
ści, y

Ill
gron
dzi
dnia
mow
kied
ręce
in m
prze
rażeń
to w
wyr
ga, z
Chry
y na
ieśz
Przy
ści ś
W
ki k
nić,
łość

Ani łaski, ani pogroźki, nie zgola nie może przerazić złości świętokradzcy, ani przemodz jego niewdzięczności. Postąpi on iako Judasz aż do bezwstydnosci, y tym dopełni swego zdradziectwa.

III. Judasz otoczony żołnierzami y gromadą zbroyney chłasytry, przychodzi z wielkim rozruchem przy pochodniach y latarniach. JEZUS powstaie y mowi: podźmy, oto nadchodzi godzina, kiedy Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzelników: *Filius hominis tradetur in manus peccatorum*. A iak wydany? Oto przez sameż znaki ustanowione na wyrażenie poszanowania y przyiaźni. Witać, to wyrażenie poszanowania; całować, to wyrażenie przyiaźni. Otoż tego obojga zażywa Judasz na wywarcie przeciw Chrystusowi nayokrutnieyszey wzgardy y nayszkaradnieyszey nienawiści. Y nie iestże to dopełnieniem bezwstydnosci? Przyrownaymy iey miarę do bezwstydnosci świętokradzko komunikuiącego.

W tym iest nayoczywistszy honor, iaki kiedy Zbawiciel nasz mógł nám uczynić, y naywyrażnieysza uprzejmość miłości, iaką kiedy miał ku nam, że postanowił

nowił ten nayzacnieyszy SAKRAMENT, w którym Ciało y Krew iego fą pokarmem dusz naszych. Podobnym też sposobem z strony naszej naywiększe, iakie tylko pokazać się mogli oświadczenie poddaństwa powadze słowa iego, iest to zniewalać rozum nasz aż do kłaniania mu się utaionemu pod zasłonami Sakramentu; y naywiększa uprzejmość miłości, iaką tylko kiedy mogliśmy mu oświadczyć, iest godnie przytępować do tey uczty, którą nam miłość iego sprawia. Co to tedy będzie obracać tę tajemnicę honoru y miłości w zniewagę y w pogardę?

Patrząc zaiście na grzesznika u stołu Świętego z stateczną postawą, w pośrzed gminu prawdziwych wiernych pełnych gorącości ducha y nabożeństwa, nie rozumianożby go w podobnym być przysposobieniu. Ale gdyby mu rzeczono, iako tam Zbawiciel Judaszowi: *Amice ad quid venisti?* Moy przyjacielu, pociż przychodzisz? Czyliżby on mógł powiedzieć bez zawstyżenia się: przychodzę, żebym zadość uczynił mym powinnościom, żebym się ziednoczył z Bogiem moim

moim
był u
żeby
przec
Czyli
ostat
stępu
się d
braci
rozw
wani
kryic
bezb
sprow
D
od o
od I
Byli
dnia
facib
gladi
tokr
rozu
czne
mys
stol.

(a)

KRA: moim przez te święte tajemnice, żebym
iego był uczestnikiem owocow Krzyża iego,
obnym żebym uczcił pamiątkę iego, yabrał sił
iękże, przeciw nieprzyjacielowi zbawienia mego.
świad. Czyliżby on się mógł z tym odezwąć bez
iego, ostatniego niewstydu? on, który nie przy-
o kła- sępuie do ołtarza tylko dla stosowania
onami się do czasu, dla uyscia przymówek od
ymosć braci swoich, dla pokrycia przed ludźmi
y mu rozwiozłości życia swego, y dla zacho-
wać do wania w sercu swoim grzechu, który tam
spr- kryie. To bowiem iedynie tak wielu
ę taie- bezbożników do Stołu Sakramentalnego
ę y w sprowadza.

stołu Daleko tu odmienne ich pokázanie się
t, w od owego, które uczniowi odrzuconemu
ernych od Boga było ku usłudze y obronie.
ństwą, Byli to tam żołnierze y słudzy z pocho-
n być dniami y z latarniami: (a) *Cum laternis &*
zecz- *facibus*: z pałazami y z kijami: (b) *Cum*
gladiis & fustibus. Już Chrześcianin świę-
Amice tokradzca przychodzi z bezbożnością w
pocoź rozumie, z zaciętością w woli, z wszere-
l po- cznemi wyobrażeniami w pamięci y w
ycho- myśli, z cudzołóstwem, iako mowi Apo-
owin- stol, w oczach: z lubieżnością y rozpustą
giem panu-

oim (a) *Joan: 18. 3.* (b) *Marth: 26. 47.*

panującą we wszystkich zmyślach. O iakie to zgromadzenie, moi Bracia: iaka asystencya dla Syna Boskiego! Przyczyną jego boleści w poniesionej od Ucznia zdradzie, to było, że się widział wydanym w ręce grzeszników: [a] *Filius hominis tradetur in manus peccatorum*. Tu daleko in-
 sze zniewagi. Wydany on tu, nie tylko w ręce, ale w usta y w cielsko grzeszników. O co to za iaskinia łotrowska! co za piekło, kędy tyle biesow przebywa?

O Boże czystości! do łez nam przychodzi, kiedy cię widzimy w mocy owej nieludzkiej czeladki, sfluczonego y uwłoczonego po ziemi: w ten czas ponosiłeś to wszystko z żarliwości o zbawienie nasze. Ale o iakich krwawych łez nie potrzebaby teraz wylewać, patrząc na krzywdy, które ponosisz w sercu owego obłudnika opawanego od tyfiącznych biesow.

Przedtym ludzie opadowani od biesow, byli naypospolitszym widokiem ułitowania twego. Było to z wielkim twoim nieukontentowaniem, widzieć tam dostojność natury ludzkiej poddaną
 swym

O i-
iaka
yczy-
cznia
anym
is tra-
ko in-
tylko
czelzni-
ka! co
bywa?
ycho-
owey
uwło-
nosileś
ie na-
ie po-
krzy-
oblu-
n bie-
d bie-
em u-
ielkim
ec tam
ddana
wym

swym nieprzyjaciółom; y taka więctwo-
ia zemsta była nad niemi, żeś ich wyga-
niał w naybrzydsze y nayspodleyse be-
stye: [a] *Exierunt demonia, & intraverunt
in porcos.* To był przyzwoity taras na
tych obrzydłych gości, wynaleźcow wszel-
kiego niewstydu y wszytkiey nieczysto-
ści.

Ale ty Boże Człowiecze, Święty, bez
zmazy, odłączony od grzeszników, y tak
daleki od nich, iak Niebo od ziemi: (b)
*Sanctus, innocens, impollutus, segregatus à
peccatoribus, excelsior Cælis factus.* Co ty
robisz w cielsku tego niewolnika diabel-
skiego, w tym steku bezecności? Zosta-
iesz tam, iako niegdyś po śmierci twoiey
byłeś w grobie, iako w centrum obrzy-
dliwości y boleści piekielnych: ále nie
możesz ztąd ponosić by naymnieyszego
dotknięcia, by naymnieyszego naruszenia.
(c) *Solutis doloribus inferni, juxta quod im-
possibile erat teneri illum.* Jesteś tam tylko,
żebyś tryumfował z biesów nieprzyjaciół
twoich, y żebyś pokarał zmyślonych
Chrześcian, ktorzy cię zdradzaia, udaiąc, że
cię szanuią. Y do tych czas widzieliśmy
szka-

[a] *Lucæ 8. 35.* (b) *Hebr. 7. 26.* (c) *Akt. 2. 24.*

zskaradność ich zdradzieństwa. Obaczmy w drugim punkcie surowość ich pokarania.

CZĘSC DRUGA.

Uważono to w Ewangelii Świętego Jana, że we dwóch okazjach Zbawiciel nasz zżymał się y pokazał się pomieszanym, przez przyrodzone affektów wzruszenie, które samże wzbudził w sobie, y które chciał, żeby się dały były widzieć na iego twarzy y w iego oczach. Pierwszy raz, wskrzeszając Łazarza w obecności wielu Żydów: (a) *Infremuit spiritu, & turbavit semetipsum.* Drugi raz, opowiadając Apostołom zdradzieństwo Judasza: (b) *Turbatus est spiritu, & protestatus est.* Ale pomieszanie iego z okazji Łazarza złączone było ze łzami; albowiem pochodziło z uprzejmości y użalenia: z okoliczności zaś Judasza bynajmniej leż nie było; albowiem te iego pomieszanie było iedynym skutkiem nieukontentowania y gniewu. Przeto też, M Ci Panowie, nie bez przykrości y nie bez wielkiego pomieszania, ten tak

dobry i

(a) Joau: 11. 33. (b) Ibidem 13. 21.

dobry
nym
nosi
Pierw
ga, p
spacz
trzech
I.
Zbaw
nego
powi
buccel
konte
ferca
zdra
komi
jam
ku,
iako
śnie
pań
Y
szcz
on
diab
go t

[a]

dobry Nauczyciel widzi się przyciśnionym do pokarania tak złego ucznia. Odnosi on tedy troiaka straszliwą kárę. Pierwsza jest, opanowanie od biesá. Druga, przeklęctwo od Boga. Trzeciá, rozpacz. Uczynimy uwagę na każdą z tych trzech kar.

I. Ledwo co Judasz odebrał z ręki Zbawiciela ow kawałek chleba zmaczanego, tak zaráz bies opętał go y opanował, powiada Święty Jan Apostól: [a] *Post buccellam introivit in eum sathanas*. Dotąd kontentował się bies przystępem do iego serca, y napelnianiem go iadem swych zdra, y wzniecaniem w nim ognia lakomstwa y kradzieży: (b) *Cum diabolus jam misisset in cor*. Ale po owym kawałku, opanował szatan fortecę, wszedł tam iako zwycięzca, y rozpostarł się tak właśnie, iako w swym nowo osiągnionym państwie.

Y to to jest stan grzesznika dopuszczającego się świętokradztwa. Staie się on natychmiast korzyścią y dzierzawą diabelską. Już diabeł nie zażywa na niego sztuk y wykrętów, żeby go wplątał

C c

w swe

[a] Joan: 13. 27. (b) Ibidem. 28.

w swe fidlá, y wprowadził, w co chce; roskázuie tylko y ciągnie. Zadnego iuż nie masz ważenia się, leci się na lep. Już się w grzech nie wpada prołtym przyzwoleniem, ale całym zapędem y z iakimśi szaleństwem. Już się nie iest w iedynym zapłatanu, ale w zupełney niewoli. Y owa niewola tak daleko zachodzi, że iuż Chrystus nie raczy żadney czynić różnicy tyranna od niewolnika: za iednę ich bierze osobę, y że tak rzekę, za iednę z obudwoch złożoną całość. Jeden z was, powiada on, mówiąc o Judaszu z Apostołami, ieden z was diabeł iest: *Ex vobis unus, diabolus est.* Y zaište w opetaniach ciał od diabła, czyliż się czyni iaką różnicę spraw diabelskich od spraw opętanego? Jego rzucania się, iego mowy, nie przyczytuieź się po większey części duchowi nieprawości, ktorego on iuż iedynym iest naczyniem. Stawcie sobie w myśli nędzę owego syna, o którym mowa u Marka Świętego w Rozdziale dziewiątym. Ogluchł on y oniemiał za sprawą diabelską, zgrzyta zębami, wala się po ziemi, pieni się z wściekłości y szaleństwa, wrzuca się w wodę y w ogień

chce; za ściśnieniem go nagłych boleści. O
ego już co to za widok oczom ludzkim, a nade-
. Już wszystko oczom rodziców y krewnych,
yzwo- których iedyną był boleścią, miasto tego
akimś co miał być ich pociechą!

Widok ten wprawilby nas w podzi-
wienie, iest bowiem niezwyuczayny. Ale
czyliż mniej się mamy dziwować tyran-
nii diabelskiej nad duszami tylu grzeszni-
kow, których codziennie napatrzeć się
puszczających się na zbrodnie samey na-
turze straszne? Bywa Oyciec tak nie-
szczęśliwy, że musi patrzeć na syna nie-
gdyś pieszczono wychowanego, wydzie-
rającego się z pod iego opieki; leżącego
oslep w rozwiozłości wieku swego, a nie-
znaioime wiekom przeszłym: w zaloty bez
wstydu, w koszty bez honoru, w pijań-
stwo bez uwagi, w gry bez pomiarkowa-
nia, w bezbożność bez wstrętu: zgoła na
syna nieznosnego panującym nad sobą
władzom, niewiernego swym przyziacio-
łom, czyniącego obelgę krewnym, ni-
czym nieugłaskanego, niczym się nie rzą-
dzącego, cokolwiek się zgadza z rozumem.
Jestże to namiętność czyli bies, co w
sprężynach duszy takową nieporządność

postępkow sprawuie? Zeby się było przytżło do tak zbytniego zepsowania, musiały pierwey do niego sposobić ladaiakie przyimowania Sakramentow. Rzecz to zwyczajna, że przez świętokraćwa przychodzi się do bezbożności y do ostatnich bezecności.

Ztądci to występki ludzi poświęconych Bogu bywaią pospolicie szkaradnieysze y niepodobnieysze do uleczenia. Pograżyli oni swoią wiarę y swoy rozum w kielichu Pańskim. Polkneli sąd swoy, kalaiąc nieuczciwym przyimowaniem Ciało y Krew Chrystusową; y odstępując Boga, ktory był prawdziwą ich częstką, stali się częstką y dzierzawą diabelską: iakoż mieliby być złośliwi y niecnotliwi z pomiarkowaniem iakim?

II. Przydaycie za drugie pokaranie przekłęćtwo Boskie. Albowiem opanowanie diabelskie, nie złączone z tym przekłęćtwem, nie iest nieszczęściem niepowetowanym. Napatrżono się y niewinnych dufz na nieraki czas oddanych biefowi, czasem na pokaranie ich niedoskołości; a czasem też na doświadczenie ich cnoty. Ale złączone wraz te dwie nie-

szczę-

szczęścia, przeklęstwo y opetanie, są
dopelnieniem nędzy. Y taka była nędza
Judasza.

Biada człowiekowi, mowi Zbawiciel,
przez ktorego Syn człowieczy wydany
będzie: (a) *Vae homini illi!* Lepiejby by-
ło dla niego, żeby był na świat nie przy-
szedł. Idźże już tedy, mowi mu, y czyn
co masz czynić: *Quod facis, fac citius.* A
natychmiast wychodzi zdrajca z wieczer-
nika, y udaie się do Żydów na dokoń-
czenie swej sprawy: [b] *Et exivit continuo.*
Erat autem nox. Była zaś noc, mowi E-
wangelia: o co za straszna noc! okropniey-
sza daleko w grzeszniku, niżeli na hory-
zoncie ziemskim.

Ale o jak wiele rozmaitych stopniów
nieszczęśliwości y nędzy w owym prze-
klętwie! równie na zdraycę Chrystuso-
wego, iako też na komunikującego świę-
tokradcę rzuconym!

Nie jest to sawe tylko złorzeczenie.
Jest to wyraźne opowiedzenie prosto o-
brocone do złośnika, opowiedzenie nie-
szczęśliwości, w których go iego niezbo-
żność wnet ma pogrążyć: *Vae homini illi.*

Biada

(a) *Matth: 26. 24.* (b) *Joan: 13. 27.*

Biada temu człowiekowi. Jest to ostateczna pogarda jego osoby y jego stanu, aż do poniżenia go niżej, że tak rzekę, niż wszystkie iestestwa; aż do sądzenia go mniej szczęśliwym, niż żeby był zostawał w owym swym poprzedzającym iedynym nic: *Bonum erat ei, si natus non fuisset*. Jest to porzucenie go y nieiakie odstąpienie prawa, iakieżkolwiek mógł mieć do niego Zbawiciel; iakoby iuż niczego się po nim nie domagał, nie się do niego nie interesując; zaniechując go y zostawiając iemuż samemu y jego przewrotney woli; y czyniąc z nim rozwód pelen jego hańby, taki właśnie, iaki uczynił Bog z ową cudzołożną oblubienicą, z ową niewierną Synagogą, z owym ludem odrzuconym; na który iuż nie poglądał iako na lud swoy, y ktorego niechciał iuż być Bogiem: *Vos non populus meus, & ego non ero vester*. Toż samo y względem świętokradzcy: Jdź, odstęp, oddal się, czyni co chcesz: grzesz, spiesz się, przyspieszay sobie piekła; bynajmniej mnie to wszystko nie obchodzi; to on właśnie mówi: *Quod facis, fac citius*. Jest to na koniec odłączenie człowieka od Boga swego.

go.
czne
fznie
ich n
dite.
stryc
cont
stwa
C
go?
wszy
pom
dzi:
wpa
iego
owe
nieś
niu,
za g
ści,
stko
prz
cze
sku
I
Na
ieg

go. Nie oweć jeszcze odlaczenie ostateczne dnia sądnego, które pożenie grzeszników do piekła. Jeszczeć bowiem on ich nie odpędza, ani na nich woła: *Discedite*. Ale sam grzesznik od niego się odstrycha, sam się żenie na przepaść. *Exivit continuò*. Y tak ściąga na się skutek przeklęstwa Boskiego.

Coż go bowiem może ochronić od tego? Jeżeli za Boskim błogosławieństwem wszystko naświat wynika, zachowuje się, pomnaża się y do doskonałości przychodzi: wiąką tedy przepaść nie powinien wpadać człowiek, przyciśniony ciężarem iego przeklęstwa? Jako się tu dziwować owemu wyuzdaniu na niezwyčajne y niesłychane zbrodnie? Owemu wykraczaniu, y że tak rzekę, wyciekaniu grzesznika za granice rozumu, pocziwości, uczciwości, pobożności y wiary? Czemu to wszystko przyczynać, jeżeli nie przeklętwu przywiązanemu do świętokraćwa? A ztąd czego się spodziewać za trzeci y ostatni skutek, jeżeli nie okropney rozpacz?

III. Podawszy ow zmyślony uczeń Nauczyciela swego w moc nieprzyjaciół iego, czuje się natychmiast przejętym obrzy-

brzydliwością zbrodni swoiey. Zgrze-
 szylem, mowi on, wydając krew sprawie-
 dliwego. Nie może on wytrzymać uci-
 skow sumnienia swego: sam tedy rozgła-
 szał, tam czyni tę rzecz iawną. Bieży za-
 tym do zgromadzoney starszyny; (a)
 rzuca im pod nogi owe przekłete pie-
 niądze, które były ceną iego nieprawo-
 ści, umyśla swoją zgubę, idzie y wieśza
 się; już po nim.

Ktoż ten wyrok na niego wydał? Nie
 Chrystus. On jest sam oskarżony przed
 sędziami. Nie Żydzi, oni w tę rzecz
 iako właściwie tyczącą się Judasza, ani
 się chcą wdawać. Twoja rzecz w to
 weyźrzeć, mówią mu, do nas to nie na-
 leży: *Quid ad nos? tu videris.* Sam się on
 oskarżył, osądził, potępił. Jego oskarży-
 cielem, iego Sędzią y iego katem; iegoż
 własne sumnienie. W nim on sąd na sie-
 bie, w nim na siebie wyrok y karę nosi.
 Nie opowiedziałże tego Święty Paweł
 tym wszystkim, którzy się stałą nasłado-
 wcami Judasza? A iakby to był mo-
 wił, gdyby był tego ten herzt święto-
 kradzcow nie doznał, już? (c). *Judicium si-
 bi manducat & bibit.* Ták

(a) *Matth. 27. 4.* (b) *Ibidem 5.* (c) *1. Cor. 11. 29.*

Zgrze-
prawie-
ać uci-
rozgła-
eży za-
y; (a)
te pie-
prawo-
wiesza
al? Nie
przed
rzech-
za, ani
w to-
nie na-
się on
karży-
iegoż
na sie-
e nosi.
Paweł
ślado-
l mo-
święto-
um ś-
Ták

Ták a nie inaczej. Choćby wszyscy
práwdziwi wierni ofzukani od obludnika,
wyśławiali powierzchowny blásk iego po-
bożności; choćby pochwalali iego skro-
mność y iego gorácość w zadość czy-
nieniu obowiązkom wiary; choćby
nawet ztąd się budowali; choćby z miło-
ści Chrześciańskiej taili przed sobą wiado-
mość, któraby mieć mogli o różwiozło-
ściach życia iego: tedy przeciw wszystkim
usilnościom tych łaskawych tłumaczów,
w włáśnym swym sercu nosi on na się
wyrok y prawdę. Nie może on zatlu-
mić tego nielutościwego głosu, który
gwałtem mu się słyszeć daie: *Oro potępiasz
się, oś potępiony.*

Ztąd przychodzi on do zaciętego trwa-
nia w swych złościach. Za każdym bo-
wiem pomysleniem o swym nawroceniu,
o pokucie y o zbawieniu, natychmiast śła-
wá mu na myśli owa ciemna chmurá
przychodzących mu na pamięć wszystkich
iego występów y wszystkich święto-
kraćw. Tyle Kommunii, tyle Hostyi
od tak dáwnego czasu przyieło się uły
oddanemi klamstwem y nieczystości; iakáz
teraz dla mnie nadzieia odpuszczenia y
zba-

zbawienia! Nie masz żadney, iużem zginiony, iuż nie masz dla mnie miłosierdzia, zguba moja nieuchronna.

Toć prawda, że poki ieszcze zdrowie służy, y poki się siebie dopuſzcza ćmić próżnym roieniom sobie fortuny y roſkoſzy, poty pokazuje się po sobie utrzymywanie ſwey poſtaci, y nie odſtępowanie ſwego trybū. Ale na koniec ſława się u krefu. Już w owym okropnym ſtanie, w owey nieuchronney y nieodbitey okolicznoſci, iakąż, moi Bracia, można mieć ufnoſć w owych lekárſtwach Boſkich, ktore to ſą mocą ſłabych, ubepierzeniem boiażliwych, pociechą gorąco Bogu ſłużących? Jakie poruſzenie wzbudza się na ten czās w umyśle obłudnika zatwardziałego w ſwym ſwiętokradztwie y w zmyſlonym udawaniu się? Niechay on iak może zmyſła ſobie poſtawę, czyliż będzie mogł widzieć bez zmięſzania się, wchoſzającego do ſwey izby Kapłana, niſoſącego w ręku przeſwięte tajemnice? Czyliż będzie mogł ſpokojnie ſłyſzeć go mowiącego do ſtojących przy ſwoim łóżku wiernych: *Pax huic domui*: Pokoy temu domowi. Smutek tam tylko y žal ieſt;

ten

ten
krew
ra
się
y iu
dy
dla
ſpra
prze
wal
nie
Jak
z B
pog
bra
ſich
nie
upr
mo
ſtk
le
Ta
ne
nie
kie
nia
w

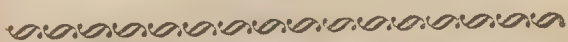
ten się tam tylko wydaie przez ięczenia krewnych y służących; ten się rozpoście- ra po sercu umierającego, który widzi się być gwałtem oddzieranym od świata, y iuż przechodzącym na inny świat, kędy wszystko mu grozi, wszystko straszne dla niego. Y iakiż skutek w sercu iego sprawić może owe słowo pokoju? Owszem przeciwnym sposobem iakiego szturmu y walki nie wzrusza one w tym zdrajcy y nieprzyiacielu tego Sákramentu pokoju? Jakiż on może sobie obiecować pokoy z Bogiem, ktorego żwodził, zdradzał, y pogardzał po tyle razy? Jaką może zabrac ufność w iego dobroci, którą łód siebie odrażał przez tyle szpetnych zrad y nieszczerości? Nie czuie on iuż żadney uprzejmości ku Bogu. Cożkolwiek mu mówią na wzbudzenie iey w nim, wszystko to pąda na serce suche y zatwardziałe na wszystkie Chrześciańskie pobudki. *Tak y nie* iedyne są usiłowania, y iedyne wzdychania duszy iego nieczuley y niemey na affekty pobożności. Bez wszelkiego innego obrocenia się y podniesienia ku Niebu, przystaie na wszystko, we wszystkim słuha: spowiada się, kommu- nikuie:

nikuie: ale iako to zawždy czynił; w na-
łogu oszukiwania ludzi y żartowania so-
bie z Boga. Umiera na koniec iako ow
uczeń od Chrystusa odstępcą, udęczo-
ny swoją rospaczą, y uduszony uciskami
sumnienia przekonanego przez wiarę: *Abi-
ens laqueo se suspendit.*

Mili Słuchacze, wzdrygacie się na tak
stráśzną śmierć. A nie maszże czego,
coby wam kazało lękać się niebezpieczeń-
stwa przyścia na podobny koniec? Nie
kryciecież czego w sercu waszym, coby za
obeyźrzeniem się na okropny obraz, kto-
rym tu wam stáwił przed oczy, mogło
was przyciskać do odżywiania się: (a)
Numquid ego sum? Ach! czyliż tylko, o
moy Boże, ten umierający w záciętości
milczenia swego grzesznik, nie ja jestem?
Czyliż tylko, moy miły Bracie, nie ty
ten będziesz? Jeżeli teraz w tym momen-
cie nie cie to nie przeraża y nie trwo-
ży, nie obiecuy sobie, żeby na końcu
życia twego przytomność niebezpieczeń-
stwa miała w tobie sprawić co więcej.
Jest to te pospolite omamienie y nieszczę-
ście świętokrádcow: zawždy się na tym
zafadzać,



zafadzać, że Bog dobry, a zawždy od-
włoczyć udać się do iego dobroci. Te-
raz kiedy się ielzcze nie iest w niebespie-
czeństwie, powinno się iść za iego namo-
wami. Będąc zaś blisko śmierci widźcie
o tym, że mało iest różności między ta-
ką ufnością a Judaszowską rozpaczą. Nie-
chay Pan Wszehmocny y wszelako do-
bry, zawarwie nas od takowego nieszczę-
ścia. *Amen.* W Imie Oyca y Syna &c.



KAZANIE

Na WIELKI PIĄTEK

O Męce Pańskiey

*Viri Isrælitæ, audite vërba hæc: JESUM Na-
zarenum, definito consilio & præscientia Dei tra-
ditum, per manus iniquorum affigentes interemi-
stis. Actor. 2.*

Mężowie Izraelscy, słuchaycie słow tych: JE-
ZUSA Nazáreńskiego, naznaczoną radą y przezy-
śrzeniem Bożym wydanego, przez ręce mierzbożni-
ków umęczywszy, zatraciliście.

Nayiaśniejczy Panie.

TAk Święty Piotr w pośrzed Jeru-
zalem

zalem wykladał tę przedziwną tajemnicę, która jest fundamentem wiary Chrześcijańskiej: materią pogardy dla pogan, a nieukontentowania dla Żydów: głupstwem w mniemaniu jednych, zgorzzeniem w rozumie drugich: mądrością zaś y mocą w rozsądku tych, którzy Boga znają. Do ktorey tu strony z tych my należemy? Jakie też jest zdanie nasze o śmierci Chrystusowey?

Jeżeli jesteśmy z liczby owych wyniosłych, u których same tylko dostojności w myśli y w sercu; tedy ciężko nam będzie smakować sobie w poniżeniach Boga poddanego mocy ludzkiej. Jeżeli jesteśmy z liczby owych umysłów upatrujących we wszystkim swoiey korzyści, pełnych miłości samych siebie y wszystko obracających do siebie; tedy nie będziemy mogli pojąć w Bogu tego zbytku przychylności ku swym złośliwym poddanym. Jeżeli jesteśmy z liczby owych mędrków, którzy nie znają innych reguł roztropności tylko te, których naucza ciało; tedy na to nie przyślanieniy, żebyśmy poglądali na tę tajemnicę iako na naydoskonalsze dzieło mądrości Boskiej.

Ze

Ze Chrystus ponioſł tak zelżywą śmierć; że świat miał moc zadać mu ją; że Bog dał takową moc światu: ſą to troje wyniknienia nad wszystkie ſily pojęcia ludzkiego. Ale dla ludzi prawdziwie ludzi, to ieſt, dla Chreſcjan prawdziwie wier-nych wierze ſwoiej, ſą to tyleż ſłuſznych przyczyn podziwienią.

Nie tań ich Święty Piotr Zydom. Zaraz pierwszego dnia, ktorego mu Duch Święty otworzył uſta na przepowiadanie prawdy: Moi Bracia, mowił im: ow JEZUS, wſławiony między wami przez tyle cudow, ktoreby wam powinny być pobudką lękania ſię y ſzanowania mocy iego: ow JEZUS umarł na Krzyżu: *Affligentes interemiſtiſti*. Ten ci wyſtępek rękoma ludzi złoſliwych był popełniony: *Per manus iniquorum*. Ale jednak ſtało ſię to za zrządzeniem y przeżyrczeniem Boga, ktory go wydał na śmierć dla zbawienia waſzego: *Definito conſilio & praſcientia DEI traditum*.

Nie krył tego Święty Paweł poganom. Wſzędzie, dokąd go tylko Bog poſyłał z Ewangelią, ogłaſzał on ukrzyżowanego JEZUSA. Z tym ſię nawet oſwiadczał,

że jeżeli co umiał, cała iego umiejętność nie więcey za mąterią nie miała tylko JEZUSA ukrzyżowanego: ponieważ cała Ewangeliczná nauka była rzeczą samą, zawarta w Krzyżu Chrystusowym: (a) *Non judicavi me scire aliquid, nisi JESUM Christum, & hunc crucifixum.*

A my, M Ci Panowie, po tyśiącu siędmu set lát zwycięstw odnołzonych z niewierności, będziemy się wstydzic odkrywac Chrześcianom głębokie skrytości tej tajemnicy? Wy też, będziecież się więc wstydzic onych się uczyć y one szanować? Niechay Krzyż zgorzeniem y pogardą będzie dla pierwszych wieków: my w tym zgorzeniu na pozor, uznaiemy tryumf Krzyża. Zawolać tu nam z Świętym Leonem: (b) *O! ineffabilis gloria Passionis!* O chwało męki Zbawiciela mego, nad wszystkie wyrażenie y nad wszystkie podziwienie!

Troie zgorzenia zdaia się przychodzić na myśl w męce Chrystusowej. Niewinny pognębiony, grzesznicy tryumfujący, opatrność zasypiająca. Owszem, mówi Święty Leo: trzy cuda oczywište:

Tribu-

(a) 1. Cor. 2. 2. [b] Serm: 8. de Passione.

Tribunal Domini, judicium mundi, potestas Crucifixi. To będzie, MCI Panowie, ośnową tego kazania, wykładając wam we trzech częściach:

Naprzód wytworność y surowość sprawiedliwości Boskiej, w największej niesprawiedliwości, iakiej kiedy urządzenie Boskie dopuściło: *Tribunal Domini.*

Powtore, potępienie y pokaranie świata grzeszącego, w największym powodzeniu, iakie kiedy mógł mieć świat grzeszący: *Judicium mundi.*

Potrzenie, potęgę y możność Chrystusa, w jego najgłębszym poniżeniu: *Potestas Crucifixi.*

Oto są, moi mili Chrześciance, fundamenta naszej wiary, podpory naszej nadziei, y pobudki naszej miłości. Potym wszystkim każdy niewierny, który nie wierzy w Chrystusa; każdy grzesznik, który nie ma nadziei w Chrystusie; każdy Chrześcjanin, który nie kocha Chrystusa; jeżeli który jest między wami: *Si quis non amat Dominum nostrum JESUM Christum:* Niech będzie przeklęty, mowi S. Paweł, y niech wie, że Bog przychodzi: *Sit Anathema, maran atha.* Bog przychodzi, moi

Bracia: przychodzi on dzisiaj ukrzyżowany, aby was zbawił: przyjdzie kiedyś w chwale, aby was sądził. Oddawamy mu dzisiaj łyżę nasze, abyśmy na ow czas zbierali owoce Krwi iego. *O! Crux &c.*

PIERWSZA CZĘŚĆ

SKończyła się pełną tajemnic uczta: odebrali Apostołowie z Rąk Chrystusowych ostatnie dowody iego uprzemości, przyjmując Sakrament Ciała y Krwi iego: poszedł Judasz dokonywać dzieła nieprawości. Tym czasem ow Nauczyciel Niebieski oczekując na moment stawienia się przed trybunałem ludzi, y podpądnienia tam pod ich sąd, idzie sam stawić się przed wyższym trybunałem, w oczach swegoż własnego Oyca. Daremnie iego nieprzyjaciele gotują się, żeby go pognębić. Od Boga y głosem samegoż Boga powinien wynieść wyrok: ieżeli zaś tam nie będzie skazany, ich potwarzy nie przenomaga: nie się z nim nie stanie tylko co Bog zechce.

Noc jest, wychodzi on z miała, przechodzi za strumień Cedron: zastanawia się z swe-

z swemi Apostołami o pięć set krokow od Jeruzalem: bierze z nich trzech: wchodzi z nimi do ogrodu oliwnego. Te to jest miejsce wybrane w całej obszerności ziemi, żeby było świadkiem modlitwy; lez, potow y biedzenia się iednego niewinnego, który ma za Sędziego swego Boga y swego Oycę; a który w sercu Boskim y Oycowskim nie znayduie żadnego poruszenia ani łagodności ani litości.

To wszystko iednak niech wam nie czyni wstrętu, moi Bracia: zobaczymy wnet słuszne przyczyny tey na pozor niesłuszności. Podźmy porządkiem y uważamy różne stopnie surowości, które się dają widzieć w tym sądzie.

Jest to tu ieden niewinny pognębiony: a niewinny pognębiony za winnych: a niewinny pognębiony bez wysłuchania iego bronienia się: a niewinny pognębiony nie czuiąc y nie odbierając z nikąd pociechy. Boże Wszemmocny, twoi Aniołowie, twoi Prorocy, po tyle razy dali świadectwo twej sprawiedliwości: po tyle razy wołali: Jesteś sprawiedliwy, Panie, y ty y sądy twoie: (a) *Iustus es, Domine, & iusta iudi-*

Dd2

cia

(a) Jerem: 12. 1.

cia tua. Ta sprawiedliwość, będzież iedynie dla ludzi? (a) Zapomniałaż ona o Synu twoim? (b) Spuśćmy oczy z poszanowaniem na tę ostrość niepoiętą. Jeszcze nie czas, żebyśmy ie otworzyli: a gdy ie wnet otworzymy, nie będzie to, tylko ze wstydem naszym.

I. Naprzód, iest to ieden sprawiedliwy, ieden niewinny pognebiony. Oto on iako iaki winowayca, drży, pada na ziemię; nie śmi nawet na Niebo weyźrzeć; uniża się, modli się, prosi pokornie. Coż zrobił? co iego za występki? Widziano niegdyś na tymże samym mieyscu, na górze oliwney, Dawida uchodzącego przed Absalonem, bośo, zalanego łzami, z twarzą okrytą wstydem: (c) *David ascendebar collem olivarum, fletis, nudis pedibus & operis capite.* Godny zaiste użalenia widok! Tak wielki Krol, przywiedziony do tak oplanego stanu, do przeżycia swoiey potęgi, swoiey sławy, swego szczęścia; y że tak rzekę, siebie samego: podpadaiaący, nie tylko natrząśaniu się swych poddanych, ale ieszcze ich ubolewaniu: muszający po-

no-

(a) *Dan: 9. 14.* (b) *Apor: 16. 5.* (c) *2. Reg:*

15. 30.

nosic
użale
vel qu
vius,
bie D
y po
żzym
wzru
Dawi
ne p
chow
wani
kál
na sw
wał
albo
dzkie
ktor
prze
niem
swoi
prze
Oyc
obch
II.

(a)

nosić nie tylko ich lżenia, ale i jeszcze ich
 uzalania: (a) *Dejectus usque ad servorum,*
vel quod grave est, contumeliam: vel quod gra-
vius, misericordiam. Nie uważając w oso-
 bie Dawida tylko niestateczność szczęścia
 y poniżenie dostojności: było się na co
 zżymać wszystkim sercom podobnym do
 wzruszenia się ludzkością. Ale kiedy
 Dawid pomyślał sobie, że te niezwyčaj-
 ne przypadki były owocami iego grze-
 chow; kiedy sobie przypomniał por-
 wanie Betfabey y zabicie Uryasza: pla-
 kál on nie tak na swoje nieszczęścia iako
 na swoje nieprawości y pogorszenia; uzna-
 wał się niegodnym miłosierdzia Boskiego,
 albowiem widział się godnym gniewu lu-
 dzkiego: pochwálał Boga mśczącego się,
 który poburzał przeciwko niemu, iako
 przeciwko nieposłusznemu poddanemu,
 nienawiść y zawziętość wszystkich innych
 swoich poddanych. Ty, Panie JEZU,
 przez cożeś zarabiał u sprawiedliwości
 Ojca twego na tak surowe y zelżywe
 obchodzenie się z tobą?

II. Nie tylko zaś był on pognebiony
 bez ..

(a) *Salvianus de Gubern: lib: 2.*

bez winy, ale bez winy był pognębiony za winnych: (a) *Iustus pro injustis*, mowi Święty Piotr. To drugi stopień surowości. Przyszedł on na ziemię, poślany od Boga na wykonanie tajemnic zakonu iego, na objawienie ich Żydom, a przez nich ośłatkowi świata: uczynił tych tajemnic prawdę godną wiary u wszystkich rozumów, przez ową oczywistość swych cudow y przez ow blask swych cnot: sypał wszędzie łaski y dobrodzieystwa na pozyskanie serc: (b) *Evangelizare pauperibus misit me, sanare contritos corde, predicare captivis remissionem & caecis visum*. Na to było iego poślanie, według Prorokow: y zadofyć mu uczynił w całej iego obfzerności. To rzecz prawdziwa, ale owi Żydzi oświeceni, owi niewolnicy uwolnieni, ow lud niewdzięczny źle zaczął iego dobrodzieystw, iego łask, iego cudow: y oni, y ich oycowie, y świat cały. Od pierwszego grzesznika, to iest, od pierwszego człowieka, zostawali wszyscy zawikłani w nielascę Boskiey. Jednakże ten Wszechmocny Bog, Oyciec świata y wszystkich grzesznikow y Chry-

stusa

(a) 1. Petriz. 18. (b) *Isaia* 61. 1. (c) *Luc:* 4. 8.

ślusa, między wzystkiemi synami swemi
śamego tylko wiernego y niewinnego o-
brał na zglądzenie grzechow wzystkich
innych nieposłusznych.

Coż zaś, Panie! Chrystus za cel prac
swoich nie miał tylko chwałę imienia
twego; tylko sprawienie tego, żeby to i-
mię było poznane, szanowane, y wiel-
bione. Tak jest, ale poganie y bezho-
żni bluźnili te naygodnieysze poszanowa-
nia imię: ale Aaron wystawił złotego
cielca ku odbieraniu poklonow od ludu:
ale Achab Boskie poszanowanie oddawał
Baalowi: ale Achas y Manasses dzieci
swoie pozabiali na ofiary Bogom fałszy-
wym, y powystawiali im ołtarze. Chry-
stus utrzymywał chwałę Kościoła twego
y biczem wyganiał z niego kupczących.
Ale Nabuchodonozor wybrał z niego
święte naczynia, y poobalał mury iego:
ale Heliodorus kusił się o zabranie z nie-
go skarbow. Chrystus samą tylko miłość,
łagodność y zgodę po między ludźmi
przepowiedał. Ale ludzie między sobą
gryźli się: ale Kaim zabił Abła: ale Bracia
Jozefowi zaprzędali go. Izmaelitom: ale
Atalia wzystkie dzieci syna swego wy-
eiac

niebiony
mowi
surowo.
łany od
onu ie-
a przez
ych ta-
zystkich
swych
h cnot-
cieystwa
re pau-
de, pre-
visum.
Proro-
aley ie-
ziwa, a
wolnicy
zle za-
k, iego
y swiat
o jest,
li wzy-
ey. Je-
Oyciec
Chry-
stusa

ciąć kazala. Chrystus wszędzie dał iawne przykłady cnot wszelákich. Ale Sodoma y Gomorra dały się słyść aż w Niebie przez swe głośnie calemu światu niewstydy: złośliwy bogacz y Judasz przez swoją chciwość: Herod y Antiochus przez swoje okrucieństwa. Na ostatek Chrystus jest niewinny, ale cały świat jest winny: a że on jest niewinny, y tam tylko niewinny; dla tego też jest obłożony ciężarem brzydkości wszystkich wieków y wszystkich narodow. Co mówię, ach! Oycieccy to iego, Bogci to ten na niego ciężar zwała: (a) *Posuit Dominus in eo iniquitatem omnium nostrum.*

Moi mili Słuchacze, możemyż na to być niewzruszeni y nieczuli? Na siedm set lat przed wykonaniem tego przedziwnego wyroku Oycowskiego nad Synem swoim, miał go sobie od Boga objawiony Jzaiaś Prorok. Z jakim on tam zadumieniem, z jakim ściśnieniem serca na ten okropny widok nie wołał? Tedy to jest rzecz prawdziwą, że on wziął na się słabości nasze, że się obłożył boleściami naszymi: (b) *Verè langviores nostros ipse*

(a) *Isaie 53. 6.* (b) *Ibidem 4.*

ipse tulit. Widzieliśmy go niby trędowatego, człowieka poniżonego y dotkniętego ręką Boską; zdiurawionego ranami dla nieprawości naszych; zbitego y starłego dla zbrodni naszych: *Attritus propter scelera nostra.* Kara, ktoreyeśmy godni byli, abyśmy się byli uspokoiłi z BOGIEM, na niego padła: a myśmy iego słońciami zleczeni zostali. Bog iego samego obciążył nieprawościami nas wszystkich. On tedy poprowadzon będzie na śmierć iako owieczka na zabicie; y milczący iako baranek umrze w boleściach: *Sicut ovis ad occisionem ducetur, & quasi agnus obmutescet.*

Te wzdychania, te lkania, ktore na ten czas serce Proroka kruszyły na same mu przyście na myśl tego okropnego widoku, czyliż złodowaciały y zatkały się w sercach naszych? Potrzebaż na wzruszenie twardości serc naszych szukać jeszcze trzeciego stopnia surowości, w wyroku Oycy Przedwiecznego?

III. Potrzeba, moi Bracia; a to ten jest. Oto on odmawia Synowi swemu, czego więc rozgniewany y poburzony namiętnością sędzia nie śmi odmówić y nayo-
brzy-

brzydleyzemu zloczyńcy : to jest, fluchać iego bronienia się. Zatyka on uszy na iego usprawiedliwianie się: zawiera ie nawet na iego proźbę.

Kłęczy JEZUS, raz podnosząc oczy ku Niebu, drugi raz spuszczaiąc twarz ku ziemi: woła y usilnieyszego głosu dobywá: Oycze moy, Oycze moy: ach! Oycze moy: ieżeli można, Oycze moy naymilszy: (a) *Pater, Pater mi! si possibile est, Pater mi.* Modlisz się, prosisz, moy naymilszy Zbawicielu; a powátpiwałś, żeby to, o co prosisz, było można? A coż niepodobná Oycu twemu? Czyliżes nas zwodził, gdyś nas tego nauczał? Nie maże on Aniołow, ktorýchby ci posłał na pomoc? Miał on ich na obronienie Daniela w jamie lwiey: (b) na uwolnienie Lota (c) z pożaru Sodomy: na wycięcie woyska Asyryjskiego (d) za modlitwą Ezechiasza. Nie będzież ich miał dla ciebie? Ale co za potrzeba posyłać Aniołow? Nie możeż się on kontentować tym, coś iuż uczynił na zadosyćuczynienie za grzechy nasze? Jedna lza twoia, jedne twoie westchnie-

[a] *Matth: 26. 39.* [b] *Daniel: 14. 15.* [c] *Gen: 19. 15.* [d] *Rcg: 19. 34.*

stchnienie, nie jestże szacunku nieskończono-
nego? nie wystarczaż na zadośćuczynie-
nie jego ścisłej sprawiedliwości? Dał ci
on przykazanie śmierci: ale czyliż ci za-
bronił prosić go o uwolnienie cię od nie-
go; y jeżelibyś go o nie prosił, możeż on
nie wysłuchać cię? Codziennie wysłu-
chywa on grzeszników, słyszy on ze dna
ferc ich odzywające się tajemne ięczenia,
które ledwie oni sami słyszą. Nie słyszy
on wołania Syna swego.

Rzecz prawdziwa, że ten posłuszny Syn
przyśtaie na wołą Oycy swego, y ofiaru-
ie się dobrowolnie na iey wykonanie, ia-
kożkolwiek jest surowa: *Non sicut ego volo,*
sed sicut tu. Ale czyliż ta powolność Sy-
nowska nie powinna by zmiękczyć serca
Oycowskiego? Ach! iako inaczey y iak
często obchodzi się on z nami! kontent,
ze nas użyrzy schylaających głowy, już
przebacza ulomności naszej, y nie pu-
szcza plagi. Widzi on Jzaaka na stosie, y
Abrahama gotowego zadać mu raz śmier-
telny; jużci na tym przestaie: gotowość
serca ich jest mu zamiast ofiary. Będzież
on miał mniej łagodności y przychyl-
ności dla Syna swego? Nie inaczey, M Ci

Panowie; chce on, żeby ofiara była dokonana: a żeby JEZUS zbierając w serce swoje y niewinność Jzaaka, y powolność Abrahama, doznawał wszystkich surowości, od których on na ten czas uwolnił Oycę y Syna. Jeżeli on ma wzgląd y politowanie, to na ludzi: żadnego względu, żadnego politowania na Boga człowieka.

IV. To nie wszystko: żeby przynajmniej będąc tak niewinny, iako jest, będąc pogwałcony za winnych, ani będąc słuchany w swym bronienu się; mógł był w tym stanie zażywać pociech naturalnie wiążących się przy niewinności; żeby przynajmniej miał był tę zwyczajną korzyść ludzi pocziwych, żeby był czuł to, że cierpi o sprawiedliwość; y żeby był w pośród dolegliwości swoich kosztował tego właściwego y szczególnego owocu cnoty. Ależ ni, nawet ta blaha y ostatnia słodycz odietą mu jest: ani dla niego pociechy, ani uspokojenia. Wszystkie trwogi śmierci, wszystkie lękania się męki, wszystkie tesknice y niesmaki, które na serce ludzkie uderzyć kiedy mogą,

zlewa
& te
go z
czol
nie,

G
nie c
tym
le fz
fca
Gdz
pow
szly
chw
we
fwy
zyw
ná
tra,
nie

wid
Ni
cie
ko

zlewaią się w serce iego. (a) *Cepit pauere & tedere, contristari & maestus esse.* Poczol go zdeymować strach y reſknicá; (b) poczol serce iego ſciſkać ſmutek y ſtrápie. nie, mowia Ewangeliſtowie.

Gdzież ſię podziało owe uſilne pragnienie cierpienia, ktore kilka mieſiącami przed tym było mu przyczyną, (c) że tak ſmieſe ſzedł do Jeruzalem, do owego to mieyſca nagotowanego na teatrum męki iego? Gdzie ieſt owa gorácość, [d] ktora mu była powodem do rozmawiania o ſwych przyſzłych dolegliwoſciach nawet w poſzrod chwały ſwego przemienienia? Gdzież owe ukontentowanie, z ktorym opowiadał ſwym Apoſtołom rózne okolicznoſci żel-żywey ſmierci ſwoiey: aż do pogládania na zadumienie y żal oſwiadczony od Piotra, [e] iako na nieiaka krzywdę y na nieiakię zgorſzenie.

Wſzyſtkie te wſpaniale zdania y chęci widza ſię być umorzone w duſzy iego. Nie zoſtaie w niey nic więcey tylko czucie ſmierci, ktorey daie mu Bog za nás koſztować we wſzelkiey iey gorzkoſci:

[a].

[a) Marci 14. 33. (b) Matth: 26. 37. (c) Luca 9. 51. (d) Luc: 9. 31. (e) Matth: 16. 23.

[a] *Ut pro omnibus gustaret mortem*, mowi Święty Páweł. Wprawdzie ma on zawsze w wyższey części swego umysłu radość z ubłogosławiającego widzenia Boga. Jednak z tego nieustannego źródła radości nic iey nie spływa na niższą część duszy, która to jest ku czuciu smutku y uciechy nadana. Są to te dwie części, że tak rzekę, iak dwie połowy tego okragłego świata: iedna objaśniona dniem, drugą okryta nocą: jest w iedney światło, ale do drugiej nie zachodzi. Nie masz tam tylko ciemności; burze y błyskawice: wszystko tam w zamieszaniu y w walce.

Coż on czyni w tym ucisku? To, co my zwykliśmy czynić w naszych dolegliwościach. Szuka on pocieszycielow, chcąc ie ułagodzić. My ich znayduiem: nie masz ich dla niego. Jego Apostołowie pospali się. Daremnie on im wyrzuca na oczy ich ospałość y niedbalstwo w trwaniu przy nim przez iedną tylko godzinę; [b] y Oyca swego y ludzi, y ziemię y Niebo znayduie on niby gluche y nieczułe na swoje wołania. Dziwować się tu, że skolatany tak rozmaitemi umysłu po-

ru-

[a] *Hebr. 2. 9.* (b) *Matth. 26. 40.*

ruszen
iakię
się z
ziemi
te są
Al
ściani
go ci
bo sp
w swy
do p
Hec
co p
nie p
niep
prece
cem
Z ty
jest
sąg
krw
Trz
Nie
Sed
go:
ucz
conj
[a]

mowi
n za-
stura-
a Bo.
rzodła
część
ku y
ści, że
ragle-
dru-
o, ale
z tam
wice:
alce.
o, co
dole-
elów,
uiem:
owie
ca na
trwa-
dzinę;
ię y
eczu-
ię tu,
i po-
ru-

ruszeniami, przychodzi na koniec do nie-
iakięgo konania, w którym krew mieřza
się z potem aż do spływania kroplami na
ziemię: (a) *Et factus est sudor ejus quasi gus-
ta sanguinis decurrentis in terram,*

Ale nie to mi w podziwieniu, Chrze-
ścianie. Coż takiego? Oto wielkość ie-
go cierpliwości. Ach słyszę ia Joba lu-
bo sprawiedliwego y ęrnego, przecież
w swym ściśnieniu od boleści z tym się
do przyjaciół swoich odzywającego: (b)
Hec passus sum, hæc passus sum. Widzicie,
co ponoszę: *absque iniquitate manus meæ: a*
nie przyłożywszy ręki moiej do żadney
nieprawości: *Cum haberem mundas ad Deum*
preces: a w ten czas, kiedy czystym ser-
cem oddawałem Bogu modlitwę moią.
Z tym wszystkim iednak ziemia okryta
jest krwią moią. *Terra, terra, ne operias*
sanguinem meum. Ziemia, nie zakryway
krwi moiej, nie zatlumiaj iey wołania.
Trzeba żeby iey wołania zaśzły aż do
Nieba. Tam bowiem, w Niebie bowiem
Sędzia y świadek niewinności życia me-
go: on porowna, co cierpię, z tym com
uczynił: *Ecce enim in Cælo testis meus, &*
consciens meus in excelsis. Takie

(a) *Lucæ 22. 44.* (b) *Job 16. 28.*

Takie były wołania Joba; nie takie twoje, mój Zbawicielu. Nie widzę ja w nich ciebie. Nie wzywaś ty do siebie ni ziemi, ni Niebá: nie ułkarzaś się na nic: uznajesz bowiem że ten, co na cię tak ciężkie razy spuszcza, jest twój Bog y twój Oyciec: y ty całujesz rękę iego, nie żebyś iey miał unikać. Oddawaymy iey cześć y my, moi Bracia: y w tym na pozor zbytku niesprawiedliwości y nieuczynności, uznawaymy sprawiedliwość sądu Pana Boga nałzego: *Tribunal Domini*. To będzie pożytkiem z tego pierwszego punktu.

Z iakiey racyi, według Świętego Pawła, Bog przywiódł Syna swego do tego oplakanego stanu, w którymśmy go widzieli? [a] *Ad ostensionem justitiæ suæ*. Oto, mowi on, na pokazanie sprawiedliwości swojej; y na uczynienie iey wiadomey całemu światu. Czemu nie mowi on raczej, na pokazanie swojej potęgi y swej nieokryślonej władzy? Ni, ale tylko na pokazanie swojej sprawiedliwości: *Ad ostensionem justitiæ*. Jakoż, w czym, y iakim umyśłem? Oto na wyperśwadowanie

nam

e takie nam y wpoienie nam głęboko w rozum,
dżę ia co weń nigdy dobrze nie wchodzi, co
iebie ni weń nigdy dość mocno wnićć nie może,
na nic: co my usiłuiemy przed sobą zakryć przez
cię tak wszystkie, iakie tylko być mogą, wy-
Bog y nalazki: to iest: że ponieważ grzech iest
ę iego, obrazą Boga, pierwfzey ze wszystkich
waymy istności; iest też tym samym pierwszym
tym na ze wszystkiego złego: że niemasz na świe-
y nieu- cie nic tak złego, coby się mogło poro-
ść sądu wnać z grzechem: że na pokaranie grze-
i. To chu wszystko, cokolwiek może być złe-
o pun- go w świecie, bardzo iest lekkie: że na
uniknienie grzechu wszystko, cokolwiek
o Pa- iest złego, powinno być znośne: iednym
lo tego słowem, że oddalenie okazyi grzecho-
go wi- wych, y karanie nieporządności grzecho-
e. Oto, wych są to nayskuteczniejsze a oraz náy-
liwości zwyczajniey iże sprężyny Opatrzności Bo-
domey skiey w rządzeniu świata.

i on ra- To to iest, mowię, M Ci Panowie, co
y swey my z ciężkością poznaiemy; y co Bog
ylko na chcę nam dać poznać przez swoje ostre
Ad o- obchodzenia się z Synem swoim: nie że-
y ia- by on był zgrzeszył: ale przeto, że wziął
owanie na się grzech ludzki, y stał się rękoy mią

nam Ec za

za ludzi: (a) *Factus pro nobis maledictum*. Przeto, że nosi na sobie niegrzech, ale tylko cień, podobieństwo y pozor grzechu: (b) *In similitudinem carnis peccati*. Grzech to tedy ściąga na niego wszystek ciężar gniewu Boskiego, a za tym y na nas. Toć to jest przyczyną wszystkich dolegliwości, które cały świat uciskaia. Toć to przeszkadza do szczęśliwego skutku najsprawiedliwszym przedsięwzięciom. Jeżeli nie chcemy uznać tey prawdy przekonani rozumem: czemuż iey nie uznaiemy przynajmniey przyciśnieni doświadczeniem? Doświadczamy iey odraz, iak tylko są na ziemi ludzie y grzesznicy.

Widziemy Izraelitow idących przeciwko národom niewiernym: w pośród nich skrzynia przymierza niesiona od ludzi na służbę Bożą poświęconych: (c) po całym obozie modlitwy y ofiary. A z tym wszystkim iednak Izraelitowie, lud Boży, zwyciężeni od nieprzyjaciół Boskich. Dla czegoż? oto że dosyć jest iednego grzechu, iednego tylko grzechu, nawet prywatney iakiey osoby, na wyniszczenie zaślugi ofiar. Dosyć jest iedney

chci-

(a) *Gal: 3. 13.* (b) *Rom: 8. 3.* [c] *1. Reg: 4. 6.*

chciw
na śc
chu,
twiał
syć i
bożn
topu
go p
ne i
patr
ich
oyca
gach
Kto
ma
wui
U
Jzra
złot
lest
ca
nie
śm
wic
wł
iaw

(a)

chciwości y nieposłuszeństwa Achaná, (a) na ściąganie na woysko Izraelskie strachu, od ktoregoby wszystkie ręce zdrętwiały, y wszystkie serca strachły. Dostyc jest iedney próżności wiernego y pobożnego Ezechiasza, na sprowadzenie potopu [b] nieszczęśliwości na wszystkie jego potomność. Całe Pismo Święte pełne jest tych pogroźek Prorockich: że Bog patrzyć będzie nieprawości oycow na ich synach, a nieprawości synow na ich oycach; nieprawości panow na ich sługach, a nieprawości sług na ich panach. Ktore to patrzenie za cel y skutek zawždy ma karania doczesne. Y czemuż się dziwuiem wykonaniu tych pogroźek?

Utyskuiemy, gdy widzimy pokolenia Izraelskie rozerwane, (c) berło Salomona złomane na dwoie, y większą część krolestwa wydarta synowi jego przechodzącą do iednego zbuntowanego przeciwko niemu jego poddanego. Ach! powinniśmy byli raczey utyskować, kiedyśmy widzieli Salomona czyniącego zgorzienie wszystkim swoim poddanym przez swoje iawne bałwochwaltwo: w ten czas zaraz

Ezech.

po-

[a] Josue 7. 13. (b) 4. Reg: 20. 25. (c) 3. Reg: 11. 35.

powinniśmy byli myśleć sobie, że Bog będzie umiał upatrzeć czas na pokaranie go za to. Płaczymy, kiedy widzimy Dawida usychającego z boleści, patrząc na zamieszania między swym potomstwem, y musząc uciekać przed swym zbuntowanym synem. Powinniśmy byli raczy płakać, kiedyśmy go widzieli czyniącego (a) zelżywość łożu swego poddanego, y odbierającego mu życie po wzięciu mu żony. W ten czas zaraz trzeba mu było pomnieć na to, że jest na Niebie mściciel mający oko na występki Krolow: który ieżeliby się nie zawždy mścił, nasza powinność wielbić iego cierpliwość; wyznawać z pokorą, że ma prawo do mszczenia się, y nie mruczyć, ieżeliby przystąpił do zemsty.

Tak wszystko złe, cokolwiek go na świat spływa, wojny, nieurodzaie, powietrza, ognie: wszystko to nic nie jest przed Bogiem. Grzech tylko sam jest złe godne szczegulney uwagi przed Bogiem. Ten grzech przecie, ten grzech u nas nic jest. Przyczyniamy ich bez szkrupulu, na uniknienie nieszczęścia albo utraty dobr

docze-

(a) 2. Reg: 11. 4.

docz
ru a
Nieś
potw
żeby
stron
naw
na n
grze
grze
spraw
służ
Je
iester
tak
tedy
grze
niev
gob
czą
My
nad
niet
y
ted
poc
zbi

doczesnych, na utrzymanie punktu hono-
ru albo uroioney tylko sobie dostojności.
Nieślusznosci, oszukania, zdradziectwa y
potwárzy, nic to nie bedzie kosztować,
żeby swego dokazać. Bog też z swoiey
strony będzie przepuszczał plagi na plagi,
nawałności na nawałności, nieszczęścia
na nieszczęścia; żeby przynajmniey ieden
grzech powściągnął, albo ieden tylko
grzech pokarał. Z ktoreyże tu strony
sprawiedliwość? Gdzie tu jest prawo y
słusznosc?

Jeżeli jest z strony Boskiey, my tedy
iesteśmy wcale złośliwi, że popielniamy
tak łatwo, co Bog kárze tak surowo. My
tedy iesteśmy wcale zaślepieni, że sobie
grzech stawiamy, iako co lekkiego: po-
nieważ nie masz go tak lekkiego, ktore-
goby Bog nie miał prawa karać, y rze-
czą samą nie karał z ostatnią surowością.
My tedy iesteśmy wcale płoną otuchą
nadęci, że rozumiemy, że on nam powi-
nien przepuścić, co tak często, tak iawnie
y w tylu zacnych osobach pokarał. My
tedy iesteśmy wcale bezrozumni, że sobie
podchlebiamy, że ten cały ciężar y cały
zbior nieprawości, który dla niezglądza-
nia

nia ich w nas trwa y wzmaga się, nie pociągnie za sobą żadnych okropnych okoliczności y skutkow: kiedy widzimy, że sam cień grzechu przywodzi Syna Boskiego do ostatniej obelgi y boleści.

Nie będę ja się już dziwował, ni, o moy Boże! tym strasznym przygodom y odmianom, które się trafiają w świecie. Chrystus Krwią zboczony y padający na ziemię w oczach Oycy y Bogá swego, jest mi iednym źródłem światła, które rozbiia wszystkie moje chmury y wszystkie moje trudności; jest mi iedną pobudką pociechy, która wstrzymuje wszystkie moje mrużenia, y łodzi wszystkie moje przykrości. Jakoż wierny y Chrześcianin, iakim iá chcę być widziany, y iakim powinienem być rzeczą samą, będę śmiał utyskować na ostrości, które Bóg nademną wywierać zechce: kiedy porównam nietylko moje nieszczęścia y moje boleści z udręczeniami Syna Boskiego; ale też szkaradność mych grzechow z iego doskonałą niewinnością? Trzeba tedy wyznać; y wyznaiemy to, Panie, żeś Święty, sprawiedliwy, y sprawiedliwe sądy twoje, nad twoim Synem, nademną,
nad

nád
mi.
ktor
oczy
owe
zwa
Chr
szyc
buna
gier
świ
wo
mun

kfz
nie
po
ści
ka
ki
nie
po
tw

nád nami, y nad wszystkimi stworzenia-
mi. Te nieporządności y zamieszania,
które nas obchodzą, y które здаіа się być
oczywiste w rządach twoich: osobliwie
owe zgorzienie, które się nas chwyta,
zważając sąd y wyrok twoy wydany na
Chrystusa, iest iednym z nayznáczniej-
szych cudem sprawiedliwości twoiey: *Tri-*
bunal Domini. Przypatrzmy się iuż dru-
giemu cudowi. Ten zaś iest pokaranie
światá grzesznego, w naywiększym po-
wodzeniu iego nieprawości. *Judicium*
mundi

CZĘŚC DRUGA.

JEst w wierze Chrześciańskiej prawda,
iedna z naypewniejszyh y naywię-
kszey wági, na którą iednak Chrześcia-
nie z ciężkością przystaia. Ta zaś iest, że
powodzenie grzesznika w iego namiętno-
ściach iest iego pohańbieniem y iego po-
karaniem. Prawda to po wszystkie wie-
ki wierne doznana; y iezeli iey grzesznik
nie poznaie, tedy to iest przeto, że nie
poznaje y nie czuie siebie samego. O-
tworzymy mu stary testament; usłyży tam
Boga

Bogą mówiącego do Dawida: Lud mój nie chciał słuchać głosu mego. Coż uczynilem? puściłem go za pożądliwościami serca jego: poydzie iak mu się podobą: [a] *Dimiseros secundum desideria cordis eorum; ibunt in adinventionibus suis.* Otworzymy mu Ewangelią; usłyszcy tam Swietego Pawła mówiącego do Rzymian; Poznawszy uczeni Boga, nie oddali mu powinney chwały. Dla tego też podał ich Bog pożądliwościom y żądzom serca ich: (b) *Tradidit illos Deus in desideria cordis eorum.* Te puszczenie, ta łatwość, te na pozor dobre powodzenie człowieka w iego namiętnościach; we wszystkim tym co rozpoczyła, y we wszystkim, co sobie zakłada za materyą swey wesołości y swego szczęścia: iest owszem iego nieszczęściem, iego hańbą, iego karą y zemstą, którą Bog nad nim wywiera w tym życiu. A to iáko? Oto przez trudności, przez błakania się, przez niebepieczeństwa, przez nędzy rozmaite; w ktore grzesznik uniesiony szczęśliwym swych namiętności powodzeniem y karaniu niepodpadaniem, dale się wciągać niepochybnie: *Judicium*

man-

(a) *Psal. 80. 13.* (b) *Rom. 1. 24.*

mundi: Oto zaś tego dowód: chceycie
mnie posłuchać.

Śmierć Zbawiciela naszego była powszechnym dziełem, a oraz naysłyniejszym powodzeniem wszystkich namiętności, które w sercu ludzkim panują. Co za tryumf dla jego nieprzyjaciół widzieć go przybitego do Krzyża? Nie mniemaliż oni, że zupełnie okazali swego? Z tym wszystkim jednak nie było z nich żadnego, któryby tam nie znalazł swej kary?

Toż samo dzieje się y z nami, moi Bracia: co żeby wam wywieść, obaczmy w szczególności, według różnego położenia serc ludzkich, skutki namiętności szczęśliwey y ukontentowaney, w sercu podłym, w sercu złośliwym, w sercu rokosznym, w sercu wyniosłym, w sercu gwałtownym y zapalczywym. Takowe serce nikczemne y podle, jest serce Judasza. Takowe serce złośliwe, jest serce Faryzeuszów. Takowe serce rokoszne, jest serce Heroda. Takowe serce wyniosłe, jest serce Piłata. Takowe serce zapalczywe y gwałtowne, jest serce ludu Żydowskiego. W nich, grzesznicy, obaczcie wasze wyobra-

zenie: y w tajemności sumnienia waszego, przyznaycie sobie co prawda, a prawdziwie dajcie chwałę.

I. Było to utrapienie iedne z náyboleśniejfzych na Chrystusa w męce iego, że się widział zdradzonym od iednego z dwunastu fwych uczniow náymlfzych. Judasz była to dusza nikczemna y umyśl podły. Ta nikczemność y podłość nie będąc w okazyi grzechu, mogła być mianą za pokorę; w okazyi zaś stała się łakomstwem. Jemu zlecone było pilnowanie ialmużn, ktore dawano iego Nauczycielowi: y urząd ten tak go wprawił w nawyknienie do pieniędzy, że wnet poczuł ich powabę. Nie myślił on iuż tylko o sposobach, ktoremiby ie zbierał. Jego przywiązanie do swego Nauczyciela y do swego Apostolstwa, nie było iuż tylko iedynym przywiązaniem do dogadzania swemu bezecnemu łakomstwu y do zażywania łatwości, którą do tego znaydował w swoim stanie. Wonność wylana od Magdaleny na nogi Zbawiciela, pobudziła iego cheiwość: onby był wolął, żeby pieniądze za ową wonność, którą szacował trzyśta srebrników, były
obro-

obrocone na iálmużny dla ubogich, y do
iego rąk oddane: onby był z nich ode-
brał swoy potaiemny pobor, wedlug swe-
go zwyczaiu.

Za chybieniem go tego zysku, co czy-
ni? Chce go on sobie nadgrodzić: choć-
by go też życiem miał przypłacić iego
Nauczyciel. Udáie się tedy do starszych
Synagogi, ofiaruie się im wydać go; staie
się umowa: a miłość pieniędzy tak m-
cno posiada duszę iego, że tenże san-
dusz, który wylaną od Magdaleny won-
ność szacował srebrników trzyśta, swego
własnego Nauczyciela przedaie za trzy-
dzieści.

Zastanowmy się nad tym, M Ci Pano-
wie. Gdyby w namiętności Judášza nie
było innego pokarania, tylko żeby dla
dogodzenia oney musiało się gwałcić
wszystkie powinności honoru, wdzięczno-
ści y wierności; aż do przedania swego
Dobrodzieia, swego Nauczyciela; a do
przedania go za tak małą cenę: tak szpe-
tna umysłu podłość nie byłaby każdemu,
kto tylko ma rozum, pełną hańby karą?
On przecie zakłada w tym swoje szczę-
ście y ukontentowanie.

Co

Co dla niego za radość, że pozyskał przychyłność ludzi możnych, Arcykapłanów, Urzędników, przez usługę takowej wagi! Co za radość, że nie miał żadney przeszkody do wykonania swego zamiaru, ani od Uczniów, ani od Chrystusa; że wytrzymał ich poglądania, ich podeyżrzenia, ich pytania przez wszystkie czas wieczery, bez najmniejszego zmieszania się; że od nich wyniósł się w chwilę sposobną do zgromadzenia swej kupy, y do spadnienia na swoy połow w miejscu y w czasie, który był sobie założył! Co za ukontentowanie, sławić sobie w myśli owe swoje zadumienie, kiedy użył swą chwałę, naprzód za pierwszym słowem JEZUSA z nog zwaloną, toż natychmiast porywającą się z nową śmiałością, wiodącą go związanego przez pola y ulice, do domow nieprzyjaciół jego. Oto trzydzieści frebrników szczęśliwie pozyskanych, weale pomyślne udanie się, namietność ukontentowana zupełnie.

Ale co ja widzę nazajutrz? (a) Oto ten człowiek w wyrobieniu interessu tak sprawny, tak przemyślny, który się cieszył z

(a) *Matth: 27. 5*

ożył
y kapła-
akowey
żadney
zamy-
rystufa;
podey-
k czas
ęszania
ilę spo-
y, y do
yscu y
Co za
yśli o-
i swo-
n flo-
oż na-
śmia-
ez po-
i iego
śliwie
nie się,
e.
to ten
spr-
szyl z

pomyślnego udania się swoiey zdrady, nie
więcey już z niego nie czuie procz same-
go tylko wstydu. Sciśniony za tym gry-
zotami łumnienia, bieży do zgromadzo-
ney starżyzny Żydowskiey, składa świa-
dectwo o niewinności wydanego im wię-
źnia, wyznaie swoy własny występki, y
rzuca im pod nogi owe przekłete pienią-
dze, ponętę swey przyługi y owoc swo-
iey chciwości. Ale, o! żalofny końcu na-
miętności sławiającey u terminu swego
pragnienia! Widzę go wnet potym ob-
wieszono. Za jakimże wyrokiem? za
tym, który on sam przeciwko sobie wy-
dał y wykonał. Sam był swoim sędzią y
swoim katem. Jego umysłu podłość y
nikczemność nie szlachetniejszego ku
śmierci nie napomknęła iego rospaczy
tylko gałąź y stryczek. Serce iego tyle
nawet wspaniałości nie miało, żeby był
sądził Serce JEZUSOWE mogące się
dać skłonić do miłosierdzia y odpuszcze-
nia: sądził się tego niegodnym: y tak po-
dał się wcale okrucieństwu uciskow swe-
go sumnienia.

Ach! moi mili Słuchacze, wy mniema-
cie, że to ten tylko ieden chciwy umie-

ra uduszony uciskami swego sumnienia? Wszyscy owi obmierzli łakomcy, którzy głodem, pragnieniem y krwią ludu pospolitego kupeczą; ktorzy przez straszne lichwy odbierają ubogim sposoby do życia, kupcom sposoby do utrzymania ich handlu, Urzędnikom sposoby do służenia Monarsze y krolestwu, Monarsze sposoby do poskramiania tak iako niegdyś nieprzyjaciół iego Korony, poddanym zaś sposoby do dawania Monarsze pomocy na onych poskramianie. Wszyscy ci ludzie nieludscy, codziennie radzi nie radzi płacą podatek naturze: Widzi się ich umierających, każdego iak ná niego kolej przyidzie. Wieleż się ich widzi wracających to, co z kogo zdarli? Nikczemni y niecnotliwi naśladowcy Judasza w iego łakomstwie, pomyślaż naśladować go w wroceniu niesłusznego wziętku? Bynaymniej, zátwardziałość, zaciętość, rozpacz, zwyczajny koniec łakomych. Przy innych miększych namiętnościach trąfia się czasem w godzinę śmierci udać się do miłośierdzia, y nie rozpaczają się, żeby się tam nie miało znaleźć odpuszczenia. Ale kiedy dla otrzymania go potrzeba zruynować

wać
stu
ści
stwo
przy
chu
śliw
wz
dne
gą
chy
zgn
niev
świ
bez
iá
po
bog
m
mn
nán
dál
dici
cu
zlo
I
zna

nienia? wać fortunę, która jest dziełem czterdzie-
stą, kto- stu lub pięciudzieśiat lat niesprawiedliwo-
ludu ści y łupieństw; kiedy potrzeba potom-
strażne stwo wyśoko y bogąto postanowione,
do ży- przywieść do pierwizey podłości y pro-
nia ich chu, z ktorego powstałi: tedy ci nieszczę-
łżenia śliwi przyciśnieni do niebrania z sobą ze
posoby wszystkich swych dostatkow oprocz ie-
nieprzy- dnego prześcieradła y trumny, nie mo-
ś spoc- gą się na to zdobyć, żeby nie zanosili py-
cy na chy swego łakomstwa aż do grobowey
ludzie zgnilizny y popiołu. Tym czasem po-
dzi pla- nieważ są upewnieni przez wiarę y przez
umie- światło rozumu, że nie masz odpuszczenia
koley bez przywrocenia; być musi, że umiera-
wraca- ią w rozpacz: nie widać bowiem, żeby
czemni po ich śmierci, ich dziedzice byli mniej
wiego bogaci, albo ubodzy, ktorych oni złupili,
go w mniej nędzni. Otoż w sercu niecze-
Bynay- mnym y podłym pomysłu powodzenie
ospacz, namiętności łakomey: to pokáranie Ju-
rzy in- dálza y pomśzczenie się Zbawiciela: *Ju-*
śafia się *dicium mundi*. Przypatrzmy się już w ser-
o miło- cu złośliwym powodzeniu się namiętności
ię tam złośliwey.

le kie- II. Po tym właściwym przymiocie y
ruyno- znaku, bez wszelkier trudności poznać
wać cie,

cie, M Ci Panowie, Faryzeuszow y Pi-
smiennych Żydowskich; iako też y panu-
iącą w nich zazdrość. Już od dawnego
czasu poglądali oni na Chrystusa iako na
censora ich nieporządności y ich obłudy.
Niebezpieczeństwo uyżrzenia się wyzute-
mi z więtości u ludzi, przywiodło ich
do uczynienia z ich prywatnego interesu,
sprawy publiczney y powszechney, y inte-
ressu tyczącego się rzeczypospolitey y czci
Bożskiej. Co tam spiskow, co chytrego
zachodzenia, co schadzek! Potrzeba, że-
by Chrystus zginął: to u nich zamierzo-
ny y nayglówniejszy cel. A ich wszy-
stkie racye: że czyni cudow bez liczby:
(a) *Ecce hic homo multa signa facit.* Ze
wszyscy w niego uwierza, wszyscy za nim
idą: *Omnes credent in eum.* Ze te ludzi
zbiegania się do niego, dadzą Rzymianom
pochop do podeyżrzenia; aby przyszli z
woyskiem, zburzyli Kościół y zgubili na-
rod: *Venient Romani, & tollent gentem no-
stram & locum.* Coż za lekarstwo na za-
bieżenie tylu złego? Śmierć iednego tyl-
ko człowieka: *Expedi, ut unus homo mori-
atur, & non tota gens pereat.*

Co

(a) Joan: II. 47.

y Pi-
panu-
wnego
ako na
obludy.
yzute-
o ich
teressu,
y inte-
y czci
ytrego
ba, że-
nierzo-
wszy-
liczby:
t. Ze
za nim
ludzi
ianom
yszli z
bili na-
em no-
na za-
go tyl-
o mori-

Co tu zaślon chytrze wynalezionych
na pokrycie iadu ich zazdrości! Czego
oni nie czynili, chcąc go schwycić, albo
zabić, raz poburzając przeciwko niemu
pospolstwo, drugi raz porywając się na
niego do kamieni, inny raz posyłając do
niego ludzi na zadawanie mu pytań o-
braźliwych y ku podchwyceniu uło-
żonych; y takich ktoreby nań ściagnęły
gniew zwierzcności y urzędow. Za-
wždy się on wymykał z ich siłel
y z ich rąk: raz przez mądrość swych
odpowiedzi, drugi raz przez przezorność
w przeniknieniu y uprzedzeniu ich za-
myśłow; czasem też czyniąc się niewido-
nym, y przechodząc po między niemi,
nie będąc widziany. Oto on na koniec
poymany, w ich więzach, w ich mocy,
ani im uydzie.

W tym wszystkim, gdyby oni byli zdie-
ci prawdziwą żarliwością o wiare y cześć
Boską; wiara y cześć Boska byłaby ich
prowadziła drogami opisanemi przez pra-
wo. Dla dobrego sądu o iego nauce y o
prawdzie iego cudow wezwanoby by-
ło za świadkow, nie tylko iego nieprzy-
iaciol, ktorzy wykręcali przeciwko nie-

mu niektóre jego słowa obojętne y źle rozumiane: ale wezwanoby było owych ślepych oświeconych, owych chromych złączonych, owych umarłych wskrzeszonych: wszystkie te cuda mniemane byłyby były zważane na szali Świątyni Pańskiej. Przytoczonoby było do tego wyroki Prorokow, y wszystko, cokolwiek oni przepowiedzieli o obyczajach y dziełach Messyasza: byłoby ie porównywano z cnotami y uczynkami Chrystusowemi: y na fundamencie tego wszystkiego wydanoby nań wyrok życia lub śmierci: byłoby go przyjęto iako Namaszczeńca Boskiego, albo pokarano iako obludnika. Tak się sobie postępuje w sądzie, gdy się idzie za porządkiem prawa y za rzędem rozumu.

Ale kiedy opanuje namiętność, a osobliwie namiętność zazdrości, a osobliwie nadęta przez pomysłne powodzenie y wsparta przez możnych sprzyianie: o do jakich zbytkow nieprawości, zuchwałości, szaleństwa y okrucieństwa nie przychodzi się? Nie przestrzega się już więcej żadnego pomiarkowania; podeptuje się wszystko wzgląd; nie dba się bynajmniej na obra-

obrażania się ludzi mądrych y gorśzenia się iawne; popiera się do ostatniego kresu zawisną niechęć, y byle się iey dogodziło, wszystko się czyni bez wstydu.

Tak z Chrystusem postępuią sobie Faryzeuszowie y ich czeladka. Wiodą go do naywyższego Kapłana; skarżą nań z wielkim wołaniem; stawiają swych świadków: ale ponieważ ich świadectwa nie zgadzają się z sobą, y nie pokazują go dołożyć winnym ku zasłużeniu na wyrok śmierci: tedy naywyższy Kapłan musi przez swoje pytania, które mu zadaie, szukać w iego odpowiedziach, czyimby go potępił. [a] Też iego odpowiedzi kiedy nie podobają się sługom naywyższego Kapłana, ieden z nich waży się mu wyciąć policzek w oczach zgromadzonego ludu. Zachodzi bezwstydnosć y niełudzkość ieszcze daley. Przebył on całą noc zdany na niebacznosć żołnierzy y służkow, którzy czynią sobie uciechę z niego się natrzaskać, onego pięściami y policzkami okładając, [b] w twarz mu pluiąc, y zawiązując mu oczy, a wołając: [c] *Prorokuy, kto cię uderzył.* Ffz Oto

(a) *Joan: 18. 19. Sc. (b) Matth: 26. 57. (c)*

Marci 15. 63.

Oto ty tedy, Boże Majestatu, stałeś się celem pośmiewisk y zuchwalości bezrozumney chałastrze. O! twarzy okryta chwałą, tronie skromności y wstydu! teraz zaś zeszpecona brzydkościami y obłożona zelżywościami! nieprzyjaciele twoi mają wielką przyczynę cieszenia się z twoiej pomyślney wygrany: oto już ich zazdrość wcale ukontentowana; oto ich wziętość y wszystko ich interes dobrze ubezpieczony przeciwko gromieniom Chryśtuśowym; oto ich Kościół y ich naród dobrze obwarowany przeciwko mszczeniu się Rzymian. Przydą, mówili Piśmienni Żydowscy, przydą na nas Rzymianie, jeżeli tego człowieka żywić będziemy: *Venient Romani*. Bez wątpienia przydą mimo wasze wszystkie zabiegi. Ale wasza to zazdrość zaiuszona przeciwko temu Bogu Człowiekowi, y nasycona jego śmiercią, sprowadzi na was ich potęgę y ich zaiadłość, zruynuje wasz Kościół y wasz naród, zniszczy wasz rząd y wasze nabożeństwo. Wszystko, czegoście chcieli uniknąć, poświęcając Chryśtuśa waszey zazdrości, nie omieszka spaść na was. Ponieważ Bog czyni sobie iedyną,

że tak rzekę, uciechę, pohańbiać złość zazdrości przez łameż udanie się iey złości: *Judicium mundi*. Podźmy do namiętności rokosznych, y obaczmy idące za niemi okoliczności.

III. Dosyć iest wiadomy Herod. Wiadome iest iego rozpustne życie y sprośne występki, do których go przywiodła cielesność. Z tym wszystkim iednak ieszcze nie była w nim duszą wcale zepsowana: mówię o Herodzie młodym, który panował w Galilei, a na ten czas znaydował się w Jeruzalem. Był on, iak to po większey części bywają ludzie młodzi, urodzeni w wielkich domiach y fortunach, z wielą dobrych przymiotow, ktore z natury mają, a ktore psuje fortuna, skoro iey tylko poczną zażywać; biorący się do dobrego, poki nie poczną, czym są; puszczający się na rokoszy, skoro się poznają na sobie. Maiąc on ieszcze nieiaką iskierkę z swoich pierwzych owych łagodnych skłonności, źle robił, ale mu tego żal było. Dawał głowę Janá Chrzciciela złośliwemu zachceniui iedney niewiasty, iednakże była to rzecz wielce bolesna ie-

go sercu: (a) *Contristatus est Rex*. Słyszał powieści o cudach Chrystusowych y o świętobliwości iego nauki: y mniemał, że to był Jan Chrzciciel zmartwychwstał: (b) *Dicebat, quia Joannes Baptista resurrexit*. Nie zapominał, że go Jan Chrzciciel strofował o iego cudzołóstwo: przecież chciał widzieć JEZUSA, choć też z niebezpieczeństwem usłyszenia od niego ieszcze iakiey podobney prawdy. (c) *Erat cupiens ex multo tempore videre eum*. A o fobliwie gorąco pragnął, żeby go był widział uzdrawiającego iakiego ślepego, albo wskrzeszającego iakiego umarłego: [d] *Cupiebat signum aliquod videre ab eo fieri*. Otoż okazyja, ktorey pragnął. Przywodzi do niego JEZUSA. Panow dostatek, gmin dworzan. Pokaż moc twoją, Zbawicielu; by ieden cud, iaki głos z Nieba, iaką światłość, iakie dzieło nad bieg zwyyczajny natury. Nie potrzeba więcej na skruszenie tych wszystkich serc zatwardziałych, tego całego licznego dworu: nie oczekują oni tylko tego, żeby zostali przekonani o swoiey wierze, odmienili życie.

[a] *Marti 6. 16.* (b) *Ibid: 6. 15.* [c] *Luci 13. 8.*

(d) *Ibidem.*

cie. Chcą widzieć: day im widzieć, przynajmniej dla tego, żeby potym sami sobie byli winni. Codziennie dla ludu podobnego szafujesz cudami: z rąk ci się sypią. Nic bynajmniej, milczy on: nie tylko od niego cudu nie widać, ale ani słowa usłyszeć: (a) *At ille nihil respondebat.*

Nic, Panie? Ach! przynajmniej mow. Jeżeli dla nich nie chcesz użyzyć cudów, czyliż im możesz odmówić nauk, strofowania, pogrozek? Odezwy się, wołay, piorunuy na ich rozwiązłości: tyś tak goliwy przeciwko zgorzleniom iawnym. Tu to źródło złego: Panowie są wzorem pośpolstwa. Będzieszże miał mniej śmiałości niżeli Jan Chrzcziciel? O! iak on mocno mowił przeciwko rozpucie Heroda? Przeto życie stracił; ależ Herod nie odmienil się. Niechże przestraszony zostanie twoją mową, jeżeli nie ma być nawrocony przez twoie cuda: *At ipse nihil respondebat.* Nic bynajmniej, by iednego słowa, by najmniejszego znaku względu y poważenia: milczenie, obojętność, nieczułość, pogarda. A te Boskie milczenie, M Ci Panowie, iest piorunem

Bo-

(a) *Luc: 23.*

Boskim. na dłuże zatopione w rokoszach.

Stáwcie sobie w myśli szerszenie się rokoszy w duszy ludzi możnych y bogatych, z ulzczerbkiem wiary y cnoty. Zrazu powolni owym świętym oświeceniom, nie czują żadney przykrości w swym ich trzymaniu się; wierzą, czego ich nauczają. Potym, gdy co dáley wzrastają, tym więcej mają ciężkości w wierzeniu; y z owych powolnych, iakiemi byli, stają się dwornemi; a z dwornych powątpiewającemi; a od powątpiewania, utrzymowanego y poburzanego przez smakowanie sobie w lubościach zmyśłow, przechodzą do niesmaku w drogach y w prawdach przechodzących zmyśły: od niesmaku zaś w tych prawdach, przychodzą aż do ich pogardy; śmieją się z obowiązkow wiary, z rządzenia się wstydem; nie dbają nań bynajmniej; a nawet odpędzają wszystkie pochodzące z niego ugryzienia.

Takowy był Herod w pośrzed dworu swego. Mówił do niego Bog przez usta Świętego Jana Chrzciciela; y on go słuchał, szanował y miał w podziwieniu: ale go też prześladował, więził y zabił: szanował przez politykę, a podobno y przez sumnie-

sumnienie; zabił przez dogadzanie oś-
bom pomagającym mu iego niewstydu.
Język tedy niemy Jana czyni milczącym
język JEZUSA. Milczy on, bo nadare-
mnie mówił iego posłaniec. Tego Kro-
la nieobawianie się żadney kary tak w o-
wey swoiey zbrodni, iako też y w swych
rozkoszach, zatłumia w sercu iego głos
gryzot iego własnego sumnienia. Y tak
gdy przymuszają Prześląńca do zamilknie-
nia, a nie może przymusić naywyższego
Pana y Nauczyciela do mówienia, staie się
sumnienie iego wcale głuche: zarowno
gardzi y prawdą, która mówi, y prawdą,
która milczy. Prawda staie się materią ie-
go naśmiewania się: znayduie on przy sobie
gromady podchlebcow gotowych go w
tym pochwalać, y naigrawać się z Chry-
stusa. Chrystus tedy na ostatek wytrąco-
ny y zelżywościami okryty: (a) *Sprevit
autem illum Herodes cum exercitu suo, & illu-
sit, & remisit.*

Coż tu, MGi Panowie, widzicie, czego-
byście nie widzieli codziennie w życiu lu-
dzi patrzących rozkoszy? Ktorędyż oni
przy-

(a) *Lucæ 23. 11.*

przychodzą do pogardy wiary y Boga, iezeli nie przez długie sprzeciwianie się światłu rozumu, radom osob mądrych y strofowaniom swego własnego serca: wszyscy zgoła instrumentom prawdy, ktore ich rozwiozłość y ich zatwardziałość czyni niepożytecznemi. O iak oni są z siebie kontenci, że się wybili z owych naprzykrzonych uwag, ktore truią rokosz? Niech im na ten czas Bog stawa w myśli, albo niech im będzie sławiony przez ludzi pobożnych: iak on tam będzie przyjęty? Jak Chrystus od Heroda: z naśmiewaniem się y z pogardą: *Sprevit autem & illust.*

Ale czyliż ta pogarda poydzie bez odwetowania z strony Boskiey? Chrystus wysmiany, zelżony y wypchnięty ze wstydem, zaniechaż bez kary Heroda y iego w urąganiu się pomagaczow? Nie powiedzialże Bog, że ktoby go pogardzał, miał też przyść na pogardę? (a) *Qui contemnunt me, erunt ignobiles.* Nie powiedzialże on, że przy śmierci będzie się śmiał z tych, ktorzy się śmieją z niego? (b) *Ego quoque in interitu vestro ridebo & subsannabo.*

To

(a) 1. Reg. 2. 30. [b] Prov. 1. 26.

To też tylko przy śmierci, mowicie; a to jest, o co rozpustnicy bardzo mało dbają. Ale, ślepi y bezrozumni, choćbyście się nic nie wzruszali na obelgę wieczytą zostania odrzuconemi od Boga; nie obchodziż was bynajmniey publiczna nieślawą nierozdzielna od rozpusty, gdy ta nie poświęca się już żadnym wędzidłem uczciwości y pobożności? Gardzicie Bogiem, otoż y wam Bog gardzi: a iestże iakie podobieństwo wzgard waszych do wzgardy od Boga? Sąż rowne wasze oręża? Odsył Herod Chrystusa, okrytego izatą białą y szyderstwami swych dworzan: ani jego pogardy zachodzą daley. Ale pogarda, w ktorey Chrystus ma Heroda, nie racząc do niego ani słowa przemówić, ani podobno na niego spojrzeć, o iakich nie pociąga za sobą skutkow przeciwno honorowi, pokoiowi, szczęściu y życiu tego Pána, nie wspominając nic jego zbawienia? Herod przez milczenie Zbawiciela (a) porzucony swym bezecnym rokoszom y ladaiaким radom owey niewiaſty, ktora była jego iedynym a pełnym zgorſzenia widokiem, ſtaie ſię ſam

(a) *Josephus antiq. lib. 18. Cap. 5.*

sam widokiem pogardy twych poddanych,
 całego swego narodu, Rzymian y Cesarza:
 umiera na koniec będąc wyzuty z swych
 Państw, y wygnany do obcey krainy. Ach!
 M Ci Panowie, nie jesteście wszyscy ani He-
 rodowie, ani Krolowie, ani Xiążęta; ale na
 którymżekolwiek dostojności stopniu ie-
 steście, czyli na stolicy mądrowey, czyli na
 tronie, czyli przy tronie, czyli pod tro-
 nem: ieżeli będziecie sercem podobni He-
 rodowi, to jest, nierządem y lubieżnością
 serca, nie polegajcie więcej niżeli ten Pan,
 na powolności poddanych waszych, na
 poszanowaniu służących waszych, na szcze-
 rości przyjaciół waszych, na obawianiu się
 was nieprzyjaciół waszych, na poważaniu
 was waszych równych, ani na przychyln-
 ści y łasce tych, którzy są nad wami. Ja-
 kieżkolwiek bądź imię, ktore na sobie no-
 ficie, y świetność, ktora je otacza; nie za-
 cmi ona świata, ani go uludzi: poznają
 waszą ułomność, y wezmą was w pogar-
 dę. Pogarda, z którą będziecie wzglę-
 dem Boga, względem honoru y rozumu,
 spadnie na samychże was; y usprawiedliwicie
 ow wyrok Wszechmocnego: że ktokol-
 wiek go ma w pogardzie, wzajemnie zo-

staie

staie w pogardzie, bez czci, bez sławy y bez dobrego imienia: *Qui contemnunt me, erunt ignobiles.* Strażny to wyrok y sąd Boski ná namiętności rokoszne y miękkie. Ale czyliż iest mniey strażny na namiętności, w ktorych świat więcey sobie zakłada honoru, iako to na wyniośłość y pragnienie wyfokiego y wielkiego szczęścia? Uwiadomi nas o tym Pilat.

IV. Pilat Rządca takiego kraiu, który przez swoje położenie szansem był Rzymianom przeciwko naystraszniejszy Krolom y narodom Azyi; mogł się posunąć, na wzor przodków swoich, do władzy nad wojskami, do czci tryumfow, y do naypowabniejszych dosztoieństw w Senacie y na dworze. Nie potrzeba mu było do tego tylko pogody y łaski. Tyberyusz następca Augusta, a bardzo odmienny od niego w postępkach y obyczajach, nie mając tylko swoje niedowierzanie y swoią fantazyę zá prawa rządu, nie skłaniał przychylności swoiey tylko ku nikczemnemu podchlebstwu y ślepey służbie. Toż przez te sprężyny y sposoby umyslił Pilat popierać szczęścia swego, y ukontentować swoią wyniośłość. Chęć przypodobania się

się Cesarzowi przywiodła go już była do poświęcenia tey namiętności wlyzkiego pomiarkowania, z iakimby był powinien być względem przywiązania Żydów do obrządków ich oyców y do oddawania czci Bogu w ich wierze: (a) ták dalece, że chciał wprowadzić do Jeruzáleń posági Cesarzkie; [b] y ważył się mięszać ich ofiary przez zaboystwa, z niebespieczeństwem ostatniego poburzenia umysłów y przyprowadzenia ich do buntu.

Jakiey on nie znajduie okazyi w sprawie Chrystusowey do zażycia swey polityki? Wielki gmin ludzi zbiegłszy się przed iego pałac, przywodzi mu z wielkim hałasem swego więźnia. Nie mogą być nigdy ani żywsze skargi, ani pogodnieysze do iego zamyśłu. Jest to, powiadaia oni, buntownik, który narod nasz burzy, który nas chce odwieść od płacenia poboru Cesarzowi, y który czyni się Krolem y Mefysaszem. (c) Zbawiciel pytany, iego odpowiedzi dobrze zwážone, skromność y łagodność, która się wydawała na iego twarzy, y w owych niewielu słowach, z

kto-

[a] *Luca 13. 1.* (b) *Joseph: antiq: 8. cap: 4.* (c) *Luca 23. 2.*

ktoremi się czasem szczerłość jego odezwala; podobno też y postawa pełna znacności, ktorey jego Bosstwo użyczało skuteczności na umysł tego poganina: wszystko to wkrzesiło w nim rządzenia się słusznością y sprawiedliwością Rzymską: uznał on niewinność Chrystusową. Nie może się nawet wstrzymać od tego, żeby iey był iawnie nie zeznał: wychodzi tedy, y mowi im: Ja nic śmierci godnego nie znajduję w tym człowieku. Ktora to ufność wspaniałości mogłaby go była za pomocą Boską przywieść do zbawienia, gdyby był trwał w utrzymywaniu Chrystusa przeciwko waśni ludu y przeciwko swej własney wyniosłości. Ale gdy się wzmagaly wołania; przy tym obawiając się buntu w sprawie takowey, w ktorey zdawał się zachodzić honor Cesarzki: do czego on nie udae się y czego nie wymyśla, na wymknięcie się z niebezpieczeństwa zranienia sumnienia swego, albo też zażkodzenia szczęściu swemu, jeżeliby bronił życia Chrystusowego?

Zrzucić z siebie powinność sądzenia, był to najlepszy sposób. Co też on y uczynił, skoro się dowiedział, że JEZUS był z Galilei: natychmiast bowiem ode-
stał

stał go do Heroda, (a) iako do iego Kro-
la, y do iego naturalnego sędziego. Ale
gdy mu się ta sztuka nie powiodła, zażył
drugiey: [b] umyślił podać Zydow na po-
karanie innego więźnia, obmierzonego całej
krajnie (c) dla iego zaboystwa y lotro-
wstwa; obudwoch ich tedy położył im w
rowniey, y zostawił im wolność obrania
z nich sobie iednego. Aleć y druga sztu-
ka tak daremna iako y pierwsza: przenio-
sła zaciętość Zydowska Barabbasza nad
Chrystusa. Zażywa on ieszcze trzeciey
sztuki, y nie mogąc przelomac ich niena-
wiści, stara się ją ulagodzić, wprawuiąc
JEZUSA w stan wymagaiący na nich uli-
towanie. Nie wiele trwał o to, żeby był
nie był okrutnym, byle tylko był nie był
okrutnym aż do odjęcia mu życia:
kazawszy go ukarać, puszczę go, mowi.
Zaraz tedy zgraią żołnierzow nielitości-
wym chłostaniem ciało na nim kraiali; (d)
do tey srogości przydali szkaradne uraga-
nia. Okryli go płaszczem szkarlatnym;
zamiast korony włożyli nań wieniec uplec-
ciony z ciernia, (e) a zá berło da-
li mu trzcinę w rękę. (f) W

(a) *Lucę 23. 2.* (b) *Marci 15. 7.* (c) *Joan: 18. 40.* (d)
Lucę 23. 16. (e) *Matth: 27. 28.* (f) *Joan: 19. 1.*

W tym krwawym y śmiesznym przybraniu stawil go Pilat zaiuszonemu pospolstwu, y rozumiał, że wynalázi skuteczny śrzodek na iego uspokojenie, obracając tę sprawę w żart; y poczynając sam pierwszy żartować: *Oto człowiek*, (a) mowi, oto wálz Krol. Oto iego moc y iego władza. Ba wyniosły a nikczemny Rządco, gdzie iest twoja moc, twoja władza y twoja zwierzchność nád Zydami? Widzi się on zatłumionym owemi wrzaskami pospolstwa: strąć go, wołaią, niech będzie ukrzyżowan, niech ginie: (b) *Tolle, tolle, crucifige*. Nie mamy my inszego Krolá, oprócz Cesarzá. (c) Jeżeli go puścisz wolno, nie będziesz przyjacielem Cesarńskim. Ktokolwiek czyni się Krolew, oświadcza się nieprzyjacielem Cesarńskim. Cesarz y imię Cesarńskie ze wszystkich stron brzmi w uszach Pilata, y wznieca w iego sercu iego wyniosłość prawie iuż wygaśłą pod uciskami sumnienia. Z tym wszystkim jednak trzeba temu uczynić koniec y wziąć przed się jedną radę. Jakáż tá iest? O straszliwe gurowanie namiętności nad rozumem! ba raczey o przedzi-

Gg

dzi-

[a] *Joan: 19. 5.* (b) *Ibidem 19. 15.* (c) *Ibid: 19. 12.*

dziwne omarnienie w oglądaniach się fałszywey polityki! Roskazuje on sobie przynieść wody, umywa ręce w oczach ludu wszystkiego, y na cały głos woła: Nie jestem ja winny krwi tego sprawiedliwego; wy za nią odpowicie. [a] Y to jest, co on czyni dla sprawiedliwości, y co jest dosyć według niego, dla uspokojenia sumnienia. Ale z drugiey strony dla ukontentowania pospolstwa y Cesarzá, y dla ubezpieczenia przez to swey wziętości y swego szczęścia: weźcie go, mowi, y ukrzyżujcie. Y natychmiast wydaie go, y zdaie na wolą iego nieprzyjaciół: (b) *Adjudicavit fieri petitioni eorum.*

Oto on już tedy u kresu swych wzystkich przemyślow. Trzeba było rzecz zakończyć, y te zakończenie jest tryumfem iego wielkiego y głębokiego rozumu. Chciał on sobie naprawić naruszoną przychylnosć ludu; chciał sobie zarobić na większą łaskę Cesarską. Ktore to dwa zamyśły trudno było z sobą połączyć, a ieszcze trudniej przywieść do skutku. Atoli znalazł on na to sposób, y

nie

[a) *Matth: 27. 24.* [b) *Lucas 23. 24.*

nie wielkim kosztem: to go nie kosztowało, tylko że sumnieniem przypłacił. Ach! nieszczęsny polityku: są trybunały inſze oprócz twoich, y inſi ſędziowie oprócz ciebie. Są oni na Niebie: są nawet y na ziemi: y gdy ty zażywaſz ukontentowania z twych nieſuſzności, ſamże Ceſarz wyſyła do ziemi Judzkiey takiego, [a] któryby ſię o nie zemſcił. Od niego będziesz wygnany: będziesz muſiał iść do Rzymu ſprawiać ſię o gwałtownoſci rządow twoich: (b) będziesz nawet wygnany z oyczyzny twoiey wygnaniem wcale fromotnym; y ſzczęście, które było celem twych wynioſłych zabiegow, nie z inſzym czeka cię ſprzyaniem tylko z tym, (c) żeby cię przez roſpacz przyprawilo o ſmierć.

V. Wy na koniec, nieludzczy Zydzi, nieubłagani nieprzyiaciele Zbawiciela waſzego y Boga waſzego; ktorzyſcie tak pomyſlnie ſłużyli zaiadłoſci waſzych Arcykapłanow, otrzymaliſcie wſzyſtko: nienawiść waſza y ich naſyciła ſię. Wydobyliſcie z więzienia owego Barabbaſza,

G g z

go.

(a) Vitellius. (b) *Joſeph: Antiq: lib: 18. cap: 5.*

(c) *Euseb: Hiſt: Eccl: lib: 2. cap: 7.*

godnego waszey obrony dla iego buntu, dla iego mężoboystwa, dla iego lotrostwa; wiedziecie zaś na śmierć owego JEZUSA, godnego waszey nienawiści dla iego dobrodzieystw, iego cudow y iego cnot. Czas wyśpiewywać wygraną. Wykrzykuycie na cały głos: żeby iego Krew ná was y na wasze dzieci padła: [a] *Sanguis ejus super nos & super filios nostros.*

Padnie, nędznicy, padnie po nie wielu latach; y wielu z was poczuia ią spadającą na siebie wielkimi káwałcami: wásze miasto y wasze krolestwo okryte nią y zalane zostanie: wznieci ona głód w murach waszych; pożar w Kościele waszym y w Świątyni wászey; zawziętość między obywatelami waszemi, ktorzy się gubić będą przez łwe spiski; wściekłość w sercu żon waszych, ktore pożerać będą dzieci swoje. Na ten czas przylgnie na was Krew iego: *Sanguis ejus super nos.* Ale przylgnie na długi czas. Poydziecie w obrzydzenie y w pogardę u wszystkich narodow; nie będziecie mieli dla siebie żadnego mieysca ucieczki w całym świecie; upłyną wieki, a nędza

wa-

wásza nie skończy się. Na ten czas Krew
iego będzie na dzieciach waszych: *Sanguis ejus super filios nostros*. Jest ona na
nich ieszcze y po dziś dzień: będzie na
nich y do skończenia wieków. Chrystus
wam to przepowiedział: tegoście sami
chcieli. Powinniście tedy być konten-
ci, y za Chrystusa dobrze wam oddano.

Chrześcianie, czyliż iścieście przeko-
nani o ostatney nędzy grzeszników w
pomyślnym powodzeniu ich namiętno-
ści; y o surowości sądu, którą Bog prze-
ciwko nim wywiera, czyniąc ich nie-
szczęśliwemi przez sameż ich szczęście:
Tribunal Domini, judicium mundi. Czyliż
w tym samym nie uznajecie mocy iego?
Poznacie ją ieszcze lepiej na Kalwarji,
przypatrując mu się na Krzyżu. *Potestas Crucifixi*: tam ją was poprowadzę.

TRZECIA CZĘŚĆ.

PRzychodzi czas zabicia ofiary; pro-
wadzą ją na koniec ku ołtarzowi:
ależ pompa tego prowadzenia okrutna.
Obciążają idącego ná ofiarę Chrystusa
nárzędziem iego śmierci. Niewinny JE-

ZUS

ZUS równie iako y sprawiedliwy Jzaak, nieśie na sobie drzewo, ktoreby ku całopaleniu służyło. Stawiają ná Kalwaryi; zwłoczą go z szat: to jest, odnawiają w jednym momencie wszystkie rany y boleści Ciała iego pokraianego chłostaniem: przybijają go do Krzyża gwoździami; y z wielkim zgielkiem Krzyż podnoszą. O to już Zbawiciel świata widowiskiem Niebu y ziemi, widowiskiem ohydy y hańby! Coż pełnieyszego hańby, iako Krzyż? Ni, M Ci Panowie, widowisko to chwały. W tey ci to przepaści poniżenia chcę ia wam pokazać wysokość chwały y wspaniałości Chrystusowey. Do czego o nic więcey nie proszę, tylko o pilne y sprawiedliwe oko.

Miarkuymy iego wspaniałość, naprzod, z położenia iego serca: powtore, z okoliczności iego śmierci: potrzebie, z idących za iego śmiercią skutkow. A będziemy musieli przyznać, że koniec owych, najsławnieyszych Bohatyrow nie miał ku porownaniu z końcem Chrystusowym.

I. Przystańmy naprzod na to, że to wspaniałość umysłu Bohatyrami czyni; ta

Jzaak, ku całkowary; wiaią w y bole- taniem: ami; y szą. O- m Nie- y hań- iako owilko i poni- yfokość sfowey. ę, tyl- aprzod, z oko- z idą- A be- niec o- ow nic Chry- że to yni; ta to

to bowiem jest cnota, która wszystkim obyczajnym cnotom blasku dodaie. Przy- stańmy na to, że ta wspaniałość umysłu nie zasadza się ani na chępliwym poka- zowaniu się, ani na pysze, ani na pope- dliwości, ani na srogosci, ani na zuchwa-łości. Przecież tym przywarom od świa- ta przekształtowanym w cnoty zwykło się nieśluszenie dawać imię wspaniałości umysłu: y nierozumne pospolstwo wcale nie zna inakszego Bohatyrza. Ależ te i- mie nie więcej przystoi tym, którzy się wstawiają przez te obraźliwe przymioty; iako też owym, którzyby chcieli zarobić sobie na nie przez nieczemność, boiaźli-wość, zmyślanie, chytrość y obłudę: przez owe to przywary niezgadzaące się nie tylko z tytułem wielkiego człowieka, ale ani nawet z człowieka poczciwego. Nie masz ludzi wielkich y serc wielkich, o- procz tych, co nie tylko gorę mają nad podłemi namiętnościami, ale też y nad naywyższemi, naymiłszemi, y powszechnie nad wszystkiemi namiętnościami: a za- tym nad boleścią, nad próżnością, nad zemstą, nad upatrowaniem swey korzy- ści, nad próżnym oglądaniem się na lu- dzi,

dzi, a nadewszystko nad miłością własną. Z tych słów poznacie, iako po wielkiej części ludzie wielcy są mali: rozumieją się być gwiazdami; nie są tylko profzkami. Będziecie podobno radzi nie radzi musieli przyznać, że prawdziwa wspaniałość, prawdziwa wielkość umysłu nie znayduje się tylko w Katolikach y w Świętych. Ależ nieomylnie przekonani u siebie zostaniecie, że Chrystus jest doskonałym wzorem równie wielkości umysłu iako też y świętobliwości.

Przezwyćczyć pragnienie zemsty, jest to zwycięstwo tak znaczne á tudzież tak rzadkie, że pospolicie jest miáne za niepodobne do otrzymania; y wcale nigdy nie było odniesione u starożytności, żeby iego pamiątka nie postarała się uwielbić historya. Widziano często [a] ludzi znacznych owych wieków, że kiedy sami nie mogli się zemścić, życzyli sobie, żeby przynajmniej kto z ich popiołów wyniknął, któryby się za nich zemścił. Widziano ich już na śmiertelney pościeli będących, że zwolywali do siebie swych potomków y przyjaciół, umyślnie dla
tego,

(a) *Æneid.* 4.

tego, aby im zalecili staranie o zemśczenie się za nich: y była ta rzecz miana u świata za wcale godną oświadczenia. (a) Ale łaskawość, odpuszczenie, zapomnienie krzywd w sercu tych, którzy się mogli pomścić: takową ufilność, kiedy się mogli na nią zdobyć, wynosiła ich chwałę nad chwałę przyzwoitą ludziom.

O iako tedy powinniśmy wynosić chwałę Zbawiciela naszego, gdy się przypatrujemy jego cierpliwości y spokojności na Krzyżu! Jakich okrucieństw nie wywieraiał na niego? Ktoż kiedy większą miał przyczynę narzekania na jawną niesprawiedliwość, y pragnienia zemsty? Z tym wszystkim iednak czyliż mu się wyrwie by iedne wyrzucenie na oczy, by iedne pogrozenie ktoremu z iego nieprzyjaciół? Czyliż się przed kim uskarża? Nie znajduie on na ziemi sędziego, przed którymby się skarżył: ale nie może go on na Niebie? Tamci on obraca oczy, ach! udaieć się on do Boga: ale dla czego? oto dla wstawienia za swemi mordercami, y dla ziednania im odpuszczenia: Moy Oycze, odpuść im;

(a) Corn: Tac: hyst: lib: 2.

im: nie wiedzą oni, co czynią: [a] *Dimitte, dimitte illis, Pater, dimitte illis.* O iakiego męstwa nie trzeba na zatłumienie w duszy swoiey w pośrzed nayprzykrzeyszych zniewag y nayżywszych boleści, owego tak przyrodzonego urażania się, ktore to więc zwierzęta, dzikie narody y tylu iunakow w swych nie potemu silach, mają sobie za nieiakię ukontentowanie albo też za ochłodę; że mogą, iuż rozstaiac się z życiem, powstać na nieprzyjaciol swoich. Otoż to sprawiedliwy, ktory w pośrzed wysilającego się nań prześladowania szuka wszelkiemi sposobami łaski, litości y miłosierdzia dla tychże samych, ktorzy są dla niego bez miłosierdzia y bez litości.

Ależ y inne zwycięstwo niemniej znaczne, a te iest zwycięstwo iego umysłu z próżnych boiaźni, z próżnych względow y z próżnego oglądania się na mowy, na przymowki y mniemania ludzkie, ktore tak często y naywiększemi sercami wstrząsają, y przywodzą ie do ustawiania w popieraniu nayzacnieyszych nawet y naysprawiedliwszych zamysłow.

Za-

Zamyślił JEZUSÓW był, żeby było zbawić ludzi; y dla tego zgładzić ich grzechy przez śmierć na Krzyżu. Który to zamyślił ani mógł być przedsięwzięty tylko od człowieka nad innych ludzi; ani mógł mieć skutku, ieżeliby ow człowiek nie był był Bogiem. O z jakim tedy meśtwem popiera on swego przedsięwzięcia, przeciwko naśmiewaniom się, złorzeczeniom, zniewagom y innym szturmom, ktore nań czynią iego nieprzyjaciele!

Jedni natrząsał się ziego terazniejszey słabości, (a) przypominają mu iego cuda prześte. Czynił ich tyle dla drugich; czemuż by iednego nie uczyni dla siebie? Jnni wyrzucając mu na oczy śmiałość, ktorey sobie pozwalał w nazywaniu się Synem Boskim; mówią: (b) Jeżeli Bog iest iego Oycem, niechże mu przydzie na pomoc. Jnni żartując sobie z iego mocy, gadają: Chlubił się, że zepsuie Kościół, a że znowu go we trzech dniach wystawi; (c) niechże teraz wydzwignie y uwolni sam siebie. Jnni chcąc go poruzyć przez próżne y zmyśłone obietnice, z tym się odzywają: (d) Chce on, żeby

(a) *Marci* 15. 31. (b) *Matth:* 27. 43. (c) *Ibidem* v. 40. (d) *Ibidem* v. 42.

żeby "go miano za Krola Jzraelskiego; niechayże zstąpi z Krzyża, a będziemy go mieli za Krola. Ależ on niewzruszony naich obietnice, rownie iako y na ich przymowki, nie odmieniał ani przedsięwzięcia, ani zdania; ani nawet mieni się ná twarzy. Uczynione mu zniewagi nie przywodzą go do wstydzenia się przyczyny, która ie nań ściaga: niezapiera się on tytułu Krolewskiego, który mu dał sam nawet sędzia iego, y który wypisany nad Krzyżem widzieć się daie. (a) Z tamtąd on, iako z iakiego tronu, pilnuie urzędu y praw Krolewskiej dostojności. Udziela swego krolestwa swemu towarzyszo-
wi w męce. (b) Dzisiay, mowi mu, będziesz ze mną w chwale rayskiej. Y niechay w tym nieprzyiáciele iego znayduia, czymby pomnażali swoje natrząśania; on tam znayduie, czymby co raz bardziey pokazywał swoią słateczność, swoią nieodmienność y swoje męstwo.

Nie znaiąc ulęknienia się względem swych nieprzyiációł, nie zna też słabości umysłu względem swych bliskich: to ie-
szcze inższe zwycięstwo niemniej godne po-

(a) *Joan: 19. 19.* (b) *Luca 23. 43.*

podziwienia, nad ową przychylnością, którą krew wzniecać zwykła ku powinowátym, y obcowanie ku przyiaciom. Wiadomo nam jest wszystkim, iako te uprzejme związki są twarde do zerwania: a osobliwie gdy im przychodzi rozrywać się przez śmierć.

Widzi się Zbawiciel otoczonym od osób najmiłszych sobie z natury y z cnoty. [a] *Stabant omnes noti ejus, & mulieres à Galilea.* Wielu iego znaiomych y niektóre niewiaſty, które były przyszły za nim z Galilei, z daleka patrzyły na wszystko, co się działo: *Stabant à longè.* Ale Najświętsza MARYA Matka iego, y inna Márya, y Magdalena wespół z iego ulubionym Uczniem stały przy Krzyżu: *Stabant juxta Crucem.* Obecność y przywiązanie tych wiernych osób, zmiekczonych widowiskiem iego śmierci, nie zmiekcza nic serca iego; iako też ani niebytność y nikczemność odstępuiących go Uczniow nie wzrusza iego stateczności. Jedynie iego staranie ile do rzeczy ziemskich opatrzyć stan przyzwoity Matce swojej po swojej śmierci. Co y czyni słowy

wy bardziey poważnemi niż uprzejmemi: oddając iey Ucznia swego za syna, a ią Uczniowi swemu za Matkę: (a) *Ecce filius tuus, ecce Mater tua.* Nazwisko niewia-
sty iest iedyne y ostatnie názwisko, ktore iey daie: *Mulier*: ná pobudzenie iey swym przykładem do odstradania swey uprzejmości; y nauczając iey zapominania o tym, że ona iest Matką iego, a on Synem iey.

Po tym zwycięstwie nad iego naywiększą uprzejmością odniesionym, będziemyż się dziwować iego zupełnemu panowaniu nad boleścią? Zbytek tylu okrucieństw, wywartych na niego z zaiądłością wykraczającą za wszystkie pomiarkowanie y za pospolity zwyczaj względem nayobmierzlejszych złoczyńców, czyliż mógł wyciągnąć z ust iego iakieżkolwiek mruczenie, y z serca iego by iedne westchnienie? Ciernie na iego głowie, bicze po całym iego Ciele, gwoździe w iego rękę zdaią się być dla niego bez ostrości; y Krzyż, do ktorego iest przybity, właśnie iak gdyby to było łożko spoczynku dla iego Ciała, nie wyci-

ska

śka na nim żadnego ięczenia. Nieczuły on ná to wszystko, wyiowskiy same tylko prągnienie, ktore w nim sprawuie iego ustawianie na ślách: y to te pragnienia ponoszenie nie pokazuie się tylko z tego iednego słowa: (a) *Pragnę; Sitio*. Y nic więcey. Ach! iak my w naszych dolegliwościach iesteśmy wymowni na wyrażenie naszej boleści! a nawet gdy nie mówimy; nasze poruszenia, nasze ięczenia, nasze poglądania o! iak wiele rzeczy mówią? Tobie, o! moy Boże; dosyć słowa iednego na tak wiele udreczenia. Ktoreż serce podobne twemu? kogoż będziem śmieli porównać z tobą?

To prawda, że się uskarżasz na opuszczenie cię Oyca twego, y że z wielkim wołaniem [b] obrócaśz do niego owe słowa Dawidowe z Psalmu dwudziestego pierwszego: [c] Boże moy, Boże moy, dla czegoś mię opuścił? *Deus meus, Deus meus, ut quid dereliquisti me?* Ale o! iak te słowa y te wołania dalekie są od poruszenia niecierpliwości, mruczenia, y rozpaczey, ktore to przez ostatni niewstydy śmieli ci przypisywać heretycy.

To

(a) *Joan: 19. 18.* (b) *Matth: 27. 46.* (c) *Psal: 21. 1.*

Te słowa, moi mili Słuchacze, zawierają w sobie wyjawienie tajemnicy wszystkich wieków, y jawne, uroczyście y nie zostawiające miejsca wątpliwości ogłoszenie Bóstwa Chrystusowego. Te słowa, które to herezyi były źródłem zgorzelenia, są skałą ku rozbiciu bezbożności y niewierności; ponieważ nieomylnie dowodzą, że on jest ow Messyasz przepowiedziany od Proroków; oczekiwany od Żydów, y przyobiecany narodom ku zbawieniu całego świata. Posłuchycie mnie, MGi Panowie, y uznaycie w nich moc Ukrzyżowanego: *Potestas Crucifixi.*

Ten Psalm dwudziesty pierwszy jest najjaśniejszym y najwyraźniejszym proroctwem o poniżaniach wchodzących w mękę Chrystusową, y o poddaniu wszystkich narodów świata, panowaniu wiary jego: co oczywiście pokazuje, że był prawdziwym Messyaszem. W iego to tam ołobie mówi Dawid, y przeczytuie sobie rzeczy y uczynki, które po większej części nie przytrafiły się, aż dopiero na osobie Chrystusowej. Obraca się on zrazu do Boga przez nieiaki żalenie się Synowskie, y tak mało podobne do mru-

cze,

czenia y rozpączy, że się w nim wszędzie
fama przyjemność, wzgląd, y uprzejmość
wydaie. Moy Boże, mowi on; *Deus me-*
us: moy Boże, weyźrzy na mnie: dla
czegoś mię opuścił? Czyliż głos grze-
chow, które się stały memi, ponieważ
jestem za nie rękoymią; nie dopuszcza
ci słuchać wołania proźby moiey? Ach!
Oycowie nasi profilili cię, y wysłuchałeś
ich: pokładali w tobie ufność swoją, y
nie byli zawstyżeni. Jle do mnie, iam
iż nie jest tylko ieden robak, a nie czło-
wiek. Jestem naśmiewiskiem y odrzu-
tkiem u ludzi. Ktorzy tylko mię widzą,
naśmiewają się ze mnie wszyscy, y na-
trząsają, kiwając głową, y wołając na
mnie: Pokładał nadzieję w Panu, niech-
że go teraz Pan ratuje, y uwolni. Obto-
czony jestem gminem nieprzyjaciół, kto-
rzy otwierają gębę na pożarcie moje ia-
ko lwi ryczący. Przebodli ręce moje
y nogi moje: policzyli y ruszyli z stą,
wow wszystkie kości moje: przypatro-
wali mi się, y uważali mie: podzielili
miedzy siebie szatę moją, y rzucili losy
o suknią moją.

Dawidze to tak rozmawia w swym

Hh, pa-

palacu, czyli Chryllus ná Krzyżu? W owże sám moment iego ukrzyżowania, czyli na tyfiac lat przed tym psalm ten złożony? Zydzi, ktorzy codziennie te psalmy śpiewali, y ktorzy widzieli w oczach swoich tego niewinnego człowieka zdártego z sukien, zawieszzonego nago, ręce y nogi gwoździemi przebite mającego; ktorzy patrzyli na żołnierzow rzucających losy o iego suknią; y ktorzy własnąż swoją gębą czynili te nátrząśania się z iego nadziei w Bogu; mogliż oni być tak zaślepieni swoją namiętnością, żeby w tymże samym momencie nie poznawali tego, że byli wykonywaczami proroctwa, y że te spełniało się przez ich własne ręce?

Ba przez iaki zbytek zaślepienia nie uważali oni ostatka tego psalmu, który im wyraźnie oznaymiał, że ten sprawiedliwy ięczący iako opuszczony od Boga, ten sprawiedliwy poprzebiiany gwoździemi y nagi iako robak ziemny, był ich Messyaszem y Zbawicielem? Ktoż bowiem inny nie Messyasz, mógł tudzież mówić przez usta Dawida: [a] *Narrabo nomen tu-*

1172

um fratribus meis. Opowiadać będę imię twoje, Panie, braci moim. Chwalcie go, wyśławiajcie go; wy, którzy jesteście z pokolenia Jakobowego. Cała obszerność ziemi będzie to pamiętała, y nawroci się do Pana. Wszystkie plemienia narodów kłaniać się będą przed obliczem iego. Albowiem iego jest najwyższe królowanie, y on jest Panem wszystkich narodów. Dusza moja żyć będzie iemu; całe plemię moje służyć mu będzie: Niebiosła opowiadać będą iego sprawiedliwość ludowi, który się narodzi, y który Pan uczynił: (a) *Annuntiabunt Caeli iustitiam eius populo, qui nasceretur, quem fecit Dominus.*

Ten tedy Psalm wyrzeczony na tyśiąc lat przed przyściem Chrystusa, był oczywistym wyrażeniem stanu iego na Krzyżu; á za tym wyrażeniem, albo raczy nieomyłaym wyrokiem opowiadającym panowanie wiary po wszystkie przyźle wieki. Aniby o tym mogli byli powątpiwać Żydzi, gdyby im była nienawiść y zazdrość nie zaćmiła rozumu. Na którego oświecenie, y na zawstydzenie ich

H h 2

nie.

(a) *Psal: 21, 32.*

niewierności, przypomina im Chrystus te proroctwo; y że tak rzekę, zaczyna pie- nie chwały swoiey, zasadzoney na swym opuszczeniu y poniżeniu. Moy Boże, woła on; moy Boże, dla czegoś mię o- puścił? *Quare dereliquisti me?* Dla cze- go? Oto dla pokazania iawnie y w przy- zwoitym blasku y twoiey chwały y swo- iej: oto dla przekonania Żydow, że ow Messyas y Zbawiciel, ktorego oczekiwa- li, nie był żaden zwycięzca posiadający krolestwa y straszny przez potęgę broni swoiey; ale tento człowiek poprzebijany gwoździami, y ktorego widzieli umierają- cego na Krzyżu. Przywodząci to ich do uwagi na sens y znaczenie tego pro- roctwa, mowił on pierwsze iego słowa. Jakoż y Ewangelia powiada nam, że to uczynił głośno y z wielkim wołaniem: *Clamavit voce magna*. A to na większe wzbudzenie w nich uwagi na oczywistość owego obecnego spełniania się pierwszej części tego proroctwa; a zatym y na niepochybność przyszłego spełnienia się iego drugiey części.

Z teyże przyczyny natychmiast po tym zawołał według świadectwa Święte-

go Jana: spełniło się wszystko: (a) *Consummatum est.* To jest, aby był oznaymil Zydom, że proroctwa, ktore były o nim, iuż się wszystkie spełniły; y że im nic więcey nie trzeba było tylko one czytać, na znalezienie w nich tuż przed oczyma swemi przekonania o prawdziem posłania Chrystusa od Boga, y na uyrzeczenie w nich potępienia swego niedowiarstwa. Dla tego też to ieszcze, wyrzekłszy on z powtornym wołaniem: Oycze moy, w ręce twoie oddaę duszę moją: (b) *Pater, in manus tuas commendo spiritum meum:* natychmiast skonał; y zaraz sławna owa zasłona w Kościele rozdarła się na dwoie od gory aż do dołu: bez wątpienia stało się to ná obwieszczenie, że iuż tajemnica wszystkich wiekow odkryła się; że iuż Bog niechciał, żeby mu służono pod zasłonami y przez figury; że woły y barany nie miały się iuż więcey pokazać na iego ołtarzach, ponieważ prawdziwa ofiara była iuż zabita; y że ta krwawa ofiara trwać miała bez przelewania krwi aż do skończenia świata.

II. Do tych okoliczności, MCI Pa-
no-

(a) *Joan: 19. 30.* (b) *Lucę 23. 46.*

nowie, które są moim drugim dowodem chwały y mocy Chryśtułowej w ie-go śmierci, coż za potrzebą dodawać in-ne okoliczności: iako to słońce zaćmio-ne, Niebo w śród dnia okryte ciemno-ściami, groby otwarte, skały pokraiane w sztuki, ziemię z fundamentow wstrzęśnioną. Ze ci, którzy go krzyżo-wali, zadziwieni na te niezwyuczayne wy-niknienia, bili się w pierśi z żalu, y u-znawali się winnemi, [a] nie tylko śmier-ci człowieka sprawiedliwego; ale też śmierci oraz Człowiekà y Boga: (b) *Verè Filius Dei erat iste.* Prawdziwie był to Syn Boży.

Te zaś świadectwo, moi Bracia, nie tylko było świadectwo Setnika, Rzy-mian, pogan, Żydow: ale też było wo-lanie y świata całego, zdumiałego y wzruszonego śmiercią Chryśtuśa. Jakże my umieramy, iakże mijamy się, my lu-dzie próżni? Oto iako wały wodne, które popychają inne wały: z lekkim szumem, którego wzruszenie ledwo się może dać poczuć naszym krewnym: inśi zaś ludzie męłzająć się cokolwiek do te-go?

(a) *Lucæ 23. 7.* (b) *Matth: 27. 54.*

go? ba czyliż to nawet uważaia? (a) *O-
mnes morimur, & quasi aque dilabimur.*
Rzecz to iest samego tylko Stworcy świata
oznaymiać śmierć swoją wszystkim lu-
dziom przez zamieszanie y wrzuczenie
wszystkich części świata.

III. Y dla tych to przedziwnych y
chwalebnych zasług po śmierci Zba-
wiciela okoliczności, iako dla trzeciego
dowodu Bołstwa iego, owi żołnierze y
ow woyskowy urzędnik poganin, ktorzy
nie czcili innych Bogow tylko uźbro-
ionych piorunami, świetnych od złota,
albo uwieczzonych kwieciem, Bogow py-
chy, bogaćtw y rokoszy; czuią się przy-
ciśnionemi, lubo są poganie, znać za pra-
wdziwego Boga, człowieka podłego y
nieznaiomego, ktorego samięż, iako ie-
dnego obłudnika, zawiesili na drzewie
krzyżowym: *Verè Filius Dei erat iste.* O
czegoby oni nie mowili! gdyby byli mo-
gli widzieć skutki tey śmierci w przy-
szłych czasach zasług po wszystkie nastę-
pujące wieki, to iest, owe poddanie się
świata całego prawu iego?

Widzicie ie wy bezbożnicy, nie mo-
że

żecie o nim nie wiedzieć, o tym to cudownym poddaniu się; a przecież nie możecie się odważyć wyznać, iako oni, że Chrystus jest prawdziwym Bogiem: *Verè, verè Filius Dei erat iste.*

Podździeż wyznaycie to radzi nie radzi pod Krzyżem. Bo tam ja wzywam wszystkich bezbożnych, y śmiem ich wyzywać, żeby tam przeczyli wierze. Nie wzywam ja ich do zważania cudów życia Chrystusowego: podobnoby oni mieli tyle czoła, żeby przeczyli ich prawdzie. A to z tey przyczyny, że one nie są wiadome tylko przez tych, którzy pisali historią Ewangelii Chrystusowej, a za tym przez pisarzow mających swoy interes w rozgłaszaniu iego pochwał y w wynoszeniu iego spraw. Ale iakiż interes mieli ciż sami pisarze w rozgłaszaniu podłości iego urodzenia, y hańby iego śmierci? Nic iednak z tego wszystkiego nie taili. Niechayże przynaymnicy w tym punkcie mają wiarę; a to tym bardziey, że ten punkt zdaie się zagładzać wszystką chwałę ich Nauczyciela. A z tym wszystkim to ja náybardziey pokazuje oczom całego świata.

Podź-

Podźcież tedy ze mną na Kalwaryą pod Krzyż Zbawiciela. Tam wam mówić będę, bynajmniej nie lękając się: Ten to Krzyż powywracał wszystkie ołtarze y wszystkie Kościoły Bożkow pogańskich. Ten człowiek skazany na śmierć iako ieden niemy, zatkał gębę wszystkim Mędrcom świata. Te Ciało z szat odarte, polzarpáne w szuki, Krwią zbroczone, przywiodło do pokłonu sobie wszystkie narody, z pogardą Bogów rokoszy, bogactw y honorów. Na ten widok, na te porównanie Chrystusa na Krzyżu zelżonego od wszystkiego ludu, z Chrystusem odbierającym cześć na ołtarzu, powinno y najsłabsze serce zmiękczyć się, skłonić się na zdania wiary, y poddać się iarzmu Krzyża.

Czyliż, grzesznicy, na poddanie mu się, będziecie czekać owego dnia ostatniego ze wszystkich dni; kiedy słońce zakryje się ciemnościami, przed widokiem tego Krzyża zwyciężkiego y tryumfującego z bałwochwalstwa y z niewierności? [a] *Tunc parebit signum Filii hominis in Caelo.* Na ten czas pokolenia y narody iemu sprzeciwiające się bić się będą w pierś z żałości

łości y z boleści, że mu się nie poddały:
[a] *Tunc plangent omnes tribus terræ.*

Ale jeżeli ten ostatni dzień widzi się wam ieszcze daleki, jeżeli się wam nawet widzi niepewny: czyliż możecie nie być pewni tego, że życie ma swoy dzień ostatni, a że ten dzień może być tak blisko was iako dzień jutrzeyłzy? Na ten czas Krzyż ten będzie wam stawiony przed oczy na wzbudzenie ufności waszey: a iakąż w nim ufność zabierzecie?

Będzie to znak Syna Człowieczego; y ten znak upomni was o tym, że on ma was wnet sądzić. Ten znak da wam poczuć, że wszystkie rzeczy widome y padające pod zmyśły iuż dla was mineły y skończyły się. Wyciśnie on z ferca waszego te żałosne wyznanie: *Consummatum est.* Już po wszystkim. Wszystkie moje chimery rozeszły się, wszystkie moje zamyśły zniknęły. Jeżeli mi ieszcze pozostaie iaka nadzieia; tedy ta iest tam, w tym krzyżu iedynie: iuż iey nie masz gdzie indziej. Ale czyliż Krzyż ten, moy miły Słuchaczu, nie będzie ci nic wyrzucał na oczy? Czyliż będziesz żył,

ba

ba czyli żyjesz tak, żebyś mógł mieć w nim nadzieję? Gdy dłużej już będzie z ciała wychodzić, będzieszże śmiało mówić Bogu: Moy Oycze, w ręce twoje polecam ducha mego: [a] *Pater, in manus tuas commendo spiritum meum.*

Gdzie jest teraz ten duch niestępczny y lekki; który idzie, który przychodzi, y który powraca: od grzechu do żalu, od żalu do grzechu, do rozwiozłości, do zatwardziałości, do bezbożności: *Spiritus vādens*. Gdzie on poydzie na ten czas? Poydzie z tego świata. A powrociż do niego? [b] *Spiritus vādens & non rediens*. Gdzież tedy on będzie? W czyież go ręce oddasz? Czyliż w ręce Boskie? ale iak? przyuczywszy go przez tyle lat do ciała y do grzechu. Tenże duch ustawiczny niewolnik ciała y grzechu będzie godzien pokazać się w oczach Boga Stworcy swego? Czyliż Stwórca uzna w nim dzieło swoje? Tego terazniejszego momentu czyliż ie w nim uznać? Pokaż się Bogu, grzeszniku: pokaż twoją delikatność temu człowiekowi boleści; twoją pychę temu Bogu pokory; twoje

(a) *Luci 23. 46.* (b) *Psal: 77. 39.*

twoie bogactwa y zdzierstwa temu Bogu
nagiemu y odartemu; twoie nienawiści
y zazdrości temu Bogu pokoiu y miło-
ści. Takimże cię on stworzył, iaki ieśteś?
Takiż ieśteś, iakim cię on stworzył?

Ztym wszystkim taki iaki ieśtem, o
moy Boże, twoy ieśtem; y ty nie ieśteś ta-
ki iaki ieśteś, pokorny, zkrwawiony y zra-
niony ná Krzyżu; tylko dla tego, że-
byś mię przez krzyż twoy przywiodł
do takiego stanu; w iakimbym być
powinien. Pozwol tedy, niech mówię
do ciebie z ową grzesznicą niegdyś ro-
wnie sławną przez iawność swey po-
kuty, iako była przedtym sławną przez ia-
wność swych występku; *Qui plasmasti me,
miserere mei.* Dzieło twoie ieśtem, Panie;
tyś rękami twemi zamięśił glinę, z kto-
rey ulepiony ieśtem: weyźrzy tedy na
mnie z politowaniem. Zesłpecilem dzie-
ło twoie; ani się już poznaię. Ale ieżeli
znam cię być dosyć mocnym na pokara-
nie mię za to; znam cię też być dosyć
dobrym na odpuszczenie mi grzechow mo-
ich; y nie na coż inszego ieśteś ty na tym
krzyżu. Gdybyś był chciał skruszyć na ni-
wecz te naczynie zepłowania, niepotrze-
ba ci było tylko zoltawać w Niebie na
twym

twym tronie; jedna błyskawica oczu twoich byłaby była dołyć na obrocenie mię w iedyne nic. Ale zśląpiłeś z Nieba; zamieniłeś tron twoy w ten Krzyż nędzy y boleści: dla czegoż? oto abyśmi dał doznać, bez wątpienia nie twoiey surowości, ale twego miłosierdzia.

Tego tedy użyj, Panie; te pokaż nademną. Pokaż, że ręka twoja niemniej ma mocy na zbawienie grzeszników uniżających się, niżeli na pokaranie grzeszników zaciętych w swym nieposłuszeństwie. Groziłeś im niegdyś, żeś miał nad nimi panować z ręką wyciągniętą y w wylaniu zapalczywości twoiey: (a) *In brachio extento & in furore effuso regnabo super vos.* Tak ręka twoja, wyciągnięta na Faraona, pograżyla go w morzu, y iego y całą iego potęgę. Teraz też same ręce są wyciągnięte na Krzyżu: czyliż dla wylania na nas strumieni gniewu twego? Ach! strumienie krwi, które widzę z nich płynące, ubespieczają mię o twoiey litości y o twoim miłosierdziu. Rozciągnij ie nad nami, Panie, te to ręce miłosierdzia, y pannu nad sercami nászemi przez wylanie się

(a) *Ezech; 20. 33.*

się miłości twoiey: *In brachio extento re-*
gnabo super vos. Rozciągnęłaś ie nad na-
 rodami niewiernemi, y stały się wiernemi;
 y uznały moc panowania twego y sło-
 dkość miłości twoiey. Będzieszże miał
 mniey mocy nād ludem, który w ciebie
 wierzy, a który bezecnością życia swego
 lży wiarę swoją? Panuy nad nami, moy
 Boże; wrzuszay serca nasze, serca zātwar-
 działe, serca obojętne, sercá nieżyczere,
 serca próżne, serca nikczemne, serca złe.
 Niech ztąd nie wychodzim, tylko zmięk-
 czeni, tylko powolni tobie; tylko wolni
 od wszystkich więzow, które nám nie do-
 puszczają iść do ciebie. Pomniy, Panie,
 na to, coś iuż uczynił; y na to, co ci zo-
 staie uczynić, abyś nas przywiązał do ciebie.
 Nie więcej nie potrzeba tylko wrzuszyć
 serca nasze, tylko dać nam poczuć w fał-
 szywych świata uciechach ową próżność,
 ową truciznę, którą w nich widzimy aż
 nad to, a nie dosyć czuiemy. O co cię
 proszę, wiele to jest; ależ, Panie, mniey
 to jest niżeli zstąpić z Nieba, niżeli stać
 się człowiekiem y umrzeć na Krzyżu. U-
 czyniłeś dla mnie takowe cuda miłosier-
 dzia y takowe wysładenia się mi-
 łości



Łoſci twoiey: a miałbyś mi być zbronnym
oſtatką? a jednak bez tego oſtatką, bez
tey łaski uprzejmoſci, zdolney odmienić
ſerce moje; wſzystkie te cuda poprze-
dzające, twoie trudy, twoy Krzyż, two-
ia Krew, ſą niepożyteczne zbawieniu me-
mu. O niechże nie będą niepożyteczne,
Panie! bo nie mogą być niepożyteczne
memu zbawieniu, żeby ſię nie przyczy-
niły do moiey zguby y do mego nie-
ſzczęſcia wiecznego. O krwi Boga mo-
iego, zbawże mię; Krwi Boga moiego,
oczyszć mię; Krwi Boga moiego, poſwięć
mię; Krwi Boga moiego, bądź dla mnie
y dla wſzystkich tych, ktorzy ſię tu znaj-
dują, ŝródłem miłosierdzia y łaski, kto-
reby wyſtrykało aż do Nieba y na ży-
cie ſzczęśliwey wiecznoſci! Amen.



KAZANIE

Na NIEDZIELĘ WIELKONO-
CNA.

*Surrexit Dominus verè. Lucæ 24.
Zmartwychwſtał Pan prawdziwie.*

Nay,

Nayiaśnieyszy Panie.

UBolewaliśmy nad Chrystusem. Słuszną tedy rzecz jest, żeby iakośmy czuli boleści y zelżywości iego śmierci, tak też byliśmy uczestnikami chwały y weselości iego tryumfu. Jaki to zaś tryumf; y kto kiedy może go sobie rowny w myśli stawić? Śmierć zwyciężona. Podziemne więzienia wypuszczać muszą nayzacnieyszych swych więźniów. Ziemia przed czałem powszechnego przywrocenia, musi oddawać wielu Świętym [a] zwłoki ich ciał, na pomnożenie okazałości Chrystusowego zwycięstwa. Niebo posyła swych Aniołów z oznaymieniem go iego sługom. Apostołowie na koniec wychodzą z ciemności swej niewiadomości y swego niedowiarstwa, na poklonienie się Bóstwu swego Nauczyciela. Nie masz oprocz samego tylko Żyda y bałwochwalcę, ktorzy trwają w swej zatwardziałości niesklaniaiącey się na prawdę. Krotko mówiąc, Chrystus zmartwychwstaie w pośrzed świata, y wszystko świat wierny zmartwychwstaie z Chrystusem: *Surrexit Dominus verè.*
 My

(10) *Matth. 28. 33.*

My, którzy uroczyscie obchodzimy tego zwycięstwo, czyliż ieszcze jesteśmy umarli, czyli żyjący; czyli zagrzebani w grzechu, czyli zmartwychwstali w łasce. Nie mniemajmy bowiem, żeby Zbawiciel nasz iedynie tylko zmartwychwstał dla naszej radości: zmartwychwstał on, mowi Święty Paweł, dla naszego usprawiedliwienia: (a) *Surrexit propter justificationem nostram*. Albowiem wierzenie jego zmartwychwstania, y naśladowanie jego zmartwychwstania, czyni nas sprawiedliwymi y wiernymi. Wierzyć Chrystusa zmartwychwstałego, to sprawiedliwość wiary. Naśladować Chrystusa zmartwychwstałego, to sprawiedliwość uczynkow.

Oto, Mści Panowie, ośnowa Chrześcijańskiej nauki, którą zamysłam dziś uczynić w tej materji. Potrzeba wierzyć zmartwychwstanie, jeżeli chcemy być Chrześcianami. Potrzeba naśladować to zmartwychwstanie, jeżeli chcemy żyć Chrześcianami. Przypatrzcie się pilno tym dwom obrazom: Chrystusowi wychodzącemu z grobu, y człowiekowi wychodzącemu z grzechu. Jeden będzie u-

li

mo-

[a] Rom; 4. 25.

Na Niedzielę wielkonocną
 mocnieniem y podporą waszey wiary;
 drugi będzie wzorem waszych obyczajów. Prośmy o pomoc Ducha Przenajświętszego. &c. Ave MARIA.

PIERWSZA CZĘŚĆ

ZEby wierzyć, że Chrystus umarł, niczego więcej nie potrzebá, tylko uznać, że był człowiekiem podległym prawom życia, a zá tym y śmierci. Żydzi y wszyscy bezbożni w tym nam nie sprzeciwiają się. Ale wierzyć, że zmartwychwstał, że Ciało iego będąc zamknięte w grobie, nowe tam życie wzięło; to to jest wiara, która nas różni od niewiernych, y przywodzi nás do czczenia go za prawdziwego Boga. Cała Chrześcijańska wiara jest założona na wierzeniu tej tajemnicy. W Rozdziele dwudziestym u Łukasza Świętego od samegoż Chrystusa nazwani są wierni *synami zmartwychwstania*. Pierwsze przezwisko, które sobie dali Apostołowie, mówiąc do ludu Żydowskiego, było te: [a] *Świadkowie zmartwychwstania*. Wszystkie ich listy, wszystkie

skie ich kazania (a) pełne są pochwałą y dowodów tey tajemnicy. Y wyznaie to Święty Paweł, że gdyby ona nie była prawdziwa, tedy nasza wiara byłaby daremna: (b) *Si Christus non resurrexit, inanis est fides nostra.*

A ponieważ ta prawda godna iest tak wielkhey uwagi, y tyle nam na niey należy, czegoż nie uczynił Bog na iey umocnienie, na uczynienie iey nie podległą sporom, y na odcięcie y nayuporczywszym przeciwnikom wszelkiego pozoru do powątpiewania o niey? Zbierzmy tu popierające ją świadectwa, których opatrność Boska raczyła nam użyzyć. Ja ie ściagam do trzech rodzajow, y biorę ie ze trzech źródeł. Naypierwey z Chrystusa. Powtore, ziego nieprzyjaciół. Potrzebie, ziego uczniów. Z tego wszyscykiego uczynimy sobie przekonywający dowód, któryby nam nigdy z myśli nie wychodził, y któryby gruntownie pokazuiąc Bóstwo Zbawiciela, był nam za iednę z naypierwszych y nayniewątliwszych prawdę, którąbyśmy rozbiłali wszystkie wątpliwości, któreby nas tylko w wierze naszej nagabać mogły.

Iiz

I. Na-

[a] *Aster.* 3. 15. [b] 1. *Cor.* 15. 13.

I. Naprzód prawdę cudu tego zafadzam ia na przepowiedzeniach Chrystusowych. Nie będę ia tu przytaczał proroctw Dawida ani innych Prorokow. Jedynie trzymać się będę tego, co w tey materyi przepowiedział samże Chrystus: a wy ztąd sami sobie wniesiecie konkluzya. Pełna iest Ewangelia wyraźnych powieści, w ktorych on oznaymiał Uczniom swoim nie tylko obelgi śmierci swoiey, ale też y idące za nią chwalebne okoliczności; a osobliwie zmartwychwstanie Ciała swego dnia trzeciego: [a] *Quia oporteret eum occidi, & tertia die resurgere.* Ależby to było mało zwierzyć się tey tajemnicy Uczniom swoim, gdyby ia był utail przed nieprzyjaciolami swemi: przeto też y im ia obiawiał. Na wzbudzenie zaś w nich większey uwagi y ciekawości, zażywał on czasem sposobow mowienia misternych y wyrażających rzecz przez figury y podobieństwa. Wy mnie się pytacie, mowil on do nich, iaką ia władza, wziąwszy bicz w rękę, wygániam handlujących z Kościoła; oto obalcie ten Kościół, á we trzech dniach

ia

ia go znowu wytławię: ta moja jest moc y władza: (a) *Solvite Templum hoc, & in tribus diebus excitabo illud.* Ten zaś Kościół, o którym to on mówił, było, powiada Święty Jan, iego własne ciało. Wy się domagacie odemnie, mówił on im, iakiego nowego cudu na przekonanie niedowiarstwa waszego. Daremne są dla was cuda. Nie będziecie go mieli żadnego innego, oprócz cudu Jonaśza: ten sam was zawstydzi: (b) *Signum non dabitur, nisi signum Jonæ Prophetæ.* Co było im mówić mową nieco zaciemioną; ale do ktorey natychmiast przydaie on wykład. To jest, że iako Jonaśz zawarty był przez trzy dni w brzuchu wieloryba: tak też y Syn Człowieczy, który z wami rozmawia, trzy dni tylko w wnętrznościach ziemi, to jest, w grobie zostawać będzie: *Sic erit Filius hominis in corde terræ.*

Y iakożkolwiek widzi się być zaciemione rozumienie tych słów, Mści Pano wie; przecież one tak dobrze były pojęte od Żydów: tak dobrze oni mieli się oświeconemi o ich znaczeniu, tak dobrze upewnionemi o iego zamysle; że na tych-

(a) *Joan: 2. 19.* (b) *Matth: 12. 39.*

tychmiał po jego śmierci pobiegli do Pilata, y mówili mu: *Recordati sumus.* Pomniemy, że ten zwodziciel po wiele kroć razy za życia swego mówił, że miał zmartwychwstać trzeciego dnia: *Quia seductor ille dixit adhuc vivens: post tres dies resurgam.* Za tym potrzeba zabiedz błędowi, y zamknąć wszystkie szlaki obłudzie, przez należyłą pilność w strzeżeniu grobu jego.

Ze wszystkiego tego przepowiedzenia co się ma wnosić, M Ci Panowie? Oto niezbity dowód jego sprawdzenia się? Gdyby bowiem zmartwychwstanie Chrystusowe było iedynym kłamstwem, y Chrystus iedynym obłudnikiem; gdyby on był nieczuł w sobie mocy na przywrocenie się do życia; gdyby się był nie spodziewał udania się mu tego cudu mniemanego, tylko po swoim przemyśle y po szalbierstwie swych naśladowców; czyliby to był przyzwoity sposób do pozyskania jego udania się, przestrzegać nieprzyjaciół swoich o swym zamiśle? Nie byłoby to raczey psuć go, wzbudzać w przeciwnikach podeyzrenie, oświecać tych, ktorychby był powinien ćmić, y ściągąć

na się widzow y szpiegow? Ktoryż bo wiem iest obłudnik, któryby się starał wzbudzić ostrożność tych, ktorych chce oszukać? Czyliż nie owszem przeciwnym sposobem cała iego sztuka na to się wyśiła, żeby utail swoje sposoby przed wszystkiemi, żeby uspił wszystkie rozумы, żeby zabiegł przeniknieniu najsubtelniejszych dowcipow, y krotko mówiąc, pierwey swoje замыслы przywioldl do skutku, niżeliby o nich pomyśleć można. A za tym przestrzegać swych nieprzyjaciół o razie, który się замысла im zadać, iest to znakiem bezpieczeństwa, pokazuiącego pogardę wszelkich ostrożności; iest to znakiem szczerości, nie mogącey się zgodzić z obłudą; iest to na koniec znakiem człowieka pewnego o udaniu mu się iego замыслу, y który się wcale czuie na siłach y na sposobách przywieść go do skutku, mimo wszystkie przeszkody. A za tym uczynione Zydom od Chrystusa przepowiedzenie iego zmartwychwstania, iest świadectwem w niczym nienagannym, y pewnym iego sprawdzenia się.

II. Drugie świadectwo nie iest mniej gruntowne. Zasadza się one, M Ci Panowie,

wie, na owych ostrożnościach nieprzy-
 iaciół Chrystusowych. Przypatrzmy się
 Pilatowi, Arcykapłanom, Faryzeuszom,
 ich straży, ich żołnierzom, ich postępkom,
 ich uślınościom: nie masz nic w tym wszy-
 stkim, coby nie służyło z ich udręcze-
 niem ku uczynieniu prawdy zmartwych-
 wstania wcale oczywistą. [a] *Vel inviti o-*
peram veritati navârunt, mowi Święty Jan
 Chryzostom. Udaia się tam Zydzi do
 Pilata, iako do tego, który władnoś woy-
 skiem; chcąc mieć pewną straż y pomoc
 od iego władzy. Gdybyż był Pilat prze-
 stał na samym postaniu swey straży, y na
 daniu rozkazow do pilnowania grobu:
 tedyby Zydzi, mowi Święty Jan Chry-
 zostom, mogli byli mieć w podeyżrzeniu
 wierność żołnierzow, ktorychby byli nie
 byli panami. Y na odiecie to tey po-
 krywki ich niedowiaństw, chce Bog, że-
 by Pilat wszystko zdał na rozporządzenie
 Żydowskie; y żeby ich uczynił zupełne-
 mi panami szrzodkow, ktorychby się
 chcieli chwycić; y rozkazow, któreby
 chcieli dawać: *Habetis custodiam: ite, cu-*
stodite, sicut scitis. Macie straż: idźcież
 czyn.

[a] *Hom: 90. in Matth.*

czynicie, co rozumiecie: a ieżelibyście byli nie kontenci, nie składaycie w tym winy ani na mnie, ani na moich ludzi, ale na siebie samych.

Uzbroieni tak władzą od Rządcy y pobudzeni od burzącej się w nich namiętności, czego nie czynią Żydzi, na opatrzenie sobie wszelkiego bezpieczeństwa? Nie zaniechali wcale niczego: *Munierunt sepulchrum*: zawarli grob wielkim kamieniem: *Signantes lapidem*: położyli swoją pieczęć na kamieniu: *Cum custodibus*: postawili na straży żołnierzów do koła. O to tedy grob zawarty, zapieczętowany; y że tak rzekę, obleżony. A któraż okazałość może być chwalebniejszy Majestatu wi Zbawiciela, mowi tu ieden z Oyców Świętych! Nie iest to iaki nieprzyjaciel żyjący, ktorego oni z takimi ostrożnościami pilnują. Jest to iuż nieprzyjaciel umarły, ciało bez sił y bez wszelkiego poruszenia, ktory w nich tę trwogę wzbudza z samego nawet dołu grobowego: (a) *Quis audivit aliquando mortuum & undique circumseptum iis matum incutere, qui eum interemerunt*. Przyszli oni byli i mieć

go

[a) *Amphilochius sermo de sepult.*

go ieszcze żyjącego z kupą czeladzi y rozmaitey chłasy, z szablami y z kłami: [a] *Cum gladiis & fustibus*. Umarł on, ani się już ruszy, złożony w grobowym prochu: trzeba przecie ludzi z wojska porządnego, żołnierzy nawykłych do wojny, na zatamowanie iego uślisności, y na uspokojenie pospolitey trwogi. Możeż być co okazalszego ku chwale mądrości y mocy Chrystusowej?

Albowiem wteyże żywey y wytworney pilności Żydowskiej w szukaniu, czymby przeszkodzili iego zamyśłom, wynayduie on, czymby ich pohańbił. Chce on, żeby ci nieszczęśliwi nie mieli nic, coby sobie wyrzucali z strony ostrożności, aby też nie mieli nic, coby iemu zarzucali z strony prawdy. Owiż sami stróże na to postawieni, żeby byli odieli wie-rze zmartwychwstania sposoby do rozeyścia się po świecie, odeymią iey nieprzyjaciołom sposoby do przeczenia oneyże. W ich mniemaniu były to przeszkody obłudzie; w radach Boskich są to podpory prawdzie. Zeby nie ci żołnierze, potrzebaby było, żeby byli samiż A-

pa-

{a} *Matth: 16. 47.*

pościołowie pierwsi ten cud ogłaszali; ludzie podeyżrzeni y swoy interes w tym mający: miało tego, co gdy go samiż żołnierze oznaymują Arcykapłanom, przez to złość ich hańbią.

Albowiem winować tu, iako oni uczynili, niedbalstwo y sen żołnierzy: lichy to wynalazek, mowi Świety Augustyn, tak w żołnierzach składać się snem, iako też w Żydach przytaczać go na przeczenie temu cudowi. (a) *Stulta infania! si vigilabas, quare permisisti? si dormiebas, unde scisti?* Wy żołnierze, jeżeliście w ten czas czuli; iakoście mogli, mając oczy otwarte, ścierpieć porwanie Ciała? a jeżeliście spali; iakoście mogli, mając zamrużone oczy, rozeznąć, czyli one było porwane, czyli też zmartwychwstało?

Mówić tedy, że żołnierze zasneli, nie jest to dowodem nieprawdy cudu; y wspomniane rozważanie Augustyna Świętego wcale jest pokonywające. Oprocz tego, mówić to, jest to zmyślenie, którego znieść nie można, y które nie ma najmnieyszego podobieństwa do prawdy. Jakoż bowiem wyperśwadować to sobie,

żeby

żeby żołnierze w znaczney liczbie, pobudzeni wyraźnym rozkazem Starosty rządzącego się z naywyższą władzą, hoynie udarowani od tych, którzy ich zażywáli, nawykli do trudow woyskowych y niespania, mieli się źle sprawić w powinności tak znaczney? Jako pomyśleć o tym, żeby ow sen miał być, albo tak powszechny, żeby przynajmniej jeden z nich nie był niespiący, y w sposobności zawołania na drugich: albo żeby był tak twardy, żeby był nie był przerwany szmymem y rozruchem przedsięwzięcia tak spiesznego, iakieby było owych mniemanych złodzieiow?

Mówić też, że im żołnierze pozwolili czasu, będąc przekupieni wielkimi pieniędzmi: czyliż to jest mnieyszy nierozum? Zkądżeby miały być te pieniądze u owych nędznych rybakow, którzy żyli z swego rybactwa, albo z ialmużu pospolitego ludu, rownie wzgardzeni z swych osob iako też z swego rzemieśla? A zatem wszystkie te wynalazki y zabiegi Żydowskie przeciwko wierze zmartwychwstania są daremne. Wszystko to iedynie służyło ku uczynieniu iey niewzru-

szo-

szoną: (a) *Quanto amplius reservatur, tanto magis resurrectionis veritas ostenditur*: mówi Święty Hieronim. Do ufilności iego nieprzyjaciół przydaymy trzeci dowód. Roztrząśniemy położenie umysłu tych, którzy się mienili być iego uczniami y iego przyjaciółmi.

III. Jeżeli zmartwychwstanie Zbawiciela iedyną jest bayką y wykrádzieniem Ciała iego; komuż one ma być przyczytane, jeżeli nie iego Uczniom? Ktoreby to przedsięwzięcie było tak śmiałe, iakieby się tylko kiedy pomyślić mogło. Oszukać liczną y nieprzyjacielską straż, naruszyć urzędową pieczęć, odwalić kamień wielkiej ciężkości, porwać Ciało z grobu z niebezpieczeństwem wolności y życia: takowa to tu rzecz záchodzi. Y tenże zamysł moglby przyiść do myśli Uczniów iego, tak boiażliwych, że go odstąpili, że się go zaparli prawie w oczach iego, że ucieczką szukali sobie bezpieczeństwa przed ściganiem żołnierzow? Zkądby im ta nowa śmiałość, teraz kiedy iuż ich Nauczyciel umarł; y kiedy iego śmierć powinnaby w nich wzbudzać obawianie się,

(a) *In Matth: cap: 7.*

się, żeby ieszcze nie szukano y iego kompanow? Jeżeli też we czterech dniach stali się tak śmiać, żeby się odważyli na takowy zamiar: za coż są tak nierozumni w iego wykonaniu, że do trudności tak śpiesznego porwania Ciała, przydają sobie niepotrzebne zatrudnienie, żeby ie porwać wcale nagie, obnażone z owych prześcieradeł, ktoremi było obwinięte, y ledwie dające się dotknąć dla owych maści, ktoremi było namaszczone? Te zatrudnianie się byłoż przyzwoite kradzieży, y obawianiu się niebezpieczeństwa, żeby nie byli poymani?

Co większa: jeżeli Uczniowie przywiezieni są do ukradzenia Ciała swego Nauczyciela, być musi, że są pewni, że się on wskrzęsić nie może. Jeżeli się wskrzęsić nie może po tylu uczynionych im tego przyrzeczeniach; musi tedy u nich być to rzecz iawną, że on jest szczerzy obludnik. Jeżeli to jest obludnik w tym istotnym artykule wiary; czegoż się oni spodziewać mogą po iego innych obietnicach? Ow pelen chwały do nich powrot, który on im przyrzekał, owa opieka, owe błogosławieństwo, owe przy-

szle
Y
go
prz
tey
nie
der
dav
int
prz
kla
ter
lov
ny
bo
po
bn
ich
ich
to
ich
śn

al
sz
C
st

szle

szle krolowanie, iedyne iuż są chymery. Y ieżeli nie mają się iuż niczego od niego spodziewać, coż ich za szaleństwo przywodzi do rozgłaszania kwoli iemu tey szczerrey obludy, która ich podaje w nienawiść u ich narodu? Nie tylko żaden interes nie pobudza ich do iey udawania przed ludźmi: ale ieszcze wielki interes pobudza ich do iey wyiawienia przez prędkie y szczerze wyznanie swego kłamstwa y lekkowierności. Coż za interes? oto interes pozyskania łaski u wielowładnych y przypodobania się Pismien- nym y Faryzeuszom: a z drugiey strony, boiaźń poburzenia na się ich gniewu, y podania się na surowość praw y na podobne z niemiż obeyscie się, iakie było z ich Nauczycielem. Interessa to są, które ich wcale wzruszyć mogły. Za tym iest to rzecz bez wszelkiego fundamentu, co ich chcą uczynić wynalézcami y rzemieś- nnikami zmyślonego tylko cudu.

Y nie tylko nie są iego wynalézcami, ale ieszcze czyliż oni nie byli nayopie- szalsi y naytwardi do iego uwierzenia? Czego my nie wiemy o ich niedowiar- stwie? Owe niewiaſty, które miały pier- włą

wszą wiadomość ze świadectwa Anielskiego o zmartwychwstaniu Zbawiciela, przychodzą do nich z doniesieniem im tego, y nie znayduią żadney wiary: (a) *Et illi audientes non crediderunt.* Piotr głowa Apostołów, y Jan nayuprzeymiej ulubiony: iako też y inni dway, ktorzy zrana wyszli byli z miasta do zamku Emmaus, pełni żalu y wcale bez nadziei: [b] *Sperabamus, quia ipse erat redempturus Israël.* Tomáš przez upor: a wszyscy inni przynaymniey z ułomności wielką, ciężkość mieli w poddaniu się prawdzie objawień. Mieli to oni sobie za sen y za szczerą baykę, cokolwiek im w tey mäteryi powiedano: (c) *Visa sunt ante illos sicut deliramentum verba ista.* Dopiero to aż zostawszy przekonani o prawdzie przez swe własne oczy y ręce, odważyli się ią ogłaszać. Jeżeliż to iest cud ich wynalazku, czemuż go oni sami psuią przez swe niedowiarstwo? Czemuż przez swoje powątpiewania dają mieysce powątpiewaniom swych nieprzyjaciół? Czemuż tey publiczney wieści nie wspierają śmiałością rozgłaszania oneyże? Te iest mniemanie
w Je-

[a] *Marci 16. 11.* [b] *Luc: 24. 21.* [c] *Ibidem 24. 11.*

w Jeruzalem; jest to nawet przyczyną trwogi urzędowi, że Chrystus zmartwychwstał; a przecież jeszcze to jest jedyny sen u Uczniów. Coż za korzyść chce Bóg odnieść dla siebie z tego niedowiarstwa? Oto oczywiste pokazanie, że ci, którzy o tym cudzie wątpią, nie są jego wynalazcami; ale owszem że on jest jedynym dziełem samego Boga.

Tak jest, moi Bracia, mówi Święty Grzegorz, niedowiarstwo Uczniów, nie tak jest skutkiem ich ułomności, iako raczej podpora naszej w wierze słateczności: (a) *Non tam illorum infirmitas, quam nostra firmitas fuit.* Y przydaie on, że daleko nam mniej pomogła Magdalena przez swoją łatwość w uwierzeniu, niżeli Tomasz przez swoją opieszalność w tym punkcie: *Minus mihi Maria Magdalena praestitit, quae citius credidit, quam Thomas, qui diu dubitavit.* Tomasz, mówi Święty Piotr Chryzolog, nie chcąc uwierzyć, pokiby aż się był go nie dotknął, nie tylko szukał lekarstwa na zleczenie powątpiewania serca swego, ale też starał się zgotować lekarstwo na powątpiewania wszystkich

Kk

ludzi:

(a) Homil. 24. in Evang.

wszą wiadomość ze świadectwa Anielskiego o zmartwychwstaniu Zbawiciela, przychodzą do nich z doniesieniem im tego, y nie znayduią żadney wiary: (a) *Et illi audientes non crediderunt.* Piotr głowa Apostołów, y Jan nayuprzeymiej ulubiony: iako też y inni dway, ktorzy zrana wyszli byli z miasta do zamku Emmaus, pełni żalu y wcale bez nadziei: (b) *Sperabamus, quia ipse erat redempturus Israël.* Tomasz przez upor: a wszyscy inni przynaymniej z ułomności wielką, ciężkość mieli w poddaniu się prawdzie objawień. Mieli to oni sobie, za sen y za szczerą baykę, cokolwiek im w tey materji powiedano: (c) *Visa sunt ante illos sicut deliramentum verba ista.* Dopiero to aż zostawszy przekonani o prawdzie przez swe własne oczy y ręce, odważyli się ią ogłaszać. Jeżeliż to jest cud ich wynalazku, czemuż go oni sami psują przez swe niedowiarstwo? Czemuż przez swoje powątpiewania dają mieysce powątpiewaniom swych nieprzyjaciół? Czemuż tey publiczney wieści nie wspierają śmiałością rozgłaszania oneyże? Te jest mniemanie

w Je-

(a) Marci 16. 11. (b) Luc: 24. 21. (c) Ibidem 24. 11.

w Jeruzalem; jest to nawet przyczyną trwogi urzędowi, że Chrystus zmartwychwstał; a przecież jeszcze to jest iedyny sen u Uczniów. Coż za korzyść chce Bog odnieść dla siebie z tego niedowiarstwa? Oto oczywiste pokazanie, że ci, ktorzy o tym cudzie wątpią, nie są jego wynalézcami; ale owszem że on jest iedynym dziełem samego Boga.

Tak jest, moi Bracia, mowi Święty Grzegorz, niedowiarstwo Uczniów, nie tak jest skutkiem ich ułomności, iako raczej podpora nalezey w wierze słateczności: (a) *Non tam illorum infirmitas, quám nostra firmitas fuit.* Y przydaie on, że daleko nam mniej pomogła Magdalena przez swoją łatwość w uwierzeniu, niżeli Tomasz przez swoją opieszalność w tym punkcie: *Minus mihi Maria Magdalena prestitit, quæ citius credidit, quam Thomas, qui diu dubitavit.* Tomasz, mowi Święty Piotr Chryzolog, nie chcąc uwierzyć, pokiby aż się był go nie dotknął, nie tylko szukał lekarstwa na zleczenie powątpiewania serca swego, ale też starał się zgotować lekarstwo ná powątpiewania wszystkich

Kk

ludzi

(a) Homil. 24. in Evang.

ludzi: [a] *Non solum cordis sui, sed omnium hominum curabat incertum.* O! iako to szczęśliwa niewierność, woła tu Święty Hilary! o iak szczęśliwa, która do wiary wszystkim potomnym wiekom dopomogła! [b] *Quam bona infidelitas, quae seculorum fidei militavit!*

Dużoby była chwieiaca się wiara święta, gdyby była słabości Uczniów za podporę nie miała. Dalekoby była cięższa do uleczenia zaciętość Żydowska, gdyby byli przykładali mniej ostrożności około utajenia prawdy. A nigdyby byli oni nie przykładali takiej ostrożności, gdyby ich był Chrystus do tego nie pociągnął przez częste przepowiedzenia swego chwalebne go zmartwychwstania. Lecz wszystkie te wraz złączone sprężyny Opatrzności Boskiej; przepowiedzenia Zbawicielowego, ostrożności jego nieprzyjaciół, powątpiewania jego Uczniów, podnoszą rozum nasze do iasnego poznawania tej gruntowney y istotney prawdy wiary Chrześcijańskiej: (c) *Quia surrexit Dominus verè.*

Coż

(a) *Serm: de Christi manifest.* (b) *Serm. 156. de temp: inter serm: Augustini.* (c) *Lucæ 24. 34.*

Co
może
ieden
dnak
tęższ
ści z
fą wi
powi
Dziei
miote
tym,
daiac
staro
ry, ie
M
wie
Nau
swoy
snego
blud
Auto
co n
w ty
w oc
rych
ści?
rya
z nic

Coż przeciw tym dowodom zarzucić może wszystka Filozofia Libertynow? Oto jeden z naylejszych punkt, który oni iednak mają sobie za nayglównieyszy y naytęższy. Te wszystkie szczegulne okoliczności zmártwychwstania, mówią oni, iedynie są wiadome ze świadectwa Ewangelii y z powieści Apostołów. A ja mówię, że nigdy Dzieciopisowie nie mieli znakow y przymiotow wierności w świadczeniu, rownych tym, iakie mieli Apostołowie; a że nie oglądając się nic na powagę wiary, w całej starożytności nie masz nic godnego wiary, jeżeli ich Ewangelia nie jest iey godną.

Mowicie, że Apostołowie są Autorowie mający swoy interes w chwale ich Nauczyciela. Mowcie raczey, że mają swoy interes dla niebezpieczeństwa własnego swego życia, w wyiawieniu iego obłudy, jeżeliby to był iaki obłudnik. Są to Autorowie tym godnieysii wiary w tym, co mu było chwalebne, im są szczerfsi w tym, co go czyniło godnym pogardy w oczach świata. Są to Autorowie, ktorzy sama prostota dowodem jest szczerości? Są to Autorowie, ktorzy swoją historią podpisałi krwią własną, tak że żaden z nich nie zepsuł iey wiary. Kkz Przy-

Przydaycie to ieszcze, że na ich powieść te zmartwychwstanie, iakożkolwiek widzi się niepodobne do wiary, przecież było uwierzone: a uwierzone naprzód od obywatelów tamtego kraju, którzy mieliby byli więcej sposobów do przeczenia onemuż: a uwierzone wszędzie gdzie indziej, bez żadnego przerwania we wszystkich potomności czasów, aż do zatłumienia zdań y wiar przeciwnych. Te niepodobieństwo do wiary tej tajemnicy związane z łatwym a powszechnym uwierzeniem całego świata, widzieć nam daje moc Boską panującą w tej tajemnicy, a zatem y prawdę.

Albowiem żeby chytrność albo uślisność rozumu ludzkiego mogła kiedy przyść do uczynienia godnym powszechnej wiary, tego co przyrodzonym sposobem nie podobne do wiary: trzeba by odeysć od rozumu, żeby to przypuścić do głowy. Y co mówię, nie jest to szczerym domysłem: oto, Mści Panowie, przykład tego w podobnym przypadku.

Jakiey nie przykładali uślisności poganie y diabli, w udawaniu, jeżeli mi się godzi tak mówić, Chrystusa w osobie o-

wego

wego
szcze
Bole
Rzyn
y cud
stwa
wiano
Miał
dzi n
tow,
farzo
swoic
farzo
wiek
racze
miał
świat
ten, z
fzkop
Bostw
ani p
iego ś
manie
nie cz
warzy
śmier

[a]

wego sławnego Apolloniusza. Zyli ie-
szcze na ten czas niektorzy Apostołowie.
Boleli, patrząc, że Efez, Alexandria y
Rzym nawet zastawiał przeciwko nauce
y cudom Chrystusa, nauki y czarnoksię-
stwa tego zwodziciela Filozofa. Wysta-
wiano mu ołtarze; czyniono mu ofiary.
Miał on uczniów y naśladowców, nie lu-
dzi nieuczonych y rybaków, ale Senato-
tow, Rządców prowincyi, a nawet y Ce-
sarzow. Miał on za Dzieiopisow spraw
swoich nayślawnieyszych czasu swego pi-
sarzow. (a) Krotko mówiąc, ten czło-
wiek był to żywy Bózek świata: albo
raczey Bog, ktoremu do kłaniania się za-
miał Chrystusa, chciał bies przywieść
świat cały. Na koniec widząc człowiek
ten, że śmierć miała być nieuchronnym
szkopulem ku rozbiciu iego fałszywego
Bostwa, nie ufając tyle ani siłom swoim,
ani powadze swych przyjaciół, żeby po-
iego śmierci mogło się utrzymać mnie-
manie o iego zmartwychwstaniu: o czego-
nie czynił, y on, y iego uczniowie, y to-
warzysze iego zbrodni, na ukrycie iego
śmierci przed wiadomością innych ludzi,
y na

[a] *Philostat: Hierokles.*

y na wyperswadowanie im iego nieśmiertelności? Trzech lub czterech Cesarzow Rzymskich, wsparci okrzykami pospolitego gminu, Kapłanow y Filozofow Wschodnich, niczego nie zapomnieli ku ugruntowaniu uroionej nieśmiertelności tego nieszczęśliwego obludnika. Uwierzonóż to? Przysłanoż na to? Nie utrzymałyż narody praw dobrego rozsądku y zdrowego rozumu przeciwko wszystkim wynalazkom kłamstwa?

Porównajcież teraz tego Filozofa z Chrystusem: Mędrcom y Mocarzom świata, obwieszczających swym poddanym nieśmiertelność iednego; rybakow zaś y przewoźnikow, opowiadających narodom zmartwychwstanie drugiego: iednych mówiących z ładowych stolic y z tronow, drugich ze stołow y z szubienic. Tam obaczycie, co może wszelka usilność mocarstw ziemskich na umocnienie obludy, przeciwko prawdzie, która ma Boga za wynalazcę y obrońcę. Tam uznacie, z ktorej strony iest obluda, a z ktorej prawda: że nic nie iest pewnieyszego nad zmartwychwstanie Zbawiciela naszego: ponieważ nie będąc nic niepodobnieyszego

do

do v
cież
czn
ia m
niefk
raz
zek
wfla
go v
grob
cia l

A
ciela
dziec
ktoz
zmar
ste
grob
cum n
posuer
ka ży
zobac

(a) l

do wiary przyrodzonym sposobem, przecież nic nie było uwierzonego ani słateczniey ani powszechniey. Y to jest, com ia miał powiedzieć umysłom twardym y niesklaniającym się na wiarę. Pójdźmy teraz do wiernych, y pokażmy im obowiązek nie tylko do wierzenia zmartwychwstania Pańskiego, ale y do naśladowania go w swych obyczajach, wychodząc z grobu nieprawości, a powracając do życia łaski.

CZĘŚĆ DRUGA.

Aniół zesłany z Nieba na obwieśczenie zmartwychwstania Zbawiciela naszego, nie kontentował się powieścić wiernym niewiaśtom y Apostołom, którzy nastąpili za niemi: że Chrystus zmartwychwstał; ale dał im tego oczywiste dowody. Nayprzód, pokazał im grob próżny: (a) *Quid queritis viventem cum mortuis? non est hic.* (b) *Ecce locus, ubi posuerunt eum.* Czemu szukacie człowieka żyjącego między umarłemi? Podźcie, zobaczcie: oto mieysce, kędy był złożony:

(a) *Lucę 24. 6.* (b) *Marci 16. 6.*

ny: już go tu nie masz. To jest, że porzucił mielzkanie śmierci y towarzystwo umarłych: to pierwszy dowód zmartwychwstania. Powtore, pokazał im Anioł w grobie chusty y prześcieradła, w które Chrystus był obwinięty; owe to niepotrzebne ostatki żałobnego przybrania, które mu już nie było przyzwoite: (a) *Linteamina posita & sudarium, quod fuerat super Caput ejus.* To jest, że porzucił wszystkie znaki śmierci: to drugi dowód zmartwychwstania. Potrzecie, rzekł im Anioł, że Chrystus poszedł do Galilei; a że go tam widzieć y z nim mówić mieli: *Præcedet vos in Galileam, ibi eum videbitis.* To jest, że idzie, że sobie poczyną iako człowiek żyjący; a że znowu wziął się do spraw y zabaw życia: to trzeci dowód zmartwychwstania.

Chrześcianie, którzy powstaćcie z grzechu, którzy mienicie się być zmartwychwstałemi, którzy mniemacie się być zmartwychwstałemi, którzy chcecie, żebyśmy my temu wierzyli: myśmy wcale gotowi do tego ale nie kontentujecie się powieść to nam tylko, że takowi jesteście; po-
każcie

(a) *Joan. 20. 7.*

każ
szka
liś
się
ścia
będ
jest
jest
I
rzu
lyc
oka
mo
tey
I
twe
prz
nie
glib
się
szer
dot
nia
wp
zap
mo
tyc

każcie nam to. Czyliście porzucili mieszkanie y towarzystwo umarłych? Czyliście porzucili znaki śmierci? Czyliście się wzięli do spraw y zabaw życia Chrześcijańskiego? Po tych trzech znakach znać będzie, czyli wasze zmartwychwstanie jest prawdziwe, czyli też tylko iedynie jest oszukanie.

I. Pierwsza powinność. Potrzeba porzucić mieszkanie y towarzystwo umarłych: to jest, towarzystwo grzeszników y okazyje grzechu. Poymiejszże dobrze, moy miły Bracie, wielkość y potrzebę tey powinności?

Kiedys szedł otwarzać skrytości serca twego namiestnikom Boskim Kapłanom, przyrzekłeś szczerze nie wpadać powtórnie w twe rozwiózłości: inaczej nie mogliby byli oni bez niewiernego sprawienia się na urządzie swoim, dać ci rozgrzeżenia. Mniemałżeś na ten czas, żeś mógł dotrzymać obietnicy twoiey bez unikania mieysc, osob y schadzek, które cię wplątują w te występki, y przywodzą do zapominania o Bogu? Sądziłżeś się dosyć mocnym do utrzymania cnoty twoiey w tychże samych niebezpieczeństwach, kto-

re nią po tyle razy zatrzęśły? y pamięć na doznane twoie tonienia, nie mogłaż ie-
szcze przywieść cię do lękania się y po-
znawania szkopulów? Mowisz, że nie
możesz oprzeć się ponęcie okazyi z na-
tury swoiey ciągnącey cię do grzechu.
A iakoż będziesz mógł oprzeć się powabie
samego grzechu w pośrzed okazyi? Jako
ty łączysz ten zbytek ufania sobie z tym
zbytkiem słabości? Albo odstąpi okazyi,
albo nie podchlebuy sobie, żeś już od-
stał grzechu. Uważay, co uczyniły te
wierne niewiaśły, wychodząc z grobu,
kędy im Anioł pokazał, że tam Chrystu-
sa nie było: (a) *Exierunt citò de monumen-
to cum timore & gaudio magno*: Wyszły
one co prędzey z wielką boiaźnią y ra-
dością, mowi Ewangelia. *Exierunt*: Wy-
szły one. Tyś też wylzedł z twych grze-
chow: a przynajmniey rozumiesz, żeś z
nich wylzedł przez rozgrzeszenie, ktores
otrzymał. *Exierunt citò*: wyszły one pre-
dko. Wylzedłeś y ty prędko. Nie cze-
kałeś na zadosyć uczynienie tey powin-
ności, ostatnich dni wielkonocney spo-
wiedzi. *Exierunt cum gaudio*: Wyszły one

z ra-

(a) *Matth: 28: 8.*

z ra-
grze-
ucz-
cię-
wyf-
szon-
ski,
wic-
dzia-
pel-
Le-
co t-
noś-
more-
w so-
co l-
oba-
fze-
bne-
zanu-
zwi-
rusz-
cie-
wsta-
A-
owy-
dza-

z radością. Tyś też wyszedł z twych grzechów z radością y z pociechą, żeś się uczuł uwolnionym od tego ciężaru, który cię tak gnębił. *Exierunt cum timore*: ale wyszły też z boiaźnią; y radość ich zawieszona była przez lękanie się. Głos Anielski, blask sukien iego, owe nakształt błyskawic iego poglądania, owe całe tak niespodziane rzeczy wyniknienie, wszystko to napępniało umysł ich świętym przest్రachem. Ledwo temu uwierzyły, co widziały, y co słyszały. Nie dowierzały nawet wierności oczu swoich y uszu swoich: *Cum timore magno*. Wy, mili Bracia, czuicież w sobie te święte zdumiewanie się na to, co Bog czyni dzisiaj dla was; te słuszne obawianie się o waszą szczerość y o wasze wytrwanie; a nadewszystko te potrzebne lękanie się okazyi, które was znowu zanurzyć mogą w waszych przeszłych rozwiozłościach? Przez takowe tylko poruszenia y przysposobienia umysłu możecie zachować szczęśliwość zmartwychwstania waszego.

Ale czyli tylko nie jesteście z liczby owych ludzi tak dowcipnych, że nie widzą żadnych okazyi, ktorychby się strzedz
powin-

powinni: a to przeto, że ich żadnych takich nie znayduia, ktoreby dla nich nie były nieuchronne, y tak ściśle spoione z ich stanem, z ich wiekiem, z ich fortuną, z ich urządami, ktore na sobie noszą; z ich poddaństwem, w którym żyją; y z zostawianiem w pośrzod takiego ludu, kędy się urodzili, albo się też wplątali; że albo im tam trzeba przebywać, albo odstąpić wcale przyśtoyności, a nawet czalem y samych potrzeb życia? Zmyśłone pokrywki! śmiechu godne potrzeby! potrzeby uroione y od namiętności włożone! Powinnyżście wy rowniać się y rowno ważyć w fercu ludzkim z potrzebą zbawienia? z potrzebą iaka iest żyć według Chrystusa, y te święte życie przenosić nad wszystkie potrzeby, korzyści y interessa doczesne. Mowię do Chrześcian, ktorzy mniemają się być zmartwychwstałemi. Jeżeliście wy Chrześcianie zmartwychwstali, stosuycie do siebie, co tam Chrystus powiedział: zostawcie to umarłym, niech oni grzebią swych umarłych: (a) *Dimitte mortuos sepelire mortuos suos.* Zostawcie iawnym grzesznikom, publi-

(a) *Matth: 8. 22.*

publicznym nieprzyjaciółom cnoty, wszystkim te towarzystwa y nauki śmierci. Zostawcie im, niech się oni kontentują y tarzają w prochu y w zgniliznie grobu swego. Ale wy, którzy wychodzicie z grobu, którzy jeszcze nosicie na twarzy słabość y bladość śmierci: wszystkiego tego unikajcie, cokolwiek was może wprowadzić w niebezpieczeństwo tam powrocenia. Jeżeliście z obrzydzeniem, przez dobro wolną y odważną usilność, z tamtąd dobyli się; coż już macie trwać o tych, którzy was tam znowu chcą wprowadzić? Czemu przez oczywiste zerwanie z niemi związku y przez jawny rozbrat, nie odepnuiecie im wszelkiej nadziei do złudzenia was y przyciągnięcia znowu do siebie? Czemu nie daiecie im miejsca do mówienia między sobą, gdy was widzą, co tam mówił Anioł do wiernych, którzy szukali Nauczyciela swego w grobie: *Quid queritis viventem cum mortuis?* Czego my szukamy żyjącego między umarłemi? Bywał on w tym domu, był on ustawiczny na takich schadzках, poki był pod władzą śmierci: ale teraz już go tu nie masz, bo zmartwychwstał. *Surrexit, non est hic. O-*

to mieysca, na ktore ugęszczał; widoki, ktore lubił; obcowania, ktorych szukał; gry, na ktorych dni y nocy z szalonym w nich zatopieniem się przepędzał: *Ecce locus*. Ale iuż go tu nie zobaczy. Myśl iego cała iest w przyzwoitych interesach, w rządzeniu swego domu, w powinnościach swego stanu, w ćwiczeniach się należących do iego wiary, w staraniu się o swoje zbawienie wieczne. Nie widać iuż w nim ani młodości, ani pogorszenia, ani ułomności, ani popędliwości. *Surrexit, non est hic: ecce locus*. To ieszcze nie dosyć.

II. Druga powinność. Potrzeba porzucić wszystkie znaki śmierci: [a] *Lintamina posita, & sudorium, quod fuerat super caput ejus*. To iest, to wszystko, cokolwiek może być powodem do mniemania tym, co na cię patrzą, że y po nawroceniu twoim ieszcze jesteś taki lub taka, iacyście byli w owym waszym życiu rozwiozłym; z tymże samym przywiązaniem do mod y do próżności, z tąż samą skłonnością do naśmiewania się y obmawiania, z tąż samą płochością y

(a) *Joan: 20, 7.*

nieba
Na t
tam
szy w
Tera
znać
dnak
wani
poki
chne
ktore
widz
Chrz
kniac
ieniu
ta py
teami
per c
lu bo
Znak
iemn
one
mulie
mnie
go b
wy
mow

niebacznością w słowách y w obyczajách. Na ten czas byliście światowi, znać to tam było; y to sprawowało śmierć duszy waszey y zgorzienie ludzi pobożnych. Teraz powrociliście, mowicie, do życia: znaćże to po was? Z tym wszystkim jednak winniście to publicznemu zbudowaniu. Poty zaś nie będzie tego znać, poki na was widać będzie też same zwierchne postawy y też pokazowania się, z ktoremi w ten czas lubiliście się dawać widzieć światu. Ten zbytek, niewiaſty Chrzeſcijański, ten zbytek w waszych sukniach, ta nieskromność w waszym strojeniu się, te malowidła na waszey twarzy, ta pycha w ozdobach głowy waszey: *Linteamina posita & sudarium, quod fuerat super caput ejus.* Znaki to śmierci: iak wielu bowiem duszom przyniesły one śmierć? Znaki to śmierci: iak wiele bowiem potajemnych ran y skrytych chorób pokazują one w sercu waszym? *His non ornatur mulier, sed vitia mulieris ostenduntur.* Wy mniemacie, że przez to dodacie nowego blasku y okazałości urodzie waszey: a wy nie tak urodę waszą, widzieć daciecie, mowi Święty Ambroży, iako raczey wasza

szą próżność, wasze bałwochwalstwo ku
 waszemu ciału, y waszą niewieleść wsty-
 du y pobożności. Nieszczęsne te uroie-
 nie sobie w głowie, które was przywo-
 dzi do przenoszenia sobie zwyczaju y u-
 podobania światowego nad prawa przy-
 rodzoney uczciwości, y do obracania w
 śmiejach przestrogi y strofowania waszych
 Pasterzów, waszych sumnienia Rządców
 y innych ludzi pobożnych, o tę rozpu-
 łtę nieznaną wiekom przeszłym, ani
 nawet wiekom pogańskim. Jeżeli takowe
 pokazowanie się y strojenie jest niewinne,
 czemużes nie śmiała stawić się z nim u
 Sakramentalnego sądu? a jeżeli w ten czas
 bałaś się obrazić oczu Sędziego twego;
 iakoż śmiesz bez szkrupułu obrażać oczy
 świata przez ten obmierzły widok twej
 pychy y twej niekromności? Oszuka-
 łaś Kościół; y chcesz oszukać świat.
 Chcesz to wyperśwadować, żeś odmieniła
 serce: Kościół ci to uwierzył na twoje
 słowo, y na twój zmyślony statek, kto-
 ryś się starała na ten czas pokazać w twej
 zwierzchniej postawie: y tym sposobem
 wymogłaś sobie rozgrzeszenie. Dając ci
 ie Kościół, nie przeniknął do gruntu du-
 szy

szy t
 sąd
 cy ro
 wew
 cey
 utaić
 rospu
 stkiel
 damo
 mien
 tylu

T
 zach
 szyki
 zabaw
 sweg
 czyn
 bnoś
 ludzi
 żrzał
 w u
 Wid
 swym
 swym
 ulom
 na sz
 które

zły twojej; zostawił Bogu jej poznanie y
ślad potajemny. Ale świat nie poznają-
cy równie iako y Kościół twoich spraw
wewnętrznych, a świadek twej gorzą-
cej postawy zwierzchniej, którąś umiała
utaić przed Kapłanem, a którą teraz tak
rospuśtnie rospościerasz w oczach wśzy-
stkich: ten, mówię, świat, na jakimże fun-
damencie, chcesz, żeby cię miał za od-
mienioną, żyjącą, y zmartwychwstałą, przy-
tyłu znakach y dowodach śmierci?

Toż samo mówię ja o owym płochym
zachodzeniu w zalotne listki, żarciki y wier-
szyki, które to ludzie młodzi mają sobie za
zabawkę swego wieku y za pierwszy polor
swego dowcipu; z którego czasem rodzice
czynią sobie szczęśliwe wrożenia o sposo-
bności dzieci swoich do świata; y na które
ludzie światowi, przelzedłszy za wiek doy-
rzały, oglądają iako na źródło uciechy
w utęsknieniu ostatnich dni swoich.
Widźcie o tym, że te życie płochy w
swym początku, w swym postępowaniu, w
swym zgonie iedyną jest osnową lekkości,
ułomności, chytrności y oszukania; iedy-
ną sztuką ukrywania pod kwieciami węża,
ktorego iad niema na się lekarstwa: a

choćby też w tym stanie było się y mniej podległym, niżeli się jest, żalonym o-
wym rozbiciom się y zatoniom; prze-
cież zawždy się w nim jest między szko-
pułami y w cieniu śmierci.

Ale luboby się ieszcze poglądało z nie-
iakiem uzaleniem na tę ludzi młodych
skłonność do podchlebiania próżności
drugiey płci, y do czynienia iey smaku
w mowie lubieżności przez przymilające
się kłamstwa y przez zmyślane áffekta:
iaka jednak złość nie zdeymuje, widząc,
że osoby przez ich latá y dostojność, a
czasem y przez pozor dobrego życia zna-
czne, mają sobie za igraszke rozwelelać
swe rozmowy przez owe słowa dwoy-
głosne, przez owe wszeteczności ukryte
w żarcikach, przez owe niebaczne a czę-
stokroć y osławiające powiadania rozma-
itych w rozpuszcie przypadkow; które to
nie mogą się obeysć bez zaszcpecenia my-
śli, y bez dania znać, że ieżeli zepsowa-
nie nie jest iuż w ich obyczajach y w spra-
wach, tedy ieszcze jest w sercu. Jest one
tam bez wątpienia, y będzie tam trwało
aż do zgonu życia.

Zaisze, iak wiele ludzi, ktorých, dlugi bieg
ich

ich la
ich i
swoic
włos
w swy
niu, v
raniu
niu do
żnych
znakis
składa
stawą
nością
nością
wym
Sakran
żywan
ducha
dla ty
kolwie
wiek z
iey p
Chrze
przeci
ście ie
sobą v
Walze
jest or

ich lat, powinienby upominać, że koniec
ich już nie daleko; którzy na głowach
swoich tyle noszą znakow śmierci, ile im
włosow pozostaie; przecież bez wstydu
w swym sprawowaniu się, w swym gada-
niu, w swym noszeniu się; w swym obie-
raniu przyjaciół y zabaw, w swym lgnie-
niu do frazek, do grow y do innych pro-
żnych rozrywek; ieszcze pewnieysze noszą
znaki śmierci wewnątrzney ich duszy. Nie
składajcie się zwierzchną przykładną po-
stawą życia waszego, ani ową waszą wier-
nością ku publicznym pobożności powin-
nościom; nie macz pobożności w tako-
wym rodzaju życia: y ieżeli doroczne
Sakramentow zażywanie, albo też y za-
żywanie częste nie wygasło w was tego
ducha y smaku światowego, tego to źrzo-
dła tylu waszych grzechow w jakimże-
kolwiek iesteście wieku; na iakieyżkol-
wiek zasadzacie się usilności iakobyście
iey przyłożyli dla przyścia do życia
Chrześcijańskiego y do wyjścia z grobu,
przecieżcie z niego nie wyszli. Jeste-
ście iedyne straszydła wlekące ieszcze za
sobą wasze szmaty y więzy grobowe.
Wasze zmartwychwstanie iedyne tylko
jest omamienie.

III. Ale kiedybyście porzucili wszystkie te znaki, czyliż już bylibyście zupełnie bezpieczni? Pozostałe jeszcze trzecia powinność. Potrzeba mieć znaki życia, iego sprawy y zabawy: *Ibi eum videbitis.* JEZUS poprzedza was do Galilei, mowil Anioł do iego Uczniow: tam go będziecie widzieć, z nim iść y w różne sprawy zachodzić. Tam poznacie, że to jest tenże sam człowiek, y że to nie jest już ten sam człowiek. Ze to jest tenże sam; albowiem też same má ciało, też samą postać, tenże sam głos: a że też to już nie ten sam człowiek; albowiem już jest przyozdobiony darami nieśmiertelności, chybkością, subtelnością, iasnością; iako przymiotami ciał uwielbionych, wyzutyh z słabości ciała y życia śmiertelnego. Bedzicież tacy, mili Słuchacze? Tedy prawdziwie będziecie zmartwychwstali: a okazy da to widzieć: *Ibi eum videbitis.*

Ależbo to wyzuć się z siebie samego y z fwyh skłonności lub nalogiem nabytych lub przyrodzonych, jest to, powiadacie, rzecz nie podobna do wykonania. Tego się też od was nie domagaia. Nie

obo-

obow
wasz
tych
naga
fzych
ry, y
wieka
sem t
wa cz
się zg
Chrz
Na
wiślo
wadzi
y zm
kości
niono
wany
le pra
niegd
zwyci
żeby w
fzych.
brzyd
bez na
by by
tym m

obowiązuia wás do porzucenia wszystkich waszych skłonności, tylko do porzucenia tych, które są niegodziwe, niebezpieczne, naganne; które raczey są owocami waszych namiętności, niżeli sprawami natury, y będąc miane za potrzebne od człowieka roskoźnego, światowego, a czalem też nawet od tego, co się więc nazywa człowiekiem pocziwym; nie mogą się zgodzić z człowiekiem prawdziwie Chrześciańskim.

Na tymci to duchu Chrześciańskim zawisło nowe życie, któreśmy powinni prowadzić na ziemi, po naszym nawroceniu y zmartwychwstaniu. Nie żeby burzyć kościoły, w których się przed tym kłaniono bałwanom: ale żeby wyrzucąć bałwany, a ich kościoły obracać ku chwale prawdziwego Boga; iako to uczynił niegdyś świat Chrześciański, zostawszy zwycięzcą świata bałwochwalskiego. Nie żeby wykorzenieć namiętności z serc naszych. Jako bowiem żyć bez miłości, bez brzydzenia się, bez pożądania, bez boiaźni, bez nadziei? potrzebaby prześtać być, żeby być bez namiętności. Ale wszystkim tym namiętnościom obojętnym z siebie
la-

samych, v ręką Stworcy zasadzonym w sercach naszych, tym końcem, aby były narzędziem spraw naszych; nasza rzecz jest, mówię, tym wszystkim namiętnościom naznaczać cele godne y Boga, którego uznajemy za Pana, y nowego życia, do którego się zabieramy.

Trzebaby być wcale nieczułym, mówicie, żeby nic nie kochać, niczym się nie brzydzić, niczego nie pragnąć, niczego się nie bać. Dobrzeż tedy! będziecie kochać, będziecie się brzydzić, będziecie pragnąć, będziecie się bać. Dozwala wam tego Bog, do tego was napomina Ewangelia. Ale będziecie kochać, co? nie już świat ani dobra ulubione światu: tego wam broni Ewangelia: [a] *Nolite diligere mundum, neque ea, quae in mundo sunt.* Ale będziecie kochać nadewszystko Boga, Stworcę dobr wszystkich, dobro najwyższe, dobro wieczne, dobro iedyne: *Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo.* Będziecie nienawidzić y mieć w obrzydzeniu; nie już poniżenie, umartwienie, krzyż; ale pożądliwości świata: [b] *Secularia desideria;* pożądliwości młodości:

(a)

[a] 1. Joani 2. 15. [b] Ad Tit. 2. 12.

(a)
wie
mini
kto
prze
bra
occia
go
lo w
Time
perd
no,
miej
wag
czek
uma
debit
M
wszy
niała
prze
to s
miej
Pod
te n
tyle

(a)

(a) *Juvenilia desideria*; pożądliwości człowieka cielesnego: (b) *Non in desideriis hominum*. Będziecie się bać, nie już tych, którzyby was chcieli odwrócić od cnoty, przez ową moc, którą mają na wasze dobro y na wasze życie: *Nolite timere eos, qui occidunt corpus*. Ale będziecie się bać tego tylko samego, który może zgubić ciało wasze na czas, a duszę waszą na wieki: *Timete eum, qui potest & animam & corpus perdere in gehennam*. Toby to być powinno, około czegoby się bawily wasze namiętności, na coby się oglądały wasze uwagi: tam będziecie mieli okazy potyczek y zwycięstw: tam się pokaże, czyście umarli, czy zmartwychwstali: *Ibi eum videbitis*.

Myślicie tu sobie, Chrześcianie, że to wszystko wcale iest rzecz zacna y wspaniała w myśli: ale w wykonaniu o co przedziwnych przykrości? Zwyczajne to składanie się grzeszników, żeby mieli miejsce trwać w swych rozwiozłościach. Podnieście ferca wasze, Bracia moi, nad te nikczemne mniemania. Kiedy macie tyle wspaniałości, żeście umyślili żyć Bogu;

(a) 2. *Tim*: 2. 22. (b) 1. *Petri* 4. 2.

gu; mieycieź iey tyle, żebyście się poruczyli iego mocy, y nigdy nie wątpili o iego pomocy.

Magdalena y iey towarzyszki udały się były z drogiemi maściami do grobu miłego ich Nauczyciela: w drodze będąc, mowily sobie: *Quis revolvat nobis lapidem?* Ale kto nam odwali kamień, którym grob zawarty? Szły iednak z ufnością, nie zrażały się za obeyźrzeniem się na trudności: a Bog poprzedaiać y wspomagaiać ich odwagę, iuż był uprzatnoł tę przeszkodę: zastały, że ow kamień iuż był odwołony, y grob otwarty: (a) *Respicientes, viderunt revolutum lapidem.*

Ach! mowiemy my często iako te wierne niewiaſty: *Quis revolvat nobis lapidem?* Poſtrzegamy doſyć trudności. Ale nie idziemy, y nie poſtępujemy iak one. Ledwo więc na krok poſtapiemy; iuż się zaſtanawiamy y zawieſzamy: obawiamy się daley wkroczyć: zawždy gotowiſmy się obzierać, iako tam żona Lotowa, na to, coſmy opuſcili. Jak mi się obeyſć bez gry? Jak mi zaniechać kompanii? Jak mi umknoć niym zmyſłom ich po-

net

net
śmie
gląd
ktor
świa
Ba i
dni
mi
mi c
bis l

Py
maſz
dla
wier
na z
Dla
bow
zaſlu
ba?
inny
on
po z
wab
czni
pew
ktor
dla,

net y uciech? Jak mi przeczucić naśmiewania się, pogardzania y prożne oglądania się: a nawet y one utęsknienie, które idzie za życiem w oddaleniu się od świata? Na czym przepędzać dni całe? Ba iako mi wytrzymać aż do skończenia dni moich ową ustáwiczną wojnę z memi najmiłszemi namiętnościami? Ktoż mi do tego sił użyczy? *Quis revolvat nobis lapidem?*

Pytasz się, moy miły Bracie, kto? Nie maszże w Bogu dawcy zbawienia, źródła wszystkich łask potrzebnych do zbawienia? Czyliż on ci kazał zarobić sobie na zbawienie, nie dawszy ci sił po temu? Dla siebież to on samego umarł? Potrzebowałże on owego zbyt obfitego skarbu zaślug dla otwarcia sobie weyścia do Nieba? Nie dla otwarciaż to go tobie y innym grzesznikom? Nie dla tegoż to on końca zachowuje Rany swoje iuż y po zmartwychwstaniu swoim, żeby przywabił do siebie rozproszonych swych Uczniów, żeby orzyźwił ich ufność, y upewnił ich o tym, że táz sama miłość, która go do poniesienia onych przywiodła, ieszcze jest w sercu jego tak żywa y uprzej

uprzejma ku nim, iako w ten czas, kiedy był na Krzyżu.

Tym też umyśłem czyni on, że przebywa na ziemi czterdzieści dni już po zmartwychwstaniu swoim; żeby ich był cieszył, żeby ich był nauczał, żeby ich był utwierdzał w wierze; że się z niemi znayduie u stołu, na łowieniu ryb, w ich podróżach; że ich szuka po ich domach; że się im pokazuie na brzegach morskich: a zawždy mówiąc do nich słowy pełnemi łagodności, łaski y pokoju: *Pax vobis*. Pokoy z wami. Zawždy oddalając od nich nieufność y bojaźń: nie boycie się niczego; iam to iest, iám to iest: (a) *Ego sum, nolite timere*.

Bierzmyż, moi mili Słuchacze, z tey łagodności y poufności Zbawiciela zmartwychwstałego ten pożytek, co y iego Apostołowie. Byli oni na ten czas podobno równie, iako y my, zastraszeni ciężkościami swego stanu, y szturmami, które widzieli, że miał na nich świat czynić. Pokrzepiają się jednak nadzieją posilku, który im Zbawiciel obiecał od Ducha Pocięzyciela. Zabierzmyż podobną

ufno-

(a) *Luce 24. 36.*

ufność, y nie wątpimy bynajmniey, że-
byśmy naśladować ich wierności w gorą-
cym iemu słuzeniu, nie mieli doznać, ia-
ko y oni, skutkow iego wierności w iego
obietnicach: *Ego sum, nolite timere.* To
samo, co on teraz czyni dla nas względem
potrzeb y interesów krolestwa, iest
nam pewnym znakiem, dowodem y zá-
datkiem iego usilnego starania się o nasze
zbawienie y o szczęście nasze wieczne.

Nayiaśnieyszy Panie, od dawnego
czasu powiedział nam Bog, iako tam U-
czniom swoim: *Ego sum, nolite timere.* Nie
boycie się niczego; ia trzymam wagę
między potęgami świata, y wiem czas u-
spokoienia wiatrow y nawałności: *Ego sum.*
Jm bardziey iednak pragneliśmy końca burz
woiennych, tym mnieyeśmy go śmieli spo-
dziewać się. Teraz (R. 1714.) napelnia
on nadzieie nasze. Nie kontentuie się on
zabraniać nam boiaźni; ále ią nam odbie-
ra, obwieszczając nam y przywracając
pokoy: *Pax vobis.*

Złączmyż tedy głosy nasze z głosami
Syonńkich wiernych, na śpiewanie pienia

pokoju: [a] wielbmy moc y dobroć Pa-
na; nie przeto, że umocnił *Zamknięcia bram*
naszych, y uczynił straszne nieprzyacio-
łom naszym mury miast naszych. Po-
kazał on to dobrze, że to nie rozłożone
woysk szyki, nie żadne ubespieczające za-
słony, nie twierdze ani zamki bronią kro-
lestw. Daleko szczęśliwsze ubespieczanie,
opasanie, obmurowanie, iest opasanie y o-
toczenie pokoju, okryśłone ręką iego.
Cudci to on w tym uczynił. Y kto-
rażby inna ręka iczełi nie iego mogła by-
ła tego dokazać? *Posuit fines tuos pacem.*

Alpes, Pireneyjskie gory, wielkie rzeki,
dwoie morza, y wszystkie owe dzieła,
które z dziełami natury ku korzyści Państw
twoich połączyła umiejętność, nie są
łańcuchem bezpieczeństwa, którym one
są otoczone. Pokoy przywrocony ze
wszystkich stron prawdziwym iest szan-
cem, iest łańcuchem ubespieczającym
Francyi.

Ten łańcuch uczyniony w roku prze-
szłym

[a] *Psalm: 147. Laudate Dominum:*
laudate Deum tuum Sion. Quoniam confortavit
terras portarum tuarum. Qui posuit fines tuos
pacem.

szły
zerw
tylko
iuz
na k
kolv
dzie
y za
wan
czni
fines
P
lcz
zup
śnie
spr
ca, a
kaia
ich
bēda
rań
miż
iako
by
dob
ferc
wie
Oni

szłym z niektórymi naszymi sąsiadami, zerwany był przez opieranie się iednego tylko. Jeszcze Ren szumiał; lubo się już był Ocean uspokoił. Rozszerzyło się na koniec uspokojenie wszędzie: y gdziekolwiek obrociemy oczy, widzimy wszędzie same tylko narody sprzyiające nam y zarówno przykładające się do utrzymywania z nami trwałości tey naybieszczniejszey zapory, którą jest pokoy: *Posuit fines tuos pacem.*

Przyszedszy do tego, zostaież nam ieszcze czego więcey pragnąć do naszego zupełnego uspokojenia? Zostaie, Nayjaśniejszy Panie; to zaś jest, żeby Bog to sprawił, żeby ta już była ostatnia twoja praca, a żebyś przez długi czas cieszył się wynikającą z niey chwałą y owocami. Kiedy ich ty zażywać będziesz, poddani twoi będą pewni co raz większych twych starań o przyspieszenie im cieszenia się one-
miż. Nie tak oni poglądają na siebie iako na twoie poddane, iako raczey ni-
by na twoie własne dzieci. Czyliż podobna, żeby serce twoje nie było dla nich sercem Oycowskim? Widziałeś ich prawie wszystkich wychodzących na świat. Oni z ochotąłożyli dla ciebie dobra y



życie twoje; a ci, którzy ieszcze żyją, ofiarują Bogu, co im tylko pozostaie ich dni, na otrzymanie od niego, żeby przedłużył dni twoje, a żeby ten młody (*) Pán najmiłszy tobie y krolestwu, który dziś pierwszy raz publicznie otwiera ucho na naukę Niebieską, miał czas uczyć się z twoich przykładów, ieszcze lepiej niżeli z twoich nauk: że nigdy Monarchowie nie są podobnieyszy Bogu; iako kiedy zakładaia sobie, tak iako on, najwyższy punkt możności swoiey w iednaniu sobie posłuszeństwa nie tak przez boiaźń iako przez miłość. *Amen. W Imię Oyca, &c.*



KAZANIE

Na PONIEDZIAŁEK WIELKONOCNY.

O częstej Kommunii.

Factum est, cum recumberet cum eis, accepit panem, & benedixit, ac fregit, & porrigebat illis: & aperti sunt oculi eorum, & cognoverunt eum.
Lucę 24.

Stało

(*) Teraz kroluiący Delfin.

*Stało
chleb, y
rzyty ja*

C

cznion
mu r
byli ra
mi sm
ufność
rzystw
dzili,
ani po
po ma
łaman
y w t
milege
wiona
co pr
łość i
śmialo
mych
Ta
niezw
czom
ten p

Stało się, gdy siedział z niemi u stołu, wziął chleb, y błogosławił, y łamał, y podawał im; y otworzyli się oczy ich, y poznali go.

CO to jest ten za chleb, ktorego Chrystus udziela swoim dwom Uczniom, jedząc z niemi w gościnnym domu miasteczka Emmaus? Wyszli oni byli rano z Jeruzalem, pomiełzani obelgami śmierci iego; iuż prawie byli stracili ufność w iego obietnicach; oto w towarzystwie z nim prawie iuż dzień przepędzili, nie poznając go, ani po iego głosie, ani po składzie y cerze iego twarzy, ani po mądrości iego rozmow. A za samym łamaniem chleba oczy się im otwieraia; y w tym momencie zaraz poznają swego miłego Nauczyciela: czują w sobie ożywioną gorącość wiary y nadziei; biegną, co prędzey obwieścić braci swoim weselność iego zmartwychwstania, y dodać im śmiałości, którą były orzyzwione ich samych serca.

Tak wielkie skutki, tak nagle y tak niezwyuczayne, były powodem tłumaczom Pisma Świętego do poglądania na ten przedziwny chleb, nie iak na chleb

powszedni, ale iako ná Chleb prawdziwie Sakramentalny, y na te iedzenie iako na prawdziwą Komunią.

Podźmy za ich mniemaniem, M*Ci* Panowie, nie tylko przeto, że one ma Świętego Hieronyma y Świętego Augustyna za wynalęzców, y gromadę naypoważniejszych Teologow za obrońców; ale też y przeto, że ma za nieprzyiációł większą część pisarzow heretyckich, równie ślepych na te Pismo, iako y na wszystkie inne tyczące się tego czci naygodniejszego Sakramentu.

To zalożywszy, moi Bracia, a przy tym uważając okoliczności tej tajemnicy, uczynionej nie na miejscu świętym y podczas ospolitego iedzenia, kwoli osobom słabym y bardzo ieszcze dalekim od doskonałej pobożności: rozumiem, że w nich znajduię okazyą y materią mowienia o częstey Komunii: a materią nie mniej stosującą się do uroczystości dnia tego, iako też y do potrzeby wieku terazniejszego.

Mówię, M*Ci* Panowie, do potrzeby. Nie żeby wiek potrzebował tych sprzeczek, które zasły w tej materji; a do
pie-

pieroz
kneły
raby o
iednoś
nych
zdali t
mentu
iác ża
się of
nikow
ności,
mny i
nieczn
stępui
Pot
wsza.
Pot
druga
Ale
nie ie
nikow
nieyfz
wiele
staraia
ktorz
że n
z ich

wdziwie
ako na
Ci Pa-
a Świę-
guſtyna
poważ-
ow; ale
oś wię-
rownie
ſzyſtkie
odniew-
a przy
aiemni-
świętym
woli o-
dalekim
niem, że
yą mo-
materyą
zyſtoſci
y wieku
potrzeby.
a ſprze-
i; a do-
pie-

pieroz tych niezgod, które ztąd wy-
kneły. Ale że potrzeba ieſt nauki, kto-
raby obie przeciwnie ſtrony przywiódła do
jednoſci. Jedni bowiem prowadząc wier-
nych do godnieyſzego komunikowania,
zdali ſię chcieć znieść częſte tego Sakra-
mentu zażywanie. A drudzy utrzymu-
jąc żarliwie iego częſte zażywanie, zdali
ſię oſłabiać obowiązek godnego kommu-
nikowania. Połączmyż te dwie powin-
noſci, y chcieymy pokazać, że wzai-
emny ich między ſobą związek ieſt ko-
niecznie potrzebny; a to przez te trzy na-
ſępujące propozycye:

Potrzeba komunikować częſto; to pier-
wsza.

Potrzeba komunikować godnie; to
druga.

Ale żeby komunikować godnie, nie
nie ieſt pożytecznieyſzego, iako kommu-
nikować częſto; to trzecia, y nayprzed-
nieyſzy koniec tego kazania: na którym
wiele należy wſzystkim Chrzeſzczanom,
ſtaraiącym ſię o ſwoie zbawienie. Ci,
którzy dążą do doſkonałoſci, poymą tu,
że nie maſz innego ſrzedku do wyſcia
z ich ſłaboſci. Ci też, których ich wy-

*M m**ſtep-*

stępki oddalaia od Kommunii, poznaia niebezpieczeństwo, w ktore się wdaia, zaniiedbywaiac zadofyć uczynić przykazaniu Kościelnemu, y komunikować przynaymniey raz w rok. Prośmy o pomoc Ducha Nayświętszego przez przyczynę Nayświętzey MARYI Panny. *Ave Maria.*

PIERWSZA CZĘŚC

TE pytanie, ktore teraz roztrząsamy, nie jest nowe: zatrudniało one rozumy iefzcze za czasow Świętego Augustyna, na końcu czwartego wieku: (a) y ten wielki człowiek tak napelniony mądrością y miłością Boską y Chrześciańską, ułatwia ie takim sposobem, ktoryby powinien być za regułę obydwom przeciwnym stronom. Chcę ia być tego inniemánia, mowi on, że iak ten, tak y ow, iedynie za cel maia cześć y chwałę Sakramentu. Jeden nie śmi go przyimować co dzień; y to czyni dla uczczenia go przez swoy wzgląd: *Iste honorando, non audet quotidie sumere.* Drugi nie śmi się od niego wstrzymać żadnego dnia; y to

czyni

(a) *Epist. 54. E. B. ad Januarii inquisitiones.*

czyni
fność
prater
on, po
Jeden
aby t
kory
domu
niu ul
uszane
dzac
sierz
otrzy
ricordi
Uw
nie S
rzadk
Sakra
więce
choda
trzeb
czyni
rych
Tak
quotid
minic
lo, c
czyn

czyni dla uszanowania go przez swoją u-
fność: *Ille honorando, non audet ullo die
prætermittere.* Y takowe były, przydać
on, położenia ferc Zacheusza y Setnika.
Jeden z radością biegł do domu swego,
aby tam przyjął Chrystusa. Drugi z po-
kory nie czuł się godnym przyjąć go do
domu swego. Nie byli oni różni w pragnie-
niu uszanowania go; ale tylko w obyczaju-
uszanowania go: obydwaj grzesznicy, wie-
dząc nędzę swoją, potrzebowali jego miło-
sierdzia; y obydwaj byli tak szczęśliwi, że ie
otrzymali: *Ambo peccatis miseri, ambo mise-
ricordiam consecuti.*

Uważajmy jednak, moi Bracia, że zda-
nie Świętego Augustyna nie jest około
rzadkiego lub częstego pożywania tego
Sakramentu, ale tylko około mniej lub
więcej częstego. Jedynie tam tylko oto
chodziło, żeby było wiedzieć, czyli po-
trzeba komunikować codzień, iako to
czyniono w Rzymie; czyli tylko niekto-
rych dni, iako to czyniono gdzie indziej.
Tak on bowiem kładzie te pytanie: *Alii
quotidie communicant Corpori & Sanguini Do-
minico; alii certis diebus accipiunt.* Y to by-
ło, co na ow czas było wiernym przy-
czyną szkrupulow. Mmz Ja-

Jakoż, Chrześcianaſcy Sluchacze, ponieważ częſte przystępowanie do Komunii ma za fundament uſławę Chrystuſową y ducha pierwiaſtkowego Kościoła: doſyć ieſt tych dwóch przyczyn do ſprawienia niejakiego ucisku w ſumnieniu tych, ktorzy mają ſobie za honor poſtępowanie ſobie przeciwe.

I. Coż był za zamiſł Syna Boſkiego w uſławieniu tey tajemnicy? Czyliż nie ten, żeby był dał ſwoim Apoſtołom, a przez dziedzictwo y wſzystkim ich ſynom, naywiększy znak uprzymey moloſci ſwoiey, iednocząc ſię z niemi w ſpoſob iak może być nayściſleyſzy. Z tymci ſię on ſam oſwiadczył, dając im pożywać Ciało y Krew ſwoią: [a] *Ut ſint unum, ſicut & nos unum ſumus: ego in eis, & tu in me:* aby byli, mowił on im, iednoż z nim, iako też y on iednoż był z Oycem ſwoim: a żeby tak wſzyſcy weſpoł, przydawał on tam, byli doſkonali w iedności: *Ut ſint conſummati in unum.*

A ſpoſob, który na to wynalazł, daleko wyżſzy nad wſzyſtkie naſze pomyslenia, ten był: dać nam Ciało ſwoie pod przy-

(a) *Jeani. 17. 22.*

przy
przy
ſzych,
ciał n
obroc
wie ia
życiu
cznen
ło mo
Krew
ro me
eſt pot
ſtem
dobier
delika
lezienn
pod p
go, l
ſi ſię
Ta
żeż
wątpi
la? l
ſię z
zwyc
był c

[a]

przypadkami Chleba, y Krew swoją pod przypadkami wina; napokarm dusz naszych, iako chleb y wino pokarmem są ciał naszych: żeby tak te pokarmy Boskie obrocily się duchownie, ale tak prawdziwie iako y pokarmy ciało żywiące ku życiu doczesnemu, ku naszemu życiu wiecznemu. Albowiem, mówił on im, Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, y Krew moja prawdziwie napoieniem: (a) *Caro mea verè est cibus, & Sanguis meus verè est potus*. Dał nam tedy pod podobieństwem pokarmu Ciało swoje: a pod podobieństwem pokarmu nie wymyślnego, delikatnego, drogiego, trudnego do znalezienia, trudnego do zgotowania; ale pod podobieństwem pokarmu pospolitego, którego posiłek jest potrzebny, y musi się ponawiać codziennie.

Ta uwaga stawiona myśli waszey, możeż w niey zostawić iakieżkolwiek wątpiwanie o zamysle w tym Zbawiciela? Byłżeby on obierał na ziednoczenie się z nami, podobieństwa pokarmów zwyczajnych y codziennych; żeby nam był chciał zostawić wolność zazywania Sa-

Sakramentu tego, iako lekarstwa tylko, według potrzeby, w ktoreybyśmy się być śądzi? Dla czegożby on go był postana wiał podczas iedrenia; ieżeli nie dla nauczenia nas, żebyśmy iego pożywanie codzień. mieli sobie za powinność, a nawet y za ukontentowanie? Chleb ow powszedni, o ktory on káže prosić Boga w pacierzu: *Panem nostrum quotidianum*: y ktory nazwany iest od Świętego Mateusza, *Chlebem nadziotnym*, iako będący nad wszy. skie pokarmy y iłoty przyrodzone; nie iestże to za zdaniem wielu Oycow Świętych, Chleb Sakramentalny? Jestże to nic, ow zostawiony nam od niego wyraźny rozkaz, żeby ogłaszać śmierć iego, y sławić pamiątkę iego, ilebyśmy razy pili ten kielich, y pożywali Chleba tego? (a) *Hoc facite, quotiescūque biberis, in meam commemorationem*. Możeż on być kontent, widząc się zapomnianym przez miesiące y lata całe? Y kiedy grozi śmiercią tym, ktorzyby nie mieli swego napoiu ze krwi iego y swego pokarmu z Ciała iego: (b). *Nisi manducaveritis Carnem Filii hominis, & biberitis ejus Sanguinem, non habebitis vitam*

in

[a] 1. Cor: 11. 25. (b) Joan: 6. 54.

in vobis
rzadkie
się mi
go za
y nie
Mu
powin
stkich
brze t
była v
dziale
no o
rzy się
Święt
skiey
(a) Er
rum &
Te tr
częste
Mu
mania
ście o
pierwe
la na
gromi
żytego

(a)

in vobis. Dopuszczaż on tym, którzy go rzadko tylko kiedy pożywają, spodziewać się mieć dosyć sił y rzyżwości, żeby długo zachowali owe życie nadprzyrodzone, y nie dążyli nieznacznie ku śmierci?

Musieli pierwsi Chrześcianie, którzy powinni byli być wzorem dla wszystkich innych następujących wieków, dobrze być w tym wyperśwadowani, że to była wola iego: ponieważ w drugim rozdziale Dzieiow Apostolskich, powiedziano o owych trzech tysiącach ludzi, którzy się byli nawrocili do wiary w dzień Świąteczny; że trwali na nauce Apostolskiej y na uczestnictwie łomania chleba: (a) *Erant perseverantes in doctrina Apostolorum & in communicatione fractionis panis.* Te trwanie y ustawiczność pokazują iego częste zażywanie.

Musił y Święty Paweł tego być mniemania: ponieważ w swym pierwszym liście do Koryńczyków, [b] mowiwszy pierwey o ich schodzeniu się do Kościoła na przystępowanie do Stolu Pańskiego, gromi ich potym o zaniedbywanie należytego do niego przygotowania się: wytyka

(a) *1. Kor. 2. 42.* (b) *1. Cor. 11.*

tyka im z żalem ich występki, które tam popełniali przeciwko poszanowaniu, skromności, a nawet y wstrzemięźliwości; y usiłuje ich poprawić przez straszliwe im grożenie zemłą Bożą. A nie byłaby to była rzecz daleko krotsza y daleko bezpieczniejsza dla uszanowania Sakramentu, zabronić im iego zażywania, y zamknąć Kościół owemu gminowi komunikujących? To mu ani do myśli nawet przychodzi. Jest on tego zdania, że w obyczajach y w sprawowaniu się człowieka potrzeba uczynić odmianę, nie w nauce y w zwyczaju Kościelnym; że człowiekowi przynależy się poprawić, a nie Apostołom poprawiać nauki ich Mistrza. Przez iak wiele zaś wieków trzymał się tego ducha Kościół Chrystusowy? To druga uwaga.

II. Święty Hieronim y Święty Augustyn świadczą, (a) że za ich czasów, to jest, ku końcowi czwartego wieku zwyczaj był Kościoła Rzymskiego komunikować codziennie. Toż słowo powiada Święty Hieronim o Kościołach Hiszpań-

(a) Hier. Epist. ad Parm. pro libris suis. Aug. ad Januar. Epist. 54. E. B.

szpań-
dzie-
ła sty-
wielk-
było
tylko
Amb-
dopu-
szerz-
Świę-
milia-
na li-
ciw
liwos-
gorz-
świę-
dare-
niew-
go
fńnik-
tidian-
nemo
Y
stygr-
nie

(a)
Cap-

szpańskich. Znać że gdzie indziej wszędzie ta gorącość ducha poczęła już była stygnoć. Y u Grekow (a) była już tak wielka oziębłość, że im w zwyczaj było poszło nie komunikować więcej tylko raz na rok. Gorzyl się z tego S. Ambroży, [b] y czego on nie mowil, nie dopuszczając temu zaniedbywaniu rozszerzyć się aż do iego trzody. Widzieć Świętego Jana Chryzostoma w wielu homiliach, a osobliwie w homilii trzeciej na list do Efezow, rozpościerającego przeciw temu złemu zwyczajowi swoją żarliwość y wymowę. Oplakiwał on tam gorzko opuszczenie stołu świętego y świętych ołtarzow, że właśnie iakby się daremnie odprawiały Msze codzien; ponieważ ze wszystkich przytomnych niktogo widać nie było chcącego być uczestnikiem Świętey Ofiary. [c] *Frustra est quotidianum sacrificium: frustra adstant altari: nemo est, qui participet.*

Y niech się wam, M Ci Panowie, te ostygnięcie y rozpuszczenie się Grekow nie zdaie dziwne; od nichci się zaczęły
pier

(a) Hier: *Epist: ad Lucin.* (b) *De Sacramen: lib: 5. Cap: 4.* (c) *Hom: 3. in Epist: ad Eph.*

pierwsze rozerwania między Kościołami Wschodnieni y Zachodnieni: z iednego przepychu y sprzeciwiania się, które po tym odmienilo się w zupełne odlaczenie się. Pierwey niżeli oni utracili starodawne nabożeństwo y gorącą chęć do Sakramentalnego Chleba, stracili już byli świętą prostotę dawnych obyczaiow. Zazdrość y wyniosłość wraz ich prowadziła do odszczepieństwa y do kacerstwa, iako też y do rzadkości *Kommunii*. Przeciwnym sposobem w tymże samym czasie Rzym, owe to nieodmienne centrum równie jedności iako też y prawdy; zachowując pilnie złożoną u siebie naukę Apostolską około zażywania Sakramentow, był miejscem ucieczki y obrony Biskupow, których Grecy prześladowali, y cnotom, których oni zaniedbywali. Tak to jest rzecz prawdziwa, że rzadkość *Kommunii* nie jest tylko owocem osłabienia w wierze, iako też y rospuszczenia się w obyczaiach.

Ztąd owe usiłowania Świętego Chryzostoma, żeby było przywieść Antyochią y Konstantynopol do gorącości dawnego nabożeństwa, y dać poznać obywatelom

tame
rze,
talne
przez

W
gusty
iakię
niło
dopu
muni
opuś
dzen
ktorz
y cn

Di
Wiel
nych
winn
powi
mow
dzie
winn
wał
cie n
pośw
wym

tamecznym obelgę, którą oni czynili wierze, przez ich oddalenie się od Sakramentalnego stołu, y przez zgorśzenie, które przez to dawali innym Chrześcianom.

W czasie zaś następującym Święty Augustyn, którego, wzmożenie się tego lada- iakiego zwyczaju a oraz występku, uczyniło już było mniej żywym w ganieniu dopuszczania takiego odwołoczenia Komunii; iakośmy to już widzieli: nie opuszczał przecie żadney okazji do rądzenia częstego iey zażywania wiernym, którzy tylko prowadzili życie pocziwe y cnotliwe.

Dla tego w iednym kazaniu na dzień Wielkonocny nauczając nowo ochrzczo- nych Chrześcian znaczniejszych ich po- winności; (a) zaleca im Komunią iako powinność codzienną: Wiedźcie o tym, mowi on im, że coście przyieli, y co bę- dziecie przyjmować potym, y coście po- winni przyjmować po wszystkie dni życia waszego: iest to ten Chleb, który widzi- cie na oltarzu, y który słowem Boskim poświęcony, stał się Ciałem Chrystuso- wym: *Debetis scire quid accepistis, quid ac-*

ceptu-

(a) Serm. 227. Epist.

cepturi estis, quid accipere quotidie debeatis.

Tym czalem wzmagala się rozwiolość; y kiedy kákol kacerstwa iako też y niecnót, które się z nim wiążą, prawie zatłumił dobre ziarno: Kościół Boży obawiając się zepsować całego żniwa przez wielką ostrość: a przy tym chcąc zachować część Sakramentu bez umnieyszenia iego zażywania, zażył w tym ostrożności. A to tey: pozwolił on publicznému nabożeństwu iść zawždy swoim trybem; ale przed Komunią powinien był obracać się do ludu Diakon, y wołać głośno: Rzeczy Święte Świętym się tylko należą: *Sancta Sanctis*. Które to słowo zostawiając każdej w szczegulności ołobie sądzenie o swym własnym stanie y przysposobieniu, było niby błyskawicą iaką, która przerażając przestrachem sumnienia grzeszników, groziła im piorunem wiszącym nad świętokradzcami, y przestrzegała ich, żeby się go chronili przez umykanie się od Świętego Stolu.

Dopiero to po długim zażywaniu na złe cierpliwości Kościoła Bożego, dał on, że tak rzekę, wycisnąć na sobie przykazanie o wielkonocney Komunii, ściągając

iac

iac 'ca
dnego
wo uc
rze w
piestw
dnak
sobie
guien
noż g
czaiąc
pragn
munii
więc
tego
in sin
tali l
czyłb
rzy fa
li na
chow
sama
Pańsł
A
ścian
ustaw
ciská
wier

iąc cały obowiązek przynajmniej do iednego razu na rok. Ale lubo on te prawo uczynił na iednym powszechnym Zborze więcey niż przed pięcią set lat za Papieństwa Innocentego trzeciego; czyliż iednak przestał utyskować na gwałt, który sobie uczynił, przyzwalaiać na te ostrygnienie y rozpущzenie się? Niewidzia-
noż go na Zborze Trydenckim oświadczającego przed całym światem swoje pragnienie względem przywrocenia komunikowania przy każdej Mszy, która się więc odprawia. *Optaret, mowią Oycowie tego Zboru: Optaret Sacrosancta Synodus, ut in singulis Missis Fideles adstantes Sacramentali Eucharistiae perceptione participarent.* Zyczylby tego Święty Zbor, żeby wierni, którzy są przytomni na Mszy, komunikowali na niey, nie tylko samym obyczajem duchownym czyli pragnieniem, ale y rzeczą samą, przyjmuiąc w Sakramencie Ciało Pańskie.

A przecie ieszcze się znayduią Chrześcianie tak zepsowani, że mruczą na tę ustawę, iako na ciężkie iarzmo, które przy-
ciská grzeszników do obludy, y które wiernym odbiera honor służenia Bogu do;

dobrowolnie y wolnie. Właśnie iak gdy-
by to reliia nie powinna być nic inżego
u nas, tylko wolne zażywanie własney
naszey woli, albo raczey naszey fantazyi
w sposobach uszanowania Boga. Ktorąż
jest wiara, ktoraby była sobie nie naczy-
niła praw względem nienaruszonego za-
chowywania niektórych dni uroczystych?
Utyskowaliż Żydzi, widząc po wszystkie
lata przychodzące Święto Wielkieynocy
y pożywanie baranka? Mowicie, że oni
nie byli obowiązani zdobywać się na przy-
spodobienia się do tego wewnątrzne tak
środkowe, iako są nasze, na taką czystość
duszy, na takie oddalenie się od grzechu.
A czyliż ta różnica tak zbawienna dla
was, iako chwalebna dla wiary, powinna
iey odbierać moc przepisywania wam
swych obrządkow, y obowiązki was
do zachowywania onychże? Jm więcej
te święte obrządki wyciągaia po was czy-
stości, tym wam są potrzebniejszy; y tym
bardziej powinny być u was nienaruszo-
ne. Jezeli się zdaia przykre waszey ro-
zwiozłości, albo waszey gnusności; tedy
wam należy przewycięzać się, y sposobić
do posłuszeństwa. Ale Kościołowi by-

nay-
wa, l
kto
Jes
niebe
ie on
kto
nie za
smak
tym
przez
daie
dzy:
ści pu
tu o
Nis
vobis.
ciwia
star
fanta
są to
otrzy
bieski
lek,
żywa
mniej
do le

gdy-
zego
sney
azyi
oraż
czy-
o za-
ych?
skie
nocy
oni
przy-
tak
łość
echu.
dla
inna
wam
was
ęcey
czy-
tym
iszo-
y ro-
tedy
sobie
by-
y-

naymniey nie należy uślepować, ani z pra-
wa, ktore ma nad wami, ani z gorliwości,
którą ma o was.

Jest to Matka zmiękczona widzeniem
niebesspieczeństwa dzieci swoich. Widzi
ie ona brzydzące się tą iedyną potrawą,
ktora im może zachować życie. Więc
nie zaniechywa niczego, czymby w nich
smak do niey wzbudziła. Nie może w
tym nie wskorać, ani przez racye, ani
przez namowy, ani przez proźby: przy-
daie tedy do nich pogroźki; zażywa wła-
dzy: na pomoc pógardzoney uprzymo-
ści przybywa przykazanie, albowiem idzie
tu o to, żeby albo pożywać, albo zginoć:
Nisi manducaveritis, non habebitis vitam in
vobis. Czynią się oni przez swoje sprze-
ciwianie się niegodnemi iey około nich
starania: godniby byli być zostawieni ich
fantazyi y ich chimerom. Ależ przecie
są to iey dzieci. Kiedy tego nie może
otrzymać, żeby oni z tego Chleba Nie-
bieskiego czynili sobie zwyczajny posi-
łek, y żeby go mieli w ustawicznym za-
żywaniu; tedy chce, żeby się przynay-
mniey raz w rok udawali do niego, iako
do lekarstwa wielce pożytecznego y po-
trze-

trzebnego ku życiu. Jakożkolwiek jednak jest potrzebne y skuteczne, nie bez wielkiego przecie y pilnego gotowania się powinno się przystępować do iego zażywania. A to jest materyą mego drugiego punktu.

CZĘSC DRUGA.

POkazałem na iakich fundamentach Kościół ma prawo pragnąć y żyć, żeby komunikowano często. Pokażmy teraz na iakich fundamentach ma prawo domagać się, żeby komunikowano godnie.

Nie potrzebaby na to nic więcej tylko wzbudzić w sobie wiarę, y być dobrze wyperśwadowanemi o tey rzetelney bytności Ciała y Krwi Zbawiciela, którą przez tyle uśilności staramy się wyperśwadować heretykom; a o ktorey zdajemy się zapominać, kiedy idziemy ie przyimować. Bo jeżeli wierzymy szczerze, że to jest też same Ciało, któremu pokłon oddawali w staience pastużkowie, y ktorzy przybili do Krzyża Żydzi; też same, w którym on przyidzie nás sądzić przy
koń.

końcu
afektu
żni y
przyim
„ Poś
rok cz
bliwie
was, n
szkać
terit
Ktore
niać
ieszcze
bną ty
śrzo
tych
giem.

Ter
przez
rozma
stanaw
gorą
przyś
czyć.
lzym
z praw

końcu wieków: z iaką my uprzejmością
afektu, bá z iakim ogárnieniem nas boia-
źni y podziwienia nie powinniśmy go
przyimować?

Posłuchaycie nauki, którą Jzaiafz Pro-
rok czyni do wiernych Syońskich, a oso-
bliwie do Lewitow y Kapłanow: któż z
was, mowi on im, będzie mógł zmie-
szkać z ogniem pożerającym: (a) *Quis po-
terit habitare ex vobis cum igne devorante!*
Ktore to słowa zdają się iedynie napeł-
niać postrachem ognia piekielnego: ale
ieszcze lepiej wyrażają czystość potrze-
bną tym, ktorzy żyją, że tak rzekę, w po-
śrzed ognia ofiar, ustawiczni przy świę-
tych tajemnicach, y w poufalości z Bo-
giem.

Tenże sam Bog, który brał niegdys
przezwiśko (b) *Ognia pożerającego*, kiedy
rozmawiał z ludem swoim, y kiedy go za-
stanawiał z daleka z tylo przestrogami pod
gorą Synay, daie nám teraz łatwy do siebie
przystęp, a nawet chce się z nami iedno-
czyć. Czyliż przez to przestaie być na-
lżym Bogiem? Czyliż traci cokolwiek
z praw Majestatu? Czyliż przeto, że się

N n

on

[a] *Isaia 33. 14.* [b] *Deuter. 4. 24.*

on daie widzieć w większey bliskości, powinniśmy się pokazywać oczom iego z mnieyszym poszanowaniem, z mnieyszą boiaźnią y czystością? Kto z was, pyta się Jzaiafz, zdolny iest zmieszkać w pośrzed upałow wiecznych; y godzien, że tak rzekę, obcować z tym wielkim Bogiem? (a) *Quis habitabit ex vobis cum ardoribus sempiternis?* Oto ten, odpowiada on, który chodzi w sprawiedliwości, y który mowi z prawdą: *Qui ambulat in iustitia, & loquitur veritatem.*

Przenikniycie dobrze znaczenie tych dwóch słow. Nie mowi on: oto ten, który wchodzi w sprawiedliwość; ale który chodzi w sprawiedliwości: *Qui ambulat in iustitia.* Nie mowi on: oto ten, który mowi z zmyślaniem lub z dwojakim znaczeniem; ale który mowi z prawdą: *Qui loquitur veritatem.*

Przez co dwa rodzaje ludzi zostaią odstrychnione od poufalości z Bogiem y od przystępu do tego ognia Świętego. Naprzod, grzesznicy nowo przypulzczeni do przeiednania Boga, ktorzy dopiero co wyszli z grzechu, y przystali do cnoty:

albowi
lecz d
re, g
ści; kt
ko w
chnye
bowie
wdzie
dwóch
munii
ktory
Jana

I.

szania
MCi
międz
dzy u
naycz
nym
chy,
Zywie
przy
rze p
Nie tr
ścią v
do teg

albowiem nie chodzą w sprawiedliwości; lecz dopiero co w nią wkraczą. Powtórę, gnuśni zasypiający w swej oziębłości; których nabożeństwo jedynie jest tylko w słowach, w ćwiczeniach się zwierchnych, w zamyślach y w pragnieniach: albowiem są nie szczerzy, y nie mówią w prawdzie. Pokażmy nieposobność tych dwóch rodzajów ludzi do częstej Komunii: a naprzód obroćmy się do tych, których Anioł w Objawieniach Świętego Jana nazywa oziębłemi.

I. Żebyśmy nie sprawił w was pomieszczenia przez próżne szkrupuły, widźcie, Mści Panowie, że ja wielką kładę różnicę między niedoskonałemi y oziębłemi; między ułomnościami, które się trafiają y najszybciej, y między dobrowolnym wylewaniem się na wszystkie grzechy, których nie ma się za śmiertelne. Żyćcie w pokoju, dusze wierne, które przy waszych niedoskonałościach szczerze pracujecie około waszey poprawy. Nie trwożcie się bynajmniej opieszalnością waszego zwycięstwa: przyśpieszcie do tego mocnego Boga, który świat zwycię-
N n2 cie-

ciężył; z nim się jednocząc, przezwycię-
życie wszystko. Nie do was ia tu mo-
wię.

Mówię ia tu do owych dużz niedba-
łych, którym Komunia jest zaślona ku
kryciu przed samemi sobą niebezpieczeń-
stwa ich stanu. Stanu, w którym nie u-
znając nic zupełnie złego, widzi się wszy-
stkie namiętności, które z natury swoiey
prowadzą do ciężkiego złego. Stanu, w
którym jedneż serce zdáie się być zło-
żone z dwóch serc; z jednego, które wzdy-
cha do Boga; a z drugiego, które samym
tylko tchnie światem: według owego wy-
rażenia Dawidowego: (a) *In corde & cor-
de locuti sunt*. Przyśłuchaycie się tylko
tym dwoiakiemu sercu osobom rozmawia-
jącym: przypatrzcie się im w Kościele, y
w ich domach; w towarzystwach rozry-
wki, y w zgromadzeniach nabożeństwa:
są to właśnie dwie różne od siebie oso-
by. Widzieć ie skromne przed ołtarza-
mi, nieomieszkujące nigdy słowa Bożego,
przywiązane z usilną gorącością do mo-
dlitwy: serce to mówi. Co za serce?
Serce nabożne. Uważaycież ie w kom-

pa-

(a) *Psal: 11. 5.*

pania
tey u
tam
obm
kie p
ciu o
ziaka
ścią,
poskr
tym,
mieć
ce to
Serce
świat
ce te
nami
ozier
niepo
Chle
y zw
Pr
łość
zdá o
jest S
ich,
jest w
Boska
stołu

paniach: już ci tam ani tego statku, ani tey uwagi. Przeciwnym sposobem iakie tam nie jest wylanie się na szydzenia, na obmowy, na taxowania ludzi, na ladaia-
kie powieści? Przypatrzcież się ich ży-
ciu domowemu: z iaką tam wyniośłością,
ziaką przykrością, z iaką niecierpliwo-
ścią, daia się uwodzić popędliwością nie-
poskromionego ich humoru; przeciwko
tym, ktoremi rządzić, na ktorych wzgląd
mieć, y ktorych szanować powinny! Ser-
ce to tam mowi y czyni. Ale iakie serce?
Serce uwodzące się namiętnościami, serce
światowe: *In corde & corde locuti sunt*. Ser-
ce te tak mało umiejące władność swemi
namiętnościami, jest to właściwie serce
oziębłe, ktoremu prawdziwa pobożność
niepozwała częstego zażywania Anielskiego
Chleba. Posłuchaycie mię, moi Bracia,
y zważaycie, co mowię.

Przyczyna, która utrzymuie zuchwa-
łość tych ludzi, jest ta, że ponieważ ka-
żdą dusza w stanie łaski będąca, godna
jest Sakramentalnego stołu; a życie też
ich, iakożkolwiek jest oziębłe, przecież
jest wolne od grzechow ruguiących łaskę
Boską: nie można ich tedy oddalać od
stołu Pańskiego.

Nie

Nie wzruszam trudności około tej przyczyny; owszem obracam ją na przekonanie ich, żeby przystáli na to, że powinni się oddalić od stołu Pańskiego. Każda dusza będąca w stanie łaski, godna jest według ciebie uczestnictwa Ciała Pańskiego. Ale czyliż w nim jesteś w tym to stanie łaski? Czyliż w nim jesteś z taką pewnością, albo przynajmniej z takim podobieństwem do prawdy, żebyś o tym żadney nie miał wątpliwości? Wiedzą to, żeś jest oziębły, ani to tobie jest tajno; o tym wcale żadnego nie masz wątpienia. W tym stanie będąc, czyliż wiesz, iakoś daleko zaszedł? czyliżes przestąpił na stopniu oziębłości nie ruguiącej łaski Boskiej? czyli raczy nie przeszedłś od oziębłości do zimna grzechu śmiertelnego? Wypadłyż ci z pamięci owe wyroki Ewangeliczne: [a] Ze oziębły wyrzucony będzie z ust Boskich. [b] Ze kto nie jest z Bogiem, jest przeciwko Bogu. (c) Ze się Niebo nie pożytkuje tylko przez czynienie sobie gwałtu. (d) Ze droga ciałna iedyną jest drogą do Nieba.

Je-

(a) *Apoc. 3. 16.* (b) *Matth. 12. 30.* (c) *Matth. 11. 12.*

(d) *Matth. 7. 15.*

Jeżeli
czego
tey g
go g
nie
sobie
ska c
tych
ozien
pode
ktore
zosta
Ch
źrza
nosis
walc
masz
niena
wiesz
kiedy
Al
mnie
nieft
liż to
czyft
dbala
nie w

tey Jeżeli to jest prawda, nie maszże ty się czego lękać? Nie poznaieszże w sobie tey gnuśney duszy, która nie czyni żadnego gwałtu swym namietnościom, która nie może się ośmielić na postępowanie sobie droga ciasną, ktorey czy strona Boska czyli strona świata zarowno? Przy tych wszystkich właściwych gnuśności y oziębłości przymiotach, śmieszże sobie podchlebiać, żeś uniknoł przeklęstwa, które jest nierozdzielne od niey, to jest, zostania wyrzuconym z ust Pańskich?

Choćbyś się na nic więcej nie obczyrzał, tylko ná mały pożytek, który odnosisz z tego Boskiego Sakramentu, ku walczeniu z twemi namietnościami: "nie maszże się czego lękać z strony twego nienależytego iego pożywania? Nie wieszże, że chleb ten staie się trucizną, kiedy tylko nie jest pokarmem.

Albowiem przytaczać milczenie sumnienia twego y iego długie trwanie w niestroszowaniu cię o nic śmiertelnego: czyliż to jest należyty dowód niewinności y czystości na duszę oziębłą, a za tym nie dbałą w rachowaniu się z sobą? Czyliż nie wiesz, że są takowe grzechy, w których

rych grzesznik nie przestaie być winny, lubo mu one nie są wiadome; a to przeto, że mu nie są wiadome iedynie tylko dla iego niedbalstwa w ich szukaniu y szperraniu? Nie prosiłże Dawid o odpuszczenie grzechow, ktore mu były niewiadome? (a) *Ab occultis meis munda me.* Nie wyznawałże Święty Paweł, że lubo nie czuł żadnego strofowania od swego sumnienia, przecież się nie znalazł być pewnym swego usprawiedliwienia? (b) *Nil mihi conscius sum, sed non in hoc justificatus sum.*

O iak wielą zaiste sposobami trafić się może, że przy nayzupełniejszyim na pozor wyliczeniu grzechow, przecież spowiedź będzie śmiertelnie nieważna: czyli to dla nieczułości y zdrętwiałości serca w wzbudzaniu się do brzydzenia się swemi grzechami; co jest poſpolitym szkorpulem więkſzey części laidaikich spowiedzi: czyli to dla dobrowolnego zapomnienia nadgrody za poczynione krzywdy; co jest bardzo rzecz zwyczajna w materyi obmowy: czyli to dla nałogu nierostrząłania sumnienia swego w nie-

ktory
tność
bami,
wszed
Ch
spraw
niu d
chcę
dnego
Oto
godzi
jest
grzec
Przec
sięwz
ſtkieg
chem
dobn
one t
skute
ufnos
pani
cizny
mnie
Za
każdy
ulubi

których uczynkach, których nigdy namiętność nie maluje, tylko zbyt lekkimi farbami, y które się pomiia iako występki powszednie.

Chcieycie tylko sobie uważyc, co też sprawuje w sercu dobrym y w sumieniu delikatnym, te przedsięwzięcie: Ja nie chcę nigdy pozwolić sobie rozmyślnie żadnego grzechu, ani nawet powłzedniego? Oto rodzi w nim świętą, y ieżeli się mowić godzi, szkrupulacką boiaźń, która mu jest powodem do poglądania iako na grzech, co częstokroć nie jest grzechem. Przeciwnym sposobem te rozwiozle przedsięwzięcie: Ja chcę sobie pozwalać wszystkiego zarowno, co tylko nie jest grzechem śmiertelnym, albo co nie jest podobne do grzechu śmiertelnego; co też one sprawuje w sercu ozięblym? Oto skutek wcale inakszy: ową to ślepa ufność, która mu jest powodem do złopanią nieprawości iak wody, y trucziny grzechu śmiertelnego iako bynajmniej nieszkodliwego napoiu.

Za prawdę, M Ci Panowie, każdy wiek, każdy stan, każda płeć ma swoy grzech ulubiony, o który się nigdy nie karze, y
ni.

nigdy się wiernie Bogu nie sprawia; bez osobliwszej łaski pilności y gorącości w służbie Boskiej. Pomyśląz kiedy o tym ludzie młodzi, co jest niegodziwego w nieskromności ich odzienia? Otworząz oczy bogaci na swoy obowiązek do iakimżny? Ludzie będący w honorze na próżność swej rozrzutności y na twardość w płaceniu swych długow; ubodzy na zazdrość; pieniacze na potwarzy; a wszyscy powszechnie na obmowę y na niechęć? Maż się staranie, żeby się wskroś przeżyrzyć w sercu swoim względem takowych rzeczy? Zeby sobie zadać tę przykrość, trzebaby mieć myśl napelnioną wyfokim mniemaniem o Bogu, wielkością potrzeby zbawienia, szkaradnością grzechu, y żywym obawianiem się go popełnić: iakie wyobrażenia są zbyt osłabione y bardzo lekko wyrażone na duszy zmorzoney oziębłością. Przy tym niedbalstwie w poznawaniu siebie samych; przy tym przedsięwzięciu nie strzeżenia się grzechu, tylko kiedy nas potępia; a niemienia sobie za nic wszelkiej obrazy Pana Boga, która nie przychodzi aż do czynienia go nam nieprzyjacielem: sądzie-

myż

myż
y tak
śmiel
łni
ten ta
potrz
mać
niego
II.

wo
z Bo
raz
ie on
dom
tak
ie ci
posu
ite w
dziey
ci: al
no b
mied
niepo
łaski.
cając
wdzi
się sz

beż myż się tak ubespieczonemi o iego łasce
ci w y tak pewnemi iego przyiaźni, żebyśmy
o tym y tak pewnemi iego przyiaźni, żebyśmy
go w śmieli z nim zachodzić w poufale ucze-
orząż stnictwo Ciała y Krwi iego? Nie iest, ni,
o iał. ten takowy honor dla dusz dwoistych;
e na potrzeba wprawdzie y w szczerości trzy-
twar. mać się Boga, żeby się miało prawo do
oddy niego: *Qui loquitur veritatem.*

II. Mowmy teraz do grzeszników no-
wo przypuszczonych do poiednania się
z Bogiem. Synu marnotrawny, otoś te-
raz powrocił do Oyca twego: przyimu-
ie on cię do łaski, przytulá do siebie, w
dom swoy wprowadza. Patrząc ná ten
tak znaczny przykład miłosierdzia, zda-
ie ci się rzecz oczywista, że masz prawo
posunąć się do iego stołu, y tam przyzwo-
ite wziąć mieysce; że ta nawet uczta bár-
dziey iest dla ciebie niżeli dla twych brá-
ci: albo przynajmniey że tam nie powin-
no być żadney różności między wami,
między synem zawždy wiernym y synem
nieposłusznym a co tylko przyiętym do
łaski. Chcę ia być tego zdania, że rzu-
cając się do nog iego, byleś przeięty prá-
wdziwym żalem za twoie zbrodnie, y żeś
się szczerze uznał niegodnym przywile-
iów,

iow, a nawet y imienia syna: *Pater, non sum dignus vocari filius tuus.* Ale czyliż przed przystąpieniem do tych praw twoich y do iego stołu z wolnością synowską, nie powinienes był porzucić owych splugawionych sukien, to iest, bydlęcych y bestyalskich affektow, ktore są znakami twoich nierządow y rozwiozłości, a przyoblec się w twoią pierwszą szate niewinności y czystości? (a) Nie powinienes był odebrać z ręki oycy twego pierścienia pokoju y uprzejmości? Wszystko się to oraz stało w Ewangeliczoney przypowieści. W iednym momencie uczta gotowa, stara suknia zwleczona, nowa szata wdziana, pierścień wsadzony na palec marnotrawnika. Ale w skutku y w wykonaniu, względem grzesznika nowo wydobytego z blocka grzechow iego: wiadoma to, że pochodzące z nich skazy y splugawienia nie zagladzają się w dniu iednym; że na to potrzeba czasu y starania; a że nawet często ta odwłoka iest potrzebnym doświadczeniem szczerości nawrocenia się do Boga.

Zeby ta odwłoka była wszystkim grzesznik-

(a) *Lucæ 15. 22.*

szniko
 Ale ż
 konie
 Spow
 możn
 Kości
 tak ro
 Jeż
 mu ie
 miestr
 chune
 ktorz
 też p
 wacie
 słabe
 dawsz
 słabo
 łaski
 muni
 Pańsł
 przed
 lu gr
 ski.
 dwa
 bożn
 dow
 kiem

gnikom równie potrzebna, to jest błąd. Ale że jednym jest zbawienna, a drugim koniecznie potrzebna, według rozkładu Spowiednika: jest to czemu przeczyć nie można, bez sprzeciwiania się powadze praw Kościelnych, y zwyczajowi wieków nie tak rospuszczonych.

Jeżeli zaś zwyczaj naszego wieku temu jest przeciwny; wy Urzędnicy y Namieśtnicy Boscy, oddacie mu kiedyś rachunek za tę szkodliwe rospuszczenie: wy którzy to przez wymuszone na was albo też przez skwapliwe rozgrzeszenia, rozlewacie łaskę Sakramentu na naczyniá zbyt słabe y niezdołne ku iey zachowaniu: nie dawszy łobie nic czasu do poznania ich słabości. A jeszcze winnięsi, kiedy do łaski rozgrzeszenia przydaiecie łaskę Komunii: y gdy przypuszczacie do stołu Pańskiego tych, których trzema dniami przed tym widziano ze zgorzeniem u stołu grzeszników, pełniących kielich diabelski. Roki całe, co mówię? dziesięć lub dwanaście lat nieczystości, zdzierstwa, bezbożności powinny wam być wyperśwadować, że ow człowiek był buntownikiem przeciwko Bogu. Mielście na do-

wod

wód tego iego sprawy, iego mowy, iego iawną rospustę. Jakoż iedna lub dwie godziny spowiedzi mogły wam wyperłwadować, że mu się stał wiernym, a nawet tak poufałym, żeby się mógł pokazać u iego stołu w pośrzed iego synów? Coż macie za rękoiymią tego ponowienia przy-
mierza y przyiaźni, ieżeli nie owe tylko wyznawanie uś iego swych przeszłych niewierności, iako też y żalu za nie, który się pokazuje na iego twarzy y w iego oczach? Ale czyliż iego twarz y iego uśta są iego sercem? A przecież z serca to pochodziły owe gorzące sprawy, które zeszpeciły życie iego: (a) *De corde exe-
unt homicidia, adulteria, furta*. Czemuż tedy nie czekacie, żeby on pierwey, niżeli nań poczniecie szafować darami Boskimi, y wam y światu przez iakie przykładowe uczynki dał dowody prawdziwey od-
miany serca swego?

Czynicie wy względem niego, co uczynił Joab względem Absalona, przywracając go do łaski Dawida. A przez to gubiecie go, iako y Joab zgubił Absalona, dogadzając mu nad to. Ten Xią-
że

że przez różne występki młodości zamięszawszy pokoy dworu y domu Dawida, uszedł był do obcych krajow, uchodząc, skutkow gniewu iego. Steskniwszy po tym sobie w owym iuż trzyletnim oddaleniu, poczuł nędzę swoią, aż też ná koniec otrzymał y przyzwolenie oycowskie na swoy powrot: (a) *Dixit Rex, revertatur in domum suam.* Niech powroci, rzekł Dawid: niech powroci do domu swego. Ale żeby do mego dworu, do mego stołu, do mego oblicza? to ni; ta kondycyá powrotu, żeby się nie pokazał przedemną, y żeby mię ieszcze nie widział: *Faciem meam non videbit.* Czyliż to z nienawiści, albo z surowości tak się z nim obchodził Dawid? Czynił to z mądrey ostrożności, żeby się był ubespieczył o iego statku. Z tym wszystkim má to sobie za urazę Absalon: ani się uspokoić może, pokiby nie otrzymał łaski zupełney: kilkomiesięczne odwleczenie widzi mu się nowym wygnaniem. Pogląda on zawistnym okiem na wszystkich przystęp mających do oycy iego. Musi być przypuszczony nie tylko do iego widzenia, ale y do

y do pocałowania. Na czego otrzymanie zażywa ten niecierpliwy Krolewicz do brego położenia Joaba u Dawida. Dogadza ięgo naprzykrzonemu naleganiu ow Urzędnik, iedna mu przystęp na pałac. Stawa tedy syn przed oycem swoim; z iakimże oświadczeniem poszanowania? Oto pada na twarz przed nim, y oddaie mu pokłon z pokorą: *Adoravit super faciem terræ.* Na ostatek odbiera od niego pocałowanie pokoju: *Osculatusque est eum Rex.*

Poznaieśże tu siebie, grzeszniku, który to tak skwapliwy ieś w przystępowaniu do Najświętszego Sakramentu? Został Absalon kontent, y ty także? Jakiż z tego był pożytek, y co ztąd poszło? Nie mając on iuż nic na ten czas, czegoby się był obawiał, rozumiał, że nic nie było, na coby: się powinien był oglądać. Wnet się odmienila poufalość w śmiałość y w zuchwalość: ledwo co rozgniewał oycę, powstał na niego: do nieposłuszeństwa przydaie bunt. Ginie na ostatek w buncie; y te to było ięgo, nieszczęście. Zginiesz y ty w ponowionym upadku, y to będzie twoie potępienie.

Ta-

Tal
fzczęś
stwa
do gr
Boga;
łaski.
prawo
kroku
fą ot
skich.
skłoni
gdy by
przep
zapad
Komi
dza t
pozor
zania
ści sw
być r
mogli
obaw
przyc
tego
rolpu
a iako
grzec

Takowe bowiem jest ciągnięcie się nie-
szczęsney doli grzesznika. Łatwość lekar-
stwa umniejszyła w nim boiaźni y wstrętu
do grzechu. Za nic on ma sobie obrażać
Boga; że go mało kosztuje powrót do iego
łaski. Nie kwapi się wynieść z swej nie-
prawości; że za uczynieniem pierwszego
kroku ku wyjściu z niey, natychmiast mu
są otwarte bramy do skarbow Niebie-
skich. Czyliżby on się sprzeciwiał
skłonności swoiey, ciągnącey go zlego;
gdyby tylko trudność wydobycia się z
przepaści, nie sprawiała w nim boiaźni
zapadnienia w nią? Odwleczenie zaś
Komunii, a nawet y rozgrzeszenia wzbu-
dza tę boiaźń; y przywodzi owego na
pozor pokutującego grzesznika, do poka-
zania przez nieomylne owoce, szczero-
ści swego żalu. Bez tych bowiem ktoż
być może tak ubespieczonym, żeby mu
mógł powierzyć daru Niebieskiego, nie
obawiając się uczynić go daremnym. On
przychodzący do spowiedzi, przyniósł do
tego świętego sądu ieszcze wcale żywe
rośpułty swoiey wyobrażenia na umyśle;
a iakoż śmi się rozumieć, żeby skrucha za
grzech, pragnienie zbawienia, affekty bo-

iażni y miłości Boskiej, które to od trzech dni nie mogą w nim być wyrażone tylko bardzo lekko, były tak mocne, żeby przemogły wszystkie owe lube chwyccenia się iego myśli y serca; aż do przywieżenia go do odstąpienia iego dawnych nałogow, y do umocnienia go w nowo poprzyśiężoney Bogu wierności? Ni, moi mili Bracia, taka odmiana nie jest dziełem iednego dnia, ani owocem iednego nagłego zbrzydzenia sobie, ani nagłym wzruszeniem się do nabożeństwa, które równie często może być skutkiem szczerzego trefunku, iako też y łaski Boskiej. Potrzeba czasu na rozeznanie natury tego wzruszenia umysłu.

Potrzeba tedy sobie go zostawiać ten to czas, y wam go dawać na wyrugowanie z serca waszego wszystkich przewrotnych skłonności. Inaczey Chleb Niebieski, miasto żywienia was, będzie waszą śmiercią. Trzeba go przyjmować z pożytkiem: a przeto nie tylko być dopiero wchodzącym w drogę zbawienną, ale już w niey chodzić mocnym krokiem: bez wszelkiego niebezpieczeństwa potykania się w niey z oziębłemi, albo też upad-

nienia

nienia
kuty:
śmy v
konn
kie, z
Zakon
każmy
nic ni
munił

T
ziemb
żebyś
się oc
iach l
umyk
pobo
rzy z
do n
przez
naysv
wzglą
dzy f
ściach

nienia z nowo przystępującemi do pokuty: *Qui ambulat in iustitia*. Pokazaliśmy w pierwszym punkcie, że potrzebaby komunikować często: w drugim punkcie, że potrzeba komunikować godnie. Zakończmy, łącząc te dwa punkta: y pokazmy, że żeby komunikować godnie, nic nie jest pożyteczniejszego, jako komunikować często.

TRZECIA CZĘŚĆ.

TEy nauki ta jest gruntowna przyczyna. Ze rzadkość Komunii oziębiamy y wygasza w nas staranie się o to, żebyśmy sławali się iey godnemi. A to się oczywiście pokazuje na dwóch rodzajach ludzi, którzy przez zmyślony wzgląd umykają się od Komunii. Jedni są owi pobożni, starający się o doskonałość, którzy za powodem ducha osobliwości, chcą do niey przyść bezpiecniey niż inni, przez dobrowolne umknięcie sobie Przenajświętszego Sakramentu. Który to wzgląd wprowadza w omamienie. Drudzy są grzesznicy zacięci w nieprawościach swoich, a przeto w przedsięwzię-

ciu nieprzystępowania do Przenajświętszego Sakramentu, pod zastoną uniknienia iego nieczci y lada iakiego zażywania. Ktory to wzgląd wprowadza w bezbożność. Pokażmy im wszystkim, że ich zbawienie y ich doskonałość na tym zawisła, żeby byli w takowym stanie, żeby mogli komunikować często.

I. Przyznaię, że wstrzymać się czasem od Kommunii z lczerey pokory, nie z pychy, ktora więc pożycza od pokory imienia; wstrzymać się od niey na ukaranie niektórych lekkich występku, dla wzmocnienia się przeciw swey ułomności przez tym żywszą skrucę: iest to postępek wsparty powagą y przykładem wielu Świętych: lubo się nie zdaie podobać Świętemu Ambrożemu, ktory mniema, że to iest wykonywać nad sobą karanie zbyt surowe, y wywierać nieiakie okrucieństwo, naznaczać sobie za pokutę wyzucie się z lekarstwa potrzebnego do uzdrowienia choroby: (a) *Saviores in se judices sunt, qui penam præscribunt sibi, declinare remedium:*

Ale czego się tu nie powinno cierpieć

iest

(a) *Ambr: de panis: lib: 2. cap: 9.*

iest t
zwyc
iakie p
pogla
szą, n
szą ku
przyis
łości
mania
Jak
bespie
dza
Chry
za czę
glaby
przeci
powie
ment
szej,
cha n
świat
wieni
groty
śmier
kowe

(a)
C

święt- jest to, że ten postępek przechodzi w
knie- zwyczaj; że się sobie z niego czyni nie-
wania. iakie prawo doskonałości; że się na niego
ezbo- pogląda iako na drogę naybezpieczniej-
e ich szą, naypożyteczniejszą, nayspółobniey-
m za- szą ku czci Zbawiciela, y naykrotszą ku
żeby przyściu do zupełnego wyniszczenia mi-
łości własney. Ktore to wszystkie mnie-
mania, pełne są omanienia.

zaśem Jako bowiem ta droga miałaby być
nie z bezpieczniejsza, kiedy się mniej zga-
okory dza z duchem Kościoła y z Duchem
ukara. Chrystusa: który iawnie się oświadcza
y, dla za częstą Komunią? Jako ta droga mo-
ności głaaby być pożyteczniejsza? Będziemyż
postę- przeczyć Świętym Oycom, ktorzy nam
wie- powiedaią, [a] że Przenayświętszy Sakra-
dobac ment jest siłą y czerstwością duszy na-
niema, szey, związkiem łączącym z Bogiem Du-
aranie cha, naszego, fundamentem ufności naszey,
okru- światłem naszym, życiem naszym, y zba-
cę wy- wieniem naszym; zbroią dowodną na
do u. groty nieprzyiaciół wiary, lekarstwem od
in se śmierci, napojem nieśmiertelności. Ta-
bi, de kowe są w tey materji wyrażenia Świę-
terpieć tego
jest

(a) Chrysoſt: Homil: 24. in caput 10. ad
Cor.

tego Cypryana, Świętego Ignacego Męczennika, (a) Świętego Chryzostoma, S. Cyrylla y Świętego Augustyna. Czyliż ci Święci ludzili nas próżnemi sobie rozieniami, kiedy takowe do nas mowy czynili? A jeżeli mówili w szczerości, coż za korzyść znajdujemy w odeymowaniu sobie źródła tych wszystkich dobr?

Ale iako te odcięcie miałoby być ze czcią Chrystusowi? Sądźmy o tym ztąd, co on sam w tej materii powiedział. Przykazał on nam zażywanie tego Chleba: a widziećże gdzie, żeby nam był radził, albo zalecił wstrzymywanie się od niego? (b) Powiedział on nam, że zawsze, kiedybyśmy pożywali Chleba tego, ogłaszacieśmy mieli śmierć jego. O! iako mu to chwalebna, żeby ona była często ogłaszana! Nie jestże to rzecz dziwna, że przy tym pieniu publicznym, przy tej ofierze chwały, która się odprawuie na wszystkich miejscach y po wszystkie dni na pamiątkę Męki jego; wiek nasz narodził tak zaślepionych Chrześcian, że mniemają, iakoby ią lepiej czcili przez obojętność,

(a) Ignat: *Epist: ad Ephes*: (b) Ambr: *de Sacram: lib: 5. cap: 4.*

o Mę- tność, przez milczenie, y że tak rzekę,
na, S. przez zapomnienie? Daymy to, żeby się
Czyliż te omamienie rozeszło po świecie, komu-
e ro- byżeście zostawili staranie się o kommu-
y czy- nikowanie godne? Utyskuiecie y słusznie
coż na wielką liczbę grzeszników, którzy czy-
waniu nią zniewagę temu Sakramentowi. Cze-
muż tedy wy, których niewinność oby-
ć ze czauiow sposobnemi czyni do przyimo-
ztąd, wania go z pożytkiem; nie przykładacie
dział. żarliwości walzey do przywrocenia Bo-
Chle- gu przez gorące *Kommunie* tey czci,
yl ra- ktorey mu świętokrąctwa uymuia? W
ię od coż się obroci cześć powinna Ciału Chry-
wždy, stułowemu, kiedy mu iey uwłoczą bez
ogła- bożni; a nie oddaia ci, co się zaszczycaia
o mu pobożnością?

ogła- Jako na koniec te postępowanie sobie widzi
na, że się wam być zdolnieysze do sprawienia w
ey o- was zaprzecenia się was samych y wyniszczenia
ie na potrzebnego wam do doskonałości? Nie
e dni postrzegacież w nim owszem naysubtel-
odzil nieyszey, nayniebezpiecznieyszey pychy?
ema. Powiadacie, że może być miłość własna y
boię- dogadzanie sobie w czynieniu sobie chleba
ść, powszedniego z Chleba Anielskiego. A
le Sa- nie maszże iey ieszcze większey w odey-
mo-

mówianiu go sobie? Nie maszże nawet
 oczywistej zuchwałości w mniemaniu,
 że możecie utrzymać żywość cnoty wa-
 szey bez tego Niebieskiego posiłku? w
 mniemaniu, że możecie się obeyść bez
 tego, co Zbawiciel sądził za rzecz po-
 trzebną ku waszemu posileniu y żywie-
 niu was na żywot wieczny. Kiedy bę-
 dziecie komunikować w ułożone sobie
 niektóre dni; nie będziecie czynić tylko
 to, co pospolicie czynią prawdziwi wier-
 ni: iuż nie masz pychy w czynieniu tego,
 co każdy: ale kiedy sobie weźmiecie za
 prawo wstrzymywać się od tego przez dłu-
 gi czas, będziecie się od nich różnić przez
 osobliwość obraźliwą: a to jest sidłem
 pychy.

Boycie się owej pogroźki uczynioney
 od Chrystusa Świętemu Piotrowi, który
 trudnił w daniu sobie obmyć nogi: (a)
Nisi laveris te, non habebis partem mecum.
 Jeżeli nie macie tey pokory, żebyście
 przyjmowali bez opierania się honor, kto-
 ry wam chce czynić, nie będziecie mieli
 części ze mną. Wpadniecie w przył-
 gnienie do swego zdania, w zaprzatnie-
 nie

(a) *Joan. 13. 9.*

nie fo
 błąd
 dosko
 maną
 miary
 Chce
 fity, c
 rąż i
 go Sa
 stanov
 Czeka
 wam
 przery
 mądro
 Jesteś
 go uc
 Rzecz
 Komu
 wiedli
 się, że
 rzadk
 ow v
 tylko
 żność
 II.
 czyni
 od sw

awet nie sobie rozumu swoim widzi mi się, w
aniu, błąd y w zaciętość w swym błędzie. Nie-
wa- dośkonałości, które teraz są waszą mnie-
? w maną niegodnością, rość będą według
bez miary waszego oddalania się odemnie?
po Chcecież wy ie zwyciężyć przez wasze
ywie- siły, czyli też przez moją łaskę? a przez kto-
bę- rąż inną łaskę, ieżeli nie przez łaskę te-
sobie go Sakramentu, którym ja umyślnie po-
tylko stłanowił na wsparcie słabości waszey?
wier- Czekać iey inszey odemnie: iest to się
tego, wam sławać niegodnemi wszelkiew łaski,
ie za przerywając porządek ustanowiony od
dlu- mądrości moiej na udoskonalenie wasze.
przez Jesteście w niebezpieczeństwie nie być ie-
dlem go uczestnikami: *Non habebis partem mecum.*
Rzecz tedy iest prawdziwa, że rzadkość
oney Komunii wygasza w ludziach spra-
tory wiedliwych y pobożnych chęć y staranie
(a) się, żeby się iey stali godnemi. Coż ta
ecum. rzadkość sprawuje w grzesznikach? Oto
yscie ow wzgląd, który ich wprowadza nie
kto- tylko w omamienie, ale nawet w bezbo-
nieli żność.

II. Powiedz mi, grzeszniku, co za przy-
czyna iest ci powodem do uchodzenia
od świętych Tajemnic we dni uroczyste?

Ta,

Ta, że się boisz ich zplugawić przez twoje przywiązanie duszy twojej do ich nieprawości. Ale czyliżes nie powinien potargać tego związku, żebyś się stał sposobnym do uczestnictwa świętych Taemnic? Czujesz się odrażonym od przystępowania do nich przez ow wyrok S. Pawła: [a] *Ktokolwiek pożywa Ciąta Pańskie go niegodnie, swoy własny sąd pożywa. A nie czuieszże się obowiązany przystępować do nich, przez ow wyrok niemniej pewny Syna tegoż samego Boga?* [b] *Ze nie będziesz miał życia w tobie, jeżeli nie będziesz pożywał Ciąta iego.* Czynisz się godnym piekła, pożywając go niegodnie: a nie pożywając go, uniknieszże piekła? Są to dla ciebie dwa prawa równie nieuchronne y nieodmienne, pożywać go, y pożywać godnie?

Toć to iest powiadasz, czego pragniesz, odkładając przystąpić do niego, to iest, żebyś sobie dał czas stać się godnym go. Nawet śmiesz obiecować sobie, że ci Bog za dobre przyimie te niby nabożne y z poszanowaniem nieposłuszeństwo. Oamienienie to zarabiające na potępienie, moy

mily

[a] 1. Cor. 11. 29. (b) Joan: 6. 54.

mily
pięć l
bliczn
Czyliż
uczyn
sumni
swych
sposob
bardzi
raz się
dziey
Ambro
położ
każde
kowac
retur
num a
le to
położ
każde
bedzi
dwud
ci.

O
wych
odstap

[a]

miły Słuchaczu! Będzie już cztery albo pięć lat, iako nie czynisz zadość tej publiczney powinności wiary y pobożności. Czyliżes doznał, że ta gorsząca odwłoka, uczyniła serce twoie miększym na uciski sumnienia, y gotowszym na potarganie swych więzow? Owszem przeciwnym sposobem od roku do roku serce twoie bardziej twardnieje; y iego łańcuchy coraz się pomnażają, daley się ciągną y bardziej się wzmacniają. Powiedział to S. Ambroży: Ktokolwiek nie jest w tym położeniu, żeby mógł komunikować każdego dnia, nie będzie mógł komunizkować ani każdego roku: (a) *Qui non meretur quotidie accipere, non meretur post annum accipere.* Mowcie co więcej, y śmie. le to mowcie: Ktokolwiek nie jest w tym położeniu, żeby mógł komunikować każdego roku, ieszcze mniej się na to będzie mógł zdobyć po piętnastu, lub dwudziestu lat; a ieszcze mniej przy śmierci.

O co tu bowiem chodzi? Cała rzecz wychodzi na tę usilność, żebyś, Bracie, odstąpił grzechow twoich. W któryżkol-

(a) *De Sacrament: lib: 5. cap: 4.*

kolwiek dzień y w którykolwiek rok
potrzeba ci będzie komunikować, bę-
dziesz musiał zawsze przyiść do tego. A
jeżeli dzisiaj nie możesz się na to odwa-
żyć, zaiste iakoż po piętnastu lub dwu-
dziestu lat opierania się łasce Boskiej y
zaciętego trwania w grzechu, będziesz się
mógł ná to odważyć? A iakże się spo-
sobisz do tey odwagi? Czyliż przez ia-
ką odmianę w obyczaju życia twego?
Czyliż przez unikanie towarzystwa, kto-
re cię w obrazę Boską wplątuje? Czy-
liż przez iakie zażycia umartwienia, przez
modlitwę, a przynajmniey przez iakie
uwagi na ten ladaiaaki stan? Wszystko to
mogłoby mieć iaki pozor ku usprawie-
dliwieniu zwłoczenia *Kommunii* twoiey.
Ale ty nie odwłoczysz iey tylko dla te-
go, żebyś trwał w nierządzie, y tym ia-
wniey nań się odważał. Dzień Wielko-
nocny był przykrą tamą twemu na zle
wylewaniu się: trzeba było pod ten czas
szukać ulagodzenia rzeczy, namysłać się, bi-
dzieć się z swemi gryzotami sumnienia, y od-
ważyć się na iedno. Przemogłeś wszy-
tko: iuż cię nic nie wstrzymuje: widzieć
cię leżącego z większym niżeli kiedy za-

peden
krośc
to po
kładá
bić si
to y
miale
Sakra
twym
aż do
szacie
dzies
Je
o kto
kafza
uczt
inter
trzeb
rogo
mi z
obm
i
potr
nie
Z ty
kton

rok pedem w naywiększe zbrodnie bez przy-
bę- krości y bez żadnego hamowania się. Toż
o. A to pożytek, który odnosisz z twego od-
dwa- kładania Komunii? Toż to jest sposo-
lwu- bić się do przyszley Wielkieynocy? Błąd
y y to y omamienie, moy miły Bracie. Nie
z się miałeś ty na celu, uchodząc od tego
spo- Sakramentu, tylko to, żebyś trwał w
z ia- twym grzechu; będziesz tedy w nim trwał
ego? aż do końca. Nie pokażesz się nigdy w
kto- szacie godowey u stołu Pańskiego; y bę-
Czy- dziesz od niego odrzucony.

Przez Jesteś ty z liczby owych zaproszonych,
iaki o których iest powieść w Ewangeliu u Łu-
o to kaza Świętego. (a) Wymowili się oni od
wie- uczty. Jedni zatrudnieniem przez swoje
oiey. interesa: nabyli oni byli gruntow, ktore
a te- trzeba było poyść zobaczyć: *Villam emi,*
n ia- *rogo te, habe me excusatum?* Drudzy swe-
elko- mi zaślubinami: cieszyli się oni u siebie, y
a zle obmyślali weselne potrzeby: *Uxorem duxi,*
czas & *ideo non possum venire.* Wszystkie te
ę bi- potrzeby daleko były inaksze niż twoie:
y od- nie miały one nic w sobie niegodziwego.
wszy- Z tym wszystkim iednak, o! iako się Pan,
dzieć ktory ich był zaprosił, uraził tym ich
y za- wyma;

ę. (a) *Luce 14. 24.*

wymawianiem się? Wpada on natychmiast w cholere, y na zawsze odsądza ich od swej uczy: *Dico vobis, nemo virorum illorum gustabit cœnam meam.* Ni, nikt z nich nigdy nie postoi u mego stołu, y nie będzie miał społeczności ze mną.

Ale, Panie, nie przez żadną to pogardę umykaia się oni od twej uczy: owszem ich wymowki są z poszanowaniem: proszą cię oni pokornie, żebyś miał wzgląd na ich racye: *Rogo te, habe me excusatum.* Otoż powiadam wam, że nigdy nie będą uczestnikami uczy moiej. Ale, Panie, ieżeli nie na dziś, tedy na iaki inny dzień będą do tego sposobniejszy. Otoż powiadam wam, że nie będą już nigdy gotowi: *Nemo, nemo gustabit cœnam meam.* Ta pogroźka, przez tak stateczne umyślenie Pańskie odstrychność ich już od swej uczy, daie widzieć nielatwość Boską do użyczenia zaniedbuiącym Kommunii, łaski ptzyięcia do niey kiedy. Ta pogroźka daie widzieć grzesznikowi iego w tym ślepotę, że śmi łobie roić załugę przed Bogiem z swego fałszywego rozeznania, to iest, z tego, że żeby trwał z tym większą wolnością w nienawiści, w niespra-

wiedli-

wiedli-
ści y
tedy
Przen
mny,
wyśle
wyśle
ślusze
iuz w
do za
ctwie,
waniu
W
broże
kowa
dnie
by go
trzeb
od ni
namie
ci, że
wać k
do te
dzisia
wszy
Kom
ścian

wiedliwości, w łakomstwie, w nieczystości y w sęku wszystkich innych zbrodni, tedy wymaga na sobie unikanie zelżenia Przenajświętszego Sakramentu: bezrozumny, że tego nie poymuie, że unikając występku zelżenia, wpada koniecznie w występki nieposłuszeństwa; a że nieposłuszeństwo powtorzone po wiele razy, y już wkorzenione nałogiem, wiedzie go do zakończenia życia, albo w świętokraństwie, albo w bezbożności y w nieuznawaniu Boga.

Wroćmy się do zdania Świętego Ambrożego: y wniesmy, że żeby kommunikować godnie przy śmierci, trzeba godnie kommunikować każdego roku; a żeby godnie kommunikować każdego roku, trzeba tak pracować około oderwania się od nieprawości, około zwyciężania swych namiętności, około kierowania swych chęci, żeby się mogło godnie kommunikować każdego dnia: słowem, że żeby przyiść do tego, potrzeba zacząć tę pracę raczy dzisia, niżeli jutro, y ciągnąć ją po wszystkie dni: bo na koniec rzadkość Komunii, nie tylko nie użycza Chrześcianinowi czasu na sposobienie się do niej,

nien, ale ieszcze zatłumia w nim staranie się o stanie się iey godnym, a częstokroć odbiera mu do nien y sposoby y chęć: *Qui non meretur quotidie accipere, non meretur post annum accipere.*

Mamli, Chrześcijańskie Zgromadzenie, skończyć już, bez oświadczenia ci żalu mego? Do kogoż ia to czynię tę mowę? Do iakiego gminu ludzi, y iakiey dostojności? Do naybogatszych, do naydostojniejszych, do nayzdolniejszych tak pociągnąć przykładem swoim lud pospolicity, iako też y przywieść go do porzucenia Sakramentalnego stołu. Ależ oto powszechnie zgorzienie, że te porzucenie od was się zaczyna, Mści Panowie; a że ze dwóch różnych płci, które świat napelniają, ta, ktoraby powinna być daleko bardziey przywiązana do Nauczyciela swego, pierwsza jest do porzucania go. Jaka to jest dla nas hańba, że w gminie białychgłów ciśniejących się do ołtarza dla przyięcia Stworcy swego, ledwo jednego widzi się między niemi męszczynę. Ach! moi Bracia, spuśćmy oczy ze wstydu y z fromoty. Także sobie lekce ważemy honor, który nam uczynił Zbawiciel, po-

świę-

święc
wzy
Ciała
wieni
tu po
mym
nawe
Kapl
nie d
komu
wiaft
Pano
ci, w
osobi
Ciała
dzicz
odci
wko
wani
Jaku
flawi
ftwa
wi P
niu:
My
nie

(2)

ranie święcaiąc pleć naszą w oſobie ſwoiey, y
 kroć wzywaiąc nas pierwſzych do uczteſtnieſtwa
 chęć: Ciała ſwego? Widzę ia go w poſtano-
 mere- wieniu tego Przenayświętſzego Sakramen-
 tu powierzaiącego iego ſprawowanie ſa-
 mym Apoſtołom, nie białymgłowom, ani
 enie, nawet Matce ſwoiey Nayświętſzey. A
 żalu Kapłán, ktoremu on polecił iego ſzaſowa-
 mo- nie dzieciom iego, nie widzi około ſiebie,
 akiey komuby go podał, oprócz ſámych nie-
 nay- wiaſt! Z tym wſzyſtkim iednak, MCi
 h tak Panowie, wy ieſcieście iego pierwſze dzie-
 ſpo- ci, wy pierwſi zaſadzeni u iego ſtółu w
 orzu- oſobie Apoſtołow, wy pierwſi dziedzice
 ſ oto Ciała y Krwi iego. Chcecież ſię wydzie-
 cenie dziczyć, wyrzec ſię ſiebie, y uczynić ſię
 a że odciętemi od ſpołeczności iego, przeci-
 t na- wko chęci iego? O! iakie nieukontento-
 aleko wanie opanowało Ezawa, kiedy dopuſcił
 ſwe- Jakubowi, żeby mu był porwał błogo-
 Jaka ſławieńſtwo oycowſkie y prawo ſtarſzeń-
 bia- ſtwa. Lamentował on z wrzaskiem, mo-
 a dla wi Piſmo Święte, równiaiącym ſię rycze-
 nego niu: (a) *Irrugit clamore magno conſternatus.*
 Ach! My zapamiętali y bezrozumni! Wzię-
 du y nie żalując bynajmniey, uſtąpiliſmy bło-
 żemy go-
 l, po-
 wię-

Pp

go-

(a) Gen: 27. 34.

goślawieństwa Oycy naszego tym, które nie mają do niego prawa, tylko przez nas?

Ach! Mści Panowie, wszędzie gdzie indziej tak gorliwie przestrzegacie waszej dostojności. Broń Boże, żeby względem interesów waszych cokolwiek się żona śmiała rządzić! Już to jest wszystko, co tylko względ na towarzystwo życia zjednać może, że iey pozwolicie nieco wiadomości o zamiślach waszych. We wszystkich innych rzeczach jesteście Panami, y jako tacy macie pierwszą władzę, nad dziećmi, nad dobrami, nad słuźącemi y powłzechnie nad wszystkim. Nie będziez oprócz samego Ciała y Krwi Boga waszego, cobyście im zostawiali, niechając być iego uczestnikami? Będziecież obcemi y nieznaiomemi u stołu powszechnego Oycy waszego? Czyliż nabożeństwo, wiara, zbawienie y życie duszy przywiązane do tego Sakramentu są dobra albo zbyt wysokie na wasze nadzieie, albo zbyt niskie na wasze starania? Ach! co za odmiana w świecie! Męszczyni byli w nim pierwsi Kaznodzieie wiary, pierwsi gorliwi obrońcy częstej Komunii y chwaliły tego Sakramentu. Teraz zaś będzie

mo-

można
wet n
wstę
ktore
dzie
miętn
do w
tości
poży
skie,
wani
nowa
porz
woś
wasz
boże
w m
ny y
to i
wasz
obro
już c
nieś
gdy
śrzo
kow
szen

można mówić, że są jego odstępcami, a nawet nieprzyjaciolami, dla owego od niego wstępu, który pokazują, y oddalenia się, którego umyślnie szukaia: a daleko bardziej ieszcze dla ich przywiązania do namiętności, które mu czynią zniewagę; do występku, które uwłoczą jego świętości; do affektów, które przeszkadzaia do pożytku z niego. Niewiały Chrześcijańskie, dusze obrane od Boga na utrzymywanie zażywania y prawdziwego poszanowania tego Sakramentu w publicznym porzuceniu go, orzyźwcie się nową żarliwością do zadofyćczynienia powołaniu waszemu. Niechay was przymowki o nabożeństwo nie zastraszaia. Kościół Boży w modlitwie swojej do Najsświętszey Panny y Matki Boskiej, poświęcił ten tytuł, to iest, tytuł *nabożnych* ku honorowi płci waszey, pierwey, niżeli wiek przewrotny obrocił go wam ku zniewadze. Nie iest iuż czas wstydzić się go: ale owszem podnieść chorągiew Chrystusową, iako ią niegdyś Paule y Melanie podnosiły w pórząd Rzymu na zawstydzenie rozpustników. Jednaycie u nich nabożeństwu waszemu poszanowanie przez wasze cnoty.



Przekonywajcie ich o pożytku z częstych Komunii przez pożytek ten, który z nich wy odnosicie: y niecháy przykład zwycięstw waszych nád waszym humorem y nad waszemi niedoskonałościami nauczycy ich poskramiać swe namiętności: żeby mogli z powszechną zgodą zasiadać u stołu Pańskiego na uczcie szczęśliwey wieczności. *Amen.*



KAZANIE

Na WTOREK WIELKONOCNY.

O zmartwychwstaniu ciał

Stetit JESUS in medio eorum, & dixit eis: Pax vobis, ego sum; nolite timere. Lucę 24.

Stanął JEZUS w pośrzedku ich, y rzekł im: Pokoy wam, jam to ieść; nie boycie się.

TYM to kształtem zmartwychwstanie swoje obwieszczał Apostołom nasz Zbawiciel. Wiedział on w iakie pomiejszenie y w iakie przełęknienie wprawila ich była śmierć iego, tudzież ich obawia;
nie

nie się, w którym zostawali z strony za-
myślow Żydowskich przeciwko sobie, y
niewidzenie sposobu, którymby się im by-
li obronili. W pośrzed tak rozliczney
trwogi, mowi on im, żeby się nie bali ni-
czego: y żeby ich był uczynił niewzru-
szonemi na wszystkie szturmy ich nieprzy-
iacioł, pokoy im głosi y zaleca: *Pax vo-
bis; nolite timere.*

Z takimże samym odezwaniem się po-
kazał się on już był owym wiernym nie-
wiałom, które były poszły do iego gro-
bu, chcąc mu wyrządzić cześć swemi
wonnościami: (a) *Nolite timere*: powiedział
on im: Nie boycie się.

Z takowym też przekładaniem y per-
swadowaniem Anioł, którego one wi-
działy otoczonego światłością nad gro-
bem, uprzedził ie za ich tam przyściem;
pokazując im, że już tam ich Nauczycie-
la nie było, y przykazując, żeby się nie
lękały: (b) *Nolite expavescere.*

Taki jest, M Ci Panowie, skutek tey
chwalebney tajemnicy, względem U-
czniow y przyacioł Zbawiciela. Jakoż-
kolwiek jest ona niesłychana, dziwna, nie-
zwy-

[a] Matth: 28. 10. [b] Marci 16. 6.

zwyczajna: jest przecie dla nich źródłem pokoju, ufności y radości; y czyni ich na wszystkie przypadki nieustraszonymi.

Przeciwnym sposobem względem iego nieprzyjaciół, Żydów, Faryzeuszów, y grzeszników, którzy im są podobni; dla nich jest postrachem y trwogą. Pierwszy skutek iego powrotu do życia był ten: przerwać spoczynek żołnierzy strzegących go, y uderzyć ich o ziemię przełkniętych y na pół umarłych: (a) *Exterriti sunt custodes, & facti sunt velut mortui.* Przechodzi natychmiast trwoga, z nowiną cudu, od żołnierzy do obywatelów, do Kapłanów, do urzędów, aż nawet do Synagogi y do Kościoła. Wszędzie o tym mówią, y wszędzie gdzie tylko o tym mówią, blednieją, y lękają się.

Mili Słuchacze, też same skutki, które na ten czas uczyniło zmartwychwstanie Zbawiciela, z iedney strony w iego Uczniach, a z drugiej strony w iego nieprzyjaciółach: wiara o zmartwychwstaniu ciał naszych sprawuje ieszcze po dziś dzień w sprawiedliwych y w grzesznikach. Jest

(a) *Matth: 28. 4.*

ona
gich
N
bym
szey,
pocz
praw
Gmi
świę
do l
mi y
ście
pom
trwa
tedy
rado
spia
nieb
Bed
ku
fwy
fobi
dni
dan
wyp
rze
wid

ona strapieniem jednych, a pociechą drugich.

Nie obawiajcie się, Mści Panowie, żeby tu miał krzywdę czynić wierze waszej, aż do sądzenia się obowiązany rozpocząć te kazanie od dowodzenia wam prawdy powszechnego zmartwychwstania. Gmin, który napelnia ten Kościół, y ta święta Chrzcielnica, którą was przyięła do liczby synów Bożkich, są mi świadkami y rękoymią wiary waszej. Gdybyście iey zapomnieli, oneby wam ją przypomniały: a ieżelibyście przez nieszczęście trwali spokojnie w zapomnieniu waszym, tedy na to obieram ten dzień, pokoju y radości, żeby dał poczuć niedbałym y śpiącym w wierze swojej Chrześcianom, niebezpieczeństwo ich fałszywego pokoju. Będąc przywiązani przez cały ostatek roku do swoich biednych interesów y do swych szkodliwych uciech, urywają oni sobie przynajmniej kilka godzin z tych dni świętych, iako szczerą poniewolną daninę, którą z żalem swoim przychodzą wypłacać wierze publiczney. Słuszną rzecz, żeby wiara, która ich tak rzadko widzi u sądu swego, dała im poznać przynay

naymniej w tey chwili, że są iey podda-
nemi, y napełniła ich, lubo przeciwko
ich pragnieniom, boiżnią władzy swoiey.

Mowię tedy do was wszystkich, Chrze-
ścianie, tak do sprawiedliwych iako też
y do grzeszników, co tam mowil Święty
Paweł do Chrzescian Tessałonicenńskich:
Moi Bracia, Chrystus umarl y zmartwych-
wstał: wierzycież to? Jeżeli to wierzycie; po-
winniście tedy y to wierzyć, przydawał
on, że też y wy po śmierci waszey zmar-
twychwstaniecie, za sprawą mocy y woli
Boskiej: (a) *Ita & eos, qui dormierunt per*
Christum, adducet cum eo.

Na tym fundamencie chcieycie mię
posłuchać. Sprawiedliwi, wy zmartwych-
wstaniecie. Coż dla was weselszego?
Grzesznicy, wy zmartwychwstaniecie. Coż
dla was strasliwszego? Tajemnica po-
ciechy, to będzie materyą pierwszego pun-
ktu. Tajemnica strapienia, to będzie ma-
teryą drugiego punktu. Zaczniemy od
postrachu y trwogi, abyśmy skończyli na
wesołości: y dla tego prosimy Ducha Świę-
tego o iego najmocniejszy y nayprzye-
mniejszy łaski. *Ave Maria.*

PIER-

(a) 1. Tessał. 4. 14.

C
śmier
potrze
Pańs
wne
zeusz
mu
mad
czat
nych
y z
rzen
przy
stus
chyl
zgo
ma
żeby
atur
E
byli
ich
blich

PIERWSZA CZĘŚC

O Dważając się Żydzi przypawić o śmierć Chrystusa, stawiali sobie śmierć iego iako uczynek koniecznie potrzebny dobru pospolitemu wiary y Państwa. Dla tego złożyli byli owe sławne zebranie się Arcykapłanow y Faryzeuszow, kędy uważając powagę, którą mu iednały iego cuda, poglądali na zgromadzający się lud do niego, iako ná początki buntowniczych rozruchow, zdolnych wzbudzić niedowierzenie im Rzymian y z czasem mogących być przyczyną zburzenia Kościoła y narodu. Wszystkie te przypadki, ktore ich nienawiść ku Chrystusowi stawiała im przed oczy za niepochybne, przywiodły ich do umyslenia zgodnie iego śmierci. Potrzeba, żeby umarli, mowili oni, raczey niżeli dopuścić, żeby cały naród zginął: *Expedi, ut moriatur; & non tota gens pereat.*

Bez wątpienia po tym postanowieniu byli oni kontenci z wydystrylowania się ich biegłości w kierowaniu interesow publicznych. Nie przestali na tym. Pobu-

dzo-

dzona ich roztropność udaniem się im śmierci Syna Boskiego, zachodzi w innsze niemniej potrzebne starania. Pamiętają oni, że on był powiedział za życia swego, że miał zmartwychwstać w niewielu dniach po swej śmierci. Poymują to dobrze, że daremnieby go byli przyprawili o śmierć, ieżeliby się mniemanie o iego zmartwychwstaniu mogło kiedy ugruntować; że ten nowy błąd byłby gorszy niż pierwszy; a że na koniec, żeby mu zabiedz, potrzeba było Uczniów wprawić w niepodobieństwo zmyślenia y mamienia ludzi.

Udają się do Pilata, proszą go o stróżów, którzyby strzegli u grobu, y zamknęli do niego przystęp y weyście Uczniom Chrystusowym; kładą swoją pieczęć na kamieniu; otaczają go żołnierzami. Czyliż kiedy mogła być lepiey obmyślona ostrożność?

Z tym wszystkim dnia trzeciego umarły, świetny iako błyskawica, wychodzi z grobu: tak, że ani pieczęć, ani kámiień, ani żołnierze nie mogli przeszkodzić wyściu iego. Ziemia obwieszcza iego odeyście nagłym swym zatrzęsieniem się. Niebo

zsyła

zsyła
stroże
lęknie
ich w
wyższ

O!

na w
niespo
nia!
one
wzbu
to za
grąza

I.

ich so
naleg
żołni
ści y
stwar
wniw
bu c
klam
przy
stali
re to
przy
nie

zsyła swych Aniołów na zayście mu: a stroże przez sāmą swoią ucieczkę y przełknięcie się zeznają, że moc, która go z rąk ich wyrывa, wszystkie mocy ludzkie przewyższa.

O! co na to za zamieszanie y za odmianna w umysłach iego nieprzyjaciół! Co za niespodziane skutki tego zmartwychwstania! Dwa te skutki; naprzód zawstydzają one wszystkie ich roztropność. Powtore, wzbudza one wszystkie ich trwogę; a przez to zatłumiając wszystkie ich weselość, pograża ich w smutku y w utrapieniu.

I. Spytajcie ich, co jest za pożytek z ich schadzek, z ich naradzania się, z ich nalegania u Rządcy, z ich hojności na żołnierzów, dla pobudzenia ich czuyności y wplątania ich w interes swego Państwa? oto wszystkie ich mądrość idzie wniwecz. Nie zostaje im innego sposobu do zabieżenia złemu, tylko udać się do kłamstwa, y zniewolić żołnierzów do przyznania się: że przez swoje zaśnienie stali się winnymi wykradzenia Ciała. Kto-re to szalbierstwo tak było grube y tak źle przyjęte, że aczkolwiek zmartwychwstanie umarłego było przyrodzonym sposobem

bem niepodobne do wiary, zdało się jednak ludziom godniejsze wiary, na szczerą powieść uczniów; niżeli zmyślanie żolnierzy, na zeznawanie pod przysięgą. Wkrotce lud polspolity zgodził się na iedno z uczniami z strony chwały Ukrzyżowanego. Oto już tedy Żydzi pohańbieni we wszystkich wynalazkach ich mądrości.

Ale o! z iakim zadziwieniem y pomięszaniem odzywają się w ich sercach lękania się. Wszystko cokolwiek sobie roili o podeyżrzeniu Rzymian y o iego szkodliwych skutkach, przychodzi im znowu na myśl, y w niey się maluje nayżywfzemi y naystrasziwzemi farbami. Przyprawiloć się o śmierć Chrystusa, to prawda; ale idący za iego nauką nie wymarli; y mniemanie o iego zmartwychwstaniu wnet na iego mieysce wskrześli innego obłudnika pod iego imieniem. Widzi im się, że już patrzą na swą oyczyznę całą w płomieniach, na swe miasto y na swoy Kościół idący na łup zaiadłości Rzymian, na swe żony y dzieci popędzone w niewolą. Przypominają sobie przepowiedzenia y przekłętwa tego zmarłego: y iego

lzy,

lzy, k
sta, p
nient
tui va
zmar
wdy
oni p
y prz
nie,
byli
cznos
erat
Syne
W
owa
czyn
stna;
sko
wod
nowa
znaw
lutos
posz
spiec
że n
radn

(a) A

lzy, które wylewał nad murami ich miasta, przepowiadając ich obalenie: (a) *Venient dies in te, & circumdabunt te inimici tui vallō.* Rozchodząca się sława iego zmartwychwstania rozpościera postać prawdy na wszystkie iego proroctwa, którym oni przeczyli, y ktoremi aż dotąd gardzili; y przez gwałt wyciąga z ust ich te wyznanie, z którym wielu z nich już się dali byli słyszeć, patrząc na niezwykle okoliczności śmierci iego: (b) *Verè Filius DEI erat iste:* Prawdziwie ten człowiek był Synem Boskim.

W co się ná ten czas obraca wszystka owa radość, którą się napelniali z przyuczyny iego śmierci? Owa radość rozpustna; że go byli podali na iedyne igrzysko swym służącym. Owa radość przewodząca; że go wyszydzili przez koronowanie y z pośmiewiskiem zá Krola uznawanie. Owa radość okrutna; że niełutościwym biczowaniem Ciało na nim poszarpali. A nawet mieli się za tak bezpiecznych od kary za swoją nieprawość, że na siebie przezymowali ciężkość y szkaradność Krwi iego. Niechay Krew iego,

mo-

(a) *Matth: 23. 37. Luca 19. 44.* (b) *Matth: 27. 54*

mowili oni, na nas y na dzieci nasze pa-
dnie: (a) *Sanguis ejus super nos & super*
filios nostros. Te wszystkie okropne myśli
mogłyż im nie przychodzić y nie napeł-
niać ich pomieszaniami, na pogłoskę jego
zmartwychwstania?

Przeto też widzieć wszędzie schodzą-
cych się w gromady ich Piśmiennych y
star szyznę, z okazyi tego przypadku tak
przeciw nego ich zamiśłom: (b) *Congregati*
sunt cum senioribus. Co dzień bardziey
wzmagą się ich nieukontentowanie y nie-
uspokoienie. Rozumieli oni, że im mia-
ło być dosyć gardzić tą nowiną y śmiać
się z niey: ale radzi nie radzi muszą szu-
kać, czymby ją zbiłali. A to iest co ich
trapi, a prawie im serce rozdziera, że wi-
dzą niewierność swoią przekonywaną od
szerzającego się powszechnego uwierzanja,
a że go żadnym sposobem pohamować nie
mogą: że widzą w kilka miesięcy potym,
swych współobywatelów przelewających
krew swoią y ponoszących kamienowa-
nie z radością, dla utrzymowania prawdy
tego niesłychanego cudu. Cud tedy ten
prawdziwie zawstydził wszystkie wynala-
zki

(a) *Matth. 27. 15.* (b) *Ibidem 28. 12.*

zki ro
wzbu
umf z
łami
MC
co w
bny t
że?
rych
nily
szleg
telno
re sp
bliwie
zatwa
gulni
ciało
unikr
piekl
iako
tycze
myśl
ktore
rania
twyc
y. uc
bacz
tego

zki rostopności Zydowskiey, a tudzież
wzbudził wszystkie ich trwogi. To try-
umf zmartwychwstania nad nieprzyacio-
łami Chrystusowemi.

MCi Panowie, nie urażaycie się tym,
co wam powiem. Ten tryumf chwale-
bny trwa ieszcze podziś dzień. Nad kim-
że? Nad wszystkimi grzesznikami, kto-
rych ich nieporządne namiętności uczy-
niły twardemi do wierzenia życia przy-
szłego, a za tym y do wierzenia nieśmier-
telności duszy, y zmartwychwstania, kto-
re sprawuie nieśmiertelność ciała. Oso-
bliwie to oni na te tajemnice usiłują się
zatwardzić, a to przeto że ie czują szcze-
gólnie na się biiące: y że ieżeli dusza y
ciało są nieśmiertelne, tedy oni nie mogą
uniknąć być wiecznie nędnemi, ponieważ
piekło nie dla kogo iest tylko dla nich. Już
iako to ich daleko mniej obchodzi, co się
tycze ich duszy, o ktorey wcale nic nie
myślą, niżeli to, co się tycze ich ciała,
ktore iest celem ustáwicznego ich sta-
rania; idzie za tym, że pomyślenie o zmar-
twychwstaniu ciał iest teraz utrapieniem
y udręczeniem życia ich. A to iak? O-
baczemy to wnet, a to będzie pożytkiem
tego pierwszego punktu. Po

Pomyślenie bowiem o zmartwychwstaniu sprawuje w nich też obydwie skutki, które myśl o zmartwychwstaniu Chrystusowym sprawowała w Żydach. To jest, zawstydza wszystką ich cielesną roztropność, y wzbudza wszystkie ich trwogi względem rzeczy przyszłych.

II. Coż jest za roztropność ludzi świętowych? Taż sama teraz, co y za czasu Salomona: wcale zasadzająca się na krotkości śmiertelnego życia y na niepewności, co za nim idzie. Jakże on ich rozmawiających udaie w rozdziale wtórym ksiąg Mądrości? [a] *Exiguum ē cum tadio est tempus vite nostrae*: Krotkie jest y kłopotliwe życie, mówią oni. Kiedy się skończy, czyliż pozostaie iaka nadzieia? Widziemyż kogo powracającego z tamtego świata? Przychodzi się na ten świat iako trefunkiem: a gdy się z niego wynidzie, tedy iak gdyby się było nigdy nie było. Długa jest iako iaka iskra wzruszająca ferce nasze. Kiedy ona zgaśnie, ciało nasze poydzie w popioł, a duch nasz rozeydzie się iako subtelne powietrze.

Założywszy takowe mniemania za fundament

damer
zya c
dzaiac
Venite
Nuż
poki
kwiat
wszęc
szczę
tego
trzeb
przel
W
niach
mi s
dnyo
ciwr
tępi
C
wko
gwa
Chr
wyn
pra
nić
mn

dament, coż z nich wnioszą za konkluzją ci rozpustnicy? Oto tę wcale zgadzającą się z pożądaniami ciała: (a) *Venite ergo, & fruamur bonis, quae sunt.* Nuż tedy, zażyjmy dobr terazniejszych, poki jesteśmy młodzi. Uwieńczajmy się kwiatami, poki nie przeminą. Zostawmy wszędzie znaki uciech naszych: to nasze szczęście y nasza częśćka. Y żebyśmy do tego przyszli, uciśnimy, jeżeliby tego potrzeba, sprawiedliwego y ubogiego: nie przebaczymy ani wdowie ani sierocie.

W takowych mniemaniach y rządzeniach się rozumieją się oni być Mędrcami świata: poglądają oni iako na biednych na tych wszystkich, których przeciwnie są postęпки, y zdają się ich potępiać.

Co większa, (b) wywierają oni przeciwko sprawiedliwemu też samą nienawiść y gwałtowność, którą Żydzi przeciwko Chrystusowi. Hańbi nas, mówią oni, wyrzuca nam na oczy nasze przestępstwa prawa: przywłaszcza sobie moc ganić nasze sprawy y nasze rządzenia się: mniema się sam tylko mieć naukę Boską

Qq

y cno.

(a) *Sap: 2. 6.* (b) *Ibidem 7. 12.*

y cnotę prawdziwą. Obaczmyż, czyli ią tylko ma sam: doświadczmy go przez zniewagi, y potępmy go na śmierć: (a) *Contumeliâ & tormentô interrogemus eum, & probemus patientiam ejus: morte turpissimâ condemnemus eum.* Salomon to wciąż tak rozmawiających rospuśtników stawia: ni-by przez prorokowanie tego, co się miało stać z Zbawicielem naszym, y na odrysowanie żywego obrazu fałszywey polityki grzeszników. Mowię polityki, M Ci Panowie, y tak nazywam ich przywiązanie do własnego interessu ich ciała; do interessu, który jest przyczyną wszystkiego ich namysłania się y rozważania: do interessu, który Faryzeuszom y Pismienным Żydowskiem powodem był do pisania się na śmierć Chrystusa: *Expedi, ut moriatur.* Potrzeba, żeby umarł, mówili oni: a czemu? Przeto, że śmierć jego pożyteczna jest naszym interessom. Bez niey ni ukontentowania ni uspokojenia dla nas nie masz. Trzeba się nám odważyć, żeby albo jego zgubić, albo żyć nieszczęśliwemi: *Expedi, ut moriatur.*

Przez takowyż interes roztropność cielesna

(a) Sap: 2. 19.

lesna
do p
rzy
oni
pogr
dliwi
na y
nie d
nim
nie b
ani
o wi
dope
wi v
nili
zgro
raia
ści;
ciek
ia c
cno
do
bie,
cnie
kro
czy
wie
sze

leśną y złość rospuślników przywodzi ich do prześladowania ludzi pobożnych; którzy się sprzeciwiają ich nierządom. Rożą oni sobie, iakoby z niemi cnotę y prawdę pogrześć mieli w grobie; że gdy sprawiedliwi pognębieni będą, będzie pognębiona y prawda; że się już więcej widzieć nie da na świecie; że oni tylko sami na nim panować y tryumfować będą; że już nie będzie więcej wzmianki ani o Niebie, ani o piekle, ani o nieśmiertelności, ani o wieczności. Co tedy czynią, żeby nie dopuścili temu przykrych prawd gminowi wynieść kiedy z grobu? To, co uczynili Żydzi z grobem Chrystusowym: zgromadzaią kamienie na kamienie; zbieraią tyśiączne racye y tyśiączne trudności; przypieczętowywają subtelnością y ciekawym wybadywaniem się; przyzywają do tego pomocy y gminu ludzi niecnotliwych; usiłują cały świat pociągnąć do swojej strony, y wyperśwadować to sobie, że to jest strona ludzi uczeńszych, zacnieyszych, a nawet y nabożnieyszych; krotko mówiąc, niczego nie zapominają, czymby pociągneli wszystkich ludzi do wiecznego zatłumienia y do zupełnego zgaszenia prawdy.

Rozumiecież, że dokażecie swego? Ni, grzelnicy, ni, nie dokażecie tego. Jest bowiem, czemubyście nie radzi, w prawdzie wiary, aczkolwiek zagrzebaney w grobie serca waszego, w waszych omamieniach y w waszych wykrętach, nieiakie nasienie życia, które ią wam w ten czas sławi żywą, kiedy o tym najmniey myśleć będziecie. Niepodobna było, mowil Apostoł, żeby był Chrystus został przytrzymany y przywiązany w grobie: [a] *Impossibile erat teneri illum ab eo*. Widzcież, że też niemniey jest niepodobna libertynowi, przeszkodzić, żeby prawda wiary, osobliwie o życiu przylzłym, nie zmartwychwstała w duszy iego, skoro tylko Bog zechce. Będzież w zupełnym uspokoeniu, między swemi przyjaciółmi, w pośrodk twych uciech, w upale twych namiętności: w tym niespodziany blask dokuczającej światłości, ow iakiś niesmak, iakiś strach, owe nagle kołatanie łaski Boskiej do drzwi serca twego, ożywi w nim wiarę, którą iuż mniemał być zniszczoną. Będąc bezbożny y rozwiozły równie w twych rozmowach iako

też

[a] *Akor: 7. 4.*też y
cie r
ChrzeA c
dawał
śrzo
wodz
wydo
ią żyv
nie, s
ci: wi
wi o
wnie
dzian
odmia
się tra
Zwyc
się pr
stwo.... 6
Ja
liczn
tanen
filnoś
y zo
fwych(a) *Ma*

Ni, też y w twoich obyczajach, w duszy prze-
Jest cie rad nie rad uyżrzyłz się być ieszcze
pra- Chrześcianinem.

A choćby też ten powrot wiary nie
w dawał ci się poczuć tedy nie tedy w po-
ma- śród twego hulania y dobrego ci się po-
eia- wodzenia: o! iako wiele innych okazyi
ten wydobywają ią z ciemności, y pokazują
niey ią żywą y jasną oczom twoim? Utrapie-
yło, nie, starość, choroby, zbliżanie się śmier-
stał ci: wszystkie te nieuchronne grzeszniko-
bie: wi okoliczności, nie czyniaż w nim ro-
idz- wnne iako tam niegdyś w grobie, niespo-
bna dziánego poruszenia y nagłego różnych
wda odmian wyniknienia? W ten czas to ziemia
nie się trzęsie, kamień się odwałá, y Chrystus
oro Zwycięzca swych nieprzyjaciół przebija
ym się przez ich zatwardziałość y niedowiar-
ola- stwo. (a) *Terræ motus factus est magnus,*
oale ... *et viderunt revolutum lapidem.*
any

Jakoż bowiem w tych niemilych oko-
licznościach, w ktore się widzą być wplą-
tanemi grzesznicy mimo wszelkie swoje u-
ego, silności za sprawą nieszczęścia lub natury,
być y zostawionemi swoim uwagom na łożku
vio- swych boleści; nie mieliby być wzruszeni
ako

na

(a) *Matth: 28. 2.* (b) *Marci 16. 4.*

na ow okropny widok końca ich śmiertelności? Możeż który z nich uniknąć na ten czas tey myśli? Czyliż koniec życia mego śmiertelnego skończeniem jest dla mnie wszystkiego? Nie maszże ieszcze czego po nim? Jeżeli jest co; coż? Czyliż dusza moja? Czyliż ciało moje? Ale coż ich będzie za mieszkanie? Czyliż Niebo? Czyliż piekło? Czyliż na czas, czyli na zawsze? A nie z ciekawości to grzesznik zastarzały, grzesznik chory, grzesznik umierający w te pytania z sobą zachodzi: ale z interessu, z miłości własney, a z interessu pilnego, z miłości własney gwałtowney. Jdzie tu o mnie: iac to tu jestem nad brzegiem przepaści, y już wpadam w piekło, albo w szczeró nic obieram się. Obieray tedy sobie iedno, nędzniku; stanów, jeżeli śmiesz; y wymow: *tak*; albo *ni*.

Ktoż z was będzie śmiał to mówić? Zdawałeś się to mówić za życia, grzeszniku; będzieszże sobie przeczył przy śmierci? O! okropna nieśmiertelności! wiara o wieczystey trwałości dusz po zmartwychwstaniu ciał, ożyłeś ty na ten czas w owych duszach całych niby z cielska y z blocka,

które

które
proch
ie za
śle n
rzech
iego
wity
szlyc
się; a
rospa
C
zafac
prze
Niep
szle.
go si
fwer
rosk
pada
tedy
szuk
wszy
usiln
cho
niep
sow

które to spodziewały się zniknąć jako proch na wietrze. Ale coż się więc dzie-
ie za tym ocknieniem się wiary w umy-
śle niedowierzającego? Naprzód, ile do
rzeczy przeszłych, wszystka owa uroiona
iego rostopność została zmieszana y za-
witydzona. Powtore, ile do rzeczy przy-
szłych, wszystkie iego trwogi wzbudzaia
się; a zatym dusza iego cała w żalu y w
rospaczy pogrążoną być musi.

Cała rostopność grzesznika na tym się
zaśadzała, iako to on mawiał, żeby było
przenosić rzeczy pewne nad niepewne.
Niepewne według niego były rzeczy przy-
szłe. Pewne były rzeczy terazniejsze; cze-
go się dotykał swemi rekami, na co patrzył
swemi oczami; owe to bogactwa, owe to
roskołzy, owe cielsko y same tylko pod-
padaiaące pod zmyśły widoki. Na tych
tedy podpadaiaących pod zmyśły dobr-
szukanie y pilnowanie obracał on
wszystkie swoje myśli y wszystkie swoje
usilności. Jle do dobr przyszłych, prze-
chodzących zmyśły, widziała mu się rzecz
niepożyteczna y bezrozumna o nie się fra-
sować: y było to według niego iedynym

głupstwem ludzi pobożnych: (a) *Vitam illorum est m. bonum infanti.*

Za pierwszym z. błysnieniem wiary w duszy tego grzesznika załłona błędu rozbija się. Widzi on ciało swoje zgarbione pod ciężarem starości, y wywiędłe od słabości: czuje je mdlejące y ustawa-
jące na siłach: nie może na nie spojrzeć bez wzdychania, ani się go dotknąć bez bólesci; widzi dobywające się z niego robactwo, któremu ma poyść na pastwę. Tyś życie strawił na staraniach około tego ciała zgnilego. Te było twym końcem, twym Bogiem, twoją porady świętynią; iegoś się dokładał we wszystkim, coś tylko miał czynić; y niceś nie czynił, tylko zmowiwszy się z nim na iedno. Radźże się go teraz o iego y o twoiej doli: pytaj się go, w co się wnet obroci? W proch y w popioł, to prawda: ale czyliż to już wszystko? Okrutna wiaro! w ten czas ty najbardziej zaostrzasz gryzoty twoje na przerażenie duszy grzesznika ową zabijającą myślą: że te ciało ustaiące ma kiedyś zmartwychwstać, żeby wiecznie żyło wraz z duszą, y iedneyże z
nią

nią z
nieuch
przek
przeł
nigdy
wrzu

Mo
że tak
Wzi
dzen
bez p
żyć
Prze
się w
strze
pobo
tym
te ci
zbyt
żnos
ciału
przy
fzecz
drog
wec
Lasse

nią zażywało nieśmiertelności. Na te nieuchronne y nieulagodzone oświecenie przeklna on ślepotę swęj rośtropności przeszley; y iego lękania się strasznych a nigdy nieskończonych rzeczy przyszłych, wrzucaią go w ośtatnią rozpacz.

Możeż on bowiem sobie przebaczyć, że tak niegodziwie zażywał ciała swego? Wziół ie on od Boga, aby było narzędziem duszy do wszelkich cnot. Dusza bez pomocy ciała nie mogłaby była służyć Bogu tylko rozumem y affektem. Przez ciało to powinien on był ćwiczyć się w uczynności, w sprawiedliwości, w strzeżliwości y w więkzey części spraw pobożności y życia towarzyskiego. Z tym wszystkim iednak obrocił on te ciało na naczynie swęj próżności, swych zbytkow, swego obżarstwa y swęj lubieżności. Rozumiejąc, że miał dogodzić ciału swemu, że ie miał ucieszyć, utuczyć, przyprowadzić do iego prawdziwego szczęścia przez owe to rokoszy y ową drogą kwiecia; ztrudził ie tylko y wniwecz obrocił w drodze nieprawości: (a) *Lassati sumus in via iniquitatis.* Sciagnoi

na

na nie wyschłość, słabość, bezecne choroby, bolesną starość, śmierć przyspieszoną, wieczność nieszczęśliwą. Uczynił ie zgoła narzędziem spólnego potępienia duszy y ciała.

Tychci to okropnych myśli mięszaniu się, ztrwożony gryzotami wiary rozpustnik, podaje całego siebie w ostatnie dni swoje: przypominając sobie, że te ciało, które drży, y ginie w oczach iego, zmartwychwstanie kiedyś, żeby gorzało. Cożkolwiek się czyni, żeby się zaćmić y nie dbać na tę myśl, przecież wszystkie zmyśły zżymają się na nią, y całe ciało trzęsie się. Rozchodzi się strach, mowi Salomon, po wszystkich częściach człowieka: zstrząsa nim y wzrusza go aż do samych iego fundamentów: [a] *Veniens in cogitatione peccatorum suorum timidi, & difrumpet illos, & commovebit à fundamentis.* Dziwujecie się owym niezwycajnym wzruszeniom, które boiaźń śmierci sprawia w chorych, y staraniu się lekarzów o odwleczenie oznaymienia iey ludziom możnym y bogatym. Obawiają się oni nagłego iey skutku. Ale któraż więc te-

go

[a] Sap: 4: 19.

go okropnego skutku bywa prawdziwa przyczyna? Oto więkſzey części ich daleko mniej przyrodzone przeczuwanie wyiſcia z tego ſwiata, niżeli lękanie ſię terminu, do ktorego ſię idzie, y uczynkow, ktore ſię tam nieſie. *In cogitatione peccatorum commovebit illos à fundamentis.* Ta myśl ſprawuie w chorym powszechnie pomięszanie, od gruntu iego ſmiertelności aż do naywyżſzey części iego umyśłu. Takie ieſt iego na ten czas ſtrapienie, mówi Salomon: że grzeſznik będąc ściśniony boiaźnią, traci przez to głos y uczucie, y zaduſzony, że tak rzekę, zoſtaie pod ciężarem ſwych grzechow y pod ciężkością ręki mściwego Boga: *Disrumpet illos inflatos ſine voce.* Wy na nim nie możecie wymodź by iednego ſłowa: on zaś waſze wſzystkie ſłyſzy, a nie zdaie ſię być nie-mi wzruſzony. Co ſię tam dzieie w duſzy? Bo z tym wſzystkim żyie on; otwiera oczy, tedy nie tedy wyrwyaią mu ſię wzdychania: mniema ſię, że to boleść ie wyciſka; mylicie ſię, roſpacz to: *Disrumpet illos inflatos ſine voce.*

Ależ was zbyt długo trzymam wpa-
truiących ſię w ten zaſmucaiący obraz
grze-

grzesznika strapionego wiarą o zmartwychwstaniu. Biermy przyjemniejsze myśli, zapatrując się na pociechy, które człowiek sprawiedliwy odnosi z niego za życia, a ieszcze bardziey po śmierci. Poznamy to z skutku, który w Apostołach sprawiło zmartwychwstanie Zbawiciela naszego. To materya drugiego punktu.

CZĘŚC DRUGA.

Jako śmierć Chrystusowa zdała się być z tryumfem dla Żydów, tak była z utrapieniem dla jego Uczniów. Wdzieli oni swoy postępек, lubo wcale mądry y należyty, miany za głupstwo. Widzieli, że ich nadzieie względem rzeczy przyszłych spelzły y rozeszły się. Y te dwie zważania pogrążyły ich w smutku, y odbierały im serce nawet pokazać się między ludźmi.

I. Aż dotąd dank oni sobie dawali z swego postępowania sobie. Szli za Chrystusem, przenosząc go nad najsławniejszych Nauczycielow, którzy na ow czas pociągali ludzi do nauk swoich. Niektorzy

nar- rzy z nich porzucili byli szkołę Jana
ysze Chrzciciela; a wszyscy opuścili swe do-
rore my, swe krowne, swe łodzie y rzemieśła,
za żeby byli wcale przystali do niego. Po-
Po- wodzenie się wzmacniało ich przywiąza-
ach nie. Widzieli oni na ich słowo ucieka-
iela jących diabłów z ciał ludzkich, y groma-
ktu. dy ludzi udających się do nich dla
otrzymania uzdrowienia z swych cho-
rob. O! iako oni byli kontenci, że się
chwycili takiego stanu, który im iednał
ufanie y podziwienie powszechnie! A ztąd
się o! iakie mniemania rościli sobie o rzeczach
py- przyszłych! Gdzie oni nadzieją swoją
i- nie zasiągali? Wyperśwadowani będąc,
ją- że ich Nauczyciel był Messyaszem, patrza-
ie- li oni na siebie iako na pierwszych do
y- iego poufałości, y iako na pierwszych wy-
o- konywaczow iego zamyśłow. Nic łobie
y mnieyszego nie obiecowali, nad naywyż-
ę- sze dostojęństwa w Państwie. Nie poglą-
z dali iuż oni ani na rządcow ani na Kro-
7- low z zazdrością. Sądziłi się owszem być
7- bliskimi tego, żeby byli celem ich za-
as zdrości.

Umiera Chrystus, y wszystko zginęło.
Oto ich postęпки zhańbione, ich nadzieie

za-

zawiedzione. Jedni się go zapieraia; drudzy go odstępuią; wszyscy się kryia; wszyscy umykaią przed ściganiem żołnierzow, przed nienawiścią Faryzeuszow, przed pogardą pośpolstwa: nie śmieia się ani pokazać; idą szukać za Jeruzalem, kędyby pokryli hańbę y żal z omylonych nadziei swoich. Ach! myśmy się spodziewali za jego sprawą przywrocenia krolestwa Izraelskiego: a jego krolewska dośtoyność kończy się na śmierci między dwoma łotrami: [a] *Nos autem sperabamus*: mówili owi idący do Emmaus Uczniowie.

Nie rozpaczajcie, wierni; owszem polegajcie na mocney podporze wiary. W tymże samym momencie, kiedy wy z żałami y wzdychaniami słyszeć się daiecie, wasz Nauczyciel zmartwychwstaie. On ci to sam iest, z którym wy rozmawiacie, z którym wnet zasiędziecie do stołu. Da się on wam poznać przy chlebie, który wam ręką swoją łomać będzie, y po niezwyoczayney gorącości, którą napelni duszę waszą. Tegoż łamego czasu, kiedy się on wam pokazuje w postaci podróżnego, pokazuje się w postaci ogrodnika Ma-

gda-

dru- gdalenie, y rybakom pracującym oko-
wszy- loryb łowienia. Pokazuje się on w wie-
zow, czerniku w pośrodku zgromadzonych U-
przed cniow: daje im widzieć Rany, które od-
i po- nioś na Krzyżu; daje się ich dotykać To-
dyby maszowi, nie tak na poskromienie iego
dzieci twardości, iako bardziey na zmiękczenie
i za go przez swoje dogadzanie mu: ii on z
Jzra- niemi, dodaie im serca, uczy ich, poleca
koń- im swoje owieczki, użycza im swoiey mo-
i lo- cy; zleca im powszechnie nawracanie świa-
owili ta; poddaie wszystkie narody powadze y
pole- władzy ich Głow y Wodzow; przyrzeka o-
W nym aż do skończenia czasow swoją po-
z za- moc, przytomność y obecność. Czter-
ecie, dzieści dni takiego z niemi obcowania y
On poufalości złączoney z hoynym wylewa-
acie, niem na nich łask y darow, dawałyż im
Da miejsce do żałowania mądrey rady, ktorey
tory się byli chwycili przystaiąc do iego oso-
nie- by, albo miejsce do wątpienia o nadzie-
du- iach, ktore powinni byli ztąd zabrać.

Przeto też utwierdzaia się mocniey ni-
żeli kiedy, w mniemaniu, ktore zabrali o
e- łczęściu swego powołania, y o święto-
ne- bliwości nauk swego Nauczyciela; nie
Ma- dbaiąc na naśmiewiska, ktore z nich mo-
-

gli sobie czynić Żydzi. Ztąd wygaście już prawie ich nadzieie biorą nowe siły y nową pewność o swym spełnieniu się.

A co ich ufność czyni niewzruszoną, co ją uwalnia od wszelkiego niebezpieczeństwa odmiany; jest to owa niewątpliwa prawda zmartwychwstania ich Nauczyciela, oczywista względem nich nie tylko przez świadectwo Anielskie, ale y przez świadectwo ich oczu. Widzieli go, dotykali się go; kładli palce swoje w Rany jego; rozmawiali z nim to w kupie, to osobno. Ten tak niesłychany cud, który on im po tyle razy przyobiecał, y którzy widzą na koniec skutkiem spełniony, kładzie wieczystą pieczęć na wszystkich innych jego obietnicach. Nie masz we dwunastu tronach, które im przy twojej stolicy nazначył, nic tak niepodobnego do wiary, tak dalece przechodzącego ich mniemania, coby się im nie stawało godne wiary, y nie powinno im być pewne, przez spełnienie tak niezwyčajney obietnicy, iako jest zmartwychwstanie jego Ciała. Człowiek obowiązany swym słowem wskrzęsić się po swej śmierci, y uznany za prawdziwie wskrzeszonego, nie

podo-

podo-
ry,
znala-
skutk-
ku po-
II.
żywa-
Maci-
wstan-
twyc-
się z-
szczę-
wasze-
nądg-
pod-
koro-
T-
anima-
rego-
gro-
Dwi-
uspo-
szyc-
wzg-
niez-
tow-
S-

podobna, żeby nie znalazł wszelkiej wiary, ufności y czci u ludzi. Jakoż ią y znalazł, M Ci Panowie; y chwalebne tego skutki przeszły do potomnych wieków, ku pociesze wszystkich wiernych.

II. Nie inaczej, wierni Chrystusowi, żążywajcie spływającey na was tey pociechy. Macie iey źródło w wierzeniu zmartwychwstania Nauczyciela waszego, y zmartwychwstania ciał waszych. Jedne łączy się z drugim, a oboie dają wam prawo do szczęśliwey nieśmiertelności całej istoty waszey. Żadna was część nie będzie bez nagrody: y te ciało ponizone y starte pod rozmaitemi pracami, znajdzie swoją koronę y spoczynek w Niebie.

Tac to wiara sprawuje statek Chrześciana, w sprawowaniu się cnotliwym, którego się chwycił; y w oczekiwaniu nagrody, która mu jest zgotowana w Niebie. Dwie to korzyści, z których iedną jest iego uspokojeniem względem rzeczy terażniejszych; druga jest iego ubezpieczeniem względem rzeczy przyszłych: á korzyści nieznaione wszystkim rozpustnikom światowym.

Spytajcie libertyna lub rozpustnika, co

R r

ładzi

sądzi o swym stanie? czyli się ma za bezpiecznego, że życie, które prowadzi, jest życiem człowieka rozumnego, patrzącego nadal, upatrującego swego prawdziwego szczęścia; życiem człowieka uczciwego; krotko mówiąc, życiem człowieka? Po-
 stawcie daley; spytajcie go, czyli jest należycie wyperśwadowany, że puścić się, iako to on czyni, za tym wszystkim, co tylko jest lubego; nie bronić ciała swemu, co tylko smakuie zmysłom; nie liczyć dni życia, tylko przez rokoszy, których się w nie zażyie; jest to prawdziwie kochać ciało y życie swoje? Postawcie ieszcze daley. Spytajcie go, czyli jest uspokojony y wcale bez troskliwości względem okoliczności idących za tym życiem rozwiozłym, a podobno obmierzłym y nieznosnym wielu ludziom? co też one może mieć za skutki względem iego zdrowia, iego honoru, iego dobr, iego fortuny, a nadewszystko względem iego zbawienia? Na wszystkie te pytania co też on wam będzie mógł odpowiedzieć? y iezeliby tak mało miał wstydu, żeby wam śmiał odpowiedzieć, że jest bezpieczny udania mu się iego takiego postępowania
 sobie

be-
ieft
tego
tego
ego;
Po-
na-
fie,
co
mu,
czyć
rych
ko-
e ie-
u-
gle-
ciem
n y
one
dro-
ortu-
zba-
też
ć y
wam
czny
wania
bie

sobie; y że nie boi się o nie niczego na-
teraz, a nawet y napotym: te zmyśłone
nieulęknięcie się nie byłoby prawdziwym
glupstwem?

Nie tak się rzecz má z człowiekiem po-
bożnym, który postępuje w drodze cia-
sney. Spytáycie go, czyli ieft na dobrej
drodze; dokąd ta droga prowadzi; czyli
nie odstępuiąc od tey drogi, pewien ieft
przyścia do szczęśliwego terminu? Nie
będzie się bynajmniey ociagał odpowie-
dzieć wam, że tego ieft pewien; że się
ma za szczęśliwego iść tą drogą; że każda
inna droga iedynie wiedzie ná przepaść:
a że to ieft właśnie, co mowił Dawid: (a)
Qui elongánt se à te, peribunt. Stawiaycie
mu przed oczy trudności tey drogi; cier-
nie y krzyże, ktoremi ieft zasiana; oschło-
ści, tesknice y przykrzenia sobie, ktore w
niej często napadają. Odpowi on wam,
iáko tam Dawid; że same bezpieczeństwo
zostawiania na tey drodze prostey, otwie-
ra serce takiey radości, ktora wszelką
drogi owey przykrość łodzi: (b) *Iustitie
sue recte latificantes corda.* Powi on wam,
że kiedy się Bogu podoba rozprzestrze-

Rr2

nić

(a) Psal: 72. 27. (b) Psal: 13. 19.

nić serce napelnieniem go tą radością, czuje się więc człowiek raczy biedz, niżeli posłepować w zachowywaniu prawa iego: (a) *Viam mandatorum tuorum cucurri, cum dilatasti cor meum.*

Mowcie mu, iako zwykli ludzie światowi, że to wszystko iedynie tylko iest w uroieniu sobie; że ta radość, ta słodycz, te rozplywania się, są to tylko cudowne y niepojęte powieści udających się na życie nabożne; że ci nabożniczkowie bynajmniey tego sami nie czują, co powiadaia; że natura y doświadczenie wszystkim ich roieniom się przeczy; że dosyć im iest spoyrzrzeć na swe ciało wyschłe od ostrości, zgarbione pod ciężkością pracy, y obłożone chorobami, żeby zgodzili się na to, że się mylą w swym mniemaniu o korzyściach ich stanu. Uczynicie co więcej, przyłączcie się do przyjaciół Joba, na wyrzucanie mu nędzy iego, opuszczenia, w którym zostaie, pogardy, naśmiewisk, ubóstwa, y rozmaitych boleści, które Bog na niego w okropny sposób przepuścił. Podobno Job przez wrodzoną naturze ludzkiej czułość, będzie mogli

na to uśleknąć; będą nawet mogły wyr-
wać mu się niektóre zdania mniej się zga-
dzające z słatkim jego cierpliwości: lecz
przecie nigdy on w nich nie straci poddawa-
nia się, poszanowania y ufania, które wi-
nien y przyrzekł Bogu swemu. Znam,
rzecze on, y widzę gnoy, w którym zło-
żony jestem, y robaństwo, które wypadą
z członków moich. Znam to y wiem:
ale wiem też, że mój Odkupiciel żyje: (a)
Scio, quod Redemptor meus vivit. Wiem, że
zmartwychwstał, y powstał z ziemi na
dzień sądny; że będę znowu przyobleczo-
ny tą skórą; że w tymże samym ciele, któ-
re teraz ginie y niszczeie, będę ogladał
na ten czas Boga mego; ja ten sam a nie
inśzy, będę mu się przypatrował memi
własnymi oczyma, a nie cudzemi: *Quem vi-
surus sum ego ipse, & oculi mei conspecturi
sunt, & non alius.* To nadzieia moja, któ-
ra nigdy nie wynidzie z serca mego: y
z tey samey pobudki za nic mam sobie
moie boleści, utratę dóbr moich, zwale-
nie się na mnie mych chorob: daleko bar-
dziey ukontentowany zostaię w dolegli-
wościach stanu mego, niżeli wszyscy lu-
dzie

dzie światowi w wyniesieniu swego szczęścia: *Reposita est haec spes mea in sinu meo.* Takie jest uspokojenie, które w człowieku pobożnym sprawuje wiara o jego zmartwychwstaniu. Obaczmy już, jakim go ona męstwem umacnia przeciwko wszystkim szturmom jego nayokrutniejszych nieprzyjaciół.

Stawcie sobie w myśli stateczność Męczenników, a nie tylko tych, których ich wiek albo ich stan powinien był zahartować na przykrości y boleści; ale też ową stateczność ludu pospolitego, y Panienek, y dzieci. Przez coż oni utrzymywali honor wiary swojej przeciwko zaiadłości tyranów, jeżeli nie przez mocną nadzieję, że te ciała, które tracili przez żelazo y przez ogień, poszarpane w szuki, obroczone w popioł, pogrążone w morzu, obroczone w istotę tygrysów y lwów; miało im być wroczone zdrowe y świetne za sprawą Wszechmocności Boga, którego uznawali za Pana, y która im była powodem do gárdzenia potęgą Królów y Cesarzów. Same narzędzia okrucieństwa, owe to katownie, kraty, piły, kosły, woły miedziane, które im kaci sławiali przed
oczy,

oczy, powinny były być widokiem zdolnym zatrząść y najmocniejszą słateczność: bynajmniey one iednak nie przerażały umysłu prawdziwego Chrześcianina. Znawdowały się tak szczęśliwe matki, że aż po siedmiu synów, magących się natrząść z tych wszystkich mąk, wykarmily; y iuż trzęsąc się same z starości, miały tyle męstwa, że im do tychże mąk ponoszenia dodawały odwagi. Na ten cud męstwa odnawiający się po dwa razy, patrzyło Chrześciaństwo, którego wzor było wzięło od Zydostwa na Máchabeuszach. Ich serce nie miało inzego uzbroienia przeciwno boiaźni, oprócz wiary o szczęśliwym życiu, ktore było przyobiecane ich ciałom. Posłuchaycie ich poburzaających zaiadłość Antyocha. Ty Krolu złośliwy, wydzierasz mi życie, mowił mu ieden z nich: ale Krol świata gotuie mi ie wieczne: [a] *Rex mundi defunctos nos in aeterna vita resurrectione resuscitabit.* Otrzymałem te członki od Boga, mowił drugi, tracę też ie, bynajmniey nie żalując, dla chwały prawa Boskiego; spodziewam się

bo.

[a] 2. Machab: 7. 9.

bowiem, że mi ie kiedys przywróci: (a) *De Cælo ista possideo, sed propter legem Dei nunc despicio: quoniam ab ipso me recepturum puto.* A matka wołała: Dzieci moie, nie wiem, iakoście się w żywocie moim pokazały. Nie iam wam dała ducha y życie. Nie wiem, iakim one związkiem związane z ciałem waszym: (b) *Nescio, qualiter in utero meo apparuistis.* To tylko wiem, że Stworca świata, który wszystkim dał początek, co tylko jest, przywróci wam z miłosierdzia swego ducha y życie, w nadgrode waszego tym wszystkim pogardzenia dla iego Zakonu: *Mundi Creator, qui omnium invenit originem, spiritum vobis iterum cum misericordia reddet, sicut nunc vos ipsos despicitis.* Poglądaj tedy na Niebo, moje mile dziecko, mówiła ona do ostatniego ze wszystkich: zamtądci to przyszło ci życie, y tam go znowu odzyskałz. Po Niebie, ieżeli chcesz, spoyrzy na ziemię, á będziesz iá miał w iedyney pogardzie, równie iako też y tego tyranna, któryby cię rad na niey zatrzymał: (c) *Peto, vate, ut aspicias ad Cælum & ad terram.*

Mili Słuchacze, nie widzimy iuż takich

cu-

(a) z. Machab: 7. 11. (b) Ibid: v. 22. (c) Ibid: v. 18.

cudów statku: a przyczyna, że już nie maź
w nas tak mocney wiary: a przeto iey już
nie mamy, że już nie raczemy oczu na-
szych podnieść ku Niebu. Gdybyśmy się
należycie Niebu przypatrzyli, wnethyśmy
w tym przekonani zostali, że godne tego,
żebyśmy się go ceną, iaka tylko być mo-
że, dokupowali; a że taż ręka, która mo-
gła z niczego wyprowadzić takowe dziwy,
na iakie tam patrzymy, będzie też mogła
wyprowadzić ciała nasze z popiołu, y
przyodziać ie podobnym blaskiem, w iaki
przybrała nieżywe gwiazdy. Nie poglą-
damy już na Niebo iak na nasz ostatni ter-
min, iako na naszą prawdziwą oycyznę.
Nie mamy oczy tylko na wpatrywanie
się w ziemię, y na wlepianie w nią wraz
z oczyma serca naszego. Widziemy wy-
chodzące z łona iey skarby y rozmaite do-
bra ku ukontentowaniu naszemu, y bierze-
my z nich pochop do puszczania się na ży-
cie niecnotliwe. Powinnibyśmy raczey za-
patrywać się na powracające do niey po swo-
im rozłączeniu się z duszą ciało nasze, na cia-
ło idące tam na pastwę robaćtwu; y dobrze
to sobie wpaiać w umysł, że gdziekolwiek
poydzie duszą, bądźto do Nieba, bądź do
piekła, wroci się iednak ztamtąd na oży-
wie.

wienie tego cielska zgnilego; na przeniesienie go z sobą przed sąd Pański, y na odebranie tam wraz wyroku na całą wieczność.

Ná całą wieczność! Tu, moi Bracia, chciejmy mówić szczerze. Jaką wy różnicę stawiacie sobie między stanem Chrześcianina, który na tę wieczność pogląda iako na widok trwogi, a między stanem Chrześcianina, który na nią pogląda iako na najmilszy cel nadziei swojej? ktoremuby też z nich chcieliście być podobni? ba ktoremu jesteście podobni?

Mogłoby się mówić o was, co Salomon mówił o ludziach prawdziwie sprawiedliwych: (a) *Spes illorum immortalitate plena est*: Ze nadzieia ich pełna jest nieśmiertelności. Wszak nadzieia czegoż pełna? zaślepieni ludzie światowi! Czegoż się wy spodziewacie? Złota, srebra, rosfkofzy, urzędow, honorow, sławy, długiego życia, pokoju, zdrowia: to jest, wiatru, popiołu, dymu; zgoła niczego, coby nie miało, y nie uchodziło, y nie niknęło z czasem. Tego to pełną nadzieia wasza. Jako owe owoce omylne, które swym

po-

pozorem ludzą, a samych tylko robaków pełne; iako owe niepożyteczne kłosy, których słoma strawiła ziarno. Do tego obcacie nadzieie y starania wasze od pierwszey młodości waszey; a im więcej życie, tym więcej doznacieie próżności tego wszystkiego: przychodzi taki czas, kiedy albo sprzykrzywszy sobie w tych wszystkich dobrach, albo odraziwszy się od nich, że się nie mogło ich dopiąć, albo zasmuceni będąc ich utratą, albo strapieni zayściem w lata niesposobne do ich zażycia; czuiecie być serce wasze zwątlone y nieukontentowane, przeto, że jest wyprożnione z wszelkiey nadziei, y że wszystko, czegokolwiek się spodziewało, zniknęło.

O! iako jest odmienny stan owych ludzi prawdziwie mądrych, ktorzy serce swoje przywiązali do dobr trwałych, y ktorych nadzieia pełna nieśmiertelności! *Sper illorum immortalitate plena est.* O! iaki oni znajduią skarb spoczynku w swych pracach, skarb pokoju w swych troskach, skarb cierpliwości w swych boleściach, skarb nie zmięszania się w niebezpieczeństwach, skarb łagodności w sprzeczkach, skarb męstwa w prześladowaniach? O! iako oni

nie przechodzą innych ludzi iakieyżekolwiek powagi y dośtoyności.

Smiałby mi tu kto pewnie z pośrzed przytomnego zgromadzenia zarzucić, że te takowe męstwo iedynym jest tylko uroieniem, za swoy początek y fundament szczerre mniemanie mającym; że nieśmiertelność, zmartwychwstanie y żywot przyszły są to tylko iedynie perswazye, które dało się w sobie sprawić wychowaniu w takowej wierze: a że to, co się więc nazywa wiarą, nic inszego nie jest, tylko taż sama taka perswazyja.

Ale bez oburzania się na niebacznosc tego bluźnierstwa; odpowiem mu na wszystko: Ty, który śmiesz udawać za mniemanie y roienia sobie to wszystko, czego naucza nas wiara iako nayzgodnieyszego z zacnością naszej istoty, iako naypożytecznieyszego do naprostowania obyczaiow, do utrzymania towarzystwa przyśtoynego, y do doskonałości cnoty w kaźdey prywatney osobie; dowiedz mi tego z twoiey strony, że nic nie wierzyć y przeczyć wszystkiemu temu, cokolwiek Chrześcianin wierzy, jest rzecz ugruntowana na dowodach pewnieyszych y mniej podległych

po-

pow
Potr
ani o
mędu
Nie p
wied
szych
sły z
przet
sły
czuły
rzecz
jest z
dy t
ludzi
pobo
drych
skich
dnac
boha
nieu
bezb
ną w
kośc
dneg
N
żeby

powątpiwaniu, niżeli są dowody wiary. Potrzeba wierzyć: mam na to moje racye, ani one są tobie tajne: są to racye najeśmierzszych y najczotliwszych z ludzi. Nie powinno się nic wierzyć, mowisz; powiedzże mi tego racye. Nie masz ich innych oprócz tych, które wymyślaia umysł zepsowanie przez rozpustę, y które przeto tylko są tego mniemania, żeby szły za swemi skłonnościami, a w tym nie czuły żadnego nieuspokoienia względem rzeczy przyśzłych. A czyliż to samo nie jest zdolne uczynić ci podeyżrzane dowody twoie, y przeciągnąć cię do strony ludzi pobożnych? Widzę ia, że wiara y pobożność naczyniły nie tylko ludzi mądrych, skromnych, cierpliwych, towarzyskich, wstrzemięźliwych, y zupełnie władających swemi namiętnościami: ale nawet bohatyrow w wspaniałości umysłu y w nieustraszeniu serca. Pokażże mi, żeby bezbożność była czego innego przyczyną w ludziach, oprócz nieczemności, miękkości, ładajakości, y puszczania się bez żadnego hamowania się na wszelkie występki.

Nie wazże się perswadować nam tego, żeby strona libertynow była stroną zdrowego

wego rozumu, dobrego rozsądku, prawdy y bezpieczeństwa; a że przeciwnym sposobem wszędzie gdzie indziej łama tylko jest prostota, głupstwo, urojenie sobie, albo słabość rozumu. Trzy tylko słowa mam ci powiedzieć; po czym sam sądzić y stanowić będziesz.

Jeżeli to jest szczupłość y słabość rozumu wierzyć zmartwychwstanie, nieśmiertelność y żywot przyszły; czemuż ci, co to wierzą, y według tey wiary żyją, są tak stateczni w wyznawaniu tey wiary, gdy umierają; y w zabieraniu ztąd radości y pociechy, że w niey umierają? A jeżeli to jest tęgość y wielkość rozumu niczego nie wierzyć, jeżeli to jest strona bezpieczna: czemuż ci, którzy się chlubią, że niczego nie wierzą, bywają pospolicie tak pomieszani przy śmierci, y tak zwykli wyrzekać się na ten czas swey przeszley bezbożności? Widziałżeś kiedy pobożnego ktorego człowieka, znaiołego z swey prawdziwey świętobliwości, mówiącego przy śmierci do swych przyjaciół: moi przyjaciele, błądzimy: po skończonym tym życiu nic a nic już więcej nie zostać; nie troszczcie się bynajmniej; zażywa-

żywa-
kon-
ko sz-
Pom-
zad-
bda-
kow-
A
łamy
rząd-
iako-
iacy
nile-
błęd-
będ-
char-
do p-
przy-
kon-
a lu-
mi-
wy-
szcz-
byn-
rzę-
mn-
rze-

żywajcie iak naylepiey uciech, za cały koniec niczego więcey nie oczekuiąc tylko szceregogo nic, w ktore ia powracam. Pomniśże, żeby Chrześcianin wierny w zadosyćczynieniu powinnościom swoim, będąc na śmiertelney pościeli, czynił takowe odrzekanie się wiary y cnoty?

Ale z owych rozumow tęgich á siebie samych pełnych, tak sławnych z ich nierządow y z ich sprzeciwiania się wierze; o! iako się ich wiele napatrzysz z tym się dających słyszeć przy śmierci: Coż uczynilem? o czymże myślałem? w iakimem błędzie przepędził życie? iaki rachunek będę musiał oddać Bogu? Owe wzdychania, łkania, ubolewania, upominania do pokuty y do nawrocenia się swych przyjaciół. Y ty mię chcesz w tym przekonać, że ci ludzie są wielkiego rozumu, a ludzie pobożni mniej rozeznani? Y ty mi będziesz twierdził, że będąc w takowym położeniu, żyjesz ukontentowany, szczęśliwy, spokojny y nietroszczący się bynajmniej o życie przyszłe? Nie wierzę ia temu bynajmniej, ty sam bynajmniej temu nie wierzysz, y czuiesz wcale rzecz temu przeciwną. Słuchayże przy-

nay-



náymniej gryzot sumnienia twego, ieżeli
jeszcze nie chcesz słuchać wiary. One cie
do niey przywiodą z pomocą łaski Bo-
skiej; y tam znaydziesz ow prawdziwy
pokoy, ktory się nigdy gdzie indziej nie
znayduie, przeto że w samym tylko iest
Bogu, y za iego łaską w tych, ktorzy mu
są wierni. Jch naślady, a będziesz ucze-
śnikiem ich szczęścia. Day to Boże.



KAZANIE

Na PRZEWODNIĄ NIEDZIE- LĘ.

O życiu miękkim y unikającym przy-
krości.

*Venit JESUS, & stetit in medio, & dixit eis:
Pax vobis. Et cum hoc dixisset, ostendit eis manus
& latus. Joan: 20.*

Przyszedeł JEZUS, y stanol w pośrodku, y rzekł
im: Pokoy wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce
y bok.

O! iako te słowa pełne są pociechy,
y zdaia się zgadzać z naszymi pra-
gnieniami! Chrystus obiecuie nam po-
koy:

koy;
iac n
swoi
pozn
tylko
swoi
skos
czeni
tak
ie in
la po
prav
nie r
ne
się z
ie fi
V
bada
bani
stros
duia
nier
rostr
drog
leśc

żeżeli
e cie
Bo-
ziwy
nie
jest
mu
cze-
e.
ZIE-
przy-
e eis:
manus
rzekł
a ręce
echy,
i pra-
a po-
v:

koy; atoli nie obiecuie go tylko pokazu-
jąc nam rany na zmartwychwstałym Ciele
swoim. Co czyliż nie iest dawać nam
poznać, że ten pokoy nie otrzymuie się
tylko przez trudy y krzyże? Swiat też z
swoiey strony obiecuie nam wesołość, ro-
skoszy, zupełną wolność, ludzace bezpie-
czeństwo od kary; y iako mowi Mędrzec,
tak wielorakiemu y wielkiemu ziemu, da-
je imię pokoiu: (a) *Tot & tam magna ma-
la pacem appellat.* Atoli wiadoma nám iest
prawda owego wyroku Boskiego: (b) *Ze
nie masz pakoju dla niebożnych.* Y codzien-
ne doświadczenie naucza, że im więcej
się zażywa roskoszy, tym więcej znajdu-
ie się w nich goryczy.

W tym na obie strony chwianiu się,
będąc przynaglani głosem Boga, y naga-
bani głosem świata: szukając z obydwóch
stron pokoiu, a z obydwóch stron znaj-
dując go złączony z przykrością: coż czy-
niemy? Oto przez wydystryllowanie się
rostopności cielesney, staramy się między
drogą nieprawości y drogą cnoty wynal-
eść sobie śrzodek, ktoryby zasiagał śro-

Ss

dy-

(a) Sap: 14. 22. (b) Jsaie 48. 22.

dyczy obydwóch tych drog, nie mając nic w sobie ich ciernia. Coż to za śrzodek? Jest to, MCI Panowie, życie miękkie, życie gnuśne: które iakożkolwiek jest zhańbione w Ewangelii, przecież zwyczajne jest Chrześcianom.

Mało owych doskonale cnotliwych, którym cnota jest bez utefknienia. Mało owych zupełnie złośliwych, którym nieprawość jest bez naprzykrzenia. Większa część ludzi nieośmielonych, którym nieprawość y cnota, świat y pobożność, są równie straszne: jedno dla swoich ostrości, a drugie dla swoich gryzot sumienia. Chciałoby się odstąpić życia światowego. Chciałoby się chwycić się cnoty, a nawet udać się wcale na życie pobożne: ale z temi dwoma dokładami. Jeden, żeby nie porzucać nic z świata, tylko co on ma niegodziwego. Drugi, żeby się nie chwycić niczego z cnoty, tylko tego, co ona ma wygodnego. A to jest właściwie życie miękkie, o którym mowiemy.

Ja zaś jestem tego zdania, że te dwa zamyśły są daremne, a to z dwóch przyczyn, które nieomylnemi czyni doświad-

czenie.

aiąc czenie. Pierwsza, że nie można być u-
za spokoionym w życiu światowym, tylko
ycie puszczając się na to, co one má niego-
wiek dziwego. Druga, że nie można być uspo-
wy- koionym w życiu cnotliwym, tylko nie u-
kto- mykając się od tego, co one ma ostrego y su-
o o- rowego. Oto cała osnowa y podział tego
kazania.

Mieycie te dwie nauki za nieomyłne.
Pomiarkowanie w życiu światowym; to
nie- omamienie. Nie będziecie mieć w nim
ć, są pokoiu, jeżeli go w nim mieć można, tyl-
stro- ko chwytając się życia światowego we
nie- wszystkiey jego obszerności, a za tym aż
świa- do obrazu Boga. To pierwszy punkt.
noty, Gnuśność w życiu cnotliwym; to drugie
żne: omamienie. Nie będziecie mieć w nim
i, że pokoiu, tylko chwytając się życia cnotli-
co on wego we wszystkiey jego obszerności, a za
nie tym aż do gorącości ducha. To drugi
o ona punkt. Wszystko, cokolwiek się może
e ży- pomyśleć między temi dwoma granicami,
dwa między obrazą Boga y gorącością ducha,
przy- iedynym jest niepokoiem y zamieszaniem,
wiad- niesmakiem y ugryzieniem sumnienia. O-
nie- baczemy to w dalszym ciągu tej mowy.

potrzebney Chrześcianom, którzy poiednawszy się z Bogiem w tym czasie błogostawieństwa y łaski, postanowili zachowywać z nim pokoy wieczny. *Ave Maria*

PIERWSZA CZĘŚĆ

WSzystkie owe układania sobie życia pomiarkowanego, bez obrazu Boskiej, a z drugiej strony bez przykrości; wszystkie owe osnowy życia pobożnego a wygodnego, które się niektórych czasow czyni, kiedy się to o sobie trzyma, że się jest już; wcale Boskim, przeto, że się nie jest w towarzystwach światowych: wszystko to jest rzecz cudna w myśli. Ale kiedy potrzeba przystąpić do wykonania tego, w pośród owego świata wplątującego, przymlającego się, podchlebiającego, zuchwalego, złośliwego, szpocącego, śmiałego na wszystko; takiego zgoła, jakim jest, y jakim usiłuje pokazywać się, osobliwie tym, którzy zdają się chcieć udać się do cnoty: wiedz o tym, że jeżeli byś nie szedł iako y on do ostatnich terminow... naprzód, nigdy świat nie będzie kontent z ciebie.

Powto-

Pow
świa
tent
bież
kon
nieg
I.

fzen
y oz
ciu
rzy
iako
pow
moż
szcz
wz
ia s
ma
śmi
Już
dy
god
na k
ta,
dyc
że

Powtore, nigdy ty nie będziesz kontent z świata. Potrzeba ci tedy będzie na ukontentowanie go, y na ukontentowanie siebie samego, szukać tego wzajemnego ukontentowania w tym, co on ma w sobie niegodziwego.

I. Choćby nic więcej nie było do znoszenia tylko naśmiewania się; ludzie gnuśni y oziębli są podobni do tego? Świat ku życiu pobożnemu y ku tym wszystkim, którzy się na nie udają, ma wrodzoną niechęć, iako to każdemu wiadomo: ależ ośobliwie powstać na ludzi na pol pobożnych. Nie może on im nic przebaczyć. Pobożność szczerą y gruntowną wymaga dla siebie zawsze poszanowanie. Y nayszłościwsi albo ią sobie poważają, albo się iey boją. Sama tylko pobożność wątpliwa na posmiech przychodzi, y na pogardę zarabia. Już takowa pobożność śmiechu y pogardy godna, właściwie jest owa cnota ulagodzona y od swych przykrości wyieta, na ktorey ty chcesz prześlawać. Być ze świata, y nie być ze świata; kochać iego słodczy, y bać się iego sudeł; mówić zawždy źle o nim, y nie modz się bez niego obeyść

beyść; wzdychać z ludźmi pobożnemi, y
 śmiać się z synami świata; ugęszczać na
 modlitwę, y nie modz odstąpić grow; za-
 nosić postawę światową przed ołtarze, y
 postawę nabożną w posiedzenia; krotko
 mówiąc, być rzeczą samą tym, co o so-
 bie mówił Święty Bernard przez pokorę:
 (1) *Chimera hujus seculi*: to jest, chimera
 tego świata, albo owym dziwnym y stra-
 sznym połączeniem przymiotów niemo-
 gących się z sobą pogodzić: może być
 która materya przyzwoltsza do pobudze-
 nia złości ludzi światowych y do obro-
 cenia na się ich przymówek? Osoba za-
 wždy wisząca między obawianiem się y
 pragnieniem, między przymilaniem się y
 szkrupulem; chcąca y nie śmieiąca; posu-
 wająca się y umykająca; raz utyskująca na
 zbyt nie swoje pozwalanie, a drugi raz na zby-
 tnie swoje pomiarkowanie: nic ucieśzniej-
 szego nad to dla świata. Chciałoby się
 tak z swym kosztem służyć ku jego ucie-
 szce? Potrzebaby na wytrzymanie tako-
 wey wojny cnoty bohatyrskiej, a serce
 gnuśne tylko ma cię cnoty.

Do

(2) *Epist. 250. ad Bern. Priorem.*

Do tey uciechy, którą ma świat w naśmiewaniu się z takowych ludzi, przydacie uciechę, którą on ma w schwytaniu ich. Jest to dla rozpustników nieposledni tryumf gubić do szczętu te uroione cnoty, y w niwecz obracać ich osnowy. Widzi się to im być ich zniewagą, żeby chciano żyć z niemi, nie chcąc żyć iak oni; y wchodzić w ich uciechy, nie wchodząc w ich nierządy. Albo cię oni odżeną od siebie, albo cię z sobą pociagną. Ustawicznie około siebie słyżeć będziesz, co tam słyżał Święty Augustyn: owe to twoje nałogi, y twych przyjaciół dniem y nocą wołających ci do ulzu: (a) *Dimittisne nos?* Sąż to nie żarty? Więcże nas porzucaś? Zważaszże, co czynisz? Uważylżeś to dobrze, co to jest nie być tym więcey, czymś był zawždy? Gdzieżeś, podział twe namiętności? Nie sąż one zawždy iednakowe. Czyliż my się do brze nie wiemy? Co ci za fantazyja przypadła, oślawiać się z taką iawnością, ktorey nigdy nie będzieiż mógł wytrzymać?

Zeby zatkać ulzy na takowe mowy, potrzeba-

(a) *Conf: lib: 8. cap: 11.*

trzebaby być z ową statecznością umysłu ku cnocie, która to jest prawdziwą różnicą ludzi pobożnych; która ich czyni głuchemi lub wcale nieczułemi na mrużenie grzeszników; która ich wynosi nad przystöyności świata, y która im jest powodem do zasadzania swej chwały w poniesionych od niego pogardach. Ale ty, który nie jesteś prawdziwie oderwany od świata; który się go jeszcze chcesz trzymać; który chcesz iść za szczęściem tego, nie tracić opieki owego; jednego sobie obowiązać dla twego honoru, drugiego dla twego interessu, innego dla twego ukontentowania; ty, który się tak lękasz utefknienia, odludności y niepamięci o tobie twych przyjaciół: ty będziesz miał zawsze przed oczyma naśmiewania się y czuwania na cię świata: y sama boiaźń nieukontentowania go, będzie miała takową moc nad tobą, że dogadzając mu, będziesz dla niegołożył nawet sumnienie twoje.

Do tego naśmiewania się y do tego jego czuwania przydąycie gorę y władzę, którą on niepochybnie bierze nad wszytkiemi temi, którzy mu się podobać chcą,

y kto

y ktorzy się do niego ciskają. Nic pewniey-
szego nad to, Mści Panowie: bez wszel-
kiego jego zachodzenia na was, a nawet y
bez naśmiewania się z was, same przedsta-
wanie z tym opanowywającym światem,
jest iedną gwałtowną powabą, ktorey nie-
podobna się wam odiać, y która was przy-
wodzi do náyopłakańszych występkuw.
Takowy jest, mowi się więc, obyczaj świa-
ta, duch świata. Ponieważ się na świecie
zostaie, musi się sobie na nim tak poczy-
nać, iako on chce. O! iak wiele Chrze-
ścian niegdyś gorących w służbie Boskiej
tym sposobem zeszli z drogi cnoty, spro-
wadzeni cudzą ręką, mimo swoją chęć, y
pociągnięni za strumieniem! Coż innego
ma się stać y z tobą? z tobą, który zasyp-
iał na szum tego strumienia, który ten
fen miał sobie za roskół, ani chciał do-
puścić, żebyś był przebudzony? Po tyleś
razy ięczał na ową nielutościwą potrzebę,
którą na ciebie wkładały ladaiake towa-
rzystwa, żebyś był wykraczał za sprawie-
dliwe granice, y zarabiał na potępienie,
kwoli kogo innego. Po tyś raz y mo-
wileś: świat mię ten zaslepia, ciągnie mię,
mami

mami mię, y przyciska mię do tego, że-
 bym chciał, czego nie chcę. Wierżże w
 tym, doświadczeniu twemu: że ci się przy-
 trafi, co ci się już nie raz trafiało. A jeżeli
 wam, ludzie młodzi, jeszcze się nic tako-
 wego nie przytrafiło, wierżcie w tym do-
 świadczeniu innych wam podobnych, do-
 świadczeniu grzeszników. Wielki Augu-
 styńie, iakoś ty oplakiwał owe twoje przy-
 milania się, które na tobie świat wymagał?
 Ach! w oddaleniu się od świata wstydzi
 się człowiek swych rozwiozłości, przy-
 płaca ich nie jednym zaplonieniem się. Ale
 w przestawianiu z światem przychodzi się
 po stopniach aż do wstydzienia się samegoż
 wstydu: (a) *Et pudet non esse impudentem.*
 Chcesz iść za światem, iak daleko ci się
 podoba; opuścić go, gdzie ci się podoba;
 y rozumieś, żeby on miał być z tego
 kontent? Nie będzie on nigdy z tego kon-
 tent. Ależ y ty z twoiey strony jeszcze
 mniej będziesz kontent, y to będzie zgu-
 bą twoją. To moja druga uwaga.

II. Gdy jest ze mną mowa o pomiar-
 kowaniu w zażywaniu uciech y rokoszy,
 radbym,

(a) *Conf: 3. 8.*

rádbym, żeby mi wyraźnie naznaczono należyte w nich granice. Oto, mówią, aż po grzech śmiertelny, aż po grubą nieprzyzłość, aż po okazyje bliskie y gwałtowne, krotko mówiąc, aż po wszystko to, co zaraz daie poczuć sumnieniu swoy ciężar y swoją szkaradność. Daymy to, żeby te granice były tak nieuchybne y tak dokładnie okryślone, iako są trudne do poznania. To iednak za rzecz pewną przypuściwszy, zbierz sobie na myśl cokolwiek się w tych granicach zażywać może uciech porządných y pomiarkowanych, w obcowaniu, w biesiadach, w grach, w sukniach, w pompach, w asystencyach, w związkach, w przyjaźniach, w poufałościach y we wszystkim innym. Mówię to, że nigdy z tego wszystkiego nie będziesz kontent; y świat ten tak pod miarą zażywany, zawżdy dla ciebie będzie iedynym źródłem nieukontentowania. Jeżeli o tym wątpisz, porównay niedostatek uciech światowych, z chciwością namiętności serca twego, a będziesz w tym przekonany. Zważ bowiem to, co następuje.

Ty, który to chciałbyś tak okryślać
wszy-

wszystkie twoje uciechy, alboś nie był
 jeszcze w rozwiozłościach światowych,
 alboś już w nich był. Jeżeliś w nich nie
 był, sama dworność nie zaniecha cię w nie
 wprowadzić: a jeżeliś w nich był, sa-
 me ich przypomnienie sobie dosyć ci bę-
 dzie na powrocie cię do nich. Wdać
 tylko w świat iedną iaką z owych duż
 wybranych, ktore, zda się, że się urodziły
 do cnoty. Niech ona tylko ma doświa-
 ta iaki początek skłonności, iedną iskier-
 kę ognia; już dosyć tego do iey zguby.
 Świat ten jest iey nieznaiony: będzie go
 tedy chciała poznać. Poczucie nieiaka lek-
 ką słodycz w tym, co pozna; będzie iey
 sobie rośła daleko więcej w tym, co iey
 pozostaie do poznania. Zechce za tym
 daley postąpić swym doświadczeniem; po-
 stąpi swoią chciwością jeszcze daley. A
 im więcej swoich uciech szukać będzie,
 tym więcej dozna, że iey na nich zby-
 wa; y tak szukając zawždy, czego nie
 dostaie, przychodzi się na koniec do po-
 zwolenia sobie wszystkiego: [a] *Dum dulci-*
us putat omne, quod nescit, mowi Święty Hie-
 ronim.

Po.

(a] Epist: ad matr: & fil: 89. E. B.

Podobnymże sposobem dusza, którą więc zmierzienie sobie świata przywrociło do cnoty, jeżeli co prędzey nie przychodzi aż do znieprawienia go, wnet się z nim znowu zwiąże. Jako go porzuciła przez szczere zmierzienie, tak znowu się go chwyci przez nieznaczne co raz w nim sobie smakowanie. Zkąd bowiem pochodzi te zbawienne zmierzienie, które przywodzi ludzi do starania się o swoje zbawienie? Nayczęściej pochodzi z zbyt długiey rozpusty y z ustawicznosci roko-
fzy. Muszą one być przerywane, żeby mogły być przyjemne. Nieiaka chwila nabożeństwa, a nawet umknienia się y pokuty jest iednym odpocznieniem na wytchnienie sobie po grzechu. Słyszycie ich utyskujących na obłudę y zdrady świata; już on im jest nieznośny, nigdy u nich nie będzie w szacunku. Przyczyną tego, że są zmordowani iego podchlebstwy. Oni rozumieją, że się chcą nawrócić; a oni chcą się tylko nieco rozerwać: y skoro tylko przez iakie kilka miesięcy przepoczczenia się bez świata wznicią w sobie do niego pragnienie, poydą go szukać z tym większą skwapliwością. Cze-

Czego wy tedy chcecie, dusze pełne namiętności, przez tę nieiaka ugode, którą to z niemi czynicie? Oto oświadczacie, że wy im przebaczać będziecie; ale żeby też one wam przebaczały: że wy im nie będziecie czynić żadnego gwałtu; ale żeby też one do niczego podłego y bezecnego was nie nakłaniały. Ach! wyć się stawicie wiernemi we wszystkich tych obowiązkach; wy, ku waszym namiętnościom z samą się tylko łagodnością y dogadzaniem pokażecie: y to jest życie miękkie y unikające przykrości, na którym prześlawać zamysłacie. Ale wasze namiętności z swoiey strony stawiaż się wam wiernemi? Komuż one kiedy wierne były? Będaż one wam zawsze zostawiać wstydzenie się y rozeznanie grzechu? Komuż ie one kiedy zostawily? Kiedy ie wuczycie w domaganie się od was tego wszystkiego, co tylko nie jest oczywiście niegodziwe; rozumiecież, żeby w bliskości grzechu, miały być one same z siebie tak powściągliwe, żeby wam na ten czas mówiły: dosyć tego. Komuż to one kiedy mówiły? Mowiłyż to one naszym pierwszym rodzicom, nad ktore-

mi iednak nie miały tey gory, którą im nad nami dał grzech? Będąc panami wszystkich dobr ziemskich, niepożywanie iednego tylko owocu mieli sobie za przeskodę do wszelkiey swey szczęśliwości. Roili oni sobie w owym owocu nieskończone skarby możności y mocy. Nie mieli żadnego w sobie uspokojenia, poki by aż byli nie ściagneli do niego ręki. Ktoż iuż odtąd może sobie obiecować uczynić sobie swe namiętności powolne; y być kontent z świata, szukając w nim ukontentowania?

Kiedy Salomon chwycił się owego przedsięwzięcia, ktore iest też same co y wasze: [a] *Vadam, & affluam deliciis, & fru- ar bonis* Poydę sporządzą sobie życie z wszelkiemi wygodami, y użyję w pokoiu dobr moich. Miałże on co inzego w myśli, oprócz tego, co też wy sobie zakładacie? Rozumiecież, że on myślał o niewstydach y o bálwochwalstwie? Ze mu to w myśli staneło, żeby go iego namiętności przywieść miały do tak bezecnych grzechow? Mniemał on, że boiaźń Boga miała

miała mu być zawżdy do nich tamą: y że
 Bog uczyniwszy mu tyle dobrego y tyle
 obietnic, nigdy go nie miał opuszczać.
 Kiedy uważał z iakim poprzedzeniem y
 zabiegiem wybrała go rąka Boska z mię-
 dzy wszystkich iego braci, aby go była po-
 ładziła na tronie Dawida; iak wielą stopnia-
 mi wyniosła go wyżej nad wszystkich in-
 nych Krolow; do iak wielu dzieł świętych
 zażyła iego przyłożenia się: ani mu na myśl
 przychodziło, żeby mógł kiedy wpaść w
 taką niewdzięczność, okryć czoło swoje
 tak bezecną hańbą, y zapomnieć o Bogu
 aż do naczynienia sobie infzych Bogow.
 Zapomniał on jednak o tym wszystkim.
 Przyszła chwila, kiedy zámrużył oczy na
 te wszystkie mądre uwagi, kiedy zapomniał
 o sobie, kiedy zapomniał o Bogu. *Vadam*
 & *fruar bonis*. Poydę, mowił on, ucie-
 szę się, ukontentuię się; *Vadam*. Rozumiał
 on, że nie poydzie daley tylko do granic
 uczciwości y rozumu; poszedł aż na prze-
 paść bezbożności y głupstwa. Mogąc so-
 bie dobierać rozmaitych uciech godzi-
 wych, nie był z nich kontent: potrzeba mu
 się było zanurzyć w naybrzydszych spro-
 sno-

snoś
 statk
 ba n
 przy
 sweg
 szto
 kont
 swoi
 scio
 w p
 wać
 & J
 to r
 post
 stko
 izeg
 A
 besc
 dost
 w b
 skic
 gres
 run
 bar
 mo

snościach. Będąc obfypany wszelkimi dostatkami, nie był z nich kontent; potrzeba mu było podczas zupełnego pokoju przyść do uciemienia y uciskania ludu swego. Będąc obtoczony ogrodami y kosztownymi rozrywkami, nie był z nich kontent; potrzeba mu było rozpostrzeć swoją rozrzutność aż na budowanie Kościołów obcym Bogom. Toż to jest żyć w pokoju, żyć wukontentowaniu y zażywać pomiarkowanie dobr życia? *Vadam & fruar bonis.* Zrazu, w myśli, nie iestci to nic więcej: ale w skutku, w dalszym postępowaniu, iest to pospolicie to wszystko, co tylko być może naybezpieczniejszego.

Ach! gdyby się mogło zasadzać iaki bezpieczny fundament pomiarkowania na dostatku dobr; tedy Salomon przewyższał w bogactwach wszystkich Królów Izraelskich, którzy przed nim byli: (a) *Supergressus sum opibus omnes, qui ante me fuerunt in Ierusalem.* Przeto jednak nie był bardziey pomiarkowany. Gdyby się go mogło zasadzać na mądrości y wielkości

Tc rozu-
(a) Eccl: 2. 9.

rozumu; Salomon nie miał w tym sobie
 rownego: (a) *Sapientia perseveravit mecum.*
 Przeto iednak nie był bardziey pomiar-
 kowany. Gdyby się go mogło zaśadzać
 na szczęściu wychowania y urodzenia; na-
 tura Salomona urodziła się była do cnoty:
 [b] *Puer eram ingeniosus, & sortitus ani-
 mam bonam.* Gdyby się go mogło zaśa-
 dzać na zdolności y wielkich przymiotach;
 iego przymioty przechodziły sławę: (c)
Vicisti famam virtutibus. Gdyby się go mo-
 gło zaśadzać na dziełach y przedsięwzię-
 ciach pobożności; o! iaki on Kościół wy-
 stawił na chwałę Boską! Ná koniec, gdy-
 by się go mogło zaśadzać na liczbie lat;
 dopiąłstował on cnoty swoiey aż do siwe-
 go włosa; wtedy ona napadła na swoy szko-
 pul; y nie kontentuiąc się pięciudzieściat
 lat szczęścia y uciech godziwych, niechciał
 umierać nie zażywszy wszystkiego tego, co
 tylko nacyieleśniejszego dodać do nich
 mogła nieprawość: (d) *Cum jam senex esset,
 depravatum est cor ejus per mulieres.*

Ba co zachodzić aż do Salomona? Co

za

(a) *Eccel.* 8. 9. (b) *Sap.* 8. 19. [c] 2. *Parat.* 8.
 6. (d) 3. *Reg.* 11. 4.

Obie za potrzeba przypominać te stare przy-
 kłady? Czegośmy się nie napatrzyli za
 dni naszych? Oto czego nasi przodkowie
 nie widzieli, albo widzieć niechcieli. Co
 za mnostwo brzydkości, trucizn, czarow,
 gusiel, zaboystw y naybliższych krewnych,
 zelżenia y nayświętszych rzeczy! Zyciu
 ludzkiemu być w niebespieczeństwie w
 pośrzod swych familii y na ręku własnych
 dzieci swoich! Corkom kształtnie y upa-
 trzywszy czas ządawać razy śmiertelne
 Oycom swoim! Matkom dusić w swym
 łonie niewinny owoc ich grzechu dla uni-
 knienia ztąd wstydu! Zonom przez ia-
 wne zaboystwa rozdzierać świętą zaślone
 małżeństwa, zażywszy iey pierwey na po-
 krycie swych nierządow. Chrześcianom
 różney płci y wszelkich stanów zażywać
 nayświętszych tajemnic kwoli naybeze-
 cnieyszych rozwiozłości! Do tylu y ta-
 kowych bezecności: coż przyspo-
 biło tyle osob? Czyliż nie chciwość,
 ządrość, nienawiść, zemsta, cudzołóstwo,
 kazirodztwo, wyniośłość: owe to strasz-
 dla, ktorých same imię wzbudza obrzy-
 dliwość: czemu? bo to są imiona namie-

tności złośliwych y odważających się na swe ostatnie zbytki. Ale imiona tych namiętności obwiniete y ulagodzone: na przykład próżność, interes, ostrygnienie, antypatya, uprzejmość, zaloty: sąż to imiona, któreby wam były tak straszne? Wy prowadzący życie miękkie y w wygodach, którzy nie bronicie sobie niczego, oprócz rzeczy grubo niegodziwych; nie macież wy, wyiowski sam już występki, tych wszystkich namiętności w duszy waszej, przynajmniej uspokojonych y uspio-nych? Są one w niej, niby pod popiołem, ale przecież są. Pod temi ulagodzonymi imionami sławiają się one z razu rozumowi waszemu. Pod tymi ich ukryciem się, nawyka się ię cierpieć. Przez teć to namiętności na pozor ludzkie, sposobi się grzesznik do owych szkaradnych występku. Albowiem iak wiele czasu zdaniem waszym potrzeba, na uczynienie z serca uprzejmego serca niewstydlivego? Jak wiele, na przysięcie od niechęci do nienawiści, a od nienawiści do zemsty? Jak wiele, na przeżycie od lubienia pieniędzy, do szukania nayktotszych sposobow do ich nabycia

na-
na-
ne-
enie,
o i-
zne?
wy-
icze-
ych;
pek-
wa-
spio-
po-
ć to
one z
ci to
pieć.
łkie,
nych
czasu
ienie
wego?
o nie-
Jak
ędzy,
o ich
ycia

nabycia? Jak wiele, na przywiedzenie
wszystkich namiętności aż do wyuzdania
y do szaleństwa? Ach! wy nie jesteście
tak ładaiako wychowani, żebyście mieli
sobie pozwolić tych zbytków; wam idzie
o honor; wy macie wstręt do grzechu.
Będziecież go mieli ten to wstręt zawsze?
Z owych osób, które zaśły w te nieśła-
wne okoliczności; nie widzianoż wielu w
świątyni, w wielkich fortunach, w do-
brym mniemaniu o ich skromności, a na-
wet y o pobożności? Wszystkie te uwa-
gi publiczne y prywatne, tyczące się do-
mów y szczególnych osób, mogły prze-
szkodzić ich zayściu w bezpieczne konfza-
chty, o których mniemali, że ie będą mo-
gły utaić? Krotko mówiąc, nie byłyż o-
ne w tychże samych przyspobieniach
pomiarowania y rozeznania, w których
teraz wy się być śadzicie? Widziano ie
naprzód w ich pierwfzey niewinności z
ich cnotami y z ich namiętnościami spią-
cemi; od tego one zaczęły. Widziano ie
w nieprawości y w bezecności, gdy ie ich
rozwozłe namiętności tam wrzuciły; na
tym one skończyły. Ale między tym
szczę-

szczęśliwym początkiem, y między tym tak i tralnym końcem, między temi dwoma tak różnemi od siebie stanami, inny przeci stan był im przeysciem: ow to stan niedbalstwa, oziębłości y gnuśności. Ten stan nieszczęśliwy nie był dla nich stanem zawždy iednakowego trwania; a będzie on takowym dla was? One nie mogły w nim wstrzymać swey skłonności do rozpusty; a wy będziecie mieli więcej statku? One nie mogły bez tego znaleźć swego uspokojenia w świecie, y być kontente; a wy będziecie mogli? Zbierzcie to wszystko, com powiedział; y uznaycie, że niepodobna zażywać słodczy życia światowego, bez udania się prędzey lub nie rychley, bez puszczenia się mniej lub więcej na wszystko, co tylko w nim iest niegodziwego. A czyliż łatwiey będziecie zażywać słodczy życia cnotliwego, bez chwycenia się z gorącością ducha, co tylko w nim iest ostrego? Pokażmy to, że y ten drugi zamiysł równie iest niepodobny do wykonania.

CZĘŚĆ DRUGA.

Nie potrzeba tego pokrywać, że ży-
cie

tym
dwo-
inny
w to
ności.
nich
ia; a
nie
ności
ęcey
aleść
kon-
ie to
e, że
świa-
o nie
wię-
nie-
iecie
bez
o tyl-
że y
obny

cie cnotliwe ma swoje przykrości; ależ
znayduie się w nim słodczy, dla których
łatwo: się o jego przykrościach zapomina.
Jeżeli się tam dzwiga iarzmo krzyża, wnet-
że się doznaie prawdy owych słow: Ze
iarzmo Chrystusowe słodkie, a że Krzyż
jego nie jest ciężki, tylko tym, którzy go
wolą wlec, niżeli nieść. Przyczyna zaś
tego: bo niosąc go, czuiesz, że cię Bog
cieszy: niesie on krzyż swoy z tobą. On
kontent jest z ciebie; tyś kontent z niego.
Miało tego, co wlekąc go, sam tylko ie-
steś pod ciężarem. Bog nie kontent z cie-
bie, y tyś nie kontent z niego. Z tego
dwoiakiego nieukontentowania daie się
czuć w umyśle przykrość, która ci czyni
cnotę nieznośną, y powoli prowadzi cię
do iey odstąpienia.

I. Jeżeli to można, żeby Bog był kon-
tent z duszy gnuśney, tedy Ewangelia musi
być fałszywa. (a) Sługą próżniący wrzu-
cony do więzienia za swoje niedbalstwo:
(b) Panny głupie odrzucone od godow O-
blubieńca: (c) oziębły wyrzucony z ge-
by Pana: są straszliwemi obrazami dla tych,
kto

(a) *Marth: 25. 26.* (b) *Ibidem 25. 2.* (c) *Apos: 3. 16.*

ży-
ie

rzy się w nich czują, wyobrażonemi. Idę
ja ieszcze głębiej. Jeżeli to można, żeby
Bog był kontent z duszy gnuśney; tedy
Bog musi być mniej możnym y mniej
udzielnym Panem; ile który miałby mniej
obszerne prawa panowania, y który mniej-
by był godzien służby niżeli panowie
ziemscy. Rostrażniony bowiem, co się
dzieje między nami. Nie masz pana, kto-
ryby był kontent z usług niedbałych. Nie
masz paná, któryby był kontent z usług
podzielonych. Nie masz pana, któryby
był kontent z usług według cudzey nie
według iego woli. Sąż to przywidzenia
czyli prawdy?

Nie masz pana, któryby był kontent z
usług niedbałych. Wyciągá się usług z u-
filnością, z pilnością, z gorącością, z spra-
wnością, z wesołością; żeby w usługach,
którą się oddaie, niewidać było ani żalu,
ani nieukontentowania, ani przykrzenia so-
bie, ani smutku, ani pogardy, ani oboję-
tności. Z tym wszystkim iednak do te-
go chcemy przywieść Boga, żeby on w
nas przebaczał temu, czegobyśmy sami
nie mogli znieść w tych, co nam służą.

A cze-

A czego? oto tych wszystkich skutkow, które Święty Grzegorz y Święty Jzydor przyczytnia oziębłości. (a) Jako to jest nypierwey, smutek iakiś w myśleniu o rzeczach Boskich: *Tristitia*. Powtorę, o ciężalność nieczuła na chowanie przykazń Boskich: *Torpor*. Potrzecie, złośliwa skłonność do wynaydowania tego przyczyn y pobudek: *Malitia*. Poczwarte, nieśmiałość, która nam jest powodem do poglądania na nie iako na przechodzące fity nasze: *Pusillanimitas*. Popiąte, skryte żarcie się, widząc się być pod iarzmem, y poddanemi tylu przykrościom: *Rancor*. Poszoste, iakieś pomięszanie myśli wymyślney y naprzykrzoney: *Importunitas mentis*. Posiodme, płoche wylewania się na zwierzechne zabawki: *Curiositas*. Poosme, ustawiczna odmiana w postępkach. *Instabilitas*. Te okryślenia sąż wam nieznajome, dusze Chrześciańskie? Złęż ci Oyco wie Święci kryiowki ferca ludzkiego pokazali? Cobyście wy rzekli, gdybyście też przywary w waszych służących widzieli? Cobyście za różnicę kładli między służą takim

(a) *Apud S. Thom: 2. 2. Quasi: 35. art: 4.*

takim, y sługą ładajakim? Chrystus za-
dnoy między niemi różnicy nie kładzie:
(a) *Serve male & piger*. Jest to sługa nie-
dbały; sługa to tedy ładaco. Niechay go
wrzuca w ciemności zwierchne: *Ejicite,
ejicite in tenebras exteriores*. Takowy on
wydał wyrok na sługę gnuśnego: iakiż wy-
rok wyda na ciebie? Tak on możny, a
samyh tylko przymuszonych niewolni-
kow miałby mieć przy sobie? Tak on
możny, a miałby to cierpieć, żeby się wsty-
dzono iego służby? Tak on możny, a
miałby bez przykrości patrzeć na to, że
się nie ma ukontentowania służyć mu?
Ach! on sam ma sobie za ukontentowanie
cieszyć nas w naszych przykrościach, y my-
ślić o naszych potrzebach. A jeszcze z jakim
sercem myśli o nas? Ach! Panie, mówił
Job, coż to jest człowiek? (b) *Quid est ho-
mo, quia magnificas eum?* Coż to jest czło-
wiek, á iak go wynosisz? Przydaie ia, Pa-
nie, co to jest Bog, a iak go zniżasz? Zni-
żasz, moy Boże, serce twoie aż do nas:
sercem twoim przystaiesz do serca nasze-
go: *Apponis erga eum cor tuum*. A serce
nasze

(a) *Matth: 25. 26.* (b) *Job 7. 17.*

nasze do ciebie nie lgnie? ani się nawet chce ku tobie podnieść? Ach! Chrześciane, zanosiemy do Boga nasze śluby, nasze modlitwy. A serce nasze kędy jest? Z tym wszystkim ta jest nayspierwsza danna, nayspierwszy dowód służby, którego się on domaga. Z usług niedbałych y niechętnych nie kontent on.

Coż mówicie na tę drugą prawdę? Nie masz pana, któryby był kontent z usług podzielonych. Chce się mieć sług ustawicznych na swoiey usługę. Przyimuie się ich dla siebie, nie dla innych; ani nawet dla swych przyjaciół; a dopieroż daleko mniej ieszcze dla swych nieprzyjaciół. Cokolwiekbyście rzekli o służce podeyrzanym, któryby miewał interesa obce z interesami domu waszego; o poddanym przekupionym, któryby miał porozumienie z nieprzyjaciółami królestwa: to wszystko mówić możecie o Chrześcianinie, który wyznając się być poddanym Boskim, niechce się zupełnie odstrychnąć od świata. Stać się on podeyrzanym y nieznośnym Bogu. Do niego to rzeczono: (a) *Nikt nie może*

(a) *Matth: 6, 24.*

może służyć dwom panom. Do niego to rzeczono: (a) *Kto nie jest zemną, jest przeciwko mnie.* Rzecz mamy z Bogiem za: zdrośnie gorliwym o dusze nasze, który w ich posiadaniu nie chce mieć towarzystwa, iako go nie miał w ich stworzeniu, iako też y w ich odkupieniu. Wielkość praw iego do nas jest fundamentem iego tak gorliwego dusz naszych doganiania się. Ze diabeł nie ma żadnego do was prawa, łatwo się kontentnie cząstką, ktorey mu udzielacie. Pozwala on was bez wszelkiej trudności owym nagłym wzniecaniom się nabożeństwa, ktore was czasem unoszą. Dopuszcza wam nieco przystępu do Boga, czynić z nim wasze umowy, chwytac się zwierzchniej postawy pokuty, ćwiczyć się w niektórych cnotach. Byleście tylko tak rozbrat czynili z światem wierutnym zbrodniem, a nie z światem przyjemnym; tedy on jest kontent z tego waszego pomiarkowania. Będzie on patrzył iako owa fałszywa matka przed tronem Salomona na syna mającego być przeciętym y na dwoie podzielono.

go to dzielonym, bez wszelkiego temu sprzeci-
wiania się. Będzie nawet na sam podział
n. za. patrzył z radością. Nie zaniecha nawet ni-
tory w czego ku iego przyspieszeniu: (a) *Nec mihi,*
ystwa, *nec tibi: dividatur:* A to przeto, że z tym wszy-
orze. stkim my nie jesteśmy iego: że on nasz nie-
Wiel. przyjaciel: że on nas niechce mieć swoiemi,
entem tylko dla tego, żeby nas zgubił; y że
doma. wie, że podział serca przedzey lub niery-
go do chley oddaie mu nas tak pewnie, iako też
łstka, y cale do niego przyślanie.

I was Ty, Boże moy, jesteś prawdziwym Oy-
agłym cem naszym; ty nie możesz patrzeć bez
re was ubolewania, żebyśmy mieli iść na podział:
nieco ty nas chcesz wcale, albo nas precz od
wasze. siebie odpędzasz. Ale czyliż to, Panie,
posta. nie jest rzecz wcale słuszną? Tyś nam dał
torych wszystko, cokolwiek jesteśmy y cokolwiek
t. czy. mamy. Tyś się nam dał wcale całego, z
em, a niczym się nie zachowując. Ty nam
n jest chcesz dać w wieczności wszystkie dobra
wania. twoie. O! niewdzięczności, o! niesprawie-
a ma. dliwości serca ludzkiego! Chcemy, żeby
a ma. Bog wcale nasz był w Niebie: a niechce-
po. my być wcale iego na ziemi! Nie godni-
elo. żeśmy

żeśmy utracić go y na ziemi y na Niebie? Ach! przyszli, mowi Święty Augustyn, Filozofowie pogańscy przez swoje dochodzenia do poznania iednego Boga: ale że idąc za mniemaniem pospolitego gminu, zawždy się trzymali dawnych zabobonow: chcąc czcić prawdziwego Boga przez sumnienie, a fałszywych Bożkow przez dogadzanie ludziom; łatwiey im było utracić wcale prawdziwego Boga, niżeli go pomieścić z fałszywemi Bożkami: [a] *Facilius effecerunt, ut Deum non haberent, quàm ut Dis multis falsisque miscerent.* Proźni Filozofowie w nabożeństwie! mędrkowie w wierze Chrześcijańskiej! wiecie, żeście się powinni trzymać Boga: czuiecie, żeście zbyt przyłgneli do świata: chcecie wy wraz pogodzić wasze powinności y wasze skłonności. Widźcież o tym, że te pogodzenie tak iest ze wszystkich miar niepodobne, że łatwiey wam będzie utracić Boga, zostać od niego porzuconemi, porzucić go; przyść do zapomnienia o nim, do niewierności, do nieuznawania żadnego Bóstwa. Wszystko to, iakożkolwiek iest

[a] *Epist. ad Dardanum 187. E. B.*

iest
war
milo
dzie
babe
scera
C
prawy
kon
we
Aug
dy
czy
we
li
iest
a z
fer
Pav
gila
z z
(c)
bli
[d]
wi
(a)

ieście? jest rzecz straszna, bez porównania będzie-
 styn, wam łatwiejsza, niżeli połączyć Boga z
 cho- miłością świata. Nie chce Bog usług po-
 le że dzielonych: *Facilius effecerunt, ut Deum non*
 ninu, *haberent, quàm ut Diis multis falsisque mi-*
 now: *scerent.*

z su- Co ná koniec mowicie na tę ostatnią
 do- prawdę? Nie masz pana, któryby był
 racic kontent z usług według cudzey nie-
 mię- według iego woli; któryby chciał u-
 s ef- usług według upodobania sług swoich, kie-
 t Di- dy się im podoba, iako się im podoba, w
 Filo- czym się im podoba. Wyciąga się usług
 e w według swego upodobania y według wo-
 e się li swojej. Już upodobanie y wola Boga
 eście jest, żeby mu służyono według Ewangelii:
 wy a za tym z gorącością ducha: [a] *Spirita*
 walze *ferventes, Domino servientes*, mowi Święty
 ogo- Paweł. A za tym z czuynością: [b] *Vi-*
 ie- *gilate*, mowi Zbawiciel nasz. A za tym
 racic z zupełnym zaprzeniem się samego siebie:
 po- [c] *Abneget semetipsum*. A za tym z ośo-
 nim, bliwą gotowością na krzyże y utrapienia:
 adne- [d] *Tollat crucem suam*. A za tym z usta-
 wiek wicznym przywiązaniem do trzymania się
 est

y
 (a) Rom: 12. 11. (b) Matth: 4. 42. (c) Luca 9. 23.

(d) Ibidem.

y naśladowania Zbawiciela: (a) *Et sequatur me quotidie.* A za tym z wiernością tak co do wielkich iako y co do małych obowiązkow, według owego zwyciężego wyroku: (b) *Qui fidelis est in minimo, & in maximo fidelis erit.*

To wszystko mowionoż tylko do ludzi zamkniętych w Zakonnych komorkach y do pustelników? Nie było ich ieszcze na ten czas. To wszystko mowiono do Apostołów y do rozmaitych ludzi, dla nich y dla ich potomków; a za tym dla tych wszystkich, którzy mieli świat napelniać; a w szczególności dla was. Jeżeli to wszystko nie jest dla was, tedy Ewangelia nie jest dla was. Jeżeli bez tego możecie się podobać Bogu, tedy możecie się podobać Bogu bez Ewangelii. W całej bowiem Ewangelii nic nie masz, coby przebaczało lub podchlebiało gnuśności. Dziwuicie się, że więc znayduiecie gnuśność w Kościele y w zakonnym pożyciu: dziwuycie się, że ją znayduiecie w was samych. Nie także iścieście Chrześcianami,

iako

(a) Łuca 9. 23. (b) Ibidem 16. 4.

jak o y słudzy ołtarzow y mieszkańcy Kła-
sztorow? Chrześcianom ci to ile Chrze-
ścianom przykazano umartwienie, czuyność
y gorącość ducha; a nie tylko ludziom do-
skonalszym. Jeżeli tey gorącości potrzeba
do zachowywania rad Chrystusowych,
czyliż iey nie potrzeba do zachowywania
przykazań? Jeżeli iey potrzeba słudze
Boskiemu do zachowania się wiernie ku
Bogu w oddaleniu się od świata; o! iako
iey daleko bardziej potrzeba człowieko-
wi światowemu, do zachowania się wier-
nie ku Bogu w pośród iego zaplątania
się w świecie? Y jeżeli gnuśność w czło-
wieku oddalonym od ludzi jest stanem nie-
miłym Bogu, przy wżyskich usługach,
które tam on oddaie Bogu; coż będzie
gnuśność w osobie światowey, ktorey po-
winności światowe koniecznie odeymo-
wać muszą tyle okazyi do służenia Bogu?

Kontentuiecie się względem Boga usłu-
gami nieuchronnie potrzebnymi, y chcecie,
żeby się on niemi kontentował: a wybyście
się niemi pewnie kontentowali? Ow słu-
ga nie zdradzi was; nie będzie on nastę-
pował na życie wasze; nie będzie pu to-
czył dobr waszych, ani podpałał domu wa-

szego: ile iednak do innych rzeczy, iako to do uławiczości przy was, do przyślugiwania się, do ubiegania się z poprzedzaniem waszych rozkazow, do pilności w ich pełnieniu; niczego takiego po nim nie spodziewaycie się. Takowy sługa czyliżby się wam podobał? Czyliżbyście go przyieli do waszych usług? Z tym wszystkim iest to wasz wzor w służbie Boskiej.

Wy sami, mili Słuchacze, czyliżbyście z podobnym dokładem byli kontenci z Boga? Zeby Bog swoje o was starania okryślał tylko do szczerey potrzeby? Zeby wam nie używał tylko iedynie tego, bez czego żyć nie można? Może on wszystko, y bez wszelkier nieślusznosci według swego upodobania może zażyć tey mocy, którą ma nad wami. Z tym wszystkim iednak przy tey naywyższej mocy, dobrowolnie postanowił sobie prawo, żeby iako powszechna rzeczy przyczyna, opatrował y wielkie y małe nasze potrzeby; y żeby kwoli nas dopuszczał wywierać dzielność swoią, wszystkim przyrodzonym przyczynom iakiegożkolwiek dobra, które tylko postawił w porządku natury. Gdy my przestaiemy być wierne
mi.

mi, on nie prześlaie być dobroczynnym. A zawždy ku nam uprzeymy, nie zdaie się nam być zawždy godzien usług naszych. Kiedy grozi, kiedy się pokazuje z biczem y z piorunem wręku; w ten czas my iesteśmy powolni, y w ten czas widzi się on nam godzien usług naszych. Ale gdy tylko wzywa, gdy namawia, gdy przyczynia swych obietnic, gdy pokazuje swoje prawa: ná ten czas ledwie się pomyśli, że on nasz pan. Widząc nas w takowym położeniu, możeż on być z nas kontent? Nie jest kontent. Nie jest kontent. Ani nawet może być kontent.

Już, moi Bracia, czego w duszy prawdziwego Chrześcianina nie powinna sprawać ta myśl: Bog nie jest kontent zemnie? Ta myśl w umyśle Męczennika w pośrzed jego mąk; w umyśle człowieka Apostolskiego w pośrzed jego prac, o! iakieyby dodała gorzkości jego przykrościom? A za tym o! co to y dla was za źródło frafunku w waszych urzędach, w waszych zamysłach, w waszym rządzeniu domem waszym, a nawet w samym dobrym, które więc czynicie gnuśnie, y nie chcąc sobie uczynić żadney przykrości: Bog nie jest

Uw kon-

kontent zemnie! Oto będę przystępował do Świętych Sakramentów z tym robakiem w sercu: Bog nie jest kontent ze mnie! Ta myśl względem tych, od których się spodziewacie pomocy do waszego szczęścia: Oni ze mnie nie są kontenci, nie byłabyż zgubą waszych nadziei? A względem Boga też sama myśl: On ze mnie nie jest kontent; dopuści nam spodziewać się owych łask y owych pociech, które iedynie są dla prawdziwych wiernych? Wy nie jesteście prawdziwemi wiernemi; wy ich tedy nie skosztujecie. A zatem co idzie? oto to, że kiedy Bog przez swoje sprawiedliwe karanie umyka wam tych słodczy, które więc utrzymują duszę w iey ćwiczeniu się w cnotach; wy też w cnocie nie czujecie nic więcej tylko szczerę przykrości. Krotko mówiąc; że gdy Bog z was nie jest kontent, wy z niego nie jesteście kontenci.

II. Te słowa widzą się być śmiałe. Są one jednak Świętego Bernarda w kazaniu dwudziestym czwartym na pienia Salomone: *Qui non placet Deo, non potest illi placere Deus.* Nie podobna, żeby się temu Bog podobał, kto się nie podoba Bogu.

Są

Są one jednak Świętego Augustyna w traktacie czterdziestym pierwszym na Świętego Jana: *Quamdiu timore facis, quod iustum est quamdiu servus facis; Deus non te delectat.* To jest, poki wy będziecie się sprawować dobrze iedynie z boiaźni, y tylko dla uspokojenia sumnienia waszego; poki wy będziecie sobie poczynać z Bogiem, iako niewolnicy z swym panem; poki nie będzie was nic kontentowało przy Bogu: *Deus non te delectat.* Te ukontentowanie, ktore wás czyni kontentemi z Boga, jest to owa radość nasycająca serce wasze. Jest to ow pokoy uspokajający sumnienie wasze. Jest to owa ufność przyrzekającą zbawienie wasze. Wszystkie zaś te korzyści są owocami gorącości ducha. Bez tey gorącości same tylko frafunki, same gryzoty sumnienia, same trwogi czuć będziecie: ktore powoli przywiodą was do odstąpienia cnoty.

Jakiego użalenia nie wzbudzaia, w was owi Izraelitowie, ktorzy wydobywszy się przez tyle usilności z mocy Faraona, żeby byli poszli osiągneli ziemię obiecaną; strwożeni będąc długością drogi, chcieli się znowu wrocić do Egiptu, y mówili do swego

go Wodza Moyżesza: (a) *Cur eduxistis nos in desertum istud?* Co za pustynia! Co za odludność! Dokąd wy to nas wywiedliście? Porównywali oni obecne przykrości swej podróży, nie z ciężkościami swej przeszłej niewoli, ale tylko z blahami słodyczami trafiającemi się czalem w owej ich niewoli. Nie pomnieli już oni ani na plewy, ani na cegły, ani na okrucieństwa Egipcyan. Przypominali tylko sobie swoje cebule, swoje mięsiwa y ow spoczynek, ktorego więc, obiadłszy około ognia, zażywali; (b) *Quando sedebamus super ollas carniū.* Już nie byli w Egipcie. Jeszcze nie byli na terminie swego spoczynku. A przez to dwoiako nędzni: y że utracili, co posiadali; y że jeszcze nie doszli, czego szukali.

Był to takowy stan owej Zakonney Panny, o ktorey powiada Święty Bernard; która to poświęciwszy się Bogu, bez zupełnego oderwania się od świata, została, mowi on, między Bogiem y światem, nikogo się z nich nie trzymając: nie zażywając pociech Boskich, nie chciała bowiem przyśłać zupełnie do Boga; nie
zaży-

zażywaiąc też uciech świata, nie mogła
bowiem zupełnie służyć światu: [a] *Nec
mundo vivens; nec Deo nec Deo, quia no-
lebas; nec saeculo, quia non poteras.*

W takowym stanie sławia się sobie w
myśli, na swoją nieszczęśliwość, dwoie wy-
obrażenia wcale sobie przeciwnego, wyo-
brażenie pociech z cnoty, y wyobrażenie
uciech świata. Z iedney strony sławia się
sobie ową ziemię obiecaną, owe strumie-
nie mleka y miodu, ową mannę na puszczy,
owe ustawiczne karmienia duszy słody-
czami, owe obfite słodzenia iey krzyżow; o-
we dłuże szczęśliwe, maiące się do dobre-
go, powolne do cnoty, przeięte pragnie-
niami Nieba y uprzejmą miłością Boga.
Niczego zaś podobnego nie czuje się w
duszy swojej: nie widzi się tego tylko w
książkach, albo w cudzych przykładach.
O! iakie ztąd nieukontentowanie! O! iaka
nā duszy oschłość! Z drugiey strony sta-
wia się sobie wolność ludzi światowych.
owe swobodne cieszenie się w kompaniách,
owe zaniedbanie siebie, owe wygodne za-
pomnienie o duszy, owe puszczenie się na
wszystko, co tylko kontentuje y podoba się.
Stawia się sobie w myśli te dwa różnied sie-
bie

bie obraży: pogląda się na nie, raz na ten, drugi raz na ow; a zawždy z zazdrością y z nieukontentowaniem, że się ani temu ani temu nie iest podobnym; że się nie iest ani tak wspaniałym, żeby się zupełnie przystało do cnoty, ani tak śmiałym, żeby się wcale przylgnęło do świata.

Ztąd, M Ci Panowie, owe nieuspokoienia. powątpiwania, gryzienia się, zaćmienie rozumu, trapienie się szkrupułami, z których ani się wywikłać podobna. Nieście więc na czołe wesołość do kompanii; wchodźcie w nie z ukontentowaniem: iest to skutek miłości, którą macie do świata. Ależ wychodźcie z tych kompanii z pomięszaniem y ze szkrupułami na sercu: iest to skutek boiaźni Boskiej, która ieszcze w was iest poniekađ. W upale obcowania, nie czuie się tych ran, które się zadaie łumnieniu swemu: ale w ostrygłości zdrowych uwag, w ten czas się to daie poczuć owe rozdzieranie serca. W ten czas całe owe obcowanie rysuie się wam na pamięci. W ten czas sława wam w myśli: iak wiele razy śmiało się płuśność lekkomyślnemi słowy, z ktoremi lepiej było nie odzywać się; iak wiele razy dawalo

wało się sobie wolność, ktorey bezpieczniey-
sza było nie chwytać się; iak wiele razy
śmiało się pokazywać przymilanie, kiedy-
ście czuli, że potrzeba było trochę wię-
cey surowości. Świat zdał się być kon-
tent z was; ale czyli też Bog miał przy-
czynę być z was kontent? Widzicie to
oczywiście, że we wszystkich tych okoli-
cznościach wieleście oświecenia zatłumili;
że w niepewności grzechu, prawie zawsze
za stronę skłonności przyśądzaście, y na-
toście się sklaniali, co wam było miłszego.
O! co tam sądzenia was pognebiającego! Co
wewnętrznego strofowania! Y żebyście
z tych ciemności wylzli na światłość, cho-
dzicie od iednego do drugiego w drodze
duchowney Nauczyciela, od iednego do
drugiego konfessionalu. Nigdy nie iście-
ście uspokoieni ani z strony całości wa-
szych spowiedzi, ani z strony szczerości
waszego żalu. Zawszy zaczynacie naprzy-
krzone opowiadanie nieporządności życia
waszego; zawsze zadaciecie nowe udręcze-
nie waszey pamięci y waszemu rozumo-
wi.

Na ostatek nie czujecie bynajmniey w
sercu waszym owego ducha ufności, kto-

ry to upewnia prawdziwie wiernych, że są synami Boskimi, że są w łasce iego, y że należą do iego dziedzictwa. Wszystkie te rzeczy są względem was bardzo ciemne. Nie wiesz czyli jesteś u Boga miany za przyjaciela czyli za nieprzyjaciela, czyli za syna czyli za niewolnika, czyliś u niego położony iako Jákob, czyli iako Ezau. Czujesz, że się go boisz; ale wiesz, że często z boiaźnią idzie się na potępienie. Nie czujesz, żebyś go kochał; a wiesz, że się nigdy nie przychodzi do zbawienia bez miłości. Nie masz oprócz samego tylko człowieka gorąco służącego Bogu, któryby mógł być pewien, że się go boi y kocha boiaźnią y miłością należyta; nie masz bowiem oprócz człowieka gorąco służącego Bogu, któryby się bał nie tylko Boga utracić, ale też y iemu się nie podobać; nie masz bowiem oprócz człowieka gorąco służącego Bogu, któryby lubił być posłuszny Bogu nie iedynie w wielkich okazjach, gdzie idzie o wieczność; ale też y w okazjach pomniejszych, gdzie nie zachodzi niebezpieczeństwo zbawienia. Y tyż, który nie masz ku Bogu ani takiej dzielności w twej boiaźni, ani takiej uprzejmo-

mości w twej miłości; nie powinienbyś się obawiać, żeby ta twoja bojaźń nie miała za materyą samego tylko piekła, nie zaś Boga? A jeżeli taka jest twoja bojaźń, iakaż może być twoja miłość? A jeżeli taka jest twoja bojaźń y twoja miłość, iakaż tedy jest twoja nadzieia? Gdzież y zkad za tym twoje zbawienie?

Wszystkie te razy wskroś przenikają duszę, która się czuje być winną o gnusność. Ach! mówi się; Nie jestemże ja wcale niedziny człowiek? Potargałem tyle więzow; uczynilem sobie tyle gwałtu, żebym się był wyrwał y najmocniey chwytającym za serce lubościom. Połknołem przykrość tylu wstydu pełnych spowiedzi. Podiołem zwierzchnie wszystkie koszty pokuty: to wszystko dla ubespieszczenia mego pokoju y mego zbawienia. A iednak tak pomieszanym, tak niepewnym, tak stróskanym czuję się iako kiedy. Czyliż jestem w łasce Boskiej? Podobnoż w niey nie jestem? Czyliż ja będę zbawiony? Podobnoż nie będę zbawiony? Na coż mi tedy tyle bledzenia się, tyle przykrości? *Quid eduxisti nos in desertum istud?* Jakoż żyć w tak okropnych mieżzaniach się? Rzecz to jest wcale niepodobna. Łatwo na ten czas bierze się przed

przed się inną radę: y gdy tak idzie nie-
 smak za niesmakiem, gorzkość za gorzko-
 ścią, nieuspokoienie za nieuspokoieniem, a
 nawet niebezpieczeństwo za niebezpieczeń-
 stwem: woli się raczey podać zbawienie
 swoje w niebezpieczeństwo, w pośrzed
 przykrości życia rozwiozłego, pomieszanego
 z nieiakimi słodyczami; niżeli ie podać w
 niebezpieczeństwo w takowym stanie, kto-
 ry nic więcej nie ma z cnoty, tylko sa-
 me ciernia. Y tak zezwala się na koniec na
 to, żeby poyść na zgubę, przeto, że się
 nie ma tyle męstwa, żeby zarobić na zba-
 wienie.

To się, moi mili Słuchacze, przytrafiło
 tym wszystkim, którzy się zgubili przed
 wami. To się przytrafiło wam samym.
 Przez toście pierwszy raz upadli, przez to
 znowu po tyle razy upadacie, przez to ie-
 szcze upadać będziecie. Jeżeli teraz czuie-
 cie w sobie oziębłość, gnusność y odwro-
 cenie od waszych powinności: bądźcie
 tego pewni, że po niejakim czasie, jutro, w
 wieczor, a podobno y zaraz wychodząc ztąd,
 powrócicie do grzechu, y odstąpicie łaski
 Boskiej. Bądźcie tego pewni, że same
 tylko wspaniałe y pełne gorącości ducha
 przed-

przedsięwzięcia mogą was umocnić w dobrym. Bądźcie tego pewni, że bez tej gorącości nigdy nie będziecie mieli pokoju: ale zawždy świat, zawždy Boga przeciwko sobie. Niechay tedy ustawicznie tkwią wam w myśli owe słowa Joba: *Quis resistit ei, & pacem habuit?* Ktoż jest, ktoby sprzeciwiając się Bogu, mógł się z tym poszczycić, że miał kiedy pokoy?

Do was to ten wyrok Boski rzeczony, do was, którzy życie w gnusności y w dogadzaniu sobie. Żyć tak, jest to sprzeciwiać się oświeceniom Ewangelii, która was samey tylko gorącości ducha naucza. Jest to sprzeciwiać się przykładom Syna Boskiego, które samą tylko tchną miłością. Jest to sprzeciwiać się przykładom Świętych Pańskich, którzy wam samą tylko nienawiść świata przepowiadają. Jest to sprzeciwiać się radom Rządzców sumnienia waszego, którzy o samym tylko niebezpieczeństwie stanu waszego wam mówią. Jest to sprzeciwiać się waszemu własnemu doświadczeniu, które wam ustawicznie przed oczy przywodzi nędzę takiego stanu. Jest to tedy sprzeciwiać się Bo-



gu temi wszystkimi sposobami. A za-
 tym nie masz dla was pokoju: (a) *Quis*
restitit ei, & pacem habuit? Nie masz po-
 koju tylko w gorącości ducha y w wier-
 nym zażywaniu łaski. Przeto Apostoło-
 wie pisząc do pierwszych Chrześcian, wraz
 im życzyli pokoju y łaski: (b) *Gratia*
vobis & pax à Deo. Nie mam y
 ia wam, Mści Panowie, cze-
 go innego życzyć. Nie-
 chay tedy łaska Chry-
 stusowa zachowuje was
 w pokoju za życia, a-
 by was doprowa-
 dziła do pokoju wie-
 czności. Amen.

[4] Job 9. 4. (b) 1. Corint: 1. 3.



Biblioteka Jagiellońska



stdr0029788

